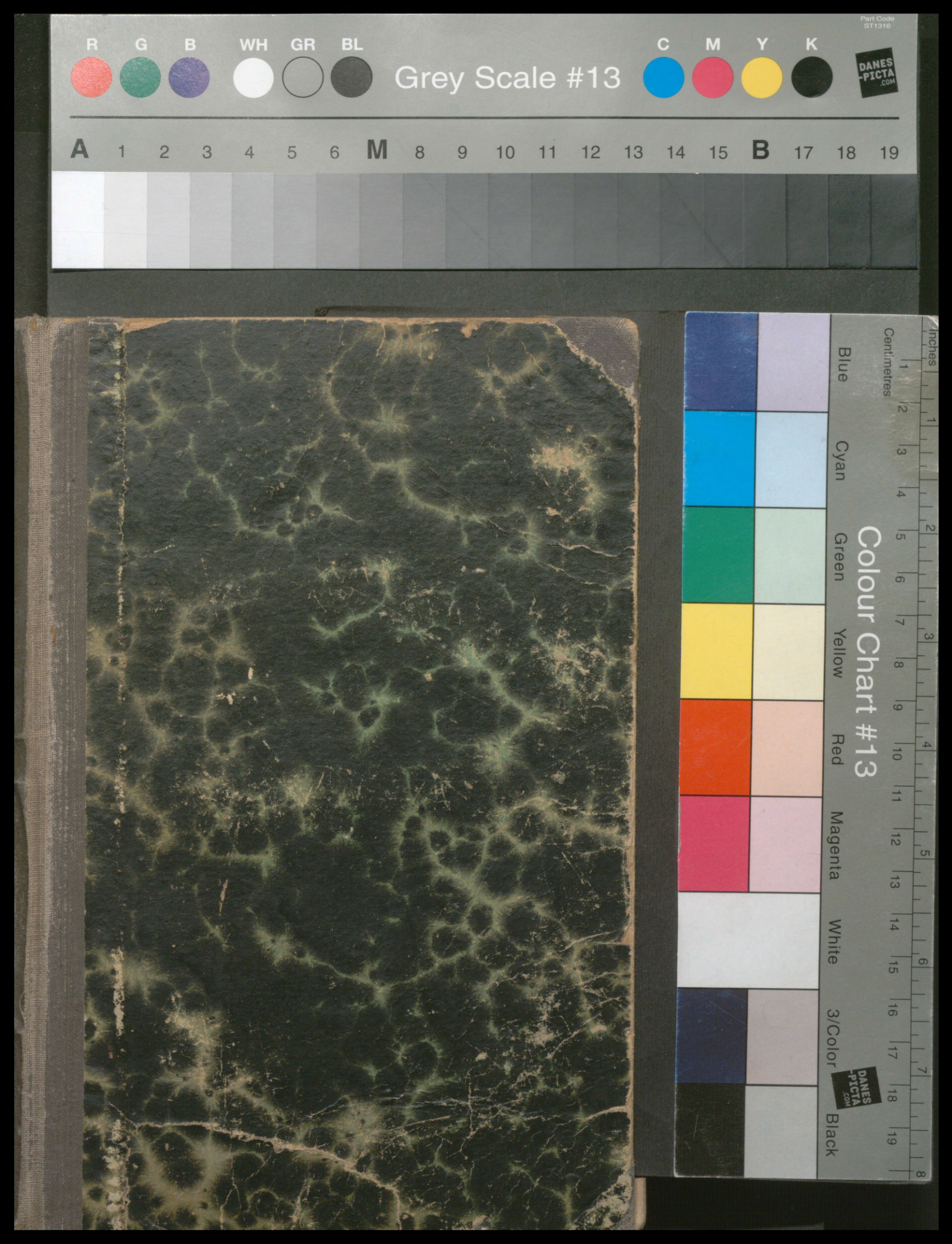

R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
Part Code ST1316
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres

WŁADYSŁAW MARJAN BOROWSKI.

WYKŁAD PSYCHOLOGJI OGÓLNEJ

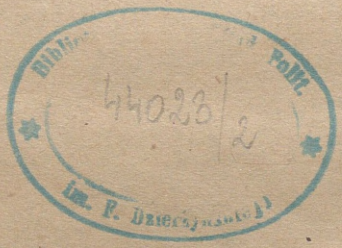
W ZASTOSOWANIU DO WYCHOWANIA

CZĘŚĆ I.

PSYCHOLOGJA POZNANIA.



1920
WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE
POZNAŃ ═══ ŁÓDŹ ═══ LUBLIN
WILNO, KSIĘGARNIA STOW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO



CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE.

Uczniom i słuchaczom moim
poświęcam tę pracę.

PRZEDMOWA.

We wszystkich cywilizowanych krajach psychologja wywalczyła sobie już obecnie stanowisko bardzo poważne i uznaną została nie tylko za doniosły czynnik pedagogicznego, prawnego i lekarskiego wykształcenia, lecz również za podstawę ogólnej kultury umysłowej, jako gałąź wiedzy, niezbędnej do zbudowania szerszego poglądu na świat i głębszego pojmowania zjawisk życiowych.

Dlatego też jako przedmiot obowiązujący została ona wprowadzona niemal do wszystkich szkół średnich, nie mówiąc już o seminarjach nauczycielskich, instytutach pedagogicznych i uniwersytetach.

Nauczanie psychologji nastręcza u nas poważne trudności, zwłaszcza wobec ubóstwa literatury naukowej w języku ojczystym tej gałęzi wiedzy, jeszcze bardziej zaś wskutek braku odpowiednich podręczników. Książka niniejsza powstała z chęci zaradzenia choć w nieznacznej mierze tej ostatniej potrzebie.

Trudności dyktowania kursu słuchaczom i nalegania osób, interesujących się tą sprawą, skłoniły autora do opublikowania pracy, na której treść głównie złożyły się wykłady, wygłoszone w Wolnej Wszechnicy Polskiej, seminarjum pedagogicznem i szkołach średnich.

Pierwsza część książki, w mniejszym niż obecnie zakresie, wyszła w r. 1916 p. t. „Wykład psychologji wychowawczej". Obejmowała ona ogólne wiadomości z psychologji fizjologicznej oraz część psychologji poznania.

Powodzenie tej pierwszej części zachęciło autora do powtórnego jej wydania, które zostało znacznie rozszerzone pod względem treści i nadto uzupełnione licznemi rysunkami.

Jednocześnie zostaje wypuszczona w świat druga część pracy niniejszej, obejmująca psychologję uczuć, następnie zaś ukaże się część trzecia, dotycząca psychologji woli, stanów podświadomych, sugestji oraz nienormalnych zjawisk życia psychicznego.

Czy praca niniejsza odpowie swemu zadaniu, jako książka pomocnicza przy wykładzie psychologji — autor nie może o tem sądzić.

Jeżeli jednak choć w części przyczyni się ona do większego rozpowszechnienia tej gałęzi wiedzy, zwłaszcza wśród nauczycieli i prawników, wówczas spełni swoje przeznaczenie w doniosłej chwili odrodzenia szkoły rodzimej i sądownictwa.

Władysław Marjan Borowski.

Warszawa, 1 października 1919 r.

WSTĘP.

Jeżeli sztuka, nauka, literatura piękna, a zwłaszcza poezja są niejako odbiciem duszy narodowej i moralnego jej dostojeństwa, to w równej mierze można to powiedzieć o sprawie wychowania.

Na tem polu bowiem objawia się cała troska danego narodu o swą własną przyszłość, a zarazem ten zasób energji, z którą potrafi urzeczywistniać swoje pod tym względem plany. Stopień zainteresowania się temi sprawami jest nawet miernikiem zabiegliwości społeczeństwa, jest sprawdzianem, czy ono dorosło do jakiejś płodnej pracy około coraz lepszego urządzania sobie życia i czy ono potrafi przyszłe pokolenia należycie kształcić w myśl swego programu historycznego. To też narody, przodujące w cywilizacji, od dawien dawna poświęcały całą uwagę kwestjom narodowego wychowania, słusznie rozumując, że tylko takie społeczeństwo może zwyciężyć w walce o byt, które potrafi wyżej i wszechstronniej rozwinąć charaktery swych obywateli. We współzawodnictwie bowiem o wyższą kulturę ostanie się naród, który wychowa pokolenia dzielne i wytrwałe w pracy, mające głębokie poczucie rzeczywistości, praktyczne, a zarazem piastujące w duszy wysokie ideały. Zwłaszcza zaś naród polski, który wszystkie swe pragnienia skupia na przyszłej historycznej doli — ponad innemi sprawami winien swe usiłowania, myśl twórczą i najgórniejsze uczucia zwrócić ku wychowaniu młodych pokoleń.

Osiągnięcie bowiem lepszych warunków życia narodowego może przyjść za sprawą całego szeregu gieneracji, które tem lepiej spełnią swe zadanie historyczne, im większą będą posiadać tęgość fizyczną i duchową. Dziedzicząc cały dorobek poprzednich

pokoleń, potrafią tylko wówczas poprowadzić dalej dzieło odrodzenia, jeżeli same będą przedstawiać coraz wyższą wartość ewolucyjną.

Naturalnie, tak złożony proces, jak formowanie się narodowego charakteru zależy nie tylko od usiłowań pedagogicznych. Na to składa się całokształt warunków życia historycznego oraz odziedziczona po przodkach organizacja duchowa.

Jednakże, jako współczynnik tworzenia się duszy narodowej, wychowanie może odegrać rolę pierwszorzędnej doniosłości. Może ono wiele dodatnich pierwiastków rozwinąć, wiele ujemnych zarodków stłumić.

Poprawy losu każde społeczeństwo może się spodziewać głównie od wewnętrznej wartości swych obywateli.

Lepszy okres w życiu ludzkości nastąpi wówczas, gdy zmieni się człowiek, jego natura, charakter i popędy. A zmiana ta może zajść głównie przez wychowanie. Do dziś dnia jednak zajmuje ono podrzędne miejsce w sferze ludzkich usiłowań.

„Tylko z uroczystych mów szkolnych, pisze Ellen Key, i artykułów pedagogicznych dowiadujemy się, że wychowanie młodzieży jest najwyższem zadaniem narodu, w rzeczywistości jednak, zarówno w rodzinie jak w szkole i państwie, zupełnie inne wartości występują na plan pierwszy".

Mając na widoku perspektywy dobra całego narodu, rodzina i szkoła winny się zdobyć na głęboką koncepcję wychowania, wielkie odczucie swego zadania i ogromną siłę woli w dążeniu do jego spełnienia.

O ile wychowanie bywa głębiej pojęte, to może z przebytych cierpień i trudności historycznego życia wynieść moralną korzyść i nawet przyczynić się do wzmocnienia hartu narodowej duszy.

Musi ono jednak umieć wyciągnąć wielką naukę dla siebie tak, jak mocny człowiek wynosi z gorzkich doświadczeń głęboką mądrość życiową. Koleje bowiem historyczne są taką samą szkołą dla narodu, jak indywidualne życie — dla pojedyńczego człowieka.

Otóż na straży takiego dorobku moralnego winno stać wychowanie polskie, oparte na pierwiastkach doświadczenia historycznego.

Wychowawca bowiem polski nie może w swej koncepcji pedagogicznej zadowalać się jedynie temi wynikami, które

zdobyła europejska nauka. Musi on sięgać głębiej, w sam rdzeń zagadnień narodowego bytu.

Musi gruntownie wniknąć w istotę narodowego charakteru, zrozumieć jego zasadnicze wady i zalety, a potem, mając jasny ideał przed oczami, zapomocą odpowiednich środków kształcić swych wychowańców w duchu najwyższego dobra narodowego.

A przeto umiejętna ocena wypadków dziejowych i orjentacja trafna w chwili obecnej jest wprost obowiązkiem obywatelskim pedagoga polskiego, który chce dobrze spełnić swoje zadanie.

Na wszystkie cierpienia i trudności życia historycznego winien się on zapatrywać jako na ciężką próbę, którą naród przebywa zwycięsko, wynosząc z niej większą mądrość życiową, niż ta, do której dochodzą inne narody.

Tak pojęte wychowanie potrafi z każdego kolca i ciernia wynieść swą zdobycz dla charakteru narodowego. A wówczas, być może, uda mu się wyhodować silne pokolenia, co będą musiały i potrafią upominać się o prawo do życia.

Niedość jednak stać na gruncie empiryzmu historycznego i życiowego w sprawie wychowania.

Do należytego spełnienia tego zadania niezbędna jest jeszcze wiedza pedagogiczna, która daje podwaliny głębszemu i prawidłowemu w tej dziedzinie myśleniu.

Podobnie jak w każdej innej sferze ludzkiej działalności niepodobna stanąć na wyższym szczeblu uzdolnienia bez szerokiego podkładu wiedzy fachowej, tak też i pedagogika praktyczna wymaga gruntownej znajomości tych nauk i odrębnych dyscyplin, które z dziełem wychowania są związane.

Całokształt tej sfery ludzkiego myślenia nazywamy pedagogiką. Do rozpatrzenia jej istoty, podziału i znaczenia obecnie przejdziemy.

ROZDZIAŁ I.

ZNACZENIE PEDAGOGIKI.

§ 1. Określenie pedagogiki, jej zadań i celów.

Pedagogiką nazywamy całokształt teoretycznych i praktycznych usiłowań człowieka, mających na celu wydoskonalenie młodych pokoleń pod względem fizycznym, moralnym i umysłowym, a zarazem — przystosowanie ich do warunków życia społecznego. Jak każda gałąź wiedzy i wszystkie sfery działalności praktycznej —pedagogika najpierw usiłuje wyjaśnić swe zadania, a potem szuka środków do należytego ich spełnienia. Z wysiłków ducha ludzkiego w tym kierunku wyłoniła się z jednej strony pedagogika teoretyczna, z drugiej zaś — praktyka wychowania.

Każdy człowiek, obcując z innymi, zwłaszcza w młodym wieku, kiedy jest wysoce wrażliwy, przejmuje od nich pewne pojęcia, sposoby myślenia, uczucia, słowem — otrzymuje od nich rysy charakteru, które nieraz na całe życie pozostawiają w nim trwałe ślady.

Jeżeli całokształt tych oddziaływań nie jest przypadkowy, lecz zostaje ujęty w pewien celowy i z góry nakreślony system, to potęga takiego wpływu się wzmaga i może doprowadzić do głębokich przeobrażeń.

Nie chcąc pozostawiać sprawy doskonalenia ludzkiej natury na los czystej przypadkowości, człowiek oddawna usiłował ująć najważniejsze czynniki oddziaływania na duchową i fizyczną stronę dziecka w swoje ręce, poddać rozwój przyszłych pokoleń planowemu i systematycznemu kierownictwu.

Stąd powstała z jednej strony nauka pedagogiki, jako system wiedzy o sposobach i metodach wszechstronnego kształcenia człowieka, z drugiej zaś — praktyka pedagogiczna, jako całokształt konkretnych usiłowań, mających na celu uzdolnienie

człowieka do możliwie pełnego indywidualnego życia, zgodnie z wymaganiami dobra społecznego.

Z początku pedagogika była oparta tylko na doświadczeniu życiowem. Tą drogą bardzo powoli dochodziła ona do głębszych pojęć wychowawczych. Te z nich, które okazały prawdziwą wartość w życiu praktycznem, przechodziły drogą tradycji od jednego pokolenia do drugiego. Stopniowo jednak, w miarę rozwoju wiedzy o człowieku, pedagogika nabiera nowych metod i zaczyna coraz bardziej szukać podstaw ściśle naukowych.

Przez to samo wchodzi ona na coraz pewniejsze tory, prowadzące w sposób szybszy i bardziej niezawodny, niż poprzednie, do wytycznych celów.

Praktyka wychowania posuwa się współrzędnie z rozwojem życia, przystosowując do niego swe kształty i formy.

Ze swej strony myśl twórcza pedagogiczna wpływa również na praktykę wychowawczą. Tak naprzykład, najsilniej w XIX wieku oddziałał pod tym względem system Herbarta, którego panowanie ciągnie się do dzisiejszego dnia w wielu kierunkach działalności pedagogicznej. Naukowa pedagogika, zdaniem Reina, napotyka na drodze swego rozwoju wielkie trudności. Istnieje bowiem silny kierunek, odmawiający pedagogice charakteru wiedzy naukowej, gdyż same podstawy, na których ona mogłaby się wspierać — t. j. etyka i psychologja, nie przedstawiają systematów skończonych, uformowanych i jednolitych. Przeciwnie, w najistotniejszych swoich podwalinach są one sporne. Niema więc niewzruszonych podstaw do budowania celu oraz wyboru niezachwianych środków.

Jeszcze większą trudność napotyka wprowadzanie pedagogiki, opartej na naukowych podstawach, w życie, gdyż w organizacji szkół przeważa nieraz rutyna, pozbawiona podstaw ściśle naukowych. Brak zaś sprawdzianu praktycznego dla koncepcji pedagogicznych utrudnia przystęp samej wiedzy.

Dążąc do określenia swych celów, pedagogika bierze pod uwagę zarówno interes życia zbiorowego, jak i dobro indywidualne pojedynczego osobnika.

Oba te dążenia nie powinny być przeciwstawne, gdyż w dobrze urządzonem społeczeństwie, składającem się z jednostek kulturalnych, następuje zlanie się tych dwóch sfer interesów, oraz zapanowywa zupełna między niemi zgoda i harmonja.

Bliższe określenie społecznych celów wychowania zależy od koncepcji państwa i społeczeństwa, ich przeznaczeń i wzajemnego stosunku.

Ci myśliciele, którzy organizację państwową uważają za najwyższe dobro, pragnęliby cały system wychowania nagiąć do przewodniej idei państwowej i przeciwstawić gotowi są wysnutą stąd koncepcję pedagogiczną wszelkim prawom ogólnoludzkim oraz dobru indywidualnemu, czy to pojedyńczych jednostek, czy też całych grup społecznych, wchodzących w skład danego państwa. Na takim punkcie widzenia stał Hobbes w XVII wieku, który wszelkie dobra moralne (nawet religję) oraz materjalne interesy każdego obywatela podporządkowywał idei państwowej.

Przeciwnie, myśliciele, którzy państwo uważają za formę bytu społecznego i którzy dobro obywateli wyżej stawiają ponad dobro rządu, ci prawa każdej jednostki i odrębnych grup społecznych gotowi są przeciwstawić prawom państwowym.

Poglądy takie wyznawał np. Locke w XVII wieku, który twierdził, że obywatele mają zupełne prawo przeciwdziałać władzy państwowej, jeżeli ona godzi na najwyższe ich dobra, jak np. wolność, własność i t. p. Wielcy etycy XIX wieku widzą posłannictwo państwa w tem, aby każdemu obywatelowi ułatwić rozwój jego sił i zdolności do możliwie wysokiego stopnia[1]). Tym sposobem jedynie osiąga się zwiększenie jego indywidualnego szczęścia oraz wyższy zakres dóbr społecznych.

Naturalnie, sposób pojmowania tych dóbr bywa różny, zależnie od stopnia kulturalnego rozwoju danego społeczeństwa. Dzikie ludy np. zaprawiają młode pokolenia do okrucieństwa, gdyż uważają to za pewien dorobek moralny. Cywilizacja współczesna uważa tę cechę charakteru za bardzo ujemną.

A przeto ideały pedagogiczne nie są niewzruszone i zawsze jednakie, lecz podlegają zmianom, zależnie od czasu i miejsca. Te tylko pierwiastki są w nich trwałe, które wynikają z zasadniczych rysów wszelkiej cywilizacji, na jakimkolwiek gruncie ona wyrasta. Tak np. dążenie do rozwoju fizycznego, rozkwitu władz umysłowych — przedstawia cel wychowania wspólny u wszystkich narodów, po wszystkie czasy. Obok jednak odwiecznych i ogólnoludzkich dążności, pedagogika wytyka sobie również bliższe cele, związane z aktualnem położeniem każdego odrębnego narodu.

---

[1]) p. Kerschensteiner: „Staatsbürgerliche Erziehung der deutschen Jugend“ Erfurt 1909.

Aby dobrze zrozumieć swe pod tym względem zadania, musi ona stanąć na gruncie głębokiej znajomości przeszłości dziejowej danego narodu, jego stanu teraźniejszego, oraz subtelnie wyczuwać dążenia, obliczone na dalszą metę historyczną. Ponieważ jednak losy dziejowe są zmienne, a z drugiej strony każdy naród przechodzi stopniowo różne fazy rozwojowe, więc do tych zmian musi się stosować również wychowanie. Pedagogika staje się przeto do pewnego stopnia wykładnikiem aktualnych dążeń danego społeczeństwa, wchłania jego aspiracje i drogą oddziaływania na młode pokolenia wciela je stopniowo w życie. Nie wynika stąd bynajmniej, aby miała ona całkowicie podporządkowywać się panującym prądom w społeczeństwie i podlegać razem z niemi ciągłym wahaniom. Pedagogika stałaby się wówczas jedynie służebnicą pewnych tylko odłamów narodowego życia, stawiających sobie jakieś konkretne cele polityczne lub ekonomiczne.

W zastosowaniu życiowem ulegałaby ona wówczas dyrektywie silnych partji politycznych, których programy wychowawcze, przystosowane raczej do celów partykularno-stronniczych, niż rozwoju człowieka, utrudniałyby postęp i wykoszlawiałyby praktykę wychowania. Usiłując stworzyć wśród młodzieży światopogląd, przystosowany do celów polityki partyjnej, pedagogika tem samem zbacza ze swej właściwej drogi i zarówno w teorji, jak i praktyce staje się raczej czynnikiem agitacji, niż wychowania.

Stojąc natomiast na gruncie narodowych i ogólnoludzkich ideałów wychowania, może w sposób poważny dążyć do wszechstronnego rozwoju indywidualnych zdolności, na pożytek dobra powszechnego.

Opierając się na trwałej podstawie ideałów etycznych, stanowiących podwalinę życia gromadnego całej ludzkości, wychowanie winno przytem tak kształcić młode dusze, aby one były zdolne do głębokiego ukochania ideałów narodowych.

§ 2. Podział pedagogiki.

Pedagogika jako nauka rozrosła się obecnie do olbrzymich rozmiarów i przedstawia szereg dyscyplin, stykających się z naukami przyrodniczemi, filozoficznemi i społecznemi. Według zadań,

do których spełnienia te dyscypliny dążą, można je najogólniej zgrupować w następujący sposób:

1-o. Pedagogika ogólna rozpatruje kwestje, dotyczące celów wychowania, możności ich spełnienia, doniosłości zagadnień wychowawczych; roztrząsa stosunek swój względem filozofji, życia społecznego i t. d.

2-o. Nauka o wychowaniu fizycznem, oparta na zdobyczach anatomji, fizjologji i higjeny, rozpatruje pytania, w jakich warunkach i jakiemi sposobami należy rozwijać organizm dziecka od najwcześniejszych momentów domowego wychowania aż do ukończenia wykształcenia szkolnego.

3-o. Nauka o wychowaniu moralnem, opierając się na religji, etyce, psychologji i naukach społecznych, mówi o celach i zadaniach kształcenia charakteru, o indywidualności wychowawcy i tych kwalifikacjach, które ze stanowiska etycznego są od niego wymagane. o naturze wychowanka i prawach duchowego jego rozwoju, wreszcie o środkach pedagogicznych, zdobytych przez wiedzę i praktykę w ciągu dziejowego doświadczenia ludzkości na polu wychowania.

4-o. Nauka o umysłowem kształceniu młodzieży dzieli się na dydaktykę ogólną i szczegółową, czyli metodykę. Pierwsza mówi o formach i sposobach nauczania, bez względu na charakter przedmiotu, czyli wyłuszcza ogólne zasady kształcenia umysłu, które mogą być stosowane do każdego materjału naukowego, jak np. o formach nauczania, o zadawaniu pytań i żądaniu odpowiedzi, o zadaniach i wypracowaniach, o formalnem i materjalnem kształceniu i t. d.

Metodyka dostarcza wskazówek, jak należy uczyć odrębnych przedmiotów ze względu na różnorodną ich treść i charakter. Niepodobna wszystkich przedmiotów uczyć jednakowo; różnice w ich traktowaniu wypływają z odmienności samego materjału naukowego: inaczej np. zmuszony jest uczyć matematyk, niż humanista lub przyrodnik. A przeto w miarę doskonalenia się sposobów nauczania wyłaniają się metodyki poszczególnych przedmiotów.

5-o. Odrębny dział pedagogiki przedstawia nauka o szkołach, ich organizacji, różnorodnych typach, o nauczycielach, ich stanowisku, zabezpieczeniu materjalnem oraz hodegietyka, czyli nauka o kierownictwie pedagogicznem.

W związku z szybkim rozwojem specjalnych zakładów wychowawczych dla dzieci upośledzonych umysłowo, ociemnia-

łych, głuchoniemych, występnych — powstają nowe działy pedagogiki, mające specyficzne zadania i odrębne metody.

6-o. W ostatnich czasach zaczyna się szybko rozwijać t. zw. p e d o l o g j a, czyli nauka o dziecku, mająca epokowe znaczenie dla pedagogiki i będąca w jej dziejach punktem zwrotnym do nowego okresu, w którym ścisłe badania, oparte na eksperymencie, staną się podwaliną wszystkich metod wychowawczych.

Do tego czasu prawdy pedagogiczne były odgadywane raczej intuicyjnie, niż wysnuwane na podstawie obserwacji i doświadczenia. W ten sposób powstały wielkie systematy Rousseau'a, Commeniusa, Pestalozziego i innych, które zawierają wiele pomysłów trafnych, ale nie mają podstaw systematycznego naukowego badania.

Dopiero pedologja, oparta na ścisłych eksperymentalnych danych, prowadzi pedagogikę do bardziej stałych pewników. Przedewszystkiem dąży ona do możliwie dokładnego zbadania dziecka we wszystkich stadjach jego rozwoju, zarówno pod względem fizycznym jak psychicznym. Usiłując poznać normalny przebieg przeobrażeń w dziecku od niemowlęctwa aż do wieku dojrzałego, jednocześnie zwraca uwagę na wszystkie zboczenia i odstępstwa w tym procesie [1]).

Prócz tego pedologja pilnie bada wszelkie indywidualne cechy w dziecku, zarówno wrodzone jak i nabyte, doszukuje się ich przyczyn, oraz skutków oddziaływania na całokształt życia psychicznego.

Metody, któremi się posługuje pedologja, są rozmaite. Tak np. biograficzna usiłuje możliwie dokładnie odtworzyć umysłowe życie dziecka zapomocą notowania wszystkich przebłysków świadomości. Metoda statystyczna polega na układaniu kwestjonarjuszy, które bywają rozsyłane szkołom, nauczycielom, uczniom i t. d. Otrzymane tą drogą odpowiedzi służą za materjał do rozmaitych zestawień i obliczeń, z których następnie, zachowując pewną ostrożność i krytycyzm, można wysnuwać bardziej ogólne wnioski.

Metoda eksperymentalna polega na dowolnem, t. j. wśród warunków stworzonych przez badacza, wywoływaniu pewnych zjawisk w życiu duchowem lub fizycznem dziecka. W tym celu czynią się pomiary różnych części ciała, sprawności zmysłów,

[1]) p. Aniela Szycówna: „Pedologja czyli nauka o dziecku". Warszawa 1910.

Biblioteka Wydz. Akad. Pol.

również czynione bywają specjalne próby, zwane testami[1]), które służą do określenia stopnia rozwoju zdolności psychicznych, jak np. pamięci, uwagi, fantazji i t. d. W celu dokonywania tych eksperymentów założone zostały specjalne laboratorja przy niektórych uniwersytetach, a nawet średnich szkołach, zwłaszcza seminarjach nauczycielskich (w Belgji).

W miarę swego rozpowszechnienia, pedologja staje się podłożem praktyki wychowania, wskazując w sposób naukowy, które z zamierzeń pedagogicznych i w jakich warunkach mogą być osiągnięte, oraz jakie sposoby oddziaływania będą najskuteczniejsze. Opierając się na doświadczalnym materjale, pedologja dochodzi do ścisłej klasyfikacji faktów, a następnie zmierza do wykrycia praw, rządzących rozwojem dziecka, przyczyniając się tym sposobem do najogólniejszej syntezy naukowej. Pedagogika doświadczalna mogła się zjawić i rozwinąć dopiero od czasów rozkwitu psychologji eksperymentalnej, której metody zostały przeniesione do badań nad dziećmi. Nowy kierunek zmienił dotychczasowy pojęciowo-normatywny charakter pedagogiki, usiłujący wytworzyć pewne idee - pojęcia oraz nakazy wychowawcze; tymczasem doświadczenie, wprowadzone do tej dziedziny, usiłuje nadać jej pogłębienie czysto naukowe, wsparte na praktyce i eksperymencie. Pedagogiczny eksperyment — jak mówi Meumann[2]) — to po większej części doświadczenie psychologiczne, przeniesione na rozwijające się i pracujące dziecko.

7-o. Pedagogika ma swą długą i obszerną historję, związaną ściśle z dziejami cywilizacji. Ponieważ zaś praca wychowawcza w każdym narodzie jest bardzo ważnym sprawdzianem jego kulturalnego rozwoju, więc też historja pedagogiki budzi najwyższy interes z punktu widzenia nie tylko fachowego, ale i ogólnego wykształcenia.

Podobnie jak sama nauka o wychowaniu posiada stronę teoretyczną i praktyczną, tak też historja pedagogiki ma za zadanie nakreślić dzieje poglądów na sprawę wychowania różnych myślicieli, a zarazem przedstawić obraz tych praktycznych usiłowań, które były podejmowane w sferze wychowania młodych pokoleń.

---

[1]) Nazwa ta pochodzi z angielskiego języka i oznacza zadanie, które badana osoba ma wykonać w tym celu, aby na podstawie jego rozwiązania można było stwierdzić jakąś jej cechę psychiczną.

[2]) Ernest Meumann: „Vorlesungen zur Einführung in die experimentelle Pädagogik und ihre psychologischen Grundlagen“. Leipzig 1907.

Rozwój tych dwóch kierunków działalności pedagogicznej nie jest współmierny i równoległy.

Nieraz najgłębsze poglądy teoretyczne znajdowały bardzo słaby oddźwięk w praktyce pedagogicznej. Odwrotnie — najlepsze poczynania w praktyce wychowania nie zawsze bywają odzwierciedlane w nauce. Otóż historja pedagogiki uwydatnia ten proces ewolucyjny w dziedzinie poglądów i praktycznych usiłowań, wzajemny ich wpływ na siebie i skutki dla dziejów cywilizacji.

Znajomość historji pedagogiki ma ważne znaczenie, gdyż wdraża umysł do zapatrywania się na wszelkie sposoby wychowania i kształcenia, jako na środki przejściowe, które ulegają zmianom i przekształcają się w miarę doskonalenia się form życia, organizacji szkół i rozwoju wiedzy.

Do praktycznych celów bardziej pod tym względem nadaje się czytanie najnowszych pisarzy i studjowanie ostatnich urządzeń szkół, niż zatapianie się w zamierzchłej przeszłości. Każde bowiem pokolenie, korzystając z doświadczenia przodków, zachowało to, co mogło mieć istotną i nieprzemijającą wartość, sięgając po nowe, coraz doskonalsze formy i metody.

Prócz tego znajomość historji pedagogiki przyczynia się do należytego zrozumienia aktualnych metod nauczania i wychowania, oraz budzi przeświadczenie o ważności zadań wychowawczych.

Zapoznanie się z dziejami praktycznych usiłowań na polu pedagogiki może również dostarczyć nieraz wysokich wzorów godnych naśladowania, i poucza, jak w ciągu dziejów ludzkości odbywało się oddziaływanie starszych pokoleń na młodsze. Jednocześnie studja nad historją pedagogiki wzbudzają głęboką skromność w nauczycielu, stawiając mu przed oczyma wszystkie trudności zadań pedagogicznych, o które rozbijały się niejednokrotnie wysiłki ludzi najbardziej uzdolnionych i pełnych poświęcenia. Wreszcie potrafią one nieraz skłonić do wielkiej ostrożności w działaniu na polu pedagogicznem i do oględnego wyboru środków.

Odrębne miejsce wśród wszystkich działów nauki o wychowaniu zajmuje t. zw. p e d a g o g i k a s p o ł e c z n a.

Aczkolwiek nazwa ta figuruje w nauce już od początku XIX wieku, kiedy Diesterweg zaczął jej używać, to jednak treść jej nie jest jeszcze ani bardzo wyjaśniona, ani rozwinięta.

Nie można pod tem pojęciem rozumieć jakiegoś specjalnego działu pedagogiki, któryby przedstawiał całość odrębną. Jest to

raczej systematyczny pogląd na całokształt celów społecznych wychowania i rozbiór środków, wiodących do ich urzeczywistnienia. Słowem, pedagogika społeczna rozpatruje zagadnienia wychowawcze ze stanowiska interesów ogółu, a nie jednostki. Dotychczasowy rozwój nauki o wychowaniu szedł bardziej w kierunku indywidualnym niż społecznym. Poczynając od Komeńskiego, który w XVI wieku pierwszy na stopniu naukowego myślenia postawił zagadnienia wychowawcze — aż do ostatnich czasów, pedagogika mało stosunkowo zajmuje się społeczną strona zagadnienia. Tymczasem ten punkt widzenia winien być wytyczny i panujący. Ze stanowiska bowiem najogólniejszych ideałów życiowych, dobro społeczne zawsze będzie głównym celem wszelkich dążeń ludzkich, a więc i pracy wychowawczej. Temu najwyższemu celowi musi być podporządkowany wszelki interes indywidualny. Niepodobna, rozumie się, tych dóbr ściśle odgraniczyć, jak również trudno oddzielić wychowanie indywidualne od pedagogiki społecznej. Jedno z drugiem jest sprzęgnięte silnie i nierozłącznie. Każdy bowiem osobnik zależy od warunków życia społecznego, i odwrotnie — proces ewolucyjny, odbywający się w każdem społeczeństwie, jest wypadkową doskonalenia się jednostek oraz ich form współżycia.

Słusznie więc już Platon zaznaczył, że życie indywidualne i społeczne podlega wspólnym prawom i że jedno z tych zjawisk bez drugiego objaśnione być nie może.

Człowiek stał się tem, czem jest, tylko dzięki warunkom życia społecznego.

Pozostawmy dziecko bez wychowawczego wpływu środowiska ludzkiego, w którem żyje i wzrasta, a zejdzie na stopień jaskiniowca, a nawet zbliży się do poziomu zwierzęcia.

Tylko dzięki organizacji życia społecznego ma ono możność rozwinąć się tak, aby stanąć na wysokim szczeblu kultury, z całą różnorodnością, bogactwem i subtelnością cech charakteru i umysłu.

Dziś człowiek, jako jednostka, całkiem odosobniona, może być rozpatrywany jedynie teoretycznie, natomiast w rzeczywistości występuje on jako istota uspołeczniona, w mniejszym lub większym, rozumie się, stopniu.

Wpływ życia gromadnego zaznacza się od najpierwszych chwil naszego rozwoju. Najprostsze spostrzeżenia kształtują się w społecznem środowisku i pod jego oddziaływaniem. Ono bowiem nadaje kierunek i treść pierwszym naszym przeżyciom,

przekazując za pośrednictwem mowy swój umysłowy zasób. Właściwie cały dorobek ludzkości może być przekazywany jedynie zapomocą języka, który jest czystym wytworem życia społecznego i wyciska piętno na całym trybie pojęć myślenia i odczuwania. Człowiek więc w całym swym składzie duchowym jest wytworem społecznego życia, zarówno poprzednich jak i współczesnych pokoleń. Poza społeczeństwem, wychowanie nie może powstać jako działalność praktyczna czy jako teorja naukowa[1]).

Co więcej — musi ono iść zawsze w kierunku woli społecznej, jako wyraz dążeń i usiłowań życia zbiorowego.

Słowem, wychowanie można nazwać jedną z czynności i funkcji życia społecznego, mającą na celu przygotowanie człowieka do działalności w warunkach gromadnego współistnienia. Otóż uzasadnienie tego, że wychowanie jednostki jest sprawą społeczną, ukształtowanie się zaś życia społecznego zależne jest od kierunku wychowania jednostek, wyświetlenie celów, środków i organizacji — jest właśnie zadaniem pedagogiki społecznej.

Wreszcie należy zaznaczyć, że pedagogika nietylko w czysto naukowym materjale szuka podstaw dla swego rozwoju. Niemniej ważne źródło pod tym względem przedstawia dla niej znajomość rzeczywistych stosunków życiowych.

Pedagog bowiem tylko wówczas może znaleźć właściwą drogę do skutecznego oddziaływania na młode pokolenia, gdy umie głęboko wniknąć w istotne cechy otaczającego środowiska. Mając w duszy szeroko pojęty ideał człowieka i będąc zbrojnym we wszystkie środki oddziaływania, jakich dostarcza wiedza, może on wtedy dążyć z powodzeniem do przeobrażania duszy na modłę swego ideału.

A przeto odrywanie się od spraw życia praktycznego doprowadza pedagoga do zatracenia żywego poczucia rzeczywistości, i co idzie za tem, umniejszenia swego wpływu wychowawczego. Wówczas teorja i praktyka wychowania mogą rozmijać się z faktycznym rozwojem młodych pokoleń, które wtedy urabiają sobie pojęcia i kształcą charaktery niezależnie od wychowawczego kierownictwa.

Natomiast wychowanie, silnie oparte na znajomości życia praktycznego, może wywrzeć wpływ decydujący na młodzież i oddać jej niezmierne usługi życiowe.

---

[1]) Paul Bergemann: „Soziale Pädagogik" Gera 1910 str. 9

§ 3. Podstawy wykształcenia pedagogicznego.

Na ukształtowanie się fizycznej i duchowej strony człowieka wpływają dwa rodzaje czynników: 1) wewnętrzny i 2) zewnętrzny. Pierwszy ogarnia zarówno właściwości fizycznego organizmu, które z sobą człowiek na świat przynosi, jak i pewne wskazówki ducha, czyli cechy psychiczne, które w znacznym stopniu bywają wrodzone. Natura ludzka jednakże jest zdolna do przekształceń w pewnym stopniu pod wpływem zewnętrznych oddziaływań. Zarówno więc czynniki, działające na organizm człowieka, jak i wpływ duchowy otoczenia wyciskają swoje piętno i przyczyniają się do ukształtowania jednostki pod względem fizycznym i duchowym. Otóż pedagogika wszystkie swoje zasady opiera na tej zdolności natury ludzkiej do przekształceń pod wpływem oddziaływania czynników zewnętrznych. Ażeby celowo oddziaływać na młode pokolenia, należy przedewszystkiem poznać właściwości i główne cechy zarówno cielesnej, jak i duchowej organizacji dziecka. A przeto żaden wykształcony pedagog, mający szeroki widnokrąg swojej pracy zawodowej, nie może się obejść zarówno bez znajomości fizjologji i higjeny, jak i psychologji dziecka. Wychodząc z założenia, że wszelka celowość działania przedewszystkiem zależy od znajomości warunków pracy i samego materjału, będzie zwracał się on ku tym gałęziom wiedzy, które mogą go bliżej zapoznać z fizycznym i duchowym ustrojem człowieka.

Podłożem wszystkich naszych czynności jest organizm cielesny. Dlatego też pedagogika musi się opierać na dokładnej znajomości budowy oraz funkcji organizmu ludzkiego.

Somatologja, czyli nauka o ciele, poucza nas o rozmaitych narządach, ich czynnościach i znaczeniu dla organizmu. Ten związek pedagogiki z naukami biologicznemi okazał się niezmiernie płodnym w następstwa.

Nie tylko sprawa wychowania fizycznego została przez to znacznie pogłębiona, lecz rozwinęły się rozmaite boczne gałęzie wiedzy pedagogicznej, mające wielką wartość w praktycznem zastosowaniu, jak np. higjena szkolna, pedologja.

Dążąc jednak nie tylko do fizycznego, lecz i duchowego wydoskonalenia człowieka, pedagogika zwraca się ku psychologji, która ułatwia jej orjentację wśród ogromnej złożoności przejawów ducha ludzkiego.

Psychologja wychowawcza i psychologja dziecka jest, jak mówi Beneke: „okiem pedagogiki, której los głównie od nauki o duszy ludzkiej zależy“ [1]).

Znajomość podstawowych wiadomości tej nauki może mieć wysokie zarówno indywidualne, jak i społeczne znaczenie. Pod względem indywidualnym przyczynia się ona znakomicie do rozszerzenia pojęć, zarówno co do istoty nas samych, jak i otaczającego świata. Zwracając uwagę na to, co jest najbardziej rdzennym w nas pierwiastkiem na t. zw. stany świadomości (nasze myśli, uczucia, działania), pozwala ona głębiej wniknąć w to, co jest początkiem i końcem naszego życia, źródłem szczęścia i niedoli, polotem gienjuszu i zanikającą myślą postępowego paralityka, tworzywem, z którego są wysnute wszystkie nasze czyny i dążenia. Znając prawa, według których zachodzą procesy psychiczne w nas samych i do nas podobnych istotach, możemy nieraz ustrzec się błędów życiowych, mających swe źródło w niedostatecznem przystosowaniu psychiki do otaczających warunków życia (w najszerszem słowa tego znaczeniu). Prócz tego możemy krytycznie nieraz spojrzeć na charakter rozwoju naszej władzy myślenia, naszych uczuć i zdolności działania, niejedno naprawić, niejednych uniknąć zboczeń. Dalej nauka o duszy przyczynia się do głębszego pojmowania zakresu i środków naszego poznania, wskazuje jego granice i tem samem toruje drogę do urobienia prawdziwie naukowego na świat poglądu. Ze stanowiska więc indywidualnego, nasza nauka winna wzbudzać najgłębsze zajęcie, gdyż kojarzą się z nią zarówno interesy poznawcze, jak i praktyczne; zarówno jest ona niezbędnym czynnikiem ogólnego wykształcenia, jak i warunkiem zgodnego z rzeczywistością pojmowania siebie oraz innych ludzi; dzięki temu ułatwia prawidłową względem nich koordynację. Niemniej doniosłe posiada ona znaczenie społeczne. Niedokładna znajomość psychologji nie pozwala należycie wniknąć w istotę wielu zjawisk zbiorowego życia. Słabe pojmowanie gienezy i rozwoju uczuć, myśli, popędów ludzkich zakłóca nieraz harmonję, zarówno w ciasnem kółku rodzinnem jak i na szerszej arenie życia, czy to w dziedzinie pracy zawodowej, czy działalności społecznej.

Przy ocenie moralnej lub umysłowej wartości człowieka popełnia np. nieraz grube błędy sędzia, lekarz, publicysta, literat,

---

[1]) p. Dr. Artur Stössner: „Lehrbuch der pädagogischen Psychologie“ IV Aufl. 1913, str. 2.

pedagog, stąd powstaje wiele zła, wiele krzywdy ludzkiej, wiele niedoli.

Największe jednak błędy i krzywdy dzieją się w sferze wychowania domowego. Rodzina jest komórką, z której się tworzy tkanka życia społecznego. Tu u podstaw istnienia i rozwoju każdego narodu bywają popełniane błędy, które pociągają za sobą nieobliczone szkody indywidualne i ogólne. Przeciętna kobieta, której w udziale przypada niezmiernie doniosła rola wychowawczyni i pierwszej kierowniczki przyszłych pokoleń, zazwyczaj nie ma wyobrażenia o prawach, rządzących duszą dziecka. Kierowanie się jedynie wiedzą empiryczną już dziś zostało uznane za niedostateczne w różnych sferach praktycznej działalności. Podobnie jak wykształcony rolnik musi korzystać z danych chemji i botaniki, a lekarz z anatomji i fizjologji, tak też wykształcona matka lub nauczycielka nie może się obejść bez znajomości psychologji wychowawczej. „Jak ogrodnictwo oparte jest na znajomości życia roślin, mówi Claperède, tak pedagogika musi być ufundowana na znajomości duszy dziecka“. Tymczasem nawet w specjalnych zakładach naukowych, mających na celu kształcenie wychowawców, przedmiot ten nie zawsze bywa należycie uwzględniany. Dlatego też ani nauczyciele, ani matki, ani ojcowie nasi nie umieją pogłębić swego zadania. Chcąc wywierać dodatni wpływ na umysł dziecka, wychowawca musi znać prawa życia duchowego, od których zależy nabywanie wiadomości i rozwój zdolności.

Czy można w człowieku wyrabiać pamięć, doskonalić zdolność sądzenia, nie znając ich natury i własności?

Byłoby pożądaną rzeczą, aby nauczyciel miał pojęcie o etyce i naukach społecznych, lecz ten zakres wiadomości byłby dla niego już pewnym zbytkiem umysłowym, gdy tymczasem znajomość duszy dziecięcej jest potrzebą naglącą życia codziennego. Znajomość psychologji nie tylko rozszerza horyzonty pedagoga, ale daje mu jeszcze pewne podstawy do głębszego trybu myślenia i sposobu zapatrywania na umysłowość i charakter dziecka [1]).

Nawet gdyby nauczyciel zapomniał szeregu faktów naukowych z tej dziedziny, to i tak pozostanie w jego psychice podkład i ślad, który się odbije na całokształcie jego zapatrywań.

---

[1]) p. E. Claparède: „Psychologie de l'enfant et pedagogie experimentale“.

Bo umysłowość i charakter człowieka, jak słusznie mówi James, zależy nie tylko od tego, co pamięta, ale również od wszystkiego, co niegdyś przeczuł i przemyślał.

Nie należy, rozumie się, sądzić, aby psychologja, jako nauka, dawała gotowe sposoby i metody wychowawcze, tak aby je można było ściśle, wprost z książki, stosować w życiu. Psychologja jest nauką, a wychowanie — sztuką. Nauka zaś, jak mówi James, nigdy bezpośrednio nie rodzi sztuki: tu potrzebny jest pierwiastek twórczy, wolny, samorodny. Nigdy logika nie nauczyła prawidłowo myśleć, a etyka moralnie postępować. Co najwyżej mogą te nauki pomóc nam do wykrycia błędów, gdy zaczniemy nieprawidłowo rozumować lub krytycznie oceniać postępowanie. Nauka wskazuje te prawa, któremi musi się rządzić sztuka, te granice, których twórczość ludzka nie może przekraczać. Aby więc być dobrym wychowawcą — niedosyć znać zasady psychologji: tu trzeba do tego jeszcze taktu oraz umiejętności kierownictwa [1]).

Wiedzieć coś to jeszcze wcale nie znaczy tworzyć. Muzyk, choćby dokładnie poznał zasady akustyki i prawa, rządzące harmonją dźwięków, nie będzie jeszcze przez to kompozytorem. Konieczna tu jest istota „czująca“. To samo można powiedzieć o pedagogice.

Ona także jest sztuką i wymaga twórczej pracy.

Jak muzykowi potrzebna jest znajomość instrumentu, tak wychowawca musi znać dziecko pod względem fizycznym i duchowym.

---

[1]) p. James: „Talks to Teachers on Psychology“.

ROZDZIAŁ II.

§ 1. Pojęcie i przedmiot psychologji.

Nazwa psychologji pochodzi od greckich słów: psyche (dusza) i logos (wyraz, nauka). Dosłownie więc biorąc, oznacza ona naukę o duszy. Właściwie jednak psychologję należałoby nazwać nauką o zjawiskach duchowych, o faktach świadomości: nie zajmuje się ona bowiem zagadnieniami o istnieniu lub pochodzeniu duszy, natomiast bada różne stany świadomości, wykrywa ich współzależność oraz prawa, niemi rządzące.

Zagadnienia, dotyczące istoty naszych czynności psychicznych, nauka nasza przekazała dziedzinie filozofji, zwanej metafizyką. Opierając swe wyniki głównie na badaniach doświadczalnych, współczesna psychologja wyjaśnia odrębne fakty z życia duchowego tylko w granicach naszego doświadczenia.

Dążąc do wykrycia przyczynowego związku między zjawiskami, jednocześnie zmierza ona do ustalenia praw, rządzących naszem życiem psychicznem. Aczkolwiek obecne badania psychologiczne głównie opierają się na eksperymencie i obserwacji, to jednak nie należy sądzić, aby pomimo wspólności metod, psychologja zlewała się z naukami przyrodniczemi. Przeciwnie, całkiem kategorycznie uwydatnia ona rdzenną różnicę między zjawiskami duchowemi, a fizycznemi. Aczkolwiek procesom fizjologicznym towarzyszą pewne stany świadomości, to jednak nie należy tych dwu spraw utożsamiać. Czucie, świadomość jest czemś zasadniczo odrębnem, niepodobnem do jakiegoś naprzykład ruchu fizycznego lub procesu chemicznego, odbywającego się w naszym systemie nerwowym.

Sprawy duchowe przeto nie mogą być badane, jako pewna kategorja czynności naszego ustroju cielesnego. Jakkolwiek oba te procesy są ściśle z sobą zespolone i odbywają się równolegle, to jednak zjawiska psychiczne tworzą grupę odrębną i wymagają zupełnie odmiennego traktowania. Przedmiotem badań psychologicznych są przedewszystkiem zjawiska duchowe, zachodzące w człowieku: tu osiągają one największe natężenie i siłę, najłatwiej dają się obserwować, analogicznie oceniać i najbardziej nas interesują zarówno pod względem teoretycznym, jak i praktycznym.

Obok tego jednak nauka nasza bada stany duchowe niższych organizmów, ich bardziej proste, elementarne stany świadomości. Pewne objawy życia zwierzęcego dają się wybornie obserwować, i co więcej — doświadczać, w sposób trudny nieraz do zastosowana względem ludzi.

Całokształt zdobytych tą drogą wiadomości rzuca coraz jaśniejsze światło na wzajemny związek i zależność rozlicznych zjawisk normalnej świadomości człowieka.

Psychologję zatem możemy ostatecznie określić jako naukę o formach i prawach normalnego przebiegu zjawisk świadomości, które zachodzą w organizmach równocześnie z objawami życia, oraz przystosowywania się do otaczających warunków bytu, i których całokształt oznaczamy nazwą funkcji duchowych [1]).

§ 2. Metody badań psychologicznych.

Przedmiotem psychologji są różne stany świadomości. Ta ostatnia może być pojęta i zrozumiana tylko przez tego, który jej doświadcza. Główną przeto i najpierwszą drogą do badania zjawisk duchowego życia jest t. zw. obserwacja bezpośrednia, czyli wewnętrzna (zwana także introspektywną, od łacińskiego słowa introspicere, które znaczy patrzeć w głąb [2]). Stosując tę metodę, badacz obserwuje własne stany duchowe. Samoobserwacja jednak nastręcza bardzo poważne trudności.

Przedewszystkiem niełatwą bywa rzeczą ześrodkować uwagę na pewnym zakresie zjawisk, zwłaszcza tak trudno dostępnych dla badania, jak własne stany duchowe. Wymaga to wielkiego wyrobienia w tym kierunku, i tylko bardzo wprawny badacz może się ustrzec pod tym względem grubych błędów. Właściwie mówiąc, wszelki rozbiór naszych stanów psychicznych musi być oparty tylko na wspomnieniach przeżytych procesów, gdyż niemożliwą rzeczą jest pewnego stanu doświadczać i jednocześnie go analizować. Chcąc np. badać uwagę, musimy ją skupić na czemkolwiek i jeżeli dobrze uważamy, to jesteśmy całkiem tą funkcją pochłonięci. Tymczasem usiłując ten nasz stan zbadać, musimy na nim znów skupić uwagę i tym sposobem oderwać ją od poprzedniego przedmiotu. Słowem, możemy to uczynić jedynie, przypominając sobie minione stany duchowe.

---

[1]) p. Friedrich Jodl: „Lehrbuch der Psychologie". T. I. str. 5.

[2]) p. James Sully: „Psychologja wychowawcza", przekł. A. Szycówny, str. 16.

Co więcej, każda myśl, każde uczucie i wogóle zjawisko duchowe, przeżyte dawniej, kojarzy się z rozmaitemi wyobrażeniami, bądź odnoszącemi się do innych doświadczeń, bądź z wytworami fantazji, wskutek czego nigdy nie możemy być pewni, czy w badanem zjawisku niema naleciałości zbytecznych. W wypadkach silnego natężenia jakiegoś stanu uczuciowego (np. w stanie silnego gniewu lub strachu) samoobserwacja jeszcze bardziej bywa utrudniona, gdyż, nie zdając sobie sprawy, co w takich razach robimy lub myślimy, słabo te przeżyte stany duchowe pamiętamy.

Stany duchowe nie są to jakieś zjawiska, które dałyby się obserwować w stanie stałym, jednolitym.

Jak w rwącym potoku przebiegają wciąż drobiny wody, tak przez duszę naszą snują się ciągle myśli, uczucia, dążenia, i niema ani chwili, aby ten potok życia psychicznego się zatrzymał i pozostawał w spokoju.

Nic dziwnego, że tak ciągle zmienną sferę zjawisk poznać i zbadać jest niezmiernie trudno. Otóż umiejętność psychologicznego badania polega na tem, że z całego tego przebiegu rozmaitych stanów świadomości wybieramy to, co się odnosi do przedmiotu naszych poszukiwań, skupiamy na nich uwagę, odrzucając jednocześnie te pierwiastki, które się do nich nie odnoszą.

Metoda samoobserwacji bywa uzupełniana drugą: mianowicie t. zw. obserwacją zewnętrzną, albo pośrednią, polegającą na badaniu cudzych stanów świadomości.

Wyniki tego rodzaju obserwacji stają się dla nas zrozumiałe dopiero wówczas, gdy je porównywamy z naszemi własnemi stanami świadomości w wypadkach analogicznych, gdy je tłumaczymy na język własnych doświadczeń. Weźmy przykład: w mej obecności ktoś płacze: zaraz mi przychodzi do głowy, że jestem świadkiem cudzych cierpień. Skąd ten wniosek? Stąd, że gdy ja cierpiałem, to zewnętrznie przejawiały się te same oznaki: łzy, skurcz twarzy, głos szlochający i t. d. [1]).

Słowem, każde psychiczne zjawisko, zachodzące w innych, rozumiemy jedynie dzięki porównaniu z naszemi stanami świadomości. Przez obserwację zewnętrzną poznajemy właściwie pewne objawy fizyczne, które dopiero musimy tłumaczyć na język psychologji. Obce stany duchowe możemy poznawać również z opi-

---

[1]) p. G. Czełpanow: „Uczebnik Psichologii". Moskwa 1909, str. 8.

sów i opowiadań osób, które ich doświadczają. O ile są to osoby umysłowo rozwinięte, a zwłaszcza psychologicznie wykształcone, to zadanie mamy ułatwione.

Jeżeli jednak nie umieją one określić lub zaobserwować swych własnych stanów psychicznych, to rzadko mamy silne podstawy do trafnego wnioskowania.

Szczególne trudności nastręcza obserwacja dzieci: mają one własne sposoby czucia i rozumienia, przytem często są lękliwe i nieufne. A przeto badacz duszy dziecka winien być bardzo ostrożny pod względem wysnuwania wniosków.

§ 3. Doświadczenie w psychologji.

Nietylko jednak sama obserwacja jest źródłem poznania prawd psychologicznych.

Idąc za przykładem nauk przyrodniczych, które tak świetnie się rozwinęły w drugiej połowie XIX wieku, psychologja w ostatnich dziesiątkach lat zaczęła również uciekać się do eksperymentu, czyli doświadczenia. A czy możliwą jest rzeczą poddawać doświadczeniu zjawiska psychiczne, podobnie jak przedmioty świata zewnętrznego?

Można, ale tylko pośrednio. Mianowicie w doświadczeniu psychologicznem zmieniamy dowolnie rodzaj lub stopień pobudki i przez to osiągamy różnice pod względem charakteru oraz natężenia, wywołanego tą pobudką stanu psychicznego. Obserwacja polega na uchwyceniu zjawiska takiem, jakie ono jest, natomiast eksperyment zasadza się na wprowadzeniu zmiany do jednego z czynników, w celu poznania wpływu tej zmiany na zjawiska psychiczne.

W eksperymencie zatem sami wywołujemy pewne stany duchowe. Typowym przykładem jest badanie wrażeń dotykowych. Zapomocą, dajmy na to, ciężaru wywołujemy czucie, które obserwujemy i określamy w pewien sposób. Następnie zmieniamy stopień podrażnienia i badamy, jaki jest stan czucia, wynikający z tej zmiany. Wielką ilość badań przeprowadzono w ten sposób, co do wrażliwości zmysłów (np. ilości światła potrzebnej do wywołania, lub zmiany wrażenia u danej osoby).

Eksperyment pozwala czasem nawet mierzyć zjawiska psychiczne, np. t. zw. „reakcję czasową“ (obliczenie przeciągu czasu między usłyszanym sygnałem a ruchem ręki; czas potrzebny dla

rozróżnienia dwu kolorów; ilość powtórzeń, potrzebnych do wyuczenia się na pamięć szeregu sylab, wyrazów i t. p.).

Twórcami tej metody eksperymentalnej w psychologji byli uczeni Fh. Fechner i E. Weber. Powołali oni do życia psychofizykę, która bada, jaki zachodzi stosunek między pobudką a zjawiskiem psychicznem: np. w jakim stopniu wzrasta reakcja duchowa w miarę wzrostu natężenia pobudki.

Ci sami badacze założyli podwaliny psychologji fizjologicznej, która bada stosunek zjawiska psychicznego do równolegle zachodzącego z nim procesu nerwowego.

„Aczkolwiek dotychczasowe wyniki tego rodzaju badań nie odpowiadają ogromowi pracy w nią włożonej, to jednak (jak powiada W. Wundt, jeden z najbardziej zasłużonych w tym kierunku badaczów), eksperyment dostarczył nam wiele danych, dotyczących zakresu świadomości i szybkości niektórych procesów duchowych".

Metoda eksperymentalna przenika w ostatnich czasach do psychologji dziecięcej i jest wielce obiecująca pod względem wyświetlenia bardzo zawiłych zagadnień tej dziedziny psychologji.

Dział ten psychologji stał się podstawą nauki, zwanej pedologją, co oznacza „naukę o dziecku". Ma ona charakter czysto doświadczalny i na podstawach ścisłego badania gruntuje prawdy, dotyczące rozwoju duchowego dziecka.

Obserwacja i doświadczenie są środkami, które prowadzą do uogólnień.

Pierwszym szczeblem uogólnienia jest klasyfikacja pojedynczych faktów. Np. na podstawie zestawienia takich zjawisk, jak gniew, strach, układamy całą klasę wzruszeń.

Ostatni szczebel uogólnienia tworzy wykrywanie praw, według których zachodzą zjawiska psychiczne; prawa zaś — są to stałe związki między zjawiskami. Wykrycie takich praw jest najwyższą i najdonioślejszą zdobyczą danej dziedziny wiedzy.

Ponieważ zaś psychologja ma najbliższą styczność z życiem, więc znajomość tych praw ma wysokie znaczenie, zarówno teoretyczne jak i praktyczne.

Psychologja wstąpiła na drogę naukową dzięki rozkwitowi nauk przyrodniczych, które przekazały jej swe metody, wszczepiły myśl, że życiem duchowem rządzą ścisłe prawa, podobnie jak w całej naturze. Zwłaszcza Hobbes, Spinoza i Leibniz przyczynili się do utrwalenia tego poglądu.

Z początku usiłowano przenieść do psychologji niektóre pojęcia fizyczno-mechaniczne, które następnie ustąpiły miejsca kierunkom biologicznym. Zwrot ten wzbogacił zwłaszcza wiadomości nasze, dotyczące wrażeń zmysłowych.

Wielkie zasługi na tem polu położyli: J. Müller, Weber, Brüster, zwłaszcza zaś Helmholz.

Fechner, prowadząc w dalszym ciągu prace Webera, usiłował matematycznie wyrazić zależność zjawisk duchowych od równoległych procesów nerwowych i tem założył fundamenty pod olbrzymią gałąź wiedzy, zwanej psychofizyką [1]).

§ 4. Zakres badań psychologicznych.

Głównym przedmiotem badań psychologicznych jest świadomość człowieka normalnego. Nie poprzestając na tym materjale, psychologja również czerpie dane z nauk, których przedmiotem są objawy psychiczne chorobliwe, zbrodnicze, wywołane drogą hipnozy i t. d.

Badanie chorobliwych stanów ducha odnosi się właściwie do nauki, znanej pod nazwą psychopatologji albo psychiatrji.

Spostrzeżenia z tej dziedziny uwydatniają pewne stany psychiczne, które w normalnym swym przebiegu zarysowują się bardzo słabo. Np. żadne cierpienia normalnego człowieka nie mogą się równać z natężeniem cierpień melancholika. Tu, na gruncie chorobliwego rozwoju tego uczucia, możemy w całej pełni obserwować jego przebieg, towarzyszące mu objawy w sferze myślenia oraz równoległe symptomaty fizyczne. Wypadki nieprawidłowego rozwoju umysłowego, spowodowane kalectwem od urodzenia (np. ślepota), rzucają nieraz jasne światło na związek naszych władz myślenia ze zmysłami.

Tak np. słynny wypadek Laury Bridgman, która w trzecim roku życia utraciła wzrok, słuch, w części również smak i powonienie, a jednakowoż przy pomocy umiejętnego wychowania dosięgła znacznego stopnia rozwoju umysłowego i moralnego, rzucił wiele światła na udział dotyku w kształceniu władz umysłowych.

Wypadki zbrodnicze mogą również czasem dostarczyć ciekawych faktów dla psychologa.

---

[1]) p. Ebbinghaus, „Abriss der Psychologie“, wstęp.

Jednostki, odbiegające pod względem swej organizacji duchowej od normalnego typu moralnego w danem społeczeństwie, doprowadzają do bardzo doniosłych odkryć w kwestjach, dotyczących rozwoju woli, współzależności motywów oraz formowania się charakteru zależnie od środowiska.

Hipnoza, stojąca w bliskim związku ze stanami psychopatologicznemi, daje nam interesujące spostrzeżenia nad zależnością normalnej świadomości od obcej woli i ułatwia zrozumienie na drodze eksperymentalnej takich zjawisk, jak halucynacje, idee natrętne, nadczułość, lub nieczułość na ból (hiperalgezja, analgezja) i t. d. Słowem, sięga ona do takich elementów świadomości, które w zwykłych warunkach rzadko występują i nie dadzą się obserwować.

Psychologja bada również wytwory psychiki zbiorowej, czyli tych własności duchowych, które występują w zgromadzeniach.

Badania w tej dziedzinie wyjaśniają takie stany psychiczne, które w życiu indywidualnem są nikłe. Wzajemne oddziaływanie jednostek w tłumie, wzrost natężenia sfery uczuciowej dają pole do poznania takich stron ducha ludzkiego, których psychologja indywidualna nigdy nie nastręcza.

Jednostki etyczne spełniają czasem w tłumie najstraszniejsze zbrodnie, tchórzliwe posuwają się do bohaterstwa. Każdy człowiek rozwija się pod wpływem złożonych warunków otaczającej przyrody oraz życia społecznego.

Jeżeli będziemy badać Anglika, to spostrzeżemy, iż przynosi on na świat oraz rozwija w swej psychice takie właściwości, jakich nie odnajdujemy u afrykańskiego murzyna lub Laponczyka. A przeto psycholog musi brać pod uwagę zarówno dane geograficzne, klimatyczne i metereologiczne, jak i historję kultury, religji, sztuki, rozwój języka, obyczajów literatury, słowem, tego wszystkiego, co stanowi duchowe środowisko człowieka.

Nieco ujemną stronę tych obszernych dziedzin wiedzy, jako przedmiotu badań psychologicznych, stanowi to, że dają szerokie pole do czysto subjektywnej ich oceny ze strony badacza.

Jakkolwiek psychologja głównie zajmuje się badaniem świadomości człowieka, to jednak usiłuje wykryć również cechy świadomości zwierzęcej, zwłaszcza wyższych istot organicznych, zdradzających pewne wspólne objawy z doświadczeniem człowieka, dzięki posiadaniu zmysłów, któremi dochodzą wrażenia.

Należy jednak zaznaczyć, iż całkiem bałamutną jest rzeczą przypisywanie choćby najwyżej rozwiniętym zwierzętom tych samych stanów psychicznych, które obserwujemy u człowieka. Bardzo niedokładne objawy zewnętrzne, brak mowy oraz niezbadane dotąd zjawiska instynktu zwierzęcego zmuszają do bardzo ostrożnego wyprowadzania wniosków oraz oględnego stosowania analogji z psychiką człowieka.

W ostatnich czasach profesor Zygmunt Freud wprowadza do badań psychologicznych metodę analizy sennych marzeń, rozróżniając jawną treść marzenia, którą sobie zrana niewyraźnie przypominamy, od treści utajonej, znajdującej się w sferze podświadomej.

§ 5. Związek życia psychicznego z organizacją fizyczną.

Codzienne spostrzeżenia wskazują nam, iż istnieje związek między zjawiskami świadomości a stanami naszego organizmu fizycznego.

Naprz. w razach, kiedy ciało nasze jest chore, odbija się to zaraz na ogólnym nastroju psychicznym: doznajemy przygnębienia, cierpień i t. p.

Gdy jest zdrowe — przeciwnie, czujemy się weseli i podniesieni na duchu.

Gdy ogarnia nas wstyd, krew napływa nam do twarzy, a wyczuwając strach — bledniejemy.

Eksperymenty, robione w wielkiej liczbie na ludziach i zwierzętach, również niejednokrotnie stwierdziły, że wszystkie procesy psychiczne wiążą się z określonemi czynnościami organizmu.

Na ten związek wskazuje np. to, iż silne drażnienie jakichkolwiek narządów cielesnych sprowadza uczucie bólu.

Z drugiej strony — wywoływanie drogą eksperymentalną silnych wzruszeń zawsze powoduje zmiany w oddychaniu, krążeniu krwi, naprężeniu mięśni i t. d.

Nawet najmniej natężone stany psychiczne wywołują pod tym względem pewne zmiany w organizmie; gdy myślimy o jakiejś czynności, połączonej ze skurczem mięśni (np. o pisaniu), to natychmiast występują nieznaczne ruchy tych organów, (w danym wypadku palców ręki), które musiałyby być użyte przy wykonaniu owej czynności.

Naturalnie, związek między stanami psychicznemi a fizycznemi nie jest jednakowo ścisły we wszystkich częściach naszego organizmu: jedne z nich, jak np. zmysły, w wysokim stopniu są zespolone z czynnościami duchowemi: wszelka zmiana, zachodząca w ich działaniu, powoduje zmiany w naszej świadomości: inne natomiast, jak np. organy trawienia, krążenia krwi i t. p. muszą ulec głębszej zmianie pod względem swego działania, abyśmy je mogli wyczuć.

Zauważywszy ten fakt współzależności naszego życia duchowego z fizycznem, badacze poczęli w ustroju ciała wyżej rozwiniętych istot szukać tych części, które najbliżej są zespolone z przejawami świadomości.

Obserwacja i doświadczenia, robione na ludziach oraz zwierzętach, wykryły, iż istnieją pewne narządy ciała, które w szczególności obsługują sprawy naszego życia duchowego.

Narządy te w swym całokształcie stanowią układ nerwowy, który ma swój główny ośrodek w mózgu oraz rdzeniu kręgowym, skąd po całym organizmie rozgałęziają się w formie sieci — nerwy.

Drogą obserwacji oraz doświadczeń stwierdzono, że jeżeli układ nerwowy bywa zniszczony — świadomość znika, jeżeli zaś zostaje w pewnej części uszkodzony — następuje miejscowy zanik świadomości.

Niejednokrotnie np. robiono doświadczenia nad zwierzętami w ten sposób, iż pozbawiano je półkul mózgowych. Zwierzę takie, np. gołąb, staje się automatem, który nie widzi, nie słyszy, nie reaguje na najsilniejsze podniety i, mając przed sobą jedzenie, ginie z głodu.

Przecięcie nerwu, łączącego jakąkolwiek część ciała z mózgiem, pozbawia nas miejscowego czucia, o czem dobrze wiedzą osoby, które się poddawały chirurgicznym operacjom.

Rękę np. z przeciętym nerwem można kłóć szpilką bez wywołania jakiegokolwiek uczucia bólu.

Otóż ten związek między działalnością systemu nerwowego a zjawiskami duchowemi nosi w nauce nazwę paralelizmu psychofizycznego.

W XIX wieku, po wykryciu tego paralelizmu powstała szkoła materjalistyczna, która poczęła dowodzić, iż procesy psychiczne są fizjologicznym wytworem układu nerwowego.

De la Mettrie np. twierdził, że sprawy duchowe są wytworem mózgu, tak samo jak ruchy są wynikiem działalności mięśni.

Jednocześnie uczeni ci całkiem zapoznawali zjawisko duchowe jako takie, twierdząc, iż mózg nasz wytwarza myśli i uczucia, podobnie jak gruczoły swoje wydzieliny.

Współczesna nauka jednak całkiem jasno odróżnia stany psychiczne od procesów fizycznych, zachodzących jednocześnie w systemie nerwowym, które z natury swej są całkiem odrębne od pierwiastków świadomości. Przeto można jedynie mówić o równoległości i wzajemnym związku obu tych kategoryj zjawisk, ale nie możemy w żaden sposób uważać je za jedno i to samo.

Historja poglądów na stosunek układu nerwowego do życia psychicznego jest bardzo długa.

Już epopeje indyjskie wskazują głowę, jako siedlisko mądrości. Homer umieszcza duszę bądź w sercu, bądź w przeponie. Arystoteles przypuszczał, że czynności duchowe zależą od serca.

Długo myśl ludzka błąkała się, zanim dotarła do właściwego gniazda życia psychicznego — mózgu. Dopiero na 300 lat przed początkiem ery chrześcijańskiej postępy anatomji, zwłaszcza badania Heraphilusa, rzuciły światło na tę sprawę. Wcześniej od niego Alkmaeon, rówieśnik Pytagorasa, lekarz z Krotonu, głosił, że mózg jest najgłówniejszym narządem życia psychicznego.

Kartezjusz w XVII wieku utrwalił pogląd na właściwą rolę mózgu jako siedliska spraw psychicznych, przyczem lokalizował duszę w wyrostku zw. szyszkowym.

Największe zasługi jednak położył na początku XIX w. słynny frenolog Gall, który ocenił należycie rolę szarej substancji mózgowej. Nauka jego zrazu nie została przyjęta, dopiero później badania Flourens'a potwierdziły ją w całej pełni.

W połowie XIX w. zabłysły odkrycia Broca, które dowodziły t. zw. lokalizacji, czyli umiejscowiania wrażeń zmysłowych.

Dowiódł on między innemi, że pewna cząstka w lewym przednim płacie mózgowym zarządza mową.

Stwierdzono następnie, że tracimy słuch, gdy zniszczoną zostanie kora płata skroniowego, przestaniemy widzieć, gdy zniszczoną zostanie kora płata potylicowego. Dziś zasada lokalizacji jest przedmiotem ścisłych badań ze strony uczonych i jak najdobitniej stwierdza współzależność procesów psychicznych i fizycznych.

Współczesna psychologja doświadczalna, badając nie tylko mechanizm i przebieg życia umysłowego, ale i związek, który je

łączy z życiem organicznem, wykryła szereg praw, według których następuje ten związek.

Jedno z nich mówi, że wszelki stan świadomości, pochodzący z czynności mózgu, wpływa na organizm i dąży do uzewnętrznienia się.

Fouillée np. twierdzi, że każda myśl zawiera siłę impulsywną, która daje początek ruchom, dąży do działania i mieści chęć czynu.

Weźmy przykład.

Oczekiwanie pewnego ruchu, w pewnym oznaczonym kierunku wywołuje w palcach szereg nieświadomych drgań, które nieraz udzielają się przedmiotom i wprowadzają je w ruch.

Słynne doświadczenie z wahadłem Chevreul'a potwierdza to spostrzeżenie. Dość jest pomyśleć o możliwych poruszeniach wahadła, składającego się z ciężarka, zawieszonego na nitce i trzymanego w palcach, aby te poruszenia nastąpiły.

Gdy przypominamy sobie niemiły smak, doznajemy nieraz mdłości. Wyobrażając sobie smak wytworny, łakomiec doświadcza wydzielania się śliny z gruczołów.

Jakim sposobem procesy psychiczne przechodzą w stany fizjologiczne organizmu, i odwrotnie, tego dotychczas nauka objaśnić nie zdołała.

ROZDZIAŁ III.

§ 1. Układ nerwowy.

Mówiliśmy wyżej, iż wszystkie procesy psychiczne pozostają w ścisłym związku z odrębnym rodzajem tkanki cielesnej, tworzącej układ nerwowy.

Pod względem swej budowy układ ten u człowieka i wyższych zwierząt jest niezmiernie złożony.

Można go podzielić na dwie główne części: a) centralną, albo ośrodkową oraz b) peryferyczną, albo obwodową.

Centralna część układu nerwowego składa się: 1-o z mózgu, umieszczonego w czaszce, 2-o rdzenia kręgowego, zajmującego kanał we wnętrzu kręgosłupa, 3-o ze splotów nerwowych albo zwojów, przedstawiających jakby guzy lub węzły, wtrącone

w przebieg nerwów, rozgałęzionych po całem ciele. Jedne z tych ośrodków nerwowych zarządzają fizycznemi, inne zaś psychicznemi czynnościami organizmu i względem siebie znajdują się w hierarchicznej zależności, przyczem najwyższą władzę reprezentuje mózg i rdzeń kręgowy (rys. 1).

Im istota żyjąca niżej stoi w szeregu zoologicznym, tem niezależność tych odrębnych ośrodków jest większa; im wyższy natomiast szczebel w tej hierarchji zajmuje, tem bardziej podporządkowane są one władzom naczelnym.

Część obwodowa czyli peryferyczna układu nerwowego składa się z nerwów, które w formie nitek rozgałęziają się po całym organizmie. Te nitki nerwowe są różnej grubości: jedne mają np. średnicę tak wielką jak ołówek, inne są niedostrzegalne gołem okiem.

W wielu miejscach one się krzyżują i w ten sposób całe nasze ciało przenika jakby sieć, splecionа z nerwów. Oka tej sieci są różnej wielkości: w niektórych miejscach, np. pośrodku pleców, oko takie ma około trzech calów średnicy, w innych, np. na końcu języka, zaledwie $^1/_{24}$ część cala, czasem zaś możemy je dostrzec jedynie zapomocą mikroskopu (rys. 2).

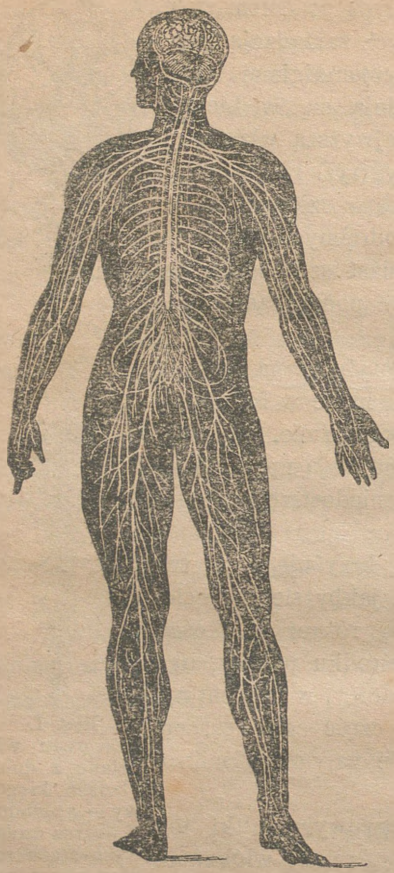
Biegnąc ku ośrodkom nerwowym, nitki tej sieci tworzą coraz grubsze sploty, zwane włóknami, które łączą się wkońcu w t. zw. włókna centralne, mające bezpośredni związek z ośrodkiem nerwowym.



Rys. 1. Mózgowie widziane z dołu, i rdzeń kręgowy — z przodu: *a* — zraz czołowy, *b* - zraz skroniowy mózgu, *c* — móżdżek, *d* — rdzeń przedłużony, *m* — rdzeń kręgowy.

Cały układ obwodowy, czyli nerwy rozgałęzione po ciele, stosownie do roli, jaką spełniają w organizmie, można podzielić na dwie kategorje. Jedna z nich, kończąca się w narządach zmysłowych organizmu i wogóle w częściach, odbierających wrażenia zewnętrzne, doprowadza do ośrodków nerwowych działanie różnego rodzaju podniet (jak np. światło, dźwięk i t. p.). Takie nerwy zowiemy czuciowemi. — Druga kategorja, kończąca się w mięśniach, pobudza je do działania, mianowicie do skurczów, dzięki którym powstają ruchy. Takie nerwy zowiemy ruchowemi.

System nerwowy porównywano nieraz do sieci telegraficznej, której druty łączą stację centralną z mniej lub więcej



Rys. 2. Główne części układu nerwowego: w czaszce mózg, pod nim móżdżek; od leżącego pośrodku kręgosłupa rdzenia kręgowego odchodzą w postaci promieni nerwy tułowia, kończyn górnych i dolnych.

oddalonemi punktami. Istotnie to porównanie jest bardzo trafne. Zasada działania w obu wypadkach jest podobna. Jak druty przewodzą prąd elektryczny do stacji, tak nerwy przenoszą podrażnienia od oddalonych komórek ciała ku centrom, skąd również wysyłają, jakby depesze — rozmaite impulsy ku mięśniom, które, otrzymawszy rozkaz, zaczynają działać. Naturalnie, nie można zupełnie upodabniać tych dwu procesów, natura bowiem przewodzenia nerwów jest inna, niż prąd elektryczny: wszelako analogja między temi dwoma zjawiskami bez zaprzeczenia istnieje.

Trzecia kategorja—t.zw. komisularnych albo asocjacyjnych włókien — łączy i komunikuje z sobą z jednej strony włókna dośrodkowe, z drugiej zaś — odśrodkowe. Cały ten ustrój pozwala ściśle i wielokrotnie łączyć wrażliwość na zewnętrzne pobudki ze zdolnością wykonywania ruchów przez organy ciała naszego i tym sposobem zjednoczyć cały organizm w całość, zdolną do różnorodnych przystosowań.

Zwłaszcza kora mózgowa jest bardzo obficie poprzerzynana t. zw. włóknami skojarzeniowemi. Wskutek tego komórki nerwowe każdej półkuli mogą się łączyć w najrozmaitszych kierunkach. U zwierząt są one słabo rozwinięte, u człowieka zaś o wiele silniej. Dzięki temu mogły się tak wydoskonalić funkcje ludzkiego myślenia. Jeżeli jaki proces nerwowy przejdzie po tych włóknach skojarzeniowych od jednej komórki do drugiej, to wytworzy się

droga, po której już łatwiej ten sam proces się powtórzy. Co więcej, pobudzenie jednej z komórek, włączonych w takie ogniwo, może podrażnić inne, które zostały poprzednio z niemi skojarzone.

§ 2. Rozwój systemu nerwowego.

Cechą, wyróżniającą wyższe istoty organiczne od niższych, jest między innemi zdolność do szybkiego poruszania się. Zdolność ta przedewszystkiem zależy od rozwoju systemu nerwowego, a przeto równolegle z potęgowaniem się zdolności do wykonywania ruchów zjawia się coraz doskonalszy system nerwowy. Odgrywa tu przytem rolę nie tylko ilość wykonywanych ruchów, ale również ich złożoność [1]).

Rozwój systemu nerwowego obok stopniowego powiększania się jego rozmiarów zaznacza się coraz większą koncentracją oraz zwiększeniem liczby składowych jego części.

Niższe istoty organiczne mają system nerwowy, składający się z niewielkiej liczby włókien, które są rozrzucone po ciele bez ścisłego między sobą związku, przyczem zarządzają niemi drobne ośrodki nerwów. Wyższe natomiast organizmy posiadają system nerwowy, podporządkowany kilku głównym ośrodkom oraz integralnie złączony w jedną całość, której składowe części podporządkowane są wyższym centrom. Obok wzrastania liczebności oraz różnorodności połączeń między nerwami, zwiększa się w miarę rozwoju również masa nerwowych ośrodków, albo skupienie nerwowej substancji w postaci agregatów komórek.

§ 3. Funkcje życiowe a system nerwowy.

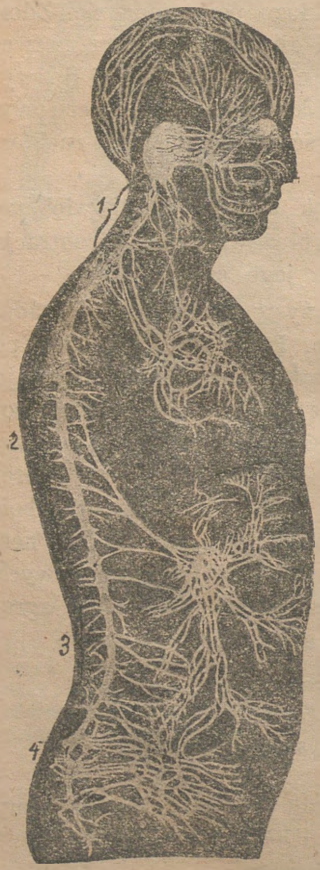
Ciało wszystkich wyższych zwierząt oraz człowieka możemy pod względem funkcyj życiowych podzielić na: 1-o, system życia zwierzęcego i 2-o, system życia roślinnego.

Pierwszy zawiera wszystkie narządy, które służą do wykonywania ruchów. Zdolnością przenoszenia się z miejsca na miejsce zasadniczo różnią się wyższe zwierzęta oraz człowiek od rośliny. Najważniejszą rolę w ruchach naszego ciała odgrywa szkielet, który

[1]) p. H. Spencer: „Principles of Psychology". Rozdz. I.

jest jakby rusztowaniem, albo systemem dźwigni, który bywa wprawiany w ruch dzięki przyczepionym do niego mięśniom, ulegającym skurczliwości: dzięki temu cały ten aparat bywa wprawiany w ruch na rozkaz nerwów życia zwierzęcego, składających się z mózgu, rdzenia kręgowego i włókien nerwowych, wychodzących parami z mózgu (w liczbie 12) i z rdzenia kręgowego (w liczbie 32).

Ruchy, mające swe siedlisko w rdzeniu kręgowym, należą do tych, które wykonywamy automatycznie, t. j. bez udziału myśli, np. wtedy, gdy idziemy. Natomiast w mózgu mieszczą się ośrodki, zarządzające świadomemi ruchami, które wykonywamy, z góry określając myślowo ich przebieg.



Rys. 3. System współczulny z jego rozgałęzieniami nerwowemi, dochodzącemi do wszystkich organów wewnętrznych i jego połączenia z mózgiem: 1 — część nerwu współczulnego szyjowa, 2 — część piersiowa, 3 — część lędźwiowa, 4 — część krzyżowa.

System życia roślinnego zawiera wszystkie narządy, niezbędne do podtrzymania życia, jak np. żołądek, serce, nerki, wątrobę, płuca i t. d.

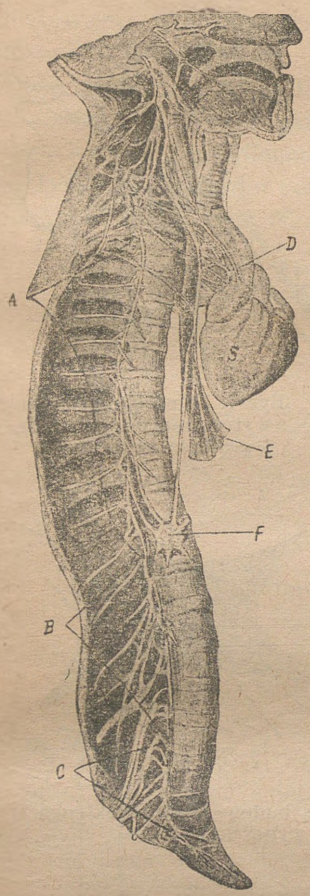
Narządy te po całym szeregu złożonych procesów wyrabiają krew, tę żywicielkę naszego organizmu, oraz roznoszą ją po całem ciele.

Wszystkiemi temi czynnościami zarządza system nerwowy współczulny, albo sympatyczny, którego ośrodki znajdują się w zwojach czyli węzłach, umieszczonych na wewnętrznej ścianie jamy brzusznej i piersiowej; od tych zwojów ciągnie się sieć nerwów, oplatających narządy życia roślinnego, jak np. przewód pokarmowy, serce, nerki i t. d. (rys. 3).

W normalnych warunkach system współczulny nie doprowadza swego działania do świadomości, i dlatego mówimy, że zarządza on procesami bezwiednemi. Nie należy

jednak sądzić, aby system ten był całkiem odosobniony od ośrodków, zarządzających procesami świadomemi.

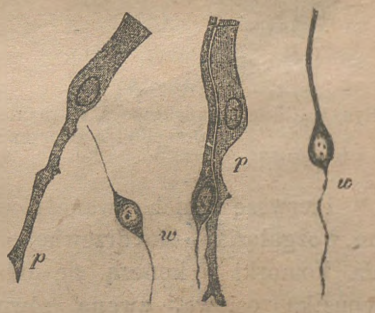
Przeciwnie, pewne włókna nerwowe łączą go z mózgiem, i dlatego też w niektórych wypadkach, jak np. w czasie choroby pewnego narządu, odczuwamy ból lub inne symptomaty. W ten sposób zachodzi działanie współczulne, albo z grecka sympatyczne, między pojedynczemi organami naszego ciała, tak wybitnie dające się obserwować w czasie choroby (rys. 4).



Rys. 4. Nerw współczulny: *ABC* — jego części: piersiowa, brzuszna i miednicowa, *E* — gałęzie nerwu współczulnego, idące do żołądka, *F* — zwój splotu brzusznego, *S* — serce, *D* — aorta.

§ 4. Tkanka nerwowa.

Podobnie, jak w innych tkankach organicznych, tkanka nerwowa składa się z komórek, które są różnej wielkości. Kształt ich bywa także rozmaity: kulisty, wrzecionowaty, gruszkowaty, wieloboczny i t. p. (rys 5).



Rys. 5. Komórki nerwowe różnych kształtów.

Ciało komórki składa się z protoplazmy, która posiada budowę ziarnistą. Prawie wszystkie komórki nerwowe zawierają jedno duże jasne jądro, charakterystycznie pęcherzykowate o wyraźnej osłonce jądrowej (rys. 6).

Komórka nerwowa tworzy dwa rodzaje wypustek, mianowicie: 1) kilka protoplazmatycznych i 2) osiową (rys. 7).

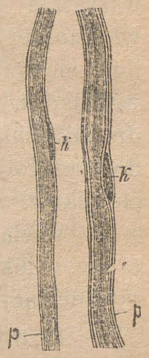


Rys. 7. Komórka nerwowa z wyrostkiem osiowym (nf) i protoplazmatycznemi.

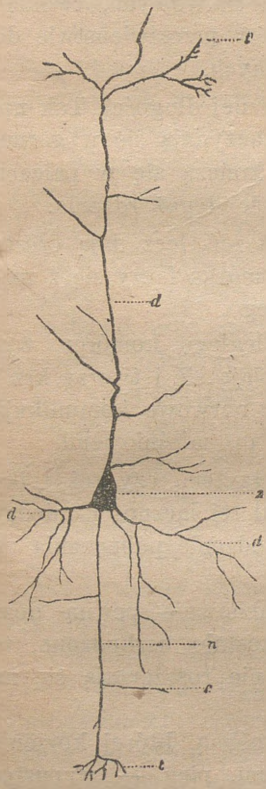
Rys. 6. Ciała komórkowe z wyraźnie ziarnistą budową, oraz włókienka, przechodzące przez zaródź i wypustki.

Pierwsze z nich, zwane również zarodziowemi czyli dendrytami, rozgałęziają się drzewiasto, są dość grube w stosunku do ciała komórki i kończą się od niej w niedalekiej odległości. Wypustka osiowa, zwana również nerwową, czyli neurytem (zwykle jedna dla każdej komórki), składa się z włókna, które jest tworem złożonym z daleko cieńszych włókienek. Od liczby ich zależy grubość samego włókna. Włókienka te czasem oplatają samą komórkę, tworząc naokoło niej jakby siateczkę delikatną, utkaną z pojedynczych włókienek. W wypustce osiowej włókienka przebiegają obok siebie, całe zaś włókno osiowe zwykle bez przerwy ciągnie się od komórki nerwowej aż do zakończeń

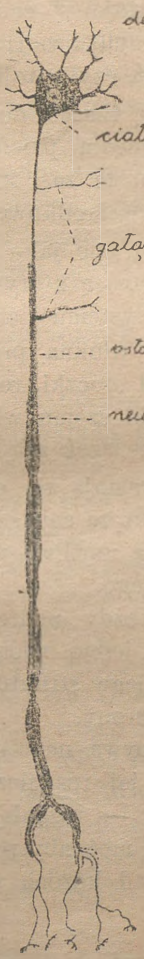
obwodowych i dosięga czasem przeszło 1 metra długości. Wypustki nerwowe albo osiowe wysyłają nieliczne gałązki na boki, które rozgałęziają się i kończą nieopodal ciała komórkowego. Dla zabezpieczenia włókien osiowych od ucisku i uszkodzeń każde włókno nerwowe w pewnej odległości od komórki jest zaopatrzone w obsłonki, z których jedna nosi nazwę rdzennej, drugą nazywają neurilemmą, albo osłonką Schwanna. Tworzą one niejako pochewkę, w którą wchodzi wypustka osiowa (rys. 8).



Rys. 10. Włókna nerwowe. Na lewo: włókno bezrdzenne, na prawo włókno rdzenne, *pp* — pochewka włókna nerwowego, *kk* — jądro jej komórki.



Rys. 8. Komórka nerwowa z wypustkami (neuron) z kory mózgowej człowieka (duże powiększenie): *z* — ciało komórki, *n* — wyrostek osiowy, *d* — wyrostki protoplazmatyczne, *c* — rozgałęzienia wyrostka osiowego, *t* — drzewko końcowe wyrostka osiowego, *t'* — drzewko końcowe wyrostków protoplazmatycznych.



Rys. 9. Neuron.

Osłonka Schwanna oraz osłonka rdzenna w pewnych odstępach mają przewężenia, które noszą nazwę przewężeń Ranvier'a.

Każda komórka z wypustką osiową, oraz wszystkiemi innemi wypustkami przedstawia odrębną całość i z przynależnemi rozgałęzieniami, aż do najcieńszych włókienek, nosi miano „neuronu“ (rys. 9). Neuron jest to jednostka, z których cały układ

nerwowy jest złożony. Układ ten należy bowiem sobie wyobrazić jako łańcuch, w którym neurony stanowią pojedyncze ogniwa. Neuron stanowi całość dlatego, że skoro zniszczymy komórkę, wszystkie jej rozgałęzienia obumierają; jeżeli zaś wytniemy włókno, to umiera komórka (rys. 10). Komórki nerwowe znajdują się w t. zw. centrach, czyli ośrodkach, włókna zaś wchodzą w skład t. zw. nerwów obwodowych, łączących ośrodki z narzędziami ciała. Nie wszystkie jednak włókna nerwowe dochodzą do peryferji, czyli powierzchni ciała, wybiegając poza sferę ośrodków.

Wiele z nich pozostaje w centrach nerwowych, tworząc t. zw. włókna łączące, czyli asocjacyjne w przeciwieństwie do wychodzących na zewnątrz, czyli projekcyjnych.

Te ostatnie dochodzą czasem do znacznej długości. Tak np. włókna, biegnące ku końcom palców, zaczynają się w górnej części rdzenia kręgowego, te zaś, które kończą się w palcach u nóg — mają początek w środkowej części tegoż rdzenia.

Nigdy nie ciągną się one jako jedna nić, lecz dają częste boczne rozgałęzienia, zapomocą których komórka łączy się z rozmaitemi innemi sferami systemu nerwowego.

Na końcu każdego włókna przeciwległego komórce wyrostki osiowe wolne są od otoczki, rozczepiają się i tworzą krzaczaste rozgałęzienia, dzięki czemu włókna nerwowe komunikują się ze sobą i wchodzą w związek z innemi, np. mięśniowemi.

Niewiadomo, czy zrastają się one przytem, czy też tylko wchodzą w pewien kontakt ze sobą. Dzięki tej łączności, między neuronami staje się rzeczą możliwą przewodzenie pobudzenia od jednego włókna do drugiego.

Mimo to jednak każdy neuron zachowuje pewną dozę samodzielności; gdy np. jedno włókno zostało uszkodzone, to zmiany, które zaszły w jego strukturze, nie rozszerzają się na inne, zetknięte z nim neurony.

Ebbighaus[1]) porównywa neuron z rośliną, której korzenie odpowiadają komórce z jej rozgałęzieniami, pień — wypustce osiowej, a gałęzie korony — rozgałęzieniom tej wypustki; połączony z nim drugi neuron możnaby porównać do drzewa, którego korzenie zaczynają się nad koroną pierwszego.

---

[1]) „Abriss der Psychologie". Rozdz. I. § 2.

§ 5. Funkcje wyrostków protoplazmatycznych i wypustek osiowych.

Zarówno wypustki protoplazmatyczne jak i osiowe służą do wytworzenia wzajemnej komunikacji między komórkami.

Mianowicie końcowe rozgałęzienia wypustki osiowej jednego neuronu stykają się (według innych przypuszczeń zbliżają się przez wydłużanie) z rozgałęzieniami dendrytów czyli protoplazmatycznych wyrostków innego neuronu i w ten sposób tworzą one nieprzerwany łańcuch, po którym przenoszą się pobudzenia.

Dzięki tej wzajemnej komunikacji między wyrostkami mogą się odbywać złożone procesy psychiczne, które fizjologicznie objawiają się w formie pewnych zmian molekularnych czyli drobinowych, zachodzących w łańcuchach neuronów.

Im ta komunikacja między komórkami jest doskonalsza, tem sprawność aparatu psychicznego większa, tem rozwój duchowy może być wyższy. Zdolność tworzenia nowych połączeń cechuje intuicję, inteligencję, odróżnia umysł twórczy od pedanta, wynalazcę od rutynisty.

Długi czas sądzono, że rozwój duchowy zależy od ilości substancji mózgowej.

Potem przypuszczano, że ten rozwój zależy od ilościowego stosunku mózgu do całości układu nerwowego; ścisłe badania nie potwierdziły tych przypuszczeń.

Natomiast prawdą niezbitą jest, że rozwój duchowy zależy od połączeń między neuronami.

Każda droga nerwowa, utworzona przez włókno, posiada izolację, dzięki której podrażnienie przebiega po danej drodze bez jakiegokolwiek rozproszenia.

Włókna nerwowe dzielą się, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, na dwie klasy. Pierwszą stanowią te, które na swych zakończeniach obwodowych zespalają się z jakimś narządem czucia, np. skóra, oko, ucho. Włókna te u zakończeń obwodowych mają przydatki, z których każdy tworzy właściwy narząd zmysłu. Podrażnienie tych zakończeń obwodowych (np. siatkówki oka, powierzchni języka, skóry) przenosi czynność nerwową od powierzchni do ośrodków nerwowych. Stąd nazywają je dośrodkowemi, czuciowemi.

Włókna drugiej kategorji w końcowych swych rozgałęzieniach przyczepione są do mięśni, do których przenoszą pobu-

dzenia nerwowe w odwrotnym kierunku, t. j. od ośrodków ku powierzchni.

Stąd powstają skurcze tych mięśni, czyli ruchy. Nerwy te noszą nazwę ośrodkowych, czyli ruchowych. Każdy nerw posiada albo jedną z tych kategoryj włókien, albo też oba ich rodzaje.

W rdzeniu kręgowym znajdują się t. zw. niższe ośrodki, gdyż zarządzają czuciami i ruchami, pozostającemi w słabym związku z procesami psychicznemi. Wyższe ośrodki znajdują się pod czaszką i zowiemy je mózgiem; z nich najwyższe znane są pod nazwą „kory“ mózgowej.

Niższe ośrodki łączą się zapomocą włókien z wyższemi, przyczem szara substancja jednego ośrodka łączy się z szarą substancją drugiego równorzędnie.

Główną czynnością nerwów jest przeistoczenie podrażnienia czuciowego za pośrednictwem ośrodka nerwowego w ruch mięśni.

W ten sposób organizm dopasowuje się, czyli przystosowuje się do warunków otoczenia.

Niższe ośrodki nerwowe kierują takiemi ruchami, które wywoływane bywają często w postaci jednakiej i przeto odbywają się mechanicznie, automatycznie (np. chodzenie, albo oddalanie czynników drażniących).

Wyższe części układu nerwowego służą do działań bardziej złożonych, zmiennych, mających charakter przystosowań szczególnych (np. chodzenie poomacku, wyjmowanie ciernia z nogi).

Każdy dośrodkowy nerw bywa wprowadzany w stan czynny przez specjalne siły świata zewnętrznego. Na podrażnienia sił innej kategorji jest on nieczuły, np. nerw wzrokowy nie reaguje na podrażnienia, działające na nerw słuchowy, nerwy skóry nie reagują na światło.

Każdy nerw wybiera zatem z pośród ruchów zewnętrznego świata — jeden, na który reaguje wyłącznie.

Ta różnica pomiędzy czynnościami dróg nerwowych wypływa nie z jakichś wewnętrznych różnic pomiędzy budową samych nerwów (aczkolwiek dawniej tak mniemano), lecz zależy od różnicy ich końcowych zespoleń, czyli narządów zmysłowych. Dzięki długiemu ćwiczeniu się w jednym rodzaju czynności, nerwy poszczególnych zmysłów nabyły nałogowego usposobienia do działania w pewien tylko sposób.

Na czem polega sam proces przenoszenia podrażnień nerwowych od jednego miejsca układu nerwowego ku drugiemu, co

stanowi jego istotę, jaki jest charakter fizyczny zdolności przewodzenia nerwów, nie zostało bliżej zbadane.

Powszechnie przypuszczają, że jest to pewna postać ruchu drobinowego, czyli molekularnego. Ruch ten według jednych posiada pewne cechy powinowactwa z działaniem elektrycznem; nie należy jednak tych dwóch zjawisk utożsamiać, choćby dlatego, że proces przenoszenia podrażnień jest o wiele powolniejszy, niż bieg prądu elektrycznego, gdyż szybkość jego wynosi zaledwie od 30 do 60 metrów na sekundę. Według innych badaczy u podstaw przejścia bodźca z jednego neuronu na drugi leży proces chemiczny, podobny do tego, jaki ma miejsce przy wybuchu np. prochu, kiedy naraz wyzwala się wiele energji, i ta zupełnie samoistnie rozpowszechnia się coraz dalej. Po każdem pojedynczem wyzwoleniu się energja ta zostaje w organizmie wznowiona, tak iż podczas nowego jej wybuchu powtarza się ten sam proces. Istniejące środki badania nie pozwalają zauważyć jakiejś zmiany w drogach systemu nerwowego podczas tych procesów. Ciekawą jest rzeczą, iż jedne wyładowania tej energji mają wpływ na następne. Szereg słabych impulsów może wywołać wkońcu silny „wybuch“; tak iż te prądy jakby się sumują. Silne wyładowania, następujące jedne po drugich, tracą moc działania; system nerwowy jakby wyczerpuje się i musi upłynąć pewien czas, aby została wznowiona jego pobudliwość.

Substancja nerwowa z jednej strony posiada zdolność przewodzenia ruchów drobinowych (molekularnych), przekazanych jej ze świata zewnętrznego, z drugiej zaś rozwija sama ruch ten w miarę przewodzenia ku coraz dalszym ośrodkom. Wskutek tego włókno nerwowe, otrzymawszy pierwsze pobudzenie do ruchu molekularnego, potęguje go przez dodawanie własnych pierwiastków.

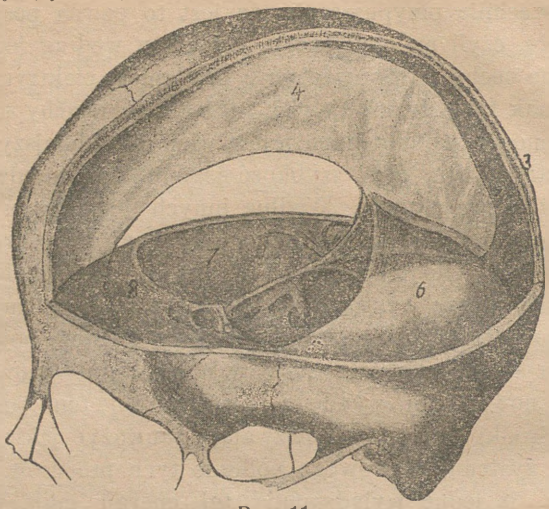
Ruch ten można porównać do przekazywania ruchu przez pojedyncze cegły, ustawione w szereg w niedalekim odstępie jedna od drugiej, tak iż pierwsza padając przewraca drugą, druga trzecią, i t. d.

§ 6. Budowa mózgu.

Mózg mieści się w czaszce, na zewnątrz pokrytej mięśniami oraz skórą, obrośniętą włosami.

We wnętrzu czaszki jest on otoczony trzema oponami, które utrzymują go w pozycji zawieszonej tak, aby nigdzie nie dotykał się kości i nie ulegał wstrząśnieniom.

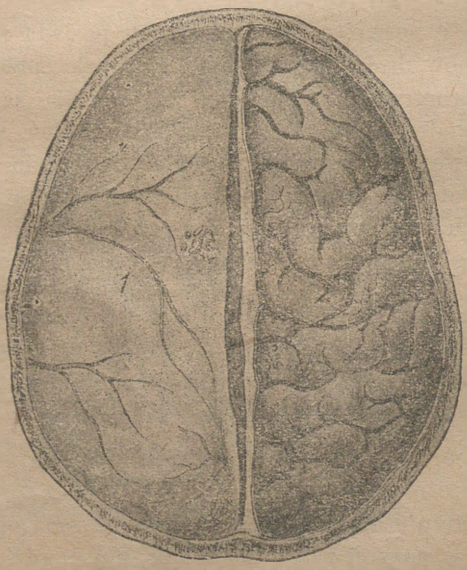
Pierwsza z tych opon, t. zw. twarda, przylega do kości czaszkowej (rys. 11).



Rys. 11.

Druga — t. zw. opona pajęcza, otacza sam mózg.

Trzecia — t. zw. opona miękka, albo naczyniowa, bardzo zasobna w naczynia krwionośne, dzięki którym substancja mózgowa hojnie bywa zaopatrywana w krew (rys. 12).

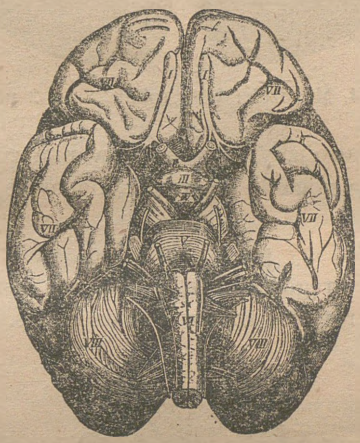


Rys. 12. Powierzchnia mózgu, pokryta oponami: 1 — opona twarda, 2 — opona naczyniowa.

Między oponą twardą a pajęczą mieści się płyn, zwany cieczą mózgową, w którym mózg jakby pływa i przez to ochraniany jest od zewnętrznych uszkodzeń i wstrząśnień.

W całej masie mózgowej (ważącej u dorosłego człowieka około 3-ch funtów) wyróżniamy trzy wyraźnie zróżniczkowane części:

1-o mózg wielki,
2-o móżdżek i
3-o rdzeń przedłużony (rys. 13).



Rys. 13. Mózgowie ludzkie, widziane od spodu: I — opuszki węchowe, II — skrzyżowanie nerwów wzrokowych, III — przysadka mózgowa, V — most Varola, VI — rdzeń przedłużony, VII — mózg, VIII — móżdżek.

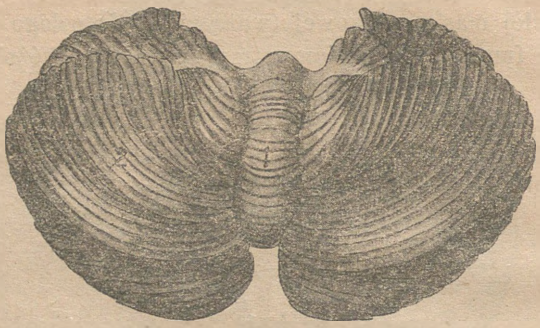
Wielki mózg, jak sama nazwa wskazuje, zajmuje główną część czaszki i składa się z 2-ch półkul (niesłusznie zresztą zwanych w ten sposób, gdyż cały mózg jest, geometrycznie rzecz biorąc, właściwie półkulą).

W wielkim mózgu znajdują się ośrodki większości funkcyj psychicznych, świadomych: tu się odbywają najbardziej złożone procesy duchowe. Tu znajdują fizjologiczny wyraz wszystkie nasze myśli, natchnienia, dążenia, tu ześrodkowuje się czująca i myśląca jaźń nasza.

Móżdżek jest też podzielony na dwie półkule, połączone ze sobą, jako też z rdzeniem przedłużonym, za pośrednictwem mostu Varola (rys. 14).

Został on względnie najlepiej zbadany.

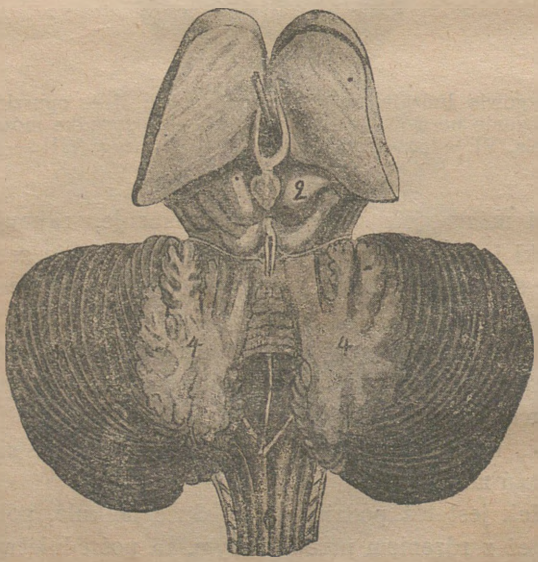
Neurologowie dowiedli, że w nim mieszczą się ośrodki, zarządzające równowagą naszego ciała.



Rys. 14. Móżdżek: 1 — robak, 2 — 2 półkule.

Jeżeli drogi asocjacyjne zostaną w nim zniszczone, to człowiek chwieje się na nogach, ma ruchy niepewne i nie może utrzymać równowagi.

Rdzeń przedłużony przechodzi przez wielki otwór kości potylicowej w rdzeń kręgowy. Ten ostatni ma kształt długiego cylindra, otoczonego również trzema błonami (rys. 15).

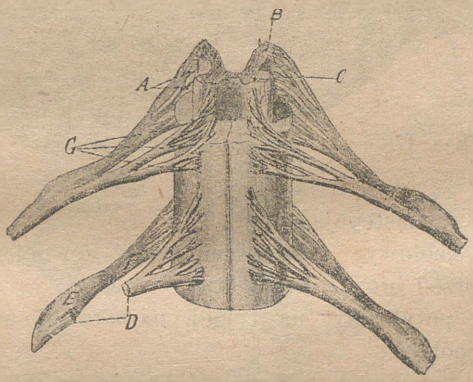


Rys. 15. 1 — komora trzecia, 2 — pagórki czworacze, 3 — półkule móżdżku, 4 — drzewo życia, 5 — komora czwarta, 6 — rdzeń przedłużony.

Niektórzy badacze, np. Sergi, uważają rdzeń przedłużony za siedlisko zjawisk uczuciowych wogóle, a więc świadomości bólu i rozkoszy.

Rdzeń przedłużony jest ośrodkiem, który łączy się ze wszystkiemi niższemi ośrodkami nerwowemi zapomocą specjalnych włókien, dzięki czemu poszczególne centry specjalne są między sobą skomunikowane.

Rdzeń kręgowy przedstawia szeregi podwójnych ośrodków nerwowych, z których każdy związany jest z pewną częścią ciała, albo z jakimś specjalnym członkiem (rys. 16).



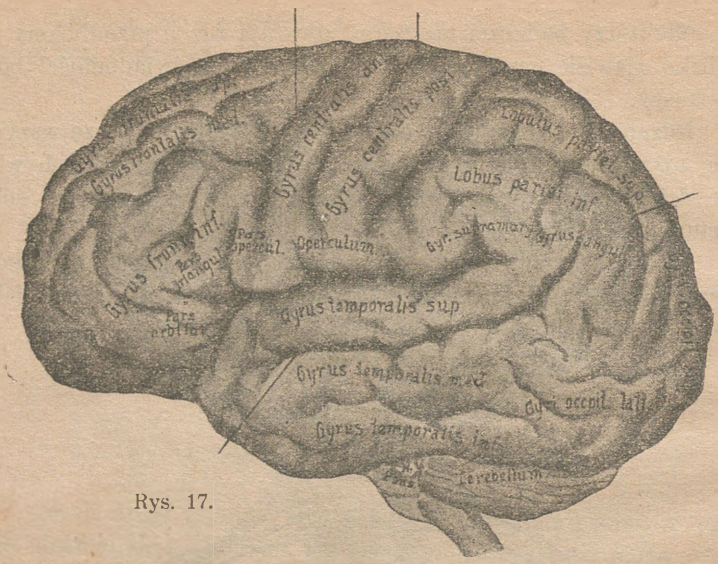
Rys. 16. Rysunek przedstawia rdzeń kręgowy z nerwami. W części górnej dla uwidocznienia istoty szarej usunięto otaczającą istotę białą. *A* — nerwy ruchowe, t. j. wyrostki przednie, *B* i *C* — istota szara, *D* i *G* — nerwy czuciowe, t. j. wyrostki tylne, *E* — zwój międzykręgowy.

Przypatrzmy się teraz bliżej budowie wielkiego mózgu [1]). Przedewszystkiem widzimy, że każda z półkul posiada powierzchnię, przerzniętą głębokiemi i płytszemi brózdami, które ograniczają sobą wyniosłości, zwane zwojami. Gdyby rozprostować te zwoje, to powierzchnia mózgu zajęłaby 1780 cm. kwadratowych.

Zwoje te są rozłożone symetrycznie na powierzchni każdej półkuli.

Niektóre z brózd są głębsze od innych i dzielą półkule na t. zw. płaty mózgowe. Np. brózda Sylwjusza dzieli każdą półkulę na część przednią oraz tylno-boczną.

[1]) Ustęp niniejszy należy bezwarunkowo ilustrować przy wykładzie modelami.



Rys. 17.

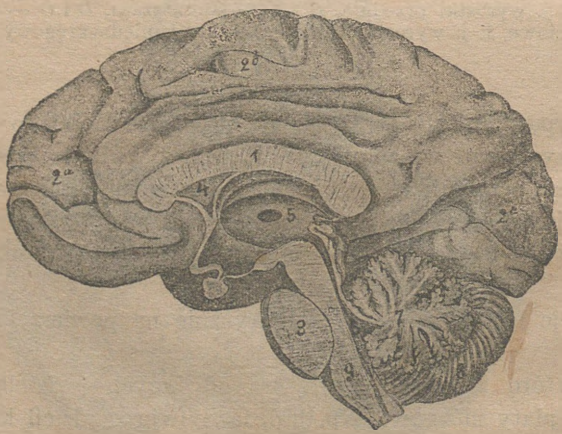
Płaty te są następujące (rys. 18):

1-o płat czołowy; zajmuje on część zewnętrznej półkuli, umieszczoną przed brózdą Rolanda;

2-o płat potyliczny, na tylnej, najbardziej wysuniętej ku dołowi części półkuli;

3-o płat skroniowy, leżący pod brózdą Sylvi'ego;

4-o płat ciemieniowy, otoczony trzema poprzedniemi.

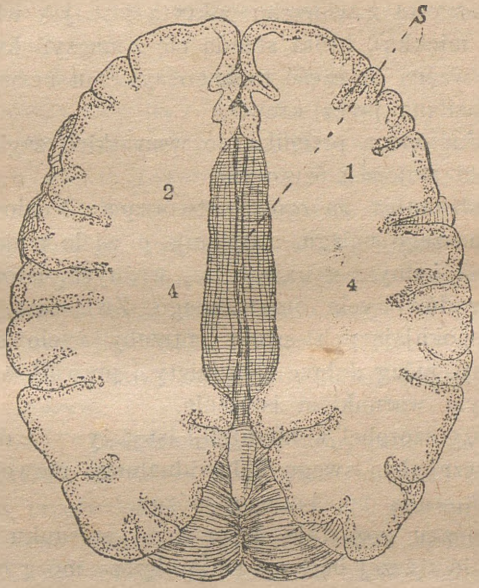


Rys. 18. Rysunek podłużnego przecięcia mózgu: 1 — spoidło, 2 *a* — płat czołowy, 2 *b* — płat centralny, 2 *b*, — płat ciemieniowy, 2 *c* — płat potylicowy, 3 — most Varola, 4 — t. zw. komora piąta, 5 — komora boczna, 6 — komora czwarta, 7 — drzewo życia, 8 — półkula móżdżku, 9 — rdzeń przedłużony, 2 *a*, 2 *b*, 2 *c* — mózg wielki, 3 — śródmóżdże, 7 i 8 — móżdżek, 10 — pagórki czworacze.

Prócz tego są inne: np. wysepkowy — na dnie brózdy Sylwi'ego.

§ 7. Szara i biała substancja.

Mózg i rdzeń kręgowy u człowieka, jako też i u innych ssaków, składają się z dwóch substancyj: białej i szarej (rys. 19).



Rys. 19. Mózg wielki: 1 — półkula prawa, 2 — półkula lewa, 3 — istota szara, 4 — istota biała, S — spoidło.

Biała mieści się w środku masy mózgowej i składa się z włókien nerwowych.

Przebiegają one we wszystkich kierunkach wzdłuż i wszerz, krzyżują się i przeplatają w zbitej masie, na podobieństwo wojłoku.

Szara istota mózgu tworzy t. zw. korę mózgową, pokrywającą wszystkie zwoje i jest miejscem największego skupienia komórek nerwowych, których ilość (według Meynerta) dochodzi do 600 miljonów (podług Donaldsona zaś — do 9 miljardów).

Zapomocą nieskończonej liczby włókien są one skomunikowane ze sobą.

Kora ta jest właśnie miejscem, w którem odbywają się przeważnie funkcje psychiczne. Tutaj schodzą się najcieńsze

gałązki neuronów z innych części mózgu i całego ciała. Stąd też rozgałęzienia neuronów wychodzą na zewnątrz.

Wielkość powierzchni kory mózgowej wzrasta przez ogromną ilość zwojów, pokrywających mózg.

Drogą doświadczalną zbadano, że ilość szarej substancji nerwowej pozostaje w pewnym związku ze stopniem inteligencji zarówno człowieka jak i zwierząt, aczkolwiek nie jest pod tym względem czynnikiem jedynym i decydującym.

Kora mózgowa z wierzchu pokryta jest, jak wiemy, cienką oponą (t. zw. miękką), która składa się z naczyń krwionośnych, dzięki czemu ważna ta część naszego systemu nerwowego może być obficie zasilana przez krew.

Ta miękka opona przenika do wszystkich zagłębień, które powstają dzięki słojom mózgowym.

Biała substancja mózgowa, tworząca ilościowo przeważającą część naszego mózgu, otrzymuje o wiele mniej krwi.

Mózg jest jednym z najbardziej ważnych, istotnych i niezbędnych narządów życia organicznego. Zwłaszcza wśród istot wyższych, zaspokajających swoje potrzeby życiowe w sposób wysoce złożony, mózg dobrze rozwinięty i prawidłowo urządzony jest niezbędnym warunkiem istnienia.

Im wyższy szczebel w hierarchji istot żywych dany osobnik zajmuje pod względem swego indywidualnego rozwoju, tem bardziej skomplikowaną ma budowę mózgu.

Waga mózgu pozostaje w pewnym stosunku do wzrostu osobnika: ludzie tęższej budowy mają cięższy mózg od drobnych.

Rasa także wpływa na wagę mózgu: rasy cywilizowane są lepiej pod tym względem wyposażone od ras dzikich. Płeć również odgrywa pod tym względem pewną rolę. Mózg kobiety waży o 140 do 150 gr. mniej, niż mózg mężczyzny. Zawód w pewnym stopniu wywiera wpływ na ciężar mózgu. Ponieważ ćwiczenie rozwija narząd, więc też możliwą jest rzeczą, iż gimnastyka umysłowa powiększa wagę mózgu.

Manouvier dochodzi nawet do wniosku, że wyższość pod względem wagi mózgu przedstawia jeden z najważniejszych warunków wyższości umysłowej. Nie można zresztą tego stosunku brać zbyt absolutnie, gdyż waga mózgu nieraz zależy od czynników (jak naprzykład ilości wody), które, zwiększając ciężar, nie przyczyniają się wcale do sprawności samego mechanizmu.

§ 8. Lokalizacje psychiczne.

Badając skutki podrażnień oraz psychiczne objawy uszkodzeń mózgu, uczeni usiłowali ustalić normalną działalność poszczególnych jego części.

Okazało się, że po zniszczeniu (u zwierząt umyślnem — drogą eksperymentalną, u człowieka zaś wskutek chorobliwych procesów) pewnych części mózgu zachodzą stałe zmiany w czynnościach psychicznych.

Broca np. dowiódł, że nadwerężenie niższej brózdy w płacie czołowym pociąga za sobą t. zw. afazję, t. j. paraliż mowy: chorzy nie są w możności posługiwać się mową, aczkolwiek zarówno jama ustna w swych czynnościach fizjologicznych, jak i cały aparat głosowy zdolności mowy, nie są zniszczone.

Rozstrój funkcjonalny narządów organizmu zwykle zaznacza się w przeciwległej części ciała względem uszkodzonej części mózgu: to znaczy, jeżeli uszkodzenie zaszło w prawej półkuli, cierpi na tem lewa część ciała, i odwrotnie.

Objaśnia się to skrzyżowaniem włókien nerwowych w mózgu i rdzeniu kręgowym.

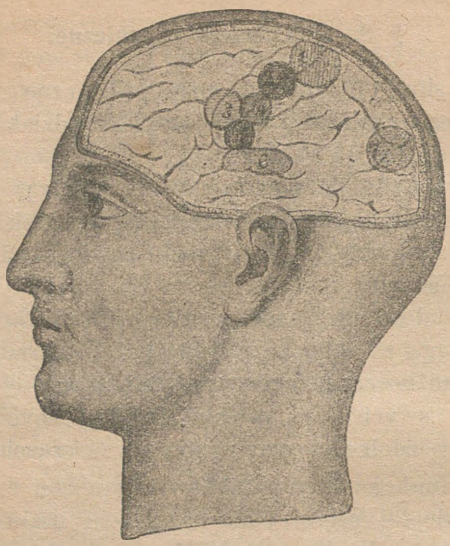
Elektryczne podrażnienia, dokonywane na powierzchni mózgu, wykazały, iż ściśle oznaczone miejsca jednej półkuli wywołują na przeciwległej stronie ciała poruszenia określonych mięśni i członków. Zupełnie dokładnie znane są miejsca w korze mózgowej, które zarządzają ruchami rąk, nóg, stóp i nawet pojedynczych palców. Drażniąc te miejsca tokiem elektrycznym, możemy wywołać odpowiednie skurcze.

O ile powoli rozwijające się chorobliwe zmiany w jednej półkuli mózgowej często zachodzą bez współrzędnego zaburzenia funkcyj psychicznych, to z drugiej strony stwierdzono niezbicie, iż raptowne uszkodzenia tychże części zawsze pociągały za sobą częściowy paraliż funkcyj czuciowych lub ruchowych.

Części, które ocalały, mogą do pewnego stopnia zastąpić funkcje części zniszczonych.

Doświadczenie wykazało również, iż uszkodzenie cząstki mózgu w jednej półkuli nie w takim stopniu prowadzi za sobą zmiany w czynnościach psychicznych, co uszkodzenie w obu półkulach.

Nie ulega wątpliwości, że istnieją w korze mózgowej miejsca, zarządzające poszczególnemi ruchowemi oraz czuciowemi czynnościami (rys. 20).



Rys. 20. Rysunek ten przedstawia ośrodki ruchowe: 1 — ośrodek dla nóg, 2 — ośrodek dla tułowia, 3 i 4 — ośrodek dla rąk, 5 — ośrodek dla języka, 6 — ośrodek dla twarzy, 7 — ośrodek duchowy dla słuchu.

Lecz te cząsteczki nie są ściśle rozgraniczone pod względem terytorjalnym, jak to dawniej sobie wyobrażano; przeciwnie, zlewają się ze sobą bez ściśle oznaczonych granic demarkacyjnych, przyczem nawet dość oddalone od siebie elementy kory mózgowej zarządzają jednakiemi funkcjami.

Wprawdzie w określonych miejscach kory mózgowej ześrodkowane są liczne odrębne funkcje, ale od tych miejsc centralnych szeroko rozsypane są one po substancji mózgowej.

Z tego wynika, iż ścisłej lokalizacji na powierzchni mózgu niema. Dotychczas można oznaczyć jedynie ośrodki, zarządzające ruchami nóg, rąk, stóp, kiściami rąk, a nawet palcami. Drażniąc je tokiem elektrycznym, wprawiamy nasze kończyny w ruch.

Centra te nie należy sobie wyobrażać jako ściśle oznaczone terytorja w naszym mózgu.

Przedstawiają one raczej tylko miejsca, w których w maksymalnym stopniu zachodzą wzajemne stosunki między powierzchnią — peryferją ciała a funkcjami centralnemi.

W każdym razie wyższe funkcje i procesy psychiczne nie mogą być lokalizowane, lecz rozciągają się na wiele i różne części substacji mózgowej. Jedynie można mówić o pewnych drogach komunikacyjnych, któremi łatwiej niż innemi przebie-

gają niektóre podrażnienia. „Można bowiem, jak mówi Ochorowicz, stracić połowę mózgu, nie tracąc jednak żadnego specjalnego wyobrażenia, ulegając tylko ogólnemu osłabieniu wszystkich władz duchowych“ [1]).

Nawet w tych wypadkach, kiedy następuje utrata funkcji (np. mowy), zachodzi to nie z przyczyny zaniku centrów (komórek mózgowych), tylko, zdaniem Bergsona, wskutek uszkodzenia narządów ruchowych, bez których pośrednictwa nie można zapomocą mowy wyrazić lub odtworzyć myśli.

Wbrew błędnemu twierdzeniu frenologji (nauki, stworzonej przez Galla, anatoma francuskiego z końca XVIII wieku), że poszczególne władze duchowe są ściśle lokalizowane w pewnych miejscach mózgu, mikroskopowe badania w połączeniu z klinicznemi i fizjologicznym eksperymentem dowiodły, że chociaż istnieje podział pracy między poszczególnemi częściami mózgu, to jednak ścisłej lokalizacji niema, i tylko pojedyncze części kory mózgowej więcej niż inne współdziałają powstawaniu pewnych stanów psychicznych [2]).

Miejsca w mózgu, któreby ześrodkowywało w sobie świadomość, niema.

Kartezjusz wyobrażał sobie, iż główne siedlisko duszy mieści się w wyrostku szyszkowym (glandula pinealis). Jest to małe różowo-szare ciało, umieszczone w środku mózgu, kształtem przypominające szyszkę sosnową. Wymiar tego ciała wynosi $1^1/_2$ cm.

Obecnie nie ulega żadnej wątpliwości, że wyrostek szyszkowy żadnego nie ma znaczenia dla czynności duchowych. Wiemy natomiast, że jest on skarłowaciałem trzeciem okiem ciemieniowem. Drogi nerwowe, dochodzące do mózgu, wcale nie kończą się w jednym jakimś ośrodku. Również nerwy, wychodzące z centrów, nie biorą początku w jakiemś jednem miejscu.

Cała budowa systemu nerwowego przedstawia idealną decentralizację.

Jeżeli mimo to życie psychiczne przedstawia całość, kierowaną jedną myślą, to fakt ten zachodzi dzięki wielokrotnym i wielostronnym związkom, zachodzącym między pojedynczemi częściami.

---

[1]) J. Ochorowicz: „Pierwsze zasady psychologji“, str. 45.

[2]) p. Ziehen: loc. cit. str. 10.

ROZDZIAŁ IV.

§ 1. Klasyfikacja czynności duchowych.

Wszelkie badania naukowe muszą się rozpoczynać od klasyfikacji zjawisk.

Na podstawie jakiejś wspólnej cechy zjawiska zostają uszeregowane i ułożone w pewnym porządku tak, aby było łatwiej robić porównania i tym sposobem nie tylko dochodzić do głębszego poznania samych faktów, ale i wyprowadzić jakieś ogólne zasady, rządzące przebiegiem zjawisk oraz zrozumieć ich związek przyczynowy. Otóż do takiego uporządkowania poszczególnych faktów zdąża również psychologja, aby tem łatwiej móc się orjentować wśród niezmiernej złożoności zjawisk życia duchowego.

Przystępując do tego najogólniejszego podziału, zaczniemy od przykładu: — Idę ulicą i zdaleka poznaję przyjaciela. Dawno go nie widziałem, opanowywa mnie więc radość. Po przywitaniu i wymianie serdecznych słów robi on propozycję, abyśmy wstąpili na pogawędkę do cukierni. Wprawdzie miałem załatwić sprawunek, oraz złożyć znajomym wizytę, ale po pewnem wahaniu decyduję się odłożyć to na później i kieruję swe kroki do cukierni.

Oto przykład szeregu czynności psychicznych, wśród których drogą namysłu i dokładnego rozważania chcę rozróżnić odrębne stany.

Widzę przedewszystkiem, że taka analiza jest rzeczą bardzo trudną: wszystkie przeżycia są tu tak ze sobą splecione, iż zlewają się w jakąś całość, niezmiernie złożoną. Ale po przeprowadzeniu skrzętnego rozbioru muszę wyodrębnić przedewszystkiem stan ducha, który miał miejsce wtedy, gdy spostrzegłem przyjaciela, jego rysy, postawę, ruchy, gdy uświadomiłem sobie, że je znam, a więc porównywałem ze stanami psychicznemi, które przedtem wywołała we mnie jego powierzchowność, przypominam sobie, gdzie on mieszka, jego rodzinę; wszystko to daje mi możność odróżnić go zewnętrznie od innych ludzi. Następnie, analizując owo spotkanie, muszę do drugiej kategorji zaliczyć tę radość, zdziwienie i wzruszenie, które wzbudził we mnie widok przyjaciela.

Tu już niema tych stanów pierwszej kategorji, już nie chodzi o żadne wrażenia słuchowe, wzrokowe, porównanie i t. p.,

tylko doświadczam pewnych uczuć, mianowicie miłych, wzruszających, serdecznych.

Wreszcie do trzeciej kategorji musiałbym zaliczyć te stany duchowe, które przeżywałem w chwili, kiedy wahałem się, czy załatwić sprawunki i wizyty, czy też udać się do cukierni, aż wreszcie chęć pogawędzenia z przyjacielem przemogła, i ostatecznie zdecydowałem się pójść z nim razem. Przykład ten poucza nas, że w najzwyczajniejszem zjawisku życia duchowego zachodzi złożony proces, w którym kojarzą się różne pierwiastki. Aby się wśród nich zorjentować, musimy sięgnąć do metody introspektywnej, czyli wewnętrznej i tylko tą drogą po dokładnem rozważaniu możemy sobie uświadomić, co się dzieje w naszej duszy.

Wśród całej złożoności objawów życia psychicznego spostrzegamy, że niektóre elementy mają wspólne cechy, zdradzają pewne podobieństwa, co pozwala nam ułożyć je w odrębne kategorje.

Drogą takiej analizy nauka doszła do wniosku, że istnieją trzy główne rodzaje czynności ducha ludzkiego:

1-o czynność intelektualna (poznawcza),

2-o czynność uczuciowa, i

3-o czynność woli.

1-o. Pierwsza kategorja zjawisk psychicznych, mianowicie czynność intelektualna, objawia się w rozmaitych procesach postrzegania przedmiotów, podpadających pod zmysły, wyobrażania ich sobie, przypominania doznawanych wrażeń, rozumowania o nich, poczynając od najprostszych czuć zmysłowych, kończąc na skomplikowanych, abstrakcyjnych pojęciach.

2-o. Druga czynność, uczuciowa, obejmuje wszystkie nasze doświadczenia przyjemne i przykre.

Do tej kategorji zaliczamy wszelkie stany bólu lub rozkoszy od najbardziej natężonych do ledwo dających się zauważyć, poczynając od prostego bólu lub rozkoszy fizycznej, kończąc na zawiłych uczuciach moralnych.

Zabarwienie uczuciowe towarzyszy naszym procesom umysłowym, stanowi niejako kanwę, na której snujemy nasze myśli.

W każdej swej postaci, czy to będzie smutek czy radość, miłość czy nienawiść, te stany afektywne dadzą się określić jako przyjemne, lub przykre. Ten charakter subjektywny, podmiotowy różni się od zjawisk poznawczych, mających charakter przedmiotowy.

3-o. Trzecia, czynność woli, objawia się w różnego rodzaju postanowieniach, dążeniach i czynnościach, poczynając od najprostszych ruchów dowolnych aż do wielce złożonych usiłowań, połączonych z głębokiemi procesami umysłowemi.

Charakterystyczną cechę zjawisk woli, wyładowywanie energji czynnej, połączone z oddziaływaniem organizmu na świat zewnętrzny.

Podział zjawisk duchowych można poprowadzić jeszcze dalej. Tak np. stany intelektualne mogą się składać z postrzeżeń, wyobrażeń, pojęć oderwanych i t. d. Postrzeżenia powstają dzięki wrażeniom zmysłowym, wyobrażenia — dzięki odtwórczym zdolnościom i t. d.

Sferę uczuciową możemy podzielić na nastroje, wzruszenia (świadomość przyjemności lub przykrości), afekty i uczucia w ścisłem słowa tego znaczeniu.

Wreszcie w przejawach woli można odróżniać a) instynkty, b) popędy i c) akty woli, czyli określone dążenia.

Należy zaznaczyć, że te bardziej proste stany świadomości występują dopiero po dokonaniu analizy psychologicznej, natomiast nie narzucają się naszej świadomości, jako przeżycia bezpośrednie.

§ 2. Wzajemny stosunek poznania uczucia i chcenia.

Wszystkie te trzy rodzaje czynności duchowych nie w jednakowym stopniu natężenia występują w każdej chwili; najczęściej przeplatają się one wzajemnie.

Rozróżnianie ich dokonywa się jedynie w naszej myśli przy zwróceniu szczególnej uwagi na tę lub inną sferę, tak iż jakkolwiek jedna z trzech czynności może być górującą w danej chwili, wszystkie inne działają razem dla wytworzenia naszych rzeczywistych stanów duchowych.

Każdy proces psychiczny, harmonijnie złożony z wymienionych pierwiastków, składa się:

1-o ze stadjum czynności intelektualnej, czyli myślenia: nawet wtedy, gdy opanowywa nas strach lub gniew — myśli snują się po głowie. Gdy ogarnia nas miłość lub nienawiść, zawsze musimy mieć te myśli, do których nawiązujemy nasze nastroje.

2-o ze stadjum czynności uczuciowej, która towarzyszy naszym procesom umysłowym: wówczas nawet, gdy jesteśmy na-

pozór pogrążeni tylko w umysłowej robocie, doznajemy uczuć bądź przykrości, bądź przyjemności.

3-o ze stadjum reakcji czynnej, występującej w postaci woli: każda myśl, każde wyobrażenie jest początkiem czynu, który się urzeczywistni, skoro poprzemy go uczuciem.

Zwykle jednak bądź myślenie, bądź uczucie, bądź wola góruje, występując jako główne tło danego stanu psychicznego.

Jeżeli o czemś spokojnie rozmyślamy — czynność intelektualna przeważa.

Jeżeli wpadamy w gniew lub doznajemy bólu pod wpływem doznanego zawodu — wówczas przeważają uczucia, aczkolwiek i te są w takich razach połączone z myśleniem.

Jeżeli usiłujemy podnieść ciężar, to przeważa czynność, zwana wolą, jednak i temu aktowi towarzyszą pewne uczucia: przyjemności albo nieprzyjemności z powodu dokonanego wysiłku.

Silne pobudzenie w jednym kierunku nawet jakby przytłumia inne czynności, np. poryw gniewu przytłumia sprawność myślenia, pod wpływem głębokiego zatopienia się w myślach ustają nawet ruchy i otamowaną jest wola.

Nigdy jednak te współczynniki nie znikają całkowicie: każdy proces myślenia jest połączony z pewną dozą przyjemności lub przykrości, a najprostsze uczucie np. bólu zawsze się łączy z procesem umysłowym, np. doszukiwaniem się jego siedliska oraz procesem chcenia, np. usiłowaniem usunięcia jego przyczyny.

Badacze na polu psychologji niejednokrotnie zastanawiali się nad tem, czy niema czasem w naszym ustroju duchowym jakiejś podstawowej elementarnej czynności, która byłaby głównem podłożem całego życia psychicznego, tłem, na którem występowałyby wszystkie inne procesy. Okazało się, iż niemożliwą jest rzeczą wykryć taką zasadniczą, podstawową czynność psychiczną, z której wszelkie inne dałyby się realnie oraz logicznie rozwinąć i wyprowadzić.

Usiłowano nadać takie znaczenie np. woli (Schopenhauer, Wundt) uczuciom (Horwitz, Spencer), myśleniu (Taine).

Wszystko to zawiodło.

Natomiast bliższe porównawcze badania wykazały, że w psychice człowieka istnieje cały kompleks bardzo różnorodnych stanów elementarnych.

Rozróżnianie i badanie w dzieciach każdej z pomienionych trzech sfer czynności naszego ducha daje możność nauczycielowi dążyć do harmonijnego ich rozwoju. Prócz tego może on pobu-

dzić pewną sferę ducha przez odpowiednie oddziaływanie i dostarczanie właściwego materjału. Dążąc np. do wzbogacenia wyobrażeń, nauczyciel będzie wiedział, iż należy przedewszystkiem dostarczyć dziecku przedmiotów, podpadających pod zmysły. Wiedząc, że myśli nasze ściśle się łączą ze stanami uczuciowemi, z których jedne ułatwiają proces rozumowania, inne tamują jego przebieg, nauczyciel, dążąc do wykształcenia umysłu, będzie rozbudzał pewne kategorje uczuć.

Tak np. rozumiejąc, że nastrój pogodny i spokój nerwowy sprzyjają pracy umysłowej, będzie unikał ostrych uwag, szorstkich słów, które nie pobudzą uczniów do myślenia.

Wiedząc, że ciekawość ułatwia nabywanie wiadomości, będzie on usiłował zainteresować uczniów. Pojmując, że na każdy bardziej złożony akt woli składa się proces umysłowy w połączeniu z uczuciem, — będzie się starał wyhodować i rozwinąć nie tylko myśli, ale i wyższe uczucia i tym sposobem utrwali wolę oraz skieruje ją do celów pożytecznych pod względem indywidualnym i społecznym.

Prócz umiejętności analizy czynności duchowych, nauczyciel powinien mieć ogólny syntetyczny pogląd na psychikę człowieka, jako całość, której funkcje stanowią jedność i działają w ścisłem połączeniu.

Ponieważ uczucia występują łącznie z procesami umysłowemi, wola zaś działa pod wpływem uczuć oraz umysłu — więc pobudzenie jednej z tych czynności może się stać podwaliną rozwoju innych.

Znajomość składu ducha ludzkiego pomaga zwalczaniu mechanicznych pojęć w pedagogice, według których dusza dziecka poddaje się biernie wszelkim zewnętrznym oddziaływaniom i zastąpieniu takowych biologicznemi, według których wpływ nauczyciela na umysł dziecka jest procesem organicznym, wymagającym pewnych pobudek i podniet w celu wywołania reakcji.

ROZDZIAŁ V.

WRAŻENIA ZMYSŁOWE.

§ 1. Czucia, jako pierwiastki poznania.

Najprostszy proces poznania jest to tak zwane czucie. Nazwa ta stosuje się do tych wszystkich zjawisk duchowych,

które powstają wskutek pobudzenia zakończeń nerwów dośrodkowych i objawiają się duchowo w chwili, gdy to pobudzenie dosięgnie głównego ośrodka nerwowego, t. j. mózgu.

Tak np. podrażnienie jakiegoś miejsca na powierzchni ciała przez ucisk, albo też siatkówki oka przez światło, daje początek czuciu.

Jeżeli dotykam się skóry, to nerw, ciągnący się od powierzchni ciała w danem miejscu do ośrodka, zostaje podrażniony, i oto w rezultacie otrzymuję wrażenie dotykowe.

W procesie tym muszę wyróżnić po 1-sze zjawisko fizyczne czyli pobudkę — mianowicie ucisk, po 2-gie zjawisko fizjologiczne — mianowicie tę zmianę, która zaszła w nerwach dośrodkowych i w mózgu wskutek tego bodźca fizycznego, wreszcie po 3-cie zjawisko psychiczne — mianowicie tę świadomość dotknięcia, która jest duchowym wykładnikiem procesu fizjologicznego w ośrodku nerwowym.

Pojedyńcze czucie stanowi t. zw. pierwiastek psychiczny, t. j. stan, którego niepodobna rozłożyć na bardziej proste zjawiska. Czy możemy jakiekolwiek wrażenie słuchowe rozłożyć na inne, któreby nie było słuchowem, albo wzrokowe, któreby nie było wzrokowem?

Oczywiście — nie.

Należy jednak zaznaczyć, iż czuć w stanie czystym, t. j. całkiem odosobnionych od innych stanów świadomości, nie doświadczamy.

Słysząc dźwięk, zawsze wyobrażamy sobie tę przestrzeń i oddalenie, z którego on dochodzi, smakując jakiś przedmiot, doświadczamy wrażeń dotykowych, temperatury i t. p.

Słowem, pojedyncze czucia możemy sobie tylko wyobrazić: w rzeczywistości zaś, przeżywamy ich najrozmaitsze kombinacje, które nazywamy wrażeniami.

Każde wrażenie składa się z dwóch elementów, t. j. posiada jakby dwie strony:

1-o emocjonalną, czyli pewne zabarwienie uczuciowe, przyjemne lub przykre, oraz —

2-o intelektualną, czyli poznawczą, składającą się z czuć, powstających wskutek działania zmysłów.

W każdem czuciu, jako procesie poznawczym, możemy rozróżnić dwie strony:

1-o jakość, wyróżniającą jedne kategorje wrażeń od innych, np. wzrokowe od słuchowych lub smakowych, przyczem różnica

ta powstaje z odmiennego charakteru pobudek, jak np. światło, dźwięk i t. p.

2-o siłę, czyli natężenie, albo intensywność.

Różnica co do natężenia zależy zwykle od rozmaitego stopnia podrażnienia.

Przypatrując się np. zapalonej świecy, a potem lampie błyskawicznej, doznajemy wrażeń, składających się z czuć jednakich pod względem jakościowym, ale różnych pod względem swego natężenia, czyli siły.

Ze względu na jakość, przeważnie stosownie do narządu, ulegającemu podniecie, odróżniamy pięć głównych kategoryj czuć: smakowe, węchowe, dotykowe, słuchowe i wzrokowe.

Myliłby się jednak ten, ktoby chciał tylko powyższe kategorje uważać za wyczerpujące. Psychologja dziś odróżnia szereg jeszcze innych czuć, o których będzie mowa niżej.

Niektóre z czuć posiadają własne organy zmysłowe o szczególnej budowie, przystosowane do odbierania specjalnych podniet. Mieszczą się one na powierzchni ciała ludzkiego (i wyższych kręgowców) w miejscach, gdzie są położone końce rozgałęzień nerwowych.

Spencer nazywa je multiplikatorami (mnożycielami) podrażnień.

Mają one na celu ześrodkowanie działania na końce nerwów bodźców zewnętrznych. Taką rolę multiplikatorów odgrywają zwłaszcza niektóre składowe części zmysłów, jak np. włosy na powierzchni skóry — potęgujące czucia dotykowe, albo drobne kostki we wnętrzu ucha, wzmagające działanie falowań powietrza.

Nie wszystkie zmysły posiadają jednaki stopień określoności; jedne z nich są doskonalsze, dają dokładniejsze i bardziej różnorodne pojęcie o świecie zewnętrznym, inne mają mniejszą pod tym względem dla nas wartość.

Od najniższych do najwyższych, czyli najbardziej doskonałych, można je ułożyć w następującym porządku: smak, węch, dotyk, słuch, wzrok.

Pierwszym warunkiem uświadomienia sobie jakiegoś wrażenia, dochodzącego za pośrednictwem zmysłów, ze świata zewnętrznego — jest dostateczna siła bodźca. Ten najsłabszy stopień jego natężenia, od którego zaczyna się świadomość wrażenia, nazywamy progiem świadomości. Jeżeli istnieje minimum, to również jest maximum siły, które pozwala uświadomić pobudkę

we właściwym jej charakterze. Np. zbyt silny promień światła oślepia, lecz nie daje rozpoznać bodźca.

Obok progu świadomości istnieje jeszcze t. zw. próg czasu, czyli to minimum trwania jakiegoś wrażenia, które jest niezbędne do tego, aby ono było rozpoznane.

Tak np. litery zbyt szybko przesuwane przestają być rozpoznawalne.

Próg czasu oprócz swego minimum posiada również maximum trwania, poza którem wrażenie przestaje być świadomem.

Już w XVIII w. angielski filozof Hobbes zwrócił uwagę, że wrażenie, trwające bez zmiany, znika ze świadomości. To maximum trwania nazywają progiem zmęczenia. Tak np. kładąc rękę na stole, odczuwamy wrażenie dotykowe, lecz po pewnym czasie ono znika. Wpatrując się dłuższy czas w pewien punkt, przestajemy go widzieć.

Wrażliwość bowiem zmysłowa podlega t. zw. prawu adaptacji. Długotrwałe oddziaływanie jednorodnych bodźców po pewnym czasie przestaje być świadome.

Jeżeli np. będziemy się długo wpatrywać w jeden przedmiot, to zczasem kontury jego i cały kształt staje się coraz bardziej mglisty, aż wreszcie przestajemy go odróżniać od innych.

Każde wrażenie wymaga pewnego czasu, zanim od pierwszego swego stadjum — podrażnienia zewnętrznego organu, przejdzie w okres uświadomionego stanu psychicznego. Nie dla wszystkich zmysłów czas ten jest jednakowy.

Aby uświadomić sobie dwa odrębne czucia zmysłowe, musi być przerwa między niemi. Dla wrażeń słuchowych równa się ona $^1/_{500}$ cz. sekundy, dla dotykowych zaś $^1/_{30}$.

Czucia jednakowego rodzaju i natężenia, powtarzające się w pewnym porządku prawidłowym, głównie przyczyniają się do powstawania wyobrażenia czasu. Rytmiczny ruch nóg, rąk i t. p., podobnie jak wahadło zegara, odgrywa tutaj wydatną rolę.

W dziecku poczucie czasu rozwija się bardzo powoli.

Stosunek między pobudką a czuciem.

Jeżeli do ciemnego pokoju przyniesiemy świecę, otrzymamy wówczas wrażenie światła określonej siły i natężenia.

Jeżeli dodamy do tej poprzedniej jeszcze jedną zapaloną świecę, to pobudka stanie się silniejsza, natężenie zaś wrażenia również się zwiększy.

Co się tyczy pobudki, to ona zwiększyła się w dwójnasób.

Czy możemy to samo powiedzieć o wrażeniu?

Otóż nie.

Wrażenia nie wzrastają w prostej proporcji do siły podrażnień.

Jeżeli pobudkę wzmocnimy np. w trójnasób, to przez to wrażenie trzykrotnie bynajmniej nie wzrośnie.

A w jakiej proporcji?

Na to pytanie usiłowali odpowiedzieć dwaj uczeni — Fechner i Weber.

W tym celu Weber kazał osobnikowi, którego doświadczał, położyć rękę na stole i następnie kładł mu na rękę pewien ciężar. Następnie dodawał ciężary dopóty, dopóki reagent nie poczuł różnicy.

Okazuje się, że dodatkowy ciężar winien stanowić co najmniej $^1/_3$ pierwotnego. Następnie powtarzał to doświadczenie, kładąc dwa razy więcej i dodając $^1/_3$ część tej wagi i t. d.

Niemiecki fizyk, Fechner, doszedł do wyrażenia zapomocą cyfr stałego stosunku między podrażnieniem a jego reakcją psychiczną.

Mianowicie, gdy czucia rosną w postępie arytmetycznym, to jednocześnie pobudki muszą rosnąć w postępie geometrycznym, czyli czucia równają się logarytmom podrażnień.

Prawo energji specyficznej.

Właściwość, że każdy organ zmysłowy wskutek pobudzenia wywołuje odrębną świadomość, nosi nazwę energji specyficznej.

Od czegóż ona zależy?

Mogą być trzy przyczyny tego zjawiska:

1-o. Można sądzić, że to zależy od właściwości samych nerwów, np. że wzrokowy z natury samej całkiem się różni od słuchowego.

2-o. Być może różnica ta jest w związku z odmiennością budowy końcowych narządów.

3-o. Wreszcie trzecie przypuszczenie głosi, że zależy to od budowy odnośnych ośrodków nerwowych w mózgu.

Tymczasem ścisłe badania dowiodły, że nerwy pojedynczych organów nie różnią się w niczem między sobą pod względem budowy.

Odrębność budowy narządów zmysłowych również nie może być uważana za jedyną przyczynę odmienności wrażeń, gdyż osoby, które utraciły wzrok lub słuch, nieraz długo zachowują jeszcze wyobrażenia wzrokowe lub słuchowe.

Stąd wnioskujemy, że różnica między funkcjami narządów zależy zarówno od odmienności budowy narządów, jak i od ośrodków nerwowych.

Wrażliwość ogólna.

Prócz wrażliwości specjalnej czyli zmysłowej, reagującej na pewne określone podniety, organizm nasz posiada jeszcze wrażliwość ogólną, zależną od stanu tych lub innych organów życia roślinnego, jak np. żołądek, serce, płuca i t. d.

Wrażenia, należące do tej ostatniej kategorji, czyli t. zw. zmysłu organicznego, odznaczają się brakiem zróżniczkowania i określonego charakteru.

Zazwyczaj łączą się one z czynnościami ważniejszych organów wewnętrznych.

Tak np. narządy odżywcze wywołują świadomość głodu, pragnienia. Z tego źródła otrzymujemy również takie stany świadomości, jak mdłości, przejedzenia i t. d. Organy ruchu dają wrażenie zmęczenia lub poczucia siły fizycznej. Oddychając zepsutem powietrzem, doświadczamy przykrej duszności, świeżem zaś— swobody i lekkości oddechu.

Główną właściwością tych wrażeń jest wyraźny ton uczuciowy, przyjemny lub przykry (np. uczucie niewygodnego położenia związane ze zmianami krążenia krwi, trawienia i t. p.).

Wrażenia te nie są związane z działaniem bodźców zewnętrznych, lecz powstają ze zmian ustrojowych w danej części organizmu.

Jako takie nie dostarczają wiedzy o świecie zewnętrznym.

Natomiast wrażenia zmysłowe mają podstawowe znaczenie w tworzeniu się naszych pojęć o otaczającym nas świecie, jego własnościach i rządzących nim prawach.

Zmysły dostarczają materjału, który, będąc przerobionym przez nasz umysł, daje w wyniku to, co zowiemy poznaniem.

Brak jednego zmysłu pozbawia człowieka całego szeregu wyobrażeń i skazuje osobnika na to, że zakres tego materjału, z którego się mają urobić wyobrażenia, postrzeżenia i pojęcia, jest bardziej ograniczony, niż u normalnych jednostek.

Dodanie nowego zmysłu (gdyby było możliwe) wzbogaciłoby umysł nowym rodzajem wiedzy, dotyczącej świata.

Spotęgowanie działania jednego z naszych zmysłów, mianowicie wzroku przez odkrycie mikroskopu, znakomicie rozszerzyło zakres naszych pojęć o świecie zewnętrznym. Dzięki temu aparatowi, możemy obserwować przedmioty 1500 razy mniejsze, niż widziane gołem okiem. Przyrząd, zwany chronoskopem, pozwala wyróżnić $^1/_{10000}$ część sekundy, gdy tymczasem nieuzbrojonem uchem możemy odróżnić zaledwie $^1/_{500}$ część sekundy. Precyzyjna waga daje możność wyróżnić $^1/_{200}$ część miligrama, specjalny zaś termometr — $^1/_{100000000}$ stopnia temperatury, czyli wielkości niemożliwe do postrzeżenia bezpośredniem działaniem samych narządów zmysłowych.

§ 2. Smak.

Narząd tego zmysłu leży w głębi ust.

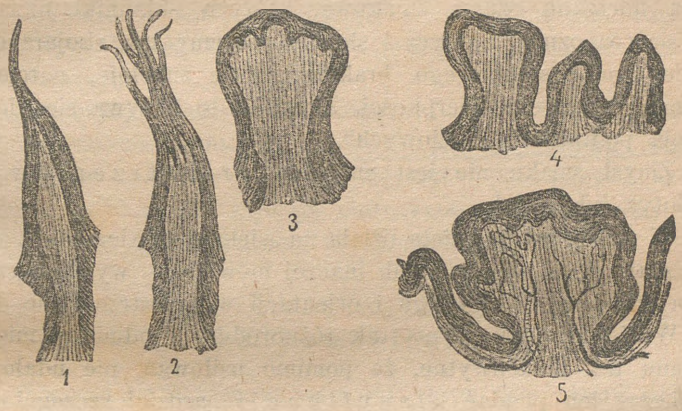
Najważniejsze jego części tworzy niższa, położona ku przodowi okolica górnej powierzchni języka, oraz miękkie podniebienie (u dorosłych), łącznie z twardem podniebieniem (u dzieci) (rys. 21).



Rys. 21. Język. U podstawy osiem brodawek blaszkowatych. Po całej powierzchni są rozproszone brodawki nitkowate i grzybkowate.

Tu znajdują się trzy rodzaje brodawek: a) wałowate albo blaszkowate (u korzenia językowego), b) grzybkowate na końcu,

na brzegach języka, oraz na podniebieniu miękkiem i c) nitkowate, napotykane we wszystkich wymienionych okolicach; te ostatnie służą do odbierania wrażeń dotykowych, pierwsze zaś i drugie zawierają t. zw. kubki smakowe (do 500 w każdej brodawce), w których mieszczą się włókna nerwu smakowego (rys. 22).



Rys. 22. Rodzaje brodawek na języku: 1—2 brodawki nitkowate, 3 4 brodawki grzybkowate, 5. brodawka blaszkowata.

Wszystkie substancje, działające na zmysł smaku, muszą być albo płynne, albo stałe w stanie rozpuszczenia.

Sucha substancja, dopóki się nie zwilgotni, lub nie rozpuści w ustach, nie budzi żadnego wrażenia smaku.

Zmysł ten zalicza się do t. zw. chemicznych, gdyż wyrostki protoplazmatyczne nerwu smaku ulegają chemicznemu działaniu substancji rozpuszczonej w ustach, oraz przesiąkają przez błonę śluzową do nerwów, leżących pod tą błoną.

W kategorji czuć smakowych można wyraźnie odróżnić tylko cztery jakości: smak kwaśny, słodki, słony i gorzki.

Niektórzy badacze, jak np. Wundt, uważają jeszcze smak alkaliczny i metaliczny za odrębne jakości smakowe.

To, co nazywamy smakiem poza powyższemi czterema jakościami, jest albo ich skombinowaniem, albo zapachem, gdyż w tylnej części jamy ustnej część pokarmów paruje, dostaje się do jamy nosowej i tam bywa wyczuwana powonieniem.

Zmysł smaku jest więc jakościowo ubogi. Nie jest rzeczą prawdopodobną, by każde włókno nerwowe mogło przewodzić do mózgu wszystkie cztery jakości smaku o równej mierze, gdyż

tylna część języka przeznaczona jest do smaku gorzkiego, części zaś boczne i przednie — przeważnie do innych jakości.

Według Kiesowa smak słony odczuwany jest wszędzie jednakowo dobrze, słodki na końcu języka, kwaśny na brzegach, gorzki zaś u jego podstawy.

Przez zmieszanie dwu lub kilku podniet smakowych powstają mieszane czucia smakowe, których składniki niełatwo dają się rozpoznać. Słodycz i słoność możemy tak skojarzyć, iż wogóle czucia smakowego braknie prawie zupełnie, natomiast otrzymamy wrażenie cierpkości. Zjawisko to nazywa się „interferencją podrażnień czuciowych".

Zmysł smaku nie jest zmysłem przestrzeniowym, jak dotyk lub wzrok.

W miarę, jak podnieta działa na większą powierzchnię, wrażenie staje się silniejszem, lub inaczej mówiąc — wyraźniejszem, innym zmianom nie podlega i orjentacji w przestrzeni nie daje.

Wrażenia smakowe są tak różnorodne, a odmiany między smakami tak nieuchwytne, że pomimo usiłowań, nie udało się dotychczas ich poddać klasyfikacji bardziej szczegółowej, niż na powyższe kategorje.

Czucia smakowe należy odróżniać od:

1-o czuć ustrojowych, objawiających się w formie smakowitości lub niesmaku.

Wynikają one z podrażnienia włókien, kończących się w przełyku.

2-o od czuć dotykowych, których doznajemy silnie w końcu języka, i dzięki którym poznajemy objętość, kształt, miękkość, ziarnistość i temperaturę substancji.

3-o od czuć węchowych, z któremi smakowe pozostają w ścisłym związku.

Na tej podstawie łatwo jest, wyłączając zapachy, zmniejszyć skalę rozróżniania smaków.

Należy tylko zatknąć nos, a natychmiast znika mnóstwo takich objawów świadomości, które pierwotnie braliśmy za smaki. Np. smaki owoców, wina, mięsa stają się tak podobne do siebie, że je bardzo trudno bywa rozróżnić.

Wynika to z blizkiego sąsiedztwa narządów, oraz stąd, iż liczne substancje smakowe wydają z siebie wonne cząsteczki.

Dlatego też katar pozbawia smaku osobę, która w stanie zdrowia posiada go w wysokim stopniu.

Z tego krótkiego opisu wrażeń i narządów smakowych widać, jak ograniczoną jest jego wartość, jako zmysłu poznawczego.

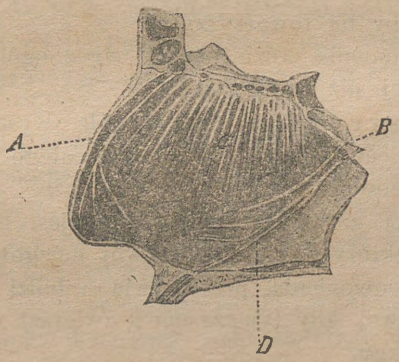
Jedynie w pewnych badaniach chemicznych i w djagnostyce lekarskiej zmysł ten jest ważną pomocą przy odróżnianiu i poznawaniu przedmiotów oraz objawów niektórych cierpień.

Jakkolwiek smak ma najmniejsze znaczenie pod względem umysłowym, to jednak nigdy nie pozostaje on na stopniu prostego wrażenia.

Rozpoznając jakiś smak, kojarzymy go z innemi smakami, oraz postrzeżeniami innych zmysłów, jak np. dotyku, wzroku. Postrzeżenia smakowe nie dają się łatwo porównywać ani odtwarzać, gdyż smaki zajmują nieznaczne miejsce między obrazami, które wypełniają naszą świadomość [1]).

§ 3. Powonienie.

Narządem tego zmysłu jest górna część jamy nosowej, głównie muszla i część przeciwległa przegrodzie. Okolica ta jest wyścielona błoną, wydzielającą śluz. U wierzchu szpary nosowej znajdują się symetryczne plamki, będące właściwym narządem węchu (rys. 23).



Rys. 23. Narząd węchu: A, B, D — przegroda nosowa, C — włókna nerwu węchowego.

Śluz zatrzymuje cząstki lotne ciał woniejących i wspiera tem działanie chemiczne tych cząstek na wypustki nerwu węchowego.

---

[1]) p. Clark Murray: „Psychologja", II wyd., str. 112.

Narząd końcowy, w którym znajduje ujście nerw węchowy, składa się z pewnych cieniutkich przydatków, na które wonne cząsteczki, unoszące się w powietrzu przy oddychaniu, działają w sposób niezupełnie jeszcze wyjaśniony przez naukę. W każdym razie jest to oddziaływanie, podobnie jak w reagowaniu na bodźce smakowe natury chemicznej.

Ponieważ podrażnienie narządu powonienia zależy od przypływu strumienia powietrznego, więc też natężenie wrażenia węchowego wzrasta przy wąchaniu.

Między końcami rozgałęzienia nerwu węchowego mieszczą się walcowate komórki przybłonkowe, które nazwano podstawowemi, lub podtrzymującemi, gdyż przeznaczeniem ich jest zatrzymywać substancje wonne, przez co końce nerwu węchowego dłużej mogą być wystawione na działanie podniety.

Wszystkim komórkom nabłonkowym, wyścielającym okolicę węchową, badacze przypisują związek z nerwem węchowym, gdyż znaleziono w nich bardzo delikatne kiści włosków, jako rozgałęzienia nerwu węchowego.

Wszystkie włókna węchowe są takie same, każde z nich może być pobudzone przez jeden i ten sam zapach.

Umiejscowienie naszych czuć węchowych jest mniej dokładne, niż czuć smakowych, gdyż brak tu pomocy czuć dotykowych, któreby im towarzyszyły.

Zmysł powonienia zróżniczkował się z ogólnej powierzchni zmysłowej później, niż zmysł smaku.

U kręgowców jest on wogóle wysoko rozwinięty. Zajmuje mniej więcej połowę powierzchni całego mózgu, głównie jednak płat skroniowy.

U człowieka zmysł powonienia nie jest tak silnie rozwinięty jak u niektórych zwierząt. Zwój mózgowy, od którego wychodzi nerw powonienia, przedstawia u ludzi niewielką masę substancji nerwowej, gdy tymczasem u zwierząt zajmuje znaczną część całego mózgu.

Tak zwane opuszki nerwowe u człowieka nie są większe od ziarnka grochu.

Stało się to wskutek tego, iż zwierzęta więcej zużywają siły nerwowej na powonienie, niż człowiek. Dzikie ludy zachowały wyjątkową pod tym względem wrażliwość, tak np. mogą odróżnić ślady stóp murzyna od śladów białego po zapachu.

W długim łańcuchu istot, postępując od zwierząt do człowieka, powiększa się wrażliwość na przyjemność i nieprzyjemność zapachów, ale zmniejsza się siła odróżniania rzeczy zapomocą tego zmysłu.

Zmniejszenie to powstało wskutek nieużywania zdolności.

Substancje woniejące znajdują się bądź w stanie gazowym, bądź stałym lub płynnym, przyczem w dwóch ostatnich wypadkach muszą posiadać własność ulatniania się.

Wszystko, co powiększa lotność, jak np. gorąco, potęguje również siłę zapachu.

Zapach właściwie posiadają tylko gazy.

Ciała stałe i płynne muszą wpierw ulotnić się, by podziałać na zakończenia nerwu węchowego.

Gdybyśmy ze stanowiska wzrokowego chcieli rozpatrywać ciała woniejące, to każde z nich musielibyśmy widzieć w otoczeniu aureoli, składającej się z drobinek, rozpylonych naokoło najbardziej skondensowanej części, dostrzegalnej wzrokiem.

Stopień takiej gęstości części rozpylonych jest bardzo rozmaity.

Jedne ciała ulatniają się na znaczniejszą przestrzeń, niż inne i przy samym przedmiocie aromatycznym posiadają bardziej skondensowaną, inne wykazują stopień tego zgęszczenia równomierny.

Od wrażeń węchowych należy odróżniać:

1-o Wrażenia płucne, powstające wskutek czynności oddychania i objawiające się w formie poczucia świeżości lub duszności.

Duszność jest pewnym stanem przygnębienia organicznego, który zależy od stopnia utleniania krwi w płucach.

2-o Wrażenia przewodu pokarmowego, które powstają wskutek tego, że cząsteczki dostają się do przewodu i drażnią wyścielającą go błonę.

Niektóre potrawy pobudzają swym zapachem nie tylko nozdrza, ale i przewód pokarmowy, wskutek czego doznajemy uczucia apetytu lub mdłości.

3-o Ostre zapachy, jak i ostre smaki, wywołują podrażnienia, podobne do podniet mechanicznych: np. czucie, które budzi amonjak lub silna tabaka, można wywołać podrażnieniem nozdrzy słomką.

Ilość jakości węchowych jest niezwykle wielka. Czucia węchowe łączą się ze smakowemi.

Uszeregowanie rozmaitych jakości węchowych, jak tego dokonano w dziedzinie słuchu i wzroku, jest rzeczą niemożliwą.

Klasyfikacja, czyli podział czuć pierwiastkowych węchu jest rzeczą trudniejszą, niż smaków.

Niepodobna wykryć takich zapachów, któreby odpowiadały szeroko rozpowszechnionym i dającym się ująć w pewne kategorje własnościom przedmiotów, związanym z ich zdolnością do ulatniania się.

Zwykle nadajemy nazwy czuciom węchowym, zespalając je z poszczególnemi przedmiotami, jak np. róża, siarka i t. p.

Nie udało się dotychczas ułożyć wrażeń węchowych w nieliczne kategorje i ustawić w prostym porządku stopniowania, jak to czynimy z barwami i tonami.

Stąd też, z wyjątkiem chemji i medycyny — zmysł powonienia małe ma znaczenie poznawcze dla innych dziedzin wiedzy.

W miarę, jak wykrywano nowe ciała (np. chloroform, naftalinę i t. p.), zwiększała się ilość zapachów. Niektóre zapachy wywołują silne podrażnienie błony śluzowej nosa. Są to t. zw. zapachy ostre, albo gryzące (np. kwas siarczany, pieprz, chlor i t. p.). Inne działają na wydzielanie się łez (jak np. cebula, dym i t. p.).

Klasyfikację zapachów usiłował zrobić Lineusz (w r. 1759). Dotychczas trzyma się ona w nauce i nikomu nie udało się wymyślić lepszej.

Rozróżniamy więc zapachy:

1) eteryczne (np. jabłka, gruszki, wosku);
2) aromatyczne (np. kamfory, terpentyny, imbiru);
3) kwiatowe (np. jaśminu, pomarańczy i t. p.);
4) czosnkowe (np. cebuli, chloru i t. p.);
5) kozie (np. potu);
6) odurzające (np. opjum);
7) wstrętne (np. zgnilizny);
8) spalenizny (np. tytoniu, dziegciu) i in.

Procesy chorobliwe nieraz zmieniają charakter naszej wrażliwości na zapachy.

Tak np. po influenzy wrażliwość na takie zapachy, jak wanilja, niektóre owoce — znacznie słabnie, nieprzyjemne zaś zapachy, jak np. asafetydy — stają się miłemi.

Ogólnie znany jest także fakt t. zw. adaptacji zapachów.

W razie długotrwałego oddziaływania wrażenie, odpowiadające pobudkom, słabnie i po pewnym czasie nawet znika.

Robotnicy w garbarniach, sprzedawcy ryb albo serów wcale nie czują przykrego zapachu swego towaru. Zauważono przytem, że w takich razach słabnie wrażliwość na niektóre inne zapachy.

Jeżeli na nasz organ węchowy działają naraz liczne zapachy, to można otrzymać dwa wyniki.

Po pierwsze — następuje połączenie zapachów, i wtedy otrzymujemy zapach mieszany, który, zachowując pewne podobieństwo do każdego z poszczególnych, robi wrażenie jednakże czegoś całkowitego i specyficznego (perfumy, woda kolońska).

Drugie zjawisko polega na tem, że podrażnienia węchowe wzajemnie się neutralizują i słabną wskutek złożoności. Np. zapach gumy można zneutralizować zapachem wosku.

Być może, iż w takich razach mamy do czynienia z procesem psychicznym wyższego rzędu, mianowicie — odwróceniem uwagi w stronę bardziej natężonego i przyjemniejszego wrażenia.

Niewątpliwie jednak zachodzi tu również wzajemna kompensata wrażeń węchowych.

Zmysł powonienia posiada dla człowieka daleko mniejsze znaczenie, jako narzędzie otrzymywania wrażeń, niż dla zwierząt.

Pies czasem nie poznaje człowieka wzrokiem, ale natychmiast go postrzega, skoro doleci go właściwa woń danej osoby.

Dzicy również używają powonienia dla otrzymania takich wrażeń, dla których cywilizowany człowiek odwołuje się do wyższych zmysłów [1]).

Niewidomi rozwijają zdolności do bardzo dokładnego nieraz postrzegania przedmiotów zapomocą powonienia: np. jeden ociemniały potrafił odkryć obecność nieznajomego człowieka w pokoju i określić jego położenie, inny zaś rozpoznawał osoby po zapachu rąk lub nawet zdjętych rękawiczek.

U normalnego człowieka powonienie posiada wyższość nad smakiem pod względem postrzegania przedmiotów, gdyż zmysł ten nie tak łatwo przesyca się jak smak; szybciej otrzymuje on wrażenie od swej podniety i daje łatwiejszą możność rozpoznawania ich różnic.

Zapachy potrafimy łatwiej kojarzyć i reprodukować niż smaki. Np. nieraz woń przypomina nam osoby, sceny i dawno minione wypadki.

---

[1]) p. Clark Muray: loc. cit. str. 118.

Zapach przenosi nas poza sferę naszego własnego organizmu, daje nam możność wyczuwania odległości i kierunku ciała wonnego (aczkolwiek w o wiele mniej jasny i zdeklarowany sposób, niż wzrok lub słuch); przeto daje nam postrzeżenie przestrzeni.

§ 4. Słuch.

Słuch należy do rzędu wyższych zmysłów, a to dlatego, że się odznacza zarówno bogactwem oraz rozmaitością doznań, jak i złożonością fizycznego narządu; jest to jeden z najzawilszych organów ciała ludzkiego.

Dzieli się on na trzy części:

1) ucho zewnętrzne, 2) średnie, 3) wewnętrzne (rys. 24).



Rys. 24. Ucho zewnętrzne i środkowe. Na zewnątrz jest muszla uszna, ku wewnątrz błoną bębenkowa z trzema kosteczkami, i ucho środkowe.

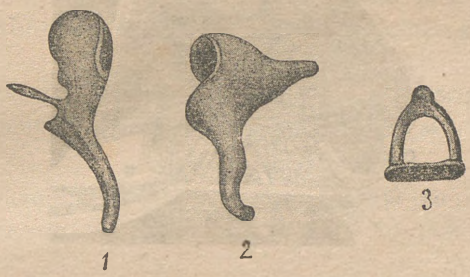
Ucho zewnętrzne składa się:

1) z odstającej od głowy konchy, której zwoje służą do zbierania drgającego powietrza, oraz z przewodu słuchowego, który się ciągnie od środka konchy do tak zwanej błony bębenkowej.

2) Ucho średnie, zwane też bębenkiem, składa się z jamy kostnej, połączonej t. zw. przewodem Eustachego z ustami i oddzielonej od ucha zewnętrznego wspomnianą błoną bębenkową.

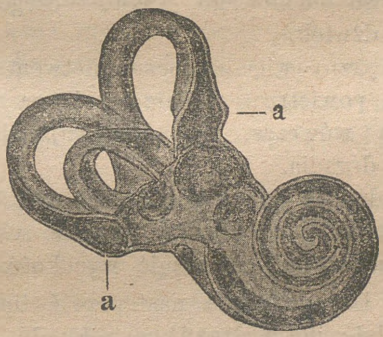
W jamie tej mieszczą się trzy kosteczki (młoteczek, kowadełko i strzemiączko), dochodzące z jednej strony do błony bę-

bonkowej, z drugiej zaś do błony, zwanej membrana vestibuli, która oddziela ucho średnie od wewnętrznego (rys. 25).



Rys. 25. Trzy kosteczki słuchowe: 1. młoteczek, 2. kowadełko, 3. strzemię

3) Ucho wewnętrzne, zwane wskutek złożoności budowy labiryntem albo błędnikiem, mieści się w kości skroniowej (rys. 26).

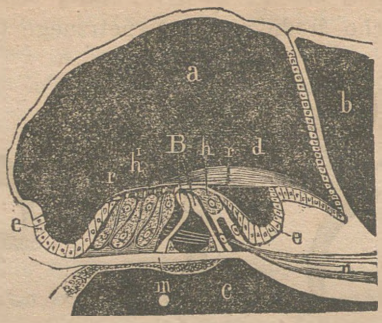


Rys. 26. Ucho wewnętrzne: Po stronie lewej trzy przewody półkuliste, po prawej ślimak, pośrodku przedsionek, *a* — ampułka.

Najważniejszą częścią ucha wewnętrznego jest tak zwany ślimak, w nim bowiem znajdują się zakończenia nerwu słuchowego, tworząc t. zw. organ Cortiego, złożony z około 30.000 drobnych włókien, które pływają w płynie usznym, zwanym limfą (rys. 27).

Drgania dźwiękowe, dochodząc do ślimaka, wstrząsają limfą i znajdującemi się w niej przyrządami w sposób rozmaicie silny. Stąd też dźwięki słyszane różnią się zarówno co do siły jak i pod względem wysokości.

Organ słuchu jest narządem, przystosowanym do wyczuwania drgań powietrza, uderzającego o błonę bębenkową. Drgania te udzielają się całemu szeregowi wewnętrznych narządów



Rys. 27. Organ Corti'ego, główny przyrząd słuchowy: *m* — błona podstawowa, *B* — pałeczki słuchowe, *h, h'* — komórki rzęskowe, *n* — nerw ślimakowy, *r* — błona, przez którą przechodzą komórki rzęskowe, *d* — błona pokrywająca.

ucha, dochodzą do ślimaka, wprawiają w ruch zawarte w nim rozgałęzienia nerwu słuchowego, wskutek czego w świadomości naszej powstaje dźwięk.

Świat zewnętrzny więc za pośrednictwem szeregu przewodników (jak np. powietrze) skojarzony bywa z naszą świadomością słuchową wówczas, gdy odbywają się w nim pewne specjalne formy drgania.

Najwyższy dźwięk odpowiada 38.106 drganiom na sekundę.

Tony, odpowiadające 40 drganiom na sekundę, są ledwo słyszalne i trudno w nich rozróżnić wysokość.

W muzyce istnieje ścisła następczość tonów, odpowiadająca proporcjonalnie ilości drgań na sekundę.

Dźwięki można podzielić na 1) tony i 2) szmery.

Pierwsze powstają wówczas, gdy dźwięczące ciało drga jednakową ilość razy w ciągu jednostki czasu, np. sekundy. Im większa będzie ilość drgań na sekundę, tem ton będzie wyższy, i odwrotnie. Najniższy ton wyczuwamy przy 40 drganiach na sekundę, najwyższy — przy 4000.

Oprócz wysokości, tony różnią się pod względem jakości czyli tembru, który zależy od fizycznych właściwości drgającego ciała. Ten sam ton inaczej brzmi np. na skrzypcach, inaczej na fortepianie [1]).

Podnieta zewnętrzna polega wyłącznie na podłużnych drganiach cząsteczek powietrza.

---

[1]) p. Dr. F. Ziehen: „Zasady psychologji fizjologicznej“, przekł. z niem. Warszawa 1900 r. str. 74.

Drganie to odbywa się w jednej linji prostej.

Jeżeli w drganiach perjodycznych zachodzi pewna prawidłowość, mianowicie, gdy kształt drgań oraz ilość ich bywają jednakowe, wówczas wywołują czucie, zwane tonem lub dźwiękiem.

Jeżeli zaś one są nieprawidłowe, t. j. gdy kształt i trwanie drgań są zmienne, wówczas powstają czucia szmeru, jak np. szelest liści.

Na gruncie rozróżniania tonów rozwija się: a) zdolność porozumiewania się zapomocą mowy, oraz b) pojmowanie muzyki.

Zawiązkiem mowy były okrzyki i dźwięki, wydawane pod wpływem uczucia (np. strachu) na widok jakiegoś przedmiotu (np. dzikiego zwierza).

Między wydawanemi dźwiękami w takich chwilach a przedmiotami, które je wywoływały, zczasem nastąpiło słabe skojarzenie, tak iż pewien dźwięk głosowy począł stale wywoływać wyobrażenie danego przedmiotu, albo jego własności.

Stąd powstała t. zw. artykułowana (dosłownie członkowana) mowa, ukształtowana z samogłosek, spółgłosek, zgłosek i wyrazów.

Narząd naszego głosu jest podobny do piszczałki, w której znajdują się dwie elastyczne wiązki, zwane strunami głosowemi. Gdy powietrze przez krtań wychodzi silnym prądem z naszych płuc, zostają one wprawione w drganie.

Dźwięki, wydawane przez ten narząd, dzielimy na spółgłoski i samogłoski. Właściwie przy wymawianiu tych ostatnich główną rolę grają struny głosowe, gdy tymczasem przy tworzeniu się spółgłosek układ ust, języka i warg ma znaczenie decydujące.

Pojmowanie muzyki polega na postrzeganiu jakości tonów jakiegoś instrumentu muzycznego oraz ich względnej wysokości, której różnorodna następczość wytwarza melodję, a połączenie jednoczesne — harmonję. Każdy ton, chociaż już przebrzmi, zostawia po sobie w pamięci pewien ślad wówczas jeszcze, kiedy następuje drugi. Otóż niezgodność między tonami sprawia niemiłe wrażenie, albo, mówiąc inaczej, wytwarza nieprzyjemną melodję.

Jeżeli dwa jakieś tony brzmią współcześnie, to może nastąpić bądź zgodność między falami powietrza, wywoływanemi

przez dźwięczące ciała — wówczas będzie harmonja, bądź niezgodność pod tym względem, i wówczas będzie dysharmonja.

Szmery różnią się od tonów tem, że nie powstają wskutek jednakowej ilości drgań w jednostkę czasu, lecz przeciwnie — drgania te są całkiem nieregularne. Szmerem nazywamy np. szelest ubrania, liści, brzęczenie owadów, szemranie strumyka itp.

Szmery przyczyniają się do postrzegania zarówno odległości ciał dźwięczących, jak i kierunku, czyli położenia tych ciał względem nas.

Zwykle głośność dźwięku uważamy za cechę bliskości, cichość zaś — odległości.

Pojęcie to opiera się na prawie fizycznem, że im bardziej fale dźwiękowe powietrzne oddalają się od punktu, w którym powstały, z tem mniejszą siłą działają na ucho. Ponieważ nieraz słabe dźwięki pochodzą zblizka (np. szept), a silne zdaleka (np. grzmot), więc postrzeżenia słuchowe nie dają wielkiej pewności co do prawdziwego oddalenia, i bywają uzupełniane innemi postrzeżeniami, jak np. wzrokowemi.

Co do rozpoznawania kierunku, to ponieważ ucho, bliżej położone od dźwięczącego ciała, otrzymuje silniejsze wrażenie dźwięku, więc też natężenie wrażenia naprowadza na poznanie kierunku, z którego dźwięk pochodzi.

W tym celu zwracamy zwykle ucho w stronę dźwięczącego ciała; ludzie zaś, którzy ogłuchli na jedno ucho, zwykle tracą zdolność poznawania kierunku dźwięków.

Prócz odległości i kierunku, zapomocą słuchu postrzegamy również niektóre własności fizyczne przedmiotów, naturalnie w skojarzeniu z poprzedniemi doświadczeniami innych zmysłów. Tak np. na podstawie postrzeżeń słuchowych możemy wnosić, czy idzie człowiek dorosły, czy dziecko, czy upadł duży, ciężki przedmiot, czy drobny.

Zmysł słuchu ma wielkie znaczenie poznawcze przy rozróżnianiu przedmiotów zewnętrznego świata na podstawie wydawanych przez nie dźwięków.

Pierwszorzędną rolę pod tym względem posiada mowa artykułowana.

Człowiek dosięgnął swego umysłowego rozwoju przedewszystkiem dzięki mowie, którą oznacza przedmioty poznane i posługuje się temi nazwami, jako symbolami.

Organ słuchu odgrywa doniosłą rolę w nauce szkolnej. Zapomocą tego organu uczniowie otrzymują przeważającą ilość wiadomości, przysłuchując się wykładom nauczyciela.

Wskutek tego szkoła powinna bacznie zważać, aby uczniowie mogli istotnie należycie posługiwać się tym organem.

Wiele całkiem mylnych sądów o uczniach powstaje często wskutek tego, że zostają oni niewłaściwie rozsadzeni w klasie pod względem słuchu.

Nieraz dziecko bywa posądzane o lenistwo, nieuwagę, niedorozwój umysłowy i t. d. wskutek tego, iż nie słyszy dokładnie słów nauczyciela.

W innych wypadkach przyzwyczaja się ono przez to samo do rozpraszania swych myśli i nie wyrabia zdolności jej skupiania. Aby tego błędu uniknąć, w szkołach zagranicznych (zwłaszcza w Belgji) czynią się corocznie pomiary ostrości słuchu zapomocą specjalnych przyrządów.

Tym sposobem szkoła może odpowiednio do słuchu rozsadzać uczniów w klasie; tych zaś, którzy szwankują na punkcie tego organu z przyczyn chorobliwych — poddać odpowiedniej kuracji.

§ 5. Wzrok.

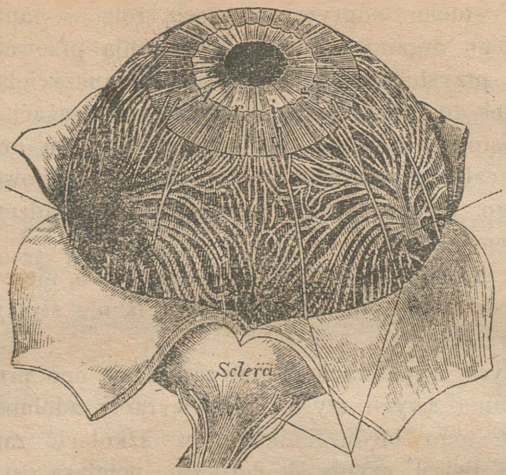
Wzrok służy do przyjmowania t. zw. wrażeń świetlnych. Wrażenia te przedstawiają pewien odrębny stan świadomości, wywołany działaniem drgań eteru — domniemanej materji, wypełniającej wszechświat.

Pod względem zakresu swego działania bodziec ten przewyższa wszystkie inne, wskutek czego wzrok zajmuje najwyższe miejsce w skali zmysłów. Olbrzymi dział zjawisk tego świata, odbywający się w dalekiej przestrzeni, byłby nieznany, gdyby nie dochodził do naszej świadomości za pośrednictwem wzroku.

Narządem tego zmysłu jest, jak wiadomo — oko (rys. 28).

Składa się ono z gałki, umieszczonej w oczodole. Wewnątrz przedstawia ona ciemną komorę, podobną do kamery obskury.

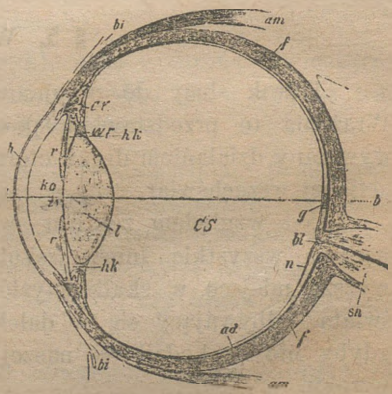
Najbardziej zewnętrzna błona zowie się białkówką albo twardówką i otacza gałkę oczną zewsząd, z wyjątkiem przedniego odcinka, w którym leży twarda, przezroczysta błona, zwana rogówką.



Rys. 28. Gałka oczna. U dołu wychodzi nerw. Błona, odwrócona na zewnątrz, jest twardówką; napis „Iris" oznacza tęczówkę. Ponad tęczówką jest rogówka. U samej góry jest otwór czarny: szpara wzrokowa czyli źrenica

Drugą błonę gałki ocznej stanowi t. zw. naczyniówka. Leży ona pod białkówką i zawiera gęstą sieć naczyń krwionośnych, które odżywiają wszystkie sąsiednie błony. Prócz tego, tkanka tej błony zawiera dużo t. zw. pigmentu czarnego, który zabarwia całe wnętrze gałki ocznej na czarno. Część promieni świetlnych, dostających się z zewnątrz do wnętrza oka, zostaje pochłonięta przez ten barwnik, przez co dno oka zostaje ochronione od zbyt silnych wrażeń świetlnych. Albinosi, których tęczówka i naczyniówka jest pozbawiona barwnika, w jasny dzień łatwo doznają olśnienia, i tylko o zmierzchu mogą dokładnie rozróżniać przedmioty.

Najbardziej wewnętrzną błoną oka jest siatkówka, utworzona z rozgałęzień nerwu wzrokowego [1]) (rys. 29 i 31).



Rys. 29. Rysunek przedstawia przecięcie oka z boku: *bi* — spojówka, *h* — rogówka, *r r* — tęczówka, *l* — soczewka, *CS* — ciało szkliste, *sn* — nerw wzrokowy, *ad* — siatkówka, linja pozioma, przechodząca przez środek rogówki i soczewki, pada w punkcie *g* — najlepszego widzenia, *g* — jest to plamka żółta.

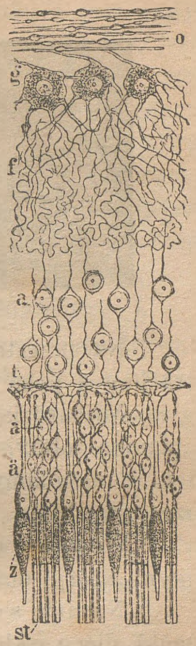
[1]) p. Dr. L. Wernic: „Zasady anatomji, fizjologji i higjeny", str. 78.

Siatkówka odpowiada kliszy w fotograficznym aparacie: na niej układają się obrazy przedmiotów świata zewnętrznego, utworzone z promieni przełamanych przez t. zw. soczewkę, która leży bezpośrednio za źrenicą i zbiera



Rys. 30. Soczewka.

w swem ognisku promienie światła, odbijające się od przedmiotów (rys. 30). W miejscu, gdzie nerw wzrokowy wchodzi do wnętrza oka — znajduje się t. zw. punkt ślepy: jeżeli na nim ułoży się obraz przedmiotu, to nie doznamy żadnego wrażenia wzrokowego (rys. 32).



Rys. 31. Pionowe przecięcie części siatkówki: *o* — warstwa włókien nerwowych, *g f* — komórki zwojowe i ich wyrostki, *a ä ä* — komórki nerwowe, *t* — warstwa krzyżujących się włókien, *z* — czopki, *st* — pręciki.



Rys. 32. Dno oka: *A* — punkt ślepy, skąd wychodzi nerw wzrokowy; *B* — siatkówka; *C* — naczyniówka; *D* — twardówka; *E* — tkanki, otaczające oko; *G* — nerw wzrokowy.

Doświadczenie.

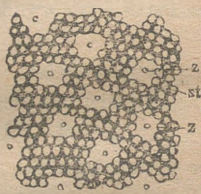


Rys. 33.

Na przestrzeni 20 cm. od oka, wpatrując się w krzyżyk, tracimy z pola widzenia biały punkt.

Najbardziej wrażliwe miejsce na światło jest to t. zw. „plamka żółta", na której zapomocą ruchów głowy, gałek ocznych i t. d. układamy obrazy, jeżeli chcemy się czemu dobrze przyjrzeć (rys. 34).

Wnętrze oka wypełnia przezroczysty płyn, który doskonale przeprowadza światło.



Rys. 34. Zewnętrzna powierzchnia siatkówki. Wierzchołki pręcików *st*, i czopków *z*, przedstawiające jakby mozajkę.

Nasuwa się pytanie, jakim sposobem maleńki, nieco wklęsły, odwrócony do góry nogami i przytem podwójny obraz, ułożony na siatkówkach, widzimy jako pojedyńczy, stosownych rozmiarów i odpowiednio położony?

Pochodzi to stąd, że nasze wyobrażenia nie stosują się do obrazów siatkówki, lecz do stale skojarzonych z niemi wrażeń mięśniowych oka, a w części mięśniowych i dotykowych — wrażeń rąk i całego ciała.

Dla nas przedmioty mają taką wielkość i takie położenie, jakie wykrywa ręka, a potwierdza ruch gałek ocznych.

Górną częścią przedmiotu widzianego nie jest ta, która pada na dolną część siatkówki, lecz ta, do której dosięgnięcia potrzebujemy podnieść rękę i oczy [1]).

Wrażenia wzrokowe mogą być dwóch kategoryj: 1) stopnia oświetlenia i 2) barwy.

Skala natężenia światła jest bardzo rozległa, od najjaskrawszych ciał samoświecących, na które nie można patrzeć bez olśnienia, aż do przedmiotów, odbijających najmniejszą ilość światła, znanych jako czarne.

---

[1]) p. J. Ochorowicz: loc. cit. str. 167.

Gdzie się zaczyna próg świadomości światła, i jakie najmniejsze różnice możemy wyczuć w oświetleniu — określić jest bardzo trudno. Robiono szeregi doświadczeń w tym celu, lecz badacze nie doszli do jednakich wyników pod tym względem. W każdym razie nie cała powierzchnia siatkówki jednakowo rozróżnia siłę bodźca. Środkowa czyni to o wiele lepiej niż boczne. Prócz tego czułość na światło nie tylko jest rozmaita u różnych jednostek, ale i u tej samej jednostki podlega znacznym zmianom w ciągu doby (rano np. przedmiot wydaje nam się o wiele jaśniejszym niż wieczorem, choćby był oświetlony jednakowo [1]).

Wrażliwość naszą na rozmaite barwy możemy rozpatrywać w dwóch kierunkach: a) pod względem tonu i b) — nasycenia.

Tonem zowie się położenie barwy w widmie słonecznem, które, jak wiadomo, składa się z siedmiu kolorów: czerwonego, pomarańczowego, żółtego, zielonego, błękitnego, niebieskiego i fijoletowego. Barwy te przechodzą jedna w drugą. Ton ich zależy, biorąc fizycznie, od ilości drgań eterycznych na sekundę.

Tak np. czerwony powstaje z 457 biljonów, fioletowy zaś z 785 biljonów drgań na sekundę.

Nasyceniem barwy nazywamy stopień jej czystości i żywości. Przeciwieństwem barwy nasyconej jest jej odcień białawy, spowodowany domieszką światła białego, albo mieszanego.

Wrażliwość na barwy uczony niemiecki Helmholz wyjaśniał istnieniem trzech rodzajów włókien w naszym narządzie wzrokowym, z których jedno jest wrażliwe na kolor czerwony, drugie — zielony, trzecie zaś — fioletowy. Drogą pobudzenia tych trzech kategoryj włókien można otrzymać wszelkie wrażenia barwne, zależnie od stopnia, w jakim każde z nich zostaje pobudzone [2]).

Tak zw. daltonizm, czyli ślepota na kolory, polega na tem, że dotknięty nim nie rozróżnia jednego lub paru kolorów.

Według teorji Helmholtza przyczyną tego zjawiska jest brak włókien, wrażliwych na dany kolor.

Hafciarka, np., nie odróżniająca czerwonego koloru, wyszywa nieraz róże zieloną bawełną, a listki czerwoną.

Według teorji Heringa natomiast, mieszczą się trzy rodzaje substancji w naszem oku: 1) biało-czarna, 2) czerwono-zielona

[1]) p. James Sully: „Umysłowość ludzka“, przekład z angielskiego, str. 141, t. I.

[2]) p. Czełpanow: „Uczebnik psichołogii“. 8 wyd., str. 45.

i 3) żółto-niebieska, które podlegają pod wpływem jednych promieni rozkładowi, pod wpływem zaś innych reintegracji, czyli wznowieniu. Gdy np. pierwszy rodzaj substancji rozkłada się, wówczas otrzymujemy wrażenie białego koloru, gdy natomiast wznawia się — wtedy czarnego. Gdy się rozkłada drugi rodzaj materji, to otrzymujemy wrażenie czerwonej barwy, gdy bywa wznowiony — to zielonej [1]).

Wzrok jest głównym środkiem orjentacji, gdyż możemy postrzegać przedmioty w przestrzeni, oraz jednocześnie znaczną ich ilość. Rozwój wzrokowego postrzegania odległości zawdzięczamy jednoczesnemu używaniu wzroku i dotyku.

Dziecko poznaje, jak daleko pewna rzecz znajduje się od niego, przez ruchy swych członków. Np. gdy siedzi ono przy stole — sięga i poznaje odległość pewnego przedmiotu, znajdującego się na stole; gdy zaczyna biegać — ruchy nóg dostarczają mu miary dla większych odległości.

Wkrótce po urodzeniu dzieci nie widzą rzeczy tak, jak my: wszystkie przedmioty wydają im się, jak gdyby dotykały oka.

Dopiero po całym szeregu doświadczeń uczą się rozróżniać przedmioty blizkie i dalekie.

Postrzeżenie wielkości przedmiotów jest ściśle związane z postrzeżeniem odległości. Wszystkim wiadomo z doświadczenia, iż wielkość zmniejsza się, w miarę jak wzrasta odległość przedmiotu.

Pod względem zakresu, ogarniającego rzeczy zewnętrzne, wzrok, jak zaznaczyliśmy, przewyższa wszystkie inne zmysły.

Zasoby i środki wzroku, w szczególności zaś zdolność otrzymywania przez siatkówkę mnóstwa subtelnie zróżniczkowanych wrażeń, oraz delikatne ruchy pozwalają temu zmysłowi rozwijać własny wysoce złożony tryb postrzegania.

O przewadze postrzegania wzrokowego świadczy wiele faktów. Przy wąchaniu, smakowaniu lub dotykaniu przedmiotu, którego nie widzimy, natychmiast odtwarza się odpowiednie wyobrażenie wzrokowe.

Podobnie też wyraz, oznaczający jakiś przedmiot, przypomina naszemu umysłowi wzrokową postać przedmiotu. Tak np. słowo pomarańcza nasuwa nam wyobrażenie kształtu i koloru pierwej, niż smaku lub zapachu.

---

[1]) p. Czełpanow: loc. cit. str. 49.

Pogląd na ukształtowanie świata zewnętrznego tworzymy za sprawą zmysłu, najsilniej przemawiającego do naszej świadomości. Zazwyczaj rolę taką odgrywa wzrok.

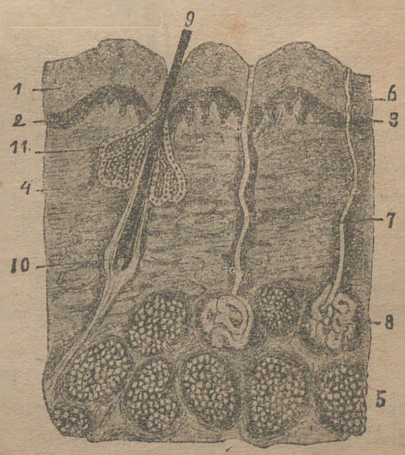
Jeżeli jednak człowiek jest go pozbawiony, to kształtuje ten pogląd na podstawie innych zmysłów, np. mięśniowego i dotykowego. Wówczas cały świat zewnętrzny układa się w takie formy i kształty, że człowiek niechętnie je zmienia w razie odzyskania wzroku. Wtedy bowiem (np. po operacjach katarakty) następuje taki straszny zamęt we wrażeniach, zanim się nowe ustalą, a stare poczną zamierać, iż człowiek całkiem traci orjentację w świecie zewnętrznym. A przeto operowani, zanim przywykną do nowych skojarzeń, twierdzą nieraz, że nigdyby się na operację nie zgodzili, gdyby przewidzieli jej skutki.

§ 6. Dotyk.

Istnieje pobudliwość peryferji, czyli powierzchni ciała, z której prawdopodobnie rozwinęły się wszystkie inne zmysły drogą ciągłego różniczkowania się i przystosowywania do odrębnych warunków funkcjonowania.

Z tej ogólnej pobudliwości, w miarę doskonalenia się systemu nerwowego, rozwinął się specjalny zmysł, służący do odbierania mechanicznych podniet zewnętrznego świata, zwany dotykiem. Wszystkie inne zmysły są tylko ewolucyjną odmianą wrażeń dotykowych.

Narządem dotyku jest skóra, pokrywająca całe ciało, oraz błona śluzowa, wyścielająca usta, nozdrza oraz organy zmysłowe (rys. 35).



Rys. 35. Skóra w przecięciu znacznie powiększona: 1 warstwa rogowa, 2 warstwa Malpigjusza, 3 część brodawkowa podłoża, 4 część siatkowata podłoża, 5 tkanka podskórna, 6 7 i 8 gruczoł potowy, 9 włos, 10 cebulka włosowa, 11 gruczoł łojowy.

Czułość skóry na zetknięcie się z obcemi ciałami zależy od drobniutkich ciałek, zwanych ciałkami dotykowemi, albo kolbkami, które występują w najrozmaitszych kształtach; prócz tego spotykamy wolne zakończenia nerwów czuciowych w tkankach (rys. 36).



Rys. 36. Naskórek: *a* — naskórek zrogowaciały, *b* — warstwa Malpigjusza, *c* — brodawka, *d* — zakończenie nerwu w brodawce, *g g* — otoczki włosowe.

Końcowe rozgałęzienia nerwów czuciowych są niejednakowo gęsto rozsiane we wszystkich miejscach skóry. Części najbardziej wystawione na działanie podniet dotykowych są najwięcej uposażone w te rozgałęzienia, oraz najwrażliwsze na dotknięcia (rys. 37).



Rys. 37. Poprzeczny przekrój skóry i wolne zakończenia nerwów w naskórku.

Chcąc oznaczyć różnicę pod tym względem rozmaitych części powierzchni ciała, niemiecki profesor E. H. Weber robił doświadczenia zapomocą dwóch nóżek cyrkla, opatrzonych na

końcach korkiem, przyczem reagenci mieli oczy zawiązane, aby wzrok nie dopomagał spostrzeżeniom dotyku.

Doświadczenia te, stwierdzone przez późniejszych badaczy, dowiodły, że zdolność odróżniania dwóch końców cyrkla zmienia się znakomicie w różnych częściach ustroju.

Najwrażliwsze są: koniec języka i brzuszce palców. Tu można wyczuwać oddalenia na przestrzeni około pół milimetra.

Najmniej czułe części ciała to środek grzbietu i przedramię; odczuwana odległość 2-ch punktów wynosi tu mniej więcej 30 milimetrów

Naturalnie, rozmaite jednostki posiadają różne stopnie wrażliwości, a nawet u jednego i tego samego człowieka wrażliwość jest różna w rozmaitych okresach czasu.

Koniec języka, aczkolwiek najczulszy, nie da się używać do postrzeżeń dotykowych tak dogodnie, jak końce palców.

Ociemniali, chcąc coś dokładnie zbadać, posługują się końcem języka. Przy jego pomocy ociemniałe kobiety nawlekają igły, a pewien botanik badał w ten sposób nieznane sobie rośliny.

Ta najmniejsza odległość, przy której czucia mogą jeszcze być odczuwane oddzielnie, nazywa się progiem rozciągłości czucia, obwód zaś skóry, wewnątrz którego dwa dotknięcia odczuwamy jako jedno, Weber nazywa obwodem pobudliwości [1]).

Okolice skóry, mające bardzo mało nerwów i mało używane jako narządy dotyku, jak np. tułów, posiadają bardzo rozległe obwody pubudliwości. W okolicach obficie unerwionych obwody pobudliwości są mniejsze.

Najlepiej przystosowane do badania ciał zapomocą dotyku są końce palców.

Przedewszystkiem najdogodniejsze pod tym względem położenie mają końce rąk, poruszających się w różne strony, dzięki licznym stawom. Wskutek tego końce palców doskonale są przystosowane do odróżniania powierzchni, formy, bryłowatości, słowem, niektórych geometrycznych i fizycznych własności ciał.

To też Anaksagoras już w starożytności powiedział, że ręka czyni człowieka najrozumniejszym z istot żyjących; istotnie między rozwojem dotyku a inteligencji zachodzi w świecie istot żyjących pewien związek.

Dotyk może się objawiać czynnie lub biernie. Zapomocą mięśni, zwłaszcza poruszających ręce, sami wprowadzamy naj-

[1]) p. Ziehen: loc. cit. str. 69.

wrażliwsze miejsca naszej skóry, mianowicie brzuszce palców w zetknięcie z przedmiotami zewnętrznego świata i wywołujemy tem wrażenia dotykowe [1]).

Te ruchy dowolne mają wielkie znaczenie poznawcze, gdyż rozszerzają sferę naszego doświadczenia.

Jak ruchliwość rożków ślimaka pozwala mu doznać więcej wrażeń dotykowych, niż gdyby one były nieruchome, tak ruchliwe ramię, ręka, szczególnie zaś palce znacznie rozszerzają zakres doświadczeń.

Znaczenie poznawcze wrażeń dotykowych potęgują połączone z niemi wrażenia zmysłu mięśniowego.

Poruszając ręką lub nogą, podnosząc jakiś ciężar, mamy poczucie czynności ciała, czyli działanie energji mięśniowej.

Wrażenia mięśniowe można podzielić na dwie kategorje: a) ruchowe, których przykładem może służyć swobodne poruszanie ręką lub nogą w przestrzeni, b) wrażenia oporu, których doznajemy, popychając np. jakiś ciężki przedmiot.

Nasze wiadomości, dotyczące podstawowych własności przedmiotów, byłyby bardzo niedokładne, gdybyśmy się nie posiłkowali zmysłem mięśniowym.

Wszystkie wrażenia dają dziecku znajomość tego, co jest znane jako różne postacie oporu, np. twardość, gęstość, sztywność, prężność.

Gdybyśmy np. chcieli określić ciężar przedmiotu zapomocą samego ucisku, np. kładąc rękę na stole, a na nią dany przedmiot, to nigdy nie doszlibyśmy do tak jasnego poznania tego ciężaru, które osiągamy, podnosząc dany przedmiot.

Powtóre zapomocą wrażeń ruchowych nabywamy dokładniejszych pojęć o rozciągłości przedmiotów, niż z doświadczeń, wynikających z umieszczania na skórze.

Wielkość i kształt np. krzyżyka lub obrączki stają się dla nas o wiele jaśniejsze, gdy przesuwamy po nich koniec palca, niż gdy tylko położymy go na ręce.

Ilość jakości czuć skórnych jest dość ograniczona: znamy tylko czucia zimna, ciepła i dotyku, jako niewątpliwie różne jakości tego zmysłu.

Czucia dotykowe zlewają się między sobą lub z czuciami ciepła, gdy często razem występują — w jeden rodzaj czucia.

---

[1]) p. Sully: „Psychologja wychowawcza“, str. 97.

Nie każde włókno nerwowe może odczuwać wszystkie jakości czuciowe: w jednem miejscu skóry odczuwamy tylko zimno, w drugiem ciepło, w trzeciem dotknięcia.

Nietrudno się o tem przekonać, jeżeli zimnym końcem stalowym będziemy dotykać przedramienia w różnych miejscach. Łatwo wtedy znaleźć na skórze miejsca wielkości centymetra kwadratowego, w których koniec stalowy nie wywołuje czucia zimna, gdy przeciwnie, czucie ciepła lub dotyku natychmiast występuje po użyciu odpowiedniej podniety (rys. 38 i 39).



Rys. 38. Rozmieszczenie czucia zimna. Miejsca czarne są łatwo pobudliwe dla bodźców, miejsca kreskowane mają średnią, a kropkowane słabą pobudliwość; miejsca wolne są niepobudliwe na bodźce termiczne.



Rys. 39. Rozmieszczenie czucia ciepła na tym samym, co w rys. 37 kawałku skóry. Miejsca czarne, kreskowane, kropkowane patrz obj. rys. poprzedniego



Rys. 40. Rozmieszczenie punktów zimna (krzyżyki), ciepła (kółka), ucisku (czarne miejsca).

Odwrotnie, tuż obok badanych miejsc znajdziemy punkty, które są nadzwyczaj wrażliwe na zimno, w których jednak nie można wywołać czucia ciepła lub dotyku (rys. 40).

Każde zatem włókno nerwowe przeprowadza jedno tylko czucie bądź ciepła, bądź zimna, bądź dotyku.

Gdzie należy szukać ośrodkowych zakończeń włókien czuciowych — o tem nie wiemy jeszcze nic pewnego.

Natężenie wrażenia temperatury zależy od stosunku temperatury przedmiotu do normalnej temperatury naszego ciała.

Średni stopień ciepła naszego ciała wynosi 37° C.

Jeżeli temperatura otoczenia jest równa temperaturze naszego ciała, to nie doznajemy żadnego wrażenia termicznego; jeżeli jest wyższa, to czujemy ciepło, jeżeli niższa — zimno.

Wrażenie temperatury zależy również od tego, czy przedmiot jest dobrym, czy złym przewodnikiem ciepła: żelazo tej samej temperatury, co kawałek drzewa, wydaje nam się chłodniejszem, gdyż lepiej przewodzi ciepło naszego ciała; dlatego też klamki metalowe u drzwi wydają się zawsze chłodniejszemi, niż części drewniane.

Postrzeżenia dotykowe uważane są za pierwotną i najbardziej podstawową postać naszego poznania. Na podstawie wrażeń dotykowych urabiamy sobie pojęcie co do własności przedmiotów pod względem ich kształtu, wielkości i położenia w przestrzeni. Chcąc np. przekonać się o kwadratowej ścianie sześcianu, przesuwamy palcem wzdłuż czterech jej brzegów; gdy chcemy poznać linję owalną i t. p., robimy to samo doświadczenie. Zdając sobie sprawę, jak wielka jest powierzchnia ciała, ulegająca przy zetknięciu podrażnieniu, oraz w jakiem miejscu otrzymaliśmy to podrażnienie, wytwarzamy sobie t. zw. przestrzenne wyobrażenia, jak np. wielkości przedmiotu, jego oddalenia i t. p.

Zapomocą dotyku poznajemy również własności ciał materjalnych pod względem formy, przyczem to, co możemy w nich zauważyć pod względem kształtu, zwykle wiążemy z ich innemi właściwościami, jak np. twardością, chłodem, ciężarem, gładkością i t. p.

Wrażliwość dotykowa nie u wszystkich ludzi bywa jednakowa. Drogą eksperymentalnych badań stwierdzono, że zmniejsza się ona z wiekiem, że dziewczęta mają czucie w tym kierunku delikatniejsze, niż chłopcy i, że dzieci inteligentne subtelniej odczuwają tego rodzaju wrażenia, niż tępe.

Wyniki tych badań zależą zresztą nie tylko od zewnętrznych cech danego osobnika (jak np. grubości jego skóry), ale i od wewnętrznych, mianowicie — od stopnia skupienia uwagi.

Stawiając kwestję odwrotnie, pedologowie poczęli badać zdolności skupienia dowolnej uwagi zapomocą doświadczeń nad wrażliwością dotykową.

Mianowicie zapomocą przyrządu, zwanego estezjometrem, składającego się z dwóch nóżek, na podobieństwo cyrkla — ba-

dano stopień wrażliwości na dotknięcie u różnych osobników w różnych porach dnia. Otóż nie każde odchylenie nóżek tego cyrkla bywało odczuwane jako dwa dotknięcia przez tego samego osobnika, zależnie od stopnia skupienia uwagi. Jeżeli to skupienie było większe, to odróżnienie dwóch dotknięć bywało wyraźne, jeżeli uwaga była słaba, wówczas osobnik wyczuwał tylko jedno dotknięcie. Tę samą metodę zastosowano do badań nad znużeniem, przyczem drogą eksperymentalną stwierdzono, że każda popołudniowa godzina męczy dwa razy tyle, co przedpołudniowa.

Bardzo poważne znaczenie dla kształtowania się pojęć o świecie zewnętrznym ma forma dotyku, zwana zmysłem stereognostycznym.

W roku 1883 Hofman doświadczał dzieci pod względem zdolności odczuwania form, przyczem okazało się, iż dzieci od lat 4 już mogą rozpoznać kształty geometryczne.

Pomiary stereognostyczne są bardzo trudne, gdyż wrażenia dotykowo-mięśniowe kształtu i bryłowatości ciał przedstawiają kompleks pierwiastków czuciowych bardzo złożony.

Prof. genewskiego uniwersytetu, Claparède, wynalazł prosty sposób dla tego rodzaju pomiarów zapomocą kartonów, których brzegi są tak wycięte, aby tworzyły różnej średnicy wypukłości i wklęśnięcia. Promień koła tych wycięć, od najdrobniejszych do coraz większych, może służyć tutaj za miernik.

Zdaniem naszej badaczki Joteykówny, nie należy wogóle zaniedbywać u dzieci kształcenia zmysłu stereognostycznego; w celu jego wydoskonalenia można z pożytkiem stosować metodę Zägena, polegającą na tem, iż dziecko z koszyczka wyjmuje rozmaite drobne przedmioty i, nie posługując się wrażeniami wzrokowemi, usiłuje rozpoznać je po kolei. W związku z dotykiem pozostaje, jak wiadomo, zmysł mięśniowy, którego doniosłość została oceniona od czasu, gdy prace w laboratorjach zaczęto porównywać z doświadczeniami życiowemi.

Kształcenie zmysłu mięśniowego zapomocą modelowania, rzeźby, wszelkich robót ręcznych, szeroko stosowane w uczelniach amerykańskich, ma wielkie znaczenie zarówno dla rozwoju inteligencji, jak i woli.

Psychologowie odróżniają obecnie, prócz powyższych, jeszcze c z u c i e k i n e s t e t y c z n e, które rozpowszechnione jest po całem ciele. Doznajemy go przy poruszaniu oddzielnemi człon-

kami, np. ręką, palcem, przyczem w stawach mamy wówczas świadomość dokonywanego ruchu [1]).

Podobnie jak powierzchnia skóry nie tylko jest organem do odbierania wrażeń dotykowych, lecz również temperatury, ucisku, bólu, którego doznajemy np. wskutek ukłucia, przecięcia i t. p., tak też ucho wewnętrzne nie tylko służy do otrzymywania wrażeń słuchowych. Jak wiadomo, składa się ono ze ślimaka i trzech półokrągłych kanałów, między któremi znajdują się dwa małe woreczki, zawierające drobne wapienno-kryształowe ciałka (otolity). Otóż długi czas uważano te kanały i otolity za składową część organu słuchu. Jakież było zdumienie odkrywców, kiedy się okazało, iż podrażnienie i zniszczenie ich pociąga za sobą nie zepsucie słuchu, lecz zaburzenia w ruchach i położeniu ciała: niezgrabność i osłabienie siły ruchów, chwianie się, kręcenie się wkółko, padanie nawznak lub naprzód, pochylanie głowy na bok i t. p.

Obecne badania dokładnie wyjaśniły, że te kanały nie mają nic wspólnego ze słuchem, że tworzą odrębny organ zmysłowy, obsługiwany przez specjalny nerw, leżący obok nerwu słuchowego.

Czucia, przewodzone przez ten nerw, odnoszą się do ruchów i położenia głowy i pośrednio — całego ciała.

Jeżeli ten organ zniszczymy, wówczas znika jedno ze źródeł naszej orjentacji co do położenia ciała, wówczas czucia wzrokowe, dotykowe i kinestetyczne muszą zastąpić działanie tego zmysłu.

Nazwy stałej niema tymczasem dla tego narządu; nazywają zaś czucia tego rodzaju s t a t y c z n e m i albo czuciami r ó w n o w a g i.

§ 7. Znaczenie zmysłów w życiu psychicznem.

W porównaniu z wyższemi zwierzętami, człowiek słabiej został uposażony pod względem ostrości zmysłów.

Być może przewyższa je tylko na punkcie delikatności czuć dotykowych.

Posiada również bardzo subtelną wrażliwość położenia własnego ciała i równowagi fizycznej; dorównywa pod tym wzglę-

[1]) p. Ebbinghaus: „Abriss der Psychologie". Rozdz. II.

dem zwierzętom wodnym, w wyższym stopniu potrzebującym tego zmysłu, niż ziemne [1]).

Zato pod jednym względem został znacznie upośledzony: zdolności bezpośredniego odczuwania procesów elektro-magnetycznych, mających niezmiernie ważne w świecie znaczenie. Dochodzą one do jego świadomości zaledwie na nieznacznej przestrzeni, jako specjalne wrażenia pewnych kolorów.

Rozwój zmysłów w duchowem życiu człowieka odgrywa rolę bardzo doniosłą. Cała nasza wiedza, dotycząca świata zewnętrznego, bierze początek z postrzegania zmysłowego. Są to niby okna, któremi patrzymy na świat istniejący poza nami. Jeżeli jedno z nich przestanie działać — powstają stąd braki w zakresie naszego poznania, które tylko częściowo może pokryć spotęgowane działanie innych zmysłów. Istota, pozbawiona wszystkich narządów zmysłowych, byłaby skazana na zupełny niedorozwój duchowy.

A przeto o doskonalenie postrzegania zmysłowego należy dbać i starać się od najmłodszego wieku. Naturalnie, każdy organ zmysłowy dla swego wydoskonalenia wymaga czasu.

Nie może przeto być mowy o jakiemś sztucznem, forsownem rozwijaniu i dążeniu do wybujałości jednego z nich.

Dla rozwoju swych funkcyj zmysły wymagają czasu. Dziecko po urodzeniu przez dwa dni nie słyszy.

Z biegiem rozwoju zmysły potęgują swą wrażliwość, t. j. coraz słabszy bodziec może wywołać wrażenie. Jednocześnie wzrasta zdolność rozróżniania drobnych odcieni między bodźcami tego samego rodzaju.

Ponieważ zmysły mają wielkie znaczenie dla naszego życia duchowego, przeto winny być ćwiczone. W tym celu nauczyciel z jednej strony winien unikać wszystkich bodźców szkodliwych (np. złego oświetlenia, zbyt drobnego druku), z drugiej zaś — wprawiać je do czynności łatwych i dla rozwoju korzystnych. Zwłaszcza dotyczy to organów słuchu i wzroku, które, dzięki szczególnej delikatności swych narządów zewnętrznych, mogą łatwo ulec uszkodzeniu.

Gdy niektóre pierwiastki zostały już przyswojone dokładnie, można do nich dodawać nowe; w ten sposób można ćwiczyć zdolność subtelnego rozróżnienia rzeczy.

---

[1]) p. Ebbinghaus: „Abriss der Psychologie". Rozdz. II.

Wszystkie zabiegi, podjęte w tym kierunku, muszą zmierzać przedewszystkiem do spotęgowania wrażliwości, czyli doprowadzenia zmysłu do takiego stanu, w którymby wyczuwał coraz słabszy bodziec.

Równocześnie z tą wrażliwością winno iść systematyczne ćwiczenie w rozróżnianiu, t. j. wprawianie zmysłów w szybkie i dokładne chwytanie różnic pomiędzy bodźcami tego samego rodzaju (np. między barwą niebieską a fijoletową, przedmiotem twardym a miękkim).

W tym celu, zwracając uwagę na pewne kontrasty w otoczeniu, należy rozmaite przedmioty podsuwać umyślnie pod obserwację dziecka. Naturalnie, najpierw należy dobierać silne przeciwieństwa, jako łatwiejsze do postrzegania, a potem mniej rzucające się w oczy. Jakość obserwacji przytem powinna być wyżej stawiana, niż ilość. Lepiej zapoznać dziecko z mniejszym zakresem przedmiotów, niż powierzchownie przebiegać i obserwować wielką ilość zjawisk.

Jednocześnie należy doskonalić zdolność obserwowania przedmiotów, badania ich cech, skupiania uwagi i t. d.

Dziecko stopniowo winno się przyuczać do rozróżniania własności przedmiotów, ich części, oraz wzajemnych stosunków między niemi. Jeżeli chcemy np. wydoskonalić zdolność obserwowania k s z t a ł t u, to należy stopniowo ćwiczyć się, poczynając od ogólnego postrzegania formy, przechodząc do dokładnego obserwowania całej grupy poszczególnych części, pozostających w pewnym stosunku do siebie.

Po wydoskonaleniu obserwacji można przystąpić do nauki o rzeczach, czyli takiego przedstawiania przedmiotów (np. węgla, rośliny, tkaniny i t. p.), aby pobudzić do szczegółowego zbadania ich własności za pośrednictwem różnych zmysłów.

Ponieważ wyraźne postrzeganie kształtu wymaga czynnego udziału oka i ręki, przeto wielce pożyteczną jest wszelka praca ręczna konstrukcyjna: pobudza ona uwagę i dopomaga jasnej analizie poszczególnych części.

Nauczanie pracy ręcznej rozszerza zakres pojęć o świecie zewnętrznym na całe życie.

Dziecko, otrzymawszy pod tym względem szerokie przygotowanie, zawsze będzie się pewniej i lepiej czuło wśród realnych warunków życia, niż niewyćwiczone w tym kierunku.

Przeciwnie, człowiek wychowany wyłącznie w atmosferze, nie znającej niczego prócz książek, będzie wyczuwać pewną

obcość względem różnorodnych stron życia praktycznego, będzie się czuł niepewnym wobec zagadnień bytu konkretnego, w których winien się orjentować całkiem swobodnie.

Jeżeli człowiek jednostronnie odda się oderwanej pracy umysłowej, to przy najmniejszem zetknięciu z rzeczywistością doznaje rozczarowania i zniechęcenia do spraw życia praktycznego.

Twarda bowiem rzeczywistość nigdy nie przedstawia się w kształtach tak estetycznie skrojonych, co logiczna lub estetyczna konstrukcja.

Stąd powstaje niezaradność życiowa teoretyków, będąca najczęściej źródłem największych rozczarowań dla nich samych.

Tymczasem pilne wpatrywanie się w życie, umiejętność jego obserwacji odkrywa dla myślącego człowieka olbrzymie pole w pracy umysłowej, z której może wyciągnąć mnóstwo wniosków doniosłych i cennych.

ROZDZIAŁ VI.

UWAGA.

§ 1. Ogólne pojęcie o uwadze.

Najważniejszym czynnikiem wszelkiej przeróbki materjału wrażeniowego, dostarczonego przez zmysły w bardziej złożone przejawy życia psychicznego, jest uwaga. Dzięki niej pojedyńcze zjawiska życia psychicznego, występujące w świadomości słabo i mglisto, nabierają jasności i siły. Wrażenia przeistaczają się w postrzeżenia, nieokreślone emocje w trwałe uczucia, a chwiejne zamiary w nieugięte dążenia.

Na czem polega istota uwagi?

Aby sobie to wyjaśnić, zaczniemy od przykładu.

Słuchamy chóralnego śpiewu. Wtem przychodzi nam chęć wyróżnienia głosu jednego uczestnika chóru. Skupiamy więc na jego śpiewie całą naszą „uwagę". Cóż stąd powstaje? Oto powoli, coraz lepiej zaczynamy rozróżniać ten jeden głos w chórze, ale zato całość śpiewu chóralnego słyszymy gorzej. Odbyła się więc w nas czynność umysłowa, której bezpośrednim wynikiem jest wzrost siły, dokładności i jasności pewnych wrażeń, a zarazem

osłabienie innych stanów świadomości, zachodzących jednocześnie z danemi wrażeniami.

Podczas skupienia uwagi na jakimś przedmiocie całą swą psychofizyczną energję skierowujemy na pojedyńcze stany świadomości, jednocześnie zaś zawieszamy, albo znacznie osłabiamy działanie tej energji w kierunku innych stanów świadomości. Im silniej energja duchowa zwrócona jest w jednym kierunku, tem mniejszy zakres przedmiotów lub czynności ogarnia, i tem mniejsze jest rozdrobnienie.

Odwrotnie zaś, im większy będzie krąg zjawisk, włączony w pole naszej uwagi, tem mniejsze będzie jej natężenie i skupienie względem każdego poszczególnego zjawiska.

Gdy jesteśmy pochłonięci jaką robotą, np. patrzeniem w mikroskop. lub czytaniem interesującej książki, wówczas może ktoś wejść do tego samego pokoju, może do nas coś mówić, i nawet nie spostrzeżemy tego.

Przeciwnie, gdy, siedząc na przedstawieniu w teatrze, mamy w polu uwagi całą scenę z jej dekoracjami i świetlnemi efektami, wówczas wypada nam ze świadomości to, co aktor mówi lub śpiewa, gdy zaś na niego skupiamy naszą uwagę, zapominamy o dekoracjach.

Słowem, ześrodkowanie i rozdział uwagi stoją w odwrotnym względem siebie stosunku.

Zadając sobie pytanie, ile różnych przedmiotów może naraz zaprzątać naszą świadomość, James [1]) dochodzi do wniosku, iż procesy, które są nowe, całkiem nam nieznane — najlepiej są uświadomione, jeżeli je pojedynczo wprowadzamy w pole swej uwagi.

Jeżeli zaś jakie pojęcia lub skojarzenia są już nam znane, to bez szczególnych wahań uwagi można wprowadzić dwa lub trzy przedmioty lub procesy w zakres świadomości.

Dzięki temu, jeżeli silnie skupimy na czemś uwagę, to współczesne inne wrażenia wychodzą poza próg świadomości i nie są przez nas wyczuwane. Np. żołnierze w czasie zażartego boju tak silnie pochłonięci są walką, że nie wyczuwają swoich ran. Prof. Carpenter przed wykładem miewał silną newralgję, której podczas wykładu wcale nie czuł, po skończonej zaś prelekcji występowała znowu.

Stan uwagi nie jest procesem ciągłym, lecz przerywanym.

---

[1]) W. James: „Text-book of psychology". Rozdz. XIII.

Nie możemy przez dłuższy czas skupiać naszej świadomości na jakimś drobnym przedmiocie, nie dającym materjału do r o z r ó ż n i a n i a, p o r ó w n y w a n i a, słowem, przenoszenia uwagi ze szczegółu na szczegół.

Gdy będziemy np. rozpatrywać jakiś punkt na ścianie, to po pewnej chwili albo sam przedmiot naszej uwagi zmętnieje, potem zaś zniknie z pola widzenia, i zaczniemy myśleć o czemś innem, albo też będziemy obserwować jego szczegóły, np. kształt, rozmiary, oddalenie, i wtedy będziemy mogli zatrzymać naszą uwagę przez czas dłuższy; a więc odbywa się tu ciągłe przechodzenie uwagi z jednego przedmiotu na inny. Niektóre błędy w notowaniu zjawisk astronomicznych wypływają właśnie z tych wahań uwagi. Wśród ciszy nocnej chód zegarka bywa słyszany to głośniej, to ciszej, tak samo bywa z szumem wodospadu.

Bez zmian, bez ruchu niema postrzegania. Jeżeli położymy np. nieruchomo rękę na stole, to powoli czucie zaciera się i ostatecznie znika. Ruch bowiem jest warunkiem zmiany, ta zaś przedstawia jeden z niezbędnych warunków świadomości.

Stąd też przerwy uwagi, często nawet niedostrzegalne dla świadomości z powodu swej krótkotrwałości, są jednak niezbędnym czynnikiem życia psychicznego. Słowem, uwaga podlega prawu rytmu, czyli znajduje się w stanie ciągłego wahania pod względem swego natężenia.

Nowoczesne badania psychologiczne ustaliły, iż każdemu procesowi uwagi towarzyszą pewne zmiany organiczne.

Zarówno uwaga zmysłowa, jak i umysłowa, jest połączona z pewnem osłabieniem, nawet zawieszeniem niektórych funkcyj.

Akomodacja oka, muskulatura głowy, karku i całego ciała doznają pewnych zmian. Oddech słabnie w wypadkach silnie napiętej uwagi, puls staje się powolny, a chód czasem nawet całkiem wstrzymany.

W wypadkach uwagi samorzutnej całe ciało podaje się w kierunku jej przedmiotu; zwracają się ku niemu oczy, niekiedy nawet ramiona, ruchy ustają i cała rozporządzalna energja osobnika zdąża do jednego celu.

W wypadkach uwagi dowolnej ruchy ustają, i ukazują się tylko od czasu do czasu.

Organizm zdradza zbieżność czynności, przyczem czyni to w sposób dość luźny.

Stopień napięcia uwagi zależy przedewszystkiem od ilości energji nerwowej, którą rozporządzamy w danym czasie. Gdy jesteśmy zmęczeni i wyczerpani, uwagę skupiamy z wielkim trudem, czytanie jakiejś poważnej książki, pisanie staje się dla nas rzeczą trudną.

Przeciwnie, gdy jesteśmy wypoczęci, robota, wymagająca ześrodkowania uwagi, staje się łatwiej wykonalną.

Prócz warunków podmiotowych napięcie uwagi uzależnione jest i od zewnętrznych bodźców, które działają na naszą świadomość: niezwykle silne impulsy, jak np. huk piorunu, blask olśniewający jakiegoś światła mogą pobudzić naszą uwagę nawet podczas zmęczenia i nerwowego wyczerpania.

Uwadze towarzyszy zawsze pewien zasób u n e r w i e n i a ruchowego, a prawdopodobnie też jakiś zasób skurczu mięśniowego.

Niektóre ruchy, powstające podczas skupiania uwagi, są przyrodzone, jak np. otwieranie ust, inne zostały nabyte, jak np. zamykanie oczu, do którego, uciekają się niektórzy, jak np. Goethe, chcąc możliwie dobrze słuchać muzyki.

Do tejże kategorji należą takie współobjawy uwagi, jak otamowanie ruchów. Ogólna nieruchomość ciała sprzyja bowiem dokładnemu spostrzeganiu zmysłowemu.

Dlatego też wstrzymujemy oddech, gdy chcemy w najwyższym stopniu skupić uwagę.

Te same ruchowe współobjawy uwagi mają miejsce nie tylko podczas przeżywania wrażeń, ale i przy wyobrażaniu. Wszystkie one służą do zapewnienia większej wyrazistości wynikowi psychicznemu.

Uwaga ma dwie zasadnicze cechy: 1) pewien zakres, czyli tę ilość stanów psychicznych, które jednocześnie mogą być w naszej świadomości i 2) natężenie.

Wzajemny stosunek tych dwóch cech koncentracji i natężenia uwagi można wyrazić następująco: koncentracja i natężenia uwagi znajdują się w stosunku odwrotnym, czyli im mniejsza koncentracja albo ilość przedmiotów, włączonych w sferę uwagi, tem natężenie jej względem każdego z nich może być większe, i odwrotnie.

Zasadniczą cechą uwagi jest to, iż w miarę, jak określone pierwiastki świadomości stają się przedmiotem uwagi, to tworzą ośrodek całego życia psychicznego: są one punktem wyjścia dla wszystkich uczuć i aktów woli, wkoło nich grupuje się całe

życie psychiczne, gdy tymczasem inna treść świadomości zatraca wpływ swój na cały bieg życia psychicznego.

Wyobrażenia i wrażenia, na które zwrócona jest uwaga, bardzo łatwo się kojarzą, przyczem wyobrażenie, na które jest zwrócona szczególna uwaga, nadaje charakter i kierunek całemu przeżyciu umysłowemu.

Dlatego też bieg naszych myśli i cały proces rozumowania może odbywać się planowo i z pewną prawidłowością [1]).

Co się tyczy fizycznych objawów [2]) uwagi, to należy przedewszystkiem zaznaczyć, iż powoduje ona przekrwienie niektórych części mózgu. Każde np. wzruszenie, jak tego dowiodły doświadczenia Mossa, powoduje przypływ krwi do mózgu.

Pod wpływem skupienia uwagi, na pewnej części ciała mogą zajść wrażenia ciśnienia, ciepłoty, nawet bólu.

Objawy te pochodzą od zmian, wywołanych w narządach naczyniowo-ruchowych.

Prócz tego pod wpływem uwagi puls staje się wolniejszy, oddech również, czoło się marszczy wskutek skurczu mięśnia czołowego. Ruchy stają się wolniejsze, a jeżeli uwaga przechodzi w zdziwienie, to nawet nieraz ustają całkowicie.

§ 2. Uwaga mimowolna.

Badacze na polu psychologji dzielą przejawy uwagi na różne kategorje. Przedewszystkiem rozróżniają uwagę zmysłową i umysłową.

Pierwsza zatrzymuje się na wrażeniach i postrzeżeniach zmysłowych, druga zaś — na wyobrażeniach.

Najważniejszy jednak jest podział uwagi na 1) uwagę samorzutną, przyrodzoną, mimowolną i 2) uwagę dowolną, t. j. zależną od naszego nakazu wewnętrznego.

Jeżeli w blizkości nas huknie piorun, lub podczas lekcji zagra katarynka — wówczas odruchowo, czyli mimowolnie, skupiamy świadomość na tem zjawisku: będzie to objaw uwagi samorzutnej.

---

[1]) p. Ernst Meumann: „Vorlesungen zur Einführung in die experimentelle Pädagogik und ihre psychologischen Grundlagen“ Cz. I. wykł. IV.

[2]) p. Franciszek Gabryl: „Psychologja“ Kraków. 1905, str. 167.

Badając przez mikroskop kształt komórki, rozwiązując zadanie matematyczne, lub rysując jakiś przedmiot — mamy do czynienia z uwagą dowolną.

Pierwsza, czyli samorzutna uwaga jest pierwotną, zasadniczą postacią uwagi, z której drogą ćwiczenia i wychowania rozwinęła się postać uwagi dowolnej, która, będąc słabą i chwiejną z natury, czerpie całą swą istotę z uwagi samorzutnej i w niej tylko znajduje swe oparcie.

Samorzutną uwagą rządzi prawo nowości.

Dzieci i młode zwierzęta, poczynające dopiero poznawać świat zewnętrzny, niezmiernie łatwo zwracają na wszystko uwagę, gdyż każdy przedmiot, każde zjawisko jest dla nich nowością. Tłumaczy nam to ich ruchliwość i t. zw. roztargnienie.

Sama nowość do zatrzymania dłuższej uwagi jednak nie wystarcza. Musi się ona łączyć z czemś znanem.

Eskimosi, przywiezieni do Londynu, nie okazywali żadnego zainteresowania względem stolicy Anglji.

Dopiero, gdy nowe fakty umiemy wiązać z wielką ilością dawniej poznanych (np. w sferze zawodowej specjalności), wówczas uwagę naszą przykuwają one z wielką mocą.

Odruchowa, czyli mimowolna uwaga jest również zależna od prawa kontrastu. Najsilniejsze bodźce, gdy trwają pewien dłuższy przeciąg czasu — przestają skupiać naszą uwagę. Np. turkot młyna, który nas razi z początku bardzo silnie, po pewnym przeciągu czasu przestaje nas drażnić, a potem całkiem znika ze świadomości; przeciwnie nastanie ciszy budzi naszą uwagę.

Nic przeto tak nie usypia uwagi uczniów w szkole, jak monotonna, prowadzona ciągle tym samym głosem lekcja, jak ton moralizatorski, wygłaszający dzieciom perory.

Wyższy stopień tej samorzutnej uwagi, niż chwilowa reakcja na silne pobudzenie zewnętrzne, przedstawia uwaga, płynąca z zainteresowania.

Podstawą jej jest czynnik uczuciowy.

A przeto różnorodność jej przejawów może być tak wielka, jak rozległe jest bogactwo interesów ducha ludzkiego. Możemy tu zaznaczyć parę wydatniejszych kategoryj tej uwagi.

Może ona wynikać np.:

1) z interesu estetycznego, gdy jakiś przedmiot (obraz, utwór muzyczny i t. p.) sprawia nam przyjemność.

Stopień i skala zainteresowania tego rodzaju zależy od wyrobienia smaku i wrażliwości wrodzonej.

Malarz będzie zwracał uwagę nawet na przydrożne drzewa, których układ gałęzi budzi jego interes estetyczny. Są jednak ludzie pod tym względem tak obojętni, że najcudniejsze widoki natury nie mogą pobudzić ich uwagi.

2) Uwaga może płynąć z interesu intelektualnego, poznawczego, który się wytwarza z uczucia podziwu.

Jeżeli człowiek posiada wrodzoną ciekawość poznania wszystkiego, co nowe i tajemnicze, to w miarę posuwania się na polu pracy umysłowej wzrasta zakres jego interesów intelektualnych.

Ludzie, porwani żądzą poznania, dochodzą czasem do tego, że dniami całemi i nawet nocami ślęczą nad zagadnieniami wiedzy i nic, nawet nędza materjalna, nie jest w stanie ich od tej pracy oderwać. Tu interes intelektualny dosięga objawów krańcowych.

Nierzadkie są również wypadki, iż ludzie młodzi, zdolni do pracy i zabiegów, odsuwają się od świata, nie znają rozrywek, unikają wszystkiego, co ich odrywa od interesów umysłowych, wskutek czego w życiu praktycznem stają się niezaradni.

3) Uwaga może mieć swe źródło w interesie praktycznego życia: wówczas wszystko, co się tyczy naszej wygody, polepszenia egzystencji przykuwa do siebie naszą świadomość.

Należą tu usiłowania w dziedzinie handlu, techniki, przemysłu, rzemiosł — wszystkie one płyną z zainteresowania praktycznego.

4) Uwaga samorzutna może wynikać z interesu moralnego, gdy np. jakaś sprawa pochłania nas ze względu na interes publiczny, gdy obraża lub zadowala nasze uczucia społeczne, religijne i t. p.

Natężenie i trwałość tej uwagi, płynącej z zainteresowania, zależy od wrodzonej wrażliwości w danym kierunku i miary uzdolnienia.

Ludzie miernych zdolności, ograniczeni duchowo, nie mogą naturalnie zdobyć się na wysoki stopień zainteresowania i uwagi w tym, lub innym kierunku.

Przeciwnie, jednostki utalentowane odznaczają się szczególną umiejętnością silnego i trwałego skupiania uwagi w kierunku swoich uzdolnień.

Malarz będzie miał cierpliwość przez czas długi dobierać farby i układać je na płótnie. Myśliciel cały będzie pochłonięty treścią

jakiejś nauki. Szczególne uzdolnienie w jednym kierunku idzie zwykle w parze z obojętnością na inne sprawy życia i ducha.

Talent w sferze pracy umysłowej — często nie wykazuje najmniejszego zainteresowania względem różnorodnych stron życia praktycznego.

Nieraz czytamy zabawne anegdoty z życia uczonych, badaczy, artystów, którzy nawet narażają się na śmieszność wskutek bezradności życiowej.

Przeciwnie, ludzie wyjątkowo uzdolnieni w kierunku życia praktycznego, np. kupcy, przemysłowcy, nie okazują czasem najmniejszego zainteresowania względem spraw umysłowych lub estetycznych. Książka, jakiś traktat naukowy, poezja budzi w nich odrazę.

Najcenniejszy pod względem społecznym jest typ psychiczny człowieka, który umie kojarzyć szerokie interesy, zarówno życia duchowego, jak i praktycznego. Na polu działalności życiowej będzie miał on możność głębiej ująć każde zagadnienie, szerzej oświetlić je bogatym zakresem pojęć, zdobytych pracą umysłową.

Odwrotnie, każde dzieło ducha ludzkiego, o ile ma być dobre, musi spoczywać nie tylko na wielkiej pracy myśli, polocie uczuć, ale i głębokiej znajomości życia rzeczywistego, musi się w nie wczuwać, musi je jasno rozumieć.

A przeto nie tylko w handlu, technice, nie tylko w tak zw. praktycznych zawodach, ale i w sprawach najbardziej oderwanych od życia, do szczytów twórczości dochodziły jednostki, ogarniające wzrokiem nie tylko oderwane koncepcje, ale i konkretne warunki bytu.

Przyczyną uwagi mimowolnej, zdaniem Ribota, są stany afekcyjne, czyli te uczucia i nastroje (przyjemne lub przykre), które nadają główne tło naszemu życiu psychicznemu, oraz kierunek myślom.

Samorzutnie zwracamy uwagę na to, co nas obchodzi i dotyczy. Dlatego też istota i treść samorzutnej uwagi odsłania nam najlepiej charakter, a przynajmniej zasadnicze skłonności człowieka.

Ponieważ rozkosz i przykrość są tylko oznaką, iż pewne skłonności nasze zostały bądź zaspokojone, bądź skrępowane, i ponieważ owe skłonności stanowią to, co w nas jest najbardziej wewnętrznego, gdyż wyrażają największe głębie naszego charakteru, więc też owa uwaga samorzutna najlepiej świadczy o składzie duchowym człowieka.

Z tego, na co człowiek bezwiednie zwraca uwagę, najlepiej sądzimy — kim jest, co go najwięcej interesuje, poznajemy, czy jest to umysł ograniczony, tępy, czy głęboki i rozległy, czy gust i smak ma pospolity, czy subtelny, czy bardziej ma rozwinięte popędy zmysłowe, czy umysłowe (malarz i wieśniak różnie patrzą na zachód słońca; zoolog, dorożkarz, rzeźnik i hodowca, każdy inaczej — na konia).

Rozbudzenie interesu jest przeto najważniejszym czynnikiem skupienia uwagi.

Niech więc nauczyciel dąży przedewszystkiem do rozniecenia ciekawości w uczniach. „Nie żądajcie, mówi James, nieustannie od nich tonem rozkazującym, aby uważali w imię szkolnego rygoru, nie proście ich o to, nie usiłujcie ich uczynić uważnymi zapomocą kazań o pożyteczności uwagi. Im częściej będziecie uciekać się do tego rodzaju środków, tem więcej będziecie zatracali swój talent pedagogiczny. Wywołanie głębokiego przejęcia się i zaciekawienia waszym przedmiotem, zapał, który może się udzielić tylko przez wielkie umiłowanie z waszej strony przedmiotu i nauczania — oto jedyne, najpewniejsze i niezawodne środki skupienia silnej, ciągłej uwagi waszych uczniów".

§ 3. Uwaga dowolna.

Uwaga dowolna polega na zdolności zatrzymywania umysłu na pewnych przedmiotach mocą nakazu wewnętrznego.

Czasem przedmiot wcale nie jest pociągający, niekiedy z ochotą zwrócilibyśmy uwagę na co innego, zmuszamy się jednak siłą woli do zajęcia się tem, co rozum nasz uważa za potrzebne i konieczne.

Ta zdolność skupiania uwagi wymaga umiejętności opierania się wrażeniom, nie będącym w związku z danym przedmiotem. Dzieci posiadają tę zdolność w bardzo słabym stopniu.

Dlatego też łatwo ulegają t. zw. roztargnieniu.

Z biegiem lat i w miarę wyćwiczenia przychodzi to coraz łatwiej.

Ostateczny wynik tych usiłowań zawsze naturalnie zależny jest od stopnia rozwoju uwagi samorzutnej, będącej punktem wyjścia i punktem oparcia uwagi dowolnej. Niemniej jednak drogą odpowiedniego wychowania i kształcenia można wiele uczynić w tym kierunku.

Nawet istoty upośledzone umysłowo można doprowadzić do pewnego rozwoju drogą stopniowego ćwiczenia zdolności skupiania uwagi. Ponieważ zaś ta umiejętność jest głównym czynnikiem owocności wszelkiej pracy i wszystkich usiłowań, czy w sztuce, czy w nauce, czy w życiu praktycznem, więc też każdy winien dążyć do osiągnięcia możliwie wysokiego rozwoju pod tym względem, takiego, na jaki tylko stać jego przyrodzone uzdolnienie.

Ponieważ uwaga dowolna może być zaszczepiona tylko na gruncie samorzutnej, więc też wszelkie wychowawcze zabiegi muszą się rozpoczynać od tej ostatniej.

W tym celu nauczyciel drogą wzbudzenia jak największego zainteresowania winien skłaniać uczniów do uwagi najpierw nad przedmiotami, które łatwo mogą obudzić ciekawość, a potem — przechodzić stopniowo do tych, które na pierwszy rzut oka wydają się jako mało interesujące, trudne, wymagające wysiłku.

W miarę wyćwiczenia nie tylko władz umysłowych, ale i charakteru, zjawia się zdolność samodzielnego ześrodkowania uwagi bez niczyjego kierownictwa i zachęty. Ta umiejętność poddawania się nakazom woli dochodzi czasem do tego, iż ludzie podczas bolesnych operacyj, pomimo niestosowania znieczulających środków, nie doświadczają żadnych cierpień, dzięki temu, że umieją skupić uwagę na jakimś innym przedmiocie.

Fakirzy indyjscy dobrowolnie poddają się najstraszniejszym katuszom i bez jakichkolwiek oznak cierpienia znoszą tortury, pochłonięci myślą o nagrodzie.

Jednostki, posiadające zdolność skupiania uwagi dowolnej, gdy ich dotknie cierpienie moralne, umieją mocą woli oddalić od siebie myśli bolesne, skupić świadomość na jakiejś pracy i to ich ratuje od ostatecznej rozpaczy. Prawdziwie nieszczęśliwi są ci, co tej zdolności nie posiadają. Ból i cierpienia moralne, od których nie mogą się oderwać, niweczą ich zdrowie i zdolność do pracy.

Francuski psycholog Ribot[1]) zaznacza trzy okresy w tworzeniu się uwagi dowolnej:

W pierwszym bezpośrednio wychowawca oddziaływa na uczucia proste: ciekawości, gdy wzbudza zainteresowanie, obawy, gdy grozi, nadziei — gdy nagradza.

---

[1]) „Psychologja uwagi“, z II wyd. przełożył J. K. Potocki. Warszawa 1892 r., str. 61 i nast.

W drugim okresie uwagę budzą już uczucia wtórne, bardziej skomplikowane, panujące nad niższemi popędami, jak np. miłość własna, ambicja, współzawodnictwo, dążenie do umysłowego lub moralnego rozwoju i t. d.

W trzecim wreszcie występuje pewne przyzwyczajenie, dzięki któremu bez szczególnego każdorazowego wysiłku z łatwością skupiamy uwagę na czynnościach, wymagających z początku pewnego wysiłku.

Tak np. urzędnik w biurze, korektor, kupiec za ladą mogą być całemi godzinami pochłonięci swą pracą, która najpierw przychodziła im z trudem. Częste jednak powtarzanie tych samych czynności wytworzyło w nich rodzaj uwagi, która się stała drugą naturą, pobudki zaś nałogowe nabyły tu mocy bodźców przyrodzonych.

We wszystkich tych wypadkach pierwotnym czynnikiem skupiania uwagi były pewne uczucia i akty woli, panujące nad innemi popędami, jak np. nadzieja awansu u urzędnika, obawa utraty zarobku u korektora, chęć wzbogacenia się u kupca.

Gdybyśmy wówczas byli odebrali im te pobudki, wzbogacając np. kupca, zapewniając wygodne utrzymanie urzędnikowi i t. p., to całe oddanie się pracy byłoby znikło, i wspomniane nałogi skupiania uwagi w pewnym kierunku byłyby się nie wytworzyły. Skoro jednak raz powstaną, to już stają się potrzebą tak nieprzepartą, iż kupiec, pomimo nagromadzonych bogactw, godzinami i dniami siaduje nad tomami ksiąg buchalteryjnych, a urzędnik po wysłużeniu emerytury tęskni do biura.

Uwaga dowolna jest tedy pewnem przystosowaniem się do warunków życia społecznego, połączona zaś z nią miłość pracy jest uczuciem, które równorzędnie kroczy wraz z cywilizacją.

Na niższych stopniach rozwoju kulturalnego ludzie objawiają tylko uwagę mimowolną: dziki — namiętnie lubi łowy, wojnę, zabawę, rzeczy nieprzewidziane, przypadkowe, co do pracy jednak, to albo jej nie zna, albo nią pogardza. Przeciwnie, wśród ludów cywilizowanych władza stosowania uwagi dowolnej oraz idące z nią ręka w rękę zamiłowanie do pracy stało się tak silne i potężne, iż zajęcie czynne staje się potrzebą życia, i człowiek czuje się nieszczęśliwym, gdy zachodzi konieczność wyrzeczenia się pracy.

Uwaga dowolna jest warunkiem przystosowania się do wyższych form życia społecznego, jest ona owocem ćwiczenia i nałogu, naśladowaniem uwagi przyrodzonej, będącej dlań jedno-

cześnie punktem wyjścia i punktem oparcia. Jest również narzędziem doskonalenia się i czynnikiem kultury duchowej.

Ten sam postęp, który w dziedzinie obyczajowej pozwolił przejść jednostce od stanu odruchów instynktownych do ujęcia w karby etyki swej woli, w porządku państwowym od bezwzględnego indywidualizmu do ściśle prawnego ustroju — ten sam postęp w sferze umysłowej pozwolił przejść z dziedziny uwagi samorzutnej do królestwa uwagi dowolnej. Jest ona przyczyną i zarazem skutkiem cywilizacji, oraz pierwszorzędnym czynnikiem w walce o byt.

Rozwój uwagi dowolnej ma niezmiernie doniosłe znaczenie dla celów życia umysłowego, dla doskonalenia się uczuć i charakteru.

Wszystkie procesy umysłowe wskutek skupienia uwagi nabierają wyrazistości.

Wyobrażenia bowiem i pojęcia pod wpływem uwagi kojarzą się z innemi wyobrażeniami i postrzeżeniami, dotyczącemi tegoż przedmiotu, przez co stają się bardziej jasne.

Prócz tego, uwaga nadaje pewną trwałość procesom umysłowym, gdyż przedłuża ich obecność w świadomości; przerobiony materjał psychiczny ulega zatrzymaniu, przez co utrwala się w pamięci.

Wyższy rozwój umysłowy bez zdolności skupiania uwagi dowolnej jest prawie niemożliwy do osiągnięcia.

Nie wszyscy ludzie w jednakowym stopniu umieją w życiu umysłowem panować nad swą uwagą. Jedni z natury skłonni są do skupiania jej na jednym przedmiocie, inni zaś — do pewnego rozproszenia pod tym względem. Pierwsi z łatwością posuwają się po szczeblach myśli, nie czując potrzeby zbaczania z drogi.

Kształcenie uwagi potrzebne jest nie tylko dla rozwoju władz umysłowych, lecz również sfery uczuć.

Skierowując uwagę na te strony charakteru, które staramy się wydoskonalić, oraz odrywając myśl od uczuć, pożądań i popędów, które pragnęlibyśmy w sobie zagłuszyć, będziemy mogli stopniowo wzmocnić te pierwiastki naszej natury psychicznej, które są dla nas pożądane i pożyteczne.

Silne uczucia mogą być wzbudzone przez ześrodkowanie naszej uwagi na pewien szereg idej, skojarzonych z daną kategorją emocji.

Jeżeli np. będziemy rozpamiętywać o Bogu, wyobrażać sobie męczeństwo Zbawiciela, wpływ religji chrześcijańskiej na

etyczną kulturę rasy aryjskiej, wówczas napewno zaczniemy odczuwać wzmożenie się naszych uczuć religijnych.

Stąd też płynie niebezpieczeństwo skupiania uwagi na zbrodniach, czynach nizkich. Pierwsza ostrość wrażeń stopniowo się zaciera, oburzenie i wstręt stają się słabsze, i oto przygotowujemy grunt do demoralizacji.

Przeciwnie, kierując uwagę na czyny szlachetne, na wzniosłe porywy, zyskujemy czynnik, podnoszący skalę naszych własnych uczuć.

Wreszcie wyższe kategorje dążeń, objawiające się w złożonych aktach woli, zależą od umiejętnego i trwałego skupiania uwagi na pewnych wyobrażeniach, które bądź służą do spotęgowania impulsów, osłabienia zaś powściągów, bądź też odwrotnie.

Słowem, od stopnia władzy naszej nad uwagą zależy zdolność systematycznego nabywania wiadomości, panowanie nad naszemi uczuciami i wreszcie — nadawanie kierunku naszemu postępowaniu.

Uwaga dowolna tem jest łatwiejsza do podtrzymania i tem bogatsza bywa pod względem nabytków, im umysłowość jest świeższa i bardziej oryginalna.

Przeciwnie, umysł ubogi pod względem swych zasobów, nieruchawy, ciężki, pospolity nie jest zdolny do zatrzymywania się na jednym i tym samym przedmiocie.

Dla niego wystarczy jeden powierzchowny rzut oka, aby wyczerpać całkowicie uwagę i zdolność zainteresowania się danym przedmiotem.

Najwyższy stopień uwagi osiągają genjusze: ich płodny umysł odkrywa nieraz nowe własności przedmiotów, na których skupia swą uwagę.

Jedna myśl powołuje w nim do życia inną, a wszystkie złączone są w jeden łańcuch nierozerwalny.

Człowiek, nie obdarzony wyższemi zdolnościami w sferze intelektualnej, nie tworzy takich szerokich rzutów myślowych; uwaga zaś jego również bywa nietrwała, mniej lub więcej przelotna.

Świadomość genjuszu natomiast jest jakby zogniskowana, a przeto przy kojarzeniu się pojęć — idee centralne, główne, mają przewagę i sprzęgają z sobą boczne.

Tacy ludzie umieją całkiem zagłębić się w jakiś przedmiot dociekań i tylko z pewnym wysiłkiem dadzą się od niego oderwać.

Uwaga tego rodzaju bez wątpienia dla celów pracy umysłowej jest dobrodziejstwem: kto ją posiada, ten może szybciej pracować i mniejszy ponosić wydatek siły nerwowej.

Drugi typ ludzi posiada w swej świadomości całe pasma obrazów, idei, które jak potok rwą we wsze strony.

Tego rodzaju uwaga jest przeszkodą do poważnej pracy umysłowej, a kto ją posiada — winien drogą systematycznej tresury i wprawy doprowadzić do stanu karności i okiełzać swą rozbieżną i wiecznie wałęsającą się świadomość.

§ 4. Wewnętrzny mechanizm uwagi dowolnej.

W wypadku uwagi samorzutnej pewien stan świadomości otrzymuje przewagę nad innemi dlatego, iż jest o wiele od nich silniejszy. Wszystkie skłonności osobnika współdziałają w danym kierunku [1]).

W wypadku uwagi dowolnej dzieje się wprost przeciwnie. Przyrodzone skłonności usposabiają raczej do odwrócenia uwagi od danego przedmiotu. Skupienie jej powstaje wskutek działania jakiegoś nowego dodatkowego czynnika.

Otóż tą siłą wewnętrzną, zmuszającą nas z jednej strony do powściągnięcia naszej uwagi od tego wszystkiego, co ją rozrywa, z drugiej zaś zmuszającą do skupienia świadomości na danym przedmiocie — jest wola, objawiająca się w formie powściągów oraz impulsów. Pierwsze hamują, drugie — pobudzają.

Uwadze dowolnej towarzyszy uczucie wysiłku, pozostające w prostym stosunku do jej długotrwałości oraz trudności jej utrzymania.

Źródłem tego uczucia są stany fizyczne, odgrywające rolę niezbędnych warunków powstawania uwagi.

Wysiłek jest jak gdyby odbiciem tych ruchów w świadomości. Natężenie tego uczucia zależy od stopnia skurczów mięśni, od zmian ustrojowych i t. p.

Stąd też uwaga jest stanem nietrwałym, pociągającym za sobą szybkie wyczerpanie ustroju.

Po wysiłku bowiem następuje znużenie, po znużeniu zaś — funkcjonalna nieczynność.

---

[1]) p. Ribot: loc. cit. str. 71.

§ 5. Kształcenie uwagi.

Od stopnia uwagi, do jakiej jest dziecko zdolne, zależeć będzie stopień jego postępu w nauce. Stąd żadna część mechanizmu umysłowego nie ma większego znaczenia praktycznego dla nauczyciela, niż procesy uwagi. Wzrost i upadek pod względem świeżości i siły uwagi uczniów wymagają starannej obserwacji ze strony nauczyciela.

Dziecko bardziej objawia skłonności do obejmowania większego zakresu zjawisk swą uwagą, niż je potęguje w kierunku natężenia; bardziej zdolne jest ono do zajmowania się większą ilością przedmiotów, niż ześrodkowania się na jednym [1]).

Wynika to z szybkiej zmiany uwagi u dziecka, i bynajmniej nie oznacza siły duchowej, lecz przeciwnie, oznacza słabość.

Uwaga mimowolna zawsze silniej pochłania świadomość dziecka, niż dowolna. Wreszcie w młodym wieku łatwiej poddajemy się uwadze zmysłowej, niż umysłowej.

Zdolność do uwagi niejednakowo rozwija się u różnych osobników. Jedne dzieci potrafią przez dłuższy czas skupiać uwagę na jednym przedmiocie, inne z łatwością zwracają ją na nowe przedmioty, jedne mają bardziej rozwiniętą uwagę wzrokową, inne słuchową.

Każde z takich dzieci wymaga odrębnych sposobów postępowania pod względem wyrobienia uwagi. Roztargnione dziecko winno być ćwiczone w umiejętności ześrodkowywania uwagi na jednym przedmiocie.

Uczeń, który lubi zatrzymywać uwagę zbyt długo na jednym fakcie i z trudem przenosi ją na inne — winien być ćwiczony w kierunku większego uruchomiania swych myśli.

Czasem nauczyciel objaśnia nową rzecz, a uczeń ciągle myśli o poprzedniej i najniesłuszniej ściąga na siebie zarzut niezdolnego wskutek tego, że nie może nowych objaśnień powtórzyć. Tymczasem będzie to objaw spotęgowanej uwagi.

Inne typy dzieci, uchodzące za bystre i zdolne, łatwo przechodzą do nowych przedmiotów, lecz każde wrażenie prześlizguje się u nich po wierzchu, nie pozostawiając trwałych śladów w umyśle.

Wiedza, jak ćwiczyć uwagę, jak wywoływać jej całkowite działanie — jest głównym warunkiem powodzenia w wychowaniu.

---

[1]) p. Meumann: loc. cit. str. 85.

Nauczyciel przeto zawsze winien pamiętać, że uwaga dziecka działa w zakresie przedmiotów, które posiadają pewną nowość i świeżość, a jednocześnie wiążą się z czemś dobrze znanem.

Unikać należy tematów zbyt pospolitych, a jednocześnie bezwzględnie nowych.

Wykład, t. j. sam przedmiot i sposób jego przedstawienia, winien obudzić interes ucznia.

Prócz tego należy stopniować długość pracy umysłowej, zarówno co do pojedyńczych wysiłków, odpowiadających lekcjom, jak i całkowitej pracy dziennej.

Aby w klasie należycie była przestrzegana uwaga, nauczyciel winien pilnie baczyć, aby dzieci właściwie były rozsadzone w klasie, zarówno pod względem wzroku, jak i słuchu.

Jeżeli uczeń z powodu, że nie może dosłyszeć słów nauczyciela, albo widzieć, co się pisze na tablicy, wpada w pewien stan roztargnienia, to powstaje stąd strata nie tylko przez to, że nie korzysta, lecz jeszcze, że nabiera nałogu wysoce szkodliwego rozpraszania swej świadomości i tem samem nie ćwiczy należycie uwagi.

Wszelkie środki przymusu, np. kary, wymówki, złe stopnie i t. p., wyrządzają w takich razach jedynie szkodę moralną i psują charaktery.

Skoro tylko nauczyciel spostrzeże osłabienie uwagi w klasie, natychmiast winien zdać sobie sprawę z przyczyn tego zjawiska: mianowicie winien najpierw poddać krytyce samego siebie i zastanowić się, czy nie należy zmienić formy, w jakiej podaje daną lekcję; musi następnie zadać sobie pytanie, czy spadek uwagi nie jest czasem w związku ze zmęczeniem uczni i t. p.

Zdając sobie sprawę z tego, iż decydujące znaczenie dla pracy umysłowej dziecka ma uwaga, pedagogowie już od dawien dawna obmyślali sposoby, jak wzmocnić i rozwinąć w dziecku zdolność uważania.

W tym celu np. Pestalozzi pobudzał dzieci do jednoczesnego zajmowania się kilkoma sprawami, np. do wykonywania łatwej roboty ręcznej i jednoczesnego uczenia się na pamięć.

Herbart podzielił uwagę na mimowolną i dowolną, wyprowadzając tę ostatnią z czynników woli i gruntując ją na rozwoju uwagi samorzutnej.

Froebel skierowywał w tym celu całą świadomość dziecka na przyrodzone ruchy rąk.

Dopiero jednak eksperymentalne badania najnowszej pedagogiki poddały ścisłej analizie zjawisko uwagi, wykryły mnóstwo faktów i wskazały na głębokie indywidualne różnice między dziećmi pod tym względem.

Jaką uwagę należy przedewszystkiem kształcić w dziecku — samorzutną czy dowolną? Herbart twierdzi, że wszystkie usiłowania nauczyciela winny być skierowane w stronę pobudzenia uwagi mimowolnej: sposobem nauczania winien on wzbudzić zainteresowanie i tem porwać uwagę ucznia. Meumann przeciwnie, większe znaczenie przypisuje rozwojowi uwagi dowolnej, która w życiu bywa potrzebniejsza niż mimowolna.

Większą więc przysługę odda dziecku ten nauczyciel, który całem oddziaływaniem zmusi je do uważania w chwili, kiedy przedmiot sam przez się nie jest zajmujący, niż wówczas, kiedy będzie działał jedynie na uwagę samorzutną.

§ 6. Chorobliwe stany uwagi.

Uwagę normalną Ribot[1]) określa, jako czasową przewagę pewnego stanu umysłowego wskutek samorzutnego lub nakazanego siłą woli pochłonięcia pewnym przedmiotem. Wychodząc z takiego pojęcia uwagi, można zaznaczyć następujące jej stany chorobliwe:

1-o Bezwzględna przewaga jakiegoś stanu psychicznego nad innemi, tak trwała, że niepodobna go usunąć ze świadomości.

Jako przykład mogą służyć hipochondrja, idee natrętne, ekstaza.

Jest to t. zw. hipertrofja uwagi.

2-o. Zbyt szybka zmiana stanów świadomości, z których żaden nie może na dłużej się zatrzymać.

3-o. Brak zdolności wogóle skupiania na czemkolwiek uwagi wskutek ubóstwa życia duchowego.

Najbardziej typową formą pierwszej kategorji zjawisk uwagi są idee natrętne.

Przejście od skupienia uwagi na jakiejś myśli, do chorobliwej idei natrętnej jest stopniowe i nieznaczne.

Każdemu z nas się zdarza, iż „prześladuje“ go jakaś arja albo zdanie.

W każdym zdrowym człowieku istnieje jakaś myśl panująca i kierująca całem postępowaniem: rozrywki, pieniędzy, ambicji,

[1]) Ribot: Psychologja uwagi, przekł. I. K. Potockiego, str. 132.

wiedzy i t. d. Jeżeli taka idea dominująca jest bardzo silna i skłania do trwałej pracy i dążeń, to staje się czynnikiem, określającym charakter. Wyraźnie chorobliwą postać przybiera idea natrętna w wypadkach hipochondrji, kiedy człowieka ciągle prześladują ponure myśli, dotyczące stanu jego zdrowia. Czasem są one przyczyną rzeczywistych cierpień, które powstają na tle wyobrażeń. Właściwe idee natrętne można podzielić na trzy kategorje:

1-o. Myśli stałe, mające charakter czysto intelektualny, słabo zabarwione uczuciami i objawiające się na zewnątrz czynami nieznacznemi, jak np. arytmomanja, t. j. skłonność do liczenia, natrętne mędrkowanie i t. d.

2-o. Myśli stałe, którym towarzyszą silne uczucia, jak np. strach.

3-o. Myśli stałe, z któremi są związane silne impulsy i popędy, objawiające się na zewnątrz czynami gwałtownemi, nawet zbrodniczemi.

Pierwsza kategorja przedstawia zaburzenia umysłowe, druga — uczuć, trzecia zaś — osłabienie woli.

Drugą grupę stanowią wypadki, w których uwaga nie może zjawić się lub utrzymać. Bywa to w tych razach, kiedy prąd wyobrażeń jest tak szybki, że jak w wezbranym potoku cząsteczki wody, tak tu myśl nie może się zatrzymać. Widok taki przedstawia strona intelektualna ostrej manji. Podmiotowo stan ten objawia się jako niemożność, albo nadzwyczajna trudność zatrzymania uwagi.

Pierwsza grupa stanów chorobliwych wiąże się z uwagą samorzutną, druga zaś — z dowolną.

Manjak objawia niezwykłą ruchliwość mięśni, miotając się z wściekłością nieraz godzinami i całe miesiące spędzając bez snu.

„Przerażająca jest — mówi Ribot — owa niezmierna szybkość, z jaką myśli i uczucia następują po sobie. Jednocześnie bywa silne podniecenie pamięci, to też chory przypomina sobie dawno zapomniane wiersze lub wyrazy obcego języka“.

Trzecią grupę tworzą takie postacie uwagi, w których ona albo wcale nie może się ukształtować, albo ukazuje się tylko przelotnie.

Napotykamy tę formę uwagi u idjotów, głuptaków i wogóle istot nierozwiniętych.

Upośledzone istoty nie mają podstawowych warunków do rozwoju uwagi.

Źle ukształtowane zmysły dostarczają im wrażeń przytępionych, wyższe zaś ośrodki nie mogą ich kojarzyć należycie.

Nie mówiąc już o dowolnej, nawet samorzutna uwaga jest tak słabo u nich rozwinięta, że istota upośledzona nie może skupić tyle uwagi co zwierzę, w celu ochrony swego własnego istnienia.

ROZDZIAŁ VII.

WYOBRAŻENIA.

§ 1. Tworzenie się wyobrażeń.

Wrażenia, dochodzące za pośrednictwem zmysłów do naszej świadomości, dostarczają materjału, z którego tworzą się w umyśle wyobrażenia.

Są to takie stany psychiczne, które powstają nie za sprawą bezpośredniego postrzegania, lecz odtwarzania przeżytych doznań.

Jako odbicie muszą być bardziej blade i nikłe, dużo posiadać braków i nie mogą przedstawiać się tak plastycznie jak bezpośrednie przeżycia. Tak np. wyobrażenie pewnego krajobrazu nigdy nie będzie w tym stopniu pełne i wyraźne, co postrzeganie bezpośrednie.

Wyobrażenia są zwykle bardzo niestałe i odznaczają się małą trwałością. Mkną nieraz po głowie jak w kalejdoskopie i niepodobna ich utrzymać.

Weźmy przykład.

Wyobraźmy sobie słońce. Wszak znamy je wszyscy i widzieliśmy wielokrotnie.

Czy jednak potrafimy odtworzyć je w wyobraźni z taką siłą i wyrazistością, co przeżycie bezpośrednie?

O ileż wyobrażenie słońca jest słabsze od realnego!

Ono nie świeci i nie grzeje tak jak rzeczywiste.

Następnie spróbujmy choć kilka minut zatrzymać je w wyobraźni.

Nieprawdaż, jak szybko z niej ulatuje, jak przewijają się pomimo naszej woli inne przedmioty i wyobrażenia?

Wreszcie nigdy w wyobrażeniu słońca zachodzącego, które roztacza tak różnobarwne blaski — niepodobna rozeznać tylu szczegółów, co we wrażeniu rzeczywistem.

Czasem wyobrażenia osiągają niezwykłą wyrazistość prawie równającą się rzeczywistym wrażeniom. Bywa to wówczas, gdy świadomość jest bardzo silnie ześrodkowana na danem wyobrażeniu oraz ustają wszelkie inne uboczne oddziaływania. Zdarza się to np. podczas snu [1]), którego marzenia nieraz są tak plastyczne, jak rzeczywistość.

Również istnieją stany chorobliwe, których zjawy, wywołane mocą wyobraźni, stają jakby żywe.

Nawet u zdrowych, lecz bardzo nerwowych, wyczerpanych pracą ludzi, zjawiają się wyobrażenia mało co ustępujące wrażeniom pod względem swej żywości. Tacy ludzie czasem słyszą dźwięki lub widzą osoby, nie istniejące w rzeczywistości.

Wszystko to naturalnie zachodzi w rozmaitym stopniu u różnych osobników.

W młodości wyobrażenia są bardziej żywe, niż później, u artystów więcej plastyczne, niż u ludzi zwykłych.

Zachodzi pytanie, jakim elementom materjalnym mózgu odpowiadają powstające przytem stany psychiczne?

Jedni sądzą, że każdemu wyobrażeniu odpowiada niewielka grupa komórek mózgowych, w których ma ono niejako swe umiejscowienie tak, iż w jednej np. mieści się wyobrażenie psa, w innej drzewa i t. d.

Inni, jak np. Ebbinghaus [2]), są zdania, że pojedyńczemu wyobrażeniu odpowiada nie jedna lub mała grupa komórek, lecz wielka liczba elementów nerwowych, położonych w różnych częściach mózgu, splecionych między sobą włóknami.

Elementy te służą i dla innych wyobrażeń, tworząc odmienne skojarzenia między sobą.

Zarówno czucia jak i wyobrażenia, łączą się z uczuciami. Nadają one im ton i barwę nastrojową, wywołując świadomość przyjemności lub przykrości.

Nie są to stany duchowe całkiem samodzielne, niezależnie występujące od wrażeń zmysłowych lub wyobrażeń: muszą one mieć jakąś treść, jakiś realny podkład i tło. Z drugiej jednak strony nie występują one zawsze w jednakowem zabarwieniu, choćby pod wpływem tych samych wrażeń. Tak np. melodja jakaś może w jednym wypadku sprawiać wielką przyjemność, w drugim być nieznośną. Najprzykrzejsze wrażenia, powtarzając się często,

---

[1]) p. Ebbinghaus: „Grundzüge der Psychologie“ t. I cz. II roz. III § 48.
[2]) Abriss der Psychologie Roz. II § 6.

wkońcu obojętnieją, najprzyjemniejsze — mogą nabrać cech odwrotnych.

Wyobrażenia tworzą się w umyśle dziecka stopniowo. W końcu drugiego roku posiada ono nie wiele więcej nad 200 wyobrażeń, w końcu trzeciego — przeszło 500.

Liczba ich zwiększa się ogromnie z chwilą wstąpienia do szkoły. Nic dziwnego: ilość wrażeń wzrasta, oraz w bardziej natężony sposób odbywa się praca umysłowa. Dziewczynki wogóle mniej mają wyobrażeń, niż chłopcy, z wyjątkiem dziedziny religijnej, która większe u nich pod tym względem przedstawia bogactwo.

Dzieci miejskie również łatwiej tworzą wyobrażenia i posiadają większą ich mnogość, niż wiejskie.

Roczny przyrost wyobrażeń podczas okresu szkolnego waha się od 3—10%, przyczem w pierwszych latach systematycznej nauki przeważają wyobrażenia konkretne nad oderwanemi [1]).

Ponieważ wyobrażenia tworzą materjał do dalszej przeróbki umysłowej i tym sposobem są niezbędnym elementem wyższych spraw myślenia, więc o bogactwo ich, jasność, siłę i plastyczność winno wychowanie się troszczyć. Najzdolniejszy umysł bez odpowiedniego zasobu wyobrażeń będzie bezpłodny. Wszystko więc, co może się przyczynić do ich rozwoju i rozrostu, nauczyciel winien uwzględnić.

Należy przytem starać się nie tyle o pospieszne przysparzanie jak największej ich ilości, co o możliwie doskonałą ich jakość. Muszą one przedewszystkiem być ścisłe i dokładne. Od tego zależy podstawowa wartość danego umysłu. Wyobrażenia mętne, niezróżniczkowane nigdy nie mogą przyczynić się do rozwinięcia jasnego, logicznego umysłu. Szerokie stosowanie metody poglądowej w nauczaniu, ciągłe wiązanie nowych nabytków z dawniejszemi, może być cennym przyczynkiem do wyrobienia tego rodzaju zalet.

Prócz tego dziecko musi mieć możność swobodnego posługiwania się zasobem swych wyobrażeń, które winny być przystosowane do jego wieku i układu pojęć. A przeto przedwczesne wzbogacanie umysłu dziecka zbyt złożonemi wyobrażeniami, lub zbyt szybkie przeładowywanie niemi może wywrzeć wpływ szkodliwy i nawet powstrzymać normalny jego rozwój.

---

[1]) „Lehrbuch der Pädagogischen Psychologie“ str. 24.

Wyobrażenia dzieci winny być logicznie zszeregowane i łączyć się w jednolity łańcuch. „Tylko gdy jedno w drugie wchodzi, wszystko razem się trzyma, mówi Baumgartner [1]), stają się pojedyńcze wyobrażenia mocne i silne, a przez to skuteczne do nowej umysłowej działalności".

Wreszcie wyobrażenia pod względem etycznym winny być bezwzględnie czyste. Jest to sprawa niesłychanie ważna. Ponieważ kierunek wyobrażeń wywiera wpływ na nasze uczucia, a nawet wolę, więc charakter i całe postępowanie człowieka zależy od rodzaju przeważających w duszy jego wyobrażeń. Jeżeli są one złożone z takich pierwiastków, które stanowią zło w życiu indywidualnem lub zbiorowem, to jednostka narażona jest na wielkie straty moralne. A przeto karmienie wyobraźni nieodpowiednią lekturą lub obserwacją brudnych stron życia, jest dla młodego, formującego się umysłu rzeczą niezmiernie niebezpieczną. Czasem młodzież umyślnie stara się przeniknąć tajniki ciemnych stron bytu społecznego jakoby „dla poznania życia".

Takie próby mogą doprowadzić do bardzo ujemnych wyników i zwichnąć rozwój charakteru pod względem etycznym.

Wyobrażenia wywierają wpływ na nasz stan fizyczny i funkcje fizjologiczne. Każdy wie z doświadczenia, że wyobrażenie czegoś kwaśnego, np. cytryny, powoduje przypływ śliny do ust. Otóż tak samo rzecz się ma z innemi czynnościami organizmu. Wszelkie przeto wyobrażenia nieczyste, zmysłowe, zwłaszcza z dziedziny życia płciowego, wywierają wpływ bardzo ujemny na system nerwowy, powodują jego podrażnienie i wskutek tego osłabienie.

Słowem, w sprawie przeważającej treści naszych wyobrażeń, jako głównego tła życia psychicznego, należy baczną rozciągać nad dziećmi i nad samym sobą czujność i kontrolę.

§ 2. Apercepcja.

Wyobrażenia, powstające w naszej świadomości za sprawą zmysłowego postrzegania, tworzą się nie tylko pod wpływem świeżo doznanych wrażeń, lecz również całego dotychczasowego dorobku duchowego. Dzięki procesom kojarzenia, każde nowe

---

[1]) Pedagogja czyli nauka o wychowaniu dzieci". Przekł. Ks. Dra Jaszowskiego. Lwów 1898. str. 102.

wrażenie wchodzi w pewien zespół z już tkwiącemi w umyśle elementami poprzednich myśli, uczuć i dążeń. W jakiego rodzaju związek wstąpi to nowe doświadczenie — to zależy od kierunku i rodzaju wszystkich poprzednich naszych przeżyć. Nie każdy bowiem wychowuje się pod wpływem jednakowych warunków i w ciągu całego życia doznaje tych samych, co inni wrażeń, nastrojów i pragnień. Ponieważ te poprzednie przeżycia u różnych ludzi bywają rozmaite, więc też nawet jednakie nowe doświadczenia mogą wywołać nieco odmienne wyobrażenia.

Tak np. innem okiem spogląda na tego samego konia dorożkarz niż zoolog i każdy z nich w odmienny sposób przyswaja sobie ten nowo poznany materjał postrzeżeniowy.

Otóż ten proces przyswajania pewnej treści nowonabytej w związku z całokształtem poprzednich przeżyć, nosi nazwę apercepcji.

Jest to więc jakby zlewanie się i wzajemne przetwarzanie dawniejszych oraz nowych nabytków życia psychicznego. Za sprawą tego czynnika wszystko, co się dzieje w naszej świadomości, składa się nie tylko z naszych obecnych przeżyć i doświadczeń, lecz i dawniejszych, słowem z całego dotychczasowego naszego rozwoju.

Nie wszystkie nasze wyobrażenia zachowują się w naszej świadomości w takiej mocy i wyrazistości, aby je stamtąd można było wywołać dowolnie. Niektóre pozostają w niej w stanie utajonym, w sferze podświadomej. Tworzą one niejako podłoże i usposobienie do formowania nowych stanów świadomości.

W ten sposób podświadome wyobrażenia wywierają pewien wpływ na pokrewne im nowe nabytki, dochodzące drogą postrzegania zmysłowego.

Praca umysłowa bowiem składa się z dwóch zasadniczych procesów:

1-o nagromadzenia materjału drogą zmysłowego postrzegania, co się nazywa percepcją, oraz

2-o przeróbki tego materjału przez wewnętrzne czynniki, działające w naszym ustroju psychicznym. W zakres naszej świadomości wchodzą przytem nie tylko obecnie doznawane, ale i dawniejsze przeżycia. Przeróbka tego materjału polega na dołączaniu obecnych doznań do poprzednich naszych doświadczeń, sądów, pojęć, wniosków logicznych, a nawet uczuć i aktów woli,

co wszystko wpływa na ukształtowanie się nowego wytworu życia duchowego.

Weźmy przykład. Czytam jakąś książkę. Treść jej wywołuje we mnie szereg procesów umysłowych, które się łączą i kojarzą z tem wszystkiem, co poprzednio na ten temat przemyślałem i odczułem.

Tak więc wszystko, co się w naszej świadomości dzieje, składa się nie tylko z naszych obecnych, lecz i dawniejszych przeżyć i doświadczeń, całego naszego dotychczasowego rozwoju. Ponieważ przeżycia te u różnych ludzi bywają rozmaite, więc też jedne i te same wrażenia mogą wywoływać nieco odmienne wyobrażenia u rozmaitych jednostek.

Każde świeże doświadczenie nieodzownie przypomina coś, co przeżyliśmy dawniej, co jest podobne, co stanowiło tło i zabarwienie poprzednich wrażeń pokrewnych. To indywidualne zabarwienie tworzy się z gotowego, nagromadzonego uprzednio materjału. A przeto każde wrażenie rozumiane bywa przez pojedyńczego człowieka w pewien określony, jemu właściwy sposób. Każde pojęcie wyrobione bywa według i zgodnie z pewnemi tendencjami i skłonnościami danego umysłu [1]).

Ta zdolność do kojarzenia nowych przeżyć z dawniejszemi nabytkami życia psychicznego bardzo widocznie uwydatnia się podczas np. rozmowy, lub innej wymiany myśli.

Gdy słucham czyjejś mowy, albo wprost gawędzę z kimś, wówczas nie wsłuchuję się w dźwięk każdej głoski, składającej pojedyńcze wyrazy, nawet nie bardzo śledzę za każdym wyrazem w zdaniu. Dzięki procesom apercepcji znajduję gotowy materjał co do składu pojedyńczych wyrazów oraz układu zdań i wystarczy wymówienie części wyrazu lub zdania, abym domyślił się reszty.

Dzięki tym procesom rozmowa w języku, którym się dobrze włada i ma się wiele skojarzeń w głowie zarówno słownych jak i stylowych — nie nastręcza wielkiej trudności.

Spróbujmy jednak słuchać mów lub np. gry aktorskiej w języku, którego nie posiadamy w bardzo wysokim stopniu, wówczas się przekonamy, ile to napiętej uwagi wymaga zrozumienie i jak dużo ulatuje przez to ze świadomości. Podobnie jak w czynnościach porozumiewania się, na każdy nowy nabytek naszej wiedzy i świadomości wywierają wpływ wszystkie nasze poprzednie przeżycia.

---

[1]) p. James: loc. cit. str. 140.

Każdy sąd, każdy bieg myśli tworzy się w nas zgodnie z indywidualnemi tendencjami i skłonnościami umysłu, uwarunkowanemi całokształtem przeżyć poprzednich.

Ponieważ okres dzieciństwa pod względem kształtowania się naszej umysłowości i charakteru jest najważnieszy, więc też wszystkie późniejsze nabytki w znacznej mierze zależą od tego materjału, który zawarty został w naszym umyśle w najwcześniejszych latach życia.

Stąd płynie olbrzymia odpowiedzialność rodziny i szkoły wobec sprawy ukształtowania się przyszłej indywidualności dziecka.

Żadne późniejsze przeżycia nie mają takiej mocy i wyrazistości, i dlatego nie mogą w tym samym stopniu, co z lat dziecinnych, wpływać na naszą umysłowość i charakter.

James [1]) twierdzi, że największy okres wyobrażeń, pojęć i najliczniejsze skojarzenia tworzą się przed 25 rokiem życia. Późniejsza praca może te nabytki wzbogacać i doskonalić, trudno jednak ukształtować zasadnicze, podstawowe pierwiastki, przytem tak, aby trwale pozostały w naszym umyśle.

Więc też nauczyciel i wychowawca winien z niezmierną oględnością postępować, aby te najważniejsze nabytki dziecka były istotnie cennym dorobkiem na całe życie.

Badania doświadczalne wykazały, że w okresie dzieciństwa fantazja i emocje są przeważającą formą apercepcji [2]).

Dziecko nie tyle analizuje zjawiska w celu ich zrozumienia i poznania, lecz raczej odczuwa nastrojowo i tworzy obrazy, posiłkując się fantazją.

Biorąc pod uwagę tę właściwość apercepcji dziecka, należy w nauczaniu szerzej, niż dotychczas uwzględniać czynniki, poruszające jego uczuciowość i pobudzające sferę wyobraźni. Wówczas wychowanie istotny będzie wpływ wywierać, a celowe oddziaływanie pedagogiczne będzie trafiać do właściwej sfery psychicznej dziecka.

Wszelkie racjonalizowanie, t. j. podawanie prawd (np. etycznych, higjenicznych, estetycznych i t. d.) w formie wyrozumowanej nie trafi do jego przekonania, gdyż nie jest zgodne z charakterem jego apercepcji.

Dopiero stopniowo należy przechodzić do takiego trybu ujmowania faktów, który jest właściwy człowiekowi dorosłemu.

---

[1]) loc. cit roz. XIV.

[2]) p. Meumann: loc. cit. wykł. IV.

Gdyby bowiem nie wydoskonalono w dziecku zdolności do apercepcji, opartej na analizie i rozumowaniu, to nigdy nie zdołałoby ono później przystosować się do życia.

We wszystkich procesach apercepcji działa prawo ekonomji, dzięki któremu instynktownie usiłujemy jak najmniej rozprzęgać istniejący porządek idei. Myśl idzie po drodze najmniejszego wysiłku. Każde nowe doświadczenie staramy się a s y m i l o w a ć z dawnemi. W tym celu wyszukujemy nawet n a z w ę, najbliższą danemu doświadczeniu i chrzcimy je nią, unikając nowego w y r a z u. To prawo ekonomji w wieku dojrzałym doprowadza czasem do ślepego przywiązania względem wszystkiego, co stare i dawne, oraz wstrętu do wszelkiej nowej choćby najlepszej myśli, która mogłaby zaprowadzić jaką zmianę w dawnych skojarzeniach. Nieraz umysłowości tego rodzaju dadzą się nawet przekonać, nakłonić chwilowo do czegoś nowego, po pewnym czasie jednak wracają do dawnych poglądów: tak trudno im rozprzęgnąć stare skojarzenia i nałogi myślowe.

ROZDZIAŁ VIII.

PAMIĘĆ.

§ 1. Wyobraźnia wytwarzająca i odtwarzająca.

Psychologja rozróżnia dwie postacie wyobraźni: 1-o) odtwarzającą i 2-o) wytwarzającą czyli twórczą.

Jeżeli w świadomości mej powstaje obraz jeziora w Tatrach, zwanego „Morskiem Okiem“, które niegdyś widziałem, to wówczas czynna jest wyobraźnia odtwarzająca. Kreśląc bowiem szczegóły tego krajobrazu, reprodukuje ona jedynie to, co przeżyłem w rzeczywistości.

Jeżeli natomiast wyobrażam sobie na podstawie opisu wodospad Niagary, którego nie widziałem, to wówczas muszę sobie tworzyć krajobraz z tych elementów, jakie mam do rozporządzenia w swym umyśle z innych analogicznych przeżyć. Taką postać wyobraźni nazywamy właśnie twórczą, z dawniej bowiem nabytych materjałów, bez których ten proces byłby niemożliwy, kształtuje, tworzy ona coś nowego, układa poprzednio zdobyte elementy w kombinacje nowe.

§ 2. Wyobraźnia odtwarzająca.

Wrażenia, nawet postrzeżenia, nie miałyby dla nas żadnej wartości poznawczej, gdyby się nie utrwalały i nie zatrzymywały w naszym umyśle.

Nie moglibyśmy nawet wytworzyć żadnego oderwanego pojęcia, gdyby poza obserwacją rzeczywistego przedmiotu nic nie pozostawało w naszym mózgu.

Tymczasem tak nie jest; z każdego wrażenia, z każdej myśli, którą przeżywamy, pozostaje coś, co służy jako materjał i treść dla naszego życia duchowego.

Ile razy przywołujemy do świadomości to, co nie jest, lecz było przedmiotem zmysłowego postrzegania albo myślenia, zowiemy ten proces wyobraźnią odtwarzającą, czyli pamięcią.

Jakież są psycho-fizyczne warunki pamięciowego odtwarzania?

Zachowanie obrazów pamięciowych jest wynikiem pobudliwości, pozostającej w ośrodkach po otrzymaniu podniety. Komórki mięśniowe wracają po dokonanym skurczu do stanu pierwotnego, natomiast komórki mózgowe czucia przechowują w sobie podrażnienia raz otrzymane.

Na czem polegają ślady tych podrażnień, zdania są rozbieżne. Według jednych pozostaje utajonym w tkance nerwowej ruch, który powstał pod wpływem podrażnienia pierwotnego, a podczas przypominania zostaje odnowiony.

Inni przypuszczają, iż zachodzi zmiana w układzie drobinowym komórek nerwowych.

Wreszcie trzecia opinja uznaje tylko dyspozycję (usposobienie) do spełnienia tej samej funkcji w tkance nerwowej; wytworzona bywa ona początkowo bodźcami zewnętrznemi, następnie zaś łatwo może być powtórzona pod wpływem podniety mózgowej, zjawiającej się na tle kojarzenia wyobrażeń.

Pamięć nie jest więc jakąś odrębną władzą, lecz pewną właściwością aparatu psychicznego.

Wrażenie, przechodząc przez komórkę, zostawia w niej odbicie, które pod wpływem podrażnienia idącego od innej komórki, może się odtworzyć.

Ta zdolność odtwarzania minionych wrażeń i wyobrażeń zowie się właśnie pamięcią.

Jest ona nieodłączną właściwością komórki nerwowej, ginie wraz z nią, zmniejsza się lub zwiększa, stosownie do tego, czy szara substancja mózgu jest źle, czy dobrze odżywiana.

Nie posiadamy zatem jednej jakiejś władzy pamiętania, lecz tyle momentów, pierwiastków odtwarzania minionych wrażeń, ile jest komórek w korze mózgowej.

Jeżeli uszkodzimy jeden z płatów tej kory, to pamięć pewnych sfer naszego poznania zniknie (np. jeśli to będzie płat skroniowy, to zapomnimy mowy). Czasem te ślady wrażeń po upływie długiego czasu do tego stopnia zacierają się, że dopiero przy spotęgowanej czynności mózgowej, np. w czasie gorączki, zostają przypomniane. Zdarzały się wypadki, że dawno zapomniany język, którym ludzie nie władali w ciągu kilkudziesięciu lat, nagle w czasie choroby, w stanie maligny, przypominał im się, i niespodzianie zaczynali nim się posługiwać.

Ścisłego związku między fizycznym stanem mózgu a pamięcią dowodzi również osłabienie jej w wypadkach zmęczenia i starości. Pewien podróżnik, zwiedzając kopalnie w Harcu, do tego stopnia się znużył, iż nie mógł rozmawiać w dobrze mu znanym języku niemieckim. Po odpoczynku sprawność umysłu stała się całkiem normalną. Osłabienie pamięci ma tu związek z osłabieniem odżywiania mózgu; a przeto wszelkie świeże wrażenia pozostawiają bardzo nikłe ślady i nie mogą być z łatwością reprodukowane.

Natomiast dawne wrażenia, otrzymane w młodości, zachowują się nieraz do końca życia.

Zachodzi ścisła zależność funkcji pamięciowych od odżywiania mózgu przez krew. Jeżeli proces odżywiania wskutek przyczyn fizjologicznych (np. tworzenia się w arterjach skrzepów i grudek, tamujących dopływ krwi do mózgu) zostanie przerwany, wówczas następują różne objawy osłabienia, nawet zaniku pamięci: np. afazja t. j. zapominanie wyrazów.

Z drugiej strony odtworzone wyobrażenia wywierają poważny wpływ na stan fizyczny organizmu.

Np. zapach rozkładającego się trupa, pod wpływem którego dostaliśmy mdłości, może już, jako odtwarzane wyobrażenie wywołać podobną przypadłość.

U niektórych osób, niezmiernie skłonnych do morskiej choroby, objawy jej wywołuje sam widok wzburzonego morza lub kołyszącego się statku.

Czasem się zdarza, iż rzeczywistość bierzemy za wspomnienie. Prof. Ochorowicz objaśnia to tem, że półkule mózgowe, działające normalnie łącznie, w stanach chorobliwych zatracają tę łączność. Jedna z nich działa słabiej od innej. I oto świadomość powstająca w niej, wydaje nam się czemś, co sobie przypominamy, odtworzeniem dawniej przeżytych wrażeń [1]). Wówczas np. krajobraz, ujęty przez tę półkulę, uważamy za wspomnienie i dlatego doznajemy wrażenia, jakobyśmy kiedyś już go widzieli i znali.

§ 3. Kojarzenie.

Życie psychiczne człowieka nie jest jakimś procesem stałym, niezmiennym. W umyśle naszym nieustannie płyną wyobrażenia, idee, zabarwione różnorodnemi uczuciami, łącząc się wzajemnie. Oddawna już usiłowano w tym procesie nieustannej zmienności odnaleźć czynniki stałe, nim rządzące. Grecki filozof Arystoteles dopatrzył się tych czynników, które później Hume i Hartley nazwali prawami kojarzenia.

Analizując przebieg naszych wyobrażeń i myśli, łatwo możemy zauważyć, że jedne z nich wywołują inne, przyczem zawsze między niemi zachodzi pewna łączność, wynikająca albo z podobieństwa, albo różnicy, bądź stąd, że powstały w jednym i tem samem miejscu, albo też w jednym i tym samym czasie. Weźmy kilka przykładów. Jeżeli kto stale widuje dwie osoby razem, np. ojca z synem, to potem, widząc jednego z nich, mimowoli wyobrazi sobie drugiego.

Innym przykładem kojarzenia może być np. łączenie nazw przedmiotów z ich zewnętrznym wyglądem. Jeżeli powiem słowo „ananas“, to w tej chwili każdemu słuchającemu nasunie się obraz wzrokowy tego owocu. I odwrotnie, postrzegając zmysłami jakiś przedmiot, uświadamiamy sobie nazwę, która służy do jego oznaczenia.

Słowem, te wrażenia, które przeżywaliśmy równocześnie albo następczo jedno po drugiem, tak się ściśle łączą, że potem wzajemnie wywołują się w świadomości.

To łączenie się dwóch lub większej ilości wyobrażeń lub idei wskutek tego, że powstały w pewnym nierozdzielnym zespole, zowiemy właśnie kojarzeniem, albo asocjacją.

---

[1]) p. Juljan Ochorowicz: Pierwsze zasady psychologji“. Warszawa 1916. str. 108.

Czasem wyobrażenie zjawia się w naszej świadomości niewiadomo skąd, bez żadnego zdawałoby się udziału skojarzenia. A tymczasem tak nie jest. Zdarza się, że jakieś wrażenie wpadnie do naszego umysłu prawie bez udziału świadomości, pobudzi tam do życia całe szeregi pokrewnych wyobrażeń, i oto niespodzianie powstają w nas wspomnienia, które niewiadomo skąd się wzięły.

Pewien autor np. opisuje, że kiedyś z niezwykłą siłą nasunęło mu się wspomnienie człowieka, o którym od wielu lat nie myślał. Zadał sobie pytanie, jakim sposobem to się stało? I oto wyjaśniło się, że przedtem spotkał kogoś, bardzo podobnego do owego człowieka, tylko że narazie tego nie zauważył. Widocznie wrażenie to wywołało cały szereg podobnych skojarzeń.

Procesy pamięci są w ścisłym związku ze zjawiskami kojarzenia się wrażeń, pojęć i uczuć. Reprodukowanie pamięciowe jest zawsze wynikiem t. zw. asocjacji. Każde wrażenie, myśl, uczucie, chęć, zostają niejako zczepione w świadomości z innemi stanami psychicznemi, mianowicie temi, które bądź odbyły się jednocześnie, bądź jeden wkrótce po drugim, albo w tem samem miejscu, albo są podobne, bądź przedstawiają pewne przeciwieństwa. Fizjologicznie asocjacja polega na tem, że jeżeli komórka nerwowa zostanie pobudzona, to za pośrednictwem wypustek ruch protoplazmy udzieli się również tym elementom, które aczkolwiek nie są wystawione na bezpośrednie działanie podniety, to jednak już są zespolone wskutek uprzednich procesów, które się w nich odbyły łącznie. „Włókno spoidłowe bowiem, po którem przebiegło drażnienie — jak mówi prof. Gabryl [1]) — przedstawi opór daleko słabszy nowej podniecie".

Dlatego też, jeżeli jedno wyobrażenie jest skojarzone z drugiem, to się tworzy niejako droga utorowana między niemi tak, iż pobudzenie jednego pociągnie za sobą pobudzenie innego. Grupa skojarzonych tym sposobem wrażeń lub wyobrażeń, tworzy niejako sieć, wplecioną w tkankę naszego myślenia.

Nici tej sieci — to drogi utorowane, któremi powoływane bywa do świadomości jedno przez drugie wrażenie lub wyobrażenie. Każde wyobrażenie wywołuje jako swój następnik, albo wyobrażenie podobne mu pod względem treści, albo takie, z którem często występowało równocześnie. Obecnie psychologowie wszystkie formy skojarzenia (na podstawie czasu, miejsca, podo-

[1]) loc. cit. str. 188.

bieństwa i kontrastu) usiłują włączyć w jedną, zasadniczą, za którą Spencer, Höffding i Ebbinghaus uważają podobieństwo. Hamilton i Jodl zaś — równoczesność, czyli związek w czasie [1]), twierdząc, że wyobrażenia, które były częścią składową jakiegoś związku myślowego, wzajemnie się wywołują.

Kojarzeniem na podstawie podobieństwa posługujemy się na wszystkich stopniach myślenia, poczynając od zmysłowego postrzegania (np. podobnych zapachów, kolorów, dźwięków i t. p.), kończąc najbardziej szerokiemi uogólnieniami.

Umiejętność dopatrzenia się podobieństwa między zjawiskami lub pojęciami oddalonemi cechuje właśnie wyżej rozwinięty umysł. Gdzie człowiek niewykształcony żadnej łączności nie widzi, tam myśliciel i mędrzec umie nieraz dostrzec wiele podobieństwa i stworzyć syntezę, uogólnienie.

Kojarzenie to daje nam możność sprzęgać idee najbardziej napozór od siebie oddalone, mające jednak jakąkolwiek ogólną cechę wspólną.

Przy pomocy tego kojarzenia umysł uczonego wznosi się do coraz większych uogólnień, które przedstawia właśnie powiązanie zjawisk na mocy podobieństwa. Odnalezienie tego ostatniego między zjawiskami najbardziej oddalonemi jest właśnie cechą genjuszu ludzkiego.

Czynność ta jednakże wchodzi już w zakres wyobraźni twórczej.

Przypominanie w mniejszym stopniu odbywa się na podstawie k o n t r a s t u np. bieda nasuwa myśl o bogactwie, kolor czarny — o białym. To samo odnosi się do uczuć: w najgłębszej rozpaczy przypominamy sobie dawne chwile szczęśliwe. Zresztą kontrast stanowi tylko poszczególny przypadek podobieństwa; takie bowiem wyobrażenia przedstawiają wzajemne przeciwieństwo, które różniąc się pod jakimkolwiek jednym względem ujawniają podobieństwo pod wielu innemi.

Odtworzenie danego wyobrażenia staje się tem łatwiejsze i pewniejsze, im liczniejsze są jego skojarzenia.

Istota dobrego zapamiętywania polega na tem, aby każdy fakt, który chcemy przechować w pamięci, skojarzyć z możliwie wielką ilością rozmaitych asocjacyj. Do takiego skojarzenia prowadzi przemyśliwanie nad danym faktem.

Oczywiście, tem więcej nastąpi takich skojarzeń, im bogatszy materjał zawiera się w umyśle danego osobnika.

[1]) p. Ks. Gabryl: „Psychologja". Kraków. 1906. str. 185.

Siła skojarzeń, czyli związku między wyobrażeniami zależy od tych samych czynników co i reszta procesów życia umysłowego, mianowicie od stopnia napięcia psycho-fizycznej energji, oraz uwagi, poświęconej postrzeżeniom.

Nie zawsze potrzebna jest wielka ilość skojarzeń do odtworzenia. Wystarczy tylko jedno, jeżeli ono jest związane mocno z danem wyobrażeniem.

Jeżeli przytem zachodzi silne zabarwienie uczuciowe, to odtworzenie będzie bardzo ułatwione.

Dlatego też, jak mówi Ochorowicz [1]), jakieś zestawienie niespodziane, jakiś koncept, jakaś odległa, ale zabawna analogja, lepiej przytwierdzają dane wspomnienie do innych, niż nawet wielka ilość skojarzeń obojętnych.

Nadmienić należy, że prawo asocjacji dotyczy nie tylko idei, lecz rozciąga się na wszelkie wogóle stany świadomości, które w całej swej rozmaitości mogą między sobą się kojarzyć, jak również z różnemi czynnościami ciała i ruchami, będącemi wynikami tych czynności.

§ 4. Przypominanie.

Proces przypominania polega na skierowywaniu uwagi w stronę tej idei, co do której wiemy, iż tkwiła w naszej świadomości. Sam akt przywołania idei do świadomości odbywa się w ten sposób, iż skupiamy uwagę na jednej myśli, która jest już przez nas uświadomiona i która jest skojarzona z tą, której poszukujemy.

Czasem to skojarzenie jest tak silne, że natychmiast zostaje reprodukowana idea, której szukaliśmy. Np. gdy nas pytają o nazwisko — natychmiast je wygłaszamy, gdyż idee „ja“ i „moje imię“ są bardzo ściśle skojarzone. W starości, gdy te skojarzenia słabną — takie przypominanie może odbywać się trudniej. Czasem jednak idee mają dalszy związek, wówczas musimy przywołać do świadomości parę pokrewnych takich idej, zanim jedna z nich przypomni nam poszukiwaną. Np. spotykamy znajomego i usiłujemy przypomnieć sobie jego imię: wówczas musimy czasem parę imion przesunąć przez świadomość, zanim jedno skojarzy się z obrazem danej osoby.

---

[1]) „Pierwsze zasady psychologji“, Warszawa 1916. str. 104.

To skojarzenie nieraz odbywa się wówczas, gdy zaprzestaliśmy wszelkich usiłowań przypomnienia sobie danej idei. Ponieważ przywołaliśmy do świadomości obrazy z nią skojarzone, przeto po pewnym czasie poszukiwania idea zjawia się sama niespodzianie wskutek tego, że przez włókna asocjacyjne proces ten odbył się automatycznie.

Aby ten proces ułatwić, wynaleziono szereg sztucznych sposobów skojarzeń. Noszą one nazwę mnemoniki, albo mnemotechniki. Twórca jej obecnego kierunku Reventlow wynalazł system zapamiętywania dat zapomocą nadania każdej cyfrze nazwy litery alfabetu, np. 1—m, 2—n, 3—t, 4—p. Jeżeli chcemy zapamiętać cyfrę 123 zestawiamy odpowiednie litery: m+n+t i tworzymy wyraz „moneta“, dający się łatwiej zapamiętać, niż goła cyfra.

Gdyby kto chciał uczyć się dat historji przy pomocy takich sztuczek, obciążyłby pamięć niepotrzebnym balastem, szkodliwym dla inteligencji.

Tego rodzaju sposoby nie mogą być przeto polecane.

Warunkiem ścisłego i dokładnego odtwarzania jest, aby wrażenie miało miejsce w niedawnej przeszłości; im dłuższy jest przeciąg czasu między wrażeniem a odtworzeniem wyobrażenia, tem mniej wyraźny będzie obraz.

Wracając z opery z łatwością nieraz powtarzamy arje, po tygodniu już tego tak łatwo nie zrobimy.

Im głębsze będzie pierwotne wrażenie, czyli im większą siłę będzie miało pierwotne pobudzenie zmysłowe, tem dokładniejsze może być odtworzenie. Głębokość wrażenia zależy nie tylko od mocy pobudki zewnętrznej, ale i od tego, jakie wobec niej zajmujemy stanowisko. Jeżeli nas co interesuje, jeżeli skupiamy na tem uwagę — wówczas wrażenia zapadają głęboko — jeżeli jesteśmy roztargnieni lub czujemy niechęć, najsilniejsze pobudki nie działają.

Jedno wrażenie rzadko jednak wystarcza do trwałego zatrzymania. Ponieważ każde wrażenie dąży do utraty swej siły z biegiem czasu, przeto obrazy nasze muszą być wzmacniane przez nowe, czyli powtarzanie postrzeżenia przedmiotu.

Nie każde jednak nowe powtórzenie wrażenia zmysłowego odnosi ten sam korzystny skutek: stwierdzono, iż w miarę powtarzań zmniejsza się zainteresowanie, a nawet świadomość.

Mechaniczne powtarzanie pewnego materjału myślowego bez żadnej zmiany w formie i rodzaju przykładów, odstręcza umysł i wytwarza stan ospały, wysoce niekorzystny dla pamiętania.

Jaką wartość wobec tego posiada dosłowne wyuczanie się na pamięć?

Starając się zawrzeć w pamięci zapomocą wielokrotnego powtarzania, człowiek tworzy bardzo niewiele skojarzeń, i w ten sposób nabyta wiedza nie jest mocno ugruntowana w naszym umyśle.

Przeciwnie, jeżeli tę samą kwestję złączymy z przeróżnemi innemi, to trwalej zostanie włączona w budowę myśli naszej. A przeto każda praca, mająca na celu zapamiętanie, winna być snuta na szerokiej kanwie pokrewnych spraw, idej, zagadnień.

Ćwiczenie pamięci zapomocą dosłownego wyuczania się na pamięć utworów prozaicznych lub poetyckich nie przyczynia się bynajmniej do łatwego reprodukowania idej w dziedzinach rozmaitych. Ogólniejsze zaś znaczenie może mieć ono tylko o tyle, że się przyczynia do pomnożenia zapasu wyrazów oraz związanych z niemi pojęć oderwanych.

Powtórzenie, jako środek zapamiętywania łatwiej doprowadza do celu, gdy się odbywa w przerwach dłuższego czasu. Jeżeli więc ktoś wielokrotnie powtarza pewne szeregi myśli w krótkim przeciągu czasu, to ma mniejsze szanse zapamiętania, niż ten, co czyni to w dłuższych przerwach.

Prócz tego, ucząc się na pamięć dłuższego ustępu, nie należy dzielić go na drobne części i każde po kolei z osobna niejako wkładać do sfery pamięciowej. Wówczas bowiem zczepianie tych części nie zawsze odbywa się tak silnie, aby która z nich nie wypadła w czasie odtwarzania. Należy raczej dążyć do zachowania w pamięci większej całości, licząc, że przy odtwarzaniu całej budowy wpłyną do świadomości również szczegóły.

Zapamiętywamy dobrze i z łatwością odtwarzamy zwykle to, co było połączone z silnemi uczuciami.

Silna radość, powodzenie oraz wielkie przykrości nie łatwo wylatują z pamięci. Zazwyczaj chętniej odtwarzamy przyjemne wspomnienia, niż przykre. Wszelkie bolesne czynniki naszego życia psychicznego niejako oddalamy od siebie, usiłując je wyprzeć nawet z naszych wspomnień.

Stąd też, być może, powstaje to zjawisko, że w późniejszym wieku człowiek zachowuje zwykle w pamięci przyjemne przeżycia i dlatego też, mówiąc o latach młodocianych, najczęściej widzi w nich tylko jasne, świetlane momenty.

§ 5. Zalety i wartość dobrej pamięci.

Ogólne zalety dobrej pamięci polegają: 1-o na łatwości zapamiętywania, 2-o wierności przechowywania i 3-o szybkości odtwarzania.

Wszystkie trzy zalety rzadko kiedy jednoczą się w umyśle. Zwykle zachodzi pod tym względem pewna kompensata: ci, co łatwo zapamiętywają, zazwyczaj również łatwo zapominają, odwrotnie zaś — kto z trudem zapamiętywa, ten zato wiernie przechowuje w pamięci.

Trwałość skojarzeń zależy od przyrodzonej zdolności zatrzymania w umyśle przeżytych wrażeń. Jednych mózg, mówiąc słowami James'a [1]), przyjmuje jak wosk, a zachowuje, jak marmur. Każde najmniejsze wrażenie zachowują tacy ludzie z całą jasnością i trwale.

Może to się łączyć czasem z zupełnym brakiem zdolności do tworzenia z tego materjału nowych skojarzeń: wówczas człowiek przy całem bogactwie materjału umysłowego może być wcale nieinteligentnym. Jeżeli jednak taka pamięć połączona jest z umysłem, zdolnym do skojarzeń twórczych, do ciągłej pracy myśli, do nowej przeróbki nagromadzonego materjału, to otrzymujemy wyższy typ produkcyjności umysłowej.

Przeciwieństwem poprzedniego gatunku będzie mózg, który moglibyśmy porównać z żelatyną: łatwo odbiera, ale łatwo również zatraca ślady wyciśniętych wrażeń; ludzie tacy posiadają skojarzenia bardzo nietrwałe: prawie całkowicie brak im pamięci mechanicznej.

Jeżeli obok tego nie posiadają zdolności łatwego kojarzenia, to przedstawiają typy ludzi o słabym umyśle.

W przeciwnym razie, t. j. gdy wytwarzanie nowych kombinacyj z danego materjału psychicznego nie jest dla nich zbyt trudne, wówczas możemy otrzymać typ inteligentnego człowieka, który jednak wyższych szczebli i wyników nie osiągnie w pracy umysłowej. Głowa bowiem bez pamięci — to twierdza bez żołnierzy, powiedział Napoleon.

[1]) p. James: „Talks to Teachers on Psychology", roz. XII.

Wychowanie jest to tworzenie w uczniach skojarzeń pożytecznych pod względem społecznym, natomiast rozrywanie asocjacyj szkodliwych i nieprawidłowych.

Naturalnie, psychologja może jedynie wskazać prawa, według kórych owe skojarzenia się odbywają, ale umiejętnie je stosować może tylko takt i talent pedagogiczny.

Dość fałszywie są rozpowszechnione mniemania, co do wartości dobrej pamięci. Umysł, przeładowany różnemi wiadomościami, które jednak nie są należycie uporządkowane i dobrze skoordynowane, umysł, który z łatwością na każde zawołanie je reprodukuje, uważany nieraz bywa za zdolny i nawet w szkołach bywa ceniony. Tymczasem zbytni balast, nagromadzony w głowie, który opanuje inteligencję, a nie jest przez nią opanowany, zmniejsza raczej, niż powiększa, wartość intelektualną człowieka. Nieraz umysły takie stają się pedantyczne, brak im lotności i oryginalnego zabarwienia.

Nie wynika stąd bynajmniej, aby dobra pamięć była jakimś ujemnym czynnikiem życia umysłowego. Przeciwnie, jest ona wysoką pod tym względem wartością.

Wszyscy wielcy ludzie na polu nauki i polityki, nawet życia praktycznego, odznaczali się niezwykłą pamięcią, która jednakże polegała nietyle na zdolności mechanicznego reprodukowania, ile przechowywania materjału dla celów kojarzenia w bardzo szerokim zakresie i w najrozmaitszy sposób, dzięki czemu nagromadzony materjał był tworzywem do przekształcania go w nowe formacje myślowe.

Nadmierny rozwój pamięci może czasem nawet przeszkadzać rozwojowi inteligencji, o ile nie łączy się z tym rozwojem wydoskonalenie kojarzenia. Dziecko obdarzone zbyt dobrą pamięcią, a mierną inteligencją, przestanie rozwijać cechy umysłowe (jak np. zdolności rozumowania, abstrahowania) i na mocy pewnej bezwładności umysłowej, idąc po linji najmniejszego oporu, wybierze bezwiednie najłatwiejszą dla siebie drogę, którą jest zapamiętywanie, a nie rozumowanie. Zawsze będzie ono polegać na swej doskonałej pamięci, natomiast przestanie samodzielnie myśleć. W dotychczasowym systemie nauczania na pierwszy plan wysunięta jest sprawa zapamiętywania, i dlatego sąd nauczycieli o inteligencji ucznia polega na sprawności jego funkcji pamięciowych, tymczasem w cieniu pozostają zupełnie te jednostki, których inteligencja nie jest związana z wysokiemi zdolnościami mnemonicznemi.

Zbyt dobra pamięć w połączeniu z umiarkowaną inteligencją może się stać nieraz niebezpieczną dla rozwoju władz umysłowych z tego względu, iż, zachowując zbyt silnie i wiernie pierwsze wrażenia, nie jest w stanie w następstwie nic w nich przemienić. Inteligencja ich dość mierna nie może już przekształcić sądu, który wytworzył się błędnie.

Pomimo to wszystko, nie ulega wątpliwości, że dobra pamięć jest wysoce cennym przymiotem i że powinniśmy ją rozwijać różnemi sposobami.

Aczkolwiek nadmiar materjału pamięciowego może czasem stać na przeszkodzie pracy twórczej, to jednak pewien zasób wiadomości jest niezbędny do pracy umysłowej [1]).

Jednostronne ćwiczenie pamięci odbywa się zawsze ze szkodą sądu i samorzutności — twierdzą liczni przeciwnicy dzisiejszych metod nauczania.

Pewna doza prawdy jest w tem twierdzeniu.

Ludzie obdarzeni wyborną pamięcią często udają rozum oraz inteligencję, powtarzając przy sposobności to, co słyszeli od innych, lub co wyczytali w książkach. Niemniej jednak nie należy prześlepiać tej prawdy, że pamięć jest podstawą wszelkiego rozwoju i postępu umysłowego.

Człowiek, który nie może spamiętać tego, co spostrzegł, lub pojął — skazany jest zgóry na słaby rozwój umysłowy.

Jeżeli zwrócimy się ku wielkim umysłowościom, to spostrzeżemy w nich wspaniałą, wytworną władzę zapamiętywania, która jak żywa księga dostarcza myśleniu potrzebnego materjału.

Stąd wynika, iż pamięć wogóle należy oceniać z pewną oględnością; ani obniżać jej znaczenia, ani zbyt wielkiej nadawać wartości.

Naogół biorąc, zwykle idzie ona w parze z inteligencją.

Ludzie słabego umysłu posiadają zwykle małą pamięć i ubogą zdolność samodzielnego myślenia.

Nie należy więc uważać słabej pamięci za właściwość wyższej inteligencji, lecz tylko trzeba się strzec pomieszania tych dwóch pojęć oraz umieć obie te cechy w ludziach należycie rozróżniać.

Pamięć nie powinna być mechaniczna, lecz polegać na zdolności przechowywania jak najbogatszego materjału, z którego inteligencja może tworzyć nowe kombinacje.

---

[1]) p. Dr. Józefa Joteyko: „Pamięć a inteligencja u dzieci". Wychowanie Nr. 4 z 1911 r.

§ 6. Typy pamięciowe.

Pamięć nie jest władzą jednolitą; nie istnieje jedna pamięć, lecz cały szereg pamięci specjalnych, lokalnych.

Całą różnorodność przejawów pamięciowych można podzielić na 2 kategorje.

Do pierwszej należą pamięci różne ze względu na przedmiot.

Jedni dobrze obserwują i pamiętają to, co ich otacza, inni lepiej utrwalają pojęcia oderwane, teorje. Niektórzy znów mają dar zapamiętywania melodji.

Jeden z tego co widział, lepiej zapamięta kształt, drugi barwę. Czasem taka przewaga w pewnym kierunku daje się wytłumaczyć szczególnem jakiemś zamiłowaniem oraz zależy od specjalnej budowy niektórych ośrodków nerwowych; wówczas występują specjalne zdolności w pewnym kierunku (np. do muzyki).

Drugi podział oparty jest na sposobach zapamiętywania. Posiadając mowę, możemy wszelkie wrażenia wyrażać słowami. Patrząc na jakieś przedmioty, kojarzę z ich wyglądem nazwy, odnoszące się do każdego z nich. Wskutek tego mogę je również dwojako wspominać: zmysłowo — wywołując ten sam obraz, który otrzymałem drogą zewnętrznej percepcji, albo też w formie słownej, czyli pewnego szeregu wyrazów, które mogę bądź faktycznie wymawiać, bądź będą one brzmieć w mej duszy.

Weźmy przykład. Mogę się nauczyć tańca, zapamiętawszy ruchy obserwowane, mogę również poznać opis tego tańca z książki i powtórzyć go ustnie słowo w słowo, albo też streszczając.

Z tego podziału wynikają dwa typy pamięciowe: zmysłowy i słowny.

Obrazy wywołane zapomocą słów, nie mogą być oczywiście tak wyraźne i plastyczne, jak bezpośrednio otrzymane zapomocą zmysłów. Dlatego też, jeżeli chcemy w umyśle dziecka wyryć jakieś wspomnienie, daleko lepiej pokazać mu dany przedmiot, niż używać do tego słów. Umysł dziecka, pisze Binet [1]), przepełniony jest obrazami odtwarzającemi poprzednio doznane wrażenia. Z wiekiem i w miarę rozwoju inteligencji posługują się one coraz więcej abstrakcjami, które biorą górę nad obrazami zmysłowemi. Dorosły, o wiele więcej niż dziecko, myśli wyrazami, a zato mniej dobrze przedstawia sobie kształt obrazowy przedmiotów. Jeżeli

[1]) p. A. Binet: loc. cit. str. 176.

zjawiają się niekiedy obrazy zmysłowe, to są one tylko częściowe i mają znaczenie symbolu, służącego do budowania abstrakcji [1]).

Charcot rozróżnia 4 typy pamięciowe:

1) wzrokowy,
2) słuchowy,
3) ruchowy brzmień głosowych i
4) ruchowy graficzny.

Pierwszy typ odznacza się tem, że wspomnienia przedstawiają się świadomości w szacie obrazu wzrokowego. Obraz ten może się odnosić do barw przedmiotu, albo do jego kształtu, przyczem w tym ostatnim wypadku w grę wchodzą wrażenia wzrokowo-mięśniowe.

Ludzie niezmiernie silnie różnią się między sobą pod względem pełni, natężenia i wyrazistości obrazów wzrokowych.

Typ wzrokowców jest najczęstszy, największa bowiem część wrażeń dochodzi do nas tą drogą.

Niektóre osoby doszły w tym kierunku do zadziwiającej doskonałości: rysownik Gustaw Doré otrzymał raz polecenie, aby podług fotografji wykonać rysunek, przedstawiający krajobraz; rysunku tego Doré zapomniał zabrać od nakładcy, wykonał go jednak z pamięci i to tak wiernie, jakby to była kopja.

Typ słuchowy nie przypomina sobie rzeczy zapomocą obrazów wzrokowych, lecz w formie brzmień głosowych.

Czasem taki osobnik, przypominając sobie przedmioty zewnętrznego świata, właściwie słyszy wyrazy, oznaczające ich nazwę.

Typ ruchowo-głosowy ma tę charakterystyczną cechę, iż przypomina sobie z wielką łatwością wyrazy z ruchów ust, potrzebnych przy wymawianiu tych słów.

Typ ruchowo-graficzny reprodukuje w pamięci te poruszenia ręki, które są niezbędne do napisania danego wyrazu.

Jeżeli się zważy, że przedmioty zewnętrzne działają najczęściej na kilka zmysłów jednocześnie, to zrozumiałem będzie, iż tylko wyjątkowo zjawiają się typy powyższe w czystej postaci. Najczęściej są one skombinowane.

Aby rozwijać pamięć uczniów przy kolektywnem nauczaniu, np. w klasie, nauczyciel winien oddziaływać na możliwie wielką sferę wrażliwości, zmuszając do działania najważniejsze zmysły. W tym celu winien mówić, pisać, rysować na tablicy, kazać to

---

[1]) p. A. Binet.

samo robić uczniom, pokazywać im modele, diagramy i t. d. Wówczas, posiadając różnorodne typy w klasie, będzie miał możność na każdy z nich oddziałać w kierunku największej jego pamięciowej wrażliwości.

Dokładne poznanie typu pamięciowego jest bardzo ważne dla pedagoga, który ma kierować rozwojem umysłowości ucznia.

Jednym z takich sposobów podanych przez Bineta [1]), jest następujący.

Nauczyciel czyta dwa lub trzy razy 15 wyrazów całej klasie, a uczniowie piszą natychmiast wyrazy, które zapamiętali.

Następnie, pokaże im nauczyciel 15 innych wyrazów, wypisanych na tablicy, lub drukowanych; w ciągu tego samego czasu, co i poprzednio, mają się dzieci nauczyć tych wyrazów i zapisać te, które zapamiętały.

Poprawiając następnie kajety, może się nauczyciel przekonać, którą kategorję wyrazów jaki uczeń lepiej zapamiętał. Ci co pierwszą, — będą zapewne typu słuchowego, ci co drugą — wzrokowego.

§ 7. Rozwój pamięci.

W praktyce pedagogicznej dość rozpowszechnione bywa twierdzenie, iż pamięć mechaniczna dzieci jest lepsza, niż osobnika dorosłego.

Tymczasem doświadczalne badania Meumanna [2]) dowodzą, że zdolność zapamiętywania wśród dzieci do 14 roku włącznie jest znacznie mniejsza, niż u dorosłych nawet do lat 46.

Eksperymenty te stwierdziły, że liczba powtarzań i długość czasu, potrzebna dziecku do zapamiętania jest o wiele większa, niż u dorosłego. Zato trwałość zapamiętywania jest u dzieci znaczniejsza. Zapominają one o wiele wolniej, niż dorośli. Takie same zjawisko można obserwować między młodszemi a starszemi dziećmi.

Stąd wynika, iż zdolność do pamięciowego nauczenia się i do trwałego zachowania tego, czegośmy się nauczyli, idzie zupełnie przeciwnemi drogami.

Dostrzegalne osłabienie pamięci zachodzi dopiero około 50 roku i postępuje ono powoli.

---

[1]) loc. cit. str. 179.

[2]) p. Ernest Meumann: loc. cit. t. I. roz. VI.

Wszystkie zdolności duchowe człowieka przechodzą w ciągu jego życia podwójną drogę: rozwój, wzmaganie się stopniowe i powolny zanik, osłabienie nabytych uzdolnień. Kulminacyjny punkt rozwoju przypada w pewnym okresie wieku; dla pamięci — mniej więcej w 25 roku życia.

Ruch regresywny, czyli wsteczny, odbywa się tem powolniej, im dłużej ćwiczymy naszą pamięć.

Ćwiczenie jest to jedyny środek przeciwdziałający naturalnemu procesowi zaniku pamięci. Formalne ćwiczenie pamięci odgrywało dotąd bardzo doniosłą rolę. Uczono się na pamięć np. prozy, wierszy dla samego ćwiczenia pamięci.

Meumann jest przeciwnego zdania. Radzi on wykorzystać raczej materjał naukowy dla celów doskonalenia pamięci, ale nie obarczać umysłu specjalnemi, formalnemi ćwiczeniami.

Dzięki ćwiczeniu przybywa więcej zdolności do nauczenia się, niż trwałości zapamiętywania, która jest wielkością mniej więcej stałą, zależną od wieku i stopnia rozwoju.

Stąd wypływa wniosek pedagogiczny, iż wszelkie plany i programy nauczania winny brać pod uwagę te wszystkie właściwości w rozwoju pamięci dziecka.

Najsmutniejszą stroną elementarnego nauczania jest to, że zanim dziecko dojdzie do okresu najbujniejszego rozwoju pamięci, już musi opuszczać szkołę.

Jeżeli przytem nie otrzyma żadnych wytycznych wskazań co do ćwiczenia formalnej pamięci, to szkolna nauka w bardzo szybkim czasie pozostawia nikłe ślady w umyśle.

Wszystkie rodzaje pamięci w rozwoju swym zdradzają wahania, t. j. okresy szybszego rozkwitu oraz zastoju, a nawet cofania się władz pamięciowych [1]).

Zwłaszcza niepomyślne lata do rozwoju władz pamięciowych są od 14 do 15. Niezwykłe wzmocnienie władz pamięciowych napotykamy między 10 a 12 rokiem życia. Odrębne rodzaje pamięci rozwijają się u dzieci z różną szybkością. Wśród uczni od 9 do 11 lat bardzo słaba jest pamięć emocjonalna. Cecha ta właściwa jest dzieciom przed okresem płciowego dojrzewania. Z nastaniem tego ostatniego, pamięć emocjonalna zaczyna szybko wzrastać, przyczem u dziewcząt silniej, niż u chłopców. Rozwój pamięci na oderwane znaczenie wyrazów posuwa się równolegle z rozwojem pamięci na liczby. Pamięć przedmiotów i dźwięków

[1]) p. Meumann: loc. cit. str. 160.

rozwija się oddzielnie od pamięci słów i liczb, przytem znacznie prędzej. Stąd nasuwa się wniosek, że nauczanie powinno brać pod uwagę ten porządek w rozwoju różnych rodzajów pamięci.

Wyniki te również wskazują, iż dzieci nie mogą żyć w takim stopniu emocjami, co człowiek dojrzały. Wyobrażenia nie wywołują w nich tak silnych nastrojów, jakie napotykamy u dorosłego człowieka [1]).

Zabarwienie uczuciowe, z jakiem wrażenia przenikają do naszej duszy, ma wielki wpływ na procesy odtwarzania pamięciowego.

Silne uczucia sprawiają, że wszelkie procesy umysłowe im towarzyszące, prędzej i głębiej przenikają do duszy, niż sprawy obojętne. Dlatego też ciekawość jest czynnikiem, najbardziej pobudzającym uwagę.

ROZDZIAŁ IX.

FANTAZJA.

§ 1. Pojęcie wyobraźni twórczej.

Gdybyśmy posiadali tylko pamięć, musielibyśmy jedynie odtwarzać nasze przeszłe doświadczenia i procesy umysłowe, przytem w porządku takim, w jakim wrażenia lub idee przebiegały przez naszą świadomość.

Lecz nietylko posiadamy pamięć: również fantazja, siła twórcza, władza, co pozwala przekształcać doznane stany psychiczne — wchodzi w zakres naszych uzdolnień.

Czem się ona różni od pamięci?

Pierwsza odtwarza minione przeżycia, zdobyte bądź bezpośredniem postrzeganiem zjawisk, bądź też drogą pracy umysłowej. Dlatego też wszystkie procesy pamięciowe przedstawiają mniej lub więcej dokładną reprodukcję tego, co było treścią naszej świadomości. Natomiast fantazja jest twórczym pierwiastkiem naszego duchowego życia. Z materjału, nagromadzonego doświadczeniem zmysłowem lub pracą myśli, układa ona nowe kombinacje.

---

[1]) p. Meumann: loc. cit. str. 162.

Ścisłej granicy pomiędzy obydwoma rodzajami wyobraźni przeprowadzić niepodobna.

Tkwiące w naszej świadomości wrażenia zmysłowe, jako ślady dawnych przeżyć, dostarczają nam materjału do tego budowania mocą wyobraźni, która może wytwarzać nowe sposoby połączeń istniejących elementów, lecz nie jest w stanie zrodzić ani jednego pierwiastka.

Dlatego też największy genjusz napróżno usiłowałby wyobrazić sobie coś bezwzględnie nowego: np. ujęcie świata zapomocą jakiegoś odrębnego zmysłu, różniącego się od tych, które są nam dane.

Nawet w granicach istniejących form naszego poznania operujemy materjałem, otrzymanym drogą przeżyć bezpośrednich.

Gdy Mickiewicz opisywał niebo ojczyste, musiał wówczas układać kombinacje z doświadczeń konkretnych i rzeczywistych, które zachował w pamięci z czasów pobytu na Litwie.

Fantazja jest więc pewną funkcjonalną własnością umysłu, uzdolniającą nas do przerabiania materjału, zdobytego drogą pamięci.

Proces twórczy polega na przeróbce tych elementów doświadczenia, które znalazły się w naszej świadomości w pewnem skojarzeniu, gdy tymczasem mocą wyobraźni my je przestawiamy.

Oryginalność twórczości polega właśnie na pewnej samorodnej inwencji w przestawianiu i nowem układaniu zdobytych pierwiastków doświadczenia [1]).

§ 2. Znaczenie wyobraźni twórczej w życiu duchowem.

O ile wyobraźnia odtwarzająca jest przedmiotem pilnych studjów, to fantazja, jak mówi Ribot [2]), należy do spraw „prawie całkiem zapomnianych".

Tymczasem wyobraźnia konstrukcyjna i fantazja przedstawiają najcenniejszy dar umysłu, potrzebny w życiu praktycznem, objawiający się w wynalazczości mechanicznej, w życiu religijnem, społecznem, politycznem, handlowem, działalności literackiej, artystycznej i naukowej.

Cały świat naszych działań naradza się w wyobraźni twórczej. Każde rozszerzanie naszej wiedzy poza granice bezpośred-

[1]) p. Rabier: „Leçons de philosophie", str. 216.

[2]) p. Th. Ribot: „Essai sur l'imagination créatrice. Paris. 1908. str. 5.

niej osobistej obserwacji wymaga udziału wyobraźni twórczej, zwłaszcza gdy nowe wiadomości dochodzą drogą słowa mówionego lub pisanego.

Aby znaczenie tych symbolów, jakiemi są wyrazy, zostało zrozumiane, a treść ich przyswojona, każdy musi wytworzyć sobie odpowiednie obrazy przedmiotów opisanych.

Śledząc np. opis pustyni, dziecko poczyna od pospolitych doświadczeń, wywoływanych w umyśle przez wyrazy „równina", „piasek". Zmieniając obrazy odtworzone w ten sposób przez pamięć, stopniowo buduje ono sobie niezbędny obraz nowy.

Działalność wyobraźni ma miejsce nie tylko wtedy, gdy dowiadujemy się o przedmiotach i wydarzeniach, nie podlegających naszemu bezpośredniemu postrzeganiu, lecz również przy przyswajaniu sobie wiedzy naukowej.

Tak np. ruchy planet, krążenie krwi są to takie sprawy, które w znacznym zakresie musimy wyobrażać konstrukcyjnie zapomocą podobieństwa do przedmiotów postrzegania.

Nawet owe procesy materjalne, o których nam mówi współczesna wiedza przyrodnicza, jak np. drgania świetlne i cieplne, łączenie się i rozłączanie atomów oraz drobin w zmianach chemicznych w pewien sposób muszą być wyobrażane przez umysł.

Po utworzeniu takich obrazów szczegółowych, posuwamy się coraz dalej do czynienia coraz to bardziej oderwanych od konkretnej rzeczywistości uogólnień.

Prócz tego wyobraźnia gra pewną rolę przy wykrywaniu nowych faktów i praw, które niemi rządzą. Naturalnie, podstawą tego procesu jest obserwacja i logiczne rozumowanie na podstawie nagromadzonych spostrzeżeń, ale wyobraźnia konieczną jest do wysnuwania wniosków, robienia nowych przypuszczeń i stawiania hipotez, będących niezbędnym czynnikiem wszelkich odkryć.

Tą drogą powstały najwyższe uogólnienia wiedzy, najgłębsze odkrycia w dziedzinie nauki, najpłodniejsze pomysły w dziedzinie techniki.

Bardzo przeto wąsko zapatruje się na kwestję wyobraźni ten, kto widzi jej działanie jedynie przy tworzeniu dzieł sztuki, których zadaniem jest zadowolenie uczuć estetycznych.

Wyobraźnia twórcza leży u podstaw wszystkich odkryć rozumu ludzkiego.

Najważniejszą rolę w życiu każdego spełnia wyobraźnia pod tym względem, że pozwala kreślić obrazy przyszłości.

Kojarząc w rozmaity sposób przeszłość, przebyte doświadczenia, wyobraźnia pozwala przewidywać skutki pewnego układu warunków.

W zespoleniu z pragnieniami wyobraźnia stwarza nadzieję, jedną z najbardziej żywotnych sił w świecie moralnym. Wskazując umysłowi cel pewnych dążeń, nieraz potrafi natchnąć odwagą, wytrwałością, a nawet wynajdywać środki do osiągnięcia zamierzeń.

Przemysłowiec lub kupiec, mówi Rabier [1]), potrzebują wyobraźni, aby wynaleźć środki wzbogacenia się, polityk — aby zyskać sposoby należytego rządzenia ludźmi, wojownik — aby zwyciężyć nieprzyjaciela.

Zwykły typ człowieka z rozwiniętą wyobraźnią twórczą, napotykany w życiu praktycznem — przedstawia się jako natura czynna, przedsiębiorcza, zdolna do różnych zmian w pracy zawodowej, wynalazcza i twórcza w drobnych momentach swej działalności. Ribot nazywa ten typ „industrieux".

Wszelkie zdolności t. zw. organizacyjne zależą w znacznej mierze od daru wyobraźni twórczej.

Każdy, kto ma urządzać życie, regulować stosunki, naginać postępowanie innych do nakreślonego planu, musi posiadać zdolność przewidywania i wyobrażania sobie skutków pewnego układu warunków i czynności.

Już w zabawach starszych dzieci można odróżnić jednostki, obdarzone zmysłem organizacyjnym, inicjatywą i darem kierownictwa od tych, które są zdolne jedynie do posłuchu i wykonywania biernego powierzonej sobie roli.

Te zdolności kierownicze i organizacyjne winniśmy w dzieciach rozwijać, jako najcenniejsze dary w życiu praktycznem i umysłowem.

Niezwykła potęga i moc wyobraźni twórczej chorych uzdrawia, poetom wskazuje górne szlaki natchnienia, dyktuje genjalne pomysły wielkim wynalazcom, badaczom, odkrywcom, wysnuwa z duszy kompozytora pomysły muzyczne, a dla praktycznego działacza w codziennym trudzie życiowym staje się czynnikiem inicjatywy i przewidywania. Rozwój człowieka w kierunku duchowym byłby niemożliwy bez działania tej wielkiej potęgi twórczej.

[1]) p. Rabier: loc. cit. str. 204 i 205.

Doskonalenie się umysłowe, moralne i estetyczne — to wszystko zależy od siły wyobraźni twórczej.

Rola fantazji w kształtowaniu się umysłowości człowieka może jednak zawierać strony ujemne.

Jeżeli wyobraźnia nie jest należycie dozorowana i ujęta w karby posłuszeństwa nakazom rozumu, to mieszając pierwiastki przypominania z wytworami fantazji, może się stać źródłem fatalnych złudzeń, błędnego pojmowania świata i życia, a przez to utrudniać przystosowanie postępowania danego osobnika do warunków jego istnienia. Słusznie mówią, że fantazja podobnie jak ogień, jest dobrym sługą, lecz złym panem.

Gdy fantazja otrzymuje stanowczą przewagę nad innemi cechami umysłowemi, wówczas jednostka ludzka zawsze woli wytworzyć coś mocą swej wyobraźni, niż daną kwestję zbadać, zanalizować i poznać.

Ponieważ zaś praca duchowa zawsze idzie po drodze najmniejszego oporu, więc też osobnik, obdarzony wyjątkowo silną wyobraźnią twórczą, skłonny jest do zastąpienia nią wszelkiej innej pracy umysłowej.

Bardzo często zjawia się w nim niechęć względem poznawania rzeczywistości, nawet pewne jej lekceważenie. Czując, że trzeźwe rozważanie nieraz podcina lot swobodny twórczej wyobraźni, nie znosi chłodnej kontroli rozumu.

W samym procesie rozumowania człowiek taki nie jest konsekwentny, ścisły, logiczny.

W czynnościach myślenia brak mu należytej ciągłości, wikła się wśród szczegółów i gubi nić przewodnią [1]).

W upodobaniach swoich ludzie tacy idą również w kierunku najmniejszego wysiłku.

Chętnie zajmują się poezją, lubią czytać powieści, nie znoszą natomiast nauk ścisłych i wogóle pracy myśli, wymagającej większego natężenia.

Z przerostu fantazji grozi niebezpieczeństwo nie tylko umysłowe, ale i moralne. Przyzwyczajając się do zastępowania zadowoleń rzeczywistych rozkoszami wyobraźni, doprowadzamy stopniowo do osłabienia, czasem do zupełnego obezwładnienia naszą wolę.

Aczkolwiek więc fantazja jest niezmiernie cenną cechą umysłowości, to jednak jednostronny jej rozwój i stanowczy

---

[1]) p. Malapert: „Les élements du caractère".

przerost nad innemi władzami psychicznemi jest bardzo niebezpieczny dla charakteru.

Jeżeli wyobraźnia bierze górę nad poczuciem rzeczywistości, to nie tylko w dzieciństwie, lecz i w wieku dojrzałym skłonni jesteśmy nasze rojenia brać za prawdę.

Człowiek, żyjący przeważnie w krainie rojeń, zawsze bywa niezadowolony z warunków życia realnego, staje się często nawet niezdolnym do pracy i wysiłków woli. Wyobraźnia twórcza jedynie wtedy może oddać wielkie przysługi życiu umysłowemu i praktycznemu, jeżeli się wspiera na żywem poczuciu rzeczywistości i ciągle jest przez nie kontrolowana.

Wówczas jedynie stwarza ona te śmiałe rzuty lotnego umysłu, które zagarniają szerokie horyzonty i prowadzą do działań, zakrojonych na wielką skalę.

Poczucie rzeczywistości zdobywa się wskutek możliwie bliskiego stykania się ze światem realnym, głębokiego wnikania w istotę jego zjawisk. Zwłaszcza w wieku młodym, kiedy się jest najbardziej wrażliwym, ważną jest rzeczą kształcić to poczucie, które później już o wiele trudniej się doskonali.

§ 3. Rozwój wyobraźni.

Odkąd dziecko zaczyna myśleć, wyobraźnia twórcza odgrywa w jego życiu rolę bardzo poważną.

Nie zapominajmy, iż praca umysłowa, którą człowiek w pierwszym okresie swego istnienia musi wykonać, jest ogromna. Z doznanych wrażeń i opisów wytwarza on sobie świat wewnętrzny wyobrażeń, odpowiadający mniej lub więcej rzeczywistości zewnętrznej. Twórcza fantazja czynna jest przytem w wysokim stopniu, aczkolwiek nie w jednakowej mierze, we wszystkich okresach dzieciństwa. Sully [1]) jest zdania, że między 4 a 7 rokiem bardziej działa, niż w późniejszych latach, w których na arenę życia umysłowego występuje pierwiastek rozumowy. Wszystko to, naturalnie, zależy również od indywidualności oraz ściśle jest związane z temperamentem dziecka.

Dzieci z żywem usposobieniem umysłowo czynne, objawiają bujniejszą wyobraźnię, niż te, co się odznaczają bardziej spokojnym i biernym charakterem.

---

[1]) p. „Dusza dziecka“, str. 31.

W okresie największego chłonienia wrażeń zmysłowych, fantazja wywiera silny wpływ na kształtowanie się wyobrażeń. Wówczas napotykamy częste objawy antropomorfizmu i personifikacji w wyobrażeniach dziecka. Cały świat przedmiotów martwych się ożywia, nabierając cech istot czujących i rozumnych.

Dziedzina, w której najbujniej rozwija się fantazja dziecka, to zabawa.

W tym świecie czysto osobistym dzieci, w którym starsi dość luźny i przypadkowy biorą udział, fantazja rozwija skrzydła z całą swobodą.

Jakiś pomysł, zaczerpnięty z rzeczywistości lub opisu, staje się zazwyczaj osnową zabawy. Mały człowiek wyobraża siebie w roli dorosłego lub bohatera, o którym mu opowiadano i stąd snuje nieskończony wątek do zabawy. Naśladownictwo odgrywa przytem rolę pierwszorzędną. To środowisko, w którem dziecko żyje i z którego czerpie wrażnia, dostarcza mu materjału do snucia pomysłów. A więc dziecko wielkomiejskie będzie naśladowało np. jazdę samochodem lub tramwajem, udawało biurowego pracownika, lekarza, nauczyciela i t. d. Przeciwnie, dziecko, wychowane w atmosferze życia wiejskiego, będzie przedstawiało w swych zabawach momenty życia gospodarskiego i czynności, związane z zajęciami w tej dziedzinie.

Od tego świata zabaw, opartych na naśladownictwie, dzieci przechodzą zwykle do następnego okresu, w którym już bardziej występuje pierwiastek fantastyczny, rojenia zaś wyobraźni stają się same przez się zabawą. Wówczas wyobraźnię dziecka najbardziej pociągają opowiadania ze świata czarownych bajek i opowieści.

W tym samym okresie dziecko lubi również zaludniać świat rzeczywisty fantastycznemi istotami, upatrując wszędzie działanie sił i obecność żywiołów nadzmysłowych.

Ribot[1]) jest zdania, że do trzech lat wyobraźnia dziecka ma charakter naśladowniczy, dopiero zaś później nabiera cech twórczości.

Najpóźniej, bo po 20-ym roku życia występuje forma wyobraźni abstrakcyjnej, która się objawia w twórczości naukowej. Zdolność bowiem oderwanego myślenia rozwija się bardzo powoli. Musi tu się naprzód wytworzyć cały szereg pojęć ogólnych, co wymaga uprzedniego nagromadzenia faktów i przeróbki ich zapomocą mowy.

[1]) „O wyobraźni twórczej", przekł. z franc. Warszawa 1901. str. 95.

§ 4. Związek fantazji z procesami myślenia, uczuć i woli.

Praca wyobraźni twórczej odbywa się na podłożu zasadniczych pierwiastków naszego ducha.

Pozostaje zatem ona w ścisłym związku z procesami myślenia, uczuć i woli.

Konkretny materjał umysłowy, który otrzymujemy za pośrednictwem zmysłów, bywa dopiero za sprawą twórczych sił naszej wyobraźni układany w nowym porządku, rozmaicie kombinowany, dzięki czemu możemy coraz bardziej się rozwijać, dochodzić do nowych nabytków, nie poprzestając na materjale odtwarzanym. Wstępując po szczeblach rozwoju umysłowego człowieka, spostrzegamy, że fantazja bierze udział już nie tylko w formowaniu się konkretnych wyobrażeń, lecz również myśli oderwanej.

Ona właśnie rozrywa sploty złożonych wyobrażeń konkretnych, oddziela pojedyńcze ich cechy, układa je w nowe całości i pozwala nadawać tym ostatnim nazwy.

Jeżeli myśl nasza przestrzega przy tej pracy związku logicznego między pojęciami, to fantazja skupia naszą uwagę na treści wyobrażeń [1]). W ten sposób odbywa się proces abstrahowania, w którym od początku do końca fantazja odgrywa wybitną rolę.

Mylnie przeto niektórzy przypuszczają, że fantazja działa jedynie w sferze wyobrażeń konkretnych i że w niej brak zupełnie pierwiastków myśli oderwanej. Te ostatnie muszą wchodzić w jej zakres, gdyż cały materjał umysłowy bywa przerobiony z elementów wrażeń przy pomocy oderwanego myślenia [2]).

Praca fantazji polega w tym procesie na skupianiu uwagi w kierunku treści wyobrażeń, praca zaś myśli — w kierunku związku logicznego pomiędzy niemi. Dlatego też nawet w najbardziej oderwanem myśleniu fantazja odgrywa ważną rolę.

Wyższe sprawy myślenia, dzięki wyobraźni, mogą się rozwinąć i wydoskonalić. Rozrywając bowiem sploty złożonych postrzeżeń przedmiotów konkretnych i oddzielając w myśli pojedyńcze fragmenty, wyobraźnia właśnie umożliwia tworzenie ab-

---

[1]) p. Meumann: „Vorlesungen zur Einführung in die experimentelle Pädagogik und ihren psychologischen Grundlagen". cz. I. roz. VII.

[2]) loc. cit.

strakcji [1]). Kombinując rozmaicie materjał wrażeń, fantazja ułatwia znakomicie syntetyczną działalność myśli.

Wyobraźnia twórcza, zdaniem Ribota [2]), wykonywa dwie podstawowe czynności intelektualne: negatywną — mianowicie rozłączanie (dysocjację) i pozytywną, budującą — składanie (asocjację). Pierwszą pracę spełniamy podczas tworzenia abstrakcyjnych pojęć: wówczas odrywamy podobne cechy pojedyńczych przedmiotów i ogarniamy jedną nazwą — ogólną.

Przy tworzeniu się obrazów fantastycznych zachodzi inny rodzaj pracy: tu nie łączymy pojedyńczych postrzeżeń w jedną całość, lecz wytwarzamy z nich nowe kombinacje wyobrażeń złożonych, bez uciekania się do uogólnień abstrakcyjnych i nie tworząc dla nich odrębnych nazw, jako symbolów.

Ribot odróżnia formę intuicyjną wyobraźni twórczej od kombinacyjnej.

Pierwsza polega na tem, że najpierw powstaje jakaś idea, myśl ogólna, z której rodzą się szczegółowe, jako konsekwencje tej pierwszej. Podobnie jak w nasieniu, zawierają się czynniki rozwoju całej rośliny, tak z myśli tej rozwijają się szczegóły kunsztownej całości.

Druga — wyobraźnia kombinacyjna posuwa się od szczegółów do słabo zarysowanej jedności. Tutaj odwrotnie, pewien fragment zarysowuje się najpierw w umyśle, około niego zaś stopniowo grupują się inne, aż wreszcie powstaje całość.

Sposób intuicyjny może być czynnikiem twórczości w małym zakresie, nie wymagającym pracy, która, zdaniem Ribot'a, musi w formie rozumowania (pierwiastka kombinacyjnego) wystąpić tam, gdzie dzieło wymaga dla swego rozwoju czasu i jest złożone. Jeżeli pierwsza łączy się z umysłem indukcyjnym — to może wytworzyć zdolności prawnika psychologa, pedagoga, o ile zaś z dedukcyjnym — to systematyka, przyrodnika. Drugi typ. kombinacyjny, połączony z umysłem indukcyjnym, tworzy zdolności wynalazcze techniczne, w połączeniu zaś z dedukcyjnym — uzdolnienie filozoficzne i matematyczne.

Zdaniem Sullego [3]) fantazja może w swych funkcjach intelektualnych przybrać postać odbiorczą albo twórczą, w ścisłem tego słowa znaczeniu.

---

[1]) p. Spencer: „Principles of Psychology" II. cz. VIII, roz. 3, § 491 i 492.

[2]) „Essai sur l'imagination créatrice" Paris 1908 str. 13.

[3]) „Umysłowość ludzka", str. 459.

Jeżeli, czytając poemat, stwarzamy w umyśle obrazy i sceny, opisywane przez poetę, to tu za pośrednictwem mowy odbieramy niejako to, co się działo w umyśle samego twórcy. Będzie to pierwszy rodzaj wyobraźni.

Natomiast sam poeta w chwili, kiedy pisał swoje dzieło — przeżywał momenty twórcze w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Jeżeli, czytając opis jakiejś maszyny, wyobrażamy sobie jej konstrukcję, to będzie czynna wówczas nasza fantazja odbiorcza. Natomiast bezpośrednio twórczą była wyobraźnia wynalazcy, który po raz pierwszy obmyślał jej budowę.

Obrazy, powstające drogą fantazji, podobnie jak pamięciowe, podlegają prawu kojarzenia. Muszą się zjawiać pewne wyobrażenia, które pobudzają zjawianie się innych.

Psychofizycznie odbywa się to drogą procesów nerwowych, idących od jednego ośrodka kory do innego przez włókna asocjacyjne. W ten sposób w mózgu naszym powstaje również system dróg utorowanych, ale czynnikiem, tworzącym je, są procesy wewnętrzne, a nie bodźce świata zewnętrznego. Te procesy nerwowe nie mogą zwykle wywoływać tak silnych zmian w komórkach, jak wrażenia zmysłowe, dlatego też zjawiska fantazji tylko wyjątkowo (u genjuszów i ludzi chorych) mogą osiągać tę siłę i jasność, co wrażenia zmysłowe.

I to całe szczęście, gdyż w przeciwnym razie nie odróżnialibyśmy bytu realnego od wytworów fantazji, postępowanie nasze przystosowywalibyśmy nie do rzeczywistości, lecz do płodów zbyt bujnej nieraz wyobraźni, wskutek czego nie mogłoby ono w wyniku swem chronić naszego życia od niebezpieczeństwa i zguby.

Tak więc rola fantazji w procesach umysłowych przejawia się na wszystkich stopniach rozwoju intelektualnego, począwszy od najprostszych form powtarzania wyobrażeń konkretnych, aż do najbardziej oderwanych czynności myślenia.

Również ścisły związek zachodzi pomiędzy fantazją a uczuciami.

Każdy nastrój, zwłaszcza w stanie silnego natężenia, dąży do wywołania obrazów fantazji, zgodnych z jego zabarwieniem. W stanie wesołości skłonni jesteśmy do tworzenia obrazów jasnych, pogodnych, w smutku zaś — do snucia ponurych i przykrych. To tworzenie obrazów dąży ze swej strony do podsycenia uczucia. Uczucie tedy rozwija się dzięki wyobraźni, która z kolei wzmacnia i pogłębia jego prądy.

Nastroje mogą obudzić takie twórcze procesy wyobraźni, jakich nie bywa w nas, gdy jesteśmy w stanie obojętnym.

Zasadniczą cechą wszelkiej twórczości czy umysłowej, czy artystycznej, czy nawet w dziedzinie życia praktycznego jest silne napięcie uczuć.

„Niech mi kto przytoczy, mówi Ribot [1]), choć jeden wypadek tworzenia in abstracto, na chłodno, bez udziału uczucia: byłby to cud, przeciwny naturze ludzkiej".

Wiemy dobrze, jak strach, gniew, ambicja pobudzają naszą wyobraźnię do silnego działania i rysują takie sceny, jakie nigdy w stanie normalnym i obojętnym nie powstałyby w naszej głowie. Tak np. gdy nas ogarnia obawa o los lub życie jakiejś drogiej istoty, wówczas fantazja maluje pewne strony jej charakteru, których w stanie zwykłym wcale sobie nie uświadamiamy, pamięć zaś przywodzi nam wszystkie doznane od niej dobrodziejstwa i usługi.

Bieg wyobrażeń zawsze wogóle posuwa się po linji najsilniejszego uczucia. A przeto człowiek z wesołym temperamentem lubi operować pogodnemi myślami, melancholik wszystko widzi w czarnych kolorach, egoista zaś myśli tylko o tem, co jego dotyczy.

Dlatego też, znając panujące uczucie w czyjejś duszy, możemy odgadnąć bieg jej wyobrażeń.

Fantazja znajduje się również w najściślejszym związku z wolą. Drogą wyobrażenia możemy rozbudzić w sobie pożądanie. Zwłaszcza w wyższych przejawach chcenia wyobraźnia twórcza odgrywa rolę doniosłą.

W elementarnych swoich przejawach wola jest bardziej samorzutną i niezależną od procesu myślenia.

Jeżeli jednak mamy przedsiębrać bardziej złożone czynności, kiedy chcemy dobierać środki i układać plany działania, wówczas wyobraźnia twórcza musi występować z całą siłą. Zachodzi tu przedewszystkiem uświadomienie sobie celu, następnie wybór środków, przewidywanie skutków i t. d. Im bogatsza i bardziej plastyczna jest przytem wyobraźnia, tem łatwiej złożone procesy umysłowe panują nad ślepą zmysłowością.

Podobnie jak uczucia, tak też i wola może pobudzać, albo paraliżować twórczość wyobraźni. Dzieje się to dlatego, że panuje ona nad uwagą, którą możemy skupić w tę lub inną stronę

[1]) „O wyobraźni twórczej", str. 26.

i przez to nadawać bieg wyłączny pewnym skojarzeniom. Znane są np. stany paraliżu, wywołane ideą niemożności wykonania pewnych ruchów, jak np. wstania z krzesła, podniesienia się z łóżka, przejścia przez otwartą przestrzeń i t. p.

Słowem, z pośród rozmaitych czynności duchowych wyobraźnia twórcza przedstawia z wolą największą analogję, nawet najbliższy związek.

„Fantazja w sferze intelektualnej, mówi Ribot[1]), jest równoważnikiem woli w dziedzinie czynności".

Stąd też pochodzi podział wyobraźni twórczej na bierną, słabo poddającą się impulsom woli i czynną — kiedy służy za narzędzie do osiągnięcia pewnego wyniku określonego przez rozum i wolę.

Pierwszym rodzajem fantazji odznaczają się marzyciele, których wyobraźnia lubi bez planu i celu wałęsać się w różnych dziedzinach, drugim rodzajem — ludzie czynu, umysłu twórczego, którzy wszystkie swe wysiłki kierują do określonego celu.

Trudno sądzić, który z pierwiastków życia psychicznego ma przewagę w procesach wyobraźni.

Zdolność twórcza nie wypływa z jednego źródła, lecz z wielu. Niezbędny tu jest splot warunków życia organicznego, czynność umysłu, inteligencji, rozwój sfery uczuciowej; wreszcie, jeżeli ma ona się uzewnętrznić i wcielić w jakieś czyny — to konieczna jest również wola. Żaden z współczynników psychicznych nie działa tutaj w odosobnieniu, lecz we wzajemnym związku i zespole z innemi.

Zależnie od tego, który ze wspomnianych elementów życia duchowego (myślenie, uczucie lub wola) przeważa, rozwija się jeden z trzech typów wyobraźni: 1) bądź umysłowa, która służy głównie do celów poznania, 2) bądź uczuciowa, służąca potrzebom uczucia i zaspokojeniu wzruszeń, 3) bądź praktyczna — dopomagająca do wykonywania pewnych działań.

§ 5. Kształcenie fantazji.

Wyobraźnia twórcza w życiu umysłowem dziecka odgrywa bardzo ważną rolę. W okresie, kiedy człowiek najenergiczniej formuje swe pojęcia, fantazja bierze udział niezmiernie czynny. Łącznie z pamięcią przetwarza ona surowy materjał, dostarczony przez zmysły, na wewnętrzny dorobek umysłowy.

[1]) p. Ribot: loc. cit. str. 6.

Zbytni przerost wyobraźni twórczej lub jej nieodpowiedni kierunek mogą całkowicie spaczyć umysłowość dziecka, a w następstwie i dorosłego człowieka.

A przeto wychowanie winno rozciągać baczną opiekę nad rozwojem fantazji, nie traktując jej, jak to bywa zazwyczaj, za sprawę drugorzędną, w którą bardzo nawet się nie wnika.

Szkoła zwykle chętnie zadaje sobie trud, aby wszczepić dziecku szeregi nowych pojęć, aby je uzdolnić do biegłego posługiwania się niemi na modłę człowieka dorosłego, lecz co ono sobie tam roi w wyobraźni twórczej, o to mało się zazwyczaj troszczy.

Tymczasem przy udziale fantazji kształtują się pojęcia i poglądy, będące podstawą całej późniejszej umysłowości człowieka.

Jakież są charakterystyczne cechy fantazji dziecięcej?

Przedewszystkiem jest ona bardzo ruchliwa, ciągle czynna, ale nie można powiedzieć, aby była twórcza i płodna. Aktywność jej jest niższego rzędu i nie nosi cech samodzielności, żywość zaś nie jest wynikiem bogactwa wyobrażeń lub wyjątkowej produkcyjności.

Przeciwnie, zdaniem Meumanna [1]), wobec braku krytycyzmu i pierwiastków, powściągających bieg wyobrażeń, fantazja dziecka opiera się głównie na naśladownictwie i zbliżona jest najbardziej do typu marzycielskiego. Pozornie przeto wydaje się ona nieraz ogromnie bogatą i płodną.

Aczkolwiek dziecko mało objawia twórczych pierwiastków swej fantazji, to jednak z żywością jej należy się liczyć i można ją wyzyskać do rozbudzenia samodzielności umysłowej. Zabawa, w której najbardziej się objawia ta czynna umysłowa siła dziecka, winna się opierać głównie na czynnikach twórczych i samodzielnych, a nie naśladowniczych.

Tym sposobem od najwcześniejszych lat będziemy rozwijać pewne cechy formalne, które w późniejszym wieku mogą dopiero wyłonić samodzielny i twórczy umysł. Gdy dziecko zacznie się uczyć, praca jego wyobraźni nie powinna leżeć odłogiem. Materjał podawany w szkole, nie może być biernie przyswajany, a następnie odtwarzany. Wówczas bowiem będzie się rozwijać jedynie pamięć.

Natomiast, jeżeli będziemy mieć na uwadze podczas nauczania, że trzeba wprawiać w ruch przedewszystkiem kombina-

---

[1]) loc. cit. cz. I roz. VII.

cyjne zdolności dziecka oraz jego twórczą wyobraźnię, to nietyle będziemy uważać na dokładne odtwarzanie szczegółów zadanej lekcji, co na samodzielną, snującą własne idee i spostrzeżenia pracę umysłową.

Badania eksperymentalne i obserwacja następnie stwierdziły, że wyobraźnia dziecka bardziej się posługuje konkretnemi obrazami, niż wyższemi pojęciami, co wypływa z natury rozwijającego się umysłu. Jest to cecha niezmiernie doniosła dla wychowawcy, gdyż stąd może on wyciągnąć dla siebie wniosek, jaką drogą należy dążyć do rozwoju wyobraźni dziecięcej.

Ponieważ bogactwo fantazji zależy przedewszystkiem od zasobu wyobrażeń konkretnych, więc nauczanie, zwłaszcza początkowe musi dbać o dostarczenie materjału pod tym względem nie tylko ilościowo, lecz i jakościowo możliwie dobrego.

W tym celu należy dostarczać dziecku sposobności do odbierania wrażeń i czynienia obserwacji. Jeżeli deiktyczna (uzmysławiająca) metoda nauczania jest na wszystkich stopniach pożądana, to w okresie elementarnego nauczania wprost niezbędna.

Dbając o ciągłe pomnażanie materjału wrażeniowego, jednocześnie trzeba ciągle zwracać się do poprzednich doświadczeń dziecka.

Tylko wówczas będziemy mogli rozbudzić ciekawość jego oraz ułatwić przyswojenie nowego materjału.

Forma, w której się podaje tę nową treść, winna być jasna, zrozumiała, odznaczać się prostotą, a jednocześnie siłą.

Nadto nauczyciel powinien postępować według określonego planu, pamiętając, że wszelka wiedza rozwija się stopniowo, od postaci nieokreślonej do dokładnej.

Stosując metodę do stopnia rozwoju wyobraźni, nauczyciel będzie brał pierwej to, co jest stosunkowo proste i łatwe, zanim przejdzie do tego, co trudne i złożone. Przy nauczaniu więc historji należy opierać się z początku na materjale anegdotycznym, pobudzającym sferę uczuciową dziecka, a potem dopiero może się rozpocząć bardziej systematyczna nauka, opierająca się nie tylko na fantazji, lecz również i na zdolności myślenia oderwanego.

Wreszcie nauczyciel powinien zapomocą pokazów, np. globusów, modeli, rysunków i t. p. ułatwiać fantazji dziecięcej tworzenie obrazów, możliwie bliskich rzeczywistości. „Korzyści — pisze Sully — pochodzące z tego odwoływania się do oka, są wynikiem tej okoliczności, że wytwory wyobraźni nigdy nie do-

sięgną tej jasności i wyrazistości obrazu, która znamionuje postrzeżenie zmysłowe [1]). Gdy przedmiot będzie wyłącznie opisany, dziecko może, nadając własne znaczenie wyrazom, wytworzyć wyobrażenie ułudne, oddalone od tego, jakie miał zamiar wywołać nauczyciel.

W ścisłym związku z doskonaleniem wyobraźni twórczej stoi kształcenie wynalazczości, najcenniejszego daru umysłu ludzkiego, zarówno w życiu praktycznem jak i wszelkiej pracy teoretycznej.

Aby oddać tę wielką przysługę dziecku, wychowanie, a zwłaszcza nauczanie, winno od samego początku przyzwyczajać dziecko do samodzielnej obserwacji rzeczy oraz ich właściwości.

Myśl niechaj tu samodzielnie dochodzi od znanego do nieznanego, niechaj znajduje pole do ćwiczenia samorzutnej twórczości, do rozwoju inteligencji dziecka, która w życiu umysłowem i w praktycznej działalności człowieka jest pierwiastkiem najbardziej cennym.

Przy nauczaniu historji naturalnej, geografji, matematyki, nauczyciel nieustannie dążyć powinien do tego, aby dzieci same dochodziły do nowych wiadomości. Taka metoda, zwana heurystyczną, budzi niezmiernie silny interes, pobudza władze umysłowe do działania, przez co uczniowie się nie nudzą, i raz samodzielnie zdobyte wiadomości głęboko utrwalają w swej pamięci.

I tutaj musi jednak nauczyciel zachowywać pewną ostrożność, systematyczność i porządek. Nie można żądać od dzieci, aby same dochodziły do prawd, odkrytych przez największe umysłowości w ciągu długiego rozwoju danej nauki. Nauczyciel powinien przeto proces ten ułatwiać uczniowi, podsuwając odpowiednio dobrany materjał faktyczny i opierać się na pojęciach, wyobrażeniach już dokładnie utrwalonych w umyśle dziecka. Nic bardziej bowiem nie zniechęca do nauki, jak stawianie wymagań wręcz niemożliwych do wykonania.

Od należytego rozwoju wyobraźni twórczej w znacznym stopniu zależy doskonalenie charakteru, wyrobienie pod względem etycznym.

Jeżeli dziecko, przedstawia sobie następstwa dobrego lub złego czynu, wówczas wyobraźnia jego łączy się ściśle z mo-

---

[1]) p. Sully: loc. cit. str. 239.

ralnemi czynnikami życia psychicznego. Bez udziału wyobraźni człowiek nie może nawet rozwijać się pod względem moralnym.

Każdy postępek ze stanowiska etycznego oceniamy, „wyobrażając“ sobie jego skutki dla innych.

Dzięki wyobraźni twórczej, która pozwala nam przewidywać przyszłe wyniki naszych czynów, otrzymujemy powściągi, chroniące nas od nieetycznego postępowania. Złoczyńcy i wogóle ludzie niemoralni właśnie tych powściągów nie mają, nie przewidują bowiem mocą wyobraźni złych skutków nawet dla siebie przestępstwa, w razie gdyby ono wykryte zostało.

W związku z kształceniem wyobraźni twórczej znajduje się przyzwyczajanie do prawdomówności. Jeżeli fantazja nie jest kontrolowana przez zmysł rzeczywistości i uczucia moralne, to na tle jej wybujałości łatwo powstaje kłamstwo.

Nieraz dziecko przedstawia urojenia swej fantazji nie dlatego, żeby miało zamiar wprowadzić kogoś w błąd, lecz wskutek tego, że nie potrafi ściśle odróżnić wytworów wyobraźni od doznanych wrażeń. Dwie kategorje tych obrazów zlewają się w jego umyśle w jednolitą całość, brak zaś wyrobienia pamięci (wyobraźni odtwarzającej) i samokontroli sprawia, że dziecko samo najmocniej nieraz wierzy w to, co podaje za prawdę.

Opowiadając o jakiemś niezwykłem zdarzeniu, i zabarwiając je wytworami swej fantazji, w pierwszej chwili może i ma świadomość, że to jest zmyślenie, potem jednak, powtarzając to opowiadanie, zatraca ją i głęboko wierzy w jego prawdziwość. Kłamstwo takie powstaje nawpół świadomie. Środkiem do zwalczania jego jest doskonalenie i pogłębianie przeżyć bezpośrednich pod względem ich dokładności i ścisłości.

Nie odrazu, naturalnie, uda się do tego stopnia dziecko pod tym względem rozwinąć, aby umiało odróżniać swe wrażenia od wytworów fantazji. Stopniowo jednak, w miarę kształcenia zmysłów oraz pamięci, można osiągnąć pod tym względem coraz lepsze wyniki.

Do tych usiłowań jednakże należy dołączyć również kształcenie etycznego poczucia mówienia prawdy.

Czy zwalczając kłamstwo, płynące z fantazji, mamy tę ostatnią niszczyć i tłumić?

Bynajmniej!

Niech ona będzie najbogatsza, lecz ujęta w karby kontroli i posłuszna charakterowi. Niech fantazja będzie połączona ze zmysłem i poczuciem rzeczywistości. Wówczas nie będzie ona

odbywać wiecznie wzlotów w krainę złotej ułudy, lecz zostanie podporządkowana etycznemu poczuciu prawdy. Można przytem wskazać dziecku inne dziedziny, w których będzie mogła fantazja bujać swobodnie. Stwórzmy mu krainę baśni, jeżeli natura jego tego pożąda, ale zarazem niech wie, że skoro przechodzi do sfery życiowych stosunków — to tutaj rzeczywistość winna być punktem wyjścia wszelkich procesów umysłowych.

Jeżeli fantazja rozwinęła się nadmiernie, nawet ze szkodą innych własności duchowych, to trzeba ją opanowywać i nie dopuszczać do dalszego przerostu. Niech więc dziecko takie nie czyta fantastycznych opowiadań, natomiast niech się zajmie robotą fizyczną, która najlepiej sprowadzi je z obłoków na ziemię.

ROZDZIAŁ X.

POJĘCIA.

§ 1. Czucia, postrzeżenia i pojęcia.

Wstępując po szczeblach rozwoju duchowego widzimy, że procesy umysłowe nabierają cech coraz większej niezależności od wrażeń pochodzących ze świata zewnętrznego.

Na pierwszym szczeblu napotykamy t. zw. czucia, t. j. wrażenia, otrzymywane od różnych przedmiotów za pośrednictwem narządów zmysłowych.

Są to najprostsze stany psychiczne, nie wyodrębniające pojedyńczych przedmiotów w całość indywidualną.

Czucia jeszcze nie stanowią właściwego poznania, nie są jeszcze wiedzą dotyczącą świata, lecz jedynie materjałem, z którego się urabia ta wiedza.

Wrażenia światła, barwy, dźwięku, zapachu bez odniesienia do jakiegokolwiek przedmiotu, tworzą np. tego rodzaju materjał.

Na drugim szczeblu widzimy t. zw. postrzeżenia, przedstawiające pierwszy stopień właściwego poznania.

Są to już grupy pojedyńczych wrażeń, które wyodrębniamy w pewną całość indywidualną.

Gdy np. wśród ludzi, idących ulicą, poznaję swą matkę, wówczas będzie to postrzeżenie.

Jeżeli pewną grupę czuć barwy, kształtu, zapachu i smaku wyodrębnię jako całość, zwaną pomarańczą, to uczynię także postrzeżenie.

W postrzeżeniu zaznacza się czynna rola naszej umysłowości: tu skupiamy uwagę na pewnych czuciach, odróżniamy je od innych, grupujemy; natomiast czucie jest biernym aktem poznania, gdyż tu tylko odbieramy pewne wrażenia. W postrzeżeniu muszę opanować pewien całokształt czuć zmysłowych i powiązać z poprzedniemi tego samego rodzaju wrażeniami, doznając zaś czuć samych, tej pracy całej nie wykonywam.

Trzeci, najwyższy szczebel w tworzeniu się naszego poznania zajmują t. zw. idee złożone oraz oderwane.

Są to takie stany psychiczne, które aczkolwiek wspierają się na uczuciach i postrzeżeniach, to jednak mogą przenikać naszą świadomość bez udziału bezpośredniego bodźca zewnętrznego świata. Nie widząc np. ani własnej, ani czyjejś matki, mogę myśleć o matce wogóle, jako pojęciu oderwanem.

Jeżeli postrzeżenia tworzą się z szeregów czuć, to pojęcia, czyli idee złożone formują się z postrzeżeń przez odrywanie (abstrahowanie) ich cech i właściwości, grupowanie tych ostatnich w nową pojęciową jednostkę. Np. odrywając taką cechę, jak wspólne pochodzenie od jednych i tych samych rodziców, tworzę ogólne, albo oderwane pojęcie „rodzeństwo“.

§ 2. Idee złożone.

Wszystkie idee, sformowane z postrzeżeń, można podzielić na dwie kategorje.

Do pierwszej zaliczamy te, które powstają bez udziału naszej mowy, do drugiej zaś te, które nie mogą się wytworzyć inaczej jak przy pomocy nazw, nadawanych zespołom postrzeżeń.

Pierwsze noszą nazwę — złożonych, drugie — oderwanych.

Istnieją pewne bardzo proste idee ogólne, powstające wśród dzieci, ludów niecywilizowanych, a nawet nie obce światu zwierzęcemu, które zjawiają się bez udziału mowy. Odbywa się tu pewien proces uogólnienia, aczkolwiek brak wszelkich symbolów, np. gestów lub znaków głosowych, któreby miały oznaczać nazwę idei ogólnej.

Jeżeli np. pies znajdzie się na tropie innego, nieznanego mu psa, to węszy, aczkolwiek w umyśle jego nie powstaje wyobrażenie jakiegoś określonego psa [1]).

Mrówki posługują się również pojęciami złożonemi. W zadziwiający sposób umieją one organizować pracę, budować, prowadzić wojny, trzymać niewolników, nawet hodować własne krowy w postaci mszyc, do tego wszystkiego posługując się trybem ogólnego myślenia, które wytworzone bywa na gruncie zapamiętywania i porównywania postrzeżeń. Wilk napadający na owce tylko wtedy, gdy pasterz jest daleko, a jedna sztuka odłączyła się od stada, fortele lisów, jeleni, mające na celu zmylenie pogoni psów, wszystko to są zjawiska myślenia i kombinowania, które posługują się ideami złożonemi. Tego rodzaju rozumowanie napotykamy również u ludzi, dopóki posługują się symbolami (mową, znakami), wyrażającemi pojęcia ogólne.

Zadziwiająca przebiegłość ludów dzikich, chytrość w obmyślaniu zasadzek, poznawaniu śladów zwierza lub nieprzyjaciela polega właśnie na wysokiem uzdolnieniu tworzenia tego rodzaju idej złożonych, następnie zaś — na sprawnem posługiwaniu się niemi.

Tego rodzaju sposób myślenia może się bardzo rozwinąć i wybornie służyć jako środek do walki o byt. Jednakże nigdy ten tryb kojarzenia wyobrażeń nie może się wznieść do wysokości abstrakcji, która wymaga już symbolów, ogarniających wiele wyobrażeń i które jest właściwe tylko człowiekowi.

Podnosi go ono na poziom duchowy nieskończenie wyższy od zwierzęcego [2]).

Filozof angielski Locke, zaznacza, że najbardziej kardynalną różnicę pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem, stanowi właśnie zdolność tworzenia idej oderwanych.

Ponieważ zwierzęta nie mogą posługiwać się ani słowem, ani też żadnemi ogólnemi znakami, więc brak im nawet środków do tworzenia abstrakcji.

Nie posiadają one przeto właściwej tylko człowiekowi zdolności porównywania ogólnych idej ze sobą, co jest rzeczą niezbędną dla wytworzenia myśli oderwanych.

---

[1]) p. Georges John Romanes: „Umysłowy rozwój człowieka“, przeł. Dr. K. Hertz. Warszawa 1897 r. str. 41.

[2]) W dziele: „Essays concerning human understandig“.

Jako materjał do tego rodzaju rozumowania służą wyłącznie wyobrażenia konkretne.

Nie mogąc bez symbolów słownych tworzyć szerszych uogólnień, człowiek dziki w bardzo szczupłym zakresie dochodzi do nowych odkryć, przytem jedynie drogą bezpośredniego doświadczenia. Poznanie bowiem, tworzące się zapomocą idej albo wyobrażeń złożonych, powstaje logiką wypadków, które muszą wielokrotnie oddziałać na świadomość, aby można było dojść tą drogą do jakiegokolwiek uogólnienia [1]).

Jakaż różnica zachodzi pomiędzy ideą złożoną konkretną a pojęciem oderwanem?

Pierwsza formuje się z poszczególnych postrzeżeń, ułożonych w pewne grupy na podstawie podobieństwa. Pojęcia zaś tworzą się z szeregów postrzeżeń, przyczem każdej grupie ich, tworzącej jakąś pojęciową całość, nadaje się nazwę, najczęściej wyraz, służący jako znak i symbol.

Właściwie trudno przeprowadzić ścisłą linję graniczną między wyobrażeniem złożonem a pojęciem oderwanem. Wyobrażenie jest odbiciem konkretnej rzeczywistości, pojęcie zaś uogólnieniem, polegającem na zebraniu szeregu zjawisk w jedną całość, ujętą we wspólną nazwę.

Pojęcie oderwane jest to, jak mówi Ochorowicz [2]), pewnego rodzaju podmiotowe opracowanie i streszczenie rzeczywistości dla wygody umysłu.

Kiedy jednak w umyśle powstaje pojęcie ogólne, a kiedy wyobrażenie, tego ściśle określić niepodobna. Myśląc naprzykład o psie, mogę stworzyć sobie obraz któregokolwiek z widzianych psów, mogę jednak również połączyć cechy konkretne, obserwowane u psów i myśleć o psie, jako pojęciu oderwanem.

§ 3. Idee oderwane.

Aby bliżej sobie wyjaśnić naturę idej oderwanych, musimy przedewszystkiem zastanowić się nad tem, jak się one tworzą. Otóż za materjał do urobienia oderwanego pojęcia służą t. zw. idee szczegółowe, czyli postrzeżenia [3]).

Weźmy przykład:

---

[1]) p. Ribot: „Evolution des idées generales", Paris 1897. Roz. I cz. I.

[2]) p. „Pierwsze zasady psychologji", str. 207.

[3]) p. Romanes: „Umysłowy rozwój człowieka", tłum. Hertza. Warszawa 1897 r.

Jeżeli widzę klon, a potem odtwarzam w pamięci jego kształty, barwę i t. p., to mam do czynienia z pojęciem szczegółowem, odpowiadającem obrazowi danego przedmiotu. Jeżeli słyszę głos przyjaciela i nie widząc go, wytwarzam w umyśle obraz tego człowieka, to tu również mam do czynienia z ideą szczegółową.

Słowem, idee tego rodzaju są duchowemi obrazami przedmiotów konkretnych, postrzeżonych zapomocą jednego lub kilku zmysłów.

Idee ogólne natomiast powstają ze skojarzenia, czyli połączenia ze sobą idej szczegółowych.

Obserwując np. przyjaciela, ojca, brata, znajomych i nieznajomych, wytwarzam ogólne pojęcie człowieka. Łącząc pokrewne cechy dębu, klonu, sosny i t. d., wytwarzam ogólne pojęcie drzewa.

Weźmy jeszcze przykład. Widzimy, że wiele przedmiotów posiada jakąś wspólną własność np. kolor czerwony. Aby sobie ułatwić rozróżnianie tej cechy, nadajemy jej specjalną nazwę, co uczyniwszy, mówimy o czerwoności, jako o czemś, co już jest niezależne od jakiegoś szczególnego przedmiotu.

Biorąc pod uwagę, że wiele przedmiotów ma jedną wspólną własność, mianowicie barwę żółtą, inne znów zieloną, łączymy te oderwane cechy w jeszcze ogólniejsze pojęcie, które wyrażamy słowem „kolor“. Podobnie — imiona własne: Jan, Piotr, Paweł stanowią symbole, czyli znaki indywidualnych pojęć, wyraz zaś „człowiek“ służy do uogólnienia wszystkich podobieństw, zachodzących między niemi.

Nazwy: wilk, owca, koń, pies, krowa i t. d. łączymy w jedno pojęcie: „zwierzę“; łącząc pojęcie człowieka z pojęciem zwierzęcia, rośliny i t. d. możemy wytworzyć nowe — „twór organiczny“.

Słowem, najprostsze pojęcia są tylko nazwami grup wyobrażeń konkretnych, pojęcia zaś wyższego rzędu są nazwami grup niższych pojęć. W samej bowiem naturze naszych procesów umysłowych leży ta własność, że skoro tylko zostaną utworzone jakieś pojęcia, to dają się z sobą kojarzyć i tym sposobem otrzymujemy możność dalszego grupowania idej zapomocą oznaczania ich pewnemi nazwami, które służą w takim razie jako symbole i mogą być ugrupowane bez powoływania się na zmysłowe postrzeżenia, z których te grupy pojęć powstały pierwotnie.

Dzięki tej metodzie formowania idej, umysł nasz stworzył niejako algebrę pojęć, w której miejsce liter zajmują słowem wyrażone pojęcia.

I tak jak algebra nie ma potrzeby operować liczbami, tak też wyższy tryb rozumowania nie potrzebuje posługiwać się temi postrzeżeniami, dzięki którym sformowały się pojęcia.

W tej algebrze naszego umysłu dokonywa się cała wyższa praca myślowa.

Jako wynik długiego i niezmiernie złożonego łączenia pojęć, otrzymujemy w rezultacie produkty umysłowe skomplikowane, dające się wyrazić pojedyńczemi słowami (jak np. substancja, energja).

Wyższe pojęcia zależą tedy od uogólnień, a te ostatnie od postrzeżeń.

Stwierdza to nawet etymologiczne pochodzenie wyrazów.

Najbardziej abstrakcyjne wyrazy pochodzą od mniej oderwanych, te znowu od innych jeszcze mniej abstrakcyjnych, aż wkońcu możemy nieraz dojść do ich początku, tkwiącego w niższem pojęciu, t. j. nazwie pewnej grupy wyobrażeń konkretnych np. rolnictwo — rolnik — rola.

Jednym z wyników abstrakcyjnego myślenia jest odkrycie praw i porządku w świecie zewnętrznym.

To wszystko, co nas otacza, przedstawia się obserwatorowi jako wielka różnorodność zjawisk odrębnych i niezależnych. Dopiero, odrywając pojedyńcze cechy przedmiotów, zyskujemy możność klasyfikacji zjawisk i odnalezienia między niemi związku przyczynowego — co przedstawia właśnie tę pracę syntetyczną, którą wykonywamy dzięki umiejętności abstrahowania.

Czy umysł ludzki dojdzie zczasem do tak ogólnej syntezy, że z punktu widzenia przyczynowości będzie mógł ogarnąć całokształt zjawisk otaczającego świata jednem ogólnem prawem — to jest kwestja, którą dziś trudno przewidzieć. Niewątpliwie jednak nauka w rozwoju swym dąży do takiego kresu.

Dowodem tego może być zlewanie się poszczególnych dyscyplin. Tak np. fizjologja najściślej się dziś łączy z fizyką i wyższą matematyką (zwłaszcza mechaniką ruchu), chemja zostaje stopniowo pochłaniana przez fizykę, gdyż wszystkie przemiany materji usiłują uczeni wyjaśnić prawami fizycznemi. A cóż dopiero powiedzieć o naukach społecznych i humanitarnych,

tu ekonomja, prawo, dzieje piśmiennictwa, historja sztuki — przeplatają się nawzajem łącząc w jeden nieprzerwany łańcuch zjawisk.

Wyższe szczeble umysłowego życia zależą od zdolności abstrakcyjnego myślenia. Rozwój umysłowy polega na stopniowem i powolnem budowaniu pojęć wyższych. Najbardziej wydoskonalony umysł będzie ten, który posiada możliwie najbogatszy zasób pojęć, przytem jasnych i dokładnych. Przeciwnie, ubóstwo umysłowe przedewszystkiem odznacza się brakiem pojęć oderwanych, które w najpierwszych swych przejawach u takiego osobnika mogą obracać się jedynie około najpospolitszych spraw życiowych i nigdy nie wyjdą poza ich granice.

Umysł ludzki, oczywiście, nie odrazu stanął na dzisiejszych wyżynach zdolności oderwanego myślenia. Drogę tę przebył powoli w miarę coraz większego wzbogacania się pod względem pojęć oraz doskonalenia zdolności myślenia. Tworząc pewne pojęcia ogólne, budował je najpierw na szeregu postrzeżeń. Otrzymane w ten sposób idee ogólne posłużyły do wytworzenia pojęć bardziej oderwanych. Gdybyśmy chcieli zbadać historję rozwoju myśli ludzkiej, to z łatwością moglibyśmy dostrzec, że człowiek stopniowo bardzo powoli dochodził do coraz wyższych abstrakcyj. Księgi mędrców starożytnego świata obracają się w sferze idej o wiele mniej „oderwanych", niż w czasach późniejszych. Każda epoka ma swój krąg idej, które przedstawiają rdzeń jej życia umysłowego, na tym kręgu wspiera się następny, będący treścią myślenia późniejszej epoki.

Najpierw ta zdolność tworzenia pojęć oderwanych objawiła się na bardzo szczupłym terenie spraw, dotyczących potrzeb życia codziennego, potem zaś stopniowo wznosiła się coraz bardziej, aż doszła do tak olbrzymich abstrakcyj, jakie spotykamy np. w wyższej matematyce lub w filozofji. Jest to dzieło długiej ewolucji, którą człowiek przeszedł w ciągu swego rozwoju umysłowego. W tej zdolności posuwa się on coraz dalej.

Dzięki prawom dziedziczności otrzymuje on w spadku po przodkach wzrastającą zdolność do tworzenia uogólnień, którą posuwa coraz dalej i przekazuje znów dalszym pokoleniom. Dowodem tego stopniowego rozwoju umysłu może służyć fakt, wiecznie powtarzający się w dziejach ludzkich, że pojęcia niedostępne dla umysłu jednego pokolenia, dopiero w następnych znajdują uznanie i stają się dorobkiem duchowym. Ruch ziemi naokoło słońca, odgadnięty przez genjusz Kopernika, nie był

przyjęty przez współczesnych. Męczennicy nauki, pewnych idej społecznych lub etycznych są właśnie ofiarami tej powolnej ewolucji, którą przechodzi ludzkość i w której nie wszystkie jednostki kroczą równorzędnie; niektóre wyprzedzają swe pokolenia, wskazują im drogę i zarazem giną, będąc prześladowane wskutek niezrozumienia.

§ 4. Mowa.

Człowiek nie mógłby ani tworzyć, ani wyrażać swych idej ogólnych bez odpowiedniego zakresu symbolów, służących do oznaczenia pojęć.

A przeto równocześnie ze wzbogaceniem się zasobów pojęć oderwanych wzrastała liczba, różnorodność i doskonałość tych znaków, zapomocą których zostają one wyrażane.

Na najniższych szczeblach rozwoju człowiek posługuje się w tym celu gestami. Obok gestów dzikie plemiona wynajdują zwykle system tonów, wydawanych zapomocą organu głosów, które przedstawiają o wiele większe bogactwo i różnorodność, niż ruchy rąk lub mimika twarzy.

Język gestów, jak mówi Tylor, jest podobny na całej powierzchni ziemi, składnia zaś jego jest zbliżona do tej, którą się posługują głuchoniemi.

Używa go wiele dzikich plemion, przyczem nieraz jednostki, należące do różnych szczepów, doskonale mogą się nim porozumieć. W wielu wypadkach gesty uzupełniają język właściwy.

Gdyby ludzie nie posiadali o wiele wygodniejszego narządu porozumiewania się, jakim jest mowa, to język gestów rozwinąłby się do niesłychanej doskonałości.

Zpoczątku rozwijał się też on równorzędnie z tą ostatnią, ale potem musiał jej ustąpić miejsca, gdyż zbyt absorbował ręce, zbyt wiele zawierał pierwiastku naśladowczego przez co utrudniał wyrażanie pojęć abstrakcyjnych, i nadto związany był ciągle z konkretnemi wyobrażeniami.

Najważniejszą rolę w języku gestów odgrywa porządek słów, od którego zależy treść zdania. Zasadą panującą jest to, iż pojedyńcze znaki układają się w porządku ich doniosłości, podmiot przed orzeczeniem, dopełnienie przed określeniem. Np. zdanie „ja uderzyłem Piotra kijem“, posługujący się językiem gestów wyrażają w formie: „ja, Piotr, bić, kij“. Zdanie zaś —

„zostałem uderzony kijem przez Piotra“ — w formie: „Piotr, ja, bić, kij“. Jak widzimy składnia ta jest niezmiernie uboga i nie pozwala wyrażać różnych odcieni myśli.

To też głuchoniemi, posiłkujący się tego rodzaju mową, rzadko dochodzą do wyższego umysłowego rozwoju. Cały świat pojęć religijnych, etycznych, filozoficznych i kosmologicznych jest przeważnie dla nich zamknięty.

Język tonów i gestów wyprzedza mowę członkowaną, jako prostszy i bardziej pierwotny sposób wyrażania idej poznawczych. Nawet w zupełnie rozwiniętej mowie zrozumienie myśli mówiącego w wysokim stopniu zależne jest od intonacji.

Pięćset słów, stanowiących język chiński, wskutek używania znaczącej intonacji, zostaje powiększone do liczby trzy razy większej.

Tem bardziej dziecko lub mało cywilizowany człowiek zanim rozpoczyna mówić, robi znaczne postępy w języku tonów i gestów. Posiada on znaki, które, nie będąc specjalnie żadną częścią mowy, mogą jednakże wszystkie zastępować. Wskutek tego nie może on wyrażać wzajemnej zależności słów i zdań.

Aczkolwiek gesty jako zwykły i normalny sposób porozumiewania się, znikły wśród ludzi cywilizowanych, to jednak pewne pozostałości ich napotykamy w formie t. zw. gestów konwencjonalnych, jak np. ukłon, albo naturalnych, jak np. wzruszenie ramionami.

Właściwa mowa zaczyna się wówczas, gdy dźwięki, wydawane przez krtań i usta poczynają być artykułowane, czyli członkowane w postaci samogłosek, spółgłosek, zgłosek i wyrazów.

Mowa głosowa ma tę wyższość nad innemi rodzajami znaków, że łatwiej zwraca na siebie uwagę, można się nią posługiwać zarówno w ciemnościach, jak i przy świetle, komunikowanie myśli odbywa się szybciej oraz posiada o wiele większe bogactwo środków w formie różnorodnej kombinacji poszczególnych dźwięków [1]).

Dlatego też człowiek najwyżej rozwinął właśnie ten rodzaj porozumiewania się.

W tej formie, którą posługujemy się obecnie, człowiek posiadał mowę nie odrazu. Przeciwnie, musiał on przejść długą ewolucję na tej drodze.

---

[1]) Élie Rabier: Leçons de philosophie“. T. I Psychologie Paris 1907 str. 596.

Według Ribot'a[1]) mowa członkowana jest wynikiem długotrwałych przekształceń, które można ująć w trzy główne fazy: 1-o okrzyków, 2-o wokalizacji i 3-o artykulacji.

Krzyk jest to najpierwotniejszy sposób wyrażania wewnętrznych stanów.

Miewa on bądź znaczenie odruchowe — gdy wyraża emocje, bądź też bywa używany w określonym celu (np. ostrzeżenia, groźby i t. p.).

Wokalizacja polega na wydawaniu wyłącznie samogłosek; przedstawia ona drugą fazę rozwoju języka. Powstawszy ze śpiewu, jest ona również w znacznej mierze wyrazem stanów uczuciowych.

Artykułowana mowa stworzyła dopiero istotne warunki dla rozwoju języka i zdolności myślenia, gdyż dopiero spółgłoski nadały jej cechę czegoś trwałego i stałego.

Na początku swego istnienia artykułowana mowa była tak niedoskonała i uboga, iż musiała być uzupełniana językiem tonów i gestów.

Przykłady takiego mieszanego języka jeszcze do dziś dnia napotykamy u niektórych niecywilizowanych plemion (np. Tasmańczyków, mieszkańców Grenlandji). W ciemności nie rozumieją się oni wcale i muszą się zbierać naokoło ognia, aby z sobą porozmawiać. Czasem mowa członkowana bywa połączona z nieartykułowaną. Np. mieszkańcy Ziemi Ognistej, Hotentoci — wydają dźwięki, podobne do gdakania lub mlaskania, przyczem u jednego z plemion znaki pisarskie bywają wyrażane zapomocą uderzania rzemieniem.

Stopniowo mowa emancypuje się i uniezależnia od wszelkich gestów; kulturalny człowiek może obecnie wyrażać najzawilsze pojęcia i myśli, nie posługując się niczem innem, jak tylko mową artykułowaną.

§ 5. Rozwój mowy i pojęć u dziecka.

Rozwój zdolności myślenia u dziecka odbywa się stopniowo i bardzo powoli. W pierwszym, najwcześniejszym okresie, żyje ono wyłącznie prawie wrażeniami zmysłowemi. W tym okresie swego rozwoju dziecko wydaje krzyki, nie mające określonego charakteru i będące wyrazem wewnętrznych stanów uczuciowych.

[1]) „Evolution des idées generales" Roz. I.

Stopniowo zachodzi wśród nich pewne różniczkowanie, wyrażające się w jednorodności okrzyków, oznaczających odrębne kategorje uczuć np. radości, bólu, strachu i t. p.

Gdy dziecko zaczyna przyswajać sobie mowę, wówczas zachodzi zwrot w jego istnieniu duchowem, i wstępuje ono w nową fazę swego rozwoju umysłowego. Rozpoczyna się wtedy w jego głowie kojarzenie dźwięków, jako symbolów, — ze zjawiskami świata. Wstąpiwszy na tę drogę, nie tylko naśladuje ono mowę starszych, ale i samo wynajduje wyrazy w tych wypadkach, kiedy nie zdołało uchwycić właściwego.

Nie odrazu, naturalnie, zjawia się mowa artykułowana (członkowana). Zpoczątku dziecko wydaje okrzyki, będące objawem uczuć przyjemności lub przykrości. Dopiero stopniowo zaczyna się artykulacja, przyczem trudno określić, kiedy zjawiają się już ściśle zróżniczkowane samogłoski i spółgłoski [1]).

Trudno oznaczyć, które samogłoski zjawiają się najpierw, które zaś potem. Zachodzi pod tym względem między dziećmi rozmaitość indywidualna.

W jeszcze wyższym stopniu odnosi się to do spółgłosek, które już w pierwszem półroczu wchodzą w związki z samogłoskami i tworzą sylaby.

Jednocześnie z rozwojem artykułowanych dźwięków zjawia się gwarzenie albo głużenie, które przedstawia wstępne ćwiczenia do mowy ściśle artykułowanej. Dźwięki nie kojarzą się tu jeszcze z wyobrażeniem przedmiotów lub czynności, lecz mają przeważnie znaczenie emocyjne. Stopniowo zaczyna do tej instynktownej artykulacji wchodzić pierwiastek woli, czego początek widzimy w stałem powtarzaniu pewnych dźwięków.

Z szeregiem tych dźwięków łączy się pewien rytmiczny charakter, w którym właśnie dziecko ma upodobanie. Surowe pierwiastki muzyki wokalnej u dzikich składają się z zupełnie podobnych rytmicznych szeregów dźwięków, pozbawionych znaczenia, w których tak samo jak w dziecinnym szczebiocie uczucia bywają wyrażane bez pośrednictwa wyrazów.

Stopniowo dziecko zaczyna naginać narzędzie mowy do celów porozumiewania się i wyrażania myśli. Wówczas dźwięki nabierają cech ściśle określonych znaków.

Ponieważ aparat mowy nie może być u dziecka tak sprawny, jak u dorosłego, więc wyrazy, któremi się posługuje, są często

[1]) p. Sully: „Dusza dziecka“ str. 124 i nast.

bardzo niedokładne i odbiegają znacznie od pierwowzoru — mowy starszych.

Wynika to z trudności ich odtworzenia, a nie z niemożliwości właściwego uchwycenia uchem.

Przekształcając wyrazy, dziecko je zwykle upraszcza. Gdy napotyka np. skomplikowany zbieg spółgłosek, to je opuszcza albo przestawia.

Stopniowo dźwięki coraz bardziej się różniczkują, stają się dokładne i pod względem fonetycznym się doskonalą.

Najpierw dziecko poszczególnemi wyrazami określa konkretne przedmioty lub czynności, przyczem objawia skłonność do t. zw. generalizacji, czyli oznaczania jednym i tym samym wyrazem kilku pojęć. Każdy wyraz najpierw stosuje ono do określonego konkretnego przedmiotu, potem, upatrując podobieństwo między danym przedmiotem a innemi, rozszerza na nie tę nazwę, która w ten sposób staje się bardziej ogólną; z imienia własnego powstaje pospolite. To samo co o nazwach przedmiotów można powiedzieć i o nazwach czynności

Podobny tryb myślenia przejawia ono przy określaniu stosunków, zachodzących między przedmiotami. Dopiero stopniowo przechodzi ono do specjalizacji czyli stosowania nazw względem coraz ciaśniejszej grupy przedmiotów. Np. nazwa „tata“, odnoszącą się zpoczątku do wszystkich mężczyzn, stosuje potem tylko do ojca.

Jednocześnie odbywa się rozwój mowy pod względem gramatycznym. Prawidłowość na punkcie właściwego używania rodzajów, liczb, osób, czasów, trybów i t. d. wzrasta bardzo powoli.

Próbując rozmaitych odmian, dziecko ucieka się najpierw do naśladownictwa, mianowicie przejmuje gotowe formy od starszych.

Aczkolwiek tą drogą wzrasta jego orjentowanie się co do czasu, osób, i t. d., to jednak nie używa ono jeszcze prawidłowo ani deklinacji, ani konjugacji.

Zdolność ta rozwija się dopiero wtedy, gdy dziecko, oswoiwszy się z odmianą wyrazów, zaczyna je stosować do zdań nowych, przez siebie ułożonych. Należy naznaczyć, iż, podobnie jak przy budowie wyrazów, dąży ono tutaj do uproszczenia form gramatycznych.

Najpóźniej zjawia się poprawność syntaktyczna.

Zpoczątku dziecko nie układa zdań, lecz posługuje się pojedyńczemi wyrazami, potem zdobywa się na najprostsze zdania, składające się zwykle z rzeczowników i określających je przymiotów. Potrochu dziecko zdobywa się na zdania dłuższe, uproszczając sobie, podobnie jak przy budowie wyrazów, bardziej skomplikowane formy deklinacyjne i konjugacyjne.

Studjowanie wszystkich błędów i nieprawidłowości językowych dziecka jest bardzo pouczające dla nauczycieli, gdyż tu objawia się cała oryginalność i zdumiewająca pomysłowość w opanowywaniu form, służących do wyrażania naszych myśli. Śledząc ciągłe postępy w mowie dziecka, zdając sobie sprawę z tych olbrzymich trudności, jakie ono musi pokonywać, aby przyswoić sobie mowę ojczystą, dostrzeżemy łatwo całą niewłaściwość uczenia dzieci naraz paru języków, co nieraz czynią rodzice z pobudek próżności i fanfaronady. W główce dziecka tworzy się wówczas taki chaos form, pierwiastków i odmian, że na całe życie pozostaje ono upośledzone pod względem dokładnego i prawidłowego władania mową ojczystą.

Równocześnie z doskonaleniem mowy dziecka pod względem fonetycznym i gramatycznym, wzrasta zakres jego pojęć.

Te dwa czynniki, zdaniem Sullego [1]), popierają się wzajemnie: postęp w pojęciach popycha dziecko do posługiwania się nowemi dźwiękami, a wzrastająca łatwość tworzenia wyrazów wpływa na krystalizowanie się pojęć.

Kojarząc dźwięki z przedmiotami lub czynnościami, dziecko dochodzi do właściwego używania wyrazów, przyczem jasne i dokładne zrozumienie ich znaczenia zdobywa ono zwolna wskutek licznych postrzeżeń, porównań i rozróżnień.

Kształcąc język dziecka pod względem fonetycznym i gramatycznym, należy pamiętać również o wpływie jego na rozwój pojęć. W tym celu trzeba należycie postawić sprawę wzbogacenia zapasów słów. Każdy nowy wyraz, należycie sprzęgnięty z wyobrażeniem lub pojęciem, jest przyczynkiem do rozwoju umysłowego dziecka. Jeżeli znaczenie wyrazu jest dla niego zupełnie jasne, to posługuje się nim w miarę rzeczywistej potrzeby, a tem samem wprowadza w krąg swych myśli nowonabyte pojęcia.

Natomiast wyrazy, do których nie potrafi dziecko nawiązać treści właściwej, przedstawiają balast szkodliwy. Tam, gdzie

---

[1]) p. „Dusza dziecka“ str. 145.

idea, wyrażana przez słowo, nie została uchwycona, żadnego pożytku z przysporzenia wyrazu niema. Co więcej, może się zrodzić szkodliwa maniera używania wyrazów niezrozumiałych, i, co idzie za tem, nierzetelność umysłowa, specyficzny rodzaj kłamstwa, ujemnie wpływający na całą sferę moralną.

Przez ćwiczenie zaś dzieci w kierunku używania tylko zrozumianych przez nie słów, wychowawca najlepiej przyczynia się do wyrobienia w nich poczucia prawdy i jasności myślenia.

Kształcąc język dziecka, należy dbać również o to, aby znaczenie wyrazów stawało się coraz bardziej ścisłe, aby w umyśle dziecka coraz subtelniej wyrażały one drobne odcienie myśli.

Zwykle zpoczątku wyraz, oparty na nieznacznym materjale wyobrażeń lub pojęć, bardzo niedokładnie przedstawia właściwą treść w umyśle dziecka. Dopiero szereg porównań, zestawień, kojarzeń pozwala dziecku zczasem uchwycić treść właściwą danego pojęcia i odpowiadającego mu wyrazu.

Nazwy, oznaczające pojęcia ścisłe, winny być dziecku podawane powoli i w umiarkowanym zakresie. Wszelkie określenia (t. zw. definicje) winny być dostarczane dopiero po wyliczeniu istotnych cech przedmiotu. W każdym razie nie mogą wyprzedzać zaznajomienia się z jego właściwościami.

Należy przytem wybierać własności istotne, nie zaś przypadkowe lub podrzędne. W przeciwnym bowiem razie, dziecko wyrobi sobie pojęcie całkiem powierzchowne albo niedokładne.

Umysł staje się powierzchownym, jeżeli przyswaja sobie uogólnienia na podstawie niedostatecznej liczby faktów. Nie mogą być takie idee oderwane ani jasne, ani pełne, i grozi zawsze niebezpieczeństwo posługiwania się niemi nieprawidłowo.

Tak zwana płytkość umysłowa polega właśnie często na posługiwaniu się pojęciami, których zakresu i szerokości człowiek nie rozumie.

§ 6. Kształcenie pojęć.

Przechodząc do zagadnienia kształcenia pojęć dziecka, należy za punkt wyjścia obrać naturalny porządek ich rozwoju.

Ponieważ życie umysłowe każdy rozpoczyna od wrażeń zmysłowych, które są podstawą wszystkich późniejszych wytworów myśli, więc należy bardzo starannie dbać o dostarczanie odpowiedniego materjału do tego rodzaju postrzeżeń.

Dziecko systematycznie winno się ćwiczyć w analizowaniu przedmiotów, porównywaniu i postrzeganiu ich cech wspólnych.

Przykłady i okazy, któremi się w tym celu posługuje wychowanie, winny być brane z bezpośredniego, naturalnego otoczenia dziecka. Wszystko, co nie ma związku z jego życiem i codziennem doświadczeniem, mały budzi interes i w słabym stopniu może się przyczynić do formalnego rozwoju umysłu.

Tak naprzykład, pokazując dziecku liście, kwiaty, zwierzęta, należy zaczynać od najczęściej napotykanych okazów; po wyczerpaniu zaś ich można mówić o własnościach innych, rzadszych gatunków.

Analiza i porównywanie winny być uzupełniane klasyfikacją, która już jest uogólniającą czynnością umysłu. Aby przedmioty uporządkować i usystematyzować, dziecko musi odnaleźć cechy wspólne i obmyśleć podstawę do ich uszeregowania, co przedstawia syntetyczną działalność myśli.

Dopóki myślimy o przedmiocie jako o indywidualnej całości, mamy do czynienia z wyobrażeniem konkretnem. Dopiero, gdy wystawiamy go sobie jako typ lub klasę, wówczas występuje już pojęcie oderwane.

Po wzbogaceniu tym sposobem postrzeżeń zmysłowych, można stopniowo przejść do tworzenia pojęć oderwanych, poczynając od najprostszych i stopniowo posuwając się ku coraz trudniejszym. Nic niema szkodliwszego w tym wypadku, jak pośpiech.

Jeżeli dziecku przedwcześnie podaje się zbyt zawiłe i niemożliwe do zrozumienia pojęcia, wówczas nabiera ono wstrętu do oderwanego sposobu myślenia.

— Umysł każdego dziecka, mówi Spencer [1]), na małą skalę przechodzi ten sam proces, który na wielką skalę przechodziła ludzkość cała.

Kształcenie umysłu pod względem metod powinno przeto się zgadzać z przyrodzonym procesem rozwoju. Wszelkie poznanie należy rozpoczynać od pojęć najprostszych i stopniowo przechodzić do bardziej złożonych.

W razie niezachowania właściwego porządku, umysł przyjmuje te pojęcia niechętnie, pojedyncze zaś fakty pozostają w stanie martwym, w bezwładzie i przeto są mało użyteczne. Nieraz wszelki brak ciekawości względem jakiejkolwiek gałęzi wiedzy wypływa stąd, iż podawana była w czasie niewłaściwym.

[1]) p. „O wychowaniu umysłowem, moralnem i fizycznem“ II wyd. str. 99.

Wszelka ochota znikła, gdyż narzucane były pojęcia zbyt trudne wówczas, gdy umysł nie był przygotowany, i oto wyrodził się wstręt nieprzezwyciężony względem danej kategorji zagadnień.

W szkołach często zwracamy się ku abstrakcyjnemu myśleniu wcześniej, niż się rozwinęła potrzeba i umiejętność obracania przez dzieci tego rodzaju pojęciami.

Uczeń wówczas zupełnie obojętnie odnosi się względem naszych zawiłych rozumowań. Tymczasem praktyka monachijskich szkół ludowych, jak pisze Kerschensteiner, dowiodła, iż nieraz dzieci, uchodzące w ciągu paru lat za leniwe i niezdolne, raptem rozwijały się i wykazywały siły, zupełnie w nich niepodejrzewane — wówczas, gdy zostały postawione wobec warsztatów, laboratorjów i kuchni szkolnych, kiedy stanęły wobec zadań praktycznych. W tej chwili rozbudzony został w nich interes, gdy tylko daliśmy im możność myślenia poglądowego.

Każdy wiek ma całkiem naturalną skłonność do przyswojenia sobie pewnych kategoryj pojęć. W ciągu pierwszych siedmiu — ośmiu lat dzieci najwięcej interesują się stroną materjalną świata zewnętrznego, ściślej mówiąc, cechami przedmiotów, dającemi się poznać zapomocą zmysłów [1]).

Przedmiotowe nauczanie i wprawianie w ręczną pracę wzbogaca zakres tego rodzaju pojęć, które będą podstawą jego wiedzy w tym kierunku przez całe życie.

Dopiero, gdy następuje wiek młodzieńczy, umysł staje się zdolnym do chwytania bardziej oderwanych stron doświadczenia, podobieństw i różnic między przedmiotami oraz przyczynowego związku miedzy zjawiskami. Wówczas staje się możliwem przyswajanie takich pojęć, jak matematyczne, ekonomiczne, biologiczne i t. p. Później jeszcze, w następnych okresach wieku młodzieńczego, budzi się interes względem stosunków ludzkich wogóle, względem zagadnień moralnych i społecznych. Dopiero na ostatnim szczeblu należy postawić zagadnienia filozoficzne.

Otóż człowiekowi należy w miarę jego rozwoju dostarczać takiego materjału pojęciowego, który najbardziej odpowiada jego skłonnościom przyrodzonym.

Wówczas jedynie, gdy dorośnie, umysł jego osiągnie możliwą dla siebie największą i wszechstronną skalę rozwoju.

---

[1]) p. James: „Talks to Teachers on Psychology“, roz. VIII.

Abstrakcja, zastosowana do poziomu umysłowego dziecka, sprawia mu nieraz najwyższą rozkosz i przyjemność.

„Dzieci z własnego popędu, pisze Sully, zajmują się wykrywaniem podobieństw między rzeczami i najprostszemi rodzajami uogólniania. Jest to przecież prawdziwa przyjemność intelektualna dla dziecka, równie jak i dla dorosłego, dostrzec po raz pierwszy podobieństwo między pozornie różnemi rzeczami“ [1]).

Ten popęd do tworzenia idej ogólnych należy zużytkować i z niego korzystać, gdyż może on się stać podstawą całej wyższej kultury umysłowej człowieka.

Nie należy abstrakcji dziecinnego umysłu w każdym razie lekceważyć, jak to czynią nieraz dzisiejsi pedagogowie, olśnieni wartością nauczania, opartego na czysto zmysłowem postrzeganiu.

Pamiętajmy, że obserwacja i analiza zjawisk świata zewnętrznego jest tylko środkiem do czynienia uogólnień, bez czego nauczanie byłoby bezpłodnem i martwem nagromadzeniem gołych faktów.

Podobnie jak umysłowość ludzka w swym historycznym rozwoju tem się nie zadowala, lecz dąży do pojęć ogólnych i syntezy, tak też i dziecko tylko do czasu może gustować w porównywaniu cech i analizie zjawisk. Potem bezwiednie szuka ono praw, rządzących temi zjawiskami. Otóż nauczyciel, który w porę przyjdzie z pomocą w takich razach dziecku, może mu oddać niezmierną przysługę, rozbudzić najżywsze interesy umysłowe i popchnąć intelekt do rozwoju wyższego.

Doskonalenie oderwanego myślenia, jak słusznie mówi Dewey [2]), nie może być uważane za cel sam w sobie, lecz za środek. Najwyższy bowiem typ psychologiczny przedstawia z praktycznego i teoretycznego stanowiska ten, kto w jednakowej mierze potrafi wznosić się na wyżyny abstrakcji i sprawnie orjentować się wśród konkretnych zjawisk świata oraz rzeczywistych stosunków życiowych.

Jednostronny rozwój człowieka w kierunku teoretycznym pozbawia go cech zaradczości praktycznej, zbytnie zaś konkretyzowanie myśli nie pozwala mu zaznać szczęścia, jakie daje wyższa kultura umysłowa.

---

[1]) „Psychologja wychowawcza“ str. 281.

[2]) „How we think“ roz. X.

ROZDZIAŁ XI.

SĄDZENIE I ROZUMOWANIE.

§ 1. Sądzenie.

Proces poznania, jak wiadomo, polega na gromadzeniu w umyśle wyobrażeń, powstających w naszej świadomości drogą postrzegania zmysłowego, oraz na tworzeniu pojęć oderwanych zapomocą przeróbki materjału, zdobytego doświadczeniem. Twórcza zdolność umysłu naszego nie poprzestaje jednak na tej pracy, lecz skłania nas do kształtowania nowych form poznania.

Najprostszym procesem myślowym wyłaniającym się z tego dążenia jest sąd.

Aby zdać sobie dokładnie sprawę z tego, co to jest sąd, sięgniemy do przykładów.

Gdy powstaje w nas myśl, że „drzewo jest rośliną“ lub „żelazo jest twarde“, wówczas łączymy dwa wyobrażenia, ustalając między niemi pewien stosunek wzajemny.

Gdy wyrażamy zdanie, iż „filozofja jest nauką“, albo „bezinteresowność jest cnotą“, wówczas tworzymy związek między dwoma pojęciami, stwierdzając również stosunek jednego z nich do drugiego.

Jak widzimy więc, przez wytworzenie sądu dwa wyobrażenia lub pojęcia występują w naszej świadomości łącznie w pewnym zespole wzajemnym. Tym sposobem tworzy się nowy całokształt myślowy, składający się z elementów, tkwiących uprzednio w naszej wyobraźni i zasobie pojęć oderwanych.

Sądy mogą polegać na stwierdzeniu jakiegoś pozytywnego faktu, właściwości lub stosunku, albo też na ich zaprzeczeniu.

Dlatego też dzielą się one na twierdzące np. „Europa jest częścią kuli ziemskiej“, i na przeczące np. „księżyc jest niezamieszkany“.

Dalej sądy mogą stwierdzać pewien faktyczny stan rzeczy, jakieś cechy lub wzajemne stosunki, jak np. „Limba rośnie w Tatrach“.

Takie sądy nazywamy asertorycznemi.

Jeżeli sądy wyrażają tylko możliwość pewnego faktu, cechy lub stosunku jak np. „Na Marsie mogą istnieć istoty żywe“ — wówczas sąd taki nazywamy problematycznym. Wreszcie gdy

sąd orzeka konieczność jakiegoś faktu, cechy lub stosunki, jak np. „wszyscy ludzie muszą umrzeć“ — wówczas nosi nazwę apodyktycznego.

Wydanie sądu wymaga bądź analizy, bądź syntezy.

W pierwszym wypadku, ogarniając jakąś całość, rozpoznajemy w niej pewien szczegół, dokonywując tym sposobem rozbioru treści danego przedmiotu. Analiza może być realna lub logiczna.

Pierwsza ma miejsce wówczas, gdy dotyczy przedmiotów, druga — gdy pojęć oderwanych.

Wydając sąd analityczny o jakimś przedmiocie, kojarzymy dwa wyobrażenia i tym sposobem ustalamy jakąś cechę lub właściwość.

Tak np., wypowiadając zdanie, że pomarańcza jest okrągła, pośród różnorodnych jej właściwości uwydatniamy cechę, dotyczącą kształtu.

Przy analizie pojęć rozwijamy treść, zawartą w pewnej idei oderwanej, uwydatniając jakiś pierwiastek, tkwiący w niej uprzednio.

Tak np., wypowiadając sąd: „nauka jest badaniem krytycznem“, stwierdzamy czynnik krytycyzmu, jako integralną część naukowego trybu myślenia. W sądach syntetycznych idziemy drogą odwrotną: tutaj dochodzimy do stwierdzenia nowej cechy, wynikającej nie z rozbioru, lecz złączenia odrębnych pierwiastków.

O ile sądy analityczne doprowadzają do oznaczenia cech, właściwych pewnemu przedmiotowi niezależnie od innych przedmiotów, to syntetyczne wiodą nas do stwierdzenia nowych cech zapomocą porównania treści danego przedmiotu z treścią innych przedmiotów.

Synteza może być również realna lub logiczna.

Pierwsza dotyczy przedmiotów, druga pojęć.

Tak np., mówiąc, iż drzewo w wodzie gnije, dokonywam syntezy realnej, zestawiając właściwość drzewa z oddziaływaniem na niego wody. Wypowiadając zaś sąd, iż cnota jest wyższą zaletą człowieka niż wiedza, dokonywam syntezy dwóch pojęć oderwanych, czyniąc porównanie pomiędzy wartością etyczną a intelektualną człowieka.

Od umiejętnego dokonywania analizy lub syntezy zależy jasność i logiczność naszych sądów.

Wszystko przeto, co dopomaga do pełnego poznania przedmiotów, dokładnego urobienia pojęć i wyświetlenia wzajemnych stosunków między niemi, sprzyja również wydoskonaleniu naszych sądów.

Sądy nasze wówczas są prawdziwe, gdy wyrażają stosunki między przedmiotami i pojęciami zgodne z rzeczywistością, w razie przeciwnym bywają fałszywe.

Sądy wyrażamy w mowie zapomocą zdań.

To wyobrażenie lub pojęcie, o którem wydajemy sąd nazywa się podmiotem, to zaś, co wypowiadamy o podmiocie, zowie się orzeczeniem.

W skład więc każdego sądu wchodzi podmiot i orzeczenie. Czasem podmiot lub orzeczenie nie zostają wprost wyrażone, lecz są jedynie domyślne, jak np. błyska się, — milczeć! chodźmy! i t. d. Na doskonałość sądu składa się wiele warunków.

Przedewszystkiem więc muszą się one opierać na dokładnem postrzeganiu i jasnem zdawaniu sobie sprawy z treści pojęć oderwanych.

Przyczyną wadliwości pod tym względem bywa zwykle powierzchowność postrzeżeń i pojęć. Również brak dokładnej pamięci, wiodący do niewyraźnego odtwarzania tego, cośmy postrzegli jest przeszkodą do jasności i prawdziwości sądu. Wynika to najczęściej z ograniczoności naszego osobistego doświadczenia.

Jeżeli np. ktoś ma niedokładne wyobrażenie o świetle wskutek nielicznych postrzeżeń, to może wydawać niedokładne i niezgodne z rzeczywistością sądy o niem.

Doskonałość sądu osiąga się stopniowo w miarę rozwoju postrzegawczości co do cech przedmiotów, ugruntowania dokładnych pojęć i wyrobienia zdolności posługiwania się mową przez prawidłowe władanie językiem, którego wyrazy służą do oznaczenia naszych wrażeń, postrzeżeń i pojęć.

Do trafności i prawdziwości naszych sądów również przyczynia się wyrobienie charakteru.

Popęd np. do przesady, do wprowadzania w błąd, powstający pod wpływem chęci zadziwienia lub zaimponowania, ustępuje często dopiero pod wpływem kultury uczuć.

Pod względem zdolności wydawania sądów istnieją znaczne indywidualne różnice zarówno pomiędzy dorosłymi, jak i dziećmi. Wszystko to zależy od składu danego umysłu.

Jedni wytwarzają sądy powoli, inni bardzo szybko, jedni skłonni są do rozwagi, inni, przeciwnie, zdradzają pośpieszność i brak namysłu.

Wychowanie powinno wszczepić przyzwyczajenie do wydawania rozważnych sądów. Niechaj proces myślenia odbywa się raczej powoli, niż zbyt szybko i powierzchownie. Błądzą przeto nauczyciele, żądający niezwłocznej i jak najszybszej odpowiedzi, traktując to jako wyższą zdolność umysłową. Każdy, wydając sąd o czemś, powinien się poczuwać do odpowiedzialności za to, co mówi, oraz nie żałować pracy myśli, aby sąd jego był zawsze możliwie trafny, ścisły i pewny. Największą wadą pod tym względem w człowieku jest lekkomyślne traktowanie własnych sądów, nieliczenie się z ich skutkami. Ludzie tacy objawiają zwykle słabą kulturę charakteru i umysłu oraz przedstawiają niepewny materjał w życiu społecznem i prywatnem. Nigdy nie zyszczą oni powagi i należytego posłuchu dla swych sądów.

§ 2. Rozumowanie.

Sądy służą za podstawę do wytworzenia wyższych procesów poznania, które nazywamy wnioskowaniem lub rozumowaniem.

Jeżeli z dwóch lub kilku sądów, które wytworzyliśmy, wynika z konieczności sąd nowy, to taki proces umysłowy nazywamy wnioskowaniem lub rozumowaniem.

Weźmy kilka przykładów. Jeżeli mówię, że wszystkie ciecze są sprężyste co do objętości, a następnie, że rtęć jest cieczą, to z tych dwóch sądów wypływa trzeci, mianowicie — iż rtęć jest sprężysta co do objętości.

Gdy mówię: „każdy człowiek może się mylić“, a następnie: „uczony jest człowiekiem“, to z tych dwóch sądów wyprowadzam wniosek — „uczony może się mylić“.

Wnioski wytwarzamy dwojakim sposobem: albo zapomocą indukcji, albo też dedukcji. Indukcja polega na przejściu od przesłanek szczegółowych do wniosku ogólnego.

Jeżeli np. na podstawie szeregu takich sądów jak: „drzewo rozszerza się pod wpływem ciepła“, „żelazo także rozszerza się pod wpływem ciepła“, „woda rozszerza się pod wpływem ciepła“, wyprowadzam wniosek: „wszystkie ciała rozszerzają się pod wpływem ciepła“ — wówczas tryb rozumowania mego będzie indukcyjny.

Dedukcja ma miejsce wówczas, gdy od sądu ogólnego, już danego w naszej świadomości, za pośrednictwem sądu szczegółowego dochodzimy do stwierdzenia faktu szczegółowego.

Jeżeli naprz. mamy jako dany sąd ogólny: „wszystkie ciała fizyczne rozszerzają się pod wpływem ciepła“, następnie zaś inny — „żelazo jest ciałem fizycznem“, to, wyprowadzając stąd wniosek: „żelazo rozszerza się pod wpływem ciepła“, rozumujemy sposobem dedukcyjnym. Dedukcja zatem, jak widzimy, ma za punkt wyjścia sąd ogólny, od którego uzależnia treść szczegółową i wytwarza stąd wniosek szczegółowy. Wniosek taki nazywa się syllogizmem.

Indukcja przedstawia tedy pochód myśli od faktów poszczególnych do jakiejś prawdy ogólnej, dedukcja zaś — odwrotnie — jest czynnością myśli, idącej od zasady ogólnej do wniosku szczegółowego.

Czy człowiek ma większą skłonność do indukcyjnego, czy też dedukcyjnego trybu myślenia — to zależy od przyrodzonego składu umysłu. Jeden jest biegły w obserwacji, analizie faktów — jak np. umysł przyrodnika. Będzie on przedstawiał typ indukcyjny.

Inny — przeciwnie — interesuje się bardziej prawami oderwanemi, niż faktami konkretnemi oraz biegły jest w ich kojarzeniu z poszczególnemi zjawiskami — jak np. umysł matematyka lub filozofa. Będzie on reprezentował typ dedukcyjny.

Zarówno indukcja jak dedukcja ma wielkie znaczenie dla celów poznania i zbadania prawdy.

Przedewszystkiem wzajemnie uzupełniają się one jako metody myślenia poznawczego.

Istnieją bowiem dwie drogi, któremi umysł ludzki kroczy, dążąc do poznania bytu: doświadczenie i rozum [1]).

Z jednej strony do świadomości naszej dochodzą poszczególne fakty, dzięki obserwacji zjawisk świata zewnętrznego i naszego życia wewnętrznego, z drugiej zaś, ogarnąwszy pewien ich zakres, rozum zespala je kojarzy, porównywa, klasyfikuje i tym sposobem dochodzi do uogólnień. Dzięki temu podwójnemu procesowi wzbogacamy nasz zasób umysłowy znajomością poszczególnych zjawisk, oraz dochodzimy do znajomości zasad ogólnych, niemi rządzących.

---

[1]) p. Struve loc. cit. str. 97.

Obie te czynności odbywają się zapomocą indukcyjnego i dedukcyjnego myślenia, które daje możność nie tylko rozszerzać, ale i sprawdzać nasze poznanie.

Z jednej strony fakty pozwalają nam ocenić wartość praw ogólnych poprzednio zdobytych, z drugiej zaś te zasady ogólne, zastosowane do empirycznego poznania nowych zjawisk, dopomagają nam do wzbogacenia naszego doświadczenia oraz do oceny wiarogodności poszczególnych faktów.

Który z tych trybów myślenia jest bardziej pierwotny w naszym umyśle, przedstawia się to od zawiązków naukowości aż do naszych czasów jako kwestja sporna. Czy doświadczenie, t. j. empiryczno-indukcyjny tryb myślenia, czy też rozum ze swemi apriorycznemi prawami i racjonalistyczno-dedukcyjnym trybem myślenia jest zasadniczym czynnikiem wszelkiego poznania — o to spierają się dwa obozy.

Z jednej strony induktywiści z Johnem Stuartem Millem [1]) na czele zaprzeczają czynników racjonalnych wiedzy i dowodzą, iż całe poznanie nasze płynie ze źródeł empirycznych, że nawet prawa zasadnicze umysłu naszego zaczerpnięte są z doświadczenia przy pomocy indukcji, wskutek czego np. prawdy matematyczne, najbardziej ogólne, mają charakter czysto empiryczny.

Z drugiej strony rozwinął się pogląd, iż zasadnicze prawa, wynikające z natury naszego umysłu, stanowią podstawę wszelkiego poznania.

Pogląd ten, doprowadzony do najbardziej skończonego systemu przez Immanuela Kanta [2]) uznaje przedewszystkiem czynnik organizacyjny, bezpośrednio dany naszej umysłowości, który apriorycznie, zgodnie ze swą istotą, urabia na pewną modłę wszelką treść, zdobytą drogą doświadczenia. Ten aprioryczny czynnik naszego umysłu pobudzany bywa wprawdzie do działania przez doświadczenie, ale bynajmniej nie pochodzi od niego.

Jakąkolwiek genezę przypiszemy naszemu poznaniu, t. j. niezależnie od tego, czy zawisło ono przedewszystkiem od empirycznych czynników, czy też od apriorycznych właściwości naszego umysłu, w faktycznym przebiegu myślenia, oba te czynniki łączą się, uzupełniają i stwarzają możność stwierdzenia racjonalnych wymagań naszego umysłu danemi empirycznemi, oraz wyjaśnienia sobie faktów, zdobytych drogą doświadczenia, przez stwierdzenie działania w nich czynników racjonalnych.

[1]) „A system of logic rationative and inductive".

[2]) „Kritik der reinen Vernunft".

„Ogólne zasady rozumu, pisze prof. H. Struve, stają się w ten sposób konkretnemi prawdami, wcielonemi w dostępną dla doświadczenia rzeczywistość, a chaotyczna z pierwszego wejrzenia mnogość zjawisk skupia się coraz bardziej w ustrój racjonalny, wiążący szczegółowe dane pomiędzy sobą na podstawie określenia praw ogólnych, które w nich na jaw występują [1]).

Wnioskowanie, oparte na tych dwóch trybach myślenia ludzkiego, stało się czynnikiem całego rozwoju człowieka pod względem intelektualnym.

Jeżeli prawidłowe sądy doprowadzają nas do ustalenia cech i stosunków pomiędzy przedmiotami, zgodnych z rzeczywistością, to rozumowanie, jako proces bardziej jeszcze złożony, pozwala nam ustalać prawdy, ogarniające o wiele szerszy zakres zjawisk.

Opierając się na sądach zgodnych z rzeczywistością, umożliwia nam ono dojście do rzeczywistego poznania bytu, w granicach, rozumie się, przystępnych dla umysłu ludzkiego. Wówczas w dociekaniu poznawczem osiągamy zgodność całokształtu naszych procesów myślenia z otaczającą nas rzeczywistością.

Do największej zgodności pod tym względem doszło myślenie matematyczne.

Stwierdza ono w pewnych wypadkach całkowitą jedność funkcji umysłu z procesami bytu zewnętrznego.

Astronomowie, dzięki dokładnemu poznaniu układu ciał niebieskich oraz praw, rządzących ich ruchami, mogą na wiele lat zgóry ze ścisłością co do sekundy przepowiedzieć zjawienie się gwiazdy. Mamy więc dowód, że jeżeli w jakim wypadku ogarniamy wszystkie elementy i warunki danego zjawiska, to rozumując logicznie, możemy odbywać proces umysłowy całkiem zgodnie z przebiegiem spraw w przyrodzie.

W innych dziedzinach, np. wiedzy przyrodniczej, możemy również z większą lub mniejszą dokładnością przewidywać wynik układu pewnych współczynników.

Przed nami rozciągają się dwa światy: jeden zewnętrzny ze swemi zjawiskami, procesami i prawami, a drugi wewnętrzny, który sam, stanowiąc cząstkę tego zewnętrznego, ma go odwzorować.

To odwzorowanie będzie wówczas tylko prawidłowe, gdy elementy poznania będą utworzone, ściśle odpowiadając pier-

---

[1]) Wstęp krytyczny do filozofji, czyli rozbiór zasadniczych pojęć o filozofji. Wydanie III, Warszawa 1903 r. str. 324.

wiastkom bytu. Jeżeli w całym tym systemie zajdzie choć jedna niedokładność i niezgodność, to cała konstrukcja stanie się chwiejną i w najwyższych swych wiązaniach może się rozsypać.

Tak np. chemik z pewną ścisłością nam powie, jaki proces zajdzie i jakie ciało się otrzyma wskutek połączenia pewnych pierwiastków. Z mniejszym stopniem dokładności może przewidzieć ostateczny wynik jakiegoś procesu biolog, gdyż tu wchodzą w grę nieskończenie bardziej jeszcze złożone współczynniki, niż w procesach chemicznych. Daleko mniej jeszcze ściśle dadzą się zgóry określić wyniki procesów psychicznych, a najtrudniej to osiągnąć — w dziedzinie zjawisk społecznych.

Jeżeli kiedykolwiek ludzkość osiągnie umiejętność ogarniania wszystkich składowych czynników tych biologicznych, psychicznych lub społecznych procesów, to, budując na tej podstawie prawidłowe wnioski, będzie mogła przewidywać zgóry przyszłe fakty z taką samą ścisłością, jak astronom, co przepowiada zjawienie się gwiazdy. Zdolność rozumowania jest szczytem i ostatniem wiązadłem w budowie naszego życia umysłowego. Takie zalety jego, jak ścisłość i logiczność, połączone są z całokształtem podmiotowych cech i właściwości danego osobnika, a więc zależą od bogactwa jego pojęć, ich szerokości, jasności i dokładności sądów oraz wrodzonego uzdolnienia do przetwarzania materjału umysłowego. Nauka, która ze strony formalnej bada istotę i wartość naszych sądów, zowie się logiką.

Znajomość jej wyjaśnia nam charakter procesów umysłowych; nie należy jednak mniemać, aby nas uczyła ona prawidłowo sądzić i rozumować: Podobnie bowiem jak psychologja wychowawcza może nam dać zrozumienie procesów duchowych, lecz jeszcze nie czyni nas nieomylnymi pedagogami, tak też i logika może nas czasem ustrzec lub wskazać błędy w rozumowaniu, ale nie może nauczyć logicznie myśleć.

§ 3. Rozwój zdolności wnioskowania.

Rozumowanie oczywiście nie występuje w umysłowości ludzkiej jako zdolność przyrodzona, lecz musi się powoli rozwinąć drogą ciągłego ćwiczenia i wprawy. Rozwój zdolności wnioskowania występuje w ścisłym związku z doskonaleniem się zdolności sądzenia.

Przeżywając pewne doświadczenia, dziecko dochodzi do określonych sądów, na których podstawie w analogicznych wypadkach tworzy już mniej więcej samodzielne wnioski [1]).

Widząc np., że matka wyjmuje zwierzchnie ubranie z szafy, dziecko wie z doświadczenia, iż oznacza to wyjście z domu, i stąd wysnuwa wniosek, że pójdzie wkrótce na spacer, wobec czego objawia żywą radość.

Proces rozumowania doskonali się i posuwa się coraz dalej z chwilą, gdy dziecko zaczyna używać mowy.

Wówczas dochodzi ono do pierwotnych form rozumowania indukcyjnego, mając skłonność do budowania pojęć ogólnych na podstawie wąskiego zakresu swych obserwacyj. Z biegiem czasu zjawia się również dedukcyjny tryb myślenia. Wówczas dziecko wytworzone przez siebie zasady i pojęcia ogólne stosuje pośpiesznie do wszystkich wypadków poszczególnych, najczęściej nie mając do tego dostatecznych podstaw.

Tak np. wiedząc, iż rośliny, zwierzęta i ludzie w młodości rosną, dziecko nieraz rozszerza tę zasadę ogólną na swe zabawki i przedmioty martwe.

Dopiero stopniowo rozwija się w niem ta ostrożność, która w jednych wypadkach pozwala podciągać fakty pojedyńcze pod normy ogólne, w innych zaś powstrzymuje od zbyt powierzchownego uogólnienia.

Dalszy okres w rozwoju zdolności rozumowania zaczyna się wtedy, gdy dziecko szuka przyczyn rozmaitych zjawisk.

Dostrzegając stałe powtarzanie się pewnych faktów, jako skutków określonego zbiegu warunków, dziecko stopniowo nabiera zdolności dostrzegania związku przyczynowego pomiędzy zjawiskami. Najczęściej przytem objawia ono antropomorfizm, czyli skłonność do upodobniania procesów, odbywających się w naturze — czynnościom ludzkim. Stąd też płyną ciągłe pytania dzieci, skąd się jaki przedmiot wziął, kto go zrobił i t. p.

Te pierwsze próby dopatrywania się związku przyczynowego między zjawiskami są bardzo powierzchowne, pospieszne, a przeto częstokroć mylne.

Dostrzegłszy czasem bardzo słabe podobieństwo pomiędzy jakiemiś przedmiotami, dziecko dochodzi do wniosku, iż mają one wspólną genezę.

---

[1]) p. Jakób Sully: „Psychologja wychowawcza". Przekład A. Szycówny — Warszawa 1905 str. 307.

Dopiero stopniowo po dojściu do coraz wyższego rozwoju umysłowego, człowiek uczy się odróżniać zakres czynności ludzkich z ich zadaniami, celami i środkami od przyczyn naturalnych, tkwiących w prawach przyrody, a zarazem, nabywając coraz większej zdolności analizowania i porównywania faktów obserwowanych, dochodzi do coraz dokładniejszego uogólnienia.

W miarę coraz dokładniejszego wnikania w istotę swego doświadczenia dziecko przyucza się do ostrożnego wydawania sądów ogólnych, wysnutych na podstawie indukcji.

Do jakich wyników ono dojdzie pod tym względem — to zależy od wrodzonego uzdolnienia i stopnia osiągniętego wykształcenia.

Wogóle różnice indywidualne pomiędzy ludźmi na punkcie uzdolnienia w kierunku rozumowania są ogromne.

Jedni osiągają poziom zaledwie przydatny do rozstrzygania spraw bytu fizycznego i najzwyklejszych spraw życia codziennego, inni dochodzą do szczytów, obejmując szeroki zakres zagadnień wiedzy lub życia praktycznego.

TREŚĆ.

CZĘŚĆ I.

Przedmowa do II wydania 5
Wstęp 7

ROZDZIAŁ I.

Znaczenie pedagogiki.

§ 1. Określenie pedagogiki, jej zadań i celów 10
§ 2. Podział pedagogiki 13
§ 3. Podstawy wykształcenia pedagogicznego 20

ROZDZIAŁ II.

Przedmiot i metoda badań psychologicznych.

§ 1. Pojęcie i przedmiot psychologji 24
§ 2. Metody badań psychologicznych 25
§ 3. Doświadczenie w psychologji 27
§ 4. Zakres badań psychologicznych 29
§ 5. Związek życia psychicznego z organizacją fizyczną 31

ROZDZIAŁ III.

System nerwowy.

§ 1. Układ nerwowy 34
§ 2. Rozwój systemu nerwowego 37
§ 3. Funkcje życiowe a system nerwowy 37
§ 4. Tkanka nerwowa 39
§ 5. Funkcje wyrostków protoplazmatycznych i wypustek osiowych . 43
§ 6. Budowa mózgu 45
§ 7. Szara i biała substancja 51
§ 8. Lokalizacje psychiczne 53

ROZDZIAŁ IV.

Podział funkcyj psychicznych.

§ 1. Klasyfikacja czynności duchowych 56
§ 2. Wzajemny stosunek poznania, uczucia i chcenia 58

ROZDZIAŁ V.

Wrażenia zmysłowe.

§ 1. Czucia jako pierwiastki poznania 60
Stosunek między pobudką a czuciem 63
Prawo energji specyficznej 64
Wrażliwość ogólna 65

§ 2. Smak 66
§ 3. Powonienie 69
§ 4. Słuch 74
§ 5. Wzrok 79
§ 6. Dotyk 85
§ 7. Znaczenie zmysłów w życiu psychicznem 92

ROZDZIAŁ VI.

Uwaga.

§ 1. Pojęcie ogólne 95
§ 2. Uwaga mimowolna 99
§ 3. Uwaga dowolna 103
§ 4. Wewnętrzny mechanizm uwagi dowolnej 108
§ 5. Kształcenie uwagi 109
§ 6. Chorobliwe stany uwagi 111

ROZDZIAŁ VII.

Wyobrażenia.

§ 1. Tworzenie się wyobrażeń 113
§ 2. Apercepcja 116

ROZDZIAŁ VIII.

Pamięć.

§ 1. Wyobraźnia wytwarzająca 120
§ 2. Wyobraźnia odtwarzająca 121
§ 3. Kojarzenie 123
§ 4. Przypominanie 126
§ 5. Zalety i wartość dobrej pamięci 129
§ 6. Typy pamięciowe 132
§ 7. Rozwój pamięci 134

ROZDZIAŁ IX.

Fantazja.

§ 1. Pojęcie wyobraźni twórczej 136
§ 2. Znaczenie wyobraźni twórczej w życiu duchowem 137
§ 3. Rozwój wyobraźni 141
§ 4. Związek fantazji z procesami myślenia, uczuć i woli 143
§ 5. Kształcenie fantazji 147

ROZDZIAŁ X.

Pojęcia.

§ 1. Czucia, postrzeżenia i pojęcia 152
§ 2. Idee złożone 153
§ 3. Idee oderwane 155
§ 4. Rozwój mowy i pojęć u dziecka 161
§ 5. Kształcenie pojęć 165

ROZDZIAŁ XI.

Sądzenie i rozumowanie.

§ 1. Sądzenie 169
§ 2. Rozumowanie 172
§ 3. Rozwój zdolności wnioskowania 176

WŁADYSŁAW MARJAN BOROWSKI.

WYKŁAD PSYCHOLOGJI OGÓLNEJ

W ZASTOSOWANIU DO WYCHOWANIA

CZĘŚĆ II.

UCZUCIA.



1921
WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE
POZNAŃ — ŁÓDŹ — LWÓW — LUBLIN
WILNO, KSIĘGARNIA STOW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.

44023/2

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE.

PRZEDMOWA DO CZĘŚCI DRUGIEJ.

Pierwsza część pracy niniejszej, obejmująca wiadomości wstępne, psychologję fizjologiczną i psychologję poznania, została wydana w 1916 roku pod tytułem „Wykład psychologji wychowawczej", obecnie zaś wychodzi w drugiem wydaniu pod tytułem: „Psychologja ogólna w zastosowaniu do wychowania", przyczem treść jej została znacznie rozszerzona oraz uzupełniona licznemi rysunkami. Powodzenie części pierwszej, która rozeszła się w ciągu niespełna trzech lat, zachęciło autora do wypuszczenia w świat niniejszej części drugiej, obejmującej psychologję uczuć.

Następna część, trzecia, będzie zawierać psychologję woli, stanów podświadomych, sugestji oraz nienormalnych zjawisk życia psychicznego.

Warszawa w październiku r. 1919.

ROZDZIAŁ I.

POGLĄD OGÓLNY NA ZNACZENIE, ISTOTĘ I WŁAŚCIWOŚCI UCZUĆ.

§ 1. Znaczenie uczuć w życiu duchowem człowieka.

Psychologję intelektu w porównaniu z psychologją uczuć możemy nazwać pod względem opracowania naukowego bardzo bogatą, gdyż obfituje w dzieła i monografje, dotyczące nie tylko zagadnień ogólnych, lecz nawet specjalnych.

Tymczasem psychologja uczuć, jak mówi Ribot[1]), nie wyszła jeszcze z okresu dzieciństwa.

Najważniejsze zagadnienia, dotyczące naszych nastrojów, afektów i emocyj, ich istoty, podziału, wzajemnego stosunku, paralelizmu psycho-fizjologicznego i wpływu na inne sfery życia duchowego nie są należycie wyjaśnione, a nawet, jak mówi dr. Lange[2]), „naukowo właściwie o nich nic nie wiemy".

A tymczasem problematy, dotyczące tej kategorji zjawisk duchowych, wiążą się nie tylko z najważniejszemi zagadnieniami wiedzy teoretycznej, lecz również z najpoważniejszemi zadaniami życia praktycznego, jak np. przy wymiarze sprawiedliwości lub w wychowaniu.

Wszystkie bowiem procesy duchowe odbywają się pod wpływem naszych uczuć, będąc z niemi związane i wzajemnie uzależnione. Żadna ze sfer życia psychicznego nie może się należycie rozwinąć bez odpowiedniego podkładu uczuciowego.

Niedorozwój tej sfery odbija się ujemnie na innych.

Przedewszystkiem rozkwit sił intelektualnych jest niemożliwy bez równomiernego wydoskonalenia uczuć.

---

[1]) „Psychologja uczuć" przekład K. Okuszki. Warszawa 1901 r. str. 246.

[2]) „Les emotions, étude psychologique" str. 30.

Tylko umysł, przepojony gorącem uczuciem, żywem umiłowaniem prawdy może być czynnikiem, zbliżającym człowieka do rzeczywistego poznania.

Uczucia budzą w nim zainteresowanie i ciekawość, sprzyjając tym sposobem działalności myśli. Przewadze umysłowej człowiek zawdzięcza swe panowanie nad światem, wszystkie swe zdobycze w dziedzinie techniki i kultury duchowej.

Dzięki niej osiąga on możność coraz bliższego poznania otaczającego bytu, wniknięcia w jego tajniki, wzbogacenia swego istnienia i spożytkowania zdobyczy tą drogą osiągniętych na swoją korzyść.

Nie sądźmy jednak, aby chłodna myśl badawcza mogła go doprowadzać do coraz wyższych wyników na tej drodze.

Nie mniejszą rolę odegrało tutaj jego uczucie, napełniając martwe kształty myśli konstrukcyjnej tchnieniem ciepła, tętnem życia i nadając jej lot górny i nieustanny. Uczucie pozwala głęboko odczuć i przeniknąć prawdę. Wszelkie obniżenie się lub osłabienie tej sfery ducha powoduje zastój i zanik najlepszych sił człowieka oraz grozi zubożeniem jego życia wewnętrznego.

Jedynie ten może osiągnąć wyższe wyniki w pracy umysłowej, kto potrafi głęboko odczuwać. Myśl, owiana słabem uczuciem jest nikła, nie sięga do głębin prawdy i nie może silnie pobudzić człowieka do czynu.

Uczucie również jest istotnym czynnikiem naszej woli. Ono właśnie stwarza potęgę i wytrwałość naszych dążeń.

Każda najprostsza pobudka przedstawia wytwór naszego uczucia, które, będąc siłą, przynaglającą nasze działanie dowolne, jest tym sposobem nierozłączne z każdym złożonym procesem woli.

Kierunek postępowania naszego i linja rozwoju duchowego idzie po drodze przeważających i najsilniejszych uczuć, które wskutek tego najlepiej charakteryzują zarówno jednostkę jak i społeczeństwo, rzucając najbardziej jasne światło na ich wartość wewnętrzną.

Dla poznania człowieka nie dosyć jest się dowiedzieć, co on przemyślał i jaki jest jego zasób umysłowy. Prócz tego konieczną jest rzeczą zdać sobie sprawę, jakie są w duszy jego panujące uczucia, co on nadewszystko kocha, jakie ma upodobania, do czego zaś czuje wstręt i odrazę.

To samo odnosi się do społeczeństwa. Aby poznać pełnię życia kulturalnego jakiegoś narodu w pewnej epoce jego istnienia, musimy dokładnie zdać sobie sprawę, jakie były jego uczucia i nastroje, objawiające się np. w dziełach literatury i sztuki.

Z tego, co jednostka lub społeczeństwo odczuwa, można wnosić o ich etycznej wartości, o tem, do czego są zdolne i jakie nadzieje rokują na przyszłość.

Od natężenia bowiem uczuć naszych zależy linja naszego życia umysłowego, szerokość poznania, kierunek dążeń i pragnień.

Wielki myśliciel królewiecki, Kant, wypowiada zdanie, iż uczucia są chorobami duszy naszej, że stan normalny polega jedynie na opanowaniu świadomości przez myśl.

Lange ostro krytykuje tego rodzaju pogląd na sprawy ducha.

Jakże ubogie, powiada on, będzie istotnie nasze życie, jeżeli radość, miłość, litość, zadowolenie ambicji i t. d. będziemy uważać za stany chorobliwe. Zadowolenie lub smutek tworzą kanwę naszego życia: od przewagi dodatnich pod tym względem pierwiastków nad ujemnemi zależy stopień naszej szczęśliwości.

Nic dziwnego więc, że uczucia, jako przedmiot badań, muszą w nas budzić zajęcie szczególne. Poznanie ich istoty, ułożenie w pewne kategorje, czyli klasyfikacja, następnie wykrycie praw, według których rządzą one innemi stanami ducha naszego, odkrywa nam nie tylko szerokie widnokręgi na sprawę naszych przeżyć wewnętrznych, ale nieraz daje również nić przewodnią w postępowaniu praktycznem.

A przeto głębiej pojęte wychowanie winno poważnie troszczyć się o wysoką kulturę uczuć.

Daje ona bowiem możność człowiekowi osiągnąć wyższy rozwój indywidualny oraz czyni go pożytecznym pod względem społecznym, zdolnym do poświęcania popędów egoistycznych — ideałom dobra ogólnego.

Niestety, zarówno w wychowaniu domowem, jak i szkolnem przeważa do dzisiejszego czasu dążność do możliwie wysokiego rozwoju umysłu, natomiast na dalszym planie pozostaje sprawa kształcenia uczuć.

„Co najwięcej, pyta Thomas, interesuje rodziców w dzieciach, niekiedy więcej od ich zdrowia, a nawet moralności? — Rozwój ich inteligencji. Skoro tylko ona się obudzi, radość nasza nie ma granic. Dostarczamy dzieciom wszelkich możli-

wych sposobności do popisania się swą wiedzą i wystawiamy na widok publiczny dokładną i nieomylną pamięć obok wzmagającej się próżności“ [1]).

Natomiast zamykamy nieraz lękliwie oczy na wady charakteru, a uczucia czasem staramy się nawet przytłumiać.

W szkole również kształcenie umysłu jest celem głównym wychowania; jeżeli ono wywiera wpływ umoralniający, to tylko dodatkowo.

Programy nauki, system stopni, dążący do podniesienia gorliwości najleniwszych, nagrody i odznaczenia, wywyższające najpilniejszych — wszystko to są środki do przyswojenia pewnego zakresu wiedzy.

Gdy nasze dzieci okażą litość dla nieszczęśliwego, gdy opowiadanie słyszane wzrusza je łatwo, nieraz jesteśmy zaniepokojeni, myśląc o nieuniknionych a przykrych następstwach, zwykle wynikających z wybujałej uczuciowości. Bez wątpienia chcielibyśmy, aby dzieci nasze miały serce, ale głównie dla nas, obawiamy się wszakże, aby go nie miały zbyt wiele dla innych [2]).

Słusznie przeto zaznacza Foerster [3]), iż wychowanie intelektualne nie powinno być zaniedbywane, ale musimy się wyrzec fałszywego poglądu, że ono jakoby wystarcza do kultury obyczajowej. Kultura intelektu staje się nawet nickiedy prawdziwem niebezpieczeństwem tam wszędzie, gdzie nie jest podporządkowaną wyższym uczuciom, oraz wyrobionej woli.

Rozum staje się bowiem wówczas — latarnią złodziejską, służącą do oświetlania drogi wszelkim niższym instynktom, w celu ich zaspokojenia.

§ 2. Pojęcie i ogólne właściwości uczuć.

Każdy z nas wie z własnego doświadczenia, iż zarówno stany organiczne, jak i umysłowe połączone bywają ze zjawiskami psychicznemi, które tem są nacechowane, iż mają dla nas zabarwienie bądź przyjemne, bądź przykre. Świadomość

---

[1]) Feliks Thomas — „Kształcenie uczuć“ przekład Stojowskiego. — Warszawa 1901 r. str. 11.

[2]) Thomas: loc. cit. str. 12.

[3]) Dr. Fr. W. Foerster: „Szkoła i charakter“ przekład M. Łopuszańskiej. — Warszawa 1909 r. str. 11.

przyjemności lub przykrości, oddzieloną od treści, która ją wywołuje, zowiemy uczuciem. Towarzyszy ono wszelkim naszym przeżyciom duchowym, począwszy od najprostszych, jakiemi są wrażenia zmysłowe, kończąc na najbardziej złożonych.

Uczuć w stanie czystym, t. j. występujących w świadomości bez udziału pierwiastków poznania, według zdania pewnej grupy psychologów, niema, i tylko drogą analizy możemy je wydzielić. Nigdy jednak w rzeczywistości nie napotykamy ich w postaci samoistnej i niezależnej.

Możemy o nich myśleć, ale niepodobna ich doświadczać bez związku z procesami poznania. Gdy odczuwamy ból, powstający wskutek podrażnienia naszej skóry, wówczas ze świadomością tą łączy się wrażenie dotykowe albo temperatury, które uprzytomniamy sobie jako przyczynę doznanej przykrości. Jeżeli wpadamy w gniew, lub doświadczamy strachu, to jednocześnie snują się w świadomości pewne sploty myśli, będące tłem umysłowem tych uczuć.

Gdy doznajemy cierpienia po stracie drogiej osoby, wówczas łącznie z tem uczuciem występują w naszej świadomości wyobrażenia jej rysów i wspólnie przeżytych chwil. Odczuwając radość na myśl o oczekującej nas rozrywce, jednocześnie wyobrażamy sobie te wrażenia, których będziemy doznawać podczas zabawy.

Uczucia według tej teorji nie są czemś całkiem samoistnem w duszy, lecz występują jako zjawiska współrzędne, towarzyszące czuciom lub wyobrażeniom [1]). Radość, której doświadczamy zawsze ma jakiś przedmiot lub treść np., smak owocu, wieść pomyślną, nadzieję spełnienia marzeń i t. p.

Naturalnie na stan naszych uczuć wpływa nie tylko charakter pobudki, lecz również usposobienie i nastrój wewnętrzny, w którym znajdujemy się w danej chwili. Człowiek zmartwiony lub gniewny przeżywa te same wrażenia w inny sposób, niż człowiek radosny i pełen nadziei.

Ten wpływ jednak jednych uczuć na drugie nie nadaje im znaczenia samodzielnego czynnika naszego życia psychicznego, są one bowiem ściśle uzależnione od procesów intelektualnych.

Tak więc według przytoczonych poglądów uczucie, jako zróżniczkowany przejaw życia psychicznego, nie jest właściwie

---

[1]) p. Ebbinghaus Herman: „Grundzüge der Psychologie“.

poznaniem, lecz raczej stwierdzeniem stanu organicznego, towarzyszącego świadomości podczas jej procesów intelektualnych.

Inna grupa psychologów jest zdania, iż uczucia mają istnienie całkiem niezależne od funkcyj poznawczych, a nawet, że wrażliwość uczuciowa jest podłożem wszelkich procesów intelektualnych.

Według tych poglądów istnieje życie uczuciowe samodzielne, niezawisłe od procesów umysłowych, czego między innemi faktami dowodzi to, iż w najwcześniejszym okresie swego rozwoju świadomość człowieka jest całkiem uczuciowa, że w niektórych chorobach (jak np. suchotach) występują stany przyjemne, powstające bez udziału jakiejkolwiek podniety natury objektywnej, że czasem zjawiają się uczucia strachu lub gniewu bez widomej przyczyny.

Niezależnie od tych faktów dowodów samodzielnego życia uczuciowego ma dostarczać patologja.

Za przykład może służyć t. zw. analgezja, czyli nieczułość na ból, powstająca bądź samorzutnie (jak np. w histerji) albo wywoływana zapomocą chloroformu. Nieraz w czasie operacji chory rozmawia z lekarzami, nie czując bólu, co dowodzi, że uczucie to daje się oddzielić od funkcyj intelektualnych.

Inny przykład przedstawia t. zw. anhedonja, czyli stan, w którym nie wyczuwa się ani radości, ani smutku, ani miłości, ani nienawiści — słowem, następuje obojętność na wszystko, aczkolwiek inteligencja jest nienaruszona i życie płynie nawpół automatycznie. Niektórzy autorowie, jak Janet, Dugas, Oesterreich przeobrażaniu się świadomości uczuciowej przypisują zjawiska podwójnej lub potrójnej osobowości, gdzie człowiek, przeżywając pewne okresy, w każdym objawia całkiem odmienny charakter i nie zachowuje najmniejszej pamięci stanów poprzednich.

W związku z temi zagadnieniami różne istnieją poglądy na sprawę pochodzenia uczuć oraz ich stosunku względem innych sfer naszego życia duchowego. Intelektualiści (jak np. Herbart), wywodzą wszystkie stany psychiczne z procesów umysłowych, twierdząc, iż uczucia są niewyraźnemi przejawami inteligencji; woluntaryści natomiast (głównie Wundt) sądzą, iż uczuciowość jest tylko jedną z postaci woli.

Słusznie Ribot [1]) zaznacza w tej kwestji, że „jeżeli czynności psychiczne pochodzą wszystkie z jednego i tego samego

[1]) „Z zagadnień psychologji uczuć“ str. 2.

źródła — co jest prawdopodobnem — to w ciągu ich rozwoju wytworzyło się takie zróżniczkowanie, że stały się w rzeczywistości całkowicie różne w swych objawach, w swych skutkach i celach".

Jakkolwiek zapatrywać się na tę sprawę, w normalnem przeżyciu duchowem zwykle odnajdujemy dwa elementy: objektywny, stanowiący treść danego stanu świadomości i subjektywny — będący uczuciową reakcją organizmu na oddziaływanie tej treści przedmiotowej.

Jeżeli ona pochodzi wskutek oddziaływania na nasz organizm, wówczas objektywne przeżycia nasze noszą nazwę czuć, które należy jasno odróżniać od uczuć, jako stanów całkiem innej natury.

Czucie jest to świadomość, powstająca wskutek oddziaływania bodźców zewnętrznych na ustrój cielesny. Mogą więc być czucia zmysłowe (np. wzrokowe, słuchowe, dotykowe i t. d.), mogą być ustrojowe, gdy powstają z podrażnień wewnętrznych organów naszego ciała (np. płuc, żołądka, kiszek i t. p.).

Natomiast uczucie jest to czynnik nastrojowy, mający charakter przyjemny lub przykry. Towarzyszy ono zarówno czuciom, jak i wyższym procesom poznania.

Możemy więc „czuć" głód a zarazem wiemy, iż „czucie" to połączone jest z bardzo nieprzyjemnem uczuciem.

Gdy spożywamy jakiś kwaśny owoc, doznajemy czucia, które w pewnych warunkach może być przyjemne, w innych zaś — przykre, mianowicie kiedy np. stopień kwaśności jest zbyt wielki, albo smak ten trwa zanadto długo.

Wyodrębnienie tych stanów uczuciowych od treści, którą są one połączone, jest wytworem analizy, w rzeczywistości bowiem elementy te występują jako całość nierozdzielna.

O ile takie wyodrębnienie w prostych przeżyciach, jak np. czuciach zmysłowych, jest wykonalne, to w bardziej złożonych procesach świadomości wydzielić ton uczuciowy od reszty pierwiastków bywa rzeczą bardzo trudną, albowiem zespolenie odrębnych elementów jest tu niesłychanie ścisłe i powstaje na gruncie nie tylko obecnych, ale i dawniejszych naszych procesów duchowych. Uczucia przedstawiają tedy pierwiastki czysto podmiotowe naszego życia duchowego i nie wnoszą do niego treści objektywnej.

Ten subjektywny charakter, jako najbardziej istotna cecha uczucia, odróżnia je od innych elementów życia psychicznego.

Wypływając z podmiotowych właściwości organizacji duchowej człowieka, uczucia nie przedstawiają takiej różnorodności pod względem jakościowym, co treść, dostarczona przez czynniki poznawcze naszej świadomości.

Uczucie przejawia się w dwóch formach zasadniczych: przyjemności lub przykrości, które przedstawiają zjawiska pokrewne, aczkolwiek co do jakości sobie przeciwstawne.

Podobnie jak najprostsze pierwiastki naszego poznania nie mogą one być rozłożone na bardziej elementarne zjawiska i pojmujemy je tylko na podstawie doświadczenia. Czem jest przykrość lub przyjemność, co stanowi istotę tego rodzaju świadomości, to możemy pojąć tylko drogą empiryczną przez doznanie bezpośrednie.

Przeciwstawność ich przejawia się w tem, iż nie mogą jednocześnie istnieć równorzędnie i w świadomości znoszą się wzajemnie.

W jakim stopniu zachodzi ta neutralizacja — to zależy od siły i natężenia obu tych biegunów uczuciowych.

Jeżeli jedno z nich nie może znieść całkowicie drugiego, to przynajmniej osłabia moc jego działania.

Strona uczuciowa podlega prawu kontrastu [1]). Po zgiełkliwej zabawie lubimy ciszę i spokój, znudzeni zaś monotonją samotności chętnie przebywamy w wesołem towarzystwie. Każde źródło przyjemnego uczucia, jeśli pozostaje zupełnie bez zmiany, traci swój wpływ pierwotny.

Najpiękniejsza melodja, zbyt często słyszana — nudzi.

Najefektowniejsze widowisko, zbyt długo przeciągające się — nuży.

Zwiedzanie wielkich galeryj obrazów, o ile zpoczątku może zachwycać, po dłuższym czasie męczy i zamiast przyjemności sprawia przykrość.

Podobny wynik dają zbyt przedłużone przykrości, o ile mają ciągle jednakie, umiarkowane natężenie. Złe zapachy, monotonne dźwięki, przez dłuższy czas się powtarzające, nawet bóle fizyczne coraz słabiej są odczuwane. To samo odnosi się do strony moralnej. Cierpienie, choćby najsilniejsze, mija. Słowem, o ile świeżość jakiegoś uczucia przejdzie, natężenie świadomości znika, czasem nawet aż do całkowitego jej zatracenia.

---

[1]) Jakób Sully: „Psychologja wychowawcza“, przekład Szycówny — Warszawa 1905 str. 333.

Tym sposobem uczucia biegunowo przeciwległe czasem przeistaczają się jedno w drugie.

Nadmierna i zbyt długotrwała rozkosz często przechodzi w ból nieznośny. Zbyt długie, naprzykład, słuchanie choćby najpiękniejszej melodji, zamiast przyjemności, sprawia przykrość. Podobne zmiany obserwujemy również we wszystkich prawie rozkoszach nabytych: smak lub zapach, które dawniej wydawały się nam wstrętnemi (np. tytoń) mogą zczasem sprawiać nam przyjemność. Przyczyny tej przemiany należy szukać w biologicznej zdolności naszego organizmu przystosowywania się do nowych, stale działających na nas zewnętrznych warunków istnienia. Wskutek długotrwałego oddziaływania podniet jednakich organizm nasz przyzwyczaja się do nich, niezależnie od tego, czy są przyjemne, czy też przykre.

Właściwość tę naszej organizacji psychicznej winno mieć na uwadze wychowanie, zwłaszcza przy wymierzaniu kar i stosowaniu ich względem młodzieży.

Najdelikatniejsze uczucia dziecka bywają nieraz przytępione wskutek często powtarzających się faktów niedelikatności, a tem bardziej brutalności ze strony czynników wychowawczych. Wówczas może się nawet obniżyć wrażliwość na obrazę honoru i własnej godności, gdyż następuje przytępienie pierwotnej ostrości uczuć, związanych z miłością własną.

Stąd wynika wniosek, iż wychowawca nigdy nie powinien się uciekać do środków karcenia, wywołujących przygnębienie moralne.

§ 3. Przyjemność i przykrość.

Zdaniem prof. Wundta, istnieje niezmiernie wielka liczba elementarnych jakości uczuciowych, podobnie jak olbrzymia ilość odpowiadających im czuć zmysłowych.

Wśród tej mnogości ich jednak trudno odnaleźć cechy, ściśle odróżniające jedne od drugich i umożliwiające nadanie każdemu z tych uczuć osobnej nomenklatury.

Na podstawie pewnych wspólnych rysów można je tylko ująć w sześć grup odrębnych, mianowicie: 1) przyjemność, 2) przykrość, 3) napięcie, 4) wytchnienie, 5) podniecenie i 6) depresja. Główne miejsce zajmuje podział uczuć na przykre i przyjemne. Do pierwszych należą stany świadomości, zabarwione uczuciowo w sposób ujemny, do drugich — w sposób dodatni.

Przyjemność i przykrość są to dwa biegunowo odmienne pod względem jakościowym stany psychiczne.

Każde uczucie, powstające w naszej świadomości czy to pod wpływem przyczyn fizycznych, czy natury moralnej — zabarwione bywa bądź w kierunku jednym, bądź drugim. Tak zwane stany neutralne, to jest pozbawione pierwiastka przyjemności lub przykrości, są przedmiotem spornym w nauce psychologji.

Istnieje pogląd, iż posiadają one niezmiernie słabe zabarwienie w kierunku jednym lub drugim.

Nieustaloną dotychczas w nauce jest również kwestja, co bywa przyczyną fizyczną i jakie jest ogólne podłoże naszych uczuć przyjemności i przykrości. Wyłoniły się rozmaite teorje, objaśniające przyczynę powstawania fizycznego bólu lub rozkoszy [1]).

Tak więc po pierwsze: hipoteza woluntarystyczna widzi przyjemność w zaspokojeniu popędów, przykrość — w ich niezaspokojeniu.

Druga hipoteza czynności — przypuszcza, że wszystko, co potęguje stan funkcjonalny organizmu, powoduje rozkosz, co go tamuje — ból.

Trzecia hipoteza — zgodności pomiędzy zapasem sił a ich zużyciem — przypuszcza, że przyjemnego stanu psychicznego doświadczamy wówczas, gdy zużywamy swe siły proporcjonalnie do ich zasobu, jeżeli zaś ten stosunek zostaje naruszony, to doznajemy przykrości. Istotnie, wszelki wysiłek, przewyższający zasób naszej energji, jest bardzo nieprzyjemny, np. chodzenie podczas zmęczenia, praca umysłowa zbyt wytężona i t. d. Twórcą tej hipotezy jest psycholog rosyjski Grot.

Modyfikacją poprzedniej teorji jest hipoteza stosunku odnowy do zużycia w ogólnej przemianie materji.

Ból, podług tej teorji, jest wyrazem zużycia tkanek, przyjemność zaś — ich odnowy.

Dlatego też człowiek cierpiący fizycznie lub moralnie jest zawsze słaby. Przeciwnie szczęśliwość, zadowolenie jest zawsze synonimem czerstwości, dobrego wyglądu.

Naturalnie, oba te objawy stoją ze sobą w ścisłym i odwrotnym związku: człowiek chory jest bardziej usposobiony do smutku, czerstwy zaś i zdrowy — do wesołości.

---

[1]) J. Ochorowicz: „Psychologja“ str. 243.

Zastanawiano się również nad kwestją, jak można fizjologicznie objaśnić powstawanie uczuć przykrych lub przyjemnych wówczas, gdy na organizm nasz nie działają żadne podniety zewnętrzne, lecz jesteśmy tylko pod wpływem pewnych wyobrażeń lub szeregów myśli, które sprawiają nam nieraz nie mniej dotkliwe cierpienia, niż ból fizyczny i nie mniej intensywne rozkosze niż te, które płyną z oddziaływania na ustrój cielesny, aczkolwiek jedne i drugie mają charakter odmienny.

Otóż uczony niemiecki Herbart objaśnia to w ten sposób, że jeżeli szeregi wyobrażeń podczas myślenia sprzęgają się z takiemi wyobrażeniami, które je potęgują i sprzyjają ich biegowi, to doznajemy przyjemności, jeżeli zaś jedne z nich hamują tok drugich i utrudniają ich bieg swobodny, to stąd powstaje duchowa przykrość, męka moralna.

Zachodzą tu więc dwie ewentualności: albo proces duchowy zyskuje pomoc ze strony innego, albo napotyka przeciwdziałanie. W pierwszym wypadku powstaje zadowolenie, przyjemność, w drugim zaś — niezadowolenie, przykrość [1]).

Weźmy przykład. Piastując w duszy jakieś pragnienie, wyobrażamy sobie jego urzeczywistnienie i to zadowolenie, które w nas powstanie z chwilą dopięcia zamierzonego celu. Jeżeli na drodze do realizacji tego pragnienia napotykamy przeszkodę, która również układa się w umyśle naszym w formie pewnych wyobrażeń, wówczas, sprzęgając pierwszy szereg wyobrażeń z drugim, doznajemy uczuć przykrych.

Matka, wychowując dziecko, wytwarza w swym umyśle mnóstwo wyobrażeń, dotyczących zarówno przeszłości, spędzonej z tem dzieckiem, jak i nadziei na przyszłość. Wszystkie te wyobrażenia zespolone są z silnem uczuciem przywiązania i miłości. Tymczasem dziecko umiera.

Wyobrażenia, iż ono zakończyło życie, że będzie leżeć w grobie, że nigdy się go nie zobaczy, kojarzą się z poprzedniemi, rozprzęgając je i przeciwdziałając ich swobodnemu biegowi. Proces ten staje się niezmiernie bolesnym. Im silniej wogóle zabarwione są pewnemi uczuciami szeregi wyobrażeń i myśli, tem bardziej przykry jest proces zahamowania ich przez inne szeregi wyobrażeń.

---

[1]) p. Ebbinghaus: „Grundzüge der Psychologie".

Przechodząc do szczegółowszego rozpatrzenia warunków fizjologicznych przykrości i przyjemności, należy wziąć pod uwagę, iż z największą wyrazistością występują one w tych formach uczuć, które przedstawiają największy stopień natężenia.

a) Przykrość.

Przykrość zawsze jest związana z osłabieniem lub rozprzężeniem czynności życiowych.

Przedewszystkiem wpływa ona na zwolnienie ruchów serca, doprowadzając czasem organizm do zemdlenia.

Cierpienie działa również na oddychanie, które staje się pod jego wpływem nienormalne: to powolne, to szybkie, to głębokie, to krótkie.

Temperatura ciała spada.

Pod wpływem silnego bólu ulega również zakłóceniu czynność trawienia: następuje mianowicie zmniejszanie się apetytu, powstrzymanie wydzielin, niestrawność i wymioty. W ruchach także następują zaburzenia: czasem zostają otamowane, czasem objawia się ich nadmierność w formie krzyków, szybkich skurczów mięśni i t. p.

Nie wszyscy, naturalnie, w jednakowym stopniu odczuwają cierpienie. Są jednostki bardziej i mniej pod tym względem wrażliwe.

Krańcowe przeciwieństwa na tym punkcie przedstawiają stany chorobliwe, zwane hyperalgezją i analgezją. Hyperalgezja ma miejsce wtedy, gdy osobnik pod wpływem bardzo słabej pobudki odczuwa ból niezmiernie dotkliwy, — analgezja zaś, kiedy osobnik całkiem nie doświadcza fizycznego bólu. Zdarza się np. w chorobie, zwanej histerją, że dotknięta nią osoba wpada w omdlenie z lada powodu, np. ukłócia szpilką, uszczypnięcia, inni zaś chorzy, np. postępowi paralitycy, odpreparowują sobie odrębne mięśnie, nie czując bólu.

Pewna chora np. oparła rękę o rozpaloną do czerwoności blachę od pieca i dopiero kiedy ciało kawałkami zaczęło jej odpadać, zwróciła na to uwagę.

Pod względem moralnym napotykamy również rozmaite stopnie wrażliwości na cierpienie. Są usposobienia miękkie, melancholijne, wpadające w rozpacz lub przygnębienie z lada powodu. Inni zaś mają pod tym względem bardziej twardą, niepoddającą się naturę.

Niekoniecznie musi to wynikać z braku wogóle wrażliwości, czyli pewnej tępości uczuciowej. Przeciwnie, taki człowiek jest nieraz również wrażliwy, jak i osobnik pierwszego typu, tylko że umie panować nad cierpieniem i potrafi zachować w niem miarę, cierpieć proporcjonalnie do przyczyny, t. j. lada drobnostka nie wyprowadza go z równowagi, a w prawdziwem nieszczęściu nie poddaje się rozpaczy. Taka moc panowania nad sobą oznacza siłę charakteru, dobroczynną dla niego samego i dla otoczenia słabszego, które on potrafi podtrzymać i wesprzeć.

Stosunkowo niedawno, bo dopiero w końcu XIX wieku, psychologowie zaczęli się zastanawiać, czy istnieją nerwy specjalne, służące do przenoszenia bólu.

Faktów, któreby dowodziły istnienia takich nerwów, nie wykryto.

Prawdopodobnie więc nerwy, przenoszące od peryferji do ośrodków wszelkie wrażenia, służą jako przewodniki podniet, wywołujących uczucia.

Ribot [1]) przypuszcza, że po drodze nerwowej, przenoszącej wrażenia od obwodu ku ośrodkom mogą przebiegać trzy rodzaje ruchów, czyli wstrząśnień cząsteczkowych: pierwszy daje początek czuciu czystemu, czyli świadomości umysłowej, drugi — wywołuje ból, trzeci zaś odpowiada rozkoszy.

Dotychczasowe wyniki badań nie stwierdziły również istnienia specjalnych ośrodków, w których koncentrowałyby się uczucia przykre.

b) Przyjemność.

Warunki anatomiczne i fizjologiczne powstawania i przenoszenia się uczuć przyjemnych przedstawiają dotąd dziedzinę bardzo mało zbadaną.

Fizjologję bólu możemy uważać za bogatą w porównaniu z fizjologją rozkoszy.

Główne objawy fizjologiczne, towarzyszące stanom przyjemnym są następujące [2]):

1-o Krążenie krwi, zwłaszcza w mózgu, staje się szybsze wskutek rozszerzenia się naczyń i wzmożenia skurczów serca.

2-o Szybkość oddychania wzmaga się, wskutek czego podnosi się temperatura ciała, a szybsza przemiana materji pociąga za sobą obfitsze odżywianie tkanek.

[1]) Ribot: „Psychologja uczuć“ przekład Okuszki str. 31.

[2]) p. Ribot: loc. cit. str. 57.

3-o System mięśniowy bywa pobudzony do ruchów, wyrażających się w podskokach, krzykach, śmiechach, śpiewach i t. p. W niektórych wypadkach nagłej i nadzwyczajnej radości występowały wszystkie objawy sztucznego podniecenia.

Pewien chemik (Davy), odkrywszy potas, zaczął tańczyć z radości w swem laboratorjum [1]).

Na pierwszym szczeblu pod względem rozwoju rozkosz ma charakter czysto fizyczny (np. zaspokojenie głodu).

Wyższe szczeble zajmują te stany przyjemne, które płyną z wyobrażeń np. estetycznych, moralnych i t. p.

Podstawą jednak wszelkich rozkoszy duchowych jest stan fizyczny naszego organizmu. Jeżeli jesteśmy zdrowi, czujemy zbytek sił, wówczas każda radość jest silniejsza, każda przyjemność bardziej natężona, gdy tymczasem w stanie choroby najsilniejsze bodźce dodatnie wywołują bardzo słabą reakcję uczuciową.

Przyjemność może się wahać od pewnego minimum, które zaledwie różni się od stanu obojętnego do pewnego maximum, graniczącego ze zniesieniem przyjemności. Za punkt wyjścia, zdaniem Ribota [2]), trzeba obrać stan zdrowia, który przedstawia niezbędny warunek zjawienia się przyjemności. Dopiero od stanu nijakiego, wznosząc się o jeden stopień wyżej, otrzymujemy nastrój, który lekarze nazywają e u f o r j ą. Przyczyną jej mogą być bądź czynniki zewnętrzne, bądź też wewnętrzne.

Jest to uczucie rozproszonej, nieokreślonej, nie mającej przedmiotu przyjemności. Podczas jego trwania jesteśmy skłonni wszystko widzieć w różowem świetle, do odczuwania radości życia.

Drugą, wyższą fazę przybiera uczucie przyjemności, gdy ono zyskuje jakiś przedmiot, w ten sposób się ustala i wchodzi w pasmo życia intelektualnego, jako coś, co zostało poznane, a nawet zlokalizowane w pewnej części ciała. Np. piękna muzyka, obraz, ruch sportowy i t. d.

W ostatecznej, najwyższej fazie swego rozwoju przyjemność występuje jako działalność, jako stan czynny [3]).

Szczególne usposobienie mają do tego stanu natury impulsywne, najsłabsze — osobniki apatyczne.

---

[1]) p. Ribot: „Psychologja uczuć“ str. 60.
[2]) Ribot: „Z zagadnień psychologji uczuć“ str. 164.
[3]) p. Ribot: loc. cit. str. 168.

Nadmiar przyjemności, jak mówi Ribot, niszczy warunki jej powstawania.

Zbyt silna i natężona przyjemność fizyczna lub moralna jest początkiem rozprzężenia sił, rozproszenia zjawisk ruchowych w organizmie oraz psucia się stanu zdrowia.

Pod względem stopnia odczuwania rozmaitych podniet zachodzą pomiędzy ludźmi różnice bardzo znaczne.

Nie wszyscy bowiem mają jednakową organizację fizyczną.

W miarę tego jak system nerwowy staje się delikatniejszy, zdolność człowieka do odczuwania cierpień i radości wzrasta.

Dlatego też ludzie naszej epoki, przedstawiający późniejszą fazę ewolucyjną w rozwoju ludzkości, są uczuciowo o wiele wrażliwsi niż ludzie dawnych, odległych czasów.

Przez długi ciąg wieków pokolenia przekazywały następcom swe doświadczenie i ślady przebytych cierpień w walce o byt.

Z drugiej strony, dzięki nieustannym zdobyczom techniki, wiedzy naukowej, sztuki, poezji i wogóle rozwojowi kultury zwiększał się zakres przyjemności człowieka oraz zdolność do ich odczuwania, którą przekazywał on następnym pokoleniom. Wskutek tego ciągle wzmaga się stopień wrażliwości człowieka zarówno na cierpienia, jak i rozkosze.

Jednocześnie człowiek coraz mniej staje się wytrzymałym na ból fizyczny.

„Najsilniejsi pośród nas, pisze dr. Rochard, gdy zwiedzają muzea zabytków przeszłości, doznają dreszczu zgrozy na widok znajdujących się tam narzędzi tortur z wieków średnich". Gdyby nawet ze względów moralnych tortury nie były obecnie zniesione, trzebaby było ich zaniechać, ponieważ nikt z współczesnych nie mógłby ich wytrzymać.

Jeżeli ból fizyczny jest oznaką, iż organizmowi dzieje się jakaś krzywda, to ból psychiczny również jest sygnałem, że powstaje szkoda, która wpływa ujemnie zarówno na ustrój cielesny, jak i skład ducha.

Od bólu przeto psychicznego, od cierpień moralnych każdy winien się tak samo leczyć, jak od bólu i ran cielesnych.

Najnieszczęśliwsze są natury, dobrowolnie poddające się cierpieniu. Wieczny zły humor, niezadowolenie, pesymizm — są to choroby, przygotowane długotrwałą pracą myśli. Kto patrzy

tylko na ciemne strony życia i ciągle, bez przerwy rozmyśla o swych rozczarowaniach, ten przygotowuje powoli, krok za krokiem tło ducha, które go zawsze będzie unieszczęśliwiać, ten, jak powiada Mulford [1]), „modli się“ o te same rozczarowania i ciosy w przyszłości. Kto oczekuje nieszczęścia, ten jednocześnie prosi o nie i otrzyma je..... wszystko bowiem, co nas spotyka, jest skutkiem długo pielęgnowanego nastroju.

Przeciwnie, im dłużej hodujemy w sobie stan ciągłych radosnych oczekiwań, tem mniejsze grozi nam niebezpieczeństwo. że go nawet na krótki czas utracimy, gdyż stał się już drugą naszą naturą. Nawet w chwilach prawdziwego nieszczęścia potrafimy zachować spokój, równowagę i hart duszy.

Pesymizm zdaniem Hartenberga jest najczęściej wynikiem neurastenji.

Ciągły stan rozgoryczenia nie może być charakterystyczną cechą natur zdrowych i silnych.

Gdy się bliżej bada właściwości duchowe wybitnych pesymistów w filozofji (jak np. Schopenhauer, Hartmann, Leopardi. Rousseau), to z łatwością można wykryć neurastenję. jako grunt, na którym wykwita ich niechęć do życia.

Natomiast radosne usposobienie zawsze bywa na tle zdrowego systemu nerwowego.

Smutek jest cechą dusz słabych. Mocne charaktery są pełne optymizmu. Sam czyn. zdolność do natężonego działania muszą być oparte na optymistycznym nastroju. Jeżeli przeto chcemy doczekać się dzielniejszych pokoleń. to z atmosfery publicznego i prywatnego życia musimy, o ile możności, usuwać przygnębienie i pesymizm.

Każdy również nad sobą samym winien rozciągać kontrolę i starać się opanować własne smutki i cierpienia. Jeżeli nas coś boli i uniemożliwia wyładowywanie pełni sił duchowych. — jedynem lekarstwem jest oderwać swą świadomość od męczącego nastroju ducha i przenieść w jasne pogodne dziedziny.

Zwykle bywa to jednak niezmiernie trudno i trzeba dłuższej uprawy woli, aby przyuczyć się do odwracania się od tego rodzaju myśli.

---

[1]) Prentice Mulford: „Przeciw śmierci“ wyd. III — Warszawa 1910 r. str. 35.

§ 4. Stany uczuciowe, afekty i nastroje.

Uczucia przybierają postacie rozmaite, wśród których psychologja rozróżnia trzy główne formy: 1) stan uczuciowy, 2) afekt czyli wzruszenie i 3) nastrój. Stan uczuciowy wytwarza się wówczas, gdy jakieś uczucie łączy się z grupą czuć nieskojarzonych.

Jak wiadomo, uczuciom naszym towarzyszą w pewnych wypadkach czucia zmysłowe lub organiczne, powstające z podrażnienia narządów naszego ciała.

Jeżeli w tego rodzaju doznaniach przeważa strona uczuciowa, występując w naszej świadomości jako przyjemność lub przykrość, wówczas całość takiego przeżycia nazywamy stanem uczuciowym. Charakterystyczną cechą jego jest to, iż pierwiastek uczuciowy łączy się z pierwiastkiem czuciowym nieskojarzonym z innemi. Ten stan czuciowy odpowiada zwykle jakiemuś odrębnemu przedmiotowi lub zjawisku w świecie zewnętrznym.

Spoglądamy naprzykład na błękit nieba lub polanę, pokrytą śniegiem, przyczem łagodne i spokojne te barwy czynią na nas przyjemne wrażenie.

Uczucia te będą stanami uczuciowemi. Afekt ma nieco inny charakter. Występują w nim całe grupy wyobrażeń lub postrzeżeń w zabarwieniu przykrem lub przyjemnem.

Ponieważ postrzeżenia i wrażenia składają się z czuć, skojarzonych pomiędzy sobą, więc też afekt przedstawia nie równoważnik jakiegoś poszczególnego czucia, lecz całej ich grupy, przytem pozostających w pewnym związku pomiędzy sobą i reprezentujących w świadomości odbicie pewnych przedmiotów lub zjawisk świata zewnętrznego.

Afekt jest to więc postać uczucia bardziej złożona, niż stan uczuciowy i przebiega w o wiele większem od niego natężeniu.

Afekt, jako uczucie bardzo silne, wywiera wpływ na kierunek naszych wyobrażeń, wskutek czego bieg sądzenia i rozumowania podlega znacznym zmianom, w niektórych zaś wypadkach nawet zahamowaniu.

W przystępie np. gniewu nie możemy z taką jasnością i bezstronnością sądzić, jak w stanie normalnym.

Prócz tego afekty wywierają głęboki wpływ na stronę fizyczną naszego organizmu. Wiadomą jest rzeczą, iż podczas silnego strachu bledniejemy, kończyny drżą, serce uderza gwałtownie albo znacznie zwalnia tempo swego bicia, podczas gniewu

zaś przeciwnie, twarz nam się czerwieni wskutek dopływu krwi do głowy, cała postać przybiera postawę jakby do skoku, pięście nam się zaciskają i t. p.

Immanuel Kant[1]) dzieli wszystkie afekty na steniczne czyli pobudzające, których charakterystyczną cechą jest podniesienie tętna życia, i asteniczne czyli pognębiające, które działają w odwrotnym kierunku.

Do pierwszej kategorji można zaliczyć takie afekty, jak radość, gniew, oburzenie, wstręt, zachwyt, entuzjazm, do drugiej strach, rozpacz, zdumienie, zwątpienie i t. p.

Afekty powstają w naszej świadomości zwykle nagle. Gdy niespodzianie bieg naszego życia psychicznego zostaje przerwany przez jakieś zjawisko, które pochłania naszą uwagę mimowolną, wskutek czego następuje silna reakcja uczuciowa, wywołująca pewne zmiany fukcjonalne w naszym organizmie, wówczas powstaje afekt, który przez wpływ tych zmian funkcjonalnych naszego ustroju zostaje wzmocniony i tym sposobem osiąga silne krótkotrwałe natężenie.

Powstając pod wpływem przyczyny zewnętrznej, afekt nie jest w tym stopniu przeżyciem subjektywnem, co stan uczuciowy. Czynnik objektywnej natury zakłóca tu naszą świadomość, która reaguje silnem pobudzeniem uczuciowem na raptowne oddziałanie tego czynnika.

Powtarzając się często, afekty wyrabiają skłonność do coraz łatwiejszego powstawania w świadomości pod wpływem coraz mniejszych w tym kierunku podniet. Człowiek, który często się gniewa lub boi, coraz łatwiej ulega tym afektom.

Przenosząc się dziedzicznie od pokolenia w pokolenie, wyrobiona skłonność do afektów staje się wrodzoną i przejawia się u zwierząt w formie bezwiednego instynktu.

Tak naprz. zwierzęta krwiożercze wpadają we wściekłość, szukając zdobyczy w celu zaspokojenia głodu, niektóre zaś trawożerne łatwo ulegają afektowi strachu, który je skłania do szalonej ucieczki wobec najlżejszego podejrzewania niebezpieczeństwa.

Fakt ten jest ważną wskazówką dla wychowania, aby ono unikało wszelkiego pobudzania afektów ujemnych i w życiu szkodliwych. Częste wzbudzanie niestosownem obejściem gniewu lub strachu w dzieciach wyrabia w nich nałogi w tym kierunku,

---

[1]) p. Czełpanow loc. cit. str. 154.

które głęboko wrastają w duszę, tworzą cechę charakteru, której nawet przy usilnej pracy nad sobą w latach dojrzałych bardzo trudno bywa się wyzbyć.

Nastrój jest to afekt długotrwały.

Występując jako strona uczuciowa procesu poznania, nastrój zabarwia cały ciąg lub szereg wyobrażeń w sposób przyjemny lub przykry.

Ciągnąc się o wiele dłużej niż afekt, nastrój przedstawia również słabsze natężenie uczucia.

Nastroje wchodzą w skład wszystkich bardziej złożonych i długotrwałych procesów psychicznych, tworząc ich tło i nadając koloryt całokształtowi przeżyć naszych w okresie ich trwania.

§ 5. Pamięć uczuciowa.

Ponieważ uczucia znajdują się w bezpośrednim związku z procesami intelektualnemi, te zaś mogą być reprodukowane, więc nastręcza się pytanie, czy uczucia jako takie mogą być również odtwarzane, innemi słowy, czy istnieje specjalna pamięć uczuciowa.

Zdania psychologów są pod tym względem podzielone.

Jedni twierdzą, że stan uczuciowy przyjemny, czy przykry nie może być odtwarzany.

Jeżeli nawet przypominamy sobie pewne wyobrażenia, to związane z niemi uczucia są zjawiskiem całkiem nowem.

Słowem, w każdem wspomnieniu może być dawny tylko element intelektualny, ale nie uczuciowy.

Inni psychologowie są odmiennego zdania. Twierdzą oni, że uczucia możemy tak samo reprodukować, jak i przeżycia natury intelektualnej. Dowodem tego mogą być np. fakty rozbudzania w sobie uczuć niegdyś doświadczanych i wywoływania zjawisk fizjologicznych, towarzyszących tym uczuciom. Tak np., reprodukując w pamięci przykrość womitowania, można doświadczyć rzeczywistych mdłości oraz wywołać odpowiednie skurcze przełyku i przewodu pokarmowego.

Niektórzy umieją drogą reprodukcji pamięciowej odtwarzać przyjemne uczucia i tem neutralizować doznawane w danej chwili cierpienia. Czasem występują w świadomości naszej silne uczucia wtórne bez udziału jakichkolwiek wyobrażeń, motywujących ich zabarwienie. Tak np. samo wspomnienie osoby, od któ-

rej doświadczyliśmy wielkiego dobrodziejstwa, może wywołać w nas doznane względem niej uczucie wdzięczności bez odtwarzania faktów, które po raz pierwszy wzbudziły w nas to uczucie. Przeciwnie, doświadczone od kogoś wielkie przykrości, zwłaszcza wszelkie zadraśnięcia honoru i miłości własnej, powodują nieraz silne uczucie niechęci, albo nawet nienawiści na samo wspomnienie danej osoby, bez odtwarzania nawet faktów, które je wywołały.

Oczywiście, reprodukowane uczucia nie będą tak żywe, wyraźne i natężone, co bezpośrednio doświadczone. Jeżeli wspomnienia wrażeń doznanych są do pewnego stopnia bladem odbiciem przeżyć rzeczywistych, to tem bardziej można to powiedzieć o uczuciach odtworzonych. Najcięższe cierpienia zczasem zacierają się w pamięci i nieraz pozostaje jedynie nikła świadomość tego zła, które nas spotkało.

Wielką rolę pod tym względem odgrywa czas. Im dłuższy okres czasu upłynie od chwili doznanej przykrości a jej odtworzeniem, tem słabiej zarysowywa się ono w naszej świadomości.

Najsroższe bóle fizyczne lub moralne, będące nieraz przyczyną wielkich cierpień, pozostają z biegiem czasu w pamięci naszej jako nikłe cienie doznanych przykrości. Wszystko to zresztą w znacznym stopniu zależy od indywidualnego usposobienia.

Jedni zapominają szybko przebyte cierpienia, inni zachowują je długo w pamięci, tak, iż nieraz nawet charakter i usposobienie znacznie się zmienia.

A przeto doświadczenia i przejścia życiowe wywierają niejednakowy wpływ na poszczególnych ludzi.

Jednych do gruntu wstrząsa doznana przykrość i pozostawiając na całe życie głębokie ślady, wpływa na tryb postępowania i myślenia, inni zapominają o nich prawie natychmiast i nie podlegają głębszemu przeobrażeniu. Tem się daje wyjaśnić fakt recydywy przestępstw.

Aczkolwiek kara, wymierzana przez sprawiedliwość za dokonanie przestępstwa, bywa tak dotkliwa, iż powoduje długotrwałe i silne cierpienia, to jednak po jej odbyciu recydywista zapomina o tem, nie potrafi sobie odtworzyć wszystkich przykrości, będących następstwem przekroczenia prawa i przy najnowszej nadarzającej się okoliczności znowu popełnia to samo przestępstwo.

Wskutek tego, aby pogłębić i bardziej jeszcze utrwalić w świadomości represję karną, prawodawstwa zazwyczaj wyzna-

czają karę, wzrastającą pod względem surowości w miarę powtarzania się recydywy, co jednak nie zawsze bywa środkiem skutecznym.

Należy nadmienić, iż biorąc pod uwagę właściwości pamięci ludzkiej, kodeks karny, obowiązujący w naszym kraju, ustala jednak terminy, w ciągu których grozi zwiększona kara. Po upływie zaś tych terminów recydywa nie wpływa na wymiar kary i przestępstwo bywa kwalifikowane tak, jak gdyby zostało spełnione po raz pierwszy.

§ 6. Stosunek uczuć do intelektu.

Wzajemny wpływ inteligencji oraz uczuciowości objawia się w życiu pod trzema głównemi postaciami [1]). Po pierwsze uczuciowość bywa przeważającym pierwiastkiem życia psychicznego, inteligencja zaś słabszą odgrywa rolę. Powtóre — inteligencja przeważa, a uczuciowość jest słaba. Po trzecie — inteligencja i uczuciowość równoważą się wzajemnie.

Właściwością charakterów uczuciowych, albo wzruszeniowych jest stanowcza przewaga uczuciowości.

Są one do zbytku wrażliwe, podobne do wciąż drgających instrumentów i żyją głównie nastrojami [2]). Samoanaliza i samokrytyka odgrywa w ich życiu duchowem znaczną rolę. Ponieważ głównem źródłem ich nastrojów są czucia wewnętrzne, ustrojowe, więc też osobniki tego pokroju odznaczają się niezwykłą drażliwością systemu nerwowego i silnie reagują na wrażenia przyjemne i przykre.

Z pośród tego typu rekrutują się głównie pesymiści, ludzie bowiem uczuciowi więcej cierpią z powodu małych niepowodzeń, niż cieszą się z pomyślnego układu warunków. Na zewnątrz takie typy przedstawiają się zwykle jako niespokojni, nieśmiali, zamyśleni oraz ciągle wpatrzeni w głąb siebie.

Na sferę intelektualną takich typów uczucia wywierają wpływ w sposób niespostrzegalny, lecz stanowczy. Im większą przewagę ma uczucie nad intelektem, tem ów wpływ jest naturalnie silniejszy i tem mniej świadomy. Sąd krytyczny u takich jednostek jest całkiem zależny od tego, czy ten, kogo oceniają,

---

[1]) p. Ribot: „Z zagadnień psychologji uczuć“ str. 38.
[2]) p. Ribot: „Psychologja uczuć“ str. 145.

jest dla nich sympatyczny, czy też antypatyczny, czy fakt krytykowany jest dla nich przyczyną smutku, czy radości.

Dość, aby osoba oceniana przez taki typ psychiczny afektywny była dla danego osobnika sympatyczna, a wszelkie cechy jej charakteru i postępki zgóry będą oceniane jako dodatnie. Jaskrawy przykład takiego stosunku afektycznego przedstawia miłość płciowa. Jeżeli ktoś silnie bywa ogarnięty przez to uczucie, wówczas krytycyzm jego, jako czynnik sądu objektywnego, bywa zatracony.

Nierzadko się zdarza, iż ludzie tłumaczą sobie ze strony dodatniej nawet wady w charakterze umiłowanej osoby, nie mówiąc już o tem, że braków nawet nie dostrzegają.

Idealizowanie i podnoszenie do olbrzymich rozmiarów jakiejś cechy lepszej w charakterze osoby, będącej przedmiotem miłości, pobłażanie nawet najpoważniejszym jej brakom, jest zjawiskiem w tych wypadkach bardzo częstem. Wskutek tego takie osoby narażone bywają nieraz na ciężkie rozczarowania. Gdy ogień gorących uczuć przygaśnie, wówczas odsłaniają się wszystkie braki.

Jeżeli jednostka typu uczuciowego ma ocenić osobę dla siebie antypatyczną, to wówczas niepohamowaną bywa w odnajdywaniu w niej wad, dopuszczając się nieraz najcięższej wskutek tego niesprawiedliwości.

Dlatego też osobniki, pozbawione silnej kontroli rozumu, pomimo wysokiej kultury etycznej mogą być społecznie bardzo szkodliwe.

Niechaj w takim osobniku rozgorzeje uczucie nienawiści, a niema granic, któreby go powstrzymały na drodze zemsty i odwetu. Uczucia ujemne nieraz łatwo przenoszą się z jednego człowieka na innego. Jeżeli ktoś utoruje sobie głębokie szlaki w duszy, któremi płynie nienawiść, zemsta i t. d., to przygotuje łatwo grunt, na którym wyrastają i mnożą się te uczucia przy lada sposobności i z byle powodu rozszerzają się na coraz większe koło.

To samo ma miejsce z oceną faktów.

Nie spodziewajmy się bezstronnego sądu od krytyka lub badacza, który przedstawia typ uczuciowy.

Nie ma on powściągów, któreby go powstrzymały od przekręcania, naginania faktów do swych nastrojów. Jeżeli więc to będzie krytyk literacki, to okaże się stronny, jeżeli powieściopisarz, to — tendencyjny, jeżeli polityk — to będzie stronny.

Nawet w życiu praktycznem typy jednostronnie uczuciowe popełniają wiele błędów i niesprawiedliwości. Będąc sędzią, osobnik taki nie oprze się nastrojowi sympatji lub antypatji względem podsądnego i fakty będą miały na niego wpływ niewielki.

Jeżeli to będzie nauczyciel, wówczas będzie miał swych faworytów w klasie i takich, których będzie obdarzał szczerą antypatją.

W życiu rodzinnem zdarzają się również analogiczne wypadki.

Najbardziej pokrzywdzona w takich razach bywa sprawiedliwość i bezstronność. Ani egoistyczna, ani też altruistyczna strona tego uczucia nie może w typie uczuciowym osiągnąć należytego stopnia rozwoju.

Przeciwieństwo względem poprzedniego typu przedstawiają usposobienia z przeważającym intelektem.

Ponieważ czucia zewnętrzne stanowią źródło rozwoju intelektualnego, więc też natury, w których przeważa i panuje nad uczuciem rozum, zdradzają skłonność do przeżywania głównie wrażeń zewnętrznych w kierunku poznawczym, a nie uczuciowo.

Typ tego rodzaju Ribot[1]) dzieli na dwie kategorje.

Pierwsza odznacza się nie tylko małą uczuciowością, lecz i słabą inteligencją. Przedstawia ona typ apatyczny. Są to zwykle postacie bezbarwne, których główną cechą jest bezwładność. Stawiają one bierny opór wszystkim zewnętrznym wpływom: są niełatwe do prowadzenia, nie ulegają sugestji, odznaczają się brakiem giętkości i jednakową niezdolnością zarówno do złego, jak i do dobrego.

Do drugiej grupy należą jednostki o słabej uczuciowości, lecz potężnej inteligencji. Ta inteligencja może się objawiać przedewszystkiem w kierunku spekulacyjnym, czyli oderwanym od życia.

Wielkie abstrakcyjne umysły, zamknięte w sferze czystej spekulacji, starają się sprowadzić swe życie codzienne do niezmiennej rutyny i, o ile możności, usunąć z niego wszelkie wzruszenia, wszelkie namiętności, wszelkie nieprzewidziane działania. Takimi byli Kant, Newton i inni wielcy myśliciele.

---

[1]) loc. cit. str. 456.

Zdarzają się jednak wybitne intelektualne zdolności również w kierunku praktycznym.

Charaktery takie możnaby nazwać rozsądnemi (raisonables). Spostrzegamy je wśród polityków, dyplomatów, w skromniejszym zaś stopniu u chłodnych spekulantów, nie mających, jak mówi Ribot, nigdy zachcianek, nie pozwalających sobie unieść się wyobraźni, nie liczących na zbieg okoliczności, nie dających oszołomić się powodzeniem i nie upadających na duchu z powodu niepowodzeń.

Rozsądek czyni ich potężnymi, lecz charakter nie ma dla nas uroku i nie wzbudza sympatji.

Codzienna obserwacja przekonywa nas, że dysproporcja pomiędzy uczuciami a intelektem prowadzi do niezgodności między myśleniem a postępowaniem: człowiek rozumuje inaczej, a działa inaczej, pisze piękne traktaty o moralności, a postępuje niemoralnie, głosi czynną działalność, a pozostaje w bezczynności. Intelekt więc sam bez udziału wykształconych uczuć nie przyczynia się do wydoskonalenia naszego charakteru. Inteligencja jest tylko światłem, lecz nie życiem, może więc wzbogacić zakres naszych wewnętrznych przeżyć, ale niekoniecznie nadać im przez to wyższą wartość moralną.

Gdy zawiedzie kiedy intelekt — nie zawsze stąd wynika w życiu dla człowieka wielka szkoda.

Gdy jednak zbłądzi uczuciem, gdy nie będzie miłować tego, co jest godne szacunku, gdy przestanie kochać i czcić to, co jest jego obowiązkiem, wówczas wynikną wielkie szkody moralne dla niego i dla innych.

Niema nic bowiem zgubniejszego dla człowieka nad wszelkie wahania i wyskoki w stosunku uczuciowym względem otoczenia. Robi on wówczas tysiące błędów i niesprawiedliwości, które później jest naprawić nadzwyczaj trudno.

Najrzadszy, a jednak najbardziej pożądany pod względem indywidualnym i społecznym jest typ, przedstawiający zrównoważenie pod względem rozwoju uczuć i myślenia. Tego rodzaju harmonijnie ukształtowane charaktery są najzdatniejsze do życia i najlepiej umieją regulować swój stosunek względem otoczenia.

Naturalnie, bezwzględne zrównoważenie sfery emocjonalnej oraz intelektualnej możemy napotkać jedynie w osobniku idealnym.

Natomiast niema realnej istoty, która nie byłaby na pewnych punktach wyżej rozwinięta w kierunku uczuciowym, na innych — w kierunku intelektualnym.

Do względnej jednak harmonji dochodzą niektóre jednostki i każdy winien do niej dążyć.

Najwyższe typy psychiczne, jakie zna historja (u nas np. Mickiewicz) przedstawiały właśnie wyborną harmonję w ustosunkowaniu tych dwóch władz duchowych przy bardzo szerokim zakresie ich rozwoju. Jeżeli do tej harmonji uczuć dołączone bywa usposobienie czynne, wtedy natura ludzka przedstawia najwyższy typ psychicznej organizacji. Wówczas nie poprzestaje ona na biernej uczuciowej lub umysłowej kontemplacji, lecz jakaś wewnętrzna siła, będąca wykładnią nagromadzonej energji zmusza ją do działania. Takie natury czynne są podobne, jak mówi Ribot, do maszyn, znajdujących się ciągle w ruchu.

W czystej postaci ludzie tacy bywają wogóle optymistami, ponieważ czują w sobie dość sił do walki z przeciwnościami, do ich przezwyciężania i ponieważ walka ta sprawia im przyjemność.

Wówczas powstają dzieła serca ludzkiego, nacechowane wielką siłą rozumu, przeprowadzone umiejętnie i zorganizowane mądrze.

§ 7. Podział uczuć.

Kwestja podziału uczuć nastręcza wielkie trudności i jest dotychczas bardzo sporna w psychologji.

Trudności klasyfikacji tej wynikają z nieokreśloności i braku wyraźnego zróżniczkowania poszczególnych faktów w życiu duchowem. O wiele łatwiej dochodzą do klasyfikacji nauki, mające za przedmiot konkretne zjawiska świata materjalnego.

Objekty realne, jak kruszce, rośliny, zwierzęta mają postać całkiem określoną, cechy odrębne i jakkolwiek złożoność ich powinowactw utrudnia czasem umieszczenie niektórych jednostek w odpowiednich działach, to jednak naogół całkiem rzeczą możliwą bywa uporządkowanie ich na klasy wyższe i niższe.

A przeto mineralog, botanik, zoolog stwarzają działy i poddziały z jasno określonemi granicami.

Całkiem inaczej ma się rzecz ze zjawiskami psychicznemi, które nazywamy uczuciami.

Tutaj poszczególne fakty nie są tak zróżniczkowane, nie występują jako samodzielne stany świadomości, lecz przeplatają się z innemi pierwiastkami duchowemi.

Wskutek tego wydzielić i ułożyć je w pewnym porządku można jedynie na podstawie najbardziej wydatnych kontrastów, przyczem kategorje i klasy nie będą przedstawiały ściśle określonych granic, nie będą przedzielone wyraźnemi linjami demarkacyjnemi.

Ponieważ, wyodrębniając poszczególne uczucia, jako zróżniczkowane fakty życia psychicznego, wydzielamy je niejako sztucznie z pośród zjawisk życia duchowego, których one tworzą integralną część składową, więc też układanie ich w odrębne grupy, działy i klasy nie będzie właściwie klasyfikacją w przyrodniczem słowa tego znaczeniu.

Posługując się analizą, zapomocą abstrakcji logicznej stwarzamy tu poszczególne postacie życia duchowego, które w rzeczywistości istnieją w formie bardziej złożonej, ściśle splecionej z innemi przejawami życia psychicznego.

Dlatego też wielokrotne próby klasyfikowania uczuć na podstawie ich genezy i pokrewieństwa nie zostały uwieńczone skutkiem całkiem pomyślnym.

Przyczyniła się do tego jeszcze ta okoliczność, iż w mowie naszej brak jest dostatecznej liczby terminów, któreby odpowiadały wielkiej różnorodności przejawów uczucia.

Tylko te z nich otrzymały nazwy specjalne, które mają wydatne znaczenie w życiu potocznem, w codziennych przejawach naszego istnienia.

Te zaś z nich, których znaczenie praktyczne jest mniejsze, które nie przedstawiają bardziej jaskrawych objawów, lecz stanowią subtelne odcienie form zasadniczych, — nie otrzymały nazwy specjalnej. Nie można się temu dziwić, język nasz bowiem kształtują czynniki życia praktycznego, nie zaś potrzeby naukowe.

Nawet te z pośród uczuć, które znalazły odbicie w naszym języku, nie posiadają nazw jednakowo przez wszystkich rozumianych, gdyż pod poszczególnemi wyrazami, oznaczającemi nasze uczucia, rozumiana bywa treść niejednakowa.

Naprzykład pod nieśmiałością rozmaici ludzie pojmują to uczucie wstydu, to strachu.

Nawet najelementarniejszy podział uczuć na przyjemne i przykre wzbudza wątpliwości, gdyż trudno czasem jest zdecydować, do jakiej z tych dwóch kategoryj odnieść poszczególną postać.

Tak naprzykład gniew zawiera element przykrości i zarazem przyjemności, wskutek czego trudno czasem orzec, do którego z powyższych działów należy go zaliczyć.

Inna klasyfikacja dzieli uczucia na formalne i jakościowe. Do pierwszych należą wszystkie te stany uczuciowe, które powstają wskutek wzajemnego oddziaływania na siebie wyobrażeń [1]).

Do jakościowych zaliczają się wszystkie inne uczucia.

Dzieląc uczucia według ich wzrastającej złożoności, powstającej wskutek zespolenia z innemi coraz bardziej skomplikowanemi czynnikami życia psychicznego, dojdziemy do następujących kategoryj [2]):

I. Do pierwszej, jako najprostsze zaliczamy — uczucia cielesne, towarzyszące pewnym stanom organicznym i czynnościom fizjologicznym, jak naprzykład głodu lub sytości, oddychania swobodnego i duszności i t. p.

II. Do drugiej kategorji zaliczamy uczucia zmysłowe. Mają one ścisły związek z wrażeniami zmysłowemi i bezpośrednią przyczyną ich jest oddziaływanie pewnych podniet na organy wzroku, słuchu, dotyku, powonienia i smaku.

Należy zaznaczyć, iż wrażenia niższych zmysłów jak smaku, powonienia i powierzchni ciała posiadają bardziej wyraźne zabarwienie uczuciowe niż wrażenia zmysłów wyższych, jak wzroku i słuchu, co można sobie objaśnić tem, iż niższe zmysły funkcjonują w ściślejszym związku z czynnościami fizjologicznemi niż wyższe, które natomiast bardziej są zespolone z procesami poznawczemi i wyższemi stanami umysłowemi.

III. Do trzeciej kategorji należy zaliczyć uczucia, płynące z wyobrażeń, pojęć oraz najwyższych procesów umysłowych mianowicie sądzenia i rozumowania. Kategorję tę możemy podzielić na mniejsze grupy, zależnie od przedmiotu, do którego dane uczucia są zwrócone.

1) Przedewszystkiem więc na pierwszem miejscu umieścimy uczucia osobiste albo indywidualne, płynące ze świadomości naszej własnej jaźni.

Pozostają one w ścisłym związku z dążeniem do zachowania bytu lub rozszerzenia istnienia.

---

[1]) p. Czełpanow loc. cit. str. 152.

[2]) p. Doroziński loc. cit. str. 102.

Do nich należą takie uczucia jak strach, gniew, miłość własna, duma, pycha, zemsta, zazdrość, upokorzenie, nieśmiałość, wstyd i t. p.

2) Do drugiej grupy zaliczamy uczucia społeczne, to jest te, które powstają z odczucia cudzej jaźni indywidualnej lub zbiorowej i mają na celu nie zachowanie własnego istnienia, lecz dobro innych jednostek lub społeczeństwa.

Do nich należą takie uczucia, jak: *a*) sympatja, *b*) miłość płciowa, *c*) uczucia rodzinne (macierzyńskie, ojcowskie, dziecięce, braterskie, siostrzane i t. d.), *d*) przyjaźń, *e*) koleżeństwo, *f*) uczucia klasowe, stanowe, korporacyjne, *g*) uczucia patrjotyczne i *h*) ogólnoludzkie.

3) Do trzeciej grupy należy odnieść tak zwane uczucia intelektualne, czyli umysłowe, które towarzyszą naszemu poznaniu i zmierzają do wykrycia prawdy. Na niższych szczeblach swego rozwoju uczucia te służą do dopięcia celów życia praktycznego, na wyższych zaś dążą do celów wyłącznie poznawczych i są podłożem całej pracy naukowej. Do prostszych objawów tej grupy uczuć należy ciekawość i podziw, na wyższych zaś stopniach zjawia się żądza wiedzy i poznania.

4) Do czwartej grupy należy zaliczyć uczucia estetyczne, czyli świadomość piękna lub brzydoty. W swych elementarnych objawach towarzyszą one wrażeniom zmysłowym, na wyższych zaś szczeblach występują w ścisłym związku ze złożonemi procesami umysłowemi.

5) Do piątej grupy należą uczucia moralne, będące wyrazem dążenia człowieka do ideału. Wynikają one z altruistycznych pierwiastków naszego ducha i są ściśle zespolone zarówno z uczuciami społecznemi, jak i religijnemi.

6) Wreszcie do szóstej grupy uczuć złożonych zaliczymy uczucia religijne, będące w ścisłym związku z metafizycznemi dążnościami umysłu ludzkiego.

ROZDZIAŁ II.

UCZUCIA CIELESNE I ZMYSŁOWE.

§ 1. Uczucia cielesne.

Uczucia cielesne, czyli organiczne powstają w związku z czynnościami naszego ustroju fizycznego. Funkcje serca, płuc, przewodu pokarmowego są podłożem uczuć tej kategorji.

Należy zaznaczyć, iż gdy organy te pracują prawidłowo, uczucia występują w bardzo słabym stopniu i objawiają się w formie dobrego samopoczucia ogólnego, będącego oznaką zdrowia.

Skoro tylko jednak jeden z organów naszego życia roślinnego pocznie szwankować, natychmiast zjawia się uczucie przykre, bądź w formie cierpienia, zlokalizowanego w danym organie, bądź w formie ogólnego osłabienia i złego samopoczucia, najczęściej zaś i w jednej i w drugiej. Wszystko to tworzy ton zasadniczy tak zwanego nastroju psychicznego, który wywiera bardzo doniosły wpływ na inne stany duchowe, sprzyjając ich natężeniu i rozwojowi albo je przytłumiając.

Stany fizyczne tworzą podłoże tego, co zowiemy nastrojem umysłu, który może być wesoły i żywy lub smutny i przygnębiony.

To, co podmiotowo przeżywamy, jako coś przyjemnego lub nieprzyjemnego, ma głównie swe podstawy w działalności naszego organizmu: w pierwszym przypadku, t. j. gdy doświadczamy przyjemności — organizm przystosowywa się z łatwością do istniejącego układu warunków, i to przystosowanie jest dla niego pożyteczne, w drugim zaś — organizm w tem przystosowywaniu się napotyka przeszkody, powstaje jego działalność, nie harmonizująca z układem panujących sił — i stąd wynika uczucie przykrości, będące oznaką, iż dla organizmu powstaje szkoda [1]).

Naturalnie przykrość lub przyjemność, zarówno jak i pożytek lub szkodę dla organizmu, należy pojmować w najdalszej perspektywie. Istnieją bowiem bodźce, sprawiające narazie przykrość, które jednak na dalszych stopniach swego oddziaływania są dla organizmu pożyteczne, jak np. lekarstwa lub operacje,

[1]) Herman Ebbinghaus: „Grundzüge der Psychologie“ Leipzig 1897.

które narazie są nieprzyjemne, lecz, przywracając zdrowie, koniec końców są przyczyną dodatniego samopoczucia. Przeciwnie, istnieją pobudki narazie przyjemne (jak np. niektóre narkotyki), na dalszej jednak mecie życiowej wyrządzają organizmowi wielką szkodę i są przyczyną cierpień.

Weźmy parę innych przykładów. Dla swego istnienia oraz rozwoju organizm potrzebuje pożywienia, powietrza, pewnej temperatury. Jeżeli więc dostarczymy mu dobrej strawy, odpowiedniej ciepłoty i t. p., to każdy z tych czynników będzie wywoływał w nim uczucia przyjemne, w przeciwnym zaś razie, gdy mu je odbierzemy, albo choćby tylko pogorszymy jakość jednego z tych czynników, wówczas będzie on doświadczał przykrości.

Tę zdolność do odczuwania podniet pożytecznych w zabarwieniu uczuć przyjemnych, szkodliwych zaś jako przykrych rozwinęła się w ciągu filogenetycznego (gatunkowego) oraz ontogentycznego (indywidualnego) rozwoju wskutek ciągłych przystosowań świadomości do otaczających warunków bytu. Dzięki odziedziczonemu i nabytemu doświadczeniu organizmy reagują na wszelkie podrażnienia, płynące ze świata zewnętrznego, w sposób dodatni lub ujemny, zależnie od charakteru oddziaływania podniety. Tym sposobem rozkosz i ból, jak mówi Jodl [1]), stają się stróżami naszego życia.

Wszelkie dodatnie samopoczucie jest ściśle związane z zakresem nagromadzonej energji w naszym systemie nerwowym i sposobem jej wydatkowania. Jak wiadomo energja ta, jak wszelka inna, może się wyczerpywać i podlegać odnowie.

Otóż zależnie od tego, czy nastąpił jej przybytek, czy też została ona wydatkowana i wyczerpana, organizm może dokonywać pracy i wysiłków bez szkody dla siebie. W pierwszym wypadku jest to dla niego pożyteczne, w drugim zaś szkodliwe.

Ten pożytek i szkoda objawiają się psychicznie jako stany dodatnie — w pierwszym wypadku i ujemne — w drugim. Nagromadzenie energji nerwowej i możność wyładowywania jej sprawia przyjemność, natomiast wszelkie zahamowanie jej wydatkowania w tym wypadku bywa bardzo przykre. Dlatego też dziecko czuje się niespokojnem i zdenerwowanem, jeżeli nie damy mu możności wybiegać się wtedy, gdy jest wypoczęte i szuka wyładowania dla swych sił.

---

[1]) „Lehrbuch der Psychologie“ Stuttgart — 1903 str. 12.

Przeciwnie, wyczerpanie energji nerwowej połączone jest z dążeniem organizmu do spokoju w celu jej restytuowania. Wszelki wysiłek fizyczny i duchowy w tych warunkach staje się przykrym, natomiast przyjemności doznaje on wówczas, gdy może wypocząć, znaleźć spokój i odnowić tym sposobem zapas swej energji.

§ 2. Uczucia zmysłowe.

Uczucia, które występują w naszej świadomości w związku z czynnościami narządów postrzegania, noszą nazwę zmysłowych. Każdemu takiemu uczuciu towarzyszy wrażenie, które zjawia się zwykle najpierw w świadomości, wywołując przyjemny lub też przykry nastrój, zależnie od tego, czy podnosi tętno życia danego narządu lub całego organizmu, czy też je przytłumia.

Zjawiając się w świadomości później, niż treść samego wrażenia, uczucie powstaje nieraz powoli, stopniowo i znika również po pewnym czasie dopiero gdy ustanie podrażnienie. Zwłaszcza daje się to obserwować i stwierdzić eksperymentalnie w stosunku do wrażeń dotykowych i temperatury. Natężenie uczucia nie zawsze przytem świadczy o równorzędnej sile bodźca, gdyż może powstać czasem wskutek spotęgowanej czułości systemu nerwowego. Indywidualne różnice w odczuwaniu wrażeń zmysłowych bywają z tej przyczyny bardzo znaczne. Zdarzają się nawet takie stany, w których wrażliwość uczuciowa całkiem znika, aczkolwiek zachowana jest zdolność percepcji zmysłowej. Bywa to w wypadkach np. analgezji, czyli niewrażliwości na ból, powstającej pod wpływem pewnych zewnętrznych oddziaływań na nasz organizm lub chorób. Tak np. wrażliwość na ból znika pod wpływem niskiej temperatury, niektórych narkotyków, kokainy, alkoholu i t. p. Analgezja bywa obserwowana również w wypadkach histerji, hipnozy i somnambulizmu. Odwrotnie, czasem organizm zachowuje wrażliwość uczuciową, nie będąc jednocześnie zdolnym do doznawania wrażeń zmysłowych. Zdarza się to w wypadkach tak zwanej hiperstezji, czyli nadwrażliwości na ból, gdy najlżejsze podrażnienie jakiegoś organu powoduje intensywne cierpienie bez równorzędnego przebiegu wrażenia zmysłowego.

Dla powstania uczuć zmysłowych konieczną jest rzeczą, aby w organizmie zaszła pewna zmiana i udzieliła się za pośrednictwem właściwych nerwów ośrodkom nerwowym. Gdy

zmiana ta jest zbyt nieznaczna, np. pyłek spada na powierzchnię ręki, albo, gdy nerwy są znieczulone, wówczas wrażenie nie powstanie [1]). Od rodzaju podniety, a jeszcze więcej od natury nerwów i ośrodków uczuciowych zależy właściwy charakter wrażeń: ich trwałość, natężenie i rozmaitość. Gdy niespodziewanie zaszłe zmiany odpowiadają normalnemu i regularnemu rozwojowi naszej energji, wówczas wywołują wrażenie przyjemności, przeciwnie, gdy organizm nasz jest znużony, albo gdy zbyt długo znajduje się w takim stanie wypoczynku, który mu szkodzi, to zaraz zjawia się wrażenie przykre.

Uczucia, wywoływane podrażnieniem zmysłów, mają dla nas zabarwienie dodatnie lub ujemne, zależnie od pożyteczności lub szkodliwości oddziaływania danej podniety na nasz organizm. Uczucie zadowolenia zwykle bywa połączone z pracą poszczególnych narządów ciała, współmierną ich siłom i pożyteczną zarówno dla nich, jak i całego organizmu. Przeciwnie, uczucie przykrości powstaje wskutek takiej pracy poszczególnych organów, która nie odpowiada ich sile lub specyficznym właściwościom, a przeto jest dla nich i dla całego organizmu szkodliwa.

Przykrość i przyjemność, jako przejawy uczuć zmysłowych, przedstawiają rozmaite stopnie natężenia oraz trwania. Mogą one powstawać niezmiernie szybko, dochodzić do najwyższej intensywności i nagle ustawać. Mogą także zjawiać się powoli i również stopniowo ustępować. Najwyższą przyjemnością jest ta, która trwa najdłużej i w stopniu najbardziej natężonym. To samo można powiedzieć o przykrości.

Wogóle siła i natężenie uczucia, zjawiającego się wskutek podniety zmysłowej, zależy od czynników bardzo różnorodnych. Przedewszystkiem wpływa na nie ogólny stan organizmu. Zależnie od tego, czy jest on bardziej lub mniej rozwinięty, zdrowy czy chory, wypoczęty czy zmęczony — jedne i te same podniety mogą wywołać odmienną reakcję uczuciową. Inaczej bowiem będzie odczuwało ten sam bodziec dziecko, inaczej dorosły, silniejszego dozna bólu organizm wątły i przerafinowany, niż tęgi i przyzwyczajony do trudów i niewygód życia. Słabiej zareaguje uczuciowo jednostka, której narząd zmysłowy jest zaprawiony do pewnego trybu działania, niż ta, która nie posiada pod tym względem wprawy należytej. Najnowsze badania eksperymentalne stwierdziły, iż indywidualna właściwość pod tym względem

[1]) p. Feliks Thomas: „Kształcenie uczuć“ przekład Stojowskiego str. 25.

jest czynnikiem bardziej decydującym, niż różnice co do wieku lub płci, aczkolwiek naogół wrażliwość dzieci jest większa niż dorosłych, kobiet również bardziej czuła niż mężczyzn. Im silniejszy bywa organizm, tem mocniejsze podniety odczuwa on jeszcze jako przyjemne.

Przeciwnie, na tle osłabionych nerwów powstaje cierpienie już wówczas, gdy zdrowy i tęgi organizm odczuwa przyjemność albo stan obojętny pod względem uczuciowym [1]).

Przeczulenie nerwowe, właściwe ludziom naszych czasów, sprawia to, iż doznają oni wiele cierpień i bólów w tych wypadkach, kiedy dawniejsze i bardziej silne pokolenia nie odczuwały ich wcale. Na tle neurastenji powstaje wiele przykrych stanów uczuciowych, nieznanych ludziom całkiem zdrowym nerwowo. W niektórych chorobach umysłowych uczucia zmysłowe bywają bardzo osłabione, albo nawet znikają [2]).

Silne pobudzenie świadomości w pewnym kierunku, odbiegającym od postrzegania zmysłowego, powoduje również osłabienie tej kategorji uczuć. Spotęgowanie uczuć zmysłowych napotykamy w wypadkach histerji oraz w razie stanu zapalnego poszczególnych organów.

Każdy organizm przedstawia określony zapas sił, które się wyczerpują, o ile nie ulegają odnowieniu. Do takiej restytucji energji fizycznej i duchowej konieczny jest odpoczynek. W związku z tem, jeżeli organizm jest wypoczęty, nie tylko uwaga, pamięć i zdolność myślenia zyskują, lecz również sfera wrażliwości uczuciowo-zmysłowej.

Jeżeli podczas nauczania dzieci zdradzają słabe zainteresowanie, źle obserwują, są znudzone, przestają uważać i objawiają roztargnienie, to najczęściej przyczyną tego zjawiska jest wyczerpanie organizmu pod względem nerwowym, wskutek czego praca umysłowa, choćby zpoczątku najbardziej interesująca, staje się zczasem nieprzyjemna. Jedynym zaś środkiem na to jest dać możność dziecku wypocząć i odnowić swą energję nerwową.

Wszelkie forsowne funkcjonowanie poszczególnych organów zmysłowych powoduje przykrość.

Drugim czynnikiem, od którego zależy zabarwienie przyjemne lub przykre uczucia zmysłowego, jest siła lub słabość podniety. Mogą tu zajść rozmaite kombinacje, zależnie od stanu

---

[1]) p. Jodl: loc. cit. str 15.
[2]) p. Jodl: loc. cit. str. 16.

narządów odbierających wrażenia oraz natężenia oddziaływających na nie bodźców [1]). Przedewszystkiem więc jeżeli podnieta jest nadto słaba lub zbyt szybko przemijająca, tak iż z niedostateczną siłą działa na organ zmysłowy, wówczas wrażenie może być nieprzyjemne.

Wiadomą jest rzeczą, jaką przykrość sprawia czytanie zbyt drobnego druku lub pisma. Zbyt silne działanie podnięty również sprawia nieprzyjemność. Bardzo głośne dźwięki lub zbyt jaskrawe, olśniewające blaski nas rażą. Gdy podnieta działa nieregularnie i wskutek tego nie może nastąpić ciągłe i jednolite wrażenie, wówczas wywołane przez nią uczucie również będzie nieprzyjemne. Migotliwe światło, chaotyczne dźwięki sprawiają nam przykrość. Gdy podnieta występuje z siłą dostateczną i całkowicie odpowiada stopniu wrażliwości oraz zapasowi energji nerwowej danego narządu i całego organizmu, wówczas wrażenie zmysłowe przybiera zabarwienię przyjemne. Gdy podnieta pod względem siły przewyższa zdolność odbiorczą narządu, albo zjawia się w zbyt częstych odstępach czasu, nie dając mu wypocząć, wówczas wrażenie będzie nieprzyjemne.

Wogóle dla każdego organizmu i poszczególnego narządu istnieje pewien stan równowagi w stosunku do działających na nie podniet. Zachowanie tej równowagi połączone jest z uczuciem przyjemnem, wszelkie zaś odchylenie się czy to wskutek nieczynności i powstającego stąd braku wydatkowania nagromadzonej energji nerwowej, czy też przeforsowania danego organu i zbytniego wyładowania tej energji — sprawia przykrość.

Na pobudliwość uczuciową zmysłów w znacznym stopniu wpływa częstość ich używania. Naogół tem bardziej objektywny charakter mają dla nas wrażenia zmysłowe, im częściej funkcjonują odnośne narządy. Przeciwnie, organy, funkcjonujące rzadziej, zwykle nadają swym czynnościom zabarwienie uczuciowe. Tak np. narządami, których najczęściej używamy do celów poznawczych, jest oko i ucho, to też odznaczają się one wielkim objektywizmem, t. j. otrzymane za ich pośrednictwem wrażenia nie zawsze w sposób wyraźny są zabarwione uczuciowo. Przeciwnie, niższe zmysły, jak smak i węch, prawie nigdy nie są czynne bez tego zabarwienia. To też smaki i zapachy przedewszystkiem oceniamy ze stanowiska sprawianej przez nie przyjemności lub przykrości.

---

[1]) p. Jodl: loc. cit.

Wreszcie jakość podniety wywiera wpływ na uczuciowe zabarwienie wrażeń zmysłowych. Są tony zbyt ostre, zbyt wysokie, albo barwy pewnej kategorji oraz natężenia, które wywołują uczucie nieprzyjemne. Indywidualne różnice nie tylko co do stopnia wrażliwości, ale i kierunku zabarwienia uczuć zachodzą pomiędzy jednostkami bardzo znaczne. Zależy to od wrodzonego usposobienia w tym kierunku, a także od wykształcenia w pewnej sferze wrażliwości. Tak np. muzyk będzie reagował w sposób przykry na takie tony, które człowiekowi niemuzykalnemu mogą się wydać obojętnemi, a nawet przyjemnemi. Również artysta-malarz może odczuć przyjemność w takim zespole barw, które laikowi wydadzą się przykremi i odwrotnie. Stany psychiczne w takich razach nabierają cech uczuć estetycznych.

Należy jeszcze zaznaczyć, iż zmysły, podrażnione silnie i dające w wyniku tego pobudzenia uczucie natężone, zwykle rozpowszechniają swe zabarwienie przykre lub przyjemne na cały organizm i tym sposobem nie zostają ściśle zlokalizowane.

ROZDZIAŁ III.

UCZUCIA OSOBISTE.

Uczuciami osobistemi nazywamy takie zjawiska życia psychicznego, które powstają w naszej świadomości w związku z dążeniem do zachowania własnego istnienia. Dążenie to połączone bywa z różnemi uczuciami i przybiera postać mniej lub więcej czynną.

Jeżeli istota żyjąca usiłuje uniknąć zła, uchylając się od grożącego jej niebezpieczeństwa, wówczas występuje postać bierna, jeżeli zaś stara się je zwalczyć i pokonać, wówczas powstaje postać czynna. Najbardziej typowym wykładnikiem uczuciowym formy biernej jest strach, czynnej zaś — gniew. Oba te afekty wywierają głęboki wpływ na całokształt przeżyć duchowych człowieka i żłobią głębokie ślady w jego charakterze. Ze stanowiska psychologicznego i wychowawczego budzą przeto wielkie zainteresowanie. Dotychczas jednak psychologja nie zdobyła się na tak szczegółowe zbadanie tych afektów, jak wielu zagadnień z dziedziny myślenia.

Autorowie najczęściej zwracają głównie uwagę na objawy fizjologiczne, towarzyszące tym uczuciom, oraz ich stronę patologiczną, natomiast mało poświęcają miejsca wyjaśnieniu wpływu, jaki one wywierają na całokształt naszego życia psychicznego, przyczyniając się nie tylko do pewnych zmian w trybie myślenia i działania podczas samego ich doznawania, lecz stale, jako często powtarzające się uczucie, na wszelkie inne procesy duchowe.

Ze stanowiska nie tylko teoretycznego, ale i praktyczno-wychowawczego byłoby rzeczą niezmiernie ważną rzucić choć trochę światła na zagadnienie, jaki wpływ mogą wywierać one na inne uczucia oraz na sferę myślenia i woli.

§ 1. Strach.

Pojęcie ogólne.

Uczuciem strachu nazywamy taki stan psychiczny, który w nas powstaje wówczas, gdy się zjawia świadomość o możliwości nastąpienia jakiegoś zła. Wśród rozmaitych objawów strachu można wyodrębnić trzy kategorje, różniące się pod względem swej siły i natężenia.

Do pierwszej należy zaliczyć te stany, które określamy wyrazami: przerażenie, trwoga. Do drugiej odnosimy te, które nazywamy bojaźnią, obawą, niepokojem. Do trzeciej zaś zaliczamy takie stany świadomości, jak: lęk, nieśmiałość, niepewność, przedstawiające stany psychiczne, zawierające pierwiastek strachu łącznie z innemi uczuciami.

Pod względem natężenia pierwsza kategorja przedstawia największą siłę, druga zajmuje miejsce pośrednie, trzecia wreszcie przedstawia najsłabsze przejawy uczucia strachu.

Różnica między temi trzema odcieniami strachu dotyczy jednak nie tylko natężenia, ale i udziału innych współczynników życia duchowego. Najsłabiej ten udział zaznacza się w silnych objawach afektywnych. Z jednej strony bowiem zachodzi tu wielkie zahamowanie życia psychicznego wogóle, z drugiej zaś świadomość zostaje do tego stopnia pochłonięta i zaabsorbowana samem wzruszeniem, że rola innych pierwiastków życia psychicznego z konieczności musi być ograniczona.

Natomiast bojaźń i nieśmiałość przedstawiają stany duchowe, na których gruncie procesy intelektualne rozwijają się czasem nawet dość bujnie.

A. Afekt strachu.

1. *Strona fizjologiczna.*

Przystępując do bliższego rozbioru afektu strachu, przedewszystkiem należy się zwrócić do poznania tych elementów reakcji organicznej, które towarzyszą temu uczuciu, jako objawy fizjologiczne, a następnie — do zbadania stanów świadomości, zachodzących równolegle z wymienionemi objawami.

Jakież są elementy reakcji organicznej, zachodzące podczas uczucia strachu?

Należy najpierw zaznaczyć, iż wszystkie one dowodzą osłabienia energji życiowej podczas trwania tego uczucia, przyczem, jak mówi Ribot [1]), w żadnem innem wzruszeniu ten upadek energji nie uwidocznia się tak wyraźnie i całkowicie, jak właśnie podczas afektu strachu. Żadne inne uczucie nie uwydatnia też tak ścisłej łączności strony fizycznej z duchową, jak strach. Gdy jest on silny, wówczas uderzenia serca stają się mocniejsze i bardziej gwałtowne, niż zwykle, twarz blednie, oddech jest nieregularny, kończyny i szczęki drżą, głos się zmienia, nogi się uginają, czasem następuje zemdlenie, niekiedy nawet śmierć.

Zdaniem Darwina, przestrach bywa poprzedzony uczuciem zdziwienia. Szpara oczna rozszerza się ponad normę, usta lekko otwierają się, a brwi unoszą się ku górze. Gdy afekt przestrachu dosięgnie stopnia wyższego, następuje cały szereg silniejszych odruchów. Serce bije szybko i silnie, barwa skóry staje się bledsza wskutek skurczu naczyń i pokrywa się zimnym potem, włosy zaś wskutek skurczu mięśni, umieszczonych na tylnej i górnej częściach czaszki, podnoszą się i „stają dęba".

Strach pod względem fizjologicznym ma wiele cech wspólnych ze smutkiem. Wywiera on wpływ paraliżujący na mięśnie ruchu dowolnego. Obezwładnienie mięśni, sprawiane przez smutek, jest jednak o wiele słabsze i dlatego trudniejsze do zauważenia, zwłaszcza niema tu miejsca dla takiego spazmatycznego skurczu wszystkich mięśni organicznych, jak to możemy zauważyć w afekcie strachu [1]).

Sparaliżowanie mięśni podczas strachu jest nieraz poprzedzone drżeniem oraz połączone bywa ze zmianami w czynnościach systemu krwionośnego. Już w słabszych wzruszeniach spostrzec można, że mięśnie rąk w części odmawiają posłuszeń-

[1]) „Psychologja uczuć" str. 246.
[2]) Dr. Lange: „Les Emotions" IV. wyd. str. 51.

stwa. Gdy mocno płaczemy lub śmiejemy się, nie potrafimy dobrze utrzymać pióra w palcach, nie umiemy go gładko posuwać po papierze. Tem bardziej ma to miejsce podczas strachu.

Silne obezwładnienie systemu mięśniowego, powstrzymanie niektórych funkcyj życia ustrojowego i nagłe kurcze aparatu naczyniowo-ruchowego sprawiają to, że afekt strachu w swych postaciach krańcowych jest połączony z porażeniem, które się staje przeszkodą do obrony. Panowanie nad mięśniami pod wpływem potężnego wzruszenia ustaje, instynkt samozachowawczy bywa napozór przytłumiony i ofiara strachu albo pozostaje bierną, albo wykonywa czynności wręcz szkodliwe dla zachowania bytu. „Dzieci i kobiety, pisze Mosso [1]), silnie przestraszone, odwracają plecy, zakrywają rękami oczy, albo wsuwają się głęboko w kąt, nie rozglądając się dokoła. Nerwy, służące do obrony, jakby przecięte zostały i każdy powierza się losowi"...

Strach posiada wspólne tło również ze wstrętem. Oba te uczucia wyrażają dążenie do zabezpieczenia istnienia i obrony. Nazewnątrz objawiają się one również podobnie: strach przez cofanie się, oddalanie, ucieczkę. — wstręt przez wymioty i nudzenie.

2. *Wpływ afektu strachu na procesy umysłowe.*

Przechodząc do rozpatrzenia wpływu, który wywiera uczucie strachu na procesy umysłowe, należy przedewszystkiem wziąć pod uwagę, iż afekt ten w podobny sposób działa na sprawy psychiczne, jak i na funkcje fizjologiczne. Jeżeli więc czynności organiczne ulegają w większej lub mniejszej mierze obezwładnieniu, zależnie od stopnia napięcia tego afektu, to również zachodzi ten objaw co do czynności psychicznych. One także są zahamowane, począwszy od osłabienia uwagi, zaburzeń w sferze pamięci, wyobraźni wytwarzającej i kojarzenia pojęć — kończąc zupełną utratą świadomości, jak to ma miejsce np. w wypadkach przerażenia, kiedy następuje całkowite omdlenie.

Przytępienie świadomości zaznacza się przedewszystkiem osłabieniem wrażliwości zmysłowej. Osobnik przestraszony widzi gorzej, niż w stanie normalnym, nie rozróżnia często szczegółów otaczających go przedmiotów. Podczas przystępu tego uczucia widzi się wszystko, zdaniem Hartenberga [2]), „jak przez mgłę, lub

[1]) „Strach" str. 247.
[2]) Les Timides et la Timidité str. 29.

woal, przed oczami trzymany, a czasem podlega się złudzeniom i błędom optycznym, podobnie jak ci, co są dotknięci miopją". Podczas afektu tego również słyszy się gorzej, niż zwykle. Nie rozróżnia się np. wyrazów, które zostały skierowane ku danej osobie, a dźwięki i hałasy dochodzą jakby poprzez jakąś warstwę izolacyjną.

To samo można powiedzieć o węchu i smaku: ani odcieni, ani braków, ani zalet przedmiotów spożywanych się nie rozróżnia.

Wreszcie daje się również zauważyć przytępienie wrażliwości dotyku oraz zmysłu mięśniowego. Podczas silnego afektu strachu nie czuje się ani gorąca, ani chłodu, ani nawet bólu, powstającego przy zewnętrznem zetknięciu z przedmiotami. Przestraszony wykonywa ruchy i gesty, z których nie zdaje sobie wcale sprawy. Wsystko to płynie z pochłonięcia jego świadomości jedną myślą, będącą wykładnią jego głównej emocji.

3. *Wpływ afektu strachu na stan uwagi i na funkcje pamięciowe.*

Co się tyczy wpływu uczucia strachu na stan uwagi, to każdemu z doświadczenia wiadomo, iż zdolność do skupiania uwagi dowolnej słabnie, natomiast uwaga mimowolna bywa silnie pochłonięta przez treść samego uczucia. Wszysko to naturalnie zależy od napięcia afektu.

W wypadkach, gdy strach występuje w silnym stopniu, zachodzi zupełne pochłonięcie świadomości przez treść wrażenia lub wyobrażenia, które wywołało to uczucie. Największe wysiłki woli nie zdołają wówczas odwrócić naszej świadomości od przyczyn, wywołujących ten afekt. Wskutek osłabienia uwagi dowolnej, strach powoduje również zahamowanie funkcyj pamięciowych.

Ponieważ osobnik, dotknięty trwogą, nie może skupić łatwo swej świadomości na tem, co wybiega poza zakres przyczyn, wywołujących w nim to uczucie, więc też wszelkie odtwarzanie wrażeń lub wyobrażeń bywa bardzo utrudnione. Pedagogowie mają możność często obserwować podobne zjawiska, podczas egzaminów, a nawet zwykłego odpytywania lekcyj.

Uczeń, dobrze przygotowany, daje nawpół przytomne odpowiedzi i myli się w odtwarzaniu nawet dobrze znanych sobie faktów.

Również świadkowie, zeznając w sądzie, pod wpływem przysięgi, obawy złożenia zeznań niezgodnych z prawdą i pod wrażeniem całego przewodu sądowego z trudnością i niedokładnie odtwarzają fakty rzeczywiste, przyczem często się zdarza, iż podczas ogólnego zakłócenia funkcyj umysłowych obrazy fantazji, wysnute z wyobraźni twórczej już po dokonanem przestępstwie, mieszają z faktami bezpośrednio obserwowanemi. Kłamstwo ich w tych razach bywa mimowolne i dowodzi, że bardzo ostrożnie należy się odnosić do tego rodzaju zeznań oraz oględnie polegać na świadectwie, jakie daje prawdzie osoba wrażliwa, nerwowa, łatwo poddająca się uczuciu strachu.

Pamięć pod wpływem tego afektu słabnie, gdyż wogóle świadomość jest przyćmiona.

Wystraszony, będąc całkowicie zaabsorbowanym swym stanem wewnętrznym, słabo przypomina sobie to, co się działo podczas tego afektu w jego obecności. Nie może on odtworzyć w wyobraźni ani twarzy widzianych podówczas osób, ani wyglądu rzeczy, ani słów słyszanych, ani własnego nawet postępowania. Pamięć więc jego przedstawia ciągłe braki i przerwy, między któremi figurują szczegóły, zapisane w niej całkiem bezwiednie. Tak więc wyobraźnia odtwarzająca przedstawia pewne osłabienie w podwójnym kierunku: zmniejszenia zdolności reprodukowania dawniej przeżytych wrażeń oraz osłabienia percepcji podczas samego afektu i przez to słabego odtwarzania.

4. *Wpływ strachu na fantazję oraz inteligencję.*

Co się tyczy wpływu strachu na fantazję czyli wyobraźnię twórczą, to tu możemy zauważyć spotęgowanie jej działalności, aczkolwiek w sferze dość ograniczonej, mianowicie bezpośrednio związanej z przyczyną, wywołującą dany afekt.

Czy to będzie strach, płynący z wrażenia, czy ten, który powstaje z wyobrażeń, zawsze możemy zauważyć niezmiernie silne pobudzenie fantazji, w kierunku treści samego afektu. Fantazja w wypadkach obawy oczekiwanego nieszczęścia rysuje nam zazwyczaj obrazy, których istnienia rzeczywistość wcale nie usprawiedliwia. Stąd płyną przesadne nieraz obawy osób, których afekt strachu pobudza bardzo silnie wyobraźnię twórczą.

„Im większa bywa, mówi Sully, władza wyobrażania, tem liczniejsze są i bardziej urozmaicone poddawania możliwego złego. Tak samo jak wytrzymałość w znacznej mierze każe

domyślać się braku wrażliwości, tak też odwaga jest częstokroć oznaką braku wyobraźni [1]).

Jeżeli np. dziecko nie wyczuwa strachu przed złem, które może nastąpić w dalszej przyszłości, to człowiek dorosły z rozwiniętą wyobraźnią doskonale zdaje sobie z niego sprawę, i oczekiwanie może być w tym razie przyczyną zarówno wielkich obaw, jak i cierpień.

Inteligencja pod wpływem silnego afektu strachu ulega zupełnemu porażeniu, tak iż samodzielna twórcza praca myśli staje się niemożliwą. Wskutek tego w chwilach, wymagających szczególnej pomysłowości i przytomności, człowiek, owładnięty uczuciem strachu, nie jest w możności wykonać pracy myśli, którąby stała się czynnikiem skutecznego przeciwdziałania niebezpieczeństwu.

W chwilach takich popełnia on niedorzeczności, będące przyczyną raczej zguby, niż zachowania istnienia. Przy pożarach np. nieraz obserwowano osoby oszalałe z trwogi, które zamiast wybrać właściwą i prostą drogę ratunku, biegają bezładnie i bezcelowo, rwą włosy na głowie, lub skaczą z wysokich pięter, znajdując śmierć pewną. Jest to całkiem zrozumiałe.

Pod wpływem strachu bowiem sprawność rozumowania się psuje, a przeto procesy logiczne są niedokładne i stąd powstają błędy w myśleniu, które prowadzą do błędów w postępowaniu.

W wypadkach przerażenia, czyli bardzo silnego oddziaływania afektu strachu uwaga bywa przykuta ku jednemu przedmiotowi albo wyobrażeniu, wskutek czego dany osobnik nie jest zdolny do należytej oceny grożącego złą oraz obmyślenia środków, zmierzających do jego uniknięcia. Słowem, pod wpływem strachu we wszystkich jego postaciach słabnie sprawność czynności umysłowych.

Zachodzi pod tym względem albo zupełny bezwład, który Dugas nazywa „stupidité totale“ [2]), albo też częściowy — „stupidité partielle“. Osobnik podczas panowania tego uczucia nie tylko nie może normalnie myśleć, lecz również procesem myślenia kierować. Idee czasem tłoczą się chaotycznie po jego głowie, nie są posłuszne nakazom woli oraz nie wchodzą w prawidłowy zespół ani z uczuciami, ani z impulsami.

---

[1]) „Umysłowość ludzka“ t. II. str. 142.
[2]) Dugas: „La timidite“ str. 7.

Czasem odwrotnie, proces myślenia odbywa się niezwykle wolno, kojarzenie wyobrażeń zachodzi z wielką trudnością, a cała władza rozumowania zostaje jakby zawieszona. Wskutek tego dokładna ocena grożącego zła, jak również ścisłe obmyślenie środków obrony staje się niemożliwe. Błędy w myśleniu prowadzą w sposób nieunikniony do błędów w postępowaniu, wskutek czego bojaźń działa zabójczo na wszystkie usiłowania, mające na celu ochronę bytu indywidualnego lub zbiorowego.

5. *Wpływ strachu na sferę uczuć.*

Osłabienie energji życiowej, dające się odczuwać podczas afektu strachu w sferze myślenia zaznacza się również i w dziedzinie uczuć.

Strach zawsze jest połączony z nastrojem smutnym, w silnych zaś swych przejawach — nawet z bolesnym.

Hartenberg [1]) przypisuje to zjawisko wpływowi wzmożonej działalności serca i uważa niejako za odbicie jego gwałtownych skurczów. Zdarzającym się czasem skurczom żołądka i jelit towarzyszy uczucie nudności. Bezwładowi mięśni dowolnych odpowiada świadomość niemocy i osłabienia.

Ogólny stan uczuciowy pod wpływem afektu strachu, zależnie od stopnia jego napięcia oraz subjektywnych właściwości danej osoby, może przedstawiać bądź depresję, bądź też wybiegające poza zwykłą miarę ożywienie.

W pierwszym wypadku, podobnie jak w zjawiskach zahamowania procesów intelektualnych, kiedy umysł nie jest w możności zatrzymać się na jakiejś idei, skoncentrować na niej uwagi i kierować czynnością myślenia, tak też i uczucia się zamykają i nieprzystępne są wszelkim szerszym i żywszym poruszeniom.

W drugim wypadku następuje w sferze nastrojów fluktuacja i odbywają się bezładne przejścia od jednego do drugiego podobnie do tego stanu, kiedy w umyśle powstaje gonitwa idej, które tłoczą się i biegną chaotycznie.

Uczucie strachu nieraz przyczynia się do gwałtownego wyładowania innego afektu, mianowicie gniewu. Zdarza się to zwłaszcza w wypadkach, kiedy ten afekt bywa długo tłumiony przez obawę okazania go, przez nieśmiałość i t. p. Wówczas

[1]) loc. cit. str. 17.

nagromadza się dość dużo energji uczuciowej, która w gwałtowny i niepowstrzymany sposób wyładowuje się z chwilą, gdy ustaną lub osłabną powściągi, dyktowane przez uczucie strachu. I oto nieraz widzimy osobników, którzy doznają niezmiernie silnego afektu gniewu z zupełnie błahego powodu, nie domyślając się, że wielokrotne nagromadzanie energji w tym kierunku było owego zjawiska przyczyną.

Wreszcie, co do oddziaływania strachu na inne uczucia, należy jeszcze zaznaczyć, iż pod wpływem tego afektu następuje znaczne przytłumienie uczuć altruistycznych.

Wypływa to poniekąd z czysto osobistego charakteru strachu, który wywiera paraliżujący wpływ na wszystkie wyższe ośrodki, a więc i na najbardziej wysubtelnione i delikatne uczucia.

A przeto długotrwałe doznawanie strachu może wywrzeć bardzo szkodliwy wpływ na charakter, pozbawiając go zalet najbardziej drogocennych. Pod wpływem strachu ludzie stają się bezwzględni i dochodzą czasem nawet do okrucieństwa.

Dzielna, odważna natura zawsze znajduje w sobie dość silną podstawę altruizmu, aby się powstrzymać od wszelkich objawów bezwzględności. Wynika to z samej natury odwagi, jako objawu tężyzny życiowej. Natomiast strach, będąc wynikiem słabości charakteru, a przytem uczuciem osobistem, egoistycznem, z łatwością przeradza się w nienawiść i okrucieństwo. Najgorsze charaktery zwykle łączą w sobie bojaźliwość osobistą z brakiem serca dla innych.

Strach może mieć jednak również podkład altruistyczny. Przyczyną jego bywa dążenie do uchylenia się nie tylko od ciosów, które grożą nam samym, lecz również innym osobom, bliskim naszemu sercu. Obok obaw o własne zdrowie, życie, majątek, dobrą sławę i t. d., możemy wyczuwać bojaźń o dobra tego rodzaju tych, których kochamy. Aczkolwiek strach umieszczany bywa w kategorji uczuć osobistych, to jednak w niektórych wypadkach miewa podłoże czysto altruistyczne. Zawsze jednak jest on oznaką słabości charakteru, silne bowiem natury wskutek tych samych przyczyn doznają raczej smutku i bólu, niż uczucia bojaźni.

6. *Wpływ strachu na sferę woli.*

Co się tyczy wpływu strachu na wolę, to należy rozróżnić tu dwa wypadki: pierwszy, kiedy usiłowania nasze są skierowane

ku zapanowaniu nad tym afektem oraz drugi, gdy wola nasza zwraca się ku jakimś innym celom. Od siły powściągu oraz natężenia strachu zależy stopień pohamowania tego uczucia.

Wogóle jednak takie opanowanie jest bardzo trudne, gdyż samo uczucie strachu osłabia niezmiernie energję życiową, a przez to samo również słabnie siła powściągu.

Gdy chcemy opanować strach, musimy się zdobyć na siłę powściągu większą, niż jest siła samego afektu.

W drugim wypadku uczucie strachu może odegrać rolę bądź powściągu, bądź impulsu. Jako powściąg strach należy do rzędu najsilniejszych, gdyż osłabia same pobudki. Czasem jednak może on odegrać rolę impulsu i wówczas, o ile nie przybiera postaci bardzo silnego afektu, staje się nawet współczynnikiem wyładowania energji czynnej, mianowicie wtedy, gdy motywy jego nie są w sprzeczności z głównym impulsem.

Jeżeli strach rozwija się na tle osłabionego systemu nerwowego, powstaje zbyt często i z błahych przyczyn, wówczas, przybierając formę patologiczną, działa rozkładająco na wolę [1]).

Pod tym względem wytwarzają się trzy typy. Po pierwsze — apatyczny, któremu brak wszelkich impulsów, bierny, pozbawiony inicjatywy działania, indyferentny. Drugi typ — przedstawia człowieka niezdecydowanego, któremu nie brak impulsów, chęci, pragnień, który nawet się gubi wśród ich sprzeczności, lecz nie jest w stanie powziąć jakiejkolwiek decyzji. Trzeci typ — emocyjny, jest tego rodzaju, że potrafi czegoś chcieć, a nawet się zdecydować, lecz w chwili wykonania powziętych postanowień wszelką zdolność paraliżuje mu uczucie, które staje jako nieprzezwyciężona zapora pomiędzy myślą działania a samem jego wykonaniem.

7. *Przyczyny afektu strachu.*

Skłonność do łatwego ulegania afektowi strachu rozwija się, jak twierdzi dr. Scholtz [2]), na tle słabej organizacji fizycznej.

Ustroje silne, zdrowe łatwiej opierają się temu uczuciu, niż natury słabe i chorowite. Wszystkie przeto czynniki, działające na system nerwowy szkodliwie (jak np. nadużycia płciowe) ubocznie przyczyniają się do rozwoju uczucia strachu.

Dziedziczność jest również jedną z najważniejszych przyczyn, które robią człowieka podatnym do odczuwania strachu,

---

[1]) Hartenberg loc cit str. 189.

[2]) „Wady charakteru dziecięcego i ich leczenie“ Warszawa 1892.

odgrywając rolę czynnika, usposobiającego do łatwego poddawania się temu uczuciu.

Skłonność do ulegania afektowi strachu zjawia się nieraz także po wielkich wstrząśnieniach nerwowych, zwłaszcza doznanych w dzieciństwie.

Wskutek t. zw. przenoszenia uczuć poprzednie zdarzenia życiowe mogą w znacznym stopniu przyczyniać się do powstawania uczuć, których bezpośrednio nie wywołuje jakaś przyczyna konkretna, lecz jedynie pozostałość dawnych silnych przeżyć.

Jeżeli w latach najmłodszych człowiek ulegał przerażeniu, to afekt ten wytwarza pewną predyspozycję do wyczuwania obawy w każdym wypadku, kiedy wyobraźnia nasuwa możliwość niebezpieczeństwa.

Wrodzone usposobienie do afektu strachu potęgują często jeszcze wpływy wadliwego wychowania. Błędy pod tym względem zdarzają się nierzadko zarówno w wychowaniu domowem, jak i szkolnem, zwłaszcza, jeżeli rodzice lub nauczyciele jedynie surowością usiłują wzbudzić ku sobie respekt i posłuszeństwo. Często powtarzające się uczucie strachu czyni dziecko nerwowem, lękliwem, i powoli wytwarza się tło charakteru, na którem bardzo łatwo potem przez całe życie występuje bojaźń w formie spotęgowanej. Staje się ona wówczas jednym z przejawów pamięci uczuciowej.

Ponieważ wszystkie stany uczuciowe, powtarzające się często w wieku dziecięcym, wywierają stanowczy wpływ na usposobienie nawet w latach późniejszych, należy więc jasną sprawę zdawać sobie z tego, jakim formom strachu dzieci ulegają najczęściej.

Znając te formy, łatwiej uniknąć samych przyczyn, strach wywołujących, które mogą wywrzeć wpływ zgubny i szkodliwy na całe życie.

Jakież tedy przejawy strachu są wśród dzieci najczęstsze?

Jakób Sully odróżnia następujące główne wypadki strachu dziecięcego, powstaje na tle wrażliwości zmysłowej[1]). Przedewszystkiem więc nagłe i głośne dźwięki powodują przestrach u dzieci już w pierwszych tygodniach życia. Huczenie fabryki, świst parowca, turkot przejeżdżającego pociągu — są to głosy, które wywołują w dzieciach wstrząsające wrażenie.

---

[1]) „Dusza dziecka“ przekład I. Moszczeńskiej, Warszawa 1901 r. str. 173 i nast.

Jednakże i słabsze dźwięki, jak np. fortepianu, dzwonka często są powodem przestrachu. Pod tym względem dzieci objawiają nieraz upodobania i wstręty całkiem indywidualne i nieprzewidziane.

W każdym razie mamy tu do czynienia z pewnym rodzajem wstrząśnienia nerwowego. Jest to całkiem zrozumiałe: ponieważ system nerwowy dziecka jest bardzo słaby, przeto silne podniety wywołują wstrząśnienia.

Uczucie strachu pod wpływem wrażeń słuchowych występuje w dziecku znacznie wcześniej niż wzrokowych.

Według świetnego obserwatora wrażliwości dziecięcej — Pereza, dzieci od 3 do 10 miesięcy nie objawiają najmniejszej bojaźni pod wpływem tego, co widzą, jak np. pożaru, natomiast wpadają w przestrach wskutek odgłosu trąbki pożarniczej. W dojrzalszym wieku wrażenia słuchowe zwykle odgrywają rolę czynnika, który potęguje uczucie, gdyż wzmacniają tę ogólną sumę wrażeń, która jest przyczyną afektu strachu. Strach, wywołany wrażeniami wzrokowemi zjawia się później, gdyż one nie dostarczają tak silnych wstrząśnień jak słuchowe. Najwcześniej objawia się trwoga u dziecka na widok czegoś nowego, czegoś, co jest wykroczeniem przeciwko zwykłemu porządkowi rzeczy. Najczęściej zmiana miejsca powoduje lęk u małego dziecka; czasem wyniesienie do innego pokoju przyczynia się do wybuchu gwałtownego płaczu.

To samo odnosi się do osób: nagła zmiana zwykłego otoczenia, do którego przybywa nowa osoba, niepokoi dziecko. Naturalnie tego rodzaju obawa może powstać dopiero wówczas, gdy dziecko zaczyna rozróżniać twarze.

W związku z estetycznym wstrętem występuje u dzieci obawa dziwacznych i niezwykłych kształtów ludzkich. A więc wszelkie kaleki (np. kulawi) osoby dziwaczne lub niezwykle ubrane (żebracy, kominiarze), nawet lalki cudaczne wywołują w dzieciach strach i lęk. Dzieci tak samo jak zwierzęta doznają trwogi wobec każdego pozornie bezprzyczynowego ruchu (np. fruwających liści, pierza).

W wypadkach tych można przypuszczać zabobonny strach, biorący początek w niepokoju, który wywołują wszelkie zjawiska, zakrawające na nadprzyrodzone. Napotykamy dzieci, które z tej przyczyny boją się puszczonego na podłodze bąka, własnego cienia i t. p.

Specjalne miejsce w psychologji dzieci zajmuje obawa zwierząt. Jest to dość dziwne, że istoty, będące później najmilszymi towarzyszami zabaw dziecięcych, budzą taki niepokój na początku. A jednak tak jest. Niektórzy autorowie objaśniają to zjawisko dziedzicznością.

Przodkowie nasi w odległych czasach musieli staczać ciężkie walki ze zwierzętami, więc też nieraz przeżywali silne uczucia strachu na ich widok. Otóż ten strach występuje w pewnych epokach życia ludzkiego bardzo wybitnie, a potem przechodzi, zgodnie z prawem powtarzania się faz rozwoju filogenetycznego w indywidualnem życiu każdego osobnika.

Inni autorowie, jak np. Sully [1]), przeczą tej teorji, ze względu, że dzieci w swych obawach zwierząt są jakby niekonsekwentne: nieraz boją się gołębi, a nic sobie nie robią z widoku konia lub psa.

Faktem jest, iż imaginacyjne dzieci, zwłaszcza wątłe i nerwowo słabe podlegają trwodze już na samo wspomnienie zwierzęcia. Jednakże obawa zwierząt zczasem przechodzi, natomiast zwycięża instynkt towarzyski: wówczas dzieci niezmiernie lubią bawić się ze zwierzętami i czują ku nim nieprzepartą sympatję. Być może, okres ten odpowiada tej epoce w życiu naszych przodków, kiedy po przyswojeniu sobie pewnych zwierząt poczęli pędzić życie pasterskie, lub osiadłe, rolnicze.

Bardzo charakterystyczna wśród dzieci jest również obawa ciemności.

Nie jest ona wrodzona, a przeto nie rozwija się jednakowo wśród wszystkich dzieci. Zpoczątku podobno nie znają one nawet tej obawy. Występuje ona dopiero wówczas, gdy umysł doszedł już do pewnego stopnia rozwoju. Zwłaszcza fantazja musi być rozwinięta, aby mogła w takich razach zaludnić ciemności niewidzialnemi istotami. Różnie objaśniano powstanie tej obawy.

Np. Rousseau twierdzi, że zwykle postrzegamy przedmioty w pewnej przestrzeni; jeżeli więc jesteśmy pogrążeni w ciemności, to nie możemy ocenić odległości ich od nas i tej ewentualnej szkody, którą one mogą nam wyrządzić, i to właśnie powoduje nasz strach i niepewność w ciemnościach.

Sully twierdzi, że obawa ta bierze początek w zjawisku zmysłowem — w pewnym rodzaju fizycznej odrazy. Każde wra-

---

[1]) loc. cit. str. 187.

żenie słabe ma odcień smutku, właszcza ciemny kolor, ciemna przestrzeń. Stąd wyradza się ponury nastrój, a potem niepokój, kiedy wkraczamy w ciemności. Być może dzieci odczuwają ten nastrój o wiele silniej, niż dorośli, aczkolwiek i ci ostatni nie są od niego wolni.

Ciemność, ukrywając przed okiem cały świat widzialnych przedmiotów, wytwarza stan osamotnienia. Obawa ciemności potęguje się wskutek rozwoju imaginacji dziecka: gdy świat rzeczywisty przygaśnie, wówczas urojony świat fantazji obejmuje panowanie w życiu umysłowem i wywołuje nastrój obawy.

Zachodzi pytanie, jak leczyć obawę ciemności? Bardzo powszechnym środkiem na to jest zmuszanie dziecka do sprawdzania poomacku znajdujących się tam przedmiotów dla przekonania się, iż one bynajmniej nie zmieniły się przez to, że je ogarnęły ciemności. Jednakże rzadko środek ten prawdziwie pomaga. Jeżeli stosowany bywa nieostrożnie, (jak np. gdy każą dziecku iść wieczorem gdzieś w miejsce samotne), to może nawet wywołać skutek wręcz przeciwny.

Radykalna kuracja musi sięgać dalej, mianowicie: osłabiać chorobliwe działanie wyobraźni, wzmacniać nadczułe nerwy, leczyć zbyt wielką łatwość powtarzania tych stanów uczuciowych, które powodują powstawanie strachu i obawy.

Nierzadkie są wśród dzieci wypadki t. zw. strachu nocnego (pavor nocturnus), które, jak twierdzi Mosso [1]), zdarzają się w wieku od lat trzech do siedmiu. W kilka godzin po zapadnięciu w głęboki sen dziecko się budzi ze wszystkiemi objawami przerażenia: oczy ma osłupiałe, nie zdaje sobie dobrze sprawy, co się z niem dzieje, nie rozpoznaje nikogo, na pytania nie odpowiada. Nazajutrz nic sobie nie przypomina.

Przyczyny takich napadów strachu są dziedziczne (np. pochodzenie od rodziców bardzo wrażliwych i nerwowych), albo przypadkowe (jak np. cierpienia przewodu pokarmowego, silne wzruszenia i t. p.). Pozostawiając czasem trwałe i szkodliwe ślady na zdrowiu, napady tego nocnego strachu są wogóle uleczalne.

8. *Chorobliwe postacie strachu.*

Patologicznego charakteru afekt ten nabiera, gdy: 1° przedstawia niezwykłą intensywność, 2° gdy się zjawia bez dostate-

[1]) Mosso: Strach str. 241.

cznych podstaw i 3° gdy trwa nienormalnie długo. Pierwsze dwie cechy, jak w każdem zresztą chorobliwem uczuciu, zjawiają się zwykle jednocześnie. Trzecia wywołuje wszystkie następcze zjawiska intelektualne oraz w sferze woli.

Chorobliwe postacie strachu noszą nazwę fobij, których rodzajów ze względu na treść jest bardzo wiele. Tak np. niektóre osoby doznają obawy przedmiotów martwych, przyczem uczucie to ma wiele wspólnego ze wstrętem. Inne — boją się tłumu albo pewnych osób. Niektórzy doznają strachu w samotności. W pewnych wypadkach zjawia się obawa przestrzeni, np. pustych placów, patrzenia z wysokości i t. p. Niektórzy ludzie są przejęci ciągłym strachem przed chorobami — bojąc się na każdym kroku mikrobów, epidemji, wścieklizny i t. p.

Cechą patologicznego uczucia strachu jest obawa powrotu tego nastroju oraz okoliczności, które go wywołują. Ten nienormalny lęk, o patologicznem natężeniu, krystalizuje się naokoło jednej idei. Za przykład może służyć forma fobji, polegająca na obawie przed zarumienieniem się, czyli t. zw. ereuthophobja. Jest ona bardzo męcząca i przykra. Osobnik, dotknięty nią, boi się wszelkiego zetknięcia z większą ilością ludzi, bo sądzi, że będą oni na niego patrzeć, wskutek czego obawia się pójść do fryzjera, do restauracji. Najgorsze są jednak skutki psychiczne tej fobji, gdyż dany osobnik długo jeszcze o niej myśli, snuje nieskończoną samoanalizę, bardzo bolesną, doprowadzającą czasem do myśli samobójczych. Osobnik taki nieraz pędzi życie samotne i pełne udręczeń.

Pokrewną formę przedstawia również obawa cudzego spojrzenia, t. zw. „phobie du regard“.[1]). Osobnik nią dotknięty obawia się spojrzeć w twarz, a zwłaszcza w oczy osobie, z którą rozmawia. Czasem usiłuje się przemóc, a wtedy doznaje przykrego uczucia zmieszania, blednie i musi natychmiast spojrzenie zwrócić w inną stronę. Jest to uczucie nieznośne, będące nieraz wielką przeszkodą do należytego ułożenia własnego stosunku względem innych ludzi, którzy, nie pojmując przyczyny takiego zachowania się, obrażają się lub czują nieufność do takiej osoby, podejrzewając w niej złe myśli lub ciężkie wyrzuty sumienia.

Chorobliwe formy strachu powstają z przyczyn najrozmaitszych: wskutek dojrzewania płciowego, złych warunków higje-

---

[1]) p. Hartenberg: „La phobie du regard“ Archives de Neurologie, mars-avril 1905.

nicznych, przepracowania, w czasie rekonwalescencji po niektórych chorobach, np. tyfusie, po bardzo ciężkich i długotrwałych zmartwieniach, w stanie neurastenji i t. d.

O ile przemijające przyczyny zostają usunięte, to znika również sama fobja. Jeżeli jednak ona zjawia się na tle fizycznej i psychicznej degeneracji, to usunięcie jej staje się bardzo trudne, czasem nawet niemożliwe. Im wyższy stopień zachodzi tej degeneracji, tem ostrzejszą formę przybiera fobja.

Przyczyną fobji bywają czasem również wrażenia, zachowane w pamięci podświadomej. W takich wypadkach wspomnienie z biegiem lat się zaciera, wrażenie jednak ze strony uczuciowej pozostaje nienaruszone. Jeżeli w świadomości występują rozmaite fobje, lecz dany osobnik jeszcze zdaje sobie sprawę z ich chorobliwości, to mamy do czynienia z pewnemi zaburzeniami na tle nerwowem, które przy odpowiedniej kuracji można usunąć. Gorzej bywa, gdy owładnięty chorobliwemi obawami osobnik wierzy w ich realny charakter. Wówczas mamy do czynienia już z poważnem cierpieniem umysłowo-nerwowem, będącem wstępem do rozwoju ciężkiej choroby (np. melancholji) [1].

Jeżeli dany osobnik przedstawia pewną odporność, jest optymistycznie nastrojony, to choćby doznawał fobji, nigdy ona nie urośnie do rozmiarów wielkiego zła i poważnej choroby. Przeciwnie, jednostki zbyt wrażliwe, pełne pesymizmu, niepokoju przedstawiają teren bardzo podatny do rozwoju tego patologicznego uczucia.

Wogóle jedynie wzmacnianie systemu nerwowego, chronienie go przed wszelkiemi wstrząśnieniami jest najpewniejszą drogą do uleczenia się z rozmaitych form strachu chorobliwego. Wszelkie więc zmuszanie się do przezwyciężenia tego nieuzasadnionego strachu, wykonywanie czynności, które go wywołują, bywa bardzo ryzykowne i może często pogorszyć sprawę.

Jeżeli strach jest czynnikiem z jednej strony chorobotwórczym, to z drugiej czasem bywa uważany za środek leczniczy, mianowicie w niektórych chorobach nerwowych. Czasem służy on jako środek uczuciowy, odwracający uwagę od innych cierpień, i dlatego posiada znaczenie terapeutyczne. Głównie stosowano przestrach w tym celu przy newrozach, zaburzeniach psychicznych i chorobach umysłowych. Np. hipochondrycy, histerycy, alkoholicy doznają czasem polepszenia po stosowaniu prze-

[1]) p. Ribot: „Psychologja uczuć", str. 255.

strachu, gdyż umysł ich odwraca się od dręczących urojeń. Stosowanie jednak przestrachu jako metody leczniczej jest wogóle podobno niebezpieczne i pod wpływem takiej kuracji stan zdrowia nieraz się nawet pogarsza.

9. *Zwalczanie strachu.*

Przechodząc do kwestji zwalczania uczucia strachu, należy zaznaczyć, iż profilaktyka ma większe pod tym względem znaczenie, niż terapja. Jeżeli akt strachu występuje na tle neuropatycznem, a zwłaszcza na gruncie degeneracji, to walka z tem złem jest bardzo trudna. W normalnych natomiast wypadkach może ona być bardzo owocna.

Jako najważniejszy czynnik występuje tutaj wychowanie. We wszystkich swoich zabiegach winno ono dążyć po pierwsze do usuwania tych czynników, które mogłyby bojaźń wywoływać lub potęgować w duszy dziecka, po drugie zaś do zaprawiania od najwcześniejszych lat w kierunku okazywania odwagi i śmiałości. Unikając tego wszystkiego, co mogłoby wywoływać w dziecku częste przejawy strachu, tem samem chronimy je od łatwego ulegania temu afektowi w latach późniejszych.

Przeciwnie, właściwości uczuciowe, nabyte w latach najmłodszych, stwarzają grunt, na którym później mogą rozwinąć się szkodliwe afekty w spotęgowanej formie. Z duszą dziecka bowiem staje się to samo, co z rośliną. Jeżeli w okresie kiełkowania i wczesnego wzrostu dozna uszkodzeń, to one odbiją się na całem późniejszem jej życiu, a drobne pierwotne uszkodzenia rozrastają się do coraz większych rozmiarów. Niestety, matki i wychowawczynie rzadko z tego zdają sobie sprawę, wskutek czego zwyczaj straszenia dzieci jest dość rozpowszechniony.

„Gdyby nierozumne mamki i niańki, pisze Preyer[1]), nie wywoływały w dzieciach bojaźni zbyt często zupełnie bez potrzeby, a nawet niekiedy, jak się to zdarza, ot wprost dla zabawy, malując dzieciom strachy, grożąc im zamknięciem w ciemnym pokoju, strasząc nagłem podejściem ztyłu i innemi nieodpowiedniemi żartami, to z pewnością znacznie więcej byłoby ludzi, a zwłaszcza kobiet, które w późniejszem życiu nie tak łatwo doznawałyby przerażenia przy byle jakiej sposobności". Dlatego też wszelkie straszne opowiadania, zdaniem dra Schol-

[1]) W. Preyer: „Rozwój umysłowy dziecka od pierwszego dnia życia" str. 24.

tza [1]), wstrząsające historje, przy których dziecko uczy się bojaźni, do pokoju dziecięcego wstępu mieć nie powinny.

Znaczną rolę w zwalczaniu strachu może odgrywać oddziaływanie sugestyjne. Jeżeli ono ma charakter, potęgujący przekonanie bojaźliwego o tej jego właściwości charakteru, to wówczas przyczynia się do powiększenia tej wady. Taki właśnie wpływ ma ciągłe wmawianie w kogoś, że jest tchórzliwy, ośmieszanie objawów bojaźni lub upokarzanie z tego powodu.

Inteligentna matka lub wychowawca będą, przeciwnie, poddawać dziecku myśl, że ono może się sprawić odważnie i dzielnie w wielu wypadkach, kiedy okazuje strach, podobnie jak ów dowódca, o którym pisze Sully, co, wydając rozkaz żołnierzowi, uważanemu za najmniej odważnego, mówi: „Mam doniosłe i niebezpieczne zlecenie do wypełnienia, potrzebuję człowieka, na którego mógłbym rachować — i myślałem właśnie o tobie".

Uciekając się do autosugestji, niektórzy powtarzają maksymy, które wzmacniają ich wątłą i chwiejną wolę. Stendhal [2]) np. sformułował sobie tę maksymę w sposób krótki i energiczny: „Jestem tego zdania, iż siła charakteru polega na tem, aby sobie zbyt wiele nie robić ze wszystkiego i iść dalej naprzód".

W wypadkach patologicznych albo do nich zbliżonych ludzie uciekają się do sztucznych wybiegów, aby stłumić w sobie uczucie strachu. Znany jest np. sposób podniecania się w tym celu alkoholem, wskutek czego temperament powolny, melancholiczny zbliża się chwilowo do typu sangwinicznego, naraz wyładowuje pewien zasób energji, poczem następuje jeszcze większa depresja.

Psycholog amerykański, William James, stworzył teorję, iż każde uczucie powstaje jako wynik określonej reakcji organizmu wskutek oddziaływania bodźców zewnętrznych lub też procesów wewnętrznych na naszą świadomość. Ze stanowiska tej teorji, w celu zwalczania strachu, należy opanować wszystkie zewnętrzne przejawy tego uczucia: jak np. drżenie, specjalny grymas twarzy, pozę zewnętrzną ciała i t. d. Zgodnie z tą teorją, każdą emocję musi poprzedzać pewna zmiana w organizmie, która jest bezpośrednią reakcją względem pobudki, a dopiero po niej następuje współrzędna reakcja psychiczna, jako świadomość tej zmiany organicznej. „Emocja pozbawiona ciała jest czemś nie-

[1]) Dr F. Scholtz: „Wady charakteru dziecięcego i ich leczenie" str. 51.
[2]) p. Hartenberg loc. cit. str. 224.

istniejącem“ — mówi wspomniany autor. Więc też, panując nad zewnętrznemi przejawami strachu, pozbawiamy tę emocję podłoża, na którem ona najłatwiej występuje.

Opanowanie strachu może być w znacznym stopniu osiągnięte przez wzmocnienie władzy nad własnemi myślami. Ponieważ z czynnikami umysłowemi każde bardziej złożone uczucie zespala się tak ściśle, że występuje jako ich współobjaw albo skutek, więc też skierowywanie myśli w stronę, odwracającą uwagę od przedmiotu naszej bojaźni, ma naturalnie wielkie znaczenie pod względem opanowania uczucia strachu. Sprawa więc wysokiego kształcenia uwagi dowolnej staje się nie tylko głównym czynnikiem kultury umysłowej, lecz również zajmuje naczelne miejsce w kształceniu naszych uczuć, zwalczaniu ujemnych i potęgowaniu dodatnich.

Wysiłki woli, mające na celu opanowanie bojaźni, winny być skierowywane ku tym przejawom, które są łatwiejsze do przezwyciężenia. Jeżeli ktoś rozpoczyna próbę od form najsilniejszych, to może się pierwszem niepowodzeniem zniechęcić i dalszych zaprzestać. Tymczasem każdy powściąg udany i doprowadzony do końca wzmacnia następne i tym sposobem umożliwia opanowanie coraz silniejszych afektów.

W skład wyższych przejawów woli wchodzą, jak wiadomo, zarówno wyobrażenia, jak i uczucia. Otóż, aby można było łatwiej zapanować nad strachem, należy kształcić z jednej strony pierwiastki, wzmacniające powściągi, z drugiej zaś strony — rozszerzać możliwie sferę wyobrażeń, odpowiadających dzielności i odwadze. Stwarzają one podłoże, na którem o wiele łatwiej jest wykształcić silne powściągi, niż wówczas, gdy tego tła brakuje.

Prócz zaprawiania do czynnej odwagi i korzystania z każdej okoliczności, która mogłaby nas wesprzeć i pogłębić te procesy panowana nad strachem, winniśmy w sobie i w dzieciach hodować wysoki ideał dzielności. Trzeba nauczyć kochać, wysoko cenić i szanować odwagę. Do tego celu nadaje się nauka historji, jako opowieści o rzeczywistych, nie urojonych wypadkach. „Bohaterski przykład dawniejszych czasów, mówi pewien autor, jest najwyższem źródłem odwagi dla każdego pokolenia. Ludzie z odwagą idą na najniebezpieczniejsze przedsięwzięcia, jeśli cienie poległych tam ich wzywają“. Rozumie się, że dzieje ojczyste mogą wywrzeć wpływ pod tym względem najgłębszy.

Bo historja rodzinnego kraju najsilniej przemawia do serca, a przodkowie-bohaterowie najbardziej skłaniają do naśladowania cnoty i odwagi.

Zdobycie odważego charakteru w znacznej mierze od nas samych zależy. Trzeba przedewszystkiem „chcieć“ być nieustraszonym. Większość dzielnych ludzi, dzięki własnej pracy nad sobą, zdobywa tę nieocenioną zaletę ducha. „Żadna bowiem właściwość charakteru, jak pisze Ellen Key [1]), nie potęguje się prędzej, niż ona, dzięki ćwiczeniu“.

A przeto jednem z najważniejszych zadań doskonalenia charakteru jest kształcenie dzielności i odwagi, jako sił ducha, ułatwiających człowiekowi najlepsze korzystanie ze swych zdolności we wszystkich okolicznościach życia.

B. Bojaźń.

1. *Pojęcie ogólne i wpływ na charakter.*

Do drugiej kategorji faktów życia psychicznego, objętych pojęciem strachu, zaliczamy zjawiska duchowe, zwane bojaźnią, obawą i niepokojem (patrz § 1, ust. 1). Są to stany duchowe nie tylko słabsze pod względem natężenia, niż afekt strachu, lecz odznaczają się tem, iż powtarzają się częściej, niż ten ostatni, trwają o wiele dłużej i wytwarzają stałe usposobienie charakteru, które w mowie potocznej nazywamy bojaźliwością. Przedstawia ona zjawisko psychiczne, pośrednie pomiędzy afektem strachu we właściwem tego słowa znaczeniu, a nieśmiałością.

Bojaźliwość jest złożona z pierwiastku strachu, niepewności siebie, niewiary we własne siły, pesymizmu i nadmiernej skromności, podobnie jak nieśmiałość przedstawia połączenie strachu ze wstydem.

Bojaźliwość bywa stałą cechą charakteru, występującą podczas najróżnorodniejszych przeżyć, nie mających nic wspólnego z jakiemkolwiek niebezpieczeństwem, gdy tymczasem strach objawia się w pewnych tylko momentach, mianowicie gdy układ warunków istnienia przedstawia zło rzeczywiste lub oczekiwane. Strach przytem powstaje zwykle z przyczyn realnych. Ludzie doznają go wobec niebezpieczeństwa, wobec cierpień, śmierci,

[1]) „Indywidualność“ Warszawa 1904, str. 6.

wobec osób i czynników, które jakieś zło fizyczne lub moralne mogą im wyrządzić.

Bojaźń zaś, przeciwnie, powstaje na tle rozbudzonej wyobraźni i poczucia własnej słabości. Ludzie bojaźliwi skłonni są do imaginowania sobie zła nawet tam, gdzie niema do tego podstaw dostatecznych.

Jak zając Lafontaine'a, pisze Ribot[1]), żyją oni w ciągłym strachu, obawiają się o siebie i o swoją rodzinę, o teraźniejszość i przyszłość, troszczą się o zdanie wszystkich nawet nieznanych sobie osób. Najmniejsze niepowodzenie wywołuje w nich głębokie wstrząśnienie, gdyż znają oni swoją słabość, swą niezdolność do działania i brak inicjatywy. Bojaźliwość jest to raczej skłonność do wyobrażania sobie niepowodzeń i niebezpieczeństw, niż do bezpośredniego reagowania na nie afektem strachu z chwilą, kiedy się stają konkretne i rzeczywiste. Niekoniecznie łączy się ona z wielką podatnością człowieka do doznawania afektu strachu. Zdarza się bowiem, iż człowiek bojaźliwy, niepokojąc się ciągle o swe dobro i powodzenie, może okazać zimną krew, przytomność i spokój w chwili, gdy nastąpi istotnie jakieś niebezpieczeństwo. Bojaźliwość zjawia się jako zabarwienie uczuciowe całych szeregów wyobrażeń, podobnie jak nieśmiałość występuje wobec pewnych osób i sytuacyj. Możnaby ją nazwać nieśmiałością wyobraźni twórczej.

Zważywszy, iż fantazja nasza odgrywa niezmiernie doniosłą rolę w życiu praktycznem i umysłowem, należy dojść do wniosku, iż zabarwienie jej tak destrukcyjnem uczuciem jak bojaźń, przedstawia czynnik, bardzo szkodliwie działający na charakter. Z tego źródła płyną wielkie wady moralne człowieka, jak na przykład: podejrzliwość, skłonność do pochlebstwa, skrytość i nieszczerość.

Poza tem bojaźliwość wywiera stały wpływ na sferę myślenia, uczuć woli, paraliżując ich bujny rozkwit oraz prawidłową koordynację tych trzech czynników życia psychicznego. Ponieważ sfera uczuć jest najściślej sprzęgnięta z władzą myślenia, więc też właściwości intelektu rozwijają się w zależności od głównego tła uczuciowego. Jeżeli przeto jako nastrój panujący występuje w świadomości bojaźń, wówczas odbija się to na całokształcie procesów umysłowych. Przedewszystkiem zostają zahamowane funkcje, wymagające twórczych zdolności inte-

[1]) „Psychologja uczuć“ str. 451.

lektu. Nawet słabsze przejawy bojaźliwości, zaznaczające się w formie braku wiary i zaufania we własne uzdolnienie, wywierają obezwładniający wpływ na inteligencję. Osobnik, który ciągle wątpi w wartość swych wytworów umysłowych, zamiast tego, aby dążyć do zdobycia własnego poglądu na jakąś kwestję teoretyczną lub praktyczną, woli żyć cudzemi zapatrywaniami, szuka obcych zdań o danym przedmiocie, przypisując im większą wartość nie dlatego, aby istotnie przewyższały jego własne zapatrywanie, ale dlatego, że nie ufa trafności swej myśli samodzielnej.

Bojaźliwość działa również paraliżująco na rozwój pamięci. O ile panuje ona w układzie psychicznym jako trwały i często powtarzający się nastrój, to może spowodować zupełny zastój pod tym względem. Osobnik, żyjący w ciągłej niepewności, czy zapamięta potrzebny zakres wiadomości, i stale lękając się o dokładność ich odtworzenia, dąży zwykle do zmechanizowania funkcyj pamięciowych, aby reprodukowanie nastąpiło prawie automatycznie i bez względu na stan wzruszenia było ścisłe i dokładne. Osiąga się to nieraz ze szkodą dla inteligencji i samodzielnej pracy myśli, a zarazem powstrzymuje się normalny rozwój władzy zapamiętywania i odtwarzania.

Jeżeli tego rodzaju objawy obserwujemy nieraz u dorosłych, to jeszcze częściej napotykamy je wśród dzieci. Uczniom bojaźliwym obawa stopnia, szykany ze strony nauczyciela, kary rodziców lub szyderstwa kolegów odejmuje przy odpowiedzi przytomność umysłu. Gdy im się zadaje pytania — milczą, a jeżeli odpowiedzą, to niedorzecznie, pomimo iż w innych okolicznościach, gdy strach ich nie obezwładnia, są inteligentne i rozsądne. Aby się zabezpieczyć od błędów w odtwarzaniu i śmielej odpowiadać, uczeń taki dosłownie wyucza się lekcji zadanej. Nie ufając swej pamięci, nie usiłuje przypomnieć sobie treści, lecz odtwarza obrazy druku lub pisma, będących techniczną wykładnią tej treści, co, naturalnie, uniemożliwia prawidłowy rozwój pamięci.

Również paraliżująco działa bojaźliwość na sferę woli. Nie tylko osłabione zostają przez nią wszelkie popędy i impulsy, lecz w bardziej złożonych procesach zostaje przez nią utrudnione powzięcie decyzji. Wahanie się, ten charakterystyczny stan podczas ważenia w świadomości motywów, wskutek bojaźliwego usposobienia potęguje się i raczej kończy się odstąpieniem od zamiaru, niż powzięciem niezłomnego postanowienia.

Bojaźliwość wywiera bardzo wyraźny i stanowczy wpływ na całokształt charakteru, a zwłaszcza od czasu, kiedy człowiek, będąc dojrzalszym i zdatniejszym do refleksji, zdaje sobie sprawę z tego swego braku [1]). Analizując siebie i życie, oceniając własne błędy, widzi nieraz, iż bojaźliwość staje się przyczyną niejednego niepowodzenia. Od tego czasu nie tylko jej ulega, ale jeszcze wie o tem, i to potęguje jego bojaźliwość. W ten sposób nastrój, objawiający się dotychczas wskutek spotęgowanej wrażliwości, występuje obecnie jako integralna, składowa część umysłu.

Wiedzieć o tem, iż jest się bojaźliwym, to znaczy mieć świadomość, że w okolicznościach najważniejszych, w chwilach doniosłych, kiedy należy zachować całą pełnię sił duchowych, że w takiej chwili właśnie świadomość nasza będzie przyćmiona, myśl będzie się rwała, wola zostanie obezwładniona. I oto powstaje obawa, że wtedy, gdy się będą ważyć najdonioślejsze dla nas sprawy, do których przygotowywaliśmy się usilnie i przez czas długi, że w chwili decydującej runą one dzięki naszej bojaźliwości. Wskutek tego umysł ogarnia strach przed obawą, wytwarza się stan i nastrój, obejmujący wszystkie czynności intelektualne, wszystkie postanowienia woli.

Z biegiem czasu pod panowaniem tej głównej idei w naszym umyśle kształtują się pewne skłonności, przyzwyczajenia, tryby myślenia, sposoby orjentacji co do własnego postępowania, słowem, specyficzne właściwości całokształtu życia psychicznego. Może w takich razach zajść gruntowna przemiana w charakterze, odbijająca się ujemnie na całem postępowaniu człowieka i wskutek tego na kolejach jego życia.

Bojaźliwość, podobnie jak afekt strachu, rozwija się na gruncie osłabienia fizycznego, zwłaszcza nerwowego. Organizmy silne, zdrowe opierają się opanowaniu przez to uczucie o wiele łatwiej, niż natury wątłe i chorowite. Wielkie wstrząśnienia moralne, zwłaszcza doznane w dzieciństwie, powodujące osłabienie systemu nerwowego, przyczyniają się również do powstania bojaźliwości jako stałej cechy charakteru. Jeżeli przeto dziecko doznaje silnych cierpień, upokorzeń albo afektu strachu, wówczas, nie będąc nawet usposobione, może rozwinąć w sobie w znacznym stopniu bojaźliwość i lękliwość. Poprzednie bowiem wydarzenia naszego życia wskutek przenoszenia uczuć, o którem wspomniano wyżej, powodują zjawienie się takich nastrojów,

[1]) p. Hartenberg loc. cit. str. 59.

których nie wywołuje podnieta bezpośrednia, lecz wzniecają ślady przeżytych niegdyś wzruszeń.

W większości wypadków u osób normalnych bojaźliwość zmniejsza się w miarę dojrzewania, zwłaszcza w okresie między 20 a 30 rokiem życia. Jest to naturalny skutek rozwoju charakteru, który, jak wiadomo, z wiekiem się zmienia.

2. *Zwalczanie bojaźliwości.*

Aby zwalczać bojaźliwość, trzeba z jednej strony tłumić to uczucie, z drugiej zaś — rozwijać odwagę, jako stan duszy, biegunowo przeciwstawny słabości ducha. Jeżeli śmiałość nie jest wrodzona, to kształcić ją należy powoli i stopniowo od najmłodszych lat, poczynając od drobiazgów życia codziennego. Najważniejszą sprawą pod tym względem jest ta atmosfera, która panuje w rodzinie i wogóle środowisku wychowawczem. Jeżeli dziecko od najmłodszych lat oddycha atmosferą ciągłych obaw i strachu w najdrobniejszych sprawach życiowych: przy wsiadaniu do dorożki, wysiadaniu z tramwaju, przechodzeniu przez środek ulicy, we wszystkich kwestjach ubrania, picia wody po zmęczeniu, to staje się rzeczą naturalną, że choćby z natury było dzielne i odważne, dochodzi do tego, iż się wszystkiego boi.

Jeżeli do tego ciągłego strachu zostaje przyłączona imaginacyjność, która skłania umysł do ciągłego upatrywania we wszystkiem możliwości niebezpieczeństwa, jeżeli z nią skojarzy się podejrzliwość — to wszystkie te czynniki będą stwarzać warunki, wśród których nie tylko nie może się odwaga rozwinąć, lecz nawet paczą się najlepsze charaktery. A więc w rodzinie i w szkole winien panować duch dzielności i odwagi, objawiającej się w codziennych drobnych sprawach.

Lepiej niech dziecko czasem poniesie jakąś niewielką szkodę i doświadczy przykrości, niż żeby miało żyć w ciągłej bojaźni przed złem i niebezpieczeństwem. Wielkie znaczenie może tu mieć przykład starszych. „Bojaźliwe i rozpieszczone matki, pisze Preyer [1]), mają bojaźliwe i zniewieściałe dzieci, ponieważ ich zachowanie się, częste lęki i okrzyki dzieci naśladują. Odważne natomiast matki mają też dzieci odważne, bo zachowaniem swem działają na nie pouczająco, a tutaj, jak i na całem polu wychowania, działanie własnym przykładem znacznie wię-

[1]) loc. cit. str. 25.

cej jest warte, niż dawanie dobrych nauk, nagradzanie lub karanie". Surowością, mówi dr. Scholtz [1]), nic tu zdziałać nie można... najwięcej liczyć należy na cierpliwość i stopniowe odzwyczajanie. Delikatnych i nerwowych chłopców zwolna wprowadzajmy w towarzystwo dzielniejszych od nich rówieśników, przyzwyczajajmy do zaufania w swe siły...

Ale sam przykład nie wystarczy. Należy jeszcze czynnie zaprawiać dziecko do okazywania samodzielności i odwagi. Natury lękliwe dążą zwykle do tego, aby we wszystkich trudnościach życiowych znaleźć oparcie i pomoc u tego, kogo uważają za silnego. Otóż dziecko należy możliwie wcześnie przyuczać do polegania na sobie, zarazem rozwijać poczucie odpowiedzialności za czyny. Do tego celu można dążyć we wszystkich najprostszych zdawałoby się stronach życia dziecięcego, jak w grach, zabawach, gimnastyce i ćwiczeniach fizycznych. Angielskie wychowanie, zdaniem najpoważniejszych pedagogów, dlatego stoi wyżej, niż w innych krajach europejskich, gdyż szeroko właśnie uwzględnia tę stronę swego zadania.

Szczepiąc odwagę i pogardę dla strachu, jednocześnie należy rozwijać w dzieciach samodzielność i umiejętność dawania sobie rady w trudnych okolicznościach. Jeżeli starsze dzieci wiecznie będziemy wysyłać poza dom w otoczeniu i pod dozorem osób dorosłych, jeżeli na każdym kroku będziemy wykonywać za nie to, co same winny zrobić, to ani samodzielność, ani odwaga i zaradność w nich się nie rozwinie. „Nieustraszoność ducha, mówi Smiles [2]), jest głównym warunkiem samoistności oraz niezależności charakteru".

Jeżeli w kształceniu umysłowem dążymy do tego, aby nabywanie wiadomości odbywało się samodzielnie, to tem bardziej winniśmy dążyć do współdziałania dobrej woli dziecka w kształceniu jego charakteru. „Wiedzę, mówi Foerster [3]), można do pewnego stopnia wykuwać, — kultury moralnej nigdy: albowiem jej istotą jest dobrowolna czynność samodzielna. A zatem same wiadomości o przepisach moralnych ani też przykłady etycznych czynów nie mogą jeszcze moralnie wykształcić człowieka: albowiem temi środkami siły podstawowe charakteru w większości wypadków nie dadzą się pobudzić do działalności".

---

[1]) loc. cit. str. 51.
[2]) „O charakterze" Warszawa 1901, str. 117.
[3]) „O wychowaniu człowieka" str. 10.

Wzmacnianie i rozwój uczuć altruistycznych może również przyczynić się do zwalczania bojaźliwości. Strach należy do t. zw. uczuć osobistych, jest bierną formą instynktu samozachowawczego i w każdym razie ma podkład egoistyczny. Rozwój pierwiastków altruistycznych w duszy ludzkiej neutralizuje i niweluje skrajne objawy egoizmu w duszy ludzkiej, występujące w sposób jaskrawy podczas doznawania strachu.

Wreszcie należy zaznaczyć, iż w zwalczaniu strachu i wyrabianiu odwagi ważną rolę odgrywa praca nad samym sobą, nieustanna kontrola i czynność pod tym względem nawet w drobiazgach. Kto zapanuje nad swem bojaźliwem usposobieniem, nad nieśmiałością, ten osiąga wyższy stopień energji, która przedstawia coś bardziej cennego, niż przyrodzona.

Z jednej strony bowiem osobnikowi takiemu nie brak refleksji, a więc jest rozważny, ostrożny, oględny, z drugiej strony wola jego nie jest słaba, gdyż umie przezwyciężać nie tylko zewnętrzne, ale i wewnętrzne, najtrudniejsze do pokonania przeszkody.

W życiu konkretnem i czynnem połączenie tych dwóch zalet: przezorności i odwagi zawsze triumfuje i najwyższe osiąga wyniki.

W życiu indywidualnem bojaźliwość odgrywa rolę czynnika, który działa rozkładowo na charakter i postępowanie człowieka. Jest ona jego najgorszym doradcą we wszystkich wypadkach życia. Nawet ludzie z mniejszemi zdolnościami umysłowemi, lecz dzielni i odważni dochodzą zwykle do lepszych wyników niż lotni umysłowo, lecz skłonni do strachu. Z uczucia tego płyną najdotkliwsze, najboleśniejsze błędy życiowe.

Słusznie powiedział pewien uczony, iż strach jest chorobą, z której należy się leczyć, i że jeżeli człowiek odważny może nieraz się mylić, to ten, kto się boi — myli się zawsze.

W życiu społecznem bojaźń ma również wpływ rozkładowy i niszczący, natomiast odwaga zawsze podnosi poziom ducha publicznego obywateli. Ona bowiem głównie się przyczynia do rozwoju poczucia odpowiedzialności i tem samem t. zw. sumienia obywatelskiego. Tchórzostwo moralne natomiast jest wielkiem złem, stwarza bowiem niewolnicze usposobienie, skłonność do pochlebstw i bezprzekonaniowość.

To niewolnicze usposobienie daje się zwykle zauważyć względem możnych i wpływowych. Czasem jednak zdarza się

i względem mas ludowych, odkąd zwłaszcza wywierają one wpływ na politykę i rządy państwowe.

I oto ze zgorszeniem, z przykrością w duszy widzimy nieraz, że jednostki bardzo wykształcone, zajmujące nawet wybitne stanowiska, kłaniają się niecnotom i nieukom, aby tylko ich głos otrzymać przy wyborach. Zamiast mówić im surową prawdę pochlebiają, aby tylko zyskać popularność i względy. Lżej bowiem zawsze jest kłaniać się i zniżać, niż walczyć o swe przekonania, być męskim i nieugiętym. „Chcąc płynąć przeciw prądowi, trzeba mieć siłę i odwagę, — z wodą nawet martwa ryba potrafi“ [1]).

Trudno uwierzyć, mówi Foerster, jak mało istnieje ludzi, którzyby rzeczywiście potrafili stać sami ze swojemi przekonaniami, jak wielka jest potrzeba pochwał ogółu i jak wiele nieraz składamy w ofierze owym pochwałom [2]).

To ubieganie się o potakujący gest możnych tego świata, ten oportunizm życiowy, przenikający wszystkie dziedziny życia społecznego, to jedna z form walki o byt. Jednostka, zbyt odbiegająca od opinji ogółu, często musi albo lec w tej walce, albo schylić w milczeniu głowę przed „*vox populi*“. Słabsze charaktery obierają najczęściej tę ostatnią drogę.

W tego rodzaju usposobieniu mieści się najgorsze poddaństwo i najbardziej poniżające posłuszeństwo. Świadczy ono o wielkim rozkładzie i głębokim upadku ducha publicznego. Wychowanie musi chronić charaktery od takiej gangreny. Wszelkiemi środkami winno ono wszczepiać umiłowanie niezależności przekonań, śmiałość w wypowiadaniu sądów, zaprawiać do praktykowania odwagi w życiu od lat najmłodszych. Dziecko musi wzrastać w przekonaniu, że tylko normalnie wolny, niezależny człowiek osiąga pełnię dostojeństwa moralnego i osobistej szczęśliwości. Natomiast zewnętrzne i duchowe niewolnictwo jest właściwie zatraceniem własnej indywidualności, czci i honoru.

To samo odnosi się do całokształtu życia społecznego i narodowego. Starożytni Grecy mawiali: „Wierzcie, że szczęście polega na wolności, a wolność na odwadze“. Wówczas pojmowano te słowa w znaczeniu państwowem: niezależność polityczna była niezbędnym warunkiem szczęśliwości każdego obywatela, a tę wolność mógł on zyskać i utrzymać tylko dzięki odwadze.

---

[1]) p. Smiles: „O charakterze“. Warszawa 1901, str. 113.

[2]) p. Foerster: „Szkoła i charakter“, przekład M. Łopuszańskiej. Warszawa 1909, str. 33.

Minęły wieki, a słowa te dotychczas nie utraciły swego wielkiego znaczenia. Tylko ten, kto jest wolny, może zyskać pełnię życia, wolnym zaś prawdziwie bywa tylko człowiek odważny. Odwaga, naturalnie, ma społeczno-wychowawczą wartość jedynie wówczas, gdy wypływa z etycznych pobudek i motywów.

Śmiałość występuje nie tylko w zewnętrznych przejawach woli. Również najgłębsze procesy umysłowe, jak szukanie prawdy, czyste poznanie wymaga ducha odwagi. Wskutek tego konieczna jest ona do podtrzymania moralnego kierunku myśli i do bezwzględnej prawdomówności zarówno w myślach jak i w słowach.

Wreszcie wszelka praca, skierowana do osiągnięcia jakiegoś celu, wymaga odwagi. A przeto każdy cierpliwy, systematyczny wysiłek jest nie tylko aktem woli, lecz i odwagi.

Wszelka niesumienność, jak mówi Natorp [1]), w wykonywaniu obowiązków, płynąca ze słabości charakteru, wszelkie lekceważenie tych czynników życia społecznego, które mają swą sankcję w etyce, jaką jest miłość, przyjaźń, wierność ojczyźnie — wszystko to wynika z duchowej próżni i bierności, czasem dochodzącej do bojaźliwości.

C. Nieśmiałość [2]).

1. *Pojęcie ogólne.*

Trzecią kategorję zjawisk psychicznych, objętych ogólną nazwą strachu, lecz złożonych również z innych uczuć, przedstawia nieśmiałość. Jest to stan duchowy, w którego skład wchodzą dwa uczucia, mianowicie: strachu i wstydu. Aczkolwiek strach nie przejawia się tu w formie ostrej i gwałtownej, to jednak powoduje pewne osłabienie niektórych funkcyj psychicznych, jak naprzykład uwagi, pamięci, zdolności sądzenia, rozumowania i decydowania w procesach woli. Oczywiście, zahamowanie to nie zachodzi tu w tym stopniu, co w wypadkach silnego afektu, wskutek czego niektóre procesy duchowe, zwłaszcza intelektualne, mogą rozwijać się dość bujnie.

Od strachu w ścisłem tego słowa znaczeniu nieśmiałość różni się tem, iż nie posiada ona charakteru objektywnego, to jest, że przyczyna jej ma pochodzenie czysto podmiotowe, nie zależy bo-

[1]) loc. cit. cz. II. § 13.
[2]) p. Dugas: „La timidité“ Paris, Alcan VI. edition.
Paul Hartenberg: „Les timides et la timidite“ Paris, Alcan 1910.

wiem od splotu czynników i warunków bytu zewnętrznego, lecz jedynie od subjektywnych właściwości osobnika, który doznaje tego uczucia. Strach zwykle budzą jakieś realne przyczyny, bądź konkretne, bądź wyobrażone, natomiast nieśmiałość występuje bez jakichkolwiek czynników, uznanych przez doświadczającego tego uczucia za dostateczny powód do lęku, obawy i zawstydzenia. Przeciwnie, najbardziej charakterystyczną cechą nieśmiałości jest to, iż występuje ona w świadomości wbrew woli i chęci, nawet ku wielkiemu nieraz zmartwieniu osoby, która jej doświadcza i zdaje sobie sprawę z całej niedorzeczności tego uczucia. Ten brak charakteru objektywnego różni także nieśmiałość od wstydu, który zwykle powstaje wskutek jakiejś przyczyny, działającej bezpośrednio na człowieka jako wrażenie lub wyobrażenie. Tymczasem osoba, która się naprzykład stale rumieni albo spuszcza oczy tylko z tego powodu, że się na nią patrzy, nie ma powodu realnego do przejawienia uczucia wstydu. Słowem strach, płynący z miłości własnej i wstyd fałszywy — oto dwa czynniki, które w stanie skombinowanym, łącznie wytwarzają uczucie nieśmiałości.

Powody do powstania tego uczucia bywają bardzo rozmaite. Najpospolitsza jest nieśmiałość względem osoby innej płci, o ile zachodzi, naturalnie, fakt głębszego zainteresowania i chęć podobania się. Często występuje nieśmiałość wobec ludzi, przewyższających nas swem wykształceniem. Oczywiście, tylko osobnik, który sam dąży do rozwoju na polu umysłowem, będzie doświadczał tego rodzaju uczucia, natomiast jednostka niekulturalna wyczuwa najczęściej niechęć ku wszelkiej wyższości duchowej i nieraz zachowuje się nawet brutalnie i wyzywająco wobec osoby, której wysoki poziom umysłowy jest czemś dla niej niedoścignionem. Czasem uczucia nieśmiałości doznają ludzie na widok wyższości moralnej, do czego konieczną rzeczą jest przejęcie się jakimś ideałem etycznym. Gdy tego ideału niema, wówczas często się zdarza, iż „zuchwała zbrodnia, jak mówi Szekspir, daje kopnięcia cierpliwej cnocie". Bardzo często pewne czynniki życia zewnętrznego, jakiś niezwykły układ jego warunków pobudza nas do nieśmiałości. Tak naprzykład, ludzie nieobyci towarzysko doznają onieśmielenia, znalazłszy się w salonie wśród licznych gości; czasem nawet widok dużego grona osób w restauracji pobudza ich do tegoż uczucia.

Niektórzy boją i wstydzą się wejść do sklepu, zająć miejsce w teatrze, albo zadzwonić do czyjegoś mieszkania.

Wreszcie najbardziej jaskrawego i wymownego przykładu dostarczają wystąpienia publiczne.

Ci, co zmuszeni są głos zabierać wobec licznego audytorjum, doskonale wiedzą, jak silnych wzruszeń wówczas się doznaje: wchodzi się nieraz na katedrę z odwagą, lecz wobec milczącego audytorjum, pod wpływem badawczych spojrzeń, często uśmiechów, czasem pomruków i szeptów, a zawsze wobec usposobienia do krytyki i szykany — doznaje się takiej obawy, że coś ściska w gardle, pięknie ułożony okres się rwie, słowa się plączą, pamięć nie dopisuje. — Ale tak bywa zwykle z nowicjuszem, lub z tymi, którzy mają wrodzoną silnie rozwiniętą nieśmiałość w swem usposobieniu. Lektor, lub mówca wprawny nie traci zazwyczaj w takich razach panowania nad sobą, owszem, widok audytorjum jest nawet podnietą do tem sprawniejszego działania czynności umysłowych. Są jednak obrońcy, aktorzy, mówcy parlamentarni, którzy, występując publicznie, zawsze są onieśmieleni. W całokształcie życia psychicznego nieśmiałość wywołuje objawy, które nieraz świadczą o bardzo głębokich zakłóceniach normalnego przebiegu procesów myślenia, uczuć i woli.

Przedewszystkiem nie zostają te trzy sfery życia psychicznego należycie skoordynowane, tak, iż jedna z nich (zwykle uczucie) bierze stanowczą przewagę nad innemi; wszystkie czynności duchowe są podporządkowane wówczas czysto subjektywnemu, nieumotywowanemu splotem warunków, nastrojowi. Wskutek tego następuje osłabienie niektórych funkcyj psychicznych, przedstawiających w normalnym przebiegu świadomości tegoż osobnika obraz o wiele bujniejszego i pełniejszego rozwoju.

2. *Oddziaływanie na sferę myślenia.*

Sfera myślenia pod wpływem nieśmiałości przedstawia zahamowanie procesów zarówno twórczych, jak i odtwórczych. Wynika to stąd, iż świadomość nieśmiałego jest całkowicie pochłonięta podczas przystępu tego uczucia jedną ideą, wyobrażeniem lub wrażeniem, które stały się powodem onieśmielenia. Ta drobna doza świadomości, która mu pozostała do rozporządzenia, nie pozwala mu skupić uwagi na jakiejkolwiek czynności umysłowej, wybiegającej poza sferę głównego tła uczuciowego.

To osłabienie zdolności myślenia wypływa z niemożności łatwego przywoływania do świadomości idej, kojarzenia ich w sposób ścisły i logiczny, wskutek czego sądzenie i rozumowa-

nie staje się prawie niemożliwem [1]). Daje się to łatwo zauważyć naprzykład podczas egzaminów, kiedy uczeń dobrze przygotowany daje nawpół przytomne odpowiedzi, robi ogromne błędy w rozumowaniu i nie pamięta faktów doskonale sobie znanych. Proces myślenia przedstawia wówczas obraz bądź bezładnego rozproszenia, bądź zahamowania. Czasem idee tłoczą się po głowie bez wszelkiego porządku i konsekwencji, nie są posłuszne nakazom logiki, co nieśmiały doskonale czuje i to przyczynia się do tem większego jego zmieszania. Czasem odwrotnie, proces myślenia odbywa się niezwykle wolno, inteligencja staje się nieruchawą, bezwładną, idee łączą się i kojarzą jakby z niezmierną trudnością [2]).

Rousseau mówi, że pod wpływem nieśmiałości cała świadomość jego ulegała jakby przyćmieniu: „o tem, co mówią, co się naokoło mnie dzieje, ja nic nie wiem i nic z tego nie mogę przeniknąć“ [3]). Słowem, funkcje władz umysłowych zostają zawieszone albo osłabione.

Skutki, jakie wynikają stąd dla inteligencji, są naturalnie tem dotkliwsze, im sfera umysłowa jest wyżej rozwinięta. Należy zaznaczyć, iż nieśmiali, jako typy wogóle mało skłonne do wyładowywania energji nazewnątrz, są zwykle więcej skupieni w sobie i przedstawiają nieraz wybujały intelekt. Zasadniczy więc wpływ bojaźliwości na sferę umysłową polega na krańcowym rozwoju życia wewnętrznego [4]). Pierwszym objawem spotęgowanej refleksji jest samo-analiza.

Bojaźliwy sam siebie ciągle obserwuje, krytykuje i cały świat zewnętrzny widzi przez pryzmat swego „ja“, swych uczuć i nastrojów.

Nie jest to człowiek praktyczny, któryby jednym rzutem oka trafnie oceniał rzeczywistość, lecz wieczny marzyciel, pogrążony w rojeniach o tem, czem mógłby i chciałby w życiu zostać.

Skutkiem ciągłej samoanalizy bywa również silnie rozwinięty egotyzm, czyli skłonność do zajmowania wszystkich swoją osobą oraz uważanie siebie samego za podstawę i źródło wszystkiego. Egotyzm należy odróżniać od egoizmu, który przedstawia skłonność wrodzoną do wyzyskiwania wszystkiego ze

---

[1]) Hartenberg: loc. cit. str. 29.

[2]) Z. Dugas: „La timidité. Etude psychologique et morale“. Paris VI édition, str. 8.

[3]) Confessions cz. I ks. III.

[4]) p. Hartenberg loc. cit. str. 71.

względu na interes osobisty i przekładania go ponad dobro innych ludzi. Egotysta nie koniecznie bywa skrajnym samolubem; przeciwnie, może objawiać dobre serce, gotowość do poświęceń i w postępowaniu wykazywać wiele altruistycznych pierwiastków charakteru.

W życiu umysłowem jednak zajęty jest przedewszystkiem sobą. Na tle egotyzmu wykwita zwykle dyletantyzm, polegający na tem, że się dąży do uprzyjemnienia i zabawy we wszystkich wysiłkach życia duchowego, natomiast nie ma się na celu spożytkowania swej pracy. Dyletantyzm bywa różnego rodzaju: może się objawiać w uczuciach, myśleniu i działaniu. Występuje on zawsze, kiedy jakaś zdolność lub czynność organiczna bywa uprawiana dla niej samej, natomiast nie dąży do swego przeznaczenia właściwego i naturalnego, t. j. wyprodukowania czegokolwiek. Egotysta — to dyletant w sferze własnego życia wewnętrznego. Aby zadowolić swą ciekawość — czyni, jak mówi Hartenberg [1]), ze swego mózgu rodzaj teatru, w którym rozgrywają się sceny komedji ideologicznej, a on jest widzem. Jeżeli decyduje się na działanie, to nie dla korzyści praktycznych, których mogłyby dostarczyć jego wysiłki, lecz aby sobie sprawić tem przyjemność.

Stan umysłu, który następuje po minionym przystępie nieśmiałości, przedstawia następujące fazy, bardzo obrazowo opisane przez Hartenberga [2]). Najpierw zjawia się uczucie ulgi, że to, co było dla nas tak przykre, już minęło. Ale to nie trwa długo. Zaraz potem zjawia się protest wewnętrzny przeciw nieśmiałości i gniew z powodu przeżytych stanów. Wówczas nieśmiały robi sobie wyrzuty i niema tych słów obelżywych, którychby nie skierował przeciwko sobie. Następuje potem refleksja, jak należało postąpić, co powiedzieć i oto w wyobraźni przesuwa się scena, która powinna była nastąpić, gdyby nieśmiały zachował się właściwie. Upewniwszy się, że władze umysłowe dopisałyby mu wówczas w zupełności, nieśmiały daje sobie słowo, że następnym razem już właściwie się zachowa. Wreszcie kończy ten proces faza przygnębienia i depresji. Rozumie się, cały ten bieg rozumowania i tryb odczuwania rozwija się jednakowo u wszystkich ludzi nieśmiałych, którzy indywidualnie mogą się bardzo różnić pomiędzy sobą zarówno co do stopnia tego uczucia, jak i następującej po niem reakcji.

---

[1]) loc. cit. str. 80.
[2]) loc. cit. str. 95.

3. *Oddziaływanie na uczucia.*

Na sferę uczuć nieśmiałość działa w sposób analogiczny jak i na sferę umysłową, mianowicie bądź odrętwiająco, wprawiając je w swego rodzaju bezwład, któremu Dugas[1]) nadaje nazwę la stupeur profonde, bądź też wywołując chaos nastrojów nieskoordynowanych, rozbieżnych, którym tenże autor nadaje nazwę la demi-stupeur.

Podobnie, jak w chwili obezwładnienia sfery intelektualnej umysł nie jest w możności zatrzymać się na jakiejś idei, skoncentrować uwagi i kierować całym procesem myślenia, tak też i uczucie się zamyka i staje się niezdolne w takich chwilach do żywszych poruszeń.

Nieśmiały na punkcie życia uczuciowego jest jakby dzieckiem. Niezmierna wrażliwość jego pod tym względem sprawia to, iż przedewszystkiem szuka sympatji u osób, z któremi się styka. Do rozpaczy doprowadzają go wszelkie oznaki chłodu i obojętności. Czasem są to tylko zjawiska wyobrażone, niemniej jednak działają na niego przygnębiająco. Nieśmiały wyczuwa wszelkie przykre potrącenia z jednakowem natężeniem. Błahą nieprzyjemność tak samo bierze do serca jak i wielkie nieszczęście. Wogóle nie panuje nad swemi wzruszeniami, którym poddaje się całkiem biernie.

Nieśmiały odznacza się hyperestezją afektywną, czyli nadmierną wrażliwością. Najmniejsze zetknięcie ze światem zewnętrznym, czy z rzeczami, czy to z ludźmi, wywołuje głębokie echo w jego sferze uczuciowej. Ta nadmierna wrażliwość wywołuje również spotęgowaną obrażliwość. Nieśmiałego rani wszelki rzeczywisty lub wyimaginowany tylko chłód w obejściu, jakiś niedostrzegalny dla innych gest czasem sprawia mu wielką przykrość, gdyż sądzi, że jest on oznaką jego lekceważenia.

Charakterystyczną cechą nieśmiałości jest również wstydliwość, płynąca z sympatji. Nieśmiały np. rumieni się, gdy osoba, która jest dla niego sympatyczna, kłamie, lub zachowuje się tak, że może być skompromitowaną.

Nieśmiały wstydzi się swych uczuć, zwłaszcza boi się, aby go nie poczytywano za zbyt sentymentalnego. Nie może np. bez zakłopotania dziękować komukolwiek. Jeszcze więcej obawia się okazać się śmiesznym. Wstrzymuje go ta obawa od wszelkich

---

[1]) loc. cit. str. 13.

wynurzeń, zwłaszcza zatrącających jego uczucia, wskutek czego staje się skrytym i w sobie zamkniętym.

Osoby nieśmiałe odznaczają się prócz tego smutnem usposobieniem, zwłaszcza w chwilach, kiedy się zastanawiają nad sobą i kiedy w zetknięciu ze światem spostrzegają, iż siła pewna siebie, choćby daleko mniej kulturalna od nich i mniej etyczna, wszędzie zwycięża i panuje. Nieśmiały jest wtedy w silnej depresji, bo czuje swą słabość. W miłości nie może zdobyć się na poufałość, tak osładzającą stosunek człowieka do człowieka. Czując się bezradnym w ważniejszych wypadkach życiowych, kiedy trzeba odwagi, nieśmiały staje się często pesymistą i malkontentem. Pesymizm ten nie jest wyrozumowany, lecz płynie z nastroju. Od pesymizmu jeden tylko krok do mizantropji.

Niechęcią zwłaszcza instynktownie nieśmiali obdarzają swoje przeciwieństwa — ludzi pewnych siebie i energicznych. Nieśmiały często odznacza się również przenikliwością w stosunku do innych ludzi. Zwłaszcza bystro obserwować umie on poruszenia duchowe i nastroje innych ludzi. Jest to rodzaj intuicji albo interpretacji cudzych ruchów, słów, intonacji głosu, gry fizjognomji i t. p. Dzięki temu istotnie czyni on czasem dużo trafnych spostrzeżeń, skupiając swą uwagę na tych przejawach życia psychicznego, w których prawda uzewnętrznia się najlepiej: na bezwiednych odruchach, które są odbiciem pierwszej myśli, co błyska w umyśle ludzkim, a potem przez mowę zostaje spaczona, ukryta lub świadomie przedstawiona inaczej. Nieśmiali są często, zdaniem Hartenberga — dumni, uważając siebie za niedocenionych i skrzywdzonych.

Nieśmiały jest ambitny w marzeniach, lecz skromny w życiu realnem. Pokora i życzliwość są to naturalne i pierwotne cechy charakteru ludzi nieśmiałych. Natomiast duma, mizantropja, — są to wtórne objawy, mianowicie intelektu, zbuntowanego przeciwko słabości uczuć.

Nieśmiali łatwo ulegają skrupułom zwłaszcza, aby kogo nie ranić, nie dotknąć, nie zadrasnąć. Szczególniej w stosunkach pieniężnych są oni bardzo uważający. Doznają np. lęku, dając jałmużnę, nie mają odwagi dopominać się długu, rumienią się, płacąc lekarzowi, nauczycielowi, wogóle osobom umysłowo pracującym, uważając zwykle to za pewien rodzaj idealizmu i delikatności. Dlatego też są oni zazwyczaj złymi finansistami, zawsze mylącymi się i dającymi się wyzyskać. Postawienie kwestyj pieniężnych w sposób stanowczy i kategoryczny uważają oni za

objaw szorstkości, nawet brutalności oraz przyziemnego materjalizowania.

Wszystkie te cechy usposobienia wypływają z nadmiernej wrażliwości uczuciowej i często potęgują się przez wzajemne oddziaływanie refleksji nad samym sobą oraz depresji, w którą wpada człowiek nieśmiały, gdy próby zwalczenia tej cechy usposobienia nie doprowadzają do wyników pożądanych.

4. *Oddziaływanie na sferę woli.*

Przechodząc do kwestji wpływu nieśmiałości na sferę woli, należy zaznaczyć, iż często wytwarza ona specjalne powściągi, stając zawsze na drodze pomiędzy myślą a czynem, pomiędzy zamiarem a jego wykonaniem. Hamulec ten całkowicie przeszkadza, zmniejsza lub przeobraża urzeczywistnienie myśli. Czasem zatrzymuje ona słowa w ustach, czasem paraliżuje ruch ręki. Wskutek tego nieśmiały wydaje się nieraz niewdzięcznym lub niegrzecznym, jeżeli np. w porę nie odważy się podziękować, czasem zaś znosi afronty, a nawet obrazę, jeżeli nie ośmieli się energicznie zareagować. Wyrażając swe myśli, nie potrafi on czasem dojść do ostatecznych wniosków, a te, które wypowiada, są nieraz wypaczone i nie odpowiadają jego właściwym intencjom. Czasem doprowadza go to do kłamstwa, kiedy przez nieśmiałość nie może zaprzeczyć czyjemuś twierdzeniu. W swoich zewnętrznych przejawach czynnych, zdaniem Dugas'a[1]), u nieśmiałego wola jest sparaliżowana. Podobnie, jak palacz opjum chciałby on wykonać to, co uważa za możliwe, lecz uczucie nieśmiałości paraliżuje go w każdej chwili. Stąd płynie fizyczna niezgrabność, brak należytego skoordynowania ruchów. Zewnętrznie czasem nieśmiały może się przedstawiać jako bardzo ożywiony: dużo mówi bardzo podniesionym głosem wskutek zdenerwowania, lecz na decyzję i postanowienie zdobywa się z trudem. Najczęściej jednak w towarzystwie mało, albo nic nie mówi, a jeżeli się odezwie, to bardzo cicho.

To obezwładnienie woli zjawia się zwykle na samym początku przystępu nieśmiałości. Zanim nastąpią oznaki organiczne lęku (jak np. drżenie, bicie serca i t. p.), już nieśmiały ma skutą wolę. Jeżeli to uczucie lęku się spotęguje, to niemoc woli również nabiera silniejszego akcentu, dochodząc czasem do zupełnego zaniku.

---

[1]) p. L. Dugas: „La timidité, etude psychologique et morale". Paris Alcan. VI. édition, str. 4.

Najpierwszą troską nieśmiałego jest ukrywanie swej bojaźliwości i chowanie wewnętrznego niepokoju. W tym kierunku wola jego najsilniej działa. Czasem zewnętrzne przejawy tego niepokoju uda mu się ukryć, lecz w całem zachowaniu się jego razi pewna sztuczność. Czasem jest on agresywny, skłonny do zaczepki, czasem ironiczny i drwiący. Wreszcie niektórzy przez nieśmiałość dochodzą do niezwykłej pokorności i przesadnej grzeczności. Wogóle zasadniczą cechą charakteru nieśmiałego bywa to, że nie jest szczery, że zawsze udaje.

Ubolewając nad swą bojaźliwością, nieśmiały unika okazyj w których mogłaby się przejawić jego trwożliwość i niepewność siebie. Wskutek tego okazuje ogromną wstrzemięźliwość w działaniu i wyładowywaniu woli nazewnątrz. Wreszcie u nieśmiałych daje się zauważyć nieraz niespodziewane zuchwalstwo, podobnie jak u histeryków i epileptyków.

Hartenberg[1]) objaśnia to tem, iż długo tłumione uczucia i zbyt dotkliwy pod tym względem przymus powoduje takie nagłe wyładowanie energji, która „tryska ze znudzenia i marzycielskości". Jednostki leniwe, oddane gnuśnym rozkoszom, niezdolne do wykonania najprostszych i koniecznych czynności, w pewnej chwili zdobywają się na czyny bezmyślne, czasem nawet niebezpieczne. Takie niespodziane paroksyzmy impulsywne świadczą jednak raczej o słabości woli niż o jej sile i energji.

5. *Różnice co do stopnia nieśmiałości.*

Oczywiście nie u wszystkich nieśmiałość objawia się w jednakowym stopniu. Istnieją pod tym względem różnice co do płci, rasy, wieku.

Co do płci nieśmiałość objawia się u mężczyzn i kobiet prawie jednakowo. Tylko u kobiet bywa zwykle połączona z kokieterją. Kobieta najwięcej obawia się, aby przez nieśmiałość nie stracić uroku. Prócz tego nieśmiałość ściśle kojarzy się u niej ze wstydem. A przeto łatwiej się rumieni. U kobiety nie wywołuje nieśmiałość tak silnej reakcji uczuciowo-myślowej, gdyż nie potrąca tak ważnych stron życia, publicznej działalności, dzielności zawodowej, co u mężczyzny. Prócz tego jest on skłonniejszy do refleksji, do zatrzymywania się nad swemi stanami, niż kobieta, której myśli są bardziej rozbieżne, a uczucia niestałe, a przeto nie zastanawia się ona nad swą nieśmiałością i w rozprosze-

[1]) loc. cit. str. 93.

niu wewnętrznem znajduje dystrakcję oraz pociechę. Hartenberg [1]) na podstawie własnych obserwacyj twierdzi, że anglosaska rasa jest najmniej nieśmiała. Najznaczniejszą skłonność w tym kierunku obserwował on u Słowian i Germanów, którzy jednakże dość dobrze umieją zapanować (zwłaszcza Niemcy) nad zewnętrznemi przejawami swego niepokoju. Przeciwnie, narody południowe są wysoce niepowściągliwe pod tym względem. Pomiędzy temi dwoma typami miejsce pośrednie można wyznaczyć Francuzom.

Co się tyczy nieśmiałości u dzieci, to ta ma charakter reakcji odruchowej, zbliżonej do strachu, wynikającej z instynktu samozachowawczego, nie połączona jest przeto z temi złożonemi procesami umysłowemi, które obserwujemy u dorosłych.

Dziecko nie analizuje swej nieśmiałości, ani jej nie zwalcza. Nieraz taka forma nieśmiałości trwa czas długi, ciągnąc się przez całe życie. Zczasem jednak często przekształca się ona w zwykłą świadomą, co następuje zwykle w okresie dojrzewania płciowego. Wówczas bowiem strona uczuciowa nabiera nadzwyczajnej mocy, zyskuje silny wpływ na całą umysłowość oraz na postanowienia woli.

6. *Przyczyny nieśmiałości.*

Jedną z najważniejszych przyczyn nieśmiałości jest dziedziczność. Należy ona do czynników predysponujących. Istnieje cały szereg przyczyn fizycznych (defekty cielesne) i psychicznych (poczucie małego wykształcenia, ubóstwo), które powodują powstanie zarodka nieśmiałości. Czynniki przyrodzone nieśmiałości zostają zwykle spotęgowane przez wpływy przypadkowe. Do nich należą warunki, wśród których znajduje się nieśmiały. Przedewszystkiem należy wymienić obawę osób obcych, albo odwrotnie — najbliższych, np. ojca, matki. Wynika to z braków i błędów wychowania, kiedy rodzice wymagają tylko respektu i posłuszeństwa zapomocą surowego obejścia. Do tych samych przyczyn należy obawa przed nauczycielem. Doznają tego zwłaszcza świeżo przybyli do szkoły uczniowie. Zdarza się czasem odwrotnie, iż występuje obawa nauczyciela przed uczniami, zwłaszcza początkującego. Ze słabości charakteru płynie nieraz, iż nauczyciel nie śmie ukarać, strofować uczniów i t. p. Z tych samych źródeł płynie nieśmiałość podwładnych przed zwierzchni-

[1]) loc. cit. str. 133.

kami, albo odwrotnie: niedoświadczonych zwierzchników wobec podwładnych w wypadkach, kiedy zachodzi potrzeba okazania stanowczości.

7. *Zwalczanie nieśmiałości.*

Najważniejszym czynnikiem zwalczania nieśmiałości jest wychowanie, o ile ma kierunek właściwy i posługuje się metodami trafnemi. Ono najczęściej bywa z drugiej strony przyczyną i czynnikiem rozwoju tego uczucia, o ile jest wadliwe. Hartenberg wskazuje na przeciążenie umysłowe, niedostateczny zakres ćwiczeń fizycznych, jako na najważniejsze błędy wychowania pod tym względem.

Wszystkie zabiegi, które należałoby przedsięwziąć w celu zwalczania nieśmiałości można ująć w trzy grupy zasadnicze. Po pierwsze — osłabianie ogólnej pobudliwości uczuciowej. Po drugie — wzmacnianie woli, wiary i pewności siebie. Po trzecie— przyzwyczajanie do objawiania śmiałości. Wielkie znaczenie ma osobiste oddziaływanie nauczyciela na nieśmiałego i ciągle zalęknionego ucznia.

Jeżeli wzmocni go na duchu, potrafi mu wytłumaczyć, iż nie jest ani niezgrabny, ani śmieszny, ani tak niedołężny, jak to mu się czasem wydaje, że umie tak dobrze się wywiązać ze swych zadań jak i inni uczniowie, bo wówczas zaprawi do wiary i ufności we własne siły.

Prócz tego nieśmiałych uczniów nauczyciel winien o ile możności skłaniać do zabawy i obcowania z kolegami. Nieśmiałość i obawę przed publicznemi wystąpieniami dobrze jest zwalczać już od dzieciństwa, w szkole. Nauczyciel powinien kazać w tym celu dziecku, które nie ma odwagi wobec innych zabrać głosu — czytać naprzód chórem wraz z innymi uczniami, potem dwojgu najmniej śmiałym, wreszcie samemu temu uczniowi, który objawia bojaźliwość najsilniej. Ten sam sposób można praktykować w śpiewie, w tańcu i t. p.

Co się tyczy środków leczniczych przeciwko nieśmiałości, to należy zaznaczyć, iż stosowane one bywają względem jednostek nienormalnych. Wśród nich najważniejsze są następujące: przestrzeganie higjeny, odżywiania i całego trybu życia, oraz — zabiegi wodoleczncze, gimnastyka, masaż i elektroterapja. Wielkie znaczenie przypisuje Hartenberg również fechtunkowi, który wyrabia szybkość orjentacji, decyzji oraz pewność ruchów. Wreszcie poważne wyniki można osiągnąć drogą osobistego

wpływu lekarza, który drogą sugestji potrafi wzbudzić w chorym pewność i wiarę w siebie.

Wszystkie te środki nie wydadzą jednak pożądanych owoców, jeżeli nieśmiały nie będzie usilnie sam nad sobą pracował w celu zwalczania tej wady usposobienia. Postępując umiejętnie, można tego dopiąć. Nad strachem, bojaźnią i nieśmialością można zapanować, pisze Hartenberg [1]), — podobnie jak akrobata zwycięża obawę przestrzeni, będąc zawieszonym na trapezie u szczytu dachu cyrkowego, albo jak poskramiacz dzikich zwierząt — będąc w klatce lwów. Do tego potrzebne jest silne postanowienie oraz wprawa i wyćwiczenie.

Kto zdaje sobie sprawę, jaką klęską w życiu jest każda postać strachu, kto rozumie, że zwyciężyć w walce o byt może tylko odważny i śmiały, że pożytecznym dla społeczeństwa może być tylko człowiek nieustraszony w każdym wypadku życia, ten znajdzie dość sił w sobie, aby na takie postanowienie się zdobyć i wytrwać w niem ciągle, nieustannie aż do ostatecznego zwycięstwa.

§ 2. Gniew.

1. *Pojęcie ogólne i przejawy fizjologiczne.*

Gniew jest to uczucie, które powstaje pod wpływem przykrych stanów świadomości i jest objawem dążenia do odwetu. O ile strach przejawia się w formie biernej, zawsze jest połączony z uczuciem przykrem i przedstawia spadek energji życiowej, to gniew — odwrotnie jest czynną reakcją organizmu przeciwko złu, jakie go spotyka, ma charakter zaczepny, zabarwiony jest poczęści uczuciem przykrem, poczęści przyjemnem i przedstawia wzmocnienie tętna życiowego przez podniesienie energji mięśniowej. W całym ustroju fizycznym i organizacji psychicznej pod wpływem uczucia gniewu zachodzą bardzo widoczne zmiany i przeobrażenia. Cała postać przybiera wówczas układ swoisty, różniący się od stanu normalnego. Podczas afektu gniewu ciało zajmuje pozycję wyprostowaną, zlekka nachyloną, układając się jakby do walki, skoku i natychmiastowego działania. Na czole występują charakterystyczne zmarszczki, usta zwykle są zaciśnięte i zdradzają stanowczość, kończyny wykonywają szybkie i gwałtowne ruchy, objawiające się w przyśpieszonym chodzie, tupaniu nóg, zaciskaniu pięści i uderzaniu niemi w przedmioty

[1]) loc. cit. str. 229.

lub sprzęty, usta bywają zaciśnięte, oddech w tym samym czasie staje się krótki, głos chrapliwy i urywany, naczynia krwionośne się rozszerzają, wskutek czego krew napływa do twarzy, która nabiera barwy czerwonej. Silny wybuch gniewu powoduje nieraz nawet krwotok z nosa lub płuc. Szczęka dolna twarzy silnie bywa przywarta do górnej i wskutek swych gwałtownych poruszeń wydobywa charakterystyczny zgrzyt zębów. Jednocześnie gruczoły wydzielają obficie ślinę, która się czasem pieni i miewa własności trujące. Wiadomą jest rzeczą, jak niebezpieczne są ukąszenia rozjuszonych zwierząt. Taki sam objaw stwierdzono po ukąszeniu jednego człowieka przez drugiego podczas silnego afektu gniewu. Fakty te dowodzą ścisłego związku, jaki zachodzi pomiędzy wzruszeniami a zjawiskami fizjologicznemi oraz chemicznemi w organizmach.

Ponieważ afekt gniewu jest silnem i gwałtownem wyładowaniem energji nerwowej w tak krótkim przeciągu czasu, iż nie może się ona odnowić, przeto po wybuchu zawsze następuje depresja psychiczna i spadek sił fizycznych. Wybuchy gniewu niszczą siły zarówno fizyczne jak i duchowe człowieka, podkopując jego system nerwowy. Wstrząśnienie nerwowe, wywołane paroksyzmem gniewu, działa niebezpiecznie na serce, czasem sprowadza apopleksję, a nawet wytwarza substancje trujące, które pozostawiają ślady zniszczenia.

Podobnie jak każda delikatna maszyna niszczy się wskutek nadmiernego pośpiechu, tak też i nasz system nerwowy, przeznaczony do funkcyj spokojnych i harmonijnych, szybko się zużywa w razie gwałtownego działania namiętności niszczycielskich.

Niema tak silnego ustroju, któryby się oparł ustawicznej szarpaninie nerwów, spowodowanej wybuchami gniewu.

2. *Postacie gniewu.*

Ribot[1]) dzieli uczucie gniewu na trzy główne typy, odpowiadające trzem fazom w rozwoju tego afektu. Pierwszą tworzy tak zwana p o s t a ć z w i e r z ę c a, wyrażająca się w napaści gwałtownej. W czystej postaci spotykamy gniew ten wśród drapieżnych mięsożernych zwierząt. Gniew działa tutaj jak huragan z siłą i gwałtownością rozpętanego żywiołu, gdyż niema żadnych powściągów, któreby zmniejszyły jego siłę wybuchową. Zwykle

[1]) „Psychologja uczuć", str. 260.

objawia się on w związku z elementarnemi instynktami, jak odżywianie, walka o byt i życie itd. Taka postać gniewu zdarza się również i u ludzi i to nie tylko wśród dzikich, lecz i cywilizowanych.

Drugą fazę przedstawia postać uczuciowa w ścisłem tego słowa znaczeniu, napotykana najczęściej u ludzi. Przeważa w niej już pierwiastek psychiczny, natomiast o ile zdarzają się ruchy, to w każdym razie są one nieliczne i nie mają tak niszczycielskiego charakteru, jak w wypadku gniewu zwierzęcego.

Człowiek wówczas grozi, wyrzuca gwałtownie słowa, ale powstrzymuje się od napadu czynnego. Postać ta jeszcze znajduje się w bliskiem pokrewieństwie ze zwierzącą postacią gniewu. Widzimy też ją u wyższych zwierząt: np. u psa, który, spotkawszy swego przeciwnika, zatrzymuje się, warczy, jeży sierść i objawia wszystkie cechy zaczynającego się napadu, ale jeszcze się nie rzuca.

Trzecią fazę tworzy postać zintelektualizowana, albo napad odłożony. Gniew tutaj jest tak ujęty w karby woli, że nie przejawia się nazewnątrz, natomiast jako surogat jego powstaje chęć zemsty, nienawiść, uraza, żal i t. d. Działają tu dwie siły: instynkt zaczepny, popychający do napadu i rozsądek, który powściąga tę pierwotną dążność gniewu zwierzęcego. Zwycięstwo zupełne osiąga czynnik rozumowy, który do tego stopnia hamuje bezpośrednią chęć napaści, że człowiek raczej znęca się nad sobą (np. gryząc własne ręce), niż zdoła rzucić się na tego, przeciwko komu gniew jest zwrócony. Jeżeli tylko powstrzymująca siła przestaje działać, nienawiść zaraz przybiera drugą postać gniewu, jeżeli zaś jeszcze osłabną powściągi, wówczas przechodzi w pierwszą najbardziej pierwotną postać napadu zwierzęcego.

3. *Przyczyny gniewu.*

Jakie przyczyny wywołują gniew wyliczyć trudno. Można je tylko ułożyć w dwie zasadnicze grupy, zależnie od charakteru podniet, które to uczucie wywołują.

Do pierwszej będą należały czynniki natury fizycznej, do drugiej — moralnej. Afekt gniewu powstaje w warunkach zbliżonych do tych, które powodują ból, z tą różnicą, że cierpienie samo jest reakcją bierną, gniew zaś czynną, natychmiastową, płynącą nie z rozważenia środków i celów przeciwdziałania, lecz odruchową. Gniew może powstać albo wskutek bolesnego podrażnienia fizycznego naszego ciała, bądź też naskutek rozprzęgania się

pewnych idej, tj. w sposób podobny do tego, gdy powstaje cierpienie. Jeżeli pewien szereg idej, sprzęgniętych z uczuciem dodatniem (np. idea własnego dobra moralnego, honoru i t. d.), doznaje rozprzężenia w formie innej idei, która niszczy pojęcie urzeczywistnienia tego naszego dobra, wówczas powstaje cierpienie, a zarazem gniew, jako reakcja czynna, towarzysząca temu cierpieniu. U dziecka gniew ukazuje się w ścisłym związku z bólem fizycznym [1]). Z postępem doświadczenia uczucie to rozszerza się i różniczkuje.

W okresie życia, kiedy energja czynna najchętniej wyładowywa się w postaci ruchu, zwykle gniew przybiera charakter gwałtowny, wybuchowy, objawiający się nazewnątrz. Dopiero z biegiem rozwoju woli i w miarę wyrobienia powściągów — u ludzi dojrzałych dostrzegamy zdolność do pohamowania wszelkich wybuchów zewnętrznych.

Naturalnie, rzadko kto dochodzi do całkowitej władzy opanowania afektu gniewu, niektórzy do późnej starości zachowują swą wybuchowość. W każdym razie jedną z najcenniejszych cech charakteru ludzkiego jest posiadanie tego rodzaju powściągów.

4. *Wpływ gniewu na sferę myślenia.*

Gniew, zależnie od postaci w jakiej się objawia, działa na sferę umysłową silniej lub słabiej. Oddziaływanie to zawsze nosi cechy pobudzenia w kierunku treści tego uczucia, tak iż kojarzenie idej odbywa się bardzo szybko. Wskutek tego wiele myśli przypływa do głowy na temat, związany z tem uczuciem, człowiek wyrzuca obfitość słów, zdań, wykrzykników, czasem nawet przezwisk i obelg, które przechodzą mu przez usta tylko w chwili tego afektu i których, uspokoiwszy się, nieraz żałuje. Ponieważ jednak uwaga jest skupiona tylko w jednym kierunku, mianowicie, dotyczącym treści tego uczucia, więc też pole świadomości, wychodząco poza jej zakres, jest bardzo zwężone.

Wrażliwość zmysłowa zostaje całkiem zakłócona, niejako zahamowana. Człowiek, silnie opanowany przez gniew, gorzej postrzega, niż w stanie normalnym. Pamięć dopisuje mu tylko co do spraw, będących w związku z treścią jego afektu. W tym kierunku również silnie działa jego wyobraźnia twórcza. Natomiast wszystko, co wybiega poza zakres tego uczucia, ulega osłabieniu

[1]) p. James Sully: „Umysłowość ludzka“ tom II., str. 116.

i zaćmieniu. Zwłaszcza inteligencja, wymagająca wyższych twórczych zdolności, ulega jakby zawieszeniu. Jasność i lotność rozumowania zostaje zatracona. To też w gniewie człowiek zwykle popełnia ciężkie błędy, których potem najczęściej bardzo żałuje.

5. *Oddziaływanie na sferę uczuć.*

Pod wpływem afektu gniewu wrażliwość uczuciowa zostaje osłabiona i zakłócona. Człowiek wówczas nie odczuwa bólu w tym stopniu, co w stanie normalnym. Rozwścieczeni żołnierze na polu walki całkiem nie czują ran świeżo otrzymanych. Tępieje również wrażliwość moralna.

Uczucia litości, sprawiedliwości, nawet godności własnej zostają przytłumione. Wszystko, co się opiera na czynności najwyższych ośrodków nerwowych bywa zahamowane i z natury ludzkiej wyłaniają się niższe jej instynkty, jak okrucieństwo i mściwość. Pod względem swego zabarwienia uczuciowego gniew jest nastrojem mieszanym: nie należy on całkowicie do przykrych stanów świadomości, aczkolwiek te ostatnie w nim przeważają. Pod tym względem rozróżniamy dwa momenty: 1-o pierwszy (t. zw. asteniczny) następuje zaraz po wstrząśnieniu, wywołanem zewnętrzną przyczyną i polega na krótkiem przygnębieniu; 2-o drugi moment — steniczny, odpowiada działaniu zaczepnemu i przez swe działanie bardziej zbliża się do rozkoszy, niż do bólu [1]).

Pierwiastkiem przykrości w uczuciu gniewu jest świadomość tego zła, które nas spotyka, natomiast przyjemność zawarta jest w tej reakcji czynnej, w tem wyładowaniu energji nerwowej, które następują po uświadomieniu sobie przykrości. Fizjologicznie można to objaśnić tem, iż uczucie gniewu połączone jest ze wzmożeniem działalności narządów oddychania i krążenia krwi, co pociąga za sobą wzmocnienie czynności mózgu i wskutek tego może być źródłem pobudzenia przyjemnego.

Jednem ze źródeł zadowolenia, płynącego z wyładowania afektu gniewu jest, zdaniem Bain'a [2]), widok cierpienia, upokorzenia i pognębienia tych, przeciwko którym gniew nasz się zwraca, wskutek czego bywa zaspokojony nasz instynkt panowania. Zazwyczaj gniew tak nas unosi, iż, ochłonąwszy, zawsze żału-

[1]) Th. Ribot: „Psychologja uczuć" str. 260.
[2]) „The Emotions and the Will" Rozdz. IX.

jemy przekroczonych granic. Skoro atak gniewu minie, oraz normalna czynność umysłu zostaje przywrócona, zaczyna się natychmiast reakcja przeciwko temu wszystkiemu, cośmy wyrzekli lub uczynili w stanie tego afektu. Zaczynamy wówczas nieraz gorzko żałować słów naszych i uczynków, chcielibyśmy je cofnąć, niestety najczęściej za późno. Natomiast jakże wdzięczni jesteśmy sobie, gdy po minionym afekcie spostrzegamy, że mimo wielkiego impulsu, umieliśmy tak zapanować nad sobą, że postępowaliśmy jak w stanie zupełnego spokoju.

6. *Wpływ afektu gniewu na sferę woli.*

Gniew, jak każdy afekt oddziaływa na sferę woli w kierunku podwójnym. Z jednej strony zdolność do wyładowywania energji czynnej zostaje wzmożona, z drugiej zaś zahamowana. Spotęgowanie jej objawia się tylko w wąskich granicach treści samego afektu. W stanie normalnym nie możemy wykonać tylu czynności, połączonych nieraz z wielkim wysiłkiem mięśniowym, co podczas afektu gniewu. Zależnie od stopnia pobudzenia i postaci gniewu czynności nasze mają mniej lub więcej impulsywny charakter. Gdy afekt ten przybiera postać gniewu zwierzęcego, powściągi wcale nie działają, energja czynna zaś wyładowywa się z niezmierną szybkością i siłą. Człowiek wówczas staje się nieobliczalny, dokonywa nieraz czynów zbrodniczych i postępuje jak rozjuszone zwierzę. Kroniki sądowe notują liczne wypadki najcięższych przestępstw, spełnionych pod wpływem tej formy afektu gniewu. O jakiemkolwiek kierowaniu swemi czynami nie może tu być mowy. A przeto forma ta wyłącza działalność wyższych procesów woli. Zahamowanie pod tym względem jest prawie zupełne. Nie mogąc oderwać uwagi od przedmiotu, wywołującego silny, żywiołowy impuls, człowiek nie poddaje się żadnym powściągom, chociażby one w formie pewnych idej i wyobrażeń nawet błyskały w jego głowie. Biorąc pod uwagę to sparaliżowanie woli, prawodawstwo nasze wyznacza łagodniejsze kary za niektóre czyny (np. zabójstwo, zadanie uszkodzeń ciała, uderzenie umyślne), spełnione pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego, wychodząc z założenia, iż wola sprawców tych czynów nie przejawia się w sposób tak przestępny oraz szkodliwy dla interesów spółżycia jak wówczas, gdy człowiek działa z premedytacją i z całkowitym spokojem.

Druga postać gniewu, mianowicie uczuciowa w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie przedstawia już tak czysto impulsywnego działania oraz zahamowania innych czynników życia psychicznego. Aczkolwiek pobudzenie jest tu nieraz bardzo silne, to jednak jednostka, dotknięta tą formą afektu, znajduje dostateczną jeszcze moc swoich powściągów, aby nie dokonać czynów gwałtownych. Wola przeto powściągająca objawia się tu dość znacznie, aczkolwiek również przeważnie tylko na gruncie dawnego afektu. Inne dziedziny świadomości zostają zahamowane zwykle do tego stopnia, że człowiek z trudem może zwrócić uwagę dowolną na sprawy, nie związane z jego poruszeniem psychicznem. Oczywiście, zahamowanie zachodzi tu w słabszym stopniu, niż w pierwszej z wymienionych postaci gniewu. Osoby, obdarzone silnemi powściągami, potrafią bowiem stłumić bezpośrednie impulsy gniewu uczuciowego i, zachowując pozorny spokój, przejść do innej sfery myślenia, aczkolwiek przychodzi im to z pewnym wysiłkiem. Wyładowując zaś swą energję w kierunku samego afektu, zachowują pewną kontrolę nad sobą samym, która pozwala im powstrzymać się od czynów gwałtownych, a czasem nawet słów zbyt obrażających. Im ta kontrola jest większa, tem postać tego gniewu w formie uczuciowej będzie powściągliwsza.

Wreszcie gniew w trzeciej swej postaci — zintelektualizowanej, przedstawia całkowite opanowanie bezpośredniego impulsu i jako napaść odłożona przejawia się w formie zemsty. Zarówno pohamowanie bezpośredniej reakcji, jak również wszystkie dalsze stadja obmyślania i przygotowywania odwetu, wreszcie wyładowywanie czynnej energji podczas realizacji aktu zemsty świadczą o sprawnem działaniu woli. Nie należy jednak sądzić, aby w takich razach wola całkowicie panowała nad tem uczuciem. Dzieje się to wówczas, gdy gniew zostaje całkowicie stłumiony i do wyładowania energji czynnej wcale nie dochodzi. Kto jednak zachowując w duszy to uczucie, jedynie odkłada swą napaść, ten w gruncie rzeczy opanował tylko bezpośredni przejaw impulsu, którego moc działania jednakże trwa i w chwili realizacji odwetu może on się wyładować niemniej silnie jak w pierwszej postaci gniewu zwierzęcego.

7. *Chorobliwe postacie gniewu.*

Patologiczne formy gniewu przedstawiają pewne cechy odrębne od jego przejawów normalnych. W stanie normalnym afekt

ten jest napadem chwilowym, natomiast w stanie chorobliwym staje się on chronicznym, długotrwałym i brak mu zazwyczaj dostatecznych podstaw. Psychjatrja zna dwie postacie główne chorobliwego gniewu, odpowiadające dwom stadjom ewolucyjnym w normalnym rozwoju gniewu: 1-o postać zwierzęca — szaleństwa epileptycznego; 2-o postać uczuciowa — napotykana w stanie manji.

Nawet w stanie spokoju epileptycy odznaczają się nastrojem pochmurnym, łatwo przechodzącym w gniew. W okresie zaś napadu epileptyk przedstawia wprost straszny widok. W gniewie rzuca się na wszystko ze zwierzęcą wściekłością, pluje, bije, kąsa, rozbija, co mu wpadnie pod rękę, krzyczy, hałasuje. Twarz jego silnie nabrzmiewa, źrenice się rozszerzają, wzrok staje się nieruchomym; ślina wycieka obficie, puls jest przyśpieszony [1]). Po minionym napadzie chory nie pamięta zwykle swych gwałtownych czynów. Uczeni rozmaicie objaśniają fizjologiczną stronę tego afektu: jedni lokalizują go w rdzeniu przedłużonym, inni w mózgu, ostatnio zaś wypowiadają hipotezę samozatrucia ośrodków nerwowych.

Gniew, rozwijający się w stanie manjakalnym, przechodzi wszystkie fazy drugiej postaci tego afektu, t. j. uczuciowej. Naprzód chory przeżywa przygotowawczy okres melancholji, poczem następuje gwałtowna reakcja pod postacią nagłego napadu, przyczem afekt gniewu może przechodzić wszystkie stopnie od zwyczajnego podniecenia do wściekłości. Stan wewnętrzny chorego przedstawia nadprodukcję intelektualną. Napływ idej bywa tak szybki, iż zdaje się, jakoby działanie praw kojarzenia zostało zawieszone. Szalony potok słów wyraża szybkość i brak ciągłości w myślach. Chorego przytem ogarnia takie uczucie błogości, iż po wyleczeniu nieraz zaznacza, że nigdy się nie czuł tak szczęśliwym jak w czasie choroby.

8. *Zwalczanie gniewu.*

Aby skutecznie walczyć z usposobieniem do gniewu, należy przedewszystkiem zdać sobie sprawę, na jakiem tle ono najłatwiej się rozwija. Skłonność do gniewu występuje przedewszystkiem na gruncie dziedziczności, głównie dlatego, że jedno pokolenie drugiemu przekazuje silniejszy lub słabszy system nerwowy. Pewną jest zaś rzeczą, iż ten, którego system nerwowy z powodu swej

[1]) p. Ribot: „Psychologja uczuć" str. 264.

nadzwyczajnej wrażliwości i zmienności oddziaływa na system mięśniowy, skłonniejszy jest do gniewu niż ten, którego organizm jest zrównoważony i który cieszy się dobrem zdrowiem.

Jak zwykle w tych razach, kiedy się ma do czynienia z właściwościami odziedziczonemi, a przez to przyrodzonemi, walka z usposobieniem jest bardzo trudna i może być prowadzona jedynie drogą profilaktyki oraz wzmacniania powściągów. Skłonność do gniewu idzie zwykle w parze z wątłością systemu nerwowego. Ludzie silni i zdrowi są zwykle spokojni i łagodni, natomiast słabowici zwykle są wybuchowi i łatwo ulegają afektowi gniewu. A przeto pielęgnowanie zdrowia i tęgości nerwowej, unikanie takich czynników, które ten system osłabiają (jak np. alkohol, nadużycia płciowe i t. p.), jest pierwszym warunkiem niepoddawania się afektom gniewu. Również tępienie takich wad, jak próżności i fałszywych i małostkowych ambicyj — wszystko to przyczynia się do zmniejszenia powodów do gniewu, a tem samem do zwalczania tego afektu. Wiele pod tym względem może uczynić wychowanie. Jeżeli w dziecku zauważymy skłonność do gniewu, to winniśmy pamiętać, że uprawianie tej wady potęguje i wzmacnia jej działanie. Należy więc przedewszystkiem usuwać wszelkie powody do gniewu i tem samem niejako skazać go na uwiąd.

Niestety, nauczyciele z lada powodu nieraz wpadają w gniew, zdradzając go głosem lub nawet postępowaniem. Nie może być gorszych pod tym względem skutków w sferze wychowania. Dzieci przez sugestję ulegają niejako psychicznemu zarażeniu się tym afektem. A przeto spokój i równowaga psychiczna stanowią najpierwszą i najważniejszą zaletę pedagoga. Jeżeli ma on wrodzoną skłonność do gniewu, powinien ją zwalczać, tłumiąc na samym wstępie zewnętrzne jego objawy.

Ukrócenie gniewu zależy w znacznym stopniu od tego, jak się mamy zachować wobec człowieka, przeżywającego ten afekt. Zachowanie spokoju i panowania nad sobą, gdy mamy do czynienia z człowiekiem rozdrażnionym i popędliwym, jest rzeczą niezmiernie trudną. Rozdrażnienie bowiem łatwo się udziela. Niemniej jednak każdy dla dobra własnego oraz otoczenia, a zwłaszcza wychowawca musi posiadać tę sztukę.

Förste [1]) podaje następujący sposób postępowania w takich razach. Wyobraźmy sobie, że jesteśmy lekarzami i że leczymy chorego. Takie przypuszczenie jest tem łatwiejsze, iż człowiek po-

[1]) „Wychowanie człowieka". Przekład Osterloffa str. 512.

pędliwy nie jest całkiem zdrów, gdyż cierpi na jakąś słabość nerwów. W chwili więc napadu gniewu należy wogóle obchodzić się z nim jak z umysłowo chorym i żywić dla niego współczucie. Nie należy więc złością odpowiadać na gniew, gdyż byłoby to „harcowaniem po cudzych zbolałych nerwach". Jak więc należy postąpić? Tak, jak się postępuje z chorymi na umyśle: odwrócić ich uwagę od tych idej, które są powodem gniewu. Nie zaprzeczajmy więc im, lecz milczmy, lub nawet pozornie zgadzajmy się na ich zdanie. W ten sposób nie występujemy z otwartą opozycją, lecz uspokajamy ich, pozornie ustępując im i odwodząc ich w ten sposób od przedmiotu wybuchu, natomiast, upatrzywszy spokojną chwilę, możemy omówić daną sprawę i odpowiednio oddziałać na daną osobę. Nie wynika stąd bynajmniej, abyśmy wszystko mieli przyjmować i znosić od ludzi wzburzonych i popędliwych. Wyświadczylibyśmy przez to im samym jak najgorszą przysługę. Nasza reakcja jednak będzie tem skuteczniejszą, im bardziej odpowiednią dla niej wybierzemy porę.

Zachodzi pytanie, jak się samemu należy zachować wobec zbliżającego się afektu gniewu? Gdy złość w nas wre i wzmaga się, starajmy się stłumić pierwsze jej objawy; zachowajmy spokój twarzy, starajmy się, aby głos nasz był łagodny, a „powoli, jak mówi Seneka, zmieni się również wnętrze naszej duszy". Pewien mędrzec radził Augustowi, aby przed wybuchem złości wymówił litery podług abecadła [1]). Cezar również miał na gniew doskonały środek: gdy czuł, że wzbiera w nim fala złości, liczył do dwudziestu zanim odpowiadał i tak się przyzwyczaił do pauz, że je zachowywał potem nawet bez liczenia.

Wistocie, każda zyskana zwłoka, jak mówi Thomas, jest rękojmią zwycięstwa, gdyż nie pozwala złości wybuchnąć i przyczynia się do jej uśmierzenia. Jeżeli strach jest wielką przeszkodą do wyzyskania wszystkich sił duchowych w życiu, to gniew powoduje zbyt szybkie ich wyładowanie, a przez to uszczupla wydatkowanie stopniowe i normalne. Po silnych wybuchach gniewu człowiek staje się apatyczny i niezdolny do pracy intensywnej. A przeto skłonność do gniewu należy wszelkiemi środkami zwalczać i tłumić. Kto bowiem posiadł tajemnicę panowania nad sobą, jak pisze prof. Heinrich [2]), ten potrafi bronić się tak samo przed wewnętrznymi jak i przed zewnętrznymi wrogami.

---

[1]) p. Feliks Thomas: „Kształcenie uczuć", przekład Stojowskiego str. 104.
[2]) p. „Psychologja uczuć", Kraków 1907, str. 206.

§ 3. Miłość własna.

a) Ambicja.

Miłość własna pod względem genetycznym ma charakter pierwotny, t. j. nie pochodzi od żadnego innego uczucia i powstaje w człowieku od najwcześniejszych lat jego istnienia. Zranienie miłości własnej bywa bardzo bolesne zwłaszcza u tych ludzi, którzy rozwinęli w sobie wyższe formy tego uczucia, jak np. ambicję, honor, godność osobistą i t. p. Nawet drobne ukłócia niższych form miłości własnej, przejawiającej się w różnych postaciach próżności, bywają bardzo przykre. Przeciwnie zaś zaspokojenie tego uczucia daje tem większy stopień zadowolenia, im wyższą formę ono przybrało. Tak więc zadowolenie ambicji bywa połączone z tak przyjemną świadomością, iż ludzie nieraz czynią długotrwałe i cierpliwe wysiłki w tej nadziei, że dożyją tego rodzaju rozkoszy. Nawet pogłaskanie próżności, jako niższej formy miłości własnej, bywa dla natur płytkich bardzo przyjemne, tak iż gotowe są odmawiać sobie zaspokojenia ważniejszych potrzeb, aby tylko zaspokoić swą próżność, wydatkując np. na stroje.

Uczuciom zadowolenia lub niezadowolenia miłości własnej towarzyszą bardzo charakterystyczne objawy fizyczne. Dodatnie zabarwienie tego uczucia objawia się pod względem fizjologicznym w sposób następujący: oddech staje się głębokim, pierś się rozszerza, jakby chciała wszystko ogarnąć, głowa się podnosi, całe ciało zaś przybiera postawę prostą. Uczucie to jest w pokrewieństwie z radością oraz z gniewem, i łatwo przechodzi w pogardę, pychę, próżność, ambicję, odwagę, zuchwalstwo i t. p. [1]). Występując w zabarwieniu przykrem, miłość własna objawia się jako spadek sił i osłabienie. W funkcjach fizjologicznych organizmu występuje wówczas jakby pewne zahamowanie czynności, wymagających większego wydatkowania energji nerwowej. Oddech staje się słaby, ruchy zaś bądź całkiem ustają, bądź też są bardzo powolne. Występują wówczas objawy, pokrewne uczuciom strachu i smutku. Z pognębionej miłości własnej powstają takie uczucia, jak pokora, wstydliwość, krańcowa skromność, rezygnacja, brak wiary w siebie itp.

Wyższa forma miłości własnej, mianowicie ambicja jako jedno z silniejszych uczuć natury ogólnej, wywiera znaczny wpływ na całokształt naszego życia psychicznego i wyciska głębokie ślady na charakterze człowieka. Jednostka, parta silną ambicją,

[1]) p. Ribot: „Psychologja uczuć“ str. 282.

czyni nieraz wielkie wysiłki i wykonywa pracę, której bez tego uczucia nigdyby nie spełniła. A przeto ambicja wzmacnia wolę naszą i pobudza szeregi innych uczuć do natężonego zabarwiania naszych przeżyć. Rozwijając się na podłożu etycznem, ambicja może się stać czynnikiem wielkiego wydoskonalenia charakteru. Pod wpływem tego uczucia człowiek unika nieraz w postępowaniu wszystkiego, co mogłoby obniżyć go w oczach własnych oraz innych ludzi. Prócz tego pobudza go ono nieraz do współzawodnictwa, potęgując energję w pracy i wysiłkach.

Ambicja jednak rozwija się czasem na podłożu ujemnem pod względem etycznym. Tak naprzykład gracze prześcigają się nieraz w stawianiu wysokich stawek, pijacy nałogowi — w wypiciu możliwie dużej ilości alkoholu i t. p. Oczywiście, pobudzanie energji pod wpływem tego rodzaju ujemnych kierunków ambicji bywa czynnikiem deprawacji natury ludzkiej, która, być może, nieraz nie doszłaby do ostatecznego upadku. Nawet wyższe formy ambicji muszą się wspierać na czynnikach etycznych, tkwiących głęboko w charakterze człowieka, gdyż w razie przeciwnym mogą się stać polem do wyładowania skrajnego egoizmu. Człowiek, opanowany ambicją osobistą i niepowściągany uczuciami altruistycznemi, staje się nieraz bezwzględnym dla innych, których najwyższe dobro gotów jest poświęcić, aby tylko dogodzić własnym zamiarom i pragnieniom, podyktowanym przez wygórowaną miłość własną. Nawet lepsze strony charakteru ulegają wówczas spaczeniu. Szlachetność naprzykład staje się pozorną, gdyż płynie z żądzy uznania dla siebie, a nie czysto bezinteresownych pobudek, okazywanie wdzięczności jest tylko przykrywką wyrachowania, szczerość i serdeczność mają na celu zaskarbienie sobie sympatji, popularności i t. p. Oczywiście, tego rodzaju obłuda tylko w pewnym stopniu się udaje i prędzej czy później otoczenie w całej pełni odczuwa nieszczerość takiego osobnika, przez co traci do niego zaufanie.

Pod względem wychowawczym ambicja tylko wtedy może mieć dodatnie znaczenie, gdy się rozwija na podłożu altruistycznem i gdy za przedmiot obiera sobie realizację ideału, będącego jakimś objektywnym celem życia. Przeciwnie, wsparta na uczuciu czysto samolubnem, przyczynia się do rozrostu wielu ujemnych stron charakteru i doprowadza nieraz do głębokich rozczarowań w życiu.

Jednostki ambitne, niezaspokojone w swych pragnieniach i aspiracjach dochodzą często do skrajnego pesymizmu, zgorzknienia i mizantropji. Psychjatrja stwierdza nawet wypadki wielu zaburzeń głębszych w systemie nerwowym, biorących źródło z za-

wiedzionej lub niezaspokojonej ambicji. A przeto wychowanie winno otoczyć wielką pieczołowitością to uczucie, aby je wykształcić na czynnik pożyteczny w życiu indywidualnem i zbiorowem. Przedewszystkiem więc, stwarzając pewien krąg pojęć o życiu, jego wartościach, celach i przeznaczeniu, musi ono wszczepiać idealizm, przeciwstawiający rachubom miłości własnej pewne szczyty moralnej bezinteresowności. Jeżeli nie w każdem dziecku można w jednakowym stopniu zaszczepić tego rodzaju uczucia, to przynajmniej w bardziej egoistycznych naturach nieraz uda się stępić bezwzględną ostrość popędów samolubnych przez wyrobienie głębszych pojęć społecznych i etycznych. Jednostkom ambitnym lecz egoistycznym należy wskazać wielkie straty moralne, które człowiek ponosi, postępując z pominięciem dobra bliźniego, tem bardziej, działając wbrew interesom życia społecznego. Należy również na drobnych przykładach i zdarzeniach życia dziecięcego przekonywać, że odstępstwo od powyższych zasad pociąga za sobą często cierpienia i niepowodzenia, że przeciwnie przestrzeganie ich ułatwia osiągnięcie celów, gdyż uwzględniając dobro innych, unikamy ludzkiej nieżyczliwości, niechęci i obojętności. Oczywiście, względem natur, mających altruistyczny podkład charakteru, należy stosować inną metodę, dążącą do rozwoju wyższego idealizmu życiowego i nie opierającą całego postępowania na koncepcji dobra własnego.

Stawianie przed oczyma wszystkich osobistych korzyści, płynących z rozwoju uczuć altruistycznych, mogłoby się wówczas przyczynić do stępienia najcenniejszych zalet charakteru, płynących z bezinteresowności moralnej.

Następnie wychowanie powinno bezwarunkowo unikać wszelkiego poniżania uczuć miłości własnej i ambicji. Wywołuje to niesłychanie silną reakcję, zdolną do wywołania uczuć negatywnych, jak nienawiść, mściwość i pesymizm. A przeto wychowawca w samym tonie zwracania się do dzieci winien przestrzegać poszanowania ich godności osobistej. Tego rodzaju ton może się przyczynić do rozbudzenia poczucia honoru i szacunku względem siebie samych nawet wśród tych dzieci, które tego rodzaju cech charakteru w sobie nie rozwinęły. Natomiast ton szorstki, nie liczący się z godnością dziecka może doprowadzić do utraty ambicji nawet tych osobników, które mają rozwinięte poczucie godności osobistej. Jednocześnie bywa to początkiem obniżenia się na punkcie moralnym również w innych sferach życia duchowego.

Najbardziej ranią i drażnią ambicję dziecięcą wszelkie kary cielesne, które po większej części w krajach cywilizowanych zostały potępione i zarzucone. Odwołanie się do godności osobistej dziecka nieraz bywa o wiele skuteczniejsze, niż wszelkie groźby i kary, gdyż oddziaływa na jego dobrą wolę, której pobudzenie zawsze jest dodatnim wynikiem w znaczeniu wychowawczem, natomiast przymus najczęściej bywa połączony z pewną stratą dla charakteru.

b) Próżność.

1. *Ogólna charakterystyka i wpływ na charakter.*

Jak wszystkie złożone zjawiska naszego życia psychicznego, miłość własna może być wsparta na wyższych czynnikach życia moralnego i wtedy przybiera postać ambicji, honoru, albo też wynikać z małostkowych umiłowań i dążności natury ludzkiej. Wówczas przybiera ona postać próżności. Książę Adam Czartoryski powiedział, iż wszystko, co człowieka zbliża do próżności, oddala go od wielkości. Istotnie, próżność jest to gorączkowa chęć odznaczenia się w drobnostkach i pokazania swej wyższości w sprawach małej wagi, jak naprzykład w wyglądzie, ruchach, tańcu, jeździe powozem i t. p. Słusznie nazwał ktoś próżność dumą dusz małych. Człowiek próżny wszystkiem popisuje się i szczyci: urodzeniem, znajomościami, umysłem, litością, śmiechem i łzami. Niema tak słabego umysłu, któryby zczasem nie odnalazł w sobie jakiego niezwykłego przymiotu i nim się nie chełpił. Wskutek tej nieprzezwyciężonej chęci popisywania się i błyszczenia błahostki przeważają w duszy nad myślami poważnemi. Ludzie zdolni do zajęcia się doniosłemi sprawami zaczynają myśleć o swej fryzurze oraz kroju ubrania. Przestają oni być sobą. W całem zachowaniu się razi coś sztucznego, nienaturalnego, przytem zatracona bywa szczerość i prostota.

Próżność, jak większość uczuć osobistych, wypływa z chęci panowania człowieka nad innymi i jeżeli mu się to nie udaje istotnie, wówczas zadowala się pozorami i małostkami. Stąd płynie upodobanie do szczycenia się stosunkami, urodzeniem, tytułami, orderami i wszelkiemi odznakami. Nie mogąc zaimponować własnemi zaletami, człowiek próżny będzie szukał wywyższenia, chełpiąc się znajomością ludzi wybitnych, bogactwem lub mundurem. Pomimo swego charakteru małostkowego, uczucie to tak dalece opanowywa nieraz duszę ludzką, iż dla zaspokojenia jego człowiek

ponosi ogromne wydatki, poświęca wiele czasu, zapominając nieraz o wyższych celach życia i najważniejszych swoich obowiązkach.

Próżność staje się często namiętnością, która zawłada wszystkiemi siłami duszy tak, iż skłania czasem człowieka do wykonania wielkiej pracy, aby tylko wywołać efekt, błyszczeć i dać się podziwiać. Zadowolenie tego uczucia jest źródłem przyjemności, wprawdzie płytkiej i powierzchownej, ale bardzo intensywnej. Pogłaskany w swej próżności człowiek objawia radość, staje się nagle promieniejącym, ożywionym i wymownym. Przeciwnie, gdy kto zadraśnie to jego uczucie, wpada w gniew, czuje się urażonym i przygnębionym. Nastroju swego zwykle nie umie on ukryć, aczkolwiek zwykle usiłuje to uczynić, bądź przybierając pozę skromnego, gdy ktoś obdarza go pochwałami, bądź robiąc minę obojętną, gdy dozna pod tym względem zawodu.

Próżność jako spotęgowana i zarazem wypaczona miłość własna wywołuje cały szereg objawów życia psychicznego, które obniżają wartość społeczną człowieka. Pragnąc za wszelką cenę pochwał, jednostka, silnie owładnięta tem uczuciem, przekłada pozory jakiejś wyższości nad zalety rzeczywiste i dlatego dąży do wyróżnienia, a nie do zasługi prawdziwej.

„Człowiek próżny, mówi Melinand [1]), jest jak skąpiec, który ceni pieniądze dla nich samych, nie zaś dla rzeczywistych korzyści, których on może być źródłem“. W związku z tem uczuciem występuje cały szereg zjawisk psychicznych bardzo charakterystycznych. Przedewszystkiem więc egotyzm, czyli skłonność do mówienia wciąż o sobie i zajmowania wszystkich własnemi sprawami. Drugą cechą, płynącą z egotyzmu, jest samochwalstwo, przejawiające się wśród mniej kulturalnych i wysubtelnionych duchowo jednostek. Najmilszym tematem dla nich, na który zwykle kierują każdą rozmowę — jest powodzenie i wyróżnienie, doznane kiedykolwiek. Aby pozyskać pochwały, człowiek próżny obłudnie udaje gorszego niźli jest wistocie, aby przez to wywołać zaprzeczenia i komplementy. Jeżeli mu się to udaje, wówczas objawia wielką łatwowierność, biorąc za prawdę to, co bywa zwykle tylko wynikiem konwenansu i objawem uprzejmości towarzyskiej. Jednocześnie rozwija się w nim wskutek tego zarozumiałość, gdyż wierząc w szczerość i prawdziwość osiągniętych pochwał, człowiek próżny poczyna sam siebie podziwiać i doznaje pychy z powodu osiągnięcia rzekomej wyższości nad innymi. Prócz tego

[1]) La Revue z 1904 r.

próżność rozwija cały szereg innych cech charakteru pod względem etycznym bardzo ujemnych. Przedewszystkiem skłania do kłamstwa i przesady. Opisując jakieś wydarzenie, w którem brał udział, lub choćby tylko fakt, który widział, człowiek próżny stara się odtworzyć je przesadnie, dodając lub wyolbrzymiając pewne szczegóły, aby tem swą własną rolę uwydatnić i zwrócić na siebie uwagę. Jeżeli próżność ogarnie szersze podłoże życia umysłowego, np. w sferze twórczości literackiej lub artystycznej, wówczas prowadzi do płytkości i szukania poklasku tłumu zamiast budzić dążenia do prawdziwego ideału. Wreszcie próżność wypacza również wartość społeczną człowieka. W życiu publicznem goni on wówczas za popularnością i chętnie daje ucho tym, którzy mu schlebiają. Jeżeli zaś dostanie się do jakiejś władzy, to staje się podatnym do ulegania wpływom tych, którzy potrafią pogłaskać jego próżność. Im bardziej jesteśmy próżni, im bardziej zależni od pochwał ludzkich, tem mniej posiadamy prawdziwej samodzielności [1]).

Ludzie próżni najczęściej doznają uczucia zazdrości, wynikającej z niezadowolenia ich płytkiej ambicji. Widok przewyższenia ze strony kogoś innego przyprawia ich o stany bardzo nieprzyjemne. A ponieważ sami nie zawsze zdołają (najczęściej nawet nie mogą) zaimponować innym, więc też doznają wiele upokorzeń, od których wolny jest człowiek, pozbawiony próżności. Nie mając tych poziomych zadowoleń, które płyną z zaspokojenia uczucia próżności, jednocześnie nie doznaje się tych ukłóć i upokorzeń, które uczucie to pociąga za sobą. W człowieku próżnym rozwija się prócz tego czasem wysoka niesprawiedliwość. Pragnąc za wszelką cenę imponować i błyszczeć, człowiek próżny nieraz gotów jest poświęcić istotne interesy innych, aby tylko osiągnąć własne powodzenie. W razie zawodu staje się bezwzględnym dla tych, którzy stają mu na drodze do powodzenia. Czasem próżność objawia się na tle jakiejś rzeczywistej zalety, lecz wtedy zawsze ją obniża i szpeci.

2. *Postacie próżności.*

Mantegazza [2]) dzieli objawy próżności na trzy klasy: 1 — fizyczną, 2 — moralną i 3 — umysłową. Pierwsza polega na dą-

[1]) p. Uszinskij: „Czełowiek kak predmiet wospitanja“. Wydanie XII. z 1907 r. str. 74.

[2]) „Fizjologja rozkoszy“.

żeniu do podobania się, zyskania pochwał lub wzbudzenia zazdrości w innych z powodu powierzchowności fizycznej. O ile zamiłowanie do wytworności wypływa z poczucia estetycznego i ma na celu nie tyle imponowanie innym, co zadośćuczynienie własnej wewnętrznej potrzebie, wówczas jest raczej zaletą niż wadą charakteru. Próżność zaczyna się dopiero wówczas, gdy nam chodzi o pochwały innych co do naszego stroju i wyglądu i t. p. Poczucie estetyczne schodzi wtedy na plan dalszy. Na tle tej postaci próżności rozwija się kokieterja, polegająca na sztucznem ubieganiu się o wywołanie efektu wyglądem. W kokieterji zawarte jest pod rozmaitemi postaciami kłamstwo, albowiem człowiek usiłuje wtedy przedstawić się innym, niż jest rzeczywiście, oraz tą drogą wytworzyć o sobie najrozmaitsze sądy pochlebne. Pragnąc być podziwianą, osoba kokieteryjna stara się zwrócić na siebie uwagę ubraniem, ruchami, wyrazem twarzy i t. p. Ponieważ wszystko, co jest oparte na kłamstwie, budzi wstręt, więc też kokieterja zwykle nie osiąga celu, budząc zamiast zachwytu niesmak w każdym, kto ma trochę dobrego gustu. Prócz kokieterji na tle tego rodzaju próżności objawia się nieraz poza. Jest to przesada w ruchach i manierach, mająca na celu przypodobanie się. Chcąc się wyróżnić zewnętrznie i zwrócić na siebie uwagę, człowiek próżny nieraz przybiera pozy podczas siedzenia, chodu, tańca, które uważa za estetyczne i dystyngowane. Wynikiem tego rodzaju usiłowań bywa jednak zamiast zachwytu — śmieszność. Tylko bowiem całkowita naturalność bywa w człowieku piękna. Jeżeli na tle wyższej kultury estetycznej jednostka przejawia całkiem bezwiednie harmonję ruchów, wówczas będzie to tak zwana dystynkcja, która istotnie może czynić dodatnie wrażenie. Należy nadmienić, iż poza nieraz, zwłaszcza wśród młodych ludzi, wynika na tle naśladownictwa. Przejmując ruchy i układ ciała od osób, które służą za wzór, człowiek wówczas wpada w manierę, trudną do wyzbycia się i pozostającą nieraz na całe życie.

Próżność moralna nie występuje tak wyraźnie jak fizyczna. Zjawia się ona zwykle na wyższych szczeblach duchowego rozwoju, a przeto łatwiej bywa maskowana. Tego rodzaju próżność przejawia się zwykle bądź jako udane miłosierdzie i wspaniałomyślność, bądź jako wygórowane poczucie honoru, bądź jako przesadna wstydliwość. O ile próżność fizyczna budzi w nas lekceważenie, o tyle — moralna wstręt, gdyż obraża wyższe popędy etyczne. Zalety moralne zajmują tak wysokie miejsce wśród war-

tości duchowych, że zawsze radzibyśmy je traktować z należną powagą i szacunkiem. Tymczasem w człowieku próżnym widzimy poniżenie tych uczuć i dlatego z odrazą traktujemy miłosiernych, wspaniałomyślnych, odważnych — na pokaz.

Wreszcie próżność umysłowa zjawia się jako zadowolenie z przejawów uznania dla uzdolnienia intelektualnego. Naturalnie, próżność tego rodzaju świadczy właśnie o słabym zasobie umysłowym danej jednostki, kto bowiem zdaje sobie sprawę z niezmierzoności zakresu wiedzy ludzkiej, ten może jedynie nabrać skromności, zestawiając je z własnemi wiadomościami. Jedynie brak poważnej kultury umysłowej pozwala człowiekowi wywyższać się z powodu zakresu nabytych wiadomości. Próżność umysłowa budzi niesmak, ale nie jest tak odrażająca jak moralna i nie spoczywa na tak płytkich podstawach, co cielesna.

Ludzie, popisujący się swą erudycją, przy każdej nadarzającej się sposobności, wygłaszają całe wykłady niby z katedry, radzi są, gdy mogą kogoś przyłapać na błędzie lub zaimponować terminologją naukową. Niektórzy na tle życia umysłowego objawiają próżność literacką, siląc się na kwiecistość i napuszoność stylu nawet przy pisaniu listów i zapominają, iż tylko prostota w wyrażaniu myśli może świadczyć o wytworności umysłu. Jedną z najczęściej napotykanych form próżności intelektualnej jest chęć uchodzenia za człowieka dowcipnego. O ile dowcip prawdziwy i przyrodzony jest zaletą umysłu bardzo rzadką i cenną, o tyle próżność na tym punkcie jest bardzo pospolitą i budzi niesmak. Często napotykamy jednostki, które nieustannie powtarzają cudze koncepty. Staje się to nieraz manierą ludzi o niskim poziomie umysłowym i estetycznym. Do każdej rozmowy wplatają oni jakieś dowcipy, które najczęściej są nudne, czasem wprost niezmośne. Maskując brak prawdziwego dowcipu, stają się oni nieraz złośliwi i zjadliwi.

3. *Zwalczanie próżności.*

Do rozpowszechnienia próżności w znacznym stopniu przyczynia się wychowanie. Nieraz podziwiamy dzieci, wypowiadamy głośno swe zachwyty i jesteśmy dumni, gdy je inni podziwiają. Dziecko postrzega te hołdy, przywiązuje do nich coraz większą wagę i powoli wyobraża sobie, że wszystko w nim jest nadzwyczajne i godne podziwu. Aby przeszkodzić powstawaniu tych zboczeń charakteru, wychowawca winien wykazać wiele taktu

i przezorności. Przedewszystkiem musi wystrzegać się wszelkich objawów próżności ze swej własnej strony. Przykład osoby, która panuje nad umysłem dziecka i z której ono czerpie wzory, jest niezmiernie zaraźliwy. Prócz tego winniśmy tłumić tę wadę charakteru w dzieciach już gdy się ona objawia w zarodku. Aby zwalczać próżność, należy zachować umiarkowanie w pochwałach. Nie mówiąc już o tem, że rozumni rodzice nie będą się unosić przy dziecku nad jego wyglądem, ale powściągliwie będą chwalić nawet jego pilność i dobre postępki. Są bowiem dzieci, dla których pochwała nie jest zachętą, lecz staje się powodem obudzenia próżności oraz wysokiego o sobie mniemania. Do rozwoju próżności w dzieciach, będących w wieku szkolnym, przyczynia się również nadmierne pobudzanie ich do emulacji. System klasyfikacji uczniów zależnie od postępu w nauce, nagradzania i odznaczania, do niedawna na szeroką skalę uprawiany w naszych szkołach, musiał rozwijać próżność w stopniu bardzo wysokim. Gdy nauczyciel dostrzeże próżność w uczniu, wówczas nie powinien z lada powodu uciekać się do kar, szyderstwa, lub ostrych wymówek. Takie postępowanie, obrażające miłość własną, może nawet pogorszyć sprawę. Natomiast należy przeciwstawić małostkowej chęci zwrócenia na siebie uwagi — wyższe uczucia.

Jeżeli chcemy, żeby nasze dzieci nie przeceniały swych zasług i żeby nie myślały tylko o sobie, nauczmy je szanować i kochać innych [1]). Rozwijając w nich uczucia miłości, podziwu dla zasług, pracy i czystości charakteru, tem samem będziemy przytłumiać egoizm, pychę i próżność. Wprowadzając do duszy dziecka szlachetny i wysoki ideał człowieka, przyuczajmy jednocześnie do tego, aby były szczere wobec samych siebie i umiały porównać własną niedoskonałość z wielkością prawdziwego i wysokiego ideału. Prócz tego należy wpłynąć na pogłębienie charakteru przez wskazanie takich stron życia, które dałyby człowiekowi już w młodości wyobrażenie o całej jego powadze, trudnościach, nieraz nawet tragiźmie. Niechaj pozna twardą pracę i trudne warunki egzystencji tych, co w pocie czoła muszą zarabiać na suchy kawałek chleba. Kto raz głębiej odczuje takie objawy ciężkiej doli ludzkiej, ten na pewno zrozumie, jak małostkowe są zabiegi około wywyższenia się nad innymi. Trzeba wreszcie wskazać młodzieńcowi wielkie cele indywidualnego rozwoju oraz wyjaśnić, że tyle pracy i sił wkładamy nieraz w to, aby się z zewnętrznej

[1]) p. F. Thomas loc. cit. str. 145.

strony dobrze innym przedstawić, a mało, aby podnieść i udoskonalić naszą wartość wewnętrzną.

c) Duma i pycha.

Uczuciem, powstającem na tle miłości własnej i zbliżonem do próżności, jest duma. Czasem trudno jest nawet oznaczyć między niemi różnicę. W każdym razie duma posiada więcej siły i szlachetności, gdyż nie jest tak małostkowa, a czasem bywa oparta na ideale. Wskutek tego uczucie to mniej jest czułe i dbałe o opinję ludzką, której czasem gotowe jest stawić czoło. Wypływa to z bardzo wysokiego mniemania o własnej wartości moralnej lub umysłowej i poczuwania się do wyższości nad tymi, co nas krytykują. A przeto duma jest przeciwstawieniem pokory i skromności i jeżeli oparta jest na złudzeniu, to bywa dla danej jednostki bardzo szkodliwa [1]).

Ludziom istotnie wyżej obdarzonym duma daje poczucie własnych sił i pobudza do czynu, aby dogodzić własnej ambicji, jednocześnie zmuszając do powstrzymywania się od drobnych ambicyjek nawet czasem niskich postępków, od których nie odstręcza człowieka — próżność. Taką dumę właśnie napotykamy wśród organizatorów życia, uczonych, artystów i t. d. Oczywiście, rdzenną pobudką takich dumnych i ambitnych natur jest podniesiona do potęgi miłość samego siebie. Skoro jednak bywa ona zwrócona ku celom, pożytecznym dla danej jednostki i dla ogółu, to ze stanowiska etyki nie może ulegać surowej krytyce. Bezwątpienia wyższe pod tym względem stanowisko zajmują natury moralnie bezinteresowne, które, nie oglądając się na możliwe korzyści, mogące na nich spłynąć, poświęcają swą pracę i wysiłki dla dobra ogólnego. Natomiast gdy duma rozwinie się na tle samolubstwa, wówczas z łatwością przeradza się w pychę, zarozumiałość. Uczucia te przytłumiają zupełnie szacunek dla innych oraz poczucie sprawiedliwości.

Człowiek, przejęty pychą, skłonny jest do poniżania słabszego od siebie, do okazywania mu swej urojonej wyższości, zdolny jest zawsze upokarzać i krzywdzić innych, zwłaszcza tych, co się nie mogą bronić. Dlatego też pycha jest tak odrażająca, taką budzi niechęć ku sobie. Zawsze cechuje ją wynoszenie samego siebie ponad właściwą miarę obok lekceważenia innych. Człowiek pyszny ponad wszystko ceni siebie, uważając się za wybranego.

[1]) p. Thomas loc. cit. str. 142.

Ponieważ jednoczy w ten sposób dwa przeciwstawne czynniki, mianowicie własną mierność z pragnieniem wywyższenia się nad innymi, tworzy przeto jaskrawą sprzeczność pomiędzy tem, co czuje, a co czuć powinien i dlatego budzi wstręt. „Wzbudza on w nas wrażenie karła, stojącego na szczudłach, mówi Mantegazza [1]), tyrana z komedji, który nawet poza kulisami, gdy już porzucił swe państwo, chce, by go tytułowano „Wasza Wysokość".

Pycha zwykle powstaje na tle małej kultury charakteru. Najszkodliwsza strona pychy polega na tem, że osobnik owładnięty nią, nie znajduje w duszy swej czynnika, któryby go parł ku doskonaleniu, wskutek czego skazany jest na cofanie się wstecz i zastój w rozwoju indywidualnym. Pycha nie jest obca również dzieciom. Ponieważ nie umieją one tak maskować i ukrywać swych stanów duchowych jak ludzie dorośli, więc też pycha występuje u nich bardziej jawnie. Dzieci lubią się pysznić nie tylko własnemi zaletami, lecz również stanowiskiem, zamożnością rodziców, w okresie szkolnym nawet postępami w naukach. Dzieci pyszne nieraz lekceważą sobie ludzi ubogich i prostych. „Pogarda, pisze dr. Scholtz [2]), jaką pięknie ubrany i z dobremi manierami chłopiec żywi dla uliczników, nie tyle ma za przyczynę skłonności estetyczne, ile pychę i poczucie swojej wyższości". Pycha nie płynie z przyrodzonej natury dziecka, lecz z braków wychowania. Pod tym względem mało kulturalne rodziny popełniają nieraz wielkie grzechy i błędy, każąc dziecku oddychać atmosferą wyniosłego obchodzenia się z podwładnymi, ze służbą i każdym, kogo uważają za człowieka niższego stanu. Na tle takiego arystokratyzmu najłatwiej wykwita pycha, jako czynnik składowy charakteru, nabyty w okresie największej wrażliwości oraz podatności na wszelkie wpływy. Jedynie głębsza kultura umysłowa i kształcenie uczuć etycznych mogą tego rodzaju nabytek znieść i zneutralizować. Zwłaszcza przejęcie się wyższemi ideałami społecznemi, wskazanie wielkich celów życia i obowiązku poświęcenia wszystkich sił człowieka tym celom może wywrzeć wpływ najbardziej zbawienny.

Zygmunt Krasiński [3]) w liście do Trentowskiego pisze: „Człowiek powinien dumnym być w celu swoim — dla idei Ojczyzny

[1]) loc. cit.

[2]) Dr. F. Scholtz: „Wady charakteru dziecięcego i ich leczenie", przekład Wł. Dawida str. 62.

[3]) p. Stanisław Tarnowski: „Zygmunt Krasiński, studja nad historją literatury polskiej" Kraków 1892 r. str. 513.

i ludzkości, pokornym zaś w stosunku do środka, zapomocą którego cel ten przeprowadzić ma; a że tym środkiem on sam, więc pokornym w stosunku do siebie, t. j. nie żądającym egoistycznie, by odrazu i wyłącznie sam wszystko przeprowadził, innych ćmiąc sławą swoją... Gdy zaś wszyscy tacy dumni w ostatecznym celu swym, a tacy pokorni co do środka... zgoda jest i niema rozstroju".

ROZDZIAŁ IV.

UCZUCIA SPOŁECZNE.

§ 1. Pogląd ogólny.

Uczuciami społecznemi nazywamy takie, które powstają i rozwijają się na tle współistnienia gromadnego. Ogarniają one szeroki zakres stanów psychicznych, począwszy od uczuć rodzinnych, powstających na gruncie najbliższego człowiekowi środowiska społecznego, kończąc zaś ogólno-ludzkiemi, które są wynikiem wzajemnej wymiany usług pomiędzy wszystkiemi ludami. Najogólniejszą cechą uczuć społecznych, odróżniającą je od osobistych, jest pierwiastek altruistyczny, który w mniejszym lub większym stopniu przenika stosunek człowieka względem otaczającego środowiska.

Altruizmem nazywamy zdolność do poświęcenia własnego interesu dla dobra innej istoty, życia zbiorowego lub ideału. Matka z poświęceniem własnego zdrowia i wygód otaczająca troskliwą opieką swe dzieci, żołnierz składający w ofierze życie swe dla ideału ojczyzny, działacz społeczny, wkładający wiele trudu i pracy do spraw publicznych, — wszyscy oni działają pod wpływem tego uczucia altruistycznego, które każe im podporządkować swe własne dobra interesom bliźniego lub społeczeństwa. Altruizm przedstawia więc przeciwieństwo egoizmu, który odwrotnie zawsze skłania człowieka do poświęcenia dobra innych dla interesu własnego. Który z tych dwóch pierwiastków jest pierwotny, który zaś ma charakter pochodny, jest rzeczą sporną w nauce. Niektórzy myśliciele, jak naprzykład Jean Jacques Rousseau, są zdania, że rdzenną cechą uczucia ludzkiego jest altruizm, w miarę

zaś rozwoju kultury zjawił się egoizm. Schopenhauer przeciwnie twierdzi, iż człowiek przedewszystkiem jest egoistą i postępuje pod wpływem uczuć samolubnych nawet wówczas, gdy świadczy komukolwiek dobro, gdyż spodziewa się stąd korzyści dla siebie.

Myśliciele, opierający swój światopogląd na prawie rozwoju, jak naprzykład Spencer, przyznają równoległe istnienie tych dwóch pierwiastków, lecz w miarę ewolucji życia społecznego czynnik altruistyczny bierze przewagę w duszy ludzkiej i hasła poświęcania własnego dobra interesom współżycia coraz bardziej zwyciężają czysto egoistyczne motywy postępowania. Oba te popędy, zdaniem Ernesta Haekla [1]), są naturalnemi właściwościami człowieka, jednakowo ważnemi i niezbędnemi dla utrzymania rodziny i społeczeństwa. Egoizm warunkuje utrzymanie jednostki, altruizm zaś — gatunku.

Niektórzy psychologowie [2]) są zdania, że jeżeli nawet nie stać na gruncie poglądu, iż uczucia altruistyczne rozwinęły się z egoistycznych, to w każdym razie mają one bliski związek pomiędzy sobą. Uczucia altruistyczne powstają wówczas, gdy wyobrażamy siebie w położeniu innych istot żyjących. Litość, miłosierdzie zjawia się w naszej duszy, gdy wystawiamy siebie na miejsce istoty, budzącej w nas te uczucia. Gdyby nie ta umiejętność wyobrażania, cierpienia jej nie byłyby dla nas zrozumiałe.

Niektórzy autorowie [3]) idą jeszcze dalej, twierdząc, iż w tego rodzaju altruizmie tkwi również chęć uwolnienia siebie od przykrości, którą nam sprawia widok cudzego nieszczęścia lub cierpienia. Uczucia altruistyczne przejawiają się jednak nie tylko w formie negatywnej, jako współczucie cudzym cierpieniom, lecz również pozytywnej, jako odczuwanie radości i zadowolenia na widok powodzenia osoby, dla której mamy sympatję. I tutaj jednak sprzęga się pierwiastek altruistyczny z całym kompleksem uczuć osobistych, zabarwionych przyjemnie, gdyż odczuć radość z tego powodu można tylko wyobrażając sobie to zadowolenie, któreby nastąpiło, gdyby powodzenie to spotkało nas samych. Wogóle zrozumienie cudzego cierpienia lub radości najłatwiej przychodzi zapomocą przetłumaczenia ich na język własnych przeżyć.

Jeżeli człowiek nigdy nie doznał pewnego rodzaju uczuć, to one nie mogą w nim powstać drogą współczucia sympatycznego.

---

[1]) „Zarys fizjologji monistycznej". przekład z niemieckiego, Warszawa 1905 r. str. 301.

[2]) p. Jodl: „Lehrbuch der Psychologie", II wydanie 1903 r. t. II str. 326

[3]) p. Czełpanow loc. cit. str. 163.

Dla tej przyczyny, zdaniem Spencera [1]), ludzie chłodni, czerstwi, aczkolwiek nie pozbawieni uczuć sympatji, nie mogą pojąć przerafinowanych cierpień jednostek nerwowych, cierpiących na nadczułość, które z powodu drobnych przyczyn dochodzą nieraz do wielkiego przygnębienia. Dopiero doświadczywszy tego samego rodzaju przykrości, stają się oni bardziej uważający i delikatni, bardziej umieją wnikać w stany duchowe innych ludzi.

O ile na niższych szczeblach swego rozwoju altruizm silnie jest jeszcze zespolony z uczuciami egoistycznemi, występując w formie mieszanej, przedstawiającej połączenie obu tych pierwiastków, to w miarę doskonalenia się charakteru widzimy go w postaci coraz bardziej niezależnej od wszelkich pobudek samolubnych. Na szczytach ewolucji duchowej napotykamy w człowieku cały kompleks uczuć altruistycznych, moralnie całkiem bezinteresownych, pozbawionych odcienia egoistycznego. Nieraz człowiek taki czyni ofiary z najżywotniejszych interesów własnych nie w imię zadowolenia, które wskutek tego osiąga, lecz żywiołowo, pod wpływem najczystszego, nie oglądającego się na skutki uczucia altruistycznego. Czynnik ten rozwija się stopniowo w miarę ewolucji społecznej i ogarnia coraz szersze kręgi.

Na niższych stopniach kultury przeważa jeszcze egoizm indywidualny, przedzierzgając się w altruizm jedynie względem członków własnej rodziny, tworzącej wąskie ramy pierwotnego współżycia i współdziałania. Członkowie innych rodzin, a więc ludzie obcy, nie doznają wówczas żadnych usług ani współczucia. Najskrajniejsze okrucieństwo, stosowane względem nich, bywa poczytywane za cnotę.

Gdy rodzina rozrasta się w ród, obejmujący większą lub mniejszą liczbę rodzin, występuje pierwiastek altruistyczny na gruncie życia całego rodu. I oto wykwitają na tem tle uczucia miłości, poświęcenia i solidarności, nie rozciągające się na członków innych rodów. Altruizm zakreślił więc tu już szersze koło. Wstępując na jeszcze wyższy szczebel rozwoju społecznego, widzimy, iż solidarność rodowa rozciąga się na całe plemię, składające się z poszczególnych rodów. Najbardziej niehumanitarne postępowanie względem innych plemion nie jest traktowane wśród dzikich jako coś złego, przeciwnie, uważane jest za obowiązek i cnotę. Taki punkt widzenia wynika z ciasnych granic formy współżycia i przystosowanego do nich rozwoju uczuć altruistycznych. Wyższą

[1]) „Principles of Psychology", tom IV. § 529.

formację społeczną niż plemię przedstawia naród. Wspólność losów historycznych i celów współżycia sprawia to, iż w łonie każdego narodu wykwita patrjotyzm, jako poczucie solidarności i miłości, grupujące się naokoło wspólnego ideału ojczyzny. Hasłem patrjotyzmu jest zupełne wyrzeczenie się egoizmu indywidualnego, rodzinnego i t. d. w imię dobra całego narodu.

Altruizm, jak widzimy, zakreślił tu już tak szerokie koło, iż ogarnia przeszłe, teraźniejsze i przyszłe pokolenia, należące do tego samego narodu. Lecz uczucia ludzkie nie poprzestają na tej fazie swej ewolucji. Jeżeli one pozostają tylko w granicach współżycia narodowego, objawiając wrogość względem innych ludów, wówczas przedstawiają specjalną postać egoizmu, zwanego nacjonalizmem albo szowinizmem.

Z postępem jednak cywilizacji uczucia altruistyczne zataczają jeszcze szersze kręgi i ogarniają całą ludzkość, względem której człowiek bywa gotów czynić największe ofiary i poświęcenia. Nie wynika stąd bynajmniej, aby altruizm, który się rozwinął w węższych formacjach życia społecznego, a więc naprzykład rodzinny, albo narodowy, miał zanikać i zostać zniwelowanym przez uczucia ogólnoludzkie. Przeciwnie, te formy współistnienia, które okazały swą żywotność i trwają pomimo nieustannej ewolucji społecznej, objawiają również coraz większy rozrost uczuć altruistycznych. Wskutek tego możemy zauważyć potęgowanie się tego czynnika wewnątrz każdej formacji społecznej: zaciskają się węzły rodzinne i potężnieją uczucia narodowe. Oczywiście, nie każda jednostka pod względem rozwoju swych uczuć społecznych stoi na najwyższym poziomie kultury danej epoki. Wiele z nich pomimo silnych prądów, nurtujących społeczeństwo, nie dorasta do tego poziomu, pozostając na niższym szczeblu swego rozwoju uczuciowego. Tak naprzykład pomimo wysokiego rozkwitu uczuć narodowych w obecnych czasach wiele jednostek wznosi się zaledwie do stopnia uczuć rodzimych albo klasowych, natomiast sprawy, dotyczące całego narodu pozostają dla nich całkiem obojętne.

Siła i potęga uczuć altruistycznych w stosunku do egoistycznych również nie jest w każdym człowieku jednakowa. Pod tym względem typy ludzkie możnaby podzielić na trzy kategorje.

Do pierwszej należy zaliczyć charaktery z bezwzględną przewagą egoizmu nad altruizmem. Typ tego rodzaju niezdolny bywa do poświęcenia jakiegokolwiek swego interesu i wszelki trud, wy-

siłek, działalność przedsiębierze jedynie pod wpływem pobudek osobistych.

Do drugiej kategorji można zaliczyć wskazany przez Spencera [1]) typ ego-altruistyczny, który polega na tem, iż pierwiastek samolubny jest w nim ściśle zespolony z altruistycznym. Najsilniejszym bodźcem spełnienia dobrych uczynków i okazywania miłości bywa wówczas oczekiwanie stąd własnej, choćby czysto moralnej korzyści. Zadowolenie, które przytem typ tego rodzaju osiąga ze świadczenia dobra innym, nie płynie z istoty altruistycznego uczucia, lecz z pobudzenia samolubnych dążności i popędów. Bardzo pospolitą formą tych uczuć ego-altruistycznych jest okazywanie zainteresowania i przejęcia się kwestjami społecznemi, wypływające nie tyle z pobudek miłości ku samej sprawie, ile z nadziei zyskania tą drogą popularności i wyższych stanowisk.

Wreszcie trzecią kategorję tworzą charaktery czysto altruistyczne, w których pobudki samolubne całkiem nie znajdują przystępu, natomiast wobec rozbieżności interesów własnych lub obcych zawsze zjawia się gotowość poświęcenia dobra osobistego. Typy takie w dziedzinie życia społecznego są rzadkie i na widownię historji występują jako bohaterowie, jako założyciele kultów religijnych, męczennicy idej społecznych i t. p.

Najbardziej rozpowszechniony i najczęściej napotykany jest typ ego-altruistyczny. Bezwzględni egoiści jak i zdecydowani altruiści są rzadkością. W każdym przeciętnym człowieku oba te czynniki wzajemnie się przeplatają, przyczem w poszczególnych wypadkach życiowych zachodzi między niemi oddziaływanie jednego na drugi. Wynikająca stąd walka motywów kończy się bądź zwycięstwem pobudek samolubnych, bądź popędów altruistycznych, bądź też pogodzeniem jednego z drugim, mianowicie wówczas, gdy czynnik egoistyczny wzmocni popęd altruistyczny, ukazując choćby w najdalszej perspektywie płynącą stąd korzyść osobistą. Ewolucjoniści, z Herbertem Spencerem na czele, przewidują, iż z postępem cywilizacji i w miarę ewolucji społecznej typ egoistyczny całkiem ustąpi miejsca altruistycznemu, który osiągnie takie wyżyny uczucia, iż troska o szczęście innych stanie się codzienną potrzebą, niższe zaś, samolubne popędy zostaną całkowicie podporządkowane wyższym uczuciom, mającym czysto altruistyczny charakter.

---

[1]) „Principles of Psychology", tom IV. Rozdz. VII.

§ 2. Sympatja.

Sympatja jest uczuciem, powstającem na tle współżycia i w warunkach społecznego współistnienia. Uczucie to jest właściwe nie tylko człowiekowi, lecz również światu zwierzęcemu, którego niektórzy przedstawiciele, jak naprzykład pies, lub słoń, objawiają wysoki rozkwit w formie miłości i przywiązania. Zarodki sympatji biologowie upatrują u najprostszych istot żyjących w zjawiskach rozszerzania się i przyciągania w kierunku czynników pożytecznych, kurczenia się zaś i odpychania w stosunku do pierwiastków szkodliwych dla życia. W miarę ewolucji istot organicznych uczucie to coraz bardziej się różniczkuje pod względem poszczególnych objawów i zarazem wzrasta jego bogactwo, siła i natężenie. Zwłaszcza sympatja poczyna wzrastać z chwilą, kiedy istnienie gromadne staje się stałą formą życia poszczególnych jednostek. Ciągła świadomość przebywania w towarzystwie innych istot, dzielenia z niemi trudów i niepokojów życia nawet w świecie zwierzęcym potęguje uczucia sympatji, oraz powiększa bogactwo życia duchowego wogóle.

Wśród zwierząt, żyjących stadami, wyrabia się poczucie większego bezpieczeństwa jednostki, która w gromadzie może być łatwiej ostrzeżona o grożącej napaści, prócz tego powstają radości, płynące z naśladownictwa odczucia tego nastroju u innych jednostek. Wszystko to sprawia, iż uczucie sympatji staje się drugą naturą istot, żyjących zbiorowo.

Spencer [1]) wskazuje na trzy najważniejsze czynniki powstawania i rozwoju uczucia sympatji: 1) interesy współżycia, 2) instynkt płciowy, 3) oraz stosunek rodziców względem potomstwa. Istota żyjąca czuje przedewszystkiem sympatję ku innym w związku z dążeniem do rozszerzenia własnej egzystencji oraz do zachowania istnienia gatunku.

Skoro współżycie zostało zawiązane i na jego tle powstała wzajemna wymiana usług, jednostka, jako składowa część bytu zbiorowego, wyczuwa wszystkie korzyści, wynikające z takiego gromadnego współistnienia. Jako psychiczna wykładnia tego rodzaju świadomości zjawia się tak silna sympatja, iż staje się ona panującem uczuciem nad innemi, niezaspokojenie zaś jego wywołuje stan niezadowolenia i tęsknoty. Uczucia te wzrastają i potęgują się z chwilą, kiedy współżycie rozwija się w związku z roz-

[1]) Principles of Psychology", tom. IV. § 508.

kwitem miłości ku innej płci, oraz gdy do tego wszystkiego przyłącza się dążenie do zachowania gatunku, mające swą wykładnię w uczuciach rodzicielskich. Im silniej te trzy czynniki są zespolone, im gęstszą siecią wzajemnych stosunków i nieustannej wymiany usług ogarniają życie każdego osobnika, tem bardziej przyczyniają się do rozrostu w nim uczuć sympatji.

Na szczeblach rozwoju kulturalnego widzimy, iż wśród niższych ras ludzkich związki rodzinne nie są jeszcze uporządkowane, uczucia rodzicielskie u mężczyzny nie są zjawiskiem stałem, współżycie zaś ogarnia nieznaczną liczbę jednostek; jednocześnie też obserwujemy zaledwie bardzo słabe przejawy sympatji, która wyższych stopni nie osiąga tam wcale. W miarę jednak gdy wymienione trzy czynniki przybierają formy coraz doskonalsze i oddziaływają na jednostkę, przeplatając się wzajemnie, wówczas uczucia sympatji rosną i potężnieją coraz bardziej, dochodząc do tak wysokiego stopnia rozwoju, jaki napotykamy wśród ludów najwyżej cywilizowanych. Oddziaływanie jednego czynnika na drugi wzmaga przytem wpływ każdego z nich i w ogólnym wyniku daje wyższy stopień uspołecznienia, który ze swej strony umożliwia coraz większy rozkwit uczuć sympatji. Cały ten proces zachodzi równorzędnie z rozszerzaniem się sfery ludzkiego poznania i wzbogacania się sfery umysłowej. Wynika to z ogólnej właściwości naszego uczucia, które, będąc nierozerwalnie złączone z funkcją myślenia, podczas swego rozwoju zyskuje na mocy w miarę nagromadzania się w świadomości elementów poznania, siła zaś jego ogólna zwiększa się proporcjonalnie do liczby doznań pojedyńczych w tym kierunku.

Posuwając się nie tylko po szczeblach filogenetycznego rozwoju, lecz również po rozmaitych stopniach cywilizacji, możemy zauważyć nieustanne rozszerzanie i potęgowanie się uczuć sympatji, które, zasklepiając się pierwotnie w granicach życia indywidualnego, zakreślają coraz szersze koła, począwszy od rodziny, idąc poprzez ród, plemię, naród, dochodzą do uczuć ogólnoludzkich.

W ciągu wielowiekowej ewolucji sympatja była podstawą wszystkich innych cnót społecznych, podłożem, na którem mogły wykwitnąć takie uczucia, jak przyjaźń, solidarność, litość, uczynność i miłość we wszystkich jej różnorodnych przejawach. Skoro uczucie sympatji zanika, występują ze zdwojoną siłą wszelkie ujemne strony charakteru. Człowiek wówczas zasklepia się w sferze uczuć osobistych i rozwija się w nim egoizm, który staje

się punktem dośrodkowym całego istnienia. Względem innych ludzi żywi on zazwyczaj obojętność lub nawet uczucia negatywne, jak: niechęć, zawziętość, niewdzięczność, mściwość.

Charaktery, które z nikim nie sympatyzują, odosabniają się zwykle od reszty społeczeństwa, powodując tem samem wielkie zubożenie swego życia duchowego i skazując się na wewnętrzną pustkę życia.

Przeciwnie, wszelkie spotęgowanie uczuć sympatji prowadzi do wzbogacenia treści duchowej i do osobistej szczęśliwości. Jedynie pod ich tchnieniem człowiek staje się zdolnym do rozszerzenia życia uczuciowego, do zespolenia swej działalności, pracy i wysiłku z celami, wybiegającemi poza wąski zakres jego osobistej egzystencji, przez co wzbogacają skalę jego interesu życiowego. Takie zalety charakteru, jak wspaniałomyślność, szczodrobliwość i sprawiedliwość, mogą się rozwinąć również jedynie na tle szerokiego i głębokiego podłoża sympatji. Uczucia te bowiem zależne są od umiejętności postawienia siebie w położeniu bliźnich, dzielenia z nimi ich radości i cierpienia.

Kształcąc uczucia sympatji, należy unikać tych jej postaci, które mają charakter czułostkowości i roztkliwiania się, natomiast nie skłaniają do czynnego współdziałania bliźnim. Tego bowiem rodzaju bierne uczucie płynie raczej ze słabości ducha, niż z jego mocy wewnętrznej i wartość jego pod względem społecznym bywa bardzo niewielka.

Aby rozwinąć należycie uczucia sympatji, należy wpływać nie tylko na wydoskonalenie, wrażliwość i plastykę wyobraźni, lecz również kojarzyć uczucia z wyobrażeniem czynu oraz wdrażać do tego, aby ona przedzierzgała się w działanie tam, gdzie zachodzi tego potrzeba. Co się tyczy środków, któreby mogły prowadzić do obudzenia żywszych uczuć sympatji wśród dzieci, objawiających chłód i obojętność, to należy mieć na uwadze następujące. Przedewszystkiem trzeba w tym celu jak najszerzej zużytkować czynnik naśladownictwa. Uczucie sympatji należy do tych, które się łatwo udzielają.

Nawet zewnętrzna obserwacja wyrazu czyichś uczuć nastraja nas w sposób podobny. Na widok naprzykład czyjegoś śmiechu mamy ochotę sami się śmiać, patrząc na łzy, doznajemy smutku i t. d. Wskutek tego wszelki przykład i wzór, dawany dzieciom przez osoby starsze, ma dla rozwoju uczuć sympatji bardzo wielkie znaczenie.

Jeżeli dziecko wychowuje się w atmosferze wzajemnego zaufania i życzliwości, to prędzej rozwinie w sobie te zalety charakteru, niż wtedy, gdy ma się rzecz odwrotnie, gdy otoczone jest atmosferą chłodu, obojętności, albo nieżyczliwości i antypatji. Ponieważ sympatja zależy w znacznym stopniu od rozwoju wyobraźni, dzięki której możemy sobie w mniejszym lub większym stopniu wyobrażać cierpienia innych, przeto doskonalenie tej zdolności jest drugim bardzo ważnym czynnikiem wykształcenia wspomnianej sfery uczuć.

Dzieci objawiają często zadziwiającą nieczułość na widok cudzego cierpienia, a nawet czasem bezwzględność w postępowaniu poprostu dlatego, iż nie mogą sobie wyobrazić ani powodów tych uczuć, ani przykrości, które z nich płyną. Rozszerzanie przeto znajomości życia, zapoznawanie z jego ujemnemi stronami, przeciwnościami i trudnemi warunkami, może ubocznie przyczynić się do rozwoju uczuć sympatji oraz takich jej surogatów, jak współczucie, miłosierdzie i litość. Na tle sympatji rozwijają się wszelkie inne uczucia społeczne, przybierając formy najrozmaitsze, zależnie od przedmiotów, z któremi są związane i czynników, które je wzbudzają.

§ 3. Miłość.

Jednem z najsilniejszych uczuć, rozwijających się na tle sympatji, jest miłość, będąca podłożem uczuć rodzinnych. Uczucie to ma charakter żywiołowy. Począwszy od zwierzęcia, kończąc na najbardziej kulturalnym człowieku, normalna istota żyjąca po dojściu do dojrzałości odczuwa bezwiedny pociąg ku innej płci, przyczem w wyższych swoich przejawach pociąg ten ograniczony jest wyborem pewnej indywidualności oraz przybiera postać upodobania, miłości i uwielbienia. Wszystkie przejawy życia duchowego ogarnia wówczas niepowstrzymana chęć przebywania razem z ukochaną osobą, w razie zaś niemożności zaspokojenia tego pragnienia budzi się wielka tęsknota do niej. Cały świat widzi się wówczas w barwach tej miłości. Obie płcie widzą siebie w blaskach niezwykłych zalet i ponęt, i w aureoli tej nikną wszelkie wady i braki rzeczywiste.

W bardziej kulturalnych przejawach miłości poważną rolę odgrywa nie tylko powierzchowność, zdrowie i piękno, lecz również zalety serca i umysłu. Od stopnia udziału tych wyższych czynników miłości zależy poziom i charakter uczucia. Dla męż-

czyzn, mających wyższą kulturę ducha, kobieta jest istotą wysokiej miary, dla której obok upodobania fizycznego czuje się głęboki szacunek, cześć i przywiązanie. To samo można powiedzieć o poziomie uczuć kobiety kulturalnej względem mężczyzny.

Miłość, ogarniając szeroką sferę uczuć, może być źródłem zarówno wielkiego upadku moralnego, jak i niezwykłego podniesienia. Zależy to od tego, czy oddajemy tę miłość pod komendę zmysłowości, czy też podporządkowujemy ją wyższym ideałom i dążeniom. Jeżeli w stosunku do kobiety i samych siebie uczucie to sprzęgamy ze wzniosłemi celami życia, wówczas zyskujemy w niem sprzymierzeńca w dążeniu do wydoskonalenia naszej natury. Gdy natomiast staje się on celem sam w sobie, wtedy bywa czynnikiem spotęgowanego egoizmu, który Francuzi nazywają l'egoisme â deux.

Im wyższy poziom osiąga człowiek w swym rozwoju duchowym, tem bardziej bogate i różnorodne przejawy ma jego miłość, która również wzrasta przez to w siłę i potęgę jako uczucie, ogarniające liczne i subtelne procesy duchowe. Wynika to z prawa integracji, czyli całkowania poszczególnych elementów uczuciowych, powstających na szerokiem podłożu bogactwa duchowego, wskutek czego tworzy się uczucie silne, potężne, sięgające do głębin całej organizacji psychicznej człowieka.

Zdaniem Spencera [1]), miłość niezależnie od swego podkładu erotycznego kształtuje się na całym szeregu stanów świadomości, które w ogólnej sumie dają najbardziej ze wszystkich skomplikowane, a więc i najpotężniejsze uczucie w duszy ludzkiej. Przedewszystkiem łączy się ono z całym kompleksem wrażeń bardzo złożonych i zabarwionych w sposób przyjemny. Do nich w mniejszym lub większym stopniu należą odczucia estetyczne, które niekoniecznie są natury erotycznej, lecz mają z tym czynnikiem związek organiczny. Przyłącza się do tego uczucie przywiązania, sprzęgnięte ze wspomnieniami i perspektywą wspólnych przeżyć.

Następnie w skład miłości wchodzą uczucia uwielbienia i szacunku, które same przez się są bardzo silne, tu zaś nabierają szczególnej mocy i potęgi. Dalej idzie cały szereg uczuć natury osobistej, które w miłości doznają poparcia i wzmocnienia. Przedewszystkiem więc zostaje zaspokojona ta forma miłości

[1]) „Principles of Psychology", t. II. § 215.

własnej, która objawia się w formie żądzy pochwał i uznania. Świadomość, iż się jest wybranym z pośród innych, mianowicie przez tę osobę, którą się najbardziej kocha i ceni, jest najwyższem zadowoleniem miłości własnej, jakiego człowiek może doznać. Ludziom próżnym sprawia szczególną przyjemność wystawienie tego na widok publiczny, w celu wzbudzenia podziwu i zazdrości. Następnie zostaje wzmocnione uczucie szacunku względem samego siebie, gdyż powodzenie w pozyskaniu miłości łączy się z poczuciem własnej wartości. Dalej doznaje tu poparcia uczucie posiadania, ten specyficzny stan świadomości, który objawia się w całym szeregu przyjemnych stanów psychicznych, związanych z dążeniem do rozszerzenia swego istnienia. Dwoje kochających się ludzi, dzieląc się troskami i radościami, wzbogacają sumę własnych przeżyć duchowych, które u samotników są w porównaniu bardzo ubogie i nikłe. Wszelkie przyjemności występują wówczas ze zdwojoną siłą wskutek sympatycznego (współczującego) udziału innej osoby.

Każda radość więcej cieszy, gdy ją dzielimy z tym, kto bierze bliski udział w naszych przeżyciach, tak iż uczucia te doznają wskutek tego poparcia i wzmocnienia. Miłość otwiera wreszcie możność osiągnięcia największego stopnia szczerości, otwartości i poufałości z inną istotą. We wszystkich stosunkach pomiędzy ludźmi człowiek musi się do pewnego stopnia krępować w wypowiadaniu swych myśli, uczuć, dążeń, tymczasem miłość skłania do wywnętrzania się i odkrywania takich tajemnic ducha, których nie powierzylibyśmy nikomu, nawet najbliższym z przyjaciół i rodziny.

Wszystkie te poszczególne stany świadomości, dochodząc do najwyższego natężenia i zawierając samo przez się wielką różnorodność oraz bogactwo uczuć, składają się na jedno wielkie, najpotężniejsze, któremu równego trudno znaleźć w duszy ludzkiej uczucie miłości. Nic dziwnego, iż od początku dziejów ludzkości wyczarowało ono wielkie twórcze objawy w sztuce, literaturze, nauce, będąc osią, koło której obracają się pomysły najgenjalniejszych pisarzy i artystów. Oczywiście, niższe przejawy i formy tego uczucia wywołują nieraz twórczość szkodliwą, wzbudzającą lubieżność i poruszającą najbardziej poziome instynkty natury ludzkiej.

Wiele zjawisk zwyrodnienia, zboczenia i nadużyć w sferze płciowej powstaje wskutek podniecania wyobraźni przez utwory

treści pornograficznej. Cyniczne pieśni, sprośne powieści, wyuzdane tańce, gorszące obrazy szerzą zepsucie obyczajów i deprawują młodzież. Poza tem jednak wyższe przejawy twórczości ludzkiej, wsparte na głębszej kulturze moralnej, umysłowej i estetycznej, czerpią z tego uczucia wielkie natchnienia, niewyczerpane tematy i dają światu dzieła sztuki niezwykle wysokiej wartości. Przypomnijmy sobie poetów tej miary, co Mickiewicz, Słowacki, Szekspir, Goethe, Musset, Heine; muzyków takich, jak Chopin, Moniuszko, Mozart, Beethoven, Wagner; malarzy tego pokroju, co Tycjan, Murillo, Böcklin, rzeźbę grecką i nowożytną francuską — a stanie nam przed oczami obraz tych wysiłków twórczych, które są odbiciem uczucia miłości, najróżnorodniejszych jej przejawów, powikłań i splotów. Wszystkie najgórniejsze przejawy fantazji poetyckiej, malarskiej, muzycznej biorą początek z tych nastrojów. Co pozostałoby z literatury pięknej, gdybyśmy wykreślili to wszystko, co powstało z uczucia miłości?

Słusznie przeto mówi Bergemann [1]), iż „miłość płciowa jest niewygasającym ogniem centralnym, który rozlewa wszędzie ciepło i światło, wszystko rozjaśnia i grzeje".

Nic więc dziwnego, że skoro uczucie to bywa zawiedzione, wywołuje w duszy ludzkiej cierpienia, prowadzące często do wielkich zaburzeń nerwowych, wstrząśnień, obłąkania, nawet samobójstwa. Gdy w świadomości rozprzęga się wielki zakres idej i wyobrażeń, zabarwionych uczuciowo niesłychanie silnie i ściśle sprzęgniętych ze świadomością naszej jaźni, to nic dziwnego, iż w wyniku tego procesu występuje ból moralny, przewyższający wszelkie inne cierpienia, równający się pod względem swego natężenia tym, które wywołuje poniżenie naszej godności i honoru.

Przechodząc do strony pedagogicznej, należy zaznaczyć, iż uczucie miłości nie jest obce człowiekowi przed osiągnięciem dojrzałości fizycznej. Naturalnie, w bardzo młodym wieku jest ono niemożliwe, gdyż brak tych impulsów, które mogłyby ją zrodzić. Natomiast wśród dzieci starszych uczucie to nie jest bynajmniej rzadkie. Wychowawca musi być względem niego bardzo ostrożnym i delikatnym, gdyż należy ono do najbardziej natężonych i brutalne traktowanie go, czasem nawet draśnięcie może doprowadzić do bardzo gwałtownej reakcji, kończącej się nawet samobójstwem.

[1]) „Soziale Pädagogik" Gera 1900 str. 224.

Przedewszystkiem nauczyciel i rodzice winni dążyć do możliwego opóźnienia rozwoju tych uczuć, gdyż jak wszelki przedwczesny rozkwit pociągają one zazwyczaj ujemne skutki dla charakteru, systemu nerwowego i pracy umysłowej. Do tego opóźnienia, raczej zjawienia się we właściwym czasie, przedewszystkiem może się przyczynić zdrowa, czysta atmosfera w klasie. Na wytworzenie się jej w znacznym stopniu może wpłynąć nauczyciel. Rzetelna praca, wzbudzająca zainteresowanie, rozrywki, zwłaszcza fizyczne, mogą być ważnym czynnikiem pod tym względem. Nadewszystko jednak nauczyciel winien dbać o to, aby nie rozbudzać czułostkowości i rozromansowania drogą nieodpowiedniej lektury, przeznaczonej dla osób starszych. Najrozumniejszą więc rzeczą jest odwracać o ile można uwagę dzieci od rzeczy, które nie odpowiadają ich wiekowi, a kiedy zmuszeni są o nich mówić, to wyjaśniać je szczerze i otwarcie [1]).

Wszelka obłuda budzi podejrzliwość i tem większą ciekawość. Natomiast taktowne i jasne wytłumaczenie istoty rozradzania się organizmów oraz tych niebezpieczeństw, które może pociągnąć za sobą przedwczesne rozbudzanie instynktu płciowego, może wyświadczyć wielką przysługę młodym pokoleniom.

§ 4. Uczucia rodzinne.

1. *Pogląd ogólny.*

Ze wszystkich form współżycia rodzina przedstawia związek najściślejszy, który najbardziej ludzi łączy, jednoczy i zbliża. Nic więc dziwnego, iż wpływem swoim sięga ona do głębi sfery uczuciowej i rozwija takie siły w tej dziedzinie życia psychicznego, jakich nie napotykamy w innych formach współistnienia. Złożone czynniki związku rodzinnego, jak ciągłe wspólne pożycie, węzły pokrewieństwa, łączność pracy, jednolitość interesów materjalnych i moralnych — wszystko to wytwarza jednomyślność w dążeniach, całkiem niemożliwą do osiągnięcia w innych związkach społecznych. Zaznacza się ona przedewszystkiem w stosunkach gospodarczych.

Rodzina jest to pewien związek majątkowy. Odziedziczony lub nabyty majątek małżonkowie łączą, aby zużytkować go dla

[1]) p. F. Thomas: „Kształcenie uczuć“ str. 164.

wspólnych celów za życia, a po śmierci zostawić dzieciom. Drugim czynnikiem, jednoczącym rodzinę w jedną całość, jest praca zawodowa, zwłaszcza w prostszych jej formach, gdzie żona i dzieci pomagają głowie rodziny w zdobyciu kawałka chleba. Jednakie położenie społeczne wszystkich członków rodziny jest również ich łącznikiem. Wszystko to staje się podłożem wielkiej spoistości w dobrze zorganizowanej rodzinie, którą nazywają komórką życia społecznego. Istotnie ma ona takie znaczenie nie tylko pod względem gospodarczym, lecz i moralnym, stając się ogniskiem rozwoju i doskonalenia charakterów. Tu człowiek najsilniej odczuwa wszelkie dobra duchowe, płynące z zaciśnienia węzłów społecznych, i wszystkie klęski, płynące z ich rozluźnienia. Tutaj od lat najmłodszych przekonywa się, ile cierpień pociąga za sobą wszelka dysharmonja z otoczeniem, ile szczęścia przynosi miłość, zgoda i szacunek.

Na łonie rodziny człowiek uczy się pracować dla innych, poskramiać samolubne dążenia, dzielić radości i smutki z innymi. Karmiąc i rozwijając te uczucia, rodzina przygotowuje jednostkę najprostszemi i najbardziej naturalnemi środkami do życia społecznego. Uczucia rodzinne wyzwalają takie siły ducha ludzkiego, które nie doszłyby do rozkwitu w żadnej innej formie wychowania.

Dobrze zorganizowana rodzina jest najlepszą szkołą uczuć, gdyż nauka przychodzi tu nie tylko drogą rozumu, ale i serca, którego wpływy są najpotężniejsze. Nic bowiem nie może tak głęboko osiąść na dnie duszy człowieka jak prawda, przeniknięta silnem uczuciem.

Miłość ku dzieciom i należyte pojmowanie względem nich swych obowiązków ze strony rodziców stają się najważniejszym czynnikiem moralnego rozwoju rodziny. Rodzice poczuwają się do odpowiedzialności za swe dzieci: dumni są, jeżeli one się udały i szczęśliwi z powodu ich zalet moralnych i umysłowych. W ten sposób z rodziny wyłania się najistotniejszy czynnik ewolucji społecznej.

Ojciec i matka należycie zorganizowanej rodziny kształcą charaktery swego potomstwa tak, aby ono było zdolne do wykonania wszystkich obowiązków dobrego obywatela społeczeństwa. Odrzućmy ten czynnik wychowawczy, a najsilniejsze spoidła społeczne zaraz się rozluźnią. Gdyby ludzkość była pozbawiona tego najważniejszego czynnika kształcenia i doskonalenia uczuć, na-

stąpiłoby niezmierne obniżenie się etyki i zubożenie, jeżeli nie zanik wszystkich dodatnich sił ducha.

Człowiek, wychowujący się poza wpływami dobrze zorganizowanej rodziny, nie mający bliższych sercu osób, przedstawia zwykle czerstwość uczuć i niezdolny jest dźwignąć się na wyższe szczeble społecznego rozwoju, który wymaga bogatej uczuciowości. A przeto uczucia rodzinne, najsilniejsze w duszy ludzkiej, będąc na właściwym poziomie moralnym, przetapiają wszystkie inne na szlachetne kruszce, przeobrażając nieraz popędy egoistyczne na wydoskonaloną formę uczuć społecznych.

Wśród narodów, posiadających wielki zasób sił, zdolnych do rozwoju, wytwarza się wysoki poziom uczuć rodzinnych. Przeciwnie zaś, najpierwszą oznaką wewnętrznego rozkładu społeczeństwa jest obniżenie się poziomu moralnego w stosunkach rodzinnych, gdy np. matki i żony przestają stać na straży cnót domowych, gdy ojcowie zaniedbują dzieci, a te ostatnie okazują brak szacunku i miłości względem swych rodziców. Dzieje się tu to samo, co w pojedyńczym organiźmie. Jeżeli odrębne komórki zaczynają się rozkładać, nic już całości nie uratuje. Natomiast zdrowy wewnętrznie organizm może nawet być czasem narażony na nieprzyjazne warunki egzystencji, lecz wróci zczasem do kwitnącego stanu, gdy one się zmienią na lepsze.

Tylko narody, wśród których dobrze rozwinęła się rodzina, osiągnęły wyższy poziom cywilizacji. Rodzina przeszła szybkie fazy ewolucji, zwłaszcza od czasu, kiedy człowiek począł pędzić życie osiadłe, spędzając życie z żoną i dziećmi w obrębie chaty i zagrody. Odtąd rodzina stała się zalążkiem, z którego rozwinęły się wszystkie inne formy życia społecznego jako ze swego pnia przyrodzonego. Na gruncie rodziny stało się możliwe rozszerzenie współżycia do coraz większych granic, którego poszczególne formy nakształt kręgów koncentrycznych otaczają tę pierwotną zaródź ludzkiego współistnienia. Z rodziny bowiem wyłoniła się miłość, zdolność do pracy, ofiar i poświęcenia, słowem — uspołecznienie.

2. *Uczucia małżeńskie.*

Uczucia rodzinne mogą należycie się rozwijać jedynie na gruncie monogamicznego związku małżeńskiego. Wprawdzie wiele narodów do dziś dnia żyje w poligamji, jednakże ani życie rodzinne, ani kultura społeczna nie mogły tam dojść do wyższych szczebli doskonałości. Zarówno bowiem wielożeństwo jak i zda-

rzające się rzadziej, wielomęstwo wytwarzają zbyt luźny związek duchowy, aby na jego gruncie mogły się rozwinąć wyższe pierwiastki moralne i uczuciowe. Ponieważ zaś życie społeczne jest najściślej uzależnione od rozwoju rodziny, więc też narody, wśród których istnieje poligamja, do dziś dnia pomimo swego długiego istnienia żyją na niskim stopniu kultury.

Są rasy dzikie, wśród których niema związku małżeńskiego, jako trwałej formy współżycia. Po narodzeniu się dziecka matka zostaje porzucona przez ojca, wskutek czego musi sama sobie radzić w walce o byt. W takich warunkach, oczywiście, uczucia altruistyczne ojca nie mogą się rozwinąć. Nie ulegają bowiem one temu ćwiczeniu, które ma miejsce w cywilizowanej rodzinie przez ciągłą troskę o byt i dobro dziecka oraz jego matki. Dlatego też rasy, żyjące w wielożeństwie lub wielomęstwie, o wiele słabiej mają rozwinięte uczucia, niż te, u których jednożeństwo jest stałą formą rodziny, współdziałanie zaś obu stron około wychowania dzieci bywa jednakie oraz trwa aż do osiągnięcia dojrzałości i pełni sił przez potomstwo [1]).

Monogamiczna forma związku małżeńskiego jest nie tylko niezbędnym czynnikiem prawdziwej cywilizacji i postępu społecznego, lecz również zabezpieczenia zasadniczych warunków osobistego życia jednostki. Gdyby związek małżeński miał mniej trwały charakter, wówczas człowiek byłby jedynie przedmiotem zapału erotycznego, a nie istotą, która mocą woli, siłą poświęcenia chwilowych upojeń — osiąga wyższy stopień kultury charakteru. W związku monogamicznym występuje wyższa forma samozaparcia, które nie potrafi uczynić z miłosnego upojenia ostatecznego celu, lecz pozwala spojrzeć na całość życia z górnego stanowiska ideału [2]). Tylko w tych warunkach mogą też wykwitać wyższe formy uczucia małżeńskiego, które jest dalszym ciągiem rozwoju i wydoskonalenia miłości płciowej.

W naturach bardziej uduchowionych uczucie to wywiera głęboki wpływ na całokształt życia psychicznego, wnosi bowiem do życia nowe troski, radości i smutki, które przenikają do najtajniejszych głębin duszy. Podstawą wszelkiej harmonji we wzajemnych stosunkach jest zgodność co do zasadniczych poglądów, kierunku upodobań i charakteru uczuć.

---

[1]) p. H. Spencer: „Principles of Psychology“ Tom IV. § 509.

[2]) p. Foerster: „Etyka płciowa i pedagogika“, przekład Rapackiego str. 31.

Współżycie małżeńskie wymaga wielkiego duchowego zbliżenia i wzajemnego zaufania. Jeżeli zachodzi rozbieżność zasadnicza pojęć i upodobań, to każda chwila istnienia może być przepojona goryczą i zatruta. Nie wynika stąd, aby dobierać się winni ludzie całkiem podobni pod względem charakteru i umysłowości. Lubbok twierdzi, iż nawet większą rękojmię szczęścia daje wzajemne uzupełnianie się pod względem organizacji duchowej. Jeżeli np. umysł trzeźwy i praktyczny łączy się z usposobieniem artystycznem i pełnem estetyzmu, to ogólny wynik rodzinnego życia przez to bywa wzbogacony, gdyż nie jest opanowane ono przez jednostronny kierunek myślenia i odczuwania. Różnice jednak w usposobieniu i kulturze umysłowej nie mogą iść zbyt daleko i sięgać krańcowości, gdyż w takim razie harmonja i wzajemne zrozumienie trudne bywa do osiągnięcia. A przeto zbyt wielkie rozbieżności pod względem wykształcenia umysłowego, a nawet kultury towarzyskiej, pociągają za sobą poważne rozdźwięki. Największą gwarancję pod tym względem daje wspólność warunków wychowania. Oczywiście, ani jednakowy poziom umysłowy, ani jednaka ogłada towarzyska nie są jeszcze rękojmią harmonji. Składa się na to cały splot czynników o wiele głębszych, jak kultura moralna, usposobienie, temperament oraz zdolność do prawdziwego przywiązania i szacunku.

Wszelkie pogłębienie i zharmonizowanie uczuć małżeńskich może nastąpić przedewszystkiem na gruncie zupełnego wzajemnego zaufania. Jeżeli takiego zbliżenia duchowego brak, jeżeli wkrada się podejrzliwość, egoizm lub despotyzm, wówczas najgorętsze uczucia natury erotycznej, o ile nie przygasną, nie są w stanie wytworzyć wyższej atmosfery wspólnego pożycia. Drugim czynnikiem rozwoju uczucia małżeńskiego jest wspólność ideałów i dążności. Zwykle wychowanie dzieci oraz interesy współżycia nastręczają tę jednolitość celów i pragnień. Oczywiście, są to z natury rzeczy najważniejsze zadania pożycia małżeńskiego. Jednakże te przyrodzone cele i zadania muszą być podporządkowane pewnym ideałom, jeżeli uczucie małżeńskie ma osiągnąć wyższy poziom. Dążenie wspólne, wznoszące się do poważnych celów, stojących poza nami i przekraczających sferę interesów indywidualnych, podnosi na pewne wyżyny wszystkie uczucia rodzinne: małżeńskie, rodzicielskie i dziecięce. A przeto, kto chce utworzyć szczęśliwe życie rodzinne, winien zgrupować istnienie wszystkich członków około wspólnych ideałów. Nie może roli tej odegrać jedynie szczęście i powodzenie rodziny, gdyż wszystko, co dotyczy wła-

snej pomyślności, wynika z uczuć osobistych i nie stwarza wiecznotrwałego celu, wznoszącego się ponad istnienie indywidualne. Pod tchnieniem wyższego ideału zjawia się zdolność do ustępstw w drobiazgach życia. A ta zdolność jest bardzo poważnym warunkiem wzajemnej harmonji, którą najczęściej psują błahe sprawy dnia powszedniego. Tylko wspólny ideał również każe podporządkowywać egoistyczne popędy i zachcianki wielkiemu celowi życia. A celem tym może się stać każde z nieprzeliczonych dążności człowieka do urzeczywistnienia prawdy, piękna i dobra.

O ile wspólne pożycie, oparte na tak poważnych podstawach, daje rękojmię szczęścia osobistego, o tyle oparcie całej harmonji wzajemnego stosunku wyłącznie na subjektywnych czynnikach zewnętrznego upodobania, temperamentu i usposobienia czyni miłość zależną od czynników bardzo niepewnych i przemijających.

Najgorętsze wybuchy uczucia erotycznego po przeżyciu okresu największych upojeń przeradzają się w chłód, znudzenie i obojętność. Gorzej jeszcze bywa, gdy w wypadkach rozbieżności natur we wzajemnym stosunku przejawia się samolubstwo. Wówczas pożycie staje się niemożliwem.

W małżeństwie niedobranem jedna ze stron albo nawet każda z nich zwykle wszystko sprowadza do jednego mianownika, mianowicie „ja“, moja wygoda, moje dobro, mój interes. Stąd płynie wielka dezorganizacja rodzinnego życia, wielkie powstają cierpienia i krzywdy moralne. Dotyczą one przedewszystkiem samych małżonków. Czynnik największego zbliżenia się dusz ludzkich przeradza się w pierwiastek oziębiający uczucia, zabijający serce, a razem z niem najwyższe zalety charakteru.

Trudno opisać te spustoszenia w duszy ludzkiej, jakie wyrządza poczucie ciągłej niechęci, nawet nienawiści ku temu, kto winien być najbliższym. Wszyscy wówczas nieraz obojętnieją, a uczucie kurczy się i usycha. Wszelkie objawy nawet drobnego małostkowego egoizmu w błahych sprawach życia codziennego działają niszcząco na miłość małżeńską. Nieużytość, zawiść, chciwość, egotyzm, podporządkowywanie interesów wszystkich swoim własnym, swojej wygodzie, ciszy, nastrojowi — oto czynniki, które powoli, ale nieustannie psują harmonję, szczęście, miłość i pogodny nastrój w rodzinie. Życie nasze składa się ze spraw drobnych i dlatego w nich właśnie trzeba zawsze zachować pewien wyższy poziom uczuć, gdyż inaczej powstaje proces rozkładowy,

który obniża zwartość zespołu, a czasem może nawet doprowadzić go do zupełnego rozprzężenia.

Jednym z najgorszych wrogów miłości małżeńskiej jest zazdrość. Niemieckie przysłowie mówi o niej, że jest to namiętność, która szuka zaciekle wszystkiego, co może sprawić przykrość. Zazdrość, zdaniem Forela, przedstawia spadek po zwierzętach i po barbarzyńskich przodkach. Filogenetycznie rozwinęła się ta namiętność z walk o kobiety, staczanych w czasach, kiedy wszystko szło gwałtem i brutalnością. U mężczyzny dochodzi czasem zazdrość do kompletnego obłąkania. Wtedy życie staje się męczarnią. Ustawiczne podejrzenia, grubjaństwa, obelgi, groźby, czasem bicie, nawet zabójstwo bywają skutkiem tej strasznej namiętności.

Zazdrość, przejawiająca się w formie bardziej umiarkowanej, jest również wielkiem złem, gdyż podejrzliwość i nieufność, choćby w najmniejszych dozach podawana, działa na miłość jak mróz, co ją ścina i warzy. A przytem środkiem przeciwdziałającym jest ona niezmiernie słabym i niepewnym. Przeciwnie, zazdrość, okazywana przez męża lub żonę, nieraz nawet pobudza drugą stronę w najwyższy sposób do niewierności i zdrożnych uczuć, jak wszystko, co nie działa na naszą dobrą wolę, lecz tylko przedstawia przymus moralny. Jedynie szlachetność i wspaniałomyślność może zagoić rany, powstałe z przyczyn tego rodzaju. Słowem, jeżeli w stosunkach społecznych wogóle, to zwłaszcza w pożyciu małżeńskiem zwalczanie egoizmu jest jedyną drogą do osiągnięcia wyższych celów życia i szczęścia osobistego. Kto jeszcze nie pojął w całej pełni tej prawdy, że zarówno podstawą etyczną wszelkiej organizacji społecznej, a więc i rodziny, jest rozumny altruizm, zdolność do poświęcenia swych dóbr osobistych dla szczęścia innych — ten nie powinien zawierać związku małżeńskiego. Bo jeśli kto zakłada rodzinę z tą myślą, że ona wszystko dać mu powinna, a sam nie poczuwa się do żadnych względem niej ofiar — ten dozna wielkiego zawodu. Kiełkujący egoizm rozrasta się wówczas w wielkiego pasorzyta, który pożera i toczy szczęście osobiste. Nie dość jest jednak kochać rodzinę, nie dość również czynić dla niej ofiary. Są jednostki tak niezrównoważone pod względem swego stosunku ku ludziom, są nieraz tak nerwowo chore, tak niepowstrzymane w swych najpierwszych impulsach, że pomimo całego ich przywiązania życie i obcowanie z niemi bywa ciężkie. Dla stworzenia rodzinnego szczęścia trzeba tu ogromnego samoopanowania.

Należy zrozumieć, że kochać innych, to znaczy między innemi — powściągać swe kaprysy, ukrywać złośliwość, tłumić gniew, strzec się gwałtowności, szanować spokój i ciągle, nieustannie myśleć nie o sobie, lecz o szczęściu tych, z którymi tworzymy najściślejszą organizację rodzinną. Wówczas jedynie również własne osiąga się szczęście.

Kto przez związek małżeński bierze na siebie wielki i odpowiedzialny obowiązek założenia rodziny, ten winien się bardzo poczuwać do pracy nad sobą, nad udoskonaleniem własnego charakteru. Bo wszelkie wady i braki pod tym względem samotnego człowieka wyrządzają tylko jemu samemu szkodę, tymczasem w małżeństwie one są wielkiem złem dla całej rodziny i głębokie ślady żłobią w charakterach dzieci. Niestety, niewiele ojców i matek dąży do opanowania samego siebie i do wydoskonalenia własnej duchowej natury. Niejednokrotnie nawet sądzą ludzie, że małżeństwo jest jakby aktem, stwierdzającym ich dojrzałość i stałość form duchowych. Nie zadając sobie trudu ciągle być na straży swego wewnętrznego „ja“, często rodzice grzeszą arbitralnością. A tymczasem praca nad samym sobą, nad opanowaniem własnych żądz, nad zdolnością do drobnych, ale codziennych ofiar i poświęceń, nad egoistycznemi zachciankami — dopiero po zawarciu związku winna na dobre się rozpocząć. I trzeba nieraz wielką walkę z sobą staczać, aby zdobyć choćby drobną zaletę, pożyteczną dla celów współżycia.

Nie wszyscy, rozumie się, w jednakim stopniu zmuszeni są do pracy nad sobą. Ludzie jednakże, „którzyby swej dobrej natury, jak mówi Foerster [1]), nie potrzebowali zdobywać, lecz mieli wrodzone wielkie zalety charakteru, dziedzicząc moralny kapitał wiekowej kultury, przedstawiają wytwór rzadkiego zbiegu szczęśliwych okoliczności“.

Większość nas musi jeszcze ciężko walczyć z brutalnemi, przyrodzonemi potęgami naszej istoty zmysłowej. A gdy w małżeńskiem pożyciu wykształci się ten pierwiastek altruistyczny, który zawsze jest warunkiem osobistego szczęścia człowieka, to następuje takie zespolenie się dusz i charakterów, iż większą rozkosz sprawia nam własna ofiara, niesiona dla dobra ukochanej osoby, niż widok poświęcenia się z jej strony dla nas.

„Poświęcać innych, mówi wspomniany autor [2]), dla swego życia — to śmierć, poświęcać siebie dla innych — to zmartwych-

[1]) „Etyka płciowa i pedagogika“ str. 45.
[2]) loc. cit. str. 56.

wstanie i żywot wieczny“ — oto hasła rzeczywiście dobranych i związanych z sobą dozgonnie ludzi.

3. *Uczucia rodzicielskie.*

Uczucia rodzicielskie w mniejszym lub większym stopniu objawiają się nie tylko u człowieka, lecz nawet wśród zwierząt wyższych, zwłaszcza kręgowców. Znane jest powszechnie pełne poświęcenia uczucie macierzyńskie wśród ptaków, małp, psów, które zajadle bronią swe młode, przezwyciężając nieraz niebezpieczeństwa i uczucie strachu. Miłość rodzicielska trwa u zwierząt zwykle tak długo, dopóki potomstwo potrzebuje opieki, gdy zaś ta staje się zbyteczną, instynkt ten zanika. Z chwilą kiedy młode mogą już same sobie radzić, rodzice je zaniedbują i opuszczają.

Inaczej rzecz się ma z człowiekiem. Tu miłość budzi się przed przyjściem na świat dziecka, trwa przez całe życie, nawet nie mija po stracie dzieci. Nie wszyscy ludzie naturalnie obdarzeni są jednakową mocą rodzicielskiego uczucia. Naogół jednak występuje ono z wielką siłą, jako jedno z najpotężniejszych uczuć, i gdy wszystkie inne zanikają, ono trwa nieustannie, do końca życia. Uczucia te niejednakowo objawiają się u kobiety i mężczyzny, zwłaszcza pod względem swego natężenia.

a) Miłość macierzyńska.

Dążąc do zachowania gatunków, natura dziwnem uczuciem natchnęła kobietę, powierzając jej ciężkie obowiązki matki. Wśród uczuć ludzkich niema bardziej silnego, trwałego i bezinteresownego. Niema takich ofiar, przed któremi onoby się cofnęło. Wzamian nie wymaga ani wdzięczności, ani nagrody. Nigdy ono nie zanika i zawsze gotowe jest do poświęceń. Nawet gdy zostanie skrzywdzone złością i niewdzięcznością, gdy jest umęczone bólem, wyrządzonym przez dzieci, tak wielkim, że zaledwie znieść go może, zawsze gotowe jest wszystko przebaczyć, darować i zapomnieć. Największe rozczarowania i urazy nie mogą go zgasić i zniweczyć. Sięgając do genezy tego uczucia, należy zaznaczyć i tkwi ono w głębiach instynktu, odziedziczonego w ciągu całego filogenetycznego rozwoju, a dalej przechodzącego od jednego pokolenia do drugiego przez cały okres rozwoju ludzkości.

Od chwili, kiedy kobieta dowiaduje się, iż ma zostać matką, już czuje przywiązanie i roztacza opiekę nad mającem się naro-

dzić dzieckiem, którego istnienie jest całkowicie uzależnione od jej organizmu. A potem na każdym kroku odzywają się w niej te odziedziczone instynkty walki, obrony i szukania schronienia dla potomstwa, któremi życie matek było przepełnione od początku życia na ziemi. W miarę wzrostu i rozwoju dziecka matka troszczy się o jego wyżywienie i utrzymanie, a obcując z niem nieustannie, dzieli jego radości i smutki. Odbierając w ten sposób niezliczone szeregi wrażeń, oraz przeżywając najrozmaitsze nastroje, wypływające z odczuwania wszystkich trosk i potrzeb dziecka, matka potęguje swą miłość rodzicielską, z którą łączy wszystkie nadzieje swoje i ambicje na przyszłość.

Wobec tej mocy i bezinteresowności uczucia macierzyńskiego ludzkość od wieków żywi wielki szacunek względem niego i otacza je taką czcią, jak żadne inne.

b) Uczucie ojcowskie.

Miłość ojcowska nieco się różni od macierzyńskiej. Wśród zwierząt nie jest ona zjawiskiem powszechnem i występuje tylko tam, gdzie samiec i samica żyją w stadłach. Wówczas wspólne zabiegi o wyżywienie potomstwa, odczuwanie radości z powodu znalezienia jadła, trwogi w wypadkach zagrażającego niebezpieczeństwa — wszystko to powoduje rozkwit uczuć przywiązania ojcowskiego. Nie jest to jednak częste zjawisko, przeciwnie, zwykle samiec nie troszczy się o samicę i jej potomstwo, względem którego czasem żywi tak wrogie uczucia, iż samica w obawie, aby go nie wydusił lub nie pożarł, musi się ze swemi młodemi ukrywać.

Wśród rodzaju ludzkiego uczucie ojcowskie również nie zawsze objawia się z tak żywiołową i bezwzględną siłą, co macierzyńskie. U niektórych ludów dzikich idea ojcostwa wcale nie istnieje, w starożytności zaś i średniowieczu stosunek dzieci względem ojca nosił charakter raczej poddaństwa, niż miłości. Ojciec był tam jedynie władcą, mającym prawo życia i śmierci nad dzieckiem, które w jego obecności nie śmiało nie tylko usiąść, ale, jak naprzykład u starożytnych Gallów, nawet znajdować się publicznie w jego towarzystwie, dopóki nie dorosło. Aż do wieku XIX nie wolno było dzieciom mówić ojcu inaczej, jak „panie“. Stosunek względem ojca był oparty wówczas na szacunku, połączonym ze strachem. Wogóle u mężczyzny uczucie ojcowskie rozwija się o wiele później, niż u kobiety i całą pełnię swą osiąga

zwykle wówczas, gdy potomstwo wyjdzie z okresu wczesnego dzieciństwa, zaczyna myśleć, odczuwać głębiej, słowem, staje się bogatszą indywidualnością.

Mężczyzna rzadko bliżej interesuje się dzieckiem, w każdym razie mniej wnika w jego życie wewnętrzne, niż matka. Żywi wówczas dla niego zazwyczaj czułość, objawiającą się w pieszczotach i zabawie.

Gdy dziecko podrośnie, gdy już pocznie mówić, wtedy rozwija się najczęściej silne uczucie ojcowskie, będące źródłem i ośrodkiem innych uczuć rodzinnych, bodźcem do pracy, walki o byt i trudów około wykształcenia dziecka.

Większe zbliżenie duchowe pomiędzy ojcem i dziećmi następuje wówczas, gdy ojciec wzbudza w nich nie tylko szacunek, ale i miłość głęboką, połączoną z zaufaniem. Gdzie tego niema, gdzie wzajemny stosunek opiera się głównie na bojaźni dzieci względem ojca, tam związek duchowy jest nikły i rozluźnia się jeszcze bardziej, skoro dzieci dorosną i przez to samo obawa ich przed ojcem ustaje, a niema uczucia, któreby zajęło jej miejsce. Jest to często winą samych ojców, którzy nie potrafią ośmielić ku sobie dzieci, nie dopuszczają do objawów przywiązania z ich strony i sami również trzymają się od nich zdaleka.

Do głębszych dysharmonij pomiędzy rodzicami a dziećmi dochodzi wówczas, gdy następuje separatyzm umysłowy i przekonaniowy z chwilą, kiedy dzieci dorastają i zaczynają budować swój własny pogląd na świat i życie.

W wieku starszym człowiek jest zawsze skłonny do konserwatyzmu i niechętnie poddaje się nowym prądom. Mając już ukształtowany kierunek myślenia i utartą kolej postępowania, rodzice nieraz chcieliby w te same ramy wtłoczyć życie swych dzieci. Wszelkie nowe pomysły i pragnienia ich w tym kierunku napawają często rodziców głęboką obawą i troską o byt i los. Na tle takiego wzajemnego niezrozumienia obu pokoleń wytwarzają się często głębokie i bolesne różnice poglądów, a nawet chłodną uczucia. O głębsze zbliżenie się obu stron bywa wówczas zazwyczaj ogromnie trudno. Rodzice bowiem rzadko kiedy trafnie rozumieją, że nowe pokolenia są jakby cywilizacją starsze, że reprezentują czasy późniejsze, mają przeto do spełnienia zadania o wiele więcej złożone i trudne, że posiadają tę świadomość i żądają szacunku dla swych ideałów i pragnień! Sięgając po życie nowe i nie chcąc iść utartą koleją, dzieci spełniają przez to

żądania samej natury, której prawa pchają je z żelazną koniecznością do spełnienia zadań ewolucji twórczej.

Młodość musi się różnić pod względem temperamentu, usposobienia, poglądów od wieku dojrzałego, tem bardziej od starości. Jest ona zawsze rzeczniczką nowego prądu i parcia świeżych idej. Gdyby było inaczej, to, jak mówi Jerzy Brandes, „nowe pokolenia nie miałyby racji bytu".

Jedną z najrzadziej spotykanych, a jednak największych zalet rozumu rodzicielskiego jest pojmowanie tej prawdy, iż dzieci należą już do innego pokolenia, ze zmienionym światopoglądem, którego rozwoju zatrzymać w biegu niepodobna. Wszelkie wysiłki, zmierzające do zahamowania życia, kończą się niepowodzeniem i połączone bywają z bardzo bolesnemi zatargami pomiędzy starszem i młodszem pokoleniem. Jedynem lekarstwem na taki stan rzeczy jest usiłować przez całe życie dotrzymywać kroku młodym generacjom w ich pracy i postępie umysłowym. Jeżeli rodzice uczynić tego nie potrafią, to pozostaje im jedynie okazać wyrozumiałość dla dążeń i aspiracyj młodych pokoleń, które ze swej strony winny im zawsze okazywać szacunek i wdzięczność ze względu, że wszelkie usiłowania późniejszych czasów nie doprowadziłyby do pożądanych wyników, gdyby nie trudy i praca poprzednich generacyj.

4. *Uczucia dziecięce.*

Miłość dzieci względem rodziców nie jest tak pierwotna i samorzutna, jak uczucie macierzyńskie lub ojcowskie. Zpoczątku przywiązanie ku rodzicom jest wyrazem zależności i wiąże się z popędem do szukania opieki. Dziecko wówczas, jak mówi Thomas, nie tyle kocha rodziców, ile wszystko to, czego oni mu dostarczają oraz pieszczoty, jakiemi go darzą. Uczucie miłości rozwija się w dzieciach stopniowo w miarę wzrostu inteligencji, kiedy w atmosferze życia rodzinnego zaczyna się współżycie duchowe, kiedy się zjawia szacunek dla charakteru oraz wdzięczność za otrzymane dobrodziejstwa. Jeżeli warunki życia rodzinnego ułożą się pod tym względem dodatnio, to miłość dzieci ku rodzicom może rozwinąć się głęboko, i przewyższać wiele innych uczuć altruistycznych. Nie zawsze jednak to się zdarza. Są charaktery tak niewdzięczne, że nie można ich zjednać nawet bezprzykładnem poświęceniem. Czasem z niechęcią i wprost wrogo przyjmuje dziecko najlepsze usiłowania rodziców około własnego wychowa-

nia, przekładając swą samowolę nad elementarny obowiązek. Często odmawia ono rodzicom tych uczuć przywiązania, któremi obdarza pierwszego lepszego towarzysza zabaw.

Dzieci nieraz wcale się nie krępują w przejawach samolubstwa w postępowaniu z rodzicami, licząc na ich nigdy nie wygasającą miłość i zdolność przebaczania. Jest to jeden z najniższych przejawów egoizmu indywidualnego. Nie umiejąc ocenić wszystkich poświęceń i zaparcia się siebie ze strony rodziców i nie zdając sobie sprawy z ogromu pracy, włożonej w wychowanie młodych pokoleń, zapominają one nieraz o elementarnych względach wdzięczności z chwilą, kiedy wychodzą z pod ich zależności. A tymczasem dziecko jest względem swych rodziców niewypłacalnym dłużnikiem.

Jeżeli się zważy niezmierne poświęcenie, cały ogrom trudów, najniższych posług, kłopotów, zmartwień, jakie matka i ojciec ponoszą w czasie wychowania dzieci, to dopiero można zrozumieć, że dziecko nigdy nie może w równej mierze odwzajemnić się i odwdzięczyć swoim rodzicom.

Dług ten właściwie będzie ono spłacać względem następnych pokoleń i w ten sposób odda to, co samo od życia otrzymało. Wdzięczność i miłość względem rodziców jest elementarnym nakazem etycznym, który znalazł odbicie w kultach religijnych (np. w dekalogu) i którego przestąpienie było przez wszystkie wieki potępiane.

Cześć ku życiodawcom i przodkom ciągnie się nawet po ich śmierci i objawia w kulcie umarłych. Kto na tym punkcie był niedbały lub występny — ten został okryty hańbą. W Atenach tracił prawo głosowania na zebraniach obywateli, kto uderzył swego ojca lub matkę, albo odmówił im mieszkania lub pożywienia.

Głębsze uczucie dziecięce rozwija się należycie dopiero po dojściu do pewnej dojrzałości życiowej i zrozumieniu wszystkich dobrodziejstw, otrzymanych od rodziców. Zwłaszcza wychowanie własnych dzieci stawia przed oczyma człowieka kulturalnego i myślącego cały ogrom poświęcenia, na jakie zdobywa się uczucie rodzicielskie i ta świadomość potęguje jego własne uczucia dziecięce. Wówczas wspomnienia wszystkiego, czego się doznało od rodziców, sprzęgają się z uczuciem wdzięczności i w ogólnym wyniku dają wzmocnienie miłości ku nim.

5. *Uczucia braterskie i siostrzane.*

Wspólne pożycie wśród jednakowych warunków przy ognisku rodzinnem, gdzie wszyscy codziennie ze sobą obcują, dzielą radości, troski i cierpienia, łączność interesów oraz świadomość najbliższego pokrewieństwa — wszystko to rozwija specjalną kategorję uczuć wśród dzieci, pochodzących od jednych i tych samych rodziców. Uczucia te noszą nazwę braterskich lub siostrzanych.

Różnica pod względem wieku pomiędzy rodzeństwem z natury rzeczy jest mniejsza, niż między rodzicami a dziećmi i to nadaje tym uczuciom charakter specjalny. Rozwija się mianowicie pewna wspólność przeżyć, wynikająca z mniejszego doświadczenia i większej wrażliwości wieku młodego w porównaniu z dojrzałym. Prócz tego położenie dzieci w rodzinie jest oparte na wspólnej zależności od rodziców, co sprawia poczucie równości pod tym względem.

Wszystkie te czynniki wpływają na powstawanie szczerości i poufałości w stosunku pomiędzy rodzeństwem, co daje pole nieraz do wywierania tak głębokiego wpływu jednego z rodzeństwa na drugie, jakiego nie mogą osiągnąć rodzice. Pomiędzy niemi bowiem a dziećmi zwykle istnieje jakiś przedział, wynikający ze zwierzchniej roli i różnicy wieku. Wskutek tego dzieci nieraz są onieśmielone oraz nie zawsze skłonne są do wyjawienia najskrytszych myśli i uczuć. Natomiast w stosunkach braterskich te przeszkody znikają i powstaje szczerość bezwzględna, która pozwala starszym z nich okazać niezmierne usługi młodszym. Już nawet w młodości są tak ukryte strony życia, że nikomu prócz brata ich się nie wyjawi. Otóż należyte wyświetlenie, czasem ostrzeżenie w porę, dane młodszemu rodzeństwu, może być wielką usługą, a nawet dobrodziejstwem nieraz na całe życie. Czynnikiem, który najczęściej gasi te uczucia, jest zazdrość. Objawia się ona nieraz już w wieku młodym, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy rodzice czynią różnicę pomiędzy dziećmi, obdarzając jedne większemi, inne mniejszemi względami. Wówczas przywiązanie wzajemne maleje, zaufanie znika, natomiast wkrada się rywalizacja, przybierająca nieraz formy bardzo ostre i przykre.

Jedynie bezwzględna sprawiedliwość, okazywana przez rodziców wszystkim członkom tego minjaturowego społeczeństwa, jakiem jest rodzina, może uchronić rodzeństwo od uczuć nega-

tywnych względem siebie i tych szkód dla charakteru, które powstają na tej drodze.

Należy jeszcze zaznaczyć pewne odrębności uczuć brata względem siostry i odwrotnie, wynikające z różnicy płci. Zwykle brat poczuwa się do obowiązku obrony siostry, co wypływa z całokształtu natury męskiej, która od wieków występowała w tej roli, staczając walki z grożącem niebezpieczeństwem o byt rodziny, natomiast siostra otacza brata opieką w sprawach, dotyczących życia domowego. Oczywiście, wielką rolę pod tym względem może odegrać różnica wieku, która nieraz przyczynia się do zupełnie odwrotnego ukształtowania się wzajemnego stosunku.

§ 5. Przyjaźń, koleżeństwo i uczucia korporacyjno-partyjne.

Wstępując w coraz szerszy krąg uczuć społecznych, należy przedewszystkiem zatrzymać się na przyjaźni, jako formie sympatji, ogarniającej koło jednostek, nie należących do grona rodzinnego.

Jest to uczucie, wynikające z wolnego wyboru i polegające na wzajemnem przywiązaniu, zaufaniu i życzliwości. Według niektórych autorów, jak np. Fagueta[1]), wypływa ono z szukania podpory i uzupełnienia własnej jaźni. Przejawia się ono z największą siłą wśród tych, którzy nie znoszą samotności i których treść wewnętrzna jest zbyt uboga, aby mogła poprzestać na tem, co się z niej wyłania.

„Człowiek, pisze wspomniany autor, z którego duszy wyłaniają się wciąż idee, zjawiska wyobraźni, marzenia i osoby, dają mu towarzystwo tak liczne i rozmaite, że już nie potrzebuje nikogo. Ogólnie biorąc, ludzie, czy to przez dobroć, czy przez złośliwość, czy przez brak genjuszu — nie zdolni są do wytrzymania samotności. Dla tej przyczyny poszukują przyjaciół i z tego powodu żywiąc przyjaźń w stosunku do innych — znajdują przyjaciół“ [2]).

Być może dlatego też wiek dzieciństwa i młodości jest najbardziej skory do przyjaźni, która wówczas bywa nieprzepartą potrzebą wewnętrzną człowieka. W wieku dojrzałym, kiedy człowiek przedstawia już większą siłę myślenia i charakteru, skłonność do zawierania przyjaźni nie objawia się z taką mocą, co

[1]) „Przyjaźń“, przekład z francuskiego str. 8.
[2]) loc. cit. str. 18.

w dzieciństwie. Jednostka bardziej wtedy wystarcza sobie, zwłaszcza, jeżeli uczucia społeczne znajdują karm w życiu rodzinnem i w dziedzinie ideałów. Nieraz nawet w wieku tym pryska przyjaźń, zawarta w poprzednim okresie życia, gdy „przyjaciele lat młodzieńczych stanęli w szeregach współzawodników, rywali, przeciwników na ciasnej ścieżce ambicji“ [1]). Wreszcie starość, okres osłabienia sił żywotnych człowieka znów skłania go do szukania oparcia i uzupełnienia jaźni indywidualnej, a przeto skłonna jest do odnawiania starych i zadzierzgania nowych węzłów przyjaźni. Wszelkie poczucie samotności duchowej w tym wieku staje się nieznośnem, gdyż człowiek czuje całą niemoc swoją i nie znajduje sił w sobie, aby własną treścią wypełnić życie.

Oczywiście, powyższe pojęcia o przyjaźni i wieku, w którym dusza ludzka jest dla niej najbardziej przystępna, mają bardzo względne znaczenie co do swej ścisłości; nie mogą przeto one być traktowane jako zjawisko powszechne. Przeciwnie, historja kultury ludzkiej notuje wielkie przejawy tego uczucia wśród największych genjuszów świata, którzy przez całe życie żywili gorącą i wierną przyjaźń, znajdując w niej nieustające źródło uczuć altruistycznych, a nawet natchnienia.

Przyjaźń najbardziej bezinteresowny charakter przybiera w młodości, kiedy człowiek najmniej jest przeniknięty utylitarnemi dążeniami oraz nie ogląda się na skutki, jakie mogą wyniknąć z bliższego zadzierzgnięcia tego rodzaju węzłów z tą lub inną jednostką. W tym okresie życia przyjaźń również wywiera najsilniejszy wpływ na sposób myślenia, przekonania i charakter człowieka. Cała bowiem sfera psychiczna nie jest jeszcze wówczas ustalona i skrystalizowana, wobec czego wszelkie oddziaływanie, zwłaszcza idące od ludzi, do których się żywi sympatję, sięga do głębi organizacji duchowej. Wchłaniając cudze poglądy, uczucia i dążenia, mimowoli przetwarza je wówczas człowiek na trwałe, aczkolwiek nabyte właściwości charakteru. Wszelkie wpływy są tem silniejsze, im bardziej są sprzęgnięte z uczuciem sympatji.

Przyjaźń należy do uczuć, przewyższających nieraz siłą uczucia rodzinne, zwłaszcza, jeżeli atmosfera domowa nie odznacza się wielką harmonją. Wobec tego głębokość i trwałość jej oddziaływania jest niezmiernie wielka. Stąd wypływa wielka korzyść moralna i umysłowa zbliżenia się do osób, posiadających wyższą kulturę duchową, natomiast zaś powstają nieobliczalne

[1]) Faguet: loc. cit. str. 87.

straty z obcowania z jednostkami, mającemi niższe od nas upodobania, gusty i popędy. O ile w dzieciństwie przyjaźń bywa zawierana bardzo łatwo i bez wyboru, to w wieku dojrzałym do jej zadzierzgnięcia niezbędne są pewne warunki. Przedewszystkiem w tym okresie życia, kiedy człowiek ma ustalony charakter i poglądy, niezbędna jest zgodność co do sposobu myślenia oraz poziomu etycznego. Nie wyłącza to naturalnie rozbieżności zdań co do poszczególnych kwestyj życia umysłowego, ale jednolitość co do pojęć w kwestjach uczciwości i honoru jest tu niezbędna.

Niezależnie od poziomu umysłowego i sfery moralnej ważną rolę w doborze przyjaciół odgrywa usposobienie i temperament. Pod tym względem zazwyczaj dobór ten odbywa się na podstawie podobieństwa. Jednostki z usposobieniem żywem, wesołem najczęściej zaprzyjaźniają się z osobami tego samego pokroju, odwrotnie zaś, poważne i powolne — z podobnemi sobie. Czasem jednak odgrywa w tych wypadkach pewną rolę również odrębność usposobienia. Wówczas w przyjaciołach szukamy dopełnienia tych cech, których nie odnajdujemy w sobie.

Durkheim [1]) upatruje w tem zjawisku jeden z faktów podziału pracy duchowej w asocjacji, jaką tworzy przyjaźń ludzka. W wychowaniu należy rozwijać zdolność do przyjaźni. Jako uczucie silne, skłaniające nieraz ludzi do okazywania przysług i życzliwości, czasem nawet ofiar i poświęcenia, kształci ona pierwiastki altruistyczne w duszy ludzkiej i przyczynia się do uspołecznienia. Zdolność do odczuwania żywej przyjaźni w wieku młodym potęguje przejawy tego uczucia również w latach późniejszych. Natury zamknięte w sobie, żyjące samotnie, nie okazujące sympatji i przyjaźni w okresie wczesnego rozwoju, rzadko kiedy otwierają się w latach późniejszych. Od tego zasklepienia, będącego objawem samolubstwa i przewagi egoistycznych pierwiastków, należy chronić młode dusze.

Nieco odmienny charakter, aczkolwiek zbliżony do przyjaźni, ma uczucie koleżeństwa. Jest to jedna z form sympatji, powstająca na tle pracy zawodowej. Warunki, jakie stwarzają poszczególne zajęcia, wspólność interesów i wzajemna wymiana usług, przyczyniają się do powstania solidarności i łączności, która nie jest tak bliską, jak w wypadku przyjaźni osobistej, jednakże przedstawia poważny czynnik uspołecznienia.

---

[1]) „De la division du travail social. Etude sur l'organisation des sociétés superieures". Paris 1893. Str. 53.

W tych zawodach, które mają głębszy podkład altruistyczny, koleżeństwo rozwija się na gruncie wspólnych ideałów i dlatego silniej spaja jednostki niż tam, gdzie każda z nich dąży tylko do celów osobistych. Z silnie rozwiniętego uczucia koleżeństwa wykwitają wyższe formy uspołecznienia. Zwłaszcza koleżeństwo szkolne jest ważnym czynnikiem wydoskonalenia charakteru pod tym względem. Młodość bowiem pozostawia w całej organizacji duchowej człowieka ślady głębokie. Dlatego też rzadko zdolni są do szerszych uczuć społecznych ci, co na ławie szkolnej nie odczuwali głębszej sympatji i solidarności koleżeńskiej.

Wreszcie należy zaznaczyć, iż pokrewny charakter z tem uczuciem ma solidarność, którą obdarzają się wzajemnie członkowie korporacyj i zrzeszeń. Aczkolwiek nie powstaje ono na tle pracy zawodowej, to jednak wspólność dążeń i pewnej sfery interesów pobudza do wielkiej łączności pomiędzy członkami jednej i tej samej korporacji. Potęga tych uczuć zależy od ważności interesów i siły przejęcia się niemi.

Niektóre zrzeszenia powstają na tle walki o tak istotne interesy, iż uczucia, które zostają pod ich wpływem wzbudzone, zaćmiewają szereg innych, nawet o bardziej szerokim zakroju. Do nich naprzykład należą uczucia partyjne, wyłaniające się w życiu stronnictw politycznych.

Reprezentując najżywotniejsze interesy odrębnych grup społecznych, partje polityczne skupiają ludzi jednakowo w tym kierunku myślących i pod hasłem walki o swe przekonania i o zwycięstwo nad przeciwnikami wyłaniają nie tylko już niezwykłą solidarność pomiędzy członkami, lecz i roznamiętnienie, dochodzące nieraz do krańcowości oraz zaciemnienia syntetycznego poglądu na całość życia społecznego. Człowiek, pochłonięty interesami partji, do której należy, staje się niezdolnym do objektywnej oceny reszty faktów bytu zbiorowego. Następuje wskutek tego zwężenie horyzontów umysłowych i skali uczuć społecznych.

Każdy skrajny zwolennik partji politycznej nie zna innego celu życia gromadnego poza zwycięstwem własnej grupy. Dążeniem jego zwykle bywa, aby moc, siła i program partji zapanowały w społeczeństwie. Stąd wyłania się nieumiarkowanie, gwałtowność, czasem nawet nieuczciwość w sposobach postępowania. Jedynym środkiem przeciwko temu zwężeniu uczuć społecznych jest skuteczna działalność rządowa, mająca na celu zaspokojenie potrzeb życia społecznego. Gdy zadowolenie tych potrzeb zostaje zaniedbane, lub choćby tylko opóźnione, wówczas

powstaje niesłychanie silny rozrost uczuć partyjnych w żywiołach opozycyjnych; jednocześnie rozwija się silny radykalizm w środkach działania, który doprowadza zwykle do ostrych starć pomiędzy rządem a partjami, reprezentującemi niezaspokojone interesy.

Ze stanowiska psychologicznego objawia się to w niesłychanem zacieśnieniu i zwężeniu uczuć społecznych, które występują nieraz ze skrajną wrogością przeciwko całości interesów państwa lub narodu, dążąc do zadowolenia jedynie swych interesów partykularnych.

O ile wychowanie winno dążyć do rozwoju uczuć koleżeńskich i solidarności społecznej wogóle, to natomiast, o ile jest głębiej pojęte — winno zawsze unikać pierwiastków solidarności polityczno-partyjnej wśród młodzieży. Gdy umysł jest bezkrytyczny i nie ma jeszcze jasnego sądu o życiu, jego dążeniach i stosunkach, wówczas łatwo wchłania każdą ideę społeczną i daje się jej porwać. Staje się to, oczywiście, z wielką szkodą dla umysłowości i sfery uczuciowej, które nieraz potem przez całe życie nie mogą się otrząsnąć z naleciałości, nabytych w okresie największej wrażliwości człowieka.

§ 6. Uczucia patrjotyczne i ogólno-ludzkie.

1. *Pogląd ogólny.*

Do najbardziej złożonych uczuć społecznych należą patrjotyczne i ogólno-ludzkie. Człowiek od wieków pędzi życie gromadne, które wytwarza w nim niezliczone szeregi wyobrażeń i pojęć, wynikających z całokształtu warunków współżycia, wzajemnej wymiany usług, łączności dążeń i celów oraz wspólności interesów. Ze wszystkiemi temi czynnikami życia umysłowego człowiek sprzęga szeregi uczuć, które są tem bardziej różnorodne, bogate i głębokie, im wyższy stopień cywilizacji przedstawia dane środowisko oraz im wyższy szczebel kultury osiąga każda poszczególna jednostka. Najogólniejszą cechą ich jest poczucie solidarności jednostki z interesami i dobrem tego środowiska, wśród którego żyje, i z którem uznaje swą jedność nierozdzielną. Poczucie to może zakreślać mniejsze lub większe koła, zależnie od stopnia kultury społecznej danego osobnika. Może więc ono poprzestawać jedynie na partykularnem odczuciu interesów jednej klasy społecznej, albo też gminy lub jednego tylko zawodu, może zaś rozrosnąć się do olbrzymich rozmiarów uczuć patrjotycznych, obejmujących dobro całego narodu, i ogólno-ludzkich, ogarniają-

cych dobro całego człowieczeństwa. Uczucia społeczne opierają się zawsze na mniej lub więcej szerokiej idei ogólnej, z którą zostają one sprzęgnięte i która nakreśla ich granice.

Ta idea ogólna może być wytworem szczuplejszego lub bogatszego zakresu idej szczegółowych. Im większa różnorodność i bogactwo tych ostatnich składa się na ideę ogólną, tem szersze granice również zakreśla uczucie społeczne. Otóż ideą, najgłębiej sięgającą do dna całej natury fizycznej i duchowej człowieka, wspartą przytem na niezliczonych czynnikach życia kulturalnego, jest idea narodowa, której wykładnią uczuciową jest patrjotyzm. Wyłania się on przedewszystkiem z warunków przyrodzonych danego kraju. Długotrwałe ich wpływy wyciskają głębokie ślady na budowie fizycznej i ustroju psychicznym mieszkańców. Pod ich oddziaływaniem tworzy się pewien typ organiczny człowieka, przystosowany do warunków fizycznych danego kraju. Powstaje tym sposobem plemienność, którą Hipolit Taine zalicza do jednej z trzech sił pierwiastkowych, formujących tło duchowe człowieka i narodu. Jest to całokształt cech wrodzonych, potęgujących się oddziaływaniem przyrody na każdą generację zosobna. Są one niezmiernie trwałe i przechodzą drogą dziedziczności od przodków na potomstwo. Jedne narody naprzykład odznaczają się pracowitością, inne lenistwem, jedne odwagą i przedsiębiorczością, inne trwożliwością i brakiem inicjatywy, jedne mają żywy temperament, inne powolny.

Warunki przyrodzone kraju wywierają wpływ na język, obyczaj, zdobnictwo, a nawet na ustrój społeczny i państwowy każdego narodu, oraz rozstrzygają, jaki rodzaj pracy najbardziej się rozwija. Wszystko to, oczywiście, wywiera bardzo stanowczy wpływ na strukturę duszy narodowej. Dlatego też inny charakter plemienny posiada Anglik, otoczony morzem, przywykły do ciągłej walki z tym żywiołem, inny zaś Polak, osiadły od wieków na równinach, zdala od wód.

W związku z przystosowaniem się władz psychicznych człowieka do warunków przyrodzonych kraju rozwija się uczucie głębokiego przywiązania do wszystkich naturalnych warunków bytu narodowego. Uczucie to jest tak silne, iż człowiek, wyrwany ze swego naturalnego łożyska życia, przeniesiony z ojczyzny na grunt obcy, czuje tęsknotę, zwaną nostalgją, tak straszną, iż ona zatruwa mu wszystkie godziny życia, chociażby warunki zewnętrzne istnienia ułożyły mu się najdodatniej.

Prócz naturalnych warunków kraju istnieje niezliczony szereg kulturalnych czynników, które, wyrastając ze spólnego pnia życia narodowego, tworzą niesłychanie silny i trwały łącznik pomiędzy jednostką a jego ojczyzną. Do tych czynników należy przedewszystkiem zaliczyć język, jako jedną z najbardziej charakterystycznych cech każdego narodu.

„Mowa, mówi Libelt [1]), jest obrazem myśli i uczuć człowieka; język jest obrazem myśli i uczuć narodu. Naród żyje, dopóki język jego żyje, bez języka narodowego niema narodu".

Język jest niesłychanie silną spójnią narodową jako narzędzie najłatwiejszego wyrażania i komunikowania myśli. Jednym z czynników najbardziej zbliżających ludzi jest możność porozumienia się, nic zaś bardziej nie oddala ich od siebie, jak trudności napotykane pod tym względem. W języku ojczystym najłatwiej i najjaśniej wyrażamy nasze myśli, gdyż posługując się nim, kształtujemy swe pierwsze, podstawowe pojęcia o świecie, nas otaczającym. Dzięki temu też w języku ojczystym, najgłębiej odczutym i zrozumiałym, można osiągnąć największą prostotę, zwięzłość i piękność w wyrażaniu myśli.

Prócz tego język jest odbiciem ducha narodowego, obrazem jego dziejów i przeżyć. Jak warstwy geologiczne odsłaniają nam historję ziemi, tak język odzwierciedla żywot narodu, jego charakter, stopień kultury, wpływy, którym podlegał, i wewnętrzną pracę ducha. Będąc symbolem i formą zewnętrzną pewnych idej, kierunków myślenia i trybów odczuwania, język ojczysty przenosi od jednego pokolenia do drugiego pewne sposoby myślenia, całe bogactwo treści duchowej narodu i przekazuje generacjom późniejszym dorobek przodków na tem polu. Wszystko to sprawia, iż do języka ojczystego istota ludzka bezwiednie się przywiązuje; nie mogąc zaś posługiwać się nim przez czas dłuższy, czuje niewypowiedziane zadowolenie, słysząc mowę rodzimą.

Trzecim czynnikiem wielkiej spójni narodowej i rozwoju uczuć patrjotycznych jest przeszłość dziejowa. Przedewszystkiem znajomość tej przeszłości powiększa kompleksy poszczególnych uczuć, których całość w ogólnym wyniku daje wykwit uczucia patrjotycznego. Jeżeli bowiem, rzucając okiem wstecz na przeszłość narodu, z każdem zdarzeniem, przeżytem w wyobraźni, wiążemy uczucia, to przez to samo niezmiernie wzbogacamy ten cały zespół uczuć, który sprzęgnięty jest z ideą ojczyzny. Powtarzanie się przeżyć poprzednich pokoleń w indywidualnym rozwoju każde-

[1]) loc. cit. str. 104.

go osobnika ma miejsce nie tylko w zjawiskach wzrostu fizycznego, lecz również ewolucji duchowej.

W duszy każdego człowieka drzemią echa dawnych walk, trudów, dążeń i triumfów przodków jego. Wszystkie te siły budzą się na odgłos historji ojczystej. I oto pod jej wpływem powstają chęci i pragnienia dorównania przodkom w poświęceniu dla sprawy narodowej. Bezwiedne przywiązanie człowieka do kraju ojczystego nabiera wówczas treści, która sięga do głębi ducha ludzkiego i stwarza tam ogniska miłości ojczyzny. Prócz tego znajomość przeszłości, oparta na poznaniu prawdy historycznej, daje możność wyrobienia sądu należytego, czem naród był, czem jest i czem być może w przyszłości. Podobnie bowiem jak ze znajomości życia pojedyńczego człowieka możemy sądzić o jego charakterze, uzdolnieniu i rozmachu energji życiowej, tak też historja odsłania nam istotę i potęgę ducha narodowego.

„Bez poznania dziejów, pisze Libelt [1]), nie znasz ojczyzny twojej, bo nie znasz jej żywota. W dziejach narodu twego dopiero pojmiesz godność jego, ujrzysz jego losy, odgadniesz jego przeznaczenie. Bo przeszłość każda jest nauką przyszłości, a owoc teraźniejszości, który zrywasz, bezpośrednio z przeszłości się rozwinął".

Historja, oparta na głębokiej podstawie pragmatyzmu i krytycyzmu, pogłębia pojęcia nasze o istocie procesu dziejowego i złożoności zjawisk życia społecznego. Wszystko to przyczynia się do ustalenia poglądów politycznych i do utrwalenia przekonania, iż wszelkie zmiany bytu narodowego są koniecznem następstwem splotu bardzo ważnych i daleko sięgających przyczyn, nie zaś wynikiem przypadkowego oddziaływania tych lub innych czynników życia aktualnego.

Rozszerzeniem wiedzy historycznej jest znajomość literatury ojczystej i sztuki rodzimej. Piśmiennictwo każdego narodu jest odbiciem tego wszystkiego, co naród odczuł i przemyślał o sobie i o swym losie we wszystkich dobach życia historycznego.

W pewnych epokach swego istnienia narody kulturalne wydają wielkich wieszczów i poetów, myślicieli i artystów, którzy, będąc obdarzeni wyższą wrażliwością i głębszą umysłowością niż ludzie przeciętni, dzięki swym twórczym zdolnościom, wypowiadają to, co ogół współczesny przeżywa i czuje, odzwierciedlają jego pragnienia i porywy, radości triumfów i bóle rozpaczy. Wyrasta-

[1]) loc. cit. str. 208.

jąc na gruncie życia ojczyzny, wielki poeta staje się wypadkową sił duchowych danego narodu, wyrazicielem jego najbardziej górnych przeżyć wewnętrznych. Zaznajamianie się przeto z dziełami piękna twórców ojczystych pogłębia i wzmacnia samowiedzę narodową i miłość patrjotyczną.

Poznając wielkie dzieła literatury i sztuki rodzimej, rozszerzamy nie tylko zakres naszych wiadomości, lecz również pogłębiamy w sobie kulturę narodową. Obiecując bowiem z duchami, które osiągnęły najwyższe szczyty w tej dziedzinie, wstępujemy sami na takie wyżyny uczucia patrjotycznego, do którego, jako indywidualności słabsze, nigdybyśmy się nie wznieśli. Każdy, kto przeżyje wraz z Piotrem Skargą jego obawę o los i przyszłość kraju ojczystego, kto przemyśli razem z Modrzewskim środki naprawy Rzeczypospolitej, kto z Szymonem Starowolskim zapłacze nad Matką-Polską, kto wreszcie odtworzy w sobie choć nikłe ślady nadludzkich zmagań się, zawartych w III-ciej części Dziadów Mickiewicza, ten będzie mógł powiedzieć, że zbliżył się i głębiej odczuł ducha narodu, że stał się bardziej niż przedtem kością z kości przodków swoich i duchem z ducha narodu swego.

Podobnie jak w piśmiennictwie cała przeszłość, teraźniejszość, duch i siły narodu znajdują żywe odbicie w sztuce. Z arcydzieł mistrzów dowiadujemy się, jakiemi drogami szedł rozwój społeczeństwa po drodze piękna, jakie były wielkie jego porywy, kiedy zaś duch jego przygasał; poznajemy również doby dziejowe, w których on rwał się do tworzenia samorodnego, inne zaś — w których poprzestawał na naśladownictwie. Z tych dążeń do upiększenia życia poznajemy rozmach jego energji twórczej oraz te czynniki, które kształtowały jego poczucie piękna i smak estetyczny. Zwłaszcza ma to miejsce wtedy, gdy sztuka czerpie swe natchnienia z naturalnego gruntu własnego istnienia, z tych sił przyrodzonych, które wydały artystę. A tym pierwowzorem i źródłem każdego samorodnego natchnienia może być tylko ojczyzna jako rzeczywistość, najsilniej przemawiająca do duszy każdego człowieka.

Jeżeli więc twórczość estetyczna na tych pierwiastkach jest wsparta, to niesłychanie silnie pogłębia i wzmacnia uczucia patrjotyczne, które znajdują tutaj karm, zbliżoną do ideałów, wysnutych z ducha narodowego.

Zetknięcie się z prawdziwem dziełem sztuki rodzimej, przejęcie się jego urokiem, jego natchnieniem i górnym lotem odsłania nam jedną z form, w których się objawia piękno ojczyzny. Wów-

czas doznajemy spotęgowania naszej miłości ku niej, podobnie jak w chwili, kiedy zachwycamy się widokami pięknej przyrody rodzimej.

Współdziałanie wszystkich czynników naturalnych i kulturalnych życia narodowego wytwarza jedno z najpotężniejszych uczuć w duszy ludzkiej, które, jak tego historja dowodzi, od wieków skłaniają człowieka do poświęceń, pracy, wysiłków, nawet ofiar z życia. Dlatego też odgrywa rolę potężnego czynnika dziejowego, który odwraca karty losów ludzkości. Tylko ideał, wypływający z altruistycznych popędów duszy ludzkiej, może stworzyć wielką siłę moralną w człowieku. Ideałem takim, odgrywającym dotychczas największą rolę w dziejach ludzkości, jest właśnie ojczyzna.

Czynnik egoistyczny duszy ludzkiej zostaje w szkole uczuć patrjotycznych pohamowany. Dlatego też wszystko, co silne i twórcze, co płynie z genjuszu człowieka, narodziło się głównie z miłości ojczyzny. Tu wzięło początek wszelkie bohaterstwo, zdolność do największych ofiar, nadludzkiej odwagi i wytrwania. Największe twory genjuszu ludzkiego w dziedzinie myśli, sztuki powstały pod wpływem tego uczucia.

Będąc niezmiernie potężne, uczucie narodowe wyzwala niezwykłe siły moralne z duszy ludzkiej, którąby grzęzła w egoizmie indywidualnym, gdyby nie oddziaływanie uczuć patrjotycznych, sięgających do dna istoty duchowej człowieka. Dlatego też w dziejach stale daje się zauważyć fakt, iż zawsze, kiedy uczucia te przygasały, wówczas dusza ludzka z wyżyn ideału altruistycznego schodziła na niziny egoizmu z jego materjalistycznemi dążeniami, z jego kosmopolitycznym poglądem na świat, żądzą użycia i wyrafinowaniem zmysłowem. Jednocześnie albo zamikała, albo zmniejszała swój lot wszelka twórczość duchowa, malały dzieła sztuki, podupadała nauka, słowem, następował wsteczny okres w życiu ludzkości.

Uczucie narodowe bywa najwyższym czynnikiem rozwoju społecznego człowieka wówczas tylko, gdy nie zamyka się w sobie, lecz wsparte jest na szerokiej podstawie ogólno-ludzkiej. Wąski nacjonalizm, zasklepiający się w granicach własnego istnienia, podobnie jak egoizm rodzinny, może być tylko jednem ze stadjów ewolucji społecznej człowieka, nigdy jednak jej ostatecznym kresem i celem. Podobnie jak człowiek, miłujący tylko własną rodzinę i zamykający swą działalność jedynie w ramach jej interesów, nie przedstawia jednostki uspołecznionej w wyższem

tego słowa znaczeniu, tak też i naród, wpatrzony jedynie we własne szczęście, przyszłość i triumf nad innemi, nie osiąga szczytów rozwoju i prędzej czy później ciężko pokutuje w dziejach swoich za ten zastój w rozwoju uczuć i opóźnianie się w ewolucji społecznej.

Patrjotyzm wąskiego nacjonalizmu przybiera najczęściej postać negatywną. Wypływając z pobudek egoizmu zbiorowego, objawia się raczej w nienawiści ku innym ludom, niż w miłości ku własnej ojczyźnie. Na tle takiego negatywnego kierunku uczuć narodowych zjawia się chciwość, zachłanność, pycha, słowem, powstają wszystkie poszczególne formy uczuć egoistycznych, które tem są silniejsze, iż powstają zbiorowo i we wzajemnem oddziaływaniu potęgują się i rosną do niezmiernych granic. I oto pod ich wpływem zjawiają się nie tyle wielkie dzieła genjuszu ludzkiego, które rodzi jedynie miłość, co zostają rozpętane instynkty niszczycielskie, które w postaci wojen zaborczych zdolne są jedynie do burzenia, nie zaś do budowania.

Wskutek takiego rozpasania się egoizmu narodowego giną od czasu do czasu wielkie dzieła cywilizacji, kultura cofa się wstecz i dopiero z bezmiernych cierpień wyłania się nowy coraz to doskonalszy porządek świata.

Jedną z zasadniczych cech tego porządku jest dążenie do pognębienia wąskiego nacjonalizmu, natomiast rozrost patrjotyzmu na szerokiem podłożu ogólno-ludzkiem. Nie wynika stąd bynajmniej, aby uczucia narodowe miały przedstawiać jakiś niższy szczebel uspołecznienia, który zczasem stanie się przeżytkiem, zostanie odrzucony, ludzkość zaś wstąpi w fazę wyższej solidarności i miłości ogólno-ludzkiej. Uczucia społeczne wówczas nie miałyby pola do realizacji i mogłyby się jedynie objawiać w ogólnych nastrojach, płynących z koncepcji czysto teoretycznej, lecz nie mogłyby się urzeczywistnić. Każdy bowiem człowiek uspołeczniony jest ściśle związany najważniejszemi sprawami życia duchowego z własnym narodem, wśród którego się urodził, działa i żyje, nie mówiąc już o tem, iż niezliczone szeregi nabytych i odziedziczonych uczuć, trybów myślenia, przywiązanie do ziemi, języka, dziejów, kultury wiążą go tak silnie z ojczyzną, iż żadne teoretyczne przesłanki nie mogą wszystkich tych najgłębiej tkwiących w duszy człowieka pierwiastków zniszczyć i wyjałowić.

Uczuć ogólno-ludzkich nie można więc uważać za dalszy rozwój narodowych, które wobec wstąpienia człowieka w nową, wyższą fazę ewolucji społecznej winny umilknąć. Czynnik narodowy

wypływa z tak głębokich źródeł naturalnych i kulturalnych, iż one nigdy nie wyschną, dopóki ludzkość będzie istnieć. Podobnie więc jak uczucia rodzinne nie znikły, a nawet nie osłabły wskutek tego, że powstały szersze formy uczuć w życiu społecznem, jakiemi są naprzykład narodowe, tak też i te ostatnie nie mogą ustąpić miejsca ogólno-ludzkim. Rodzina i naród są to formacje społeczne, które będą trwały dopóki tylko człowiek będzie żył na ziemi. Z nich jedynie wypływa wszelki porządek społeczny i państwowy.

Oczywiście, te jednostki, które nie posiadają w sobie kultury narodowej, zwłaszcza warstwy wielkomiejskie mniej oświecone i żywioły obce, napływowe w każdym kraju, które nie mają własnej ojczyzny (terytorjum, języka, tradycji historycznej, piśmiennictwa), skłonne są do wyrzucenia poza nawias wszelkich uczuć narodowych, oddając się fikcji solidarności ogólno-ludzkiej z pominięciem czynnika patrjotycznego. Objawy te w życiu społecznem nie mogą jednak stanowić reguły i są raczej dowodem wyspołecznienia pewnych warstw i żywiołów, niż podniesieniem się ich na wyższy szczebel rozwoju.

Analogiczne zjawiska napotykamy w sferze życia rodzinnego. Aczkolwiek w każdem społeczeństwie zdarzają się mniej lub więcej często jednostki, które, nie uznając żadnej solidarności rodzinnej, rwą węzły najbliższe, to jednak naogół stanowią one wyjątek i społeczeństwo nigdy nie pójdzie ich śladem, gdyż wówczas musiałoby wpaść w anarchję i kulturalnie się cofnąć, co się sprzeciwia prawu ewolucji.

Również uczucia narodowe nigdy nie staną się przeżytkiem i nie zastąpi ich międzynarodowa solidarność, gdyż wypływają one z praw natury, podobnie jak uczucia rodzicielskie. Słowem, te dwie formy współżycia ludzkiego, rodzina i naród, tworzą kręgi koncentryczne najściślejsze i najbardziej trwałe, naokoło których może dopiero powstać dalszy krąg uczuć ogólno-ludzkich.

2. Kształcenie uczuć patrjotycznych.

Przechodząc do zagadnienia kształcenia uczuć patrjotycznych, należy zaznaczyć, iż dla dziecka ojczyzna nie jest jeszcze tem, czem jest dla człowieka dojrzałego. Zamyka się ona w sferze jego słabo rozwiniętych pojęć i wyobrażeń. W najwcześniejszym okresie życia przedstawia się mu pod postacią gniazda rodzinnego i nie sięga poza krańce otoczenia najbliższego, od którego zyskuje pomoc i opiekę. W miarę jednak jak do

umysłu dziecka przenikają pojęcia, dotyczące form współżycia i wzajemnej wymiany usług pomiędzy ludźmi, gdy życie jego coraz bardziej jednoczy się z życiem innych ludzi, wówczas również rozszerzają się granice jego pierwotnej ojczyzny. Obejmuje ona wtedy już nie tylko rodzinne, lecz i szersze środowisko społeczne, wśród którego wzrasta dziecko, a więc wioskę, lub miasto, a następnie rozpowszechnia się na coraz większe kręgi terytorjalne, dostępne wyobraźni dziecka. Dopiero stopniowo, gdy dojdzie ono do pojęć o całości kraju ojczystego, jako pewnej jednostki terytorjalnej, odrębnej od innych krajów, gdy się dowie o jedności języka, kultury, obyczajów, o wspólności praw i obowiązków obywateli, wówczas uczucie patrjotyczne zyskuje podkład pojęciowy, na którem może się rozwijać coraz szerzej. Gdy dziecko potem dowiaduje się o przeszłości narodu, o wszystkich trudach i wysiłkach poprzednich pokoleń, wówczas pojęcie ojczyzny i uczucia patrjotyczne potęgują się coraz bardziej. Kiedy szkoła wskazuje również na stan współczesny rodzinnego kraju, zaczyna ono coraz lepiej pojmować, jakie stosunki łączą jego mieszkańców, jakim sposobem zachodzi wzajemna wymiana usług, jaką drogą doszedł on do swego stopnia cywilizacji. Wtedy dopiero ojczyzna ukazuje się młodzieńcowi jako rozległy solidarny związek, obejmujący przeszłość, teraźniejszość i mający przed sobą wspólną przyszłość.

Systematyczne kształcenie uczuć patrjotycznych winno polegać na wzmacnianiu i rozszerzaniu tych czynników świadomości ludzkiej, z których bierze początek miłość ojczyzny.

Przedewszystkiem więc wszelkie naturalne warunki bytu narodowego winny być dokładnie poznane i stać się przedmiotem poważnych studjów na wszystkich stopniach wykształcenia.

„Człowiek wzmoże w sobie miłość, pisze Libelt[1]), do całej ziemi ojczystej, gdy tę ziemię pozna na wszystkie strony, wzdłuż i wszerz ją przebieży, wszystkie malowane obrazy natury z niej zdejmie i w wyobraźni i pamięci swojej wiernie zachowa; — gdy się napije pełnemi piersiami ojczystego powietrza, z różnej jego krynicy — i tam, gdzie szumią puszcze czarne, i tam, gdzie porohami woda sina się rozbija, i gdzie szerokie łany złotem kłosiem powiewają, i tam, na turniach gór ojczystych, strażnicach odwiecznych jego ziemicy".

Nie tylko jednak zjawiska natury, lecz również najbardziej charakterystyczne cechy kultury narodowej winny być podłożem

[1]) loc. cit. str. 30.

wykształcenia patrjotycznego. Bezpośrednim wytworem warunków przyrodzonych każdego kraju jest lud wiejski. A przeto dokładne i gruntowne poznanie jego życia, obyczajów, gwary, zdobnictwa i wszelkich cech etnograficznych jest zarazem rozszerzeniem i pogłębieniem znajomości kraju ojczystego. Na Zachodzie nawet szkoły elementarne uwzględniają materjał etnograficzny. Dzieci uczą się naprzykład pieśni ludowych, poezyj, baśni i legend.

Jeszcze większe zadania pod tym względem ma do spełnienia szkoła średnia, której uczniowie winni się zapoznać ze sposobem życia włościan, ich zajęciami, obyczajami, mową, wierzeniami i pojęciami, przejawami sztuki, warunkami bytu zewnętrznego — a więc opisem siedzib, odzieży, sprzętów domowych, narzędzi pracy, właściwościami psychicznemi, objawiającemi się w mowie, wyobrażeniach religijnych, obrzędach i różnych zwyczajach, jak naprzykład: dożynki, okrężne, sobótki i t. p.

Do ludoznawstwa winny być przytem wprowadzone ćwiczenia praktyczne, polegające na umiejętnem robieniu spostrzeżeń etnograficznych. Tylko tą drogą możnaby osiągnąć głębsze wniknięcie w życie ludu wiejskiego i umiłowanie najbardziej samorodnych pierwiastków kultury narodowej. Jest to zadanie o wiele ważniejsze niż wchłonięcie najszczytniejszych objawów obcej cywilizacji. Są to bowiem źródła, z których biorą początek wszystkie siły twórcze narodu, jego genjusz życiowy.

Drugim czynnikiem kształcenia uczuć patrjotycznych winien być język, to przyrodzone narzędzie człowieka, służące do wyrażania wewnętrznych stanów psychicznych. Dążąc do wszczepienia umiłowania języka ojczystego, wychowanie winno oprzeć naukę jego na pierwiastku historycznym. W epokach rozkwitu kultury narodowej przejawia się wielka piękność języka, z którą winny się zapoznawać wszystkie pokolenia i tym sposobem wdrażać się do trybu i sposobów wyrażania myśli na modłę wielkich przodków.

Poznając formy starodawne oraz ich ewolucję, przejawiającą stopniowe przejście od pierwotnych sposobów wyrażania myśli aż do nowoczesnych piękności języka literackiego, człowiek wnika we wszystkie jego cechy istotne oraz poznaje charakter mowy ojczystej o wiele głębiej, niż kiedy jest tylko obznajmiony z jej formami współczesnemi. Wprowadzenie do nauki języka pierwiastka ludoznawczego daje możność poznać mowę ojczystą w jej pierwotnej prostocie, sile i świeżości, w jej formach nieskażonych wpływami obcemi, pozwala wzbogacić ją zasobem wyrażeń swoj-

skich, nieużywanych w języku piśmiennym, a tak niezmiernie ważnych do uchronienia języka ojczystego od wszelkich wpływów cudzoziemskich.

Kształcenie uczuć patrjotycznych winno następnie być oparte na wszczepieniu głębszej znajomości dziejów ojczystych, a zwłaszcza — na prawdziwem i szczerem odczuciu przeszłości narodowej. Należy przytem zaznaczyć, iż głębsze wychowawcze znaczenie może mieć metoda nauczania, oparta na przedstawieniu rzeczywistej prawdy, która najsilniej zdolna jest wstrząsnąć duszą człowieka. Wszelka tendencja wzbudza nieufność i nie przenika do duszy dziecka. Wykład historji ojczystej winien, oczywiście, zawierać pierwiastek krytycyzmu, nie może jednak polegać na jednostronnem oświetlaniu przeszłości narodu ze stanowiska grzechów i błędów przeszłości. Nadmiar krytycyzmu bowiem mrozi uczucia i odbiera wiarę w genjusz narodu.

Odsłaniając wady poprzednich pokoleń, jednocześnie trzeba również otwierać oczy na niepożyte siły narodu, co umiały przetrwać czasy najgorsze i zdobyć się w chwilach najcięższych na wielkie podniesienie uczuć patrjotycznych i wytężoną działalność na różnych polach.

Przesuwając obrazy wyższych cnót obywatelskich w kraju i szczytne przejawy życia narodowego, rozbudzamy w młodych duszach głęboką wiarę w siły narodu, jego rozum patrjotyczny i niewygasłe ogniska miłości ojczyzny. Idąc tą samą drogą w nauce dziejów literatury i sztuki ojczystej, należy wprowadzać do świadomości młodych pokoleń natchnienia wielkich artystów i pisarzy, oraz myśli górne mędrców narodu, tak aby przeżyły one te same procesy wewnętrzne, które wyłoniły się z umysłów najgodniejszych i najbardziej twórczych jednostek w narodzie. Tym sposobem, wstępując w obcowanie z duchami przodków, przeżyją te pokolenia w skróceniu wszystko to, co naród przebył, odczuł i przemyślał w ciągu swoich dziejów.

Nie należy przeto literatury traktować jeno jako przedmiotu studjów estetycznych, lecz z dziejów jej wysnuć wątek do wychowania patrjotycznego przez wskazanie jak kształtował się ideał obywatela kraju w twórczości i wyobraźni największych pisarzy. Poznanie dawnych dziejów i literatury ojczystej nie powinno się łączyć z oderwaniem umysłów od spraw teraźniejszości i zadań praktycznych, sięgających w przyszłość życia narodowego.

Żywy udział zarówno umysłu jak i serca w pracach i wysiłkach ojczyzny, która buduje teraźniejszość i przyszłość, jest wa-

runkiem niezbędnym, aby patrjotyzm nie tylko poprzestawał na rozmyślaniu o przeszłości narodowej i przeżywaniu uczuć retrospektywnych, lecz przedzierzgał się w zdolność do wysiłku czynnego dla dobra kraju. A przeto niezbędnym czynnikiem wykształcenia każdego obywatela jest nauka o stanie współczesnym jego ojczyzny. Wówczas jedynie wszystko, co wielkie i mądre w przeszłości narodowej, będzie mogło się stać zarodem nowych poczynań, wszystko zaś, co małe i błędne, będzie zrozumiane jako zło, którego należy unikać, i tym sposobem zostanie wzmocnione doświadczenie życiowo-historyczne. Wtedy również pokolenia żyjące będą zespolone z krajem ojczystym zarówno dawnemi dziejami narodu jak i jego przyszłością, wszystkiem, co je poprzedziło i tem, co ma dopiero nadejść, „nieruchomością grobów i kołysaniem się kolebek“ [1]).

Kształcąc uczucia patrjotyczne, wychowanie winno wskazywać szerokie widnokręgi życia narodowego na tle istnienia całej ludzkości. Każdy naród spełnia pod tym względem pewną rolę, która tworzy jego posłannictwo dziejowe. Im więcej wyłoni on z własnej cywilizacji cech samorodnych i oryginalnych, płynących z twórczych zdolności jego genjuszu, tem więcej dorobku kulturalnego wniesie on do życia całej ludzkości, której zdobycze staną się również jego udziałem.

Szczepiąc uczucia łączności celów i dążeń wszystkich narodów do podniesienia kultury duchowej i materjalnej, wychowanie winno nie tylko pouczać o powszechnej miłości wszystkich ludzi, lecz ciągle dawać przykłady konkretne z otaczającego życia, wskazując na związek w pracy około dobra powszechnego. Patrząc na każdy niemal przedmiot codziennego użytku, można uwydatnić, ile wysiłków, zabiegów, ile pomysłowości ludzi różnych czasów i narodowości przyczyniło się do ich powstania. Sięgając zaś do wyższych tworów ducha ludzkiego, do arcydzieł nauki, sztuki, do najwyższych przejawów etyki, jeszcze silniej można uwydatnić wielką pracę twórczą rozmaitych ras i narodów nad ich powstaniem. A gdy te dobrodziejstwa obecnej cywilizacji zespolimy z perspektywą przyszłego rozwoju narodów, jako jednostek politycznych, dążących już nie do wzajemnego zniszczenia i podbicia, lecz zgodnego współżycia i współdziałania, wówczas patrjotyzm nabierze cech kulturalnych i wykwitnie na szerokiem podłożu uczuć ogólno-ludzkich.

---

[1]) Jaurès.

ROZDZIAŁ V.

UCZUCIA INTELEKTUALNE.

§ 1. Pogląd ogólny.

Nazwą uczuć intelektualnych oznaczamy te stany psychiczne przykre lub przyjemne, które towarzyszą procesom poznania. Obejmują one szeroki zakres zjawisk życia duchowego, poczynając od prostej ciekawości, kończąc świadomością rozkoszy, których doznaje badacz i mędrzec, dociekając prawdy naukowej. Charakterystyczną cechą uczuć intelektualnych jest to, iż zwykle objawiają się one jako nastrój, czyli stan duchowy, nacechowany spokojem, równością i trwaniem w przeciągu mniej lub więcej długiego czasu. Nie wyłącza to jednak, iż uczucie intelektualne może czasem przejawiać się w formie gwałtownego afektu, jako silna radość lub rozpacz. Pewien chemik, odkrywszy potas, począł jak dziecko tańczyć z radości po laboratorjum. Nierzadkie są wypadki skrajnej rozpaczy z powodu zawodów, doznanych w życiu umysłowem.

Zabarwienie uczucia intelektualnego zależy przedewszystkiem od ogólnych warunków, wśród których powstaje rozkosz lub ból. Ważną rolę odgrywa pod tym względem stosunek wysiłku umysłowego do posiadanej energji nerwowej w tym kierunku. Wszelka praca umysłowa, przewyższająca zakres sił intelektualnych, jest przykra, natomiast odpowiadająca im sprawia przyjemność. Dlatego też dla umysłowości słabych większa praca myśli, wybiegająca poza zakres ich uzdolnień, jest niemiła, czasem wprost nieznośna. Natomiast istnieją jednostki z takim zasobem energji myślowej, iż praca umysłowa sprawia im nieustanną przyjemność i w nabywaniu wiedzy są nienasyceni nieraz do końca życia. Jeżeli jednak dojdą do przepracowania i poczną wydatkować energję nerwową w stopniu, przewyższającym jej naturalne odnawianie się, to również będą doświadczać znużenia i uczucia przykrego, połączonego z wyczerpaniem.

Słowem, umiarkowane wydatkowanie energji nerwowej, proporcjonalne siłom, staje się tu, jak w każdym procesie duchowym, źródłem przyjemności, nieumiarkowane zaś — źródłem przykrości.

Uczucie intelektualne, jak wszystkie inne, przechodzi w ciągu swego trwania pewne stadja, począwszy od przyjemności, której się doznaje z chwilą, gdy bodziec umysłowy zaczyna działać, idąc

dalej w kierunku coraz większego natężenia w miarę, jak siła bodźca zaczyna wzrastać, energja nerwowa zaś w całej pełni się wyładowuje, przechodząc następnie do coraz większego obojętnienia w miarę, jak ta energja się wyczerpuje, kończąc wreszcie stanem przykrości, który towarzyszy wszelkiemu znużeniu. Poza tą granicą, gdzie praca umysłowa staje się obojętną, wszelkie dalsze jej trwanie i wszelki przyrost bodźca w postaci potęgującej się trudności sprawia nam uczucie coraz bardziej nieprzyjemne. Rozumie się, u różnych osób te stadja są rozmaicie długie: u jednych próg obojętności i przykrości zaczyna się bliżej, u innych jest on dalszy od kulminacyjnego punktu rozkoszy umysłowej.

Przykre uczucie powstaje nie tylko pod wpływem zbyt długotrwałej pracy umysłowej, lecz również zbyt trudnej, wymagającej wysiłku, przewyższającego stopień uzdolnienia i przygotowania danego intelektu.

Drogą systematycznego ćwiczenia się, przez wprawę, można dojść do umiejętności wykonywania coraz bardziej zawiłych zadań umysłowych i to, co przy pierwszych próbach pokonania trudności było nieznośną męką, może się stać źródłem największych rozkoszy. Wówczas zbyt łatwe i proste zadanie umysłowe staje się nawet nieprzyjemnem.

Nagromadzenie pewnego zasobu energji nerwowej w kierunku pracy umysłowej i niemożność wydatkowania jej również bywa połączona z uczuciem bardzo przykrem.

Wśród umysłów czynnych, łaknących wiedzy, niezaspokojenie tego rodzaju głodu bywa źródłem bardzo intensywnych cierpień, nadających ton uczuciowy, ujemny całemu życiu duchowemu. Zadowolenie zaś w takich razach pragnienia wiedzy staje się źródłem rozkoszy, przewyższającej swem natężeniem wszelkie inne rodzaje przyjemności. Różnice indywidualne pomiędzy ludźmi pod tym względem są olbrzymie.

Uboga i słaba umysłowość jednych zadowala się małemi wysiłkami myśli i powierzchowny pogląd na świat otaczający na każdą kwestję zaspokaja ich zupełnie.

Inni, obdarzeni głębszym umysłem, czują nieprzepartą chęć zgłębienia każdego zagadnienia, poznania go do gruntu i nie żałują trudu, aby tego celu dopiąć.

Zabarwienie uczucia intelektualnego zależy również od jakości i postaci bodźca. Wszystko, co się przedstawia w życiu umysłowem jako logiczne, jasne i zrozumiałe — sprawia przyjemność, wszystko zaś, co jest chaotyczne, bezładne w układzie,

co razi niezrozumiałością i nielogicznością rozumowania — powoduje przykrość. Dlatego też czytanie utworów o układzie przejrzystym, w których fakty poszczególne są zgrupowane według pewnego planu, a jedna myśl wypływa z drugiej jako wynik konsekwentny poprzednich założeń, sprawia nam przyjemność.

Przeciwnie, bardzo niemiła dla nas bywa lektura utworów, odznaczających się brakiem związku pomiędzy szczegółami, oraz nieporządkiem wewnętrznym w układzie treści.

W życiu umysłowem, jak i w innych sferach życia psychicznego, działa prawo kontrastu i nowości. Dlatego też wszelka zmiana i urozmaicenie pracy myśli po dłuższem wytężeniu jej w jednym kierunku sprawia przyjemność. Jednostajność zaś, przeciwnie, nuży.

Z wielką ochotą zwykle przystępujemy do lektury poważnej po dłuższem czytaniu lekkiej powieści i odwrotnie.

Zbyt długa rozmowa towarzyska o powierzchownym poziomie męczy i człowiek, nasycony nią, z przyjemnością zwraca się do poważnej dyskusji naukowej lub społecznej. Wynika to z samej istoty budowy naszego aparatu psychicznego, który, będąc czynnym przez pewien czas jednostronnie w pewnym kierunku, dochodzi do wyczerpania i wówczas chętnie zwraca się do działalności narządów wypoczętych. Aczkolwiek w pracy umysłowej właściwie zawsze funkcjonuje jeden i ten sam narząd, to jednak materjał szczegółowy myśli, który bywa przytem zużytkowany, może należeć do rozmaitych kategoryj życia umysłowego i być zlokalizowanym w różnych ośrodkach centralnego systemu nerwowego.

Działanie prawa nowości w życiu umysłowem uwydatnia się tem, iż każda myśl, przedstawiająca pewną odrębność od dotychczasowego zakresu poznania, budzi interes, zwłaszcza jeżeli się łączy z zasobem nabytych wiadomości.

Wszystko, co dłuższy czas przebywa w naszej świadomości — powszednieje i obojętnieje. Najciekawsza, najbardziej uderzająca myśl zatraca siłę, przyciągającą naszą uwagę, jeżeli zbyt często się powtarza. Natomiast myśl nowa, świeża, oryginalna, olśniewa nas nieraz jak promienie słońca, całkowicie pochłaniając naszą uwagę. Jednocześnie zjawia się uczucie wielkiej przyjemności, o ile możemy zaspokoić silne zainteresowanie.

Oczywiście, wszelkie nowe pierwiastki w trybie myślenia o tyle budzą interes i zadowolenie, o ile umysł nie jest zbyt znałogowany i o ile posiada pewien zasób energji nerwowej, zdolnej

do nowych wyładowań, którym towarzyszy przyjemność. W razie przeciwnym wszelki nowy pogląd, odrębny od utartej kolei myślenia, bywa witany niechętnie, gdyż sprawia przykrość. Dzieje się to zwłaszcza w wieku starszym, kiedy człowiek przeciętny staje się rutynistą, przyzwyczajonym do wypracowanego latami kierunku i sposobu myślenia, wszelka zaś nowość wymaga od niego wysiłku nerwowego, na który go nie stać. W tem zwykle tkwi źródło upartego konserwatyzmu zrzędnej starości, która chwali zawsze dawne czasy, natomiast potępia nowe.

Należy zaznaczyć, iż czynnik nowości w życiu umysłowem wówczas tylko sprawić może przyjemność, gdy on w pewien sposób zespala się i tworzy ciągłość w jednolitym procesie życia umysłowego.

Przeciwnie, gdy jakaś idea, wrażenie lub wyobrażenie przerywają nam tę ciągłość i przedostając się niespodzianie do świadomości, powodują rozprzężenie pewnych szeregów logicznych, wówczas powstaje przykrość. Następuje wówczas roztargnienie, niemożność skupienia uwagi w celu wyodrębnienia pewnej myśli i ześrodkowania na niej świadomości, co sprawia uczucie niemiłe, podobne do tego, jakbyśmy byli popychani z dwóch stron, nie mogąc iść drogą właściwą.

Wreszcie na zabarwienie uczucia intelektualnego wpływa zgodność lub sprzeczność logiczna elementów myślenia. Jeżeli dwie lub kilka myśli tworzą harmonję, jako przesłanki, zbiegające się w jednym wniosku, wówczas ta zgodność ich jest powodem przyjemności, powstającej pod wpływem rozszerzania się naszego zakresu poznania. Przeciwnie, jeżeli w ciągu rozumowania powstaje sprzeczność i zatarg pomiędzy elementami myślenia, wówczas ten wewnętrzny zatarg połączony bywa z uczuciem przykrem.

Gdy naprzykład napotykamy twierdzenia, nie mogące się pogodzić ze znanemi nam faktami, albo też wzajemnie sprzeczne między sobą, wówczas doznajemy uczucia pewnego rozprzężenia jedności myśli, które jest mniej lub bardziej nieprzyjemne.

Przeciwnie, procesy umysłowe, polegające na jednoczeniu poszczególnych myśli i wzajemnem wspieraniu się składowych elementów, rozróżnianych w naszej świadomości jako oddzielne, sprawiają wielką rozkosz, będącą przeciwstawieniem przykrości wszelkiego w tym kierunku rozdźwięku.

§ 2. Podział i przejawy uczuć intelektualnych.

Uczucia intelektualne można przedewszystkiem podzielić na dynamiczne i statyczne. Podział ten oparty jest na formie, w której się one objawiają i momencie, w którym powstają.

Pierwsza forma, dynamiczna, przejawia się jako zadowolenie, którego doznaje człowiek, dążąc do zaspokojenia popędów umysłowych, kiedy czynione w tym celu usiłowania sprawiają mu przyjemność. Wydatkowanie wówczas energji umysłowej odpowiada potrzebom organizacji psychicznej i dlatego sprawia rozkosz.

Druga forma, statyczna, zjawia się po wykryciu lub poznaniu poszukiwanej prawdy, przyczem, jak mówi Ribot [1]), uczucie to jest zbliżone do świadomości własnej siły i potęgi.

Uczucia intelektualne przechodzą różne stadja rozwoju, począwszy od najprostszych objawów, właściwych dzieciom, kończąc na skomplikowanej uczuciowości badacza naukowego. Uczucie to, zdaniem wyżej wzmiankowanego pisarza, zaczyna się od zdumienia wobec jakiegoś nowego, nieznanego faktu, które objawia się już po dwudziestu tygodniach życia.

Charakterystyczną cechą fizjologiczną tego stanu psychicznego jest bezwład ruchów, bicie serca i oddech przyśpieszony. Trwa ono zwykle krótko. Następuje potem drugi moment — mianowicie zdziwienia, bardziej trwały niż poprzedni, w którym uwaga już jest skupiona w jednym kierunku. Fizjologicznie stan ten objawia się w pewnej postawie, charakteryzującej ciekawość, przyczem wewnętrzny niepokój z powodu niezrozumiałego zjawiska wyraża się nieraz głębokim oddechem, a potem westchnieniem.

Wreszcie następuje trzeci okres — rozważania, które polega na porównywaniu danego zjawiska z poprzednio poznanemi i usiłowaniu tym sposobem jego wyjaśnienia.

Uczucia intelektualne można następnie podzielić na utylitarne i naukowe, zależnie od tego, czy powstają na gruncie życia praktycznego, czy też teoretycznego. Biorąc rzecz genetycznie — pierwsza kategorja ma charakter pierwotny, druga zaś — pochodny.

Istotę ludzką w ciągu jej rozwoju zawsze interesowało najpierw to wszystko, co dotyczyło jej istnienia.

---

[1]) „Psychologja uczuć", przekład z II. wyd. Franc. Okuszki str. 428.

Zarówno dziki, dziecko, jak i każdy człowiek, pozostający na niższym szczeblu umysłowości, usiłuje prawie wyłącznie poznać to, co jest związane z jego istnieniem i najważniejszemi stronami bytu fizycznego. O jakichkolwiek interesach poznawczych w szerszem tego słowa znaczeniu nie może być wówczas mowy.

Dopiero po zabezpieczeniu warunków egzystencji poczyna się w nim rozwijać pragnienie poznania bez jakichkolwiek widoków praktycznych, które zczasem przeradza się w cały kompleks uczuć naukowych wielce złożonych. To przejście od wiedzy utylitarno-praktycznej do teoretyczno-poznawczej jest stopniowe. Wogóle dążenia czysto intelektualne mogły się zjawić dopiero wówczas, kiedy walka o byt przybrała mniej ostry charakter i wskutek tego człowiek, czując się zabezpieczonym, mógł się oddać pracy teoretycznej.

Zarodek czysto spekulacyjnego myślenia i uczuwania zjawia się w formie podziwu wobec rzeczy nowych, z czego potem rodzi się pragnienie dalszego poznania przyczyn tych zjawisk. Gdy pod wpływem tej chęci wyjaśnienia sobie niezrozumiałych zagadnień powstaje usiłowanie i praca umysłu, dążąca do zadośćuczynienia tej wewnętrznej potrzebie, wówczas rozwija się prawdziwa miłość wiedzy dla niej samej, pozbawiona jakichkolwiek względów utylitarnych. Kiedy zaś człowiek zdobędzie już na tej drodze pewien zasób wiadomości i ciągle może je rozszerzać, wówczas dopiero otwiera się przed nim źródło najwyższego zadowolenia umysłowego. Prosta bowiem ciekawość przeradza się wtedy w chęć systematycznego dociekania i badania, wysiłek zaś umysłowy przybiera postać pracy planowej, połączonej często z bardzo silnemi uczuciami, powstającemi na tle pokonywania przeszkód i tego zadowolenia, które towarzyszy przejściu od przykrej nieświadomości do zrozumienia i poznania jakiejś prawdy lub zjawiska.

Jednostki, silnie pochłonięte zagadnieniami naukowemi, najczęściej dochodzą do wniosku, iż uczucia, powstające na tle miłości wiedzy, bardziej niż jakiekolwiek inne czynniki istnienia mogą sprzyjać do osiągnięcia pełni zadowolenia i życiowej szczęśliwości. Przedewszystkiem wszechstronny rozwój władz umysłowych, pojmowanie możliwie szerokiego zakresu zjawisk świata, wymiana uczuć z innymi na tem polu — wszystko to niezmiernie wzbogaca skalę i zakres naszych przeżyć, zabarwionych uczuciowo na sposób dodatni.

Człowiek myślący, a zwłaszcza poszukujący prawdy naukowej, znajduje źródło zadowolenia w takich czynnikach życia

i zjawiskach świata, które dla innych są całkiem obojętne i niedostrzegalne. Prócz tego wszelkie zdobycze umysłowe odczuwa on o wiele głębiej i silniej, gdyż związane one bywają z treścią bogatszą, zabarwioną w swych elementach składowych uczuciami intelektualnemi, których wynik ogólny wytwarza nieraz niesłychanie silną sumę zadowolenia.

Wzbogacenie życia umysłowego bywa również źródłem uczuć przykrych, których jednostka o niższej skali intelektu wcale nie doznaje.

Trudność docieczenia prawdy naukowej, niemożność zaspokojenia palącej żądzy poznania, rozczarowania, napotykane na drodze badań — wszystko to nieraz bywa przyczyną nie tylko cierpień, lecz nawet głębokiego pesymizmu, do którego dochodzą pracownicy umysłowi.

„Nie ulega żadnej wątpliwości, pisze John Stuart Mill [1]), że istota, której źródła rozkoszy są niższe, ma większe szanse zupełnego zaspokojenia swych życzeń, człowiek zaś wyższych upodobań będzie czuć zawsze, że szczęście, które może być jego udziałem, przy istniejącym na świecie układzie rzeczy nie może być zupełnem. Lecz znosi on wszelkie niedoskonałości, jeżeli tylko są one do zniesienia. Nie zazdrości tym, którzy nie czują tego, co on czuje, gdyż samo to czucie już jest przyjemnością".

Przyjemne stany świadomości, które powstają w związku z pracą umysłową nad zagadnieniami wiedzy, należą, zdaniem wielu myślicieli, do najtrwalszych, gdyż zasobu duchowego, który człowiek w sobie nosi, nikt mu odebrać nie może.

„Mędrzec jest wolny nawet w więzach i okowach", powiedział Buddha. „Blask i rozkosz, mówi Schopenhauer, odzwierciedlone w świadomości średniego głupca, będą bardzo ubogie w porównaniu ze świadomością Cervantes'a, kiedy w nędznem więzieniu pisał swego Don Kichota. Szczęście nasze zależy od tego, czem jesteśmy, a tylko los od tego, co mamy i jakie wobec innych zajmujemy stanowisko".

Żyjąc pełnią tych wyższych rozkoszy, jakie daje praca naukowa, niektórzy myśliciele, jak np. Boecjusz, Spinoza, Kant, pędzili istnienie prawie w ubóstwie, poprzestając na zaspokojeniu tylko najniezbędniejszych potrzeb, aby tylko dać możność zadowolenia swych dążeń do poznania prawdy. Nie tylko jednak ludzie wyjątkowo uzdolnieni do badań naukowych i posiadający

[1]) „On Utilitarianisme", wyd. XII z 1895 r. roz. I.

siły twórcze w tym kierunku, lecz nieraz jednostki o całkiem biernej umysłowości, ze szkodą wszystkich praktycznych wyników życia osobistego i społecznego oddają się dociekaniom teoretycznym, które czasem przybierają postać namiętności niczem niepohamowanej. Ribot przytacza przykład pewnego Węgra, który w Paryżu przeżył trzydzieści lat w ostatniej nędzy, zadowalając się nieustanną lekturą po 20 godzin na dobę. Oczywiście, tego rodzaju namiętność i żądza wiedzy wchodzi już w sferę patologicznych objawów uczucia intelektualnego, od których ono nie jest wolne i pod tym względem przedstawia nawet znaczną różnorodność.

Czysto chorobliwe stany intelektualnego uczucia wyrażają się, zdaniem Ribot'a [1]), po pierwsze w formie przesadnego powątpiewania, kiedy ono staje się stałem, chronicznem, wywołując gwałtowne wstrząśnienia i trwałe ślady w całej umysłowości. Stan ducha tego rodzaju charakteryzuje ciągły niepokój. Człowiek np. dwadzieścia razy z rzędu sprawdza, czy dobrze zamknął drzwi. Przesadne skrupuły sumienia, nieograniczone badanie siebie należą również do tego rodzaju uczuć. Następuje wówczas zupełny zanik poczucia rzeczywistości. Przyczyną tego rodzaju stanów jest osłabienie życia uczuciowego i woli, które nie są w możności zdobyć się na stanowczą decyzję.

Drugą formę chorobliwą uczucia intelektualnego przedstawia wprowadzenie mistycyzmu do nauki. „Naukowy mistycyzm, mówi Ribot, polega na tem, że zamiast prawidłowego sposobu postępowania kierujemy się intuicją, zgadywaniem, oczekujemy wszystkiego od wewnętrznego objawienia, od nadprzyrodzonego oświecenia"... Intuicja ma naturalnie wielkie znaczenie w pracy naukowej, odgrywa znaczną rolę przy odgadywaniu praw, ale wyczucie prawdy nie jest jeszcze jej udowodnieniem, po którem staje się dopiero ona prawdziwym dorobkiem naukowym.

§ 3. Kształcenie uczuć intelektualnych.

Uczucia intelektualne zjawiają się w bardzo wczesnym okresie życia ludzkiego, mianowicie w dzieciństwie, w którym to wieku człowiek już poczyna objawiać potrzebę wzruszeń i rozmaitości wrażeń. Oznaką tej wewnętrznej potrzeby jest ciekawość, która dla wychowawcy jest największą pomocą w pracy

[1]) „Psychologja uczuć" str. 431.

nad rozbudzaniem interesów umysłowych. Dzieci, nie przejawiające ciekawości, są zwykle bierne, nieuważne, nie umieją skupić swej świadomości na żadnej pracy umysłowej i należą zwykle do kategorji mało zdolnych. Umysł ciekawy szuka nieustannie materjału dla myśli, pisze Dewey [1]), podobnie jak zdrowe ciało szuka pożywienia. Będąc ciągle czynnym, umysł taki dąży do obserwacji doświadczenia, i wyprowadza wnioski.

Jakże się przejawia ciekawość u dziecka?

Przedewszystkiem w niezmiernej ruchliwości, szperaniu i szukaniu nowych wrażeń. Jest to wynikiem nadmiaru energji życiowej. W najwcześniejszym okresie życia pobudką do takiej ciekawości są wrażenia zmysłowe. Dziecko pod ich wpływem doszukuje się coraz to nowszych zjawisk. Oczywiście, praca myśli nie jest tu jeszcze ani planowa, ani systematyczna. Dopiero wraz z rozwojem mogą przyłączyć się ogólniejsze motywy, będące podstawą całego szeregu działań. Takim motywem może być naprzykład szukanie przyczynowości zjawisk, objawiające się w pytaniach dziecka: kto to zrobił, skąd się to a to wzięło i t. p. Z tych zarodków intelektualnej ciekawości może się rozwinąć pragnienie wiedzy i poznawania rozmaitych zagadnień naukowych.

Od kultury uczuć, upodobań zależy po jakiej linji posunie się ciekawość, czy np. zagadnień społecznych, czy dotyczących życia praktycznego, czy nawet pójdzie ono w kierunku plotek i błahostek życiowych. Nauczyciel i wychowawca winni właśnie dążyć do kultury uczuć, a zarazem podtrzymywać ciekawość, jeżeli ją chcą należycie rozwinąć i spożytkować.

Jedną z najważniejszych zalet myślenia jest głębokość. Kto przywykł sięgać do jądra każdej rzeczy, zastanawiać się nad jej istotnemi cechami, ten kształci zdolność głębszego myślenia i wyższe postacie uczucia intelektualnego. Należy przeto ciągle wyrabiać umiejętność odróżniania tego, co jest ważniejsze w treści danego przedmiotu od tego, co ma podrzędniejsze znaczenie, słowem, do należytego oceniania wartości. Niezdolni nauczyciele żądają wszystkiego w równej mierze: szczegółów trzeciorzędnych tak samo, jak i istoty rzeczy. Tacy właśnie zatracają w uczniach głębokość myślenia. Wówczas dziecko nie dokonywa pracy skupiania świadomości na cechach najważniejszych, lecz stara się odtworzyć całą treść w równej mierze.

[1]) p. John Dewey: „How we think“ roz. III § 1.

Nauczanie i praca wychowawcza wszelkiemi środkami winny pobudzać ciekawość dziecka, usuwać jednostajność pracy umysłowej, która nuży i zniechęca do nauki. Osiągnąć ten cel można, urozmaicając treść zajęć umysłowych, pobudzając do samodzielnego badania i wskazując doniosłość praktyczną lub teoretyczną poszczególnych zagadnień.

Dążąc do rozwoju uczuć intelektualnych, należy iść za porządkiem i kolejnością ich rozwoju. Niepodobna wymagać od dzieci żywego interesu dla oderwanych zagadnień naukowych. Zjawić się on może dopiero wówczas, gdy już zostaną ukształtowane wyższe pojęcia. A przeto najpierw należy skierowywać interes umysłowy dziecka na przedmioty konkretne świata zewnętrznego. Dlatego też metoda poglądowa, czyli deiktyczna, ma niezmiernie ważne znaczenie w nauce początkowej.

Świetnie rozumiał to Pestalozzi, który w dziele swem p. t. „Jak Gertruda uczy dzieci swoje“ pisze z głębokiem uczuciem mędrca i pedagoga: „Jak błogo będzie mi w grobie, jeśli uda mi się w nauczaniu ludowem złączyć ze sobą sztukę i naturę, które obecnie siłą rozerwane są od siebie... one nie tylko są rozłączone, ale źli ludzie poróżnili je nadto ze sobą. Książki początkowe muszą położyć i położą kres niedorzecznościom nauczania w naszem stuleciu. Trzeba, aby one zaczynały rzecz od najprostszych cząstek składowych poznania, wpajały głęboko w umysły dzieci główne formy wszelkich rzeczy, budziły wcześnie i wyraźnie świadomość stosunków liczby i miary, przystosowywały mowę dziecka do całego zakresu jego pojęć i wyobrażeń, stały się drabiną poznania w nauczaniu elementarnem. Wy budujecie zamki na lodzie i chwalicie się ideami rozumu i samodzielności, które istnieją tylko na papierze, a w rzeczywistości brak ich więcej w szkole, niż w warsztacie tkackim lub krawieckim. W żadnem rzemiośle nie liczy się tyle na pracę gęby, ile w nauczycielskim“.

Stopniowo, w miarę tworzenia się idej abstrakcyjnych w umyśle dziecka, można przejść do szerszych uogólnień i wskazywać coraz dalej sięgający związek przyczynowy pomiędzy zjawiskami. Wszelkie nowe fakty i uogólnienia winny być podawane w związku ze zjawiskami znanemi, każda bowiem nowość bezwzględna nie wzbudzi żywszego zainteresowania dziecka. Te nowe fakty, postrzeżenia i pojęcia winny się najpierw łączyć z najbliższemi warunkami życia dziecka, poczem dopiero można przechodzić stopniowo do dziedzin dalszych i bar-

dziej oddalonych od jego otoczenia bezpośredniego. Oczywiście, na wszystkich stopniach nauczania uczucia intelektualne ciekawości i zamiłowania do pracy umysłowej mogą się rozwinąć tylko wtedy, gdy materjał zostanie umiejętnie ułożony, gdy zostanie podany w formie interesującej oraz gdy osoba nauczająca sama będzie okazywać żywe przejęcie się i zainteresowanie względem tych zagadnień.

W sprawie bowiem kształcenia zdolności umysłowych olbrzymie znaczenie ma przykład starszych, a zwłaszcza nauczyciela. Naśladownictwo jest jedną z najpotężniejszych zdolności człowieka. A przeto jeżeli dziecko jest pod kierunkiem nieporządnie, nielogicznie, rozwlekle i t. d. myślącego i znudzonego pracą umysłową nauczyciela, to narażone jest na nabycie tych samych wad myślenia i odczuwania.

Słusznie zaznacza Dewey [1]), że zwykle nie postrzegamy własnych braków pod tym względem, owszem, naginamy nawet obce umysłowości do naszego trybu pojmowania i odczuwania. Stąd też płynie, iż nauczyciel rzadko należycie umie ocenić praktyczne zdolności dzieci, wywyższając ich teoretyczne umysłowe uzdolnienia. Typ psychiczny zawodowy, który się w nim wytwarza, skłania go bezwiednie do tego.

Nauczyciel, obdarzony choćby najsilniejszą indywidualnością, nie powinien narzucać swym uczniom ani swego sposobu myślenia, ani trybu rozumowania, pamiętając, że nie subjektywny, lecz czysto rzeczowy stosunek względem podawanej treści winien on wzbudzać w uczniu. W przeciwnym razie, zamiast zdolności twórczych, rozwija naśladownictwo, zamiast samodzielności — zależność. Tym sposobem szkoła staje się źródłem słabości myślenia zamiast jego mocy, a uczucia ciekawości wiedzy w tych warunkach wcale nie mogą się rozwinąć. Owszem, powstaje nieraz żywy wstręt względem tego wszystkiego, co tchnie dociekaniem naukowem, natomiast ciekawość zwraca się ku instynktom poziomym i przeradza się w chęć poznania rzeczy trywjalnych.

Gdy natomiast w dziecku zdolnem, inteligentnem szkoła rozbudzi ciekawość samorzutną, zwracającą się ku zagadnieniom wiedzy teoretycznej, wówczas włoży mu do duszy wielki skarb, z którego, jako z niewyczerpanego źródła, będzie ono czerpać najwyższe rozkosze i nad niemi spędzać najszczęśliwsze chwile

[1]) „How we think“ rozdz. IV § 2.

po wszystkie dni swego życia. „Od dawien dawna serce ludzkie czuje, mówi Sidney Smith [1]), iż nauka jest lepszą, niż wszelkie bogactwa... i zapewniam was, iż pod tchnieniem jej szczęśliwsze jest życie najprostszego robotnika od istnienia największego bogacza, o ile pozbawiony on jest wszystkich tych rozkoszy, które daje wiedza. Płomienie bowiem, które ona w duszy naszej wznieca, podobne są do tych świętych ogni, które Persowie rozpalają na swych górach i które, płonąc dniami i nocami, nigdy nie gasną".

ROZDZIAŁ VI.

UCZUCIA ESTETYCZNE.

§ 1. Pogląd ogólny.

Uczucia estetyczne, jako odrębne stany świadomości, związane z postrzeganiem piękna, powstają na wszystkich stopniach życia psychicznego, począwszy od wrażeń zmysłowych, skończywszy na zawiłych procesach umysłowych. Zależą one zarówno od pewnych właściwości przedmiotowych tych przyczyn, które je wywołują (np. jakości i siły dźwięku, rodzaju i stopnia natężenia barw i t. p.), jak i od pewnych właściwości podmiotowych tego osobnika, który ich doznaje (np. wrażliwości zmysłowej, zależnej od stopnia wydelikacenia, organów postrzegania i t. p.).

Na niższych szczeblach życia psychicznego, kiedy świadomość naszą wypełniają jedynie bodźce świata zewnętrznego, napotykamy prostsze formy uczucia estetycznego, związane z działalnością naszych zmysłów.

Najważniejszą rolę pod tym względem odgrywają dwa zmysły, mianowicie wzrok i słuch, których działalność dlatego bywa połączona z uczuciami estetycznemi, gdyż zmysły te ze swej istoty dają największe pole do odczuwania przyjemnych lub przykrych bodźców świata zewnętrznego i nie są przytem tak ściśle złączone ze stanami organicznemi, co funkcje niższych zmysłów, jak np. smaku lub powonienia. Nie tylko pojedyńcze

[1]) „The Pleasures of Knowledge".

elementy wrażeń, jak ton lub barwa, lecz również ich zespoły powodują powstanie uczuć estetycznych.

Tak naprzykład zestawienie kilku kolorów (np. fioletowego z żółtym) albo kilku dźwięków, tworzących melodyjne następstwo tonów, mogą spowodować uczucie estetyczne. Przyjemne są zwykle te wrażenia zmysłowe, w których zespoły elementów składowych występują harmonijnie, rytmicznie i w pewnej proporcji [1]). Harmonja polega na zgodnej koordynacji poszczególnych pierwiastków, powstających jednocześnie w naszej świadomości.

Rytmiczność zależy od porządku, w jakim występują poszczególne wrażenia po sobie w określonych odstępach czasu. Wreszcie proporcja zaznacza się w pewnem ustosunkowaniu części składowych względem całości.

Ogólną zasadą przytem jest to, aby większa część była w takim stosunku względem mniejszej, jak całość względem większej.

Harmonja, rytmiczność i proporcjonalność mogą powstawać jedynie na tle mnogości i różnorodności wrażeń zmysłowych. Różnorodność jednak sama przez się nie sprawia jeszcze przyjemności; przeciwnie, gdy jest ona chaotyczna — powoduje nawet przykrość. Mnogość sama również może być nieprzyjemna, gdy naprzykład wskutek swej jednostajności nuży i nudzi. Jedynie prawidłowość i porządek, występujące wśród różnorodnych wrażeń zmysłowych, wywołują przyjemność estetyczną.

Należy zaznaczyć, iż na elementarnym stopniu przyjemność występuje nie wskutek analizy zjawisk ze strony ich harmonijności, rytmiczności lub proporcjonalności, lecz przychodzi bezwiednie, narzuca się siłą samego faktu postrzegania zmysłowego. Dlatego też przyjemność estetyczna nosi tu czysto subjektywny, indywidualny charakter. A przeto już na tym stopniu estetycznego odczuwania koncepcja piękna jest niezmiernie względna i głównie zależy od podmiotowych właściwości danego osobnika. W miarę tego jak się dany osobnik rozwija i kształci, pojęcia piękna się zmieniają.

Jaskrawe barwy i ostre tony sprawiają przyjemność dzieciom oraz ludziom mało kulturalnym, co znajduje nawet odbicie w sztuce ludów pierwotnych, natomiast na wyższych stopniach cywilizacji, gdy wrażliwość zmysłowa delikatnieje, znika upodobanie do tego rodzaju bodźców zmysłowych, natomiast zjawia

[1]) p. Jodl: loc. cit. Rozdz. VI ustęp 2

się wyrafinowany smak względem barw niezbyt jaskrawych oraz tonów delikatnych i nienadto ostrych kontrastów.

Wyższe kategorje uczuć estetycznych powstają w związku z czynnością wyobraźni. Funkcja kojarzenia odgrywa tu przytem bardzo ważną rolę. Artysta, tworząc dzieło sztuki, kojarzy rozmaite elementy swej wyobraźni tak, iż w tym zespole wywołują one wrażenie piękna.

Ten, kto zapoznaje się z dziełem artysty, kojarzy wrażenia, myśli i wzruszenia, bezpośrednio doznane z zasobem własnych przeżyć i doświadczeń, wskutek czego wyższe uczucia estetyczne nabierają bardziej subjektywnego charakteru i zabarwienia, niż elementarne.

Przypatrując się harmonijnym kształtom świątyni, człowiek niewierzący będzie podziwiał jedynie formę, natomiast pobożny będzie doznawał całego splotu uczuć, związanych z nastrojem religijnym. Zależnie od całokształtu struktury duchowej człowieka jeden i ten sam czynnik może wzbudzić uczucia estetyczne uboższe lub bogatsze.

Jeżeli umysł nasz jest wykształcony, wyobraźnia płomienna, wówczas będziemy wyczuwać piękno takich objawów, które dla umysłu ospałego i chłodnego będą całkiem obojętne.

Niedarmo mówi Spinoza, że „wszystko jest piękne lub brzydkie, ładne lub szpetne tylko w stosunku do mej wyobraźni".

Piękno objawia się w naturze, w sztuce i w myślach. Najbardziej powszechne jest wyczuwanie piękna w naturze. Rzadko napotykamy ludzi, którzy pozostają obojętni na widok pięknego krajobrazu. Nie wszyscy są jednak w równym stopniu pod tym względem wrażliwi. Ten sam widok jednego porusza do głębi i wprowadza go w zachwyt, drugi zaś doznaje zaledwie nikłego wrażenia przyjemności.

Jednostki bardzo wysubtelnione pod tym względem doznają głębokich wzruszeń estetycznych pod wpływem bodźców dla przeciętnego człowieka całkiem obojętnych: prosta chałupa chłopska, otoczona płotem, o niewymyślnej konstrukcji cieśli wiejskiego, układ konarów drzew przydrożnych, różnobarwne, zależnie od pory dnia, oświetlenie pól i łąk — wszystko to może być podnietą bardzo silnych uczuć estetycznych.

Do podziwiania tego piękna, objawiającego się w naturze, nie potrzeba fantastycznych i niezwykłych widoków. Istnieje ono w najprostszym układzie drzew, w łanach zboża i w kwiecistych łąkach. Nawet świeżo zorane pole bywało nieraz przedmiotem

zachwytów i natchnień dla największych artystów. Trzeba tylko umieć patrzeć i chcieć zrozumieć naturę. Człowiek, który potrafi wzbudzić w sobie tę wrażliwość, wzbogaca swe życie o niesłychaną liczbę wrażeń czystych, podniosłych i rozkosznych.

Drugiem źródłem uczuć estetycznych jest sztuka. Poczucie piękna w najwyższych objawach sztuki wymaga wielkiej kultury umysłu i uczuć, a przeto bardzo niewiele osobników prawdziwie potrafi rozkoszować się wyższemi przejawami artyzmu. Dzieło sztuki jest odtworzeniem w formie, dostępnej naszym zmysłom, ideału piękna, który tkwi w duszy artysty. Gdy podziwiamy arcydzieła malarstwa, rzeźby, architektury, muzyki lub poezji, wchodzimy w styczność z duszą artysty. Im doskonalsza jest jego organizacja duchowa, im większy posiada on dar odtwarzania swych stanów wewnętrznych, tem silniej porusza nasze uczucia, tem głębiej sięga do naszej świadomości i każe najszlachetniejszym strunom ducha dźwięczeć wraz z sobą. Każdy artysta w mniejszym lub większym stopniu jest wyrazicielem dążeń do ideału piękna swego społeczeństwa i swej epoki, których aspiracjom estetycznym daje wyraz i treść w dziele sztuki. Twórcy niepodobna oddzielić od tła społecznego, na którem wyrósł. A przeto, aby zrozumieć dzieło sztuki, konieczną rzeczą jest zapoznać się z duchem tego czasu, w którym artysta je tworzył, i z życiem tego społeczeństwa, do którego on należał.

„Jak istnieje temperatura fizyczna, pisze Hipolit Taine [1]), która przez swoje zmiany powoduje zjawienie się takiego lub innego gatunku roślin, tak również istnieje temperatura moralna, która wskutek swoich zmian powoduje zjawienie się takiego lub owego gatunki sztuki. Wytwory zarówno umysłu ludzkiego, jak i natury żywej, tłumaczyć można tylko zapomocą ich otoczenia".

W duszy bowiem artysty odtwarza się to wszystko, co naród ukochał, do czego tęskni i dąży. Jeżeli w społeczeństwie nurtują silne twórcze prądy, wówczas ono wydaje ze swego łona artystów, którzy, nie naśladując obcych wzorów, usiłują z własnych sił wysnuć wątek dla swych dzieł. Sztuka wówczas nabiera cech oryginalnych, opartych na twórczym, a nie naśladowniczym procesie duchowym artysty. Uczucia estetyczne nabierają wtedy największej potęgi i mocy.

Przeciwnie, skoro sztuka zboczy z tej drogi i usiłuje naśladować obce, choćby najpiękniejsze wzory, wówczas zatraca

[1]) H. Taine: „Filozofja sztuki" t. I. str. 6.

całą energję tworzenia i na miejsce silnego uczucia zjawia się marzycielstwo i mdły sentymentalizm.

A przeto, gdy poczucie piękna w narodzie znajduje wyraz i ujście jedynie w procesach odtwórczych, kontemplacyjnych i naśladowniczych, to może się stać szkodliwym czynnikiem życia społecznego, bo jest przyczyną biernego chłonięcia obcych pierwiastków kulturalnych oraz jest powodem bezwładu duchowego, który w ostatecznym wyniku narodowi szkodzi, uzależniając go pod względem cywilizacji od innych, bardziej twórczych na tem polu narodów.

„Stąd wniosek, mówi Taine [1]), iż trzeba mieć oczy stale zwrócone na naturę, aby ją naśladować możliwie zbliska i że sztuka cała polega na dokładnem i zupełnem naśladowaniu. Ale dokładna kopja, np. fotografja, nie jest ideałem. Otóż sztuka winna się wyłaniać z natury. Ona musi odtwarzać tylko stosunek (np. proporcje co do wielkości składowych czynników) oraz wzajemną zależność części. Te stosunki mogą być przeinaczane w celu, aby w nich uwydatnić cechę istotną.

Zadaniem więc dzieła sztuki jest, jak mówi Taine, „ujawnić jakąś cechę istotną lub wydatną, a więc jakąś ideę ważną, jaśniej i dokładniej niż się ona w przedmiotach rzeczywistych wyrażała“ [2]).

Jeżeli wskutek naśladownictwa maleje i karłowacieje myśl twórcy, to nieuchronnym skutkiem bywa również zmniejszenie się polotu estetycznego wśród społeczeństwa, które, mając artystów, dążących do naśladownictwa, nie może karmić swych uczuć dziełami, będącemi wykwitem własnej cywilizacji. Stąd wynikają poważne szkody nie tylko w dziedzinie kultury estetycznej, lecz również innych dziedzin życia, sztuka bowiem przenika wszystkie sfery twórczości ludzkiej i pobudza je do rozwoju. Pod tchnieniem ideału piękna pracuje rzemieślnik, wyrabiając przedmioty użytku codziennego, pod hasłem tem tworzy również wzory rysownik fabryki, architekt, budujący dom i myśliciel, układający zawiłą konstrukcję myśli naukowej. Słowem, wszyscy pracownicy w każdym zawodzie tworzą pod wpływem uczuć estetycznych. Jeżeli przeto one nie wyłaniają się z genjuszu narodowego, lecz kopjują obce wzory, wówczas kultura danego społeczeństwa narażona jest na niepowetowane straty. Zwłaszcza, jeżeli sztuka ma ścisły związek z życiem ludu, to, nabierając cech ściśle narodowych, przyczynia

[1]) p. „Filozofja sztuki“ str. 18.
[2]) loc. cit str. 35.

się do zniwelowania różnic w źródłach kultury pomiędzy warstwami wykształconemi a t. zw. niższemi. Stąd staje się ona nieraz potężnym czynnikiem wychowania obywatelskiego, które może na niej oprzeć ideał łączności wszystkich członków narodu. Oczywiście, nie wynika stąd, aby ona miała koniecznie nabierać tendencyjności, odsuwając na dalszy plan ideały natury czysto estetycznej. O ile jednak zdobędzie się na pewien idealizm społeczny, to winna przedewszystkiem uwzględniać wielkie zagadnienia bytu narodowego. Wówczas spełni swe wielkie posłannictwo cywilizacyjne i przyczyni się do spotęgowania idealnych interesów narodów oraz całej ludzkości. Wtedy również, zdaniem znanego filozofa francuskiego, Alfreda Fouillée[1]), wzniesie się sztuka na największe szczyty swego rozwoju.

Proste wzruszenie estetyczne, zdaniem wspomnianego myśliciela, polegające na przyjemności, płynącej z oddziaływania na zmysły, jest „uczuciem solidarności organicznej", czyli nie wykracza poza zakres funkcyj ustrojowych.

Najszerszy natomiast charakter będzie miało to wzruszenie estetyczne, które wyniknie z solidarności bardziej rozległej, mianowicie społecznej, albo jeszcze lepiej — powszechnej. A przeto najdoskonalsze i najwznioślejsze uczucie estetyczne, zdaniem Fouillée'go, płynie ze źródeł życia gromadnego, sztuka zaś, zachowując swą własną niezależność, wiąże się z samej istoty swej z etyką i prawdziwą religją.

Z chwilą, kiedy wyda owoc to wysokie pojmowanie sztuki, zamiast piśmiennictwa chorobliwego, wykolejonego, antispołecznego w swych zasadach i skutkach, będziemy mieli piśmiennictwo pełne życia i siły, zdolne do współdziałania rozwojowi, nie zaś rozprzęgania się życia społecznego[2]).

§ 2. Charakter i właściwości uczuć estetycznych.

Najogólniejszą cechą uczuć estetycznych jest oderwanie ich od praktycznych i utylitarnych stron życia. Kto podziwia i zachwyca się pięknem w jakiejkolwiek postaci, ten w danym momencie odsuwa myśl od wszelkich korzyści dla siebie. Zjawia się wówczas nawet mimowolny odruch altruistyczny, gdyż w ta-

[1]) „Moralność, sztuka i religja" podług M. Guyau" przekł. I. K. Potockiego, Warszawa 1894 r. str. 30.

[2]) loc. cit. str. 47.

kich chwilach chcielibyśmy się dzielić z innymi naszemi wrażeniami i o ile nam się to udaje, wówczas rozkosz estetyczna potęguje się w naszej świadomości. Dzięki temu uczucia estetyczne mają wysoce uspołeczniające znaczenie.

Na gruncie podziwu i odczuwania piękna dusze ludzkie się jednoczą i zbliżają. Każdy związek społeczny, czy rodzinny, czy towarzyski zostaje wzmocniony i spotęgowany przez wspólne umiłowanie i pojmowanie piękna. Według zdania niektórych psychologów, jak np. Sull'ego, uczucie estetyczne ma charakter czysto kontemplacyjny, przedstawiając bierny stan świadomości, której treść jest całkiem wolna od pierwiastku wyładowania energji czynnej. Dlatego też uczucia estetyczne najsilniej rozwijają się w naturach, skłonnych do kontemplacji, marzycielstwa i wrażliwych na piękno. Natomiast jednostki z silnie rozwiniętym zmysłem praktycznym, z usposobieniem czynnem, zaprzątnięte objektywnemi celami życia, rzadko objawiają skłonność ku kontemplacji czysto estetycznej.

Zdaniem niektórych psychologów, jak Spencer i Höffding, uczucia estetyczne rozwinęły się z instynktów, dążących do zachowania osobnika i gatunku. Przedstawiają one pod tym względem objaw pewnego nadmiaru energji, która po zaspokojeniu niezbędnych potrzeb dąży do upiększenia i ozdobienia życia. Stąd też biorą początek rzeźby i malowidła na broni myśliwskiej i bojowej ludów pierwotnych, rozmaite ozdoby na przedmiotach codziennego użytku i odzieży. Stąd powstaje również ścisły związek sztuki z życiem konkretnem, nawet utylitarnemi jego stronami, aczkolwiek, w miarę postępu cywilizacji, dążenie do ideału estetycznego coraz bardziej wyzwala się od praktycznych stron życia.

Wszystkie te znamiona objawiają się w większej lub mniejszej mierze, zależnie od stopnia rozwoju uczuć estetycznych. Niższe, elementarne, pochodzące od pobudek czysto zmysłowej natury, nie posiadają tych cech oderwania od życia, co wyższe, występujące na tle złożonego kompleksu wyobrażeń. Stąd też płynie styczność uczuć estetycznych z intelektualnemi [1]).

Postrzeganie najwyższych przejawów piękna w dziełach sztuki jest nieodłączne od głębokich czynności umysłowych. Aby bodźce świata zewnętrznego mogły oddziałać na nas w for-

[1]) p. Harald Höffding: „Psychologie in Umrissen auf Grundlage der Erfahrung". Leipzig 1887.

mie uczucia estetycznego, muszą nie tylko pobudzić w pewien sposób naszą świadomość, lecz jeszcze wywołać w niej cały szereg wyobrażeń i myśli, co już uzależnione jest od intelektualnych czynności umysłu. A przeto w każdym wyższym, bardziej skomplikowanym nastroju estetycznym można odróżnić te elementy, które pochodzą z odczucia bodźca bezpośredniego od tych, które przedstawiają wynik dalszych jego skojarzeń.

Nie wszystkie, naturalnie, dziedziny piękna są w jednakowym stopniu związane z czynnościami intelektualnemi. Muzyka najmniej jest pod tym względem uzależniona, poezja — najwięcej. Sztuki plastyczne, jak malarstwo, rzeźba, architektura, zajmują miejsce pośrednie. Z jednej strony zbliżone są do muzyki, jeżeli chodzi jedynie o postrzeganie estetyki form; — twórca jednak prócz wypowiedzenia formy dąży również do wyrażenia treści, która pobudza intelekt i tym sposobem sztuka plastyczna kojarzy odczucie formy z czynnościami umysłu.

Rozwój zdolności wydawania sądu estetycznego pozostaje w ścisłym związku z oddziaływaniem kultury umysłowej na uczuciową.

Najelementarniejsze wzruszenie estetyczne polega na niejasnem uczuciu podziwu, którego doznaje zarówno dziecko, jak i każda osoba, niewykształcona w tym kierunku, będąc pobudzoną jakimś czynnikiem, wywołującym wrażenie piękna i nie zdając sobie sprawy z tych pierwiastków, które temu bodźcowi nadają właśnie charakter estetyczny. Dopiero coraz dokładniejszy rozbiór całości, analiza części składowych, porównywanie ich pomiędzy sobą usuwają niejasne uczucie podziwu, a na jego miejsce występuje pełnia świadomości piękna, oparta na pojmowaniu przyczyn i źródeł i wzajemnego związku pierwiastków estetycznych, zawartych w danym przedmiocie.

Dzieje się to za sprawą rozpoznawania intelektualnego, które na tle szerszego pojmowania dzieł sztuki nadaje sądom estetycznym głębsze uzasadnienie. Dlatego też człowiek z rozwiniętym smakiem potrafi wskazać podstawy i przyczyny swego wzruszenia estetycznego, wyrażając zaś krytykę, może się powołać na wyrobiony przy udziale władz umysłowych swój ideał piękna.

§ 3. Kształcenie uczuć estetycznych.

Wszystkie kulturalne narody przypisują bardzo ważne znaczenie wychowaniu estetycznemu, zdając sobie sprawę, iż ono

doskonali człowieka moralnie i umysłowo oraz stwarza niewyczerpane źródło rozkoszy wyższego rodzaju, odrywając tem samem od szpetnych stron życia. W szkołach Zachodu pierwiastek estetyczny odgrywa przeto poważną rolę na wszystkich szczeblach nauczania, począwszy od szkół elementarnych, kończąc na wyższych uczelniach. Co więcej, system wychowania narodowego włącza tam do swego programu doskonalenie poczucia piękna w masach szerokich przez zakładanie muzeów, zbiorów i bibljotek, przez organizowanie uniwersytetów powszechnych, wykładów i odczytów dla warstw najmniej oświeconych. Szczególna jednak uwaga została w tych krajach zwrócona na rozwój poczucia estetycznego wśród młodych pokoleń. Natura bowiem dziecięca przedstawia pod tym względem pole niezmiernie wdzięczne. Wrażliwość uczuciowa dziecka, jego bujna wyobraźnia jest bardziej nawet podatna, niż sformowana już i ustalona psychika człowieka dorosłego.

Młode dusze budują świat fantazji o wiele bogatszy, niż ludzie dojrzali, zdobny w barwy o wiele żywsze i jaskrawsze, niż świat rzeczywisty. Gdy przeto do chłonącej i żywej wyobraźni dziecka wychowanie zdoła wprowadzić pierwiastki prawdziwego piękna, wówczas może osiągnąć o wiele większe wyniki, niż w wieku późniejszym, kiedy wszystkie formy umysłowości już są bardziej okrzepłe i trudniej poddają się wszelkiemu kształtowaniu. Dlatego też do życia dziecka przy każdej sposobności należy wprowadzać pierwiastki piękna.

Począwszy od zewnętrznych warunków istnienia i otoczenia, kończąc na czynnikach życia duchowego — wszystko winno być nacechowane dążeniem do ujęcia w formę piękną i estetyczną. Jeżeli bowiem od lat najmłodszych człowiek nie będzie poddany tego rodzaju oddziaływaniu, to może nie rozwinąć w sobie wrażliwości pod tym względem i przez całe życie będzie przejawiać naturę nieokrzesaną, twardą i nieczułą na objawy piękna w sztuce, naturze i w życiu ludzkiem.

Z chwilą, kiedy rozpoczyna się nauka systematyczna, pole do kształcenia pierwiastków estetycznych znacznie się rozszerza. Nawet nauka czytania i pisania może być ważnym przyczynkiem do rozwoju pierwiastków estetycznych, jeżeli jest oparta na wzorach i rysunkach, uwzględniających wymagania piękna. Zamiłowanie do posługiwania się językiem ojczystym w formie estetycznej, do pięknej deklamacji, do dbałych pod względem konstrukcji i formy wypracowań piśmiennych — wszystko to

stwarza pole bardzo szerokie do kształcenia dzieci w kierunku estetycznym. Wreszcie ścisła, harmonijna konstrukcja logiczna w ujmowaniu każdego przedmiotu nauczania, w wyrażaniu myśli może być również ważnym przyczynkiem nie tylko umysłowego wykształcenia, lecz i poczucia estetycznego, wypływającego z procesów czysto intelektualnych.

Ogromną natomiast szkodę pod tym względem może wyrządzić wszelka niedbałość, pociągająca za sobą nieudolność formy w wyrażaniu myśli. Może ona nie tylko nie zaszczepić umiłowań estetyczno-intelektualnych, lecz nawet rozwinąć wstręt do wszelkiej pracy w tym kierunku.

Jednocześnie z kulturą estetyczną umysłu wychowanie winno wdrażać młodzież do pewnych dodatnich przyzwyczajeń, jak porządek, czystość, uprzejmość, słowem, tych wszystkich zalet, które tworzą tło zewnętrzne całokształtu naszego istnienia. Już w drugiej połowie XIX wieku pedagogowie szkoły Herbarta, jak Rein, Schelter i inni, zwracali uwagę, że wychowanie ma obowiązek nie tylko kształcić intelekt, lecz również pierwiastki estetyczne w dzieciach zapomocą odpowiednich metod nauczania i całokształtu warunków życia szkolnego.

Specjalne związki i stowarzyszenia [1]) na Zachodzie stawiają sobie za cel tego rodzaju działalność. Z początku sądzono, iż najlepszym środkiem, wiodącym do tego celu, będzie zapoznawanie dzieci z arcydziełami malarstwa, rzeźby, architektury, prowadzenie dzieci na koncerty i widowiska. Nastąpiło jednak rozczarowanie. Nie posiadając kultury estetycznej, dziecko nieraz bardzo słabo reaguje na takie objawy piękna, które wprowadzają w zachwyt ludzi dorosłych i rozwiniętych. Dziecko bowiem nie jest przygotowane do odczuwania bardziej złożonych objawów piękna. O ile elementarne uczucia estetyczne jego są podobne do uczuć człowieka dorosłego, o tyle wyższe, wymagające nieraz wytężonej pracy intelektu, są dla niego niedostępne. Sądy dziecka o dziełach sztuki nie mogą być przeto ani trafne, ani głębokie, gdyż podobnie jak wyższe procesy umysłowe wymagają kultury myśli, tak też bardziej wyrafinowane uczucia estetyczne mogą powstać jedynie na tle długotrwałego rozwoju i wydoskonalenia.

---

[1]) Jak np.: „Lehrenvereinigung zur Pflege der künstlerischen Bildung in der Schule", założone w 1896 roku w Hamburgu.

Dlatego też w kształceniu pierwiastków estetycznych trzeba zachować kolejność i stopniowanie, przystosowane do naturalnego rozwoju dziecka. Naczelną zasadą przytem musi być zapoznawanie dzieci przedewszystkiem z wytworami sztuki rodzimej, ojczystej, jako najłatwiej i najżywiej przemawiającej do wyobraźni i uczuć człowieka.

Jeżeli artyści w każdem społeczeństwie mają główny obowiązek stworzyć sztukę narodową, opartą na pierwiastkach twórczych, nie zaś naśladowniczych, to również wychowanie winno w kształceniu estetycznem dzieci sięgać do głębin kultury narodowej, wszczepiając wszelkie jej samorodne przejawy w tym kierunku. Dlatego też wielkim wzorem i nieprzebranem źródłem poważnych poczynań w tym kierunku winna być sztuka ludowa. Zdobnictwo, ubiory, pomysły architektoniczne ludu wiejskiego przemawiają do duszy dziecka o wiele silniej, potężniej, niż najpiękniejsze wzory obce, gdyż one wyłoniły się z rdzenia ducha narodowego, który objawia się nie tylko w dziełach wielkich mistrzów, nie tylko w tworach wyrafinowanej sztuki, lecz i w bardziej prostych, niewymyślnych kształtach i formach twórczości wieśniaka. Ta właśnie prostota, zawierająca jednak pierwiastki tak samorodne, iż nawet wielkim genjuszom, jakim np. był u nas Wyspiański, daje wątek do olbrzymich pomysłów malarskich, architektonicznych i zdobniczych, równocześnie przemawia silniej i mocniej do wyobraźni dziecka, niż obce kształty i formy, wynikłe na tle całkiem odmiennej kultury.

Jednocześnie kształcenie poczucia estetycznego na gruncie twórczości ludowej będzie przyczynkiem do wzmożenia i spotęgowania kultury narodowej. Najbujniejszy bowiem rozwój uczuć społecznych może nastąpić wówczas, gdy one wykwitają na tle wyższych procesów uczuciowych i umysłowego życia, kiedy kojarzą się z umiłowaniem najbardziej górnych i szczytnych przejawów ducha narodowego. Jeżeli najpiękniejsze kwiaty cywilizacji w każdem społeczeństwie wyrosły pod tchnieniem uczucia patrjotycznego, uzależnione były od jego siły, tężyzny i mocy, to również wychowanie pojedyńczego człowieka winno się na niem oprzeć i z tego źródła wydobyć najważniejsze czynniki jego kultury estetycznej. Uczucie to najsilniej ze wszystkich porusza duszę człowieka: ono było, jest i zawsze będzie natchnieniem wieszczów, mistrzów tonu, pendzla i dłóta.

Grottgerowi wyczarowało ono z duszy wstrząsające wizje walki o wolność, Matejce dyktowała miłość ojczyzny olbrzymie pomysły do obrazów historycznych, Stanisławski i Chełmoński z widoków naszych równin i ugorów czerpali pomysły do swych wielkich dzieł malarstwa krajobrazowego, Chopin tworzył swe cudne mazurki z tęsknoty za krajem rodzinnym, Moniuszko w pieśni ludowej szukał motywów do swych pomysłów muzycznych, Mickiewicz zaś wstępował na zawrotne wyżyny natchnienia poetyckiego bądź pod wpływem bólu patrjotycznego, jak w III części „Dziadów", bądź żrącej go na obczyźnie tęsknoty za krajem ojczystym, jak w „Panu Tadeuszu".

Jeżeli więc w życiu najbardziej silnych indywidualności, talentów i genjuszów każdego narodu miłość ojczyzny była najsilniejszym bodźcem do tworzenia, źródłem najbardziej górnych natchnień i pomysłów, to również wychowanie każdego, najbardziej przeciętnego człowieka zdoła wykrzesać iskry uczucia estetycznego, sięgając do najgłębszych źródeł jego moralnej istoty. Tylko poczucie piękna, oparte na przyrodzonym pierwiastku miłości wszystkiego, co wynika z całokształtu kultury samorodnej narodu, może być istotnym i prawdziwie potężnym czynnikiem wychowania estetycznego.

ROZDZIAŁ VII.

UCZUCIA MORALNE.

§ 1. Pojęcie ogólne.

Uczucia etyczne są to stany świadomości, powstające na gruncie altruistycznych pierwiastków ducha ludzkiego. Altruizmem nazywamy taki kierunek życia psychicznego, który czyni człowieka zdolnym do poświęceń osobistych na korzyść cudzego dobra, przedstawiającego interes indywidualny lub zbiorowy. Altruizm jest więc przeciwieństwem egoizmu, który przedstawia kierunek odczuwania, ześrodkowanego na poczuciu własnego interesu. W duszy ludzkiej oba te pierwiastki działają równolegle, z większą lub mniejszą przewagą jednego z nich nad drugim.

Niewątpliwie poczucie własnego dobra jest przyrodzoną właściwością każdej istoty żywej. Główna część wysiłków zarówno istot pierwotnych, jak i kulturalnych została wykonana pod wpływem pobudek osobistych, poczynając od najprostszych dążności do zaspokojenia elementarnych potrzeb organizmu, kończąc na złożonych usiłowaniach, powstających na tle wyrafinowanej ambicji i miłości własnej. Niektórzy pisarze, jak np. Schopenhauer, uważają ten popęd za pierwotny i przyrodzony, nie poddający się żadnej zmianie pomimo oddziaływań kulturalno-wychowawczych. Przeciwnie, ewolucjoniści z Herbertem Spencerem na czele uznają równoległe jego istnienie z popędami altruistycznemi, które w miarę postępu cywilizacji rosną i potężnieją, wypierając zwolna i stopniowo czysto samolubne skłonności. Na tle tych popędów altruistycznych rozwija się wszelka etyka życia indywidualnego i zbiorowego.

Zarówno jednostki jak i całe społeczeństwa przejawiają tem wyższy poziom moralny, im większą rolę odgrywają w ich życiu pobudki altruistyczne, im znaczniejszą mają przewagę nad popędami egoistycznemi.

Czasem pojedyńcze osobistości, a nawet całe narody, osiągają wielkie wyniki w życiu intelektualnem, estetycznem, gospodarczem, w braku jednak wyższej kultury etycznej, nie osiągają w całej pełni wyższych stopni cywilizacji. Tak było z Grecją za czasów Ptolomeuszów i Seleucydów, tak było z Rzymem w epoce Cezarów, we Włoszech zaś w okresie Macchiavella i Borgiów.

Oczywiście, jest to połączone z wielkiemi stratami w życiu indywidualnem i zbiorowem, wszelkie bowiem wyższe stopnie szczęśliwości mogą się rozwinąć jedynie na gruncie altruistyczno-etycznych pierwiastków życia psychicznego. Głębsza analiza stanów ducha, powstających na tle egoistycznych popędów, wskazuje, iż nie mogą one sprawić trwałego zadowolenia.

W istocie bowiem naszej świadomości leży to, iż przywyka ona do podniet jednostronnych. A przeto dogadzanie samolubnym popędom doprowadza nieuchronnie świadomość ludzką do zobojętnienia, gdyż wrażliwość systemu nerwowego tępieje pod wpływem oddziaływania podniet zbyt jednorodnych.

Zdolność do żywego odczuwania coraz bardziej się wówczas zmniejsza, gdyż samolubne popędy z własnej natury stawiają wąskie granice interesom życia indywidualnego. Wszystkie one ześrodkowywują się na poczuciu dobra własnego „ja“, które pod względem treści wewnętrznej nie może przejawiać takiego bo-

gactwa, co całokształt czynników życia indywidualnego i zbiorowego, stojących poza granicami interesu egoistycznego.

Popędy altruistyczne natomiast wprowadzają wielką rozmaitość do naszych przeżyć wewnętrznych. Olbrzymi zakres życia psychicznego innych istot, poczynając od najbliższego grona rodzinnego, kończąc na szerszym lub węższym zakresie bytu społecznego, narodowego i ogólno-ludzkiego, stwarzają takie bogactwo najróżnorodniejszego odczuwania, iż nigdy nie mogą doprowadzić do znużenia systemu nerwowego jednorodnością podniet, podobnie jak wszelkie egoistyczne popędy i dążenia.

Dlatego też im wyżej sięgamy do szczytów cywilizacji, tem więcej charakteru altruistycznego nabierają wszelkie radości życiowe.

Działalność społeczna, polityczna i t. d. w imię ideałów dobra, dążenia umysłowe pod hasłem ideału prawdy, odczucia lub twórczość estetyczna pod znakiem ideału piękna — oto sfery najwyższych i najsilniej odczuwanych rozkoszy kulturalnego i etycznego człowieka, których on nie zamieni na niższe egoistyczne uciechy i których wartości nie może czasem zrozumieć istota samolubna, pozostająca na niższym poziomie egoizmu.

Dlatego też, gdy schodzimy do nizin życia, to z łatwością możemy zauważyć, iż sfera interesów altruistycznych jest bardzo wąska, jednostka zaś zamyka się najchętniej w ciasnem kole osobistych pożądań i pragnień.

Dopiero w miarę ewolucji i kultury, stopniowo rozwija się typ duchowy człowieka, dla którego punktem wyjścia w dążeniu do szczęśliwości będzie nie bezwzględny i jednostronny egoizm, lecz urzeczywistnienie ideału, rozwiniętego na gruncie altruistycznych pierwiastków ducha ludzkiego.

§ 2. Kształcenie uczuć moralnych.

Ponieważ pierwiastek altruistyczny tworzy podłoże kultury etycznej człowieka, więc też punktem oparcia w kształceniu uczuć moralnych winien być rozwój tego pierwiastka z jednoczesnem tłumieniem popędów samolubnych. Zwłaszcza wielkie znaczenie pod tym względem ma tworzenie wyższych ideałów, ogarniających zespół pojęć ogólnych i uczuć szerokich, które mogą podporządkować sobie poszczególne szeregi zjawisk życia umysłowego, uczuciowego i woli.

Podobnie bowiem jak w sferze intelektualnej pojęcia ogólne wspierają się na ideach szczegółowych, tak też najbardziej syntetyczne uczucia ogarniają prostsze, nadając im bieg i kierunek. Na tej drodze wychowanie napotyka nieraz wielkie trudności. Nie tyle bowiem wytworzenie wyższej sfery pojęć etycznych, co rozbudzenie szerszych uczuć altruistycznych rozbija się o wrodzone egoistyczne tło charakteru dziecka.

Niektórzy myśliciele, jak naprzykład Schopenhauer, twierdzą, że samolubne pierwiastki duszy ludzkiej są niezmienne i niezniszczalne, oraz że człowiek, mający w swym charakterze stanowczą przewagę egoistycznych popędów nad altruistycznemi, będzie ulegał jedynie pobudkom, mającym związek z poczuciem jego własnego interesu, natomiast wszelkie inne motywy będą dla niego drugorzędne.

Skrajny ten pogląd nie znajduje potwierdzenia ani w teoretycznem traktowaniu charakterologji, ani też w praktyce wychowania. Przedewszystkiem należy wziąć pod uwagę, iż całkiem jednolite charaktery w kierunku egoistycznym są taką samą rzadkością jak i skończeni, bezwzględni altruiści.

Skoro w każdym przeciętnym człowieku napotykamy pewien zakres pobudek samolubnych i zarazem skłonności altruistycznych, więc też, stosując racjonalne postępowanie, można nawet szczupły zasób uczuć altruistycznych doprowadzić do pewnego stopnia rozwoju i jednocześnie przytłumić popędy bezwzględnie egoistyczne.

Wielkie znaczenie pod tym względem może mieć ta ogólna atmosfera uczuciowa, którą stwarza wychowanie domowe i szkolne.

Człowiek od najmłodszych lat winien głęboko odczuć, że wszelkie odosobnienie jednostki, wynikające z postępowania egoistycznego, jest złem, które najsilniej godzi w jednostkę samolubną, wszelkie zaś zacieśnianie węzłów współżycia jest dobrem, którego strata nie może być powetowana żadnem zadowoleniem czysto egoistycznych popędów.

Nie wynika stąd, aby dzieci, zdradzające skrajne samolubstwo, były skazane na stratę serca ze strony otoczenia. Aczkolwiek występki należy kojarzyć z przykremi uczuciami, to jednak myliłby się wychowawca, gdyby sądził, że stosowanie kar, a zwłaszcza oschłość i pozbawienie oznak przywiązania z jego strony, będą mogły rozbudzić dodatnie strony charakteru dziecka. Można, tą drogą idąc, osiągnąć wręcz odwrotne wyniki, jeszcze

bardziej odosobniając dziecko od wszystkich zespalających czynników współżycia.

Naturze samolubnej należy raczej dać poznać, że, postępując w kierunku uczuć altruistycznych, osiąga o wiele wyższy stopień zadowolenia osobistego, niż dążąc jedynie do zaspokojenia egoistycznych skłonności.

Rozwijając cierpliwie i powoli świadomość, jak wielkie korzyści osiąga, przejawiając miłość i dobroć, można stopniowo dojść do wyćwiczenia zdolności w tym kierunku. A osiągnąwszy pewien poziom rozwoju na tej drodze, należy przejść do rozbudzania wyższych kategoryj uczuć, ogarniających szersze widnokręgi, niż stwarza życie rodzinne lub szkolne i rozwijać tym sposobem ideały, będące ostoją etyki w ciągu lat późniejszych człowieka.

Ideały te trzeba kształtować na tle najważniejszych spraw i kierunków życia ludzkiego, a więc religijne, społeczne, umysłowe i estetyczne.

Nie każda indywidualność, rozumie się, jest zdolna z natury swej organizacji psychicznej do przyjęcia każdego z tych kierunków życia duchowego. Dlatego też wychowanie winno iść po linji największego uzdolnienia i raczej lepiej jest silnie rozwinąć indywidualność w jednym kierunku, niż dążyć do równomiernego rozkwitu we wszystkich możliwych ze szkodą skłonności wrodzonych.

Dla natur kontemplacyjnych, skupionych w sobie, silny ideał religijny lub umysłowy może się stać podstawą rozwoju uczuć etycznych. Dla jednostek czynnych, skłonnych do wyładowywania energji nazewnątrz, ideał społeczny może znaleźć grunt dla swego rozkwitu.

Nie wynika stąd bynajmniej, aby wychowanie miało zaniechać wszelkich prób harmonijnego rozwoju pod względem uczuć. Owszem, pewien poziom, niezbędny dla każdego kulturalnego człowieka, należy wytworzyć w każdej jednostce. Niewielkie bowiem będzie miała znaczenie moralne, choćby najwyższa kultura umysłowa człowieka, który przedstawia niedorozwój uczuć społecznych. Rzadko jednak napotykają się tak bogato od natury wyposażone jednostki, któreby dawały pole do równomiernego rozkwitu sfery duchowej we wszystkich kierunkach życia uczuciowego.

W wychowaniu moralnem bardzo poważną kwestją jest system oddziaływania na dziecko w razie jego wykroczeń. Wy-

suwa się tu na pierwszy plan zagadnienie kary, jako represji, zmierzającej do naprostowania woli w kierunku etycznym. Zagadnienie to niezmiernie ważne, mające długą historję i rozmaite fazy ewolucyjne w dziejach pedagogiki, jest wielce sporne w nauce wychowania. Im dalej sięgamy w przeszłość jakiegokolwiek społeczeństwa, tem silniej się uwydatnia surowość kar zarówno w wychowaniu domowem jak i szkolnem.

Patria potestas — władza ojcowska starożytnego Rzymianina była tak szeroka, że miał on prawo wymierzać swym dzieciom najcięższe kary cielesne.

Im bardziej zbliżamy się do czasów późniejszych, surowość tych kar stopniowo się zmniejsza, aż wreszcie w drugiej połowie XIX-go wieku wraz ze wzrostem poznania najistotniejszych czynników natury duchowej człowieka oraz rozkwitem cywilizacji najcięższe kary fizyczne znikają i tylko w formie przeżytków zdarzają się w poszczególnych systemach wychowania.

Odkąd myśl ludzka, badając zjawiska świata, doszła do wielkich zdobyczy na polu poznania związku przyczynowego pomiędzy niemi, odtąd na polu wychowania zaczęto oddziaływanie moralne opierać na czynnikach naturalnych, usiłując nawiązać do każdego trybu postępowania skutki, wynikające z przyrodzonego porządku rzeczy. Nauka wychowania stawia odtąd wymogi, oparte na wielkich zdobyczach wiedzy przyrodniczej.

Rodzice i wychowawcy, zdaniem Spencera [1]), winni występować „jako sługi i tłumacze natury", czuwając nad tem, aby dzieci doznawały zawsze rzeczywistych następstw swego postępowania, czyli oddziaływań naturalnych. Wszelkie odchylenie się od norm właściwego postępowania musi dla dziecka pociągać za sobą skutki, wynikające z naturalnego splotu przyczyn i skutków i z tych wszystkich czynników życia gromadnego, które zapewniają ład, porządek i wolność osobistą każdego pojedyńczego człowieka.

Tym sposobem z wychowania winien być wyrugowany wszelki system kar i nagród sztucznych, polegający na tem, iż następstwa niewłaściwego postępowania dziecka uzależnione są od indywidualnego poglądu lub nastroju wychowawcy. System ten, oczywiście, nie może pociągać za sobą jednolitości postępowania z dzieckiem i wyrabia w niem pogląd, iż jedynym czynnikiem, do którego ono winno przystosować swe postępowanie —

[1]) „O wychowaniu umysłowem, moralnem i fizycznem" str. 185 i nast.

jest wola wychowawcy. Tymczasem ono musi wzrastać w świadomości, iż nad tą wolą panują wyższe prawa — zarówno natury jak i życia społecznego, którym wszyscy muszą podlegać i do nich się stosować.

W razie przekroczenia tych praw, winno ono ponosić wszystkie ujemne skutki. Wynosząc z codziennego doświadczenia przekonanie, iż powstają z tego powodu mniej lub więcej przykre dla niego następstwa, przyuczy się szanować te prawa, wierzyć w ich żelazną konsekwencję i do nich się stosować. Gdy natomiast jedynem kryterjum jego postępowania staje się pochwała lub nagana wychowawcy, wówczas nieraz stara się ono kontrolę nad sobą obejść oraz kary uniknąć zapomocą kłamstwa, wykrętów i tym podobnych wybiegów.

Tylko ta metoda naturalna może, zdaniem Spencera, rozwinąć w dziecku żywsze poczucie słuszności i sprawiedliwości. Nigdy w swej świadomości nie uzna ono widzi mi się wychowawcy za najwyższe prawo swego postępowania.

Z drugiej strony, dziecko, doznając naturalnych skutków swego postępowania, będzie odczuwało całą ich bezstronność.

Weźmy przykład. Jeżeli dziecko, nie dbające o czystość ubrania, zabłoci je, zabrudzi i otrzyma za to karę sztuczną, np. naganę lub inną, wówczas może ją uznać albo za nikłą (jak w wypadku nagany) i dalej w ten sam sposób postępować, albo odczuć ją jako zbyt surową i niesprawiedliwą (jak w wypadku kary cielesnej), co wcale nie pociągnie za sobą skutków dodatnich. Jeżeli natomiast będzie ono musiało samo doprowadzić swą garderobę do porządku, wówczas odczuje naturalny skutek swego postępowania, przyczem uzna go za słuszny i sprawiedliwy. Wówczas dziecko nie dojdzie nigdy do rozgoryczenia, poczucia żalu, wstydu, upokorzenia, które to uczucia paczą natury ludzkie już w młodości i pozostawiają głębokie ślady w ciągu całego życia.

Na tem tle wynika nieraz wielkie oziębienie uczuć, którego późniejsze usiłowania naprawy nie zawsze mogą osiągnąć skutek pożądany. Przeciwnie, system naturalnego systemu kar zawsze przyczynia się do spotęgowania uczuć wzajemnych. Dziecko bowiem odczuwa wyższy porządek moralny, któremu poddają się wszyscy i w tej służbie powszechnej ideałowi nabiera szacunku, uznania i przywiązania względem swych kierowników.

ROZDZIAŁ VIII.

UCZUCIA RELIGIJNE.

§ 1. Pogląd ogólny na istotę i znaczenie uczuć religijnych.

Uczucia religijne psychologja określa jako pewien zespół stanów świadomości, wynikających z wiary w istnienie wyższego porządku świata, który wybiega poza granicę przyrodzonych zjawisk bytu zewnętrznego. W swoich najbardziej kulturalnych objawach religja wytwarza dążenie do całkowitego zharmonizowania się jednostki z owym porządkiem świata i w tem dostrojeniu się człowieka do ideału upatruje najwyższe jego dobro, najpierwszy warunek osiągnięcia trwałej, niezniszczalnej szczęśliwości. Religja tedy w najbardziej rozwiniętych swoich formach stwarza nie tylko świadomość zależności, ale i głębokie uznanie człowieka dla rozumnego i moralnego porządku świata, który się różni od porządku fizycznego przyrody oraz od porządku społecznego, wynikającego z warunków współżycia. Na tle tego uznania i podporządkowania się powstaje poczucie łączności z ostateczną przyczyną tego porządku świata, czyli ideą Boga, łączności, wyrażającej się nie tylko w zewnętrznych objawach kultu, lecz nawet w najgłębszych procesach życia psychicznego, w myślach, uczuciach, pragnieniach i chęciach. Dlatego też religja ma olbrzymie znaczenie jako czynnik naszego życia duchowego. Panując nad całokształtem procesów psychicznych, uczucie religijne podporządkowuje sobie kierunek myślenia i odczuwania w zakresie zagadnień metafizycznych, a nawet wpływa na stosunek względem otoczenia i cały tryb postępowania.

Z natury bowiem swej religja przenika do najgłębszych duchowych poruszeń człowieka i przez to oddziaływa na decydujące pobudki jego działalności praktycznej. Stąd też powstaje to zjawisko, iż w życiu indywidualnem jednostek i bycie zbiorowym społeczeństw, w których religja odgrywa rolę poważną, etyka zupełnie się nie wyodrębnia od kultu i niejako z niego bierze swój początek.

Ponieważ człowiek jest posłuszny nakazom jedynie wówczas, gdy wywodzą się one od jakiejś zasady, którą on uznaje za wyższą od siebie, więc też kult religijny ze swą aureolą nad

przyrodzoności i ze swym skończonym światopoglądem przedstawia właśnie autorytet, który panuje nad umysłami i skłania je do uległości. Jako podłoże uczuć moralnych religja zmienia swój charakter w ciągu dziejów ludzkości, stosownie do stopnia rozwoju cywilizacji. Na niższych szczeblach kultury główną cechą uczucia religijnego jest strach, na wyższych zaś przybiera ono tło, wynikające z altruistycznych pierwiastków ducha ludzkiego.

Antropologowie stwierdzają, iż pierwotne plemiona jako bogów wyobrażały sobie istoty groźne, mściwe i niebezpieczne; dlatego też kłaniały się one raczej szkodliwym siłom przyrody, niż dobroczynnym.

Kult religijny jest wówczas jedynie kultem siły, potęgi i wywiera słaby wpływ na umoralnienie człowieka. Wyższy stopień osiąga uczucie religijne już wtedy, gdy powstaje pod wpływem podziwu dla zjawisk świata niepojętych, nadzwyczajnych, przedstawiających się jako cud. Wówczas, jak mówi Höffding [1]), uczucie to nabiera cech bezinteresowności, albowiem podziw dla wyższych potęg świata niekoniecznie łączy się z chęcią pozyskania ich sobie, jak to bywa pod wpływem uczucia strachu. Dopiero wśród ludów, osiągających wyższe stopnie cywilizacji, zjawia się uczucie religijne, polegające na miłości i czci względem najwyższych potęg świata i stawiające człowiekowi doskonalenie się etyczne jako najdonioślejszy cel życia.

Wielkie zagadnienia, dotyczące pochodzenia i rozwoju wszechświata, łączą się tu z zagadnieniem ewolucji etycznej, jako ciągłego podnoszenia się w celu poznania Boga, źródła wszelkiego bytu i najwyższej doskonałości. Niezwykle wielkie znaczenie kultu religijnego, jako podłoża etycznego rozwoju ludzkości, uwydatnia się w chrześcijaństwie, które się stało podstawą etyki całej współczesnej cywilizacji.

Nauka Chrystusa oparła stosunek człowieka do Boga na uczuciu miłości, gdy tymczasem przedtem kulty religijne opierały go na uczuciu strachu. Dlatego też religja chrześcijańska spotęgowała pierwiastek altruistyczny w sferze życia uczuciowego i wzmocniła go we wzajemnych stosunkach pomiędzy ludźmi. Odmawiając jednocześnie swej sankcji wszelkim uczuciom negatywnym oraz wszelkim antagonizmom, pozbawiła moralnej racji bytu objawy nienawiści indywidualnej lub zbiorowej.

---

[1]) „Psychologie in Umrissen auf Grundlage der Erfahrung“ przekład z duńskiego przez F. Bendixena. Lipsk 1887, str. 331.

W stosunku człowieka do otaczającego świata może zrodzić się wewnętrzny protest ducha przeciwko ujemnym zjawiskom życia, albo też nastąpić pogodzenie, mające odcień rezygnacji. To stanowisko zasadnicze znalazło odbicie w systematach filozoficznych: z jednej strony wyłonił się pesymizm, sięgający od cyników aż do Schopenhauera, Hartmanna, poczęści i Carleyle'a, z drugiej zaś strony — stoicyzm i wszystkie jemu pokrewne kierunki.

Tylko religja nie wprowadza czynników protestu lub rezygnacji do duszy. „W religji, mówi James, służenie prawu wyższemu nigdy nie bywa odczuwane jako jarzmo. Tępe poddaństwo pozostaje odrzucone gdzieś daleko, a na jego miejsce jawi się nastrój przyjazny, rozpościerający się poprzez wszystkie stopnie od pogody spokojnej do najwyższego uniesienia radosnego. Pomiędzy szarem i bezbarwnem godzeniem się na wszechświat rezygnacji stoickiej — z jednej strony — i przyjmowaniem go z wybuchami szczęśliwości przez świętych chrześcijańskich — z drugiej — istnieje olbrzymia różnica wzruszeniowa i praktyczna. Jest ona równie wielka jak różnica pomiędy biernością i działaniem, jak pomiędzy usposobieniem obronnem i zaczepnem“ [1]).

Jako całokształt wyobrażeń i uczuć, odnoszących się do bytu idealnego, odpowiadającego pragnieniom ducha ludzkiego, religja, rzecz biorąc psychologicznie, musi być zjawiskiem wiecznotrwałem. Rzeczywistość bowiem nawet na najwyższym szczeblu cywilizacji nie będzie do tego stopnia doskonała, aby odpowiadała ideałowi, a przeto przy największym rozkwicie kultury zawsze jeszcze będzie istniało miejsce na religję, jako wyraz dążeń człowieka do doskonałości. Ponieważ to dążenie w świadomości naszej występuje w formie pewnego splotu wyobrażeń i uczuć, więc też negowanie racji bytu religji jest równoznaczne z zaprzeczaniem tak istotnych czynników ducha ludzkiego, jak wyobraźnia i uczucie.

§ 2. Pierwiastki składowe świadomości religijnej.

Jako zjawisko psychiczne religja składa się z dwóch czynników, mianowicie intelektualnego i uczuciowego. Zdaniem Ribot'a [2]), czynnik intelektualny odgrywa niezmiernie ważną rolę w rozwoju uczucia religijnego, gdyż wprowadza do niego pewien

[1]) William James: „Doświadczenia religijne“, przekład Jana Hempla Warszawa 1918 r. str. 36.

[2]) „Psychologja uczuć“ tłumaczenie Okuszki str. 360.

pogląd na świat, pewną kosmologję i metafizykę, stwarzając przez to szerokie podłoże dla wszelkiego rodzaju wzruszeń i przeżyć w sferze religijnej. Sam pierwiastek intelektualny w tej dziedzinie nie stwarza jeszcze religji w ścisłem tego słowa znaczeniu. Może on zbudować jedynie mniej lub więcej skomplikowany system metafizyczny, będący wykładnią spekulatywnych dążności umysłu ludzkiego, ale nie jest wyrazem tego wykwitu uczuć, które tworzą tło całego życia duchowego człowieka, nadają kierunek jego myśleniu i prowadzą do zbudowania całego poglądu na świat. Takie znaczenie może mieć jedynie silne uczucie. Dlatego też religję ze stanowiska psychologicznego należy traktować przedewszystkiem jako zjawisko uczuciowe. Sięgając do bliższej analizy uczucia religijnego, William James dochodzi do wniosku, iż trudno jest ustalić istnienie prostego, oderwanego „wzruszenia religijnego“, jako jakiegoś zasadniczo wyróżniającego się stanu wzruszeniowego, spotykanego we wszystkich bez wyjątku doświadczeniach religijnych. Istnieje tylko pewien zespół wzruszeń, jak np. miłość, strach, skojarzony z wyobrażeniami natury metafizycznej, których treść podlega zmianom w ciągu rozwoju kulturalnego człowieka. Ponieważ treść nastroju religijnego oparta jest głównie na wyobrażeniach, te zaś wywołują zwykle w człowieku silniejsze wzruszenia, niż nawet doznania bezpośrednie, więc też uczucia religijne pod względem swego natężenia w jednostkach, skłonnych do kontemplacji, nabierają niezwykłej mocy i ogarniają najszersze dziedziny życia wewnętrznego, mające związek z działaniem fantazji. Obraz piekieł może być straszniejszy, niebios zaś bardziej pociągający dla głęboko wierzącego chrześcijanina, niż wszelkie ujemne lub dodatnie wrażenia, powstające na tle doświadczeń rzeczywistych.

„Abstrakcje, mówi James [1]), polaryzują i magnetyzują nas: zwracamy się ku nim, lub odwracamy się od nich, szukamy ich, dzierżymy je, nienawidzimy lub błogosławimy je akurat tak samo, jak gdyby to były istoty konkretne. I naprawdę — w zamieszkiwanym przez nas królestwie — są to istoty niemniej rzeczywiste, niż zmienne rzeczy zmysłowe w królestwie przestrzeni“.

Potęga uczuć religijnych sprawia to, iż wywierają one stanowczy wpływ na kierunek postępowania i myślenia osób, które są silnie niemi owładnięte. Jeżeli etyka, nie oparta na czynniku religijnym, może odegrać rolę pobudki lub powściągu w konkretnych zjawiskach życiowych, to dzieje się to wskutek wy-

[1]) loc. cit. str. 50.

siłku woli, który jednakże słabnie w razie wyczerpania energji nerwowej lub paraliżującego oddziaływania niektórych uczuć osobistych, jak np. strach. Natomiast religja, ogarniająca najszerszy zakres życia wewnętrznego i sięgająca najgłębiej do świadomości naszej jaźni oraz stosunku jej do świata zewnętrznego, wprowadza czynnik opanowania bez walki i bez wysiłku woli wszystkich głębszych poruszeń ducha.

„Wola potwierdzania siebie samego i utrzymywania się własnym wysiłkiem, pisze James [1]), ustępuje miejsca pragnieniu zamilknięcia i sprowadzenia się do znikomej drobiny w falach i potokach bożych... Bezmiernie namiętną rzeczą może być religja w swych wzlotach najwyższych. Podobnie jak miłość, gniew, nienawiść, ambicja, zazdrość, podobnie jak każdy inny instynktowny zapał i pobudka — nadaje ona życiu pewien czar, którego racjonalnie lub logicznie z niczego innego wyprowadzić nie można".

To też uczucia religijne są wielką potęgą nie tylko w życiu pojedyńczego człowieka, ale i w dziejach narodów. Idea religijna, owiana silnem uczuciem, ma moc niezwyciężoną, a następstwa jej, jak mówi Le Bon [2]), występują na jaw i szerzą się z gwałtownością nawałnicy, nie zważającej na żadne tamy. Nieraz wielkie dziejowe wstrząśnienia powstawały w historji ludzkości głównie pod wpływem silnych uczuć religijnych, jak naprzykład wojny Mahometa, pochody krzyżowe, walki w epoce reformacji i t. d.

Uczucie religijne jest taką potęgą i siłą, że nic go nie może zwalczyć i osłabić. Ludzie szli nieraz na męki, znosili mężnie tortury, czynili ofiary z życia i wszystkich dóbr świata za wiarę. I nastrojami temi żyły nie wyjątki, lecz całe pokolenia, które pod wpływem uczucia religijnego przeobrażały losy świata. Żadne potęgi materjalne nie mogły stworzyć dostatecznie silnej reakcji przeciwko jakimkolwiek prądom religijnym. Największe prześladowania religji wywoływały zawsze skutek wprost odwrotny, jednając jej coraz więcej zwolenników. Tak było naprzykład z ideą chrześcijańską w epoce Cezarów, tak było z ideą reformacji, tak bywa również jeszcze dotychczas z nowopowstającemi sektami.

„To też wiara, jak pisze wyżej wpomniany autor [3]), nie ma innego poważnego wroga prócz innej wiary. Może ona być pewną

---

[1]) loc. cit. str. 42.

[2]) „Psychologja rozwoju narodów", przekład J. Ochorowicza. str. 127.

[3]) loc. cit. str. 128.

zwycięstwa, gdy siła materjalna, jaką przeciw niej wytaczają do walki, opiera się na słabych uczuciach i słabej wierze. Lecz jeśli się spotka z wiarą równej siły, walka będzie wówczas zażarta, a zwycięstwo będzie udziałem tej, która wykaże lepszą organizację. Będąc tak wielką siłą moralną, uczucie religijne nadawało całym epokom tło i koloryt, wpływało na różnorodne strony bytu indywidualnego i społecznego. Nic więc dziwnego, że jest ona również jednem z najważniejszych zagadnień wychowania, od należytego bowiem postawienia tej sprawy w znacznym stopniu zależy kierunek i owocność całej pracy pedagogicznej.

§ 3. Kształcenie uczuć religijnych.

Wielka doniosłość uczuć religijnych dla wychowania wynika przedewszystkiem stąd, iż należą one do tych czynników, które w pierwszym rzędzie mogą stworzyć spokojną, pogodną, dyszącą zadowoleniem i pełną zarazem wysiłku pracy atmosferę życia. Nie tylko spostrzeżenia pisarzy kościelnych, lecz i najnowsze badania naukowe, oparte na szerokiej obserwacji, stwierdzają ten fakt niezbicie. William James we wspomnianem dziele [1]) przytacza liczne przykłady, zaczerpnięte z życia założycieli sekt religijnych, jak również ortodoksalnych wyznawców rozmaitych wyznań, którzy dzięki temu uczuciu stali się wprost niezdolnymi do zatrzymywania się nad mrocznemi sprawami świata. Niezdolność odczuwania zła, pogoda ducha, optymizm i spokój wewnętrzny — są głównem tłem ich życia i całej świadomości, którą James nazywa „religją ludzi zdrowomyślnych".

Zło najczęściej przybiera charakter negatywny, powodujący nasze cierpienia tylko wskutek tego, że nie umiemy ich ująć z właściwego stanowiska. Jakieś zdarzenie, mówi wspomniany autor [2]), nieraz może się zamienić na dobro wzmacniające i podniecające przez prostą zmianę postawy wewnętrznej człowieka cierpiącego, np. przez przejście od strachu do walki. Kręgosłupem tej właśnie postawy mogą być uczucia religijne.

Na tej samej podstawie oparty jest coraz bardziej szerzący się w Ameryce prąd lecznictwa ducha (Mind-cure), który, rozpowszechniając wiarę w skuteczną zdobywczość odwagi, nadziei

[1]) „Doświadczenia religijne" str 70 i nast.
[2]) loc. cit. str. 80.

i ufności, jednocześnie wszczepia pogardę strachu, zwątpienia i smutku. To, na czem ruch ten się opiera, jest niczem innem, jak ogólnem podłożem chrześcijańskiego doświadczenia religijnego. Podobnie jak pierwsi ewangeliści, siłę swą czerpie on z przystosowania swego posłannictwa do potrzeb duchowych ludzkości. A przeto wszelkie głębiej pojęte wychowanie stawia sobie jako jeden z naczelnych celów wykształcenie pierwiastka religijnego. Wszystkie najbardziej kulturalne narody idą w tym kierunku, dążąc do jak największego rozwoju tych poruszeń duszy ludzkiej, które o ile są oparte na altruistycznym pierwiastku etyki chrześcijańskiej, prowadzą do opanowania wszystkich sił psychicznych człowieka i nadania sferze uczuć zasadniczego kolorytu w duchu najbardziej uspołeczniającym. Chrześcijaństwo bowiem, wsparte na uczuciu miłości, neutralizuje z jednej strony wszystkie cierpienia, płynące z zawiedzionego osobistego uczucia, z drugiej zaś stwarza najgłębszy podkład wewnętrznego spokoju i optymizmu.

Nauka o chorobach psychicznych dawno już stwierdziła, iż niezaspokojenie uczucia osobistego, np. ambicji, próżności i t. p., jest źródłem najsilniejszych neurastenij i wogóle zaburzeń w sferze świadomości. Otóż tak potężny czynnik, jak silne uczucie religijne, odrywające człowieka od jego spraw, interesów i dążeń egoistycznych, może mieć bardzo poważne znaczenie jako pierwiastek kojący i uzdrawiający.

„Jesteśmy zdrowi lub chorzy, pisze Marden [1]), szczęśliwi lub nieszczęśliwi, starzy lub młodzi, sympatyczni lub wstrętni, zależnie od stopnia opanowania naszych procesów psychicznych. Wszelkie nieszczęście możemy uleczyć przez świadome zespolenie się zapomocą odpowiedniego myślenia z wielkiem źródłem nieskończoności życia. To świadome zespolenie się ze Stwórcą, to zharmonizowanie z nieskończonością bytu jest tajemnicą wszelkiej pogody, siły i szczęścia. Z chwilą, gdy człowiek zyska pełną świadomość nierozdzielnej swej łączności z energją twórczą wszechświata — z chwilą tą przestanie raz na zawsze odczuwać brak i niedolę. Myślą możemy rozterkę przetworzyć w harmonję, chorobę w zdrowie, mrok w światło, nienawiść w miłość, ubóstwo i niepowodzenie w pomyślność i szczęście“.

Gdy zdołamy myśl swą wdrożyć w pewien kierunek, posiądziemy tem samem tajemnicę szczęścia. Jeżeli nasze życie indywidualne dzięki uczuciu religijnemu zostaje podniesione na jakiś

[1]) „Siła ducha i spokój życia“.

wyższy szczebel udoskonalenia, to również można te skutki dostrzec w życiu społecznem. Religja bowiem rozwija w jednostkach niezależność charakteru oraz umiejętność podporządkowywania się przedewszystkiem ideałowi własnemu, a potem dopiero siłom i potęgom świata. Są to najcenniejsze cechy charakteru, które jednostce nadają najwyższą wartość obywatelską. Życie społeczne zbyt wiele ma w sobie skłócenia, rozbieżności i waśni, aby mogło wytworzyć harmonję bez panowania, wznoszącego się ponad sprawy tego świata, ideału etycznego.

Taki ideał, głęboko zakorzeniony i szeroko rozpowszechniony, może jedynie stworzyć kult religijny. Dowiodła tego historja. Wszelkie próby oparcia wewnętrznego porządku człowieka oraz jego stosunku do społeczeństwa wyłącznie na pierwiastku rozumowym, niezależnie od wychowania religijnego — okazało się zawodnem.

Najszersza, najbardziej pogłębiona wiedza o państwie i społeczeństwie nie pobudzi do postępowania, wypływającego z wyższych pierwiastków uczuciowych. Olbrzymią bowiem potęgę egoizmu może w duszy ludzkiej zwalczyć tylko siła moralna, pochodzącą, jak mówi Foerster, nie z tego świata.

Życie społeczne nie jest mechanicznem spojeniem mniejszej lub większej liczby jednostek. Między niemi muszą się zadzierzgnąć węzły moralne. Do nich, jako jeden z najsilniejszych, należy religja.

Aby jednak spełniła ona swe wielkie wychowawcze powołanie, musi polegać na głębokiem przejęciu się moralną treścią dogmatów. A przeto nie spełni swego zadania, jeżeli w wychowaniu stanie się „wykształceniem kościelnem“ [1]).

Dopóki każde państwo politycznie było zależne od kościoła — ten kierunek miał pewne uzasadnienie.

W obecnej jednak dobie rdzeniem religijnego wychowania winna być jedynie wysoka etyka nauki Chrystusa.

Pod względem traktowania w szkole, jak słusznie mówi Witkiewicz [2]), naukę religji należy zbudować na takich podstawach, któreby ją wzniosły ponad wszystkie inne zagadnienia umysłu i uczucia, jeżeli się chce, żeby ona mogła się utrzymać w duszach ludzkich.

---

[1]) p. Marciszewska: O nauczaniu religji.

[2]) p. Witkiewicz: Reforma szkolna, t. II, str. 24.

Jako przedmiot „wiary“, a nie „krytyki“ winien on być wyłączony z pod oceny zapomocą stopni. Można prawdy katechizmowe świetnie umieć i recytować na pamięć, lecz jednocześnie — całkiem nie wierzyć.

Otóż rygor stopni, ocen, egzaminów i t. d. doprowadza nieraz do skutków całkiem odwrotnych, gdyż wywołuje protest wewnętrzny w duszy, który się objawia w zaniku religijności. Gdy wiara, płynąca z dobrowolnych poruszeń serca, spotężnieje i rozrośnie się w duszy, to zabarwi całą umysłową i uczuciową stronę.

W okresie życia, kiedy się zaczyna rozwijać pierwiastek krytyczny, gdy się zaczynają formować wyższe pojęcia, nieraz człowiek już w wieku młodzieńczym dochodzi do skrajnego sceptycyzmu religijnego.

Otóż przeciwdziałanie tym prądom i kierunkom myślenia nie powinno się wspierać na czynnikach rozumowych. Wprowadzanie do tej sfery życia psychicznego suchego i chłodnego racjonalizmu, usiłowanie przekonania czysto rozumowemi argumentami prawie nigdy nie osiąga skutku. Jest to całkiem zrozumiałe. Istota bowiem religijności wspiera się na czynniku uczuciowym. Dlatego też wychowanie winno przystąpić do pracy w takich razach z gorącem uczuciem, tak aby trud jego był przedewszystkiem dziełem serca.

Oddziaływanie uczuciowe winno przytem przybierać kierunek pozytywny, to jest polegać na budzeniu miłości. Wszelkie wystąpienia negatywne w takich razach, polegające na straszeniu okropnemi skutkami niewiary, dają zwykle wynik wprost odwrotny, skłaniając natury śmiałe i niezależne raczej do tem większej opozycji niż do uległości. Natomiast oddziaływanie drogą spotęgowanej miłości może zgóry liczyć w takich razach na zupełne powodzenie.

TREŚĆ.

CZĘŚĆ II.

Przedmowa 3

ROZDZIAŁ I.

Pogląd ogólny na znaczenie, naturę i właściwości uczuć.

§ 1. Znaczenie uczuć w życiu duchowem człowieka 5
§ 2. Pojęcie i ogólne właściwości uczuć 8
§ 3. Przykrość i przyjemność 13
§ 4. Stany uczuciowe. afekty i nastroje 21
§ 5. Pamięć uczuciowa 23
§ 6. Stosunek uczuć do inteligencji 25
§ 7. Podział uczuć 29

ROZDZIAŁ II.

Uczucia cielesne i zmysłowe.

§ 1. Uczucia cielesne 33
§ 2. Uczucia zmysłowe 35

ROZDZIAŁ III.

Uczucia osobiste.

§ 1. Strach 40
Pojęcie ogólne 40
A) Afekt strachu 41
1. Strona fizjologiczna 41
2. Wpływ afektu strachu na procesy umysłowe 42
3. Wpływ afektu strachu na stan uwagi i na funkcje pamięciowe. 43
4. Wpływ strachu na fantazję oraz inteligencję 44
5. Wpływ strachu na sferę uczuć 46
6. Wpływ strachu na sferę woli 47
7. Przyczyny afektu strachu 48
8. Chorobliwe postacie strachu 52
9. Zwalczanie strachu 55
B) Bojaźń 58
1. Pojęcie ogólne i wpływ na charakter 58
2. Zwalczanie bojaźliwości 62
C) Nieśmiałość 66
1. Pojęcie ogólne 66
2. Oddziaływanie nieśmiałości na sferę myślenia 68
3. Oddziaływanie na uczucia 71
4. Oddziaływanie na sferę woli 73
5. Różnice co do stopnia nieśmiałości 74
6. Przyczyny nieśmiałości 75
7. Zwalczanie nieśmiałości 76

§ 2. Gniew 77
1. Pojęcie ogólne i przejawy fizjologiczne 77
2. Postacie gniewu 78
3. Przyczyny gniewu 79
4. Wpływ gniewu na sferę myślenia 80
5. Oddziaływanie na sferę uczuć 81
6. Wpływ afektu gniewu na sferę woli 82
7. Chorobliwe postacie gniewu 83
8. Zwalczanie gniewu 84
§ 3. Miłość własna 87
a) Ambicja 87
b) Próżność 90
1) Ogólna charakterystyka i wpływ na charakter 90
2) Postacie próżności 92
3) Zwalczanie próżności 94
c) Duma i pycha 96

ROZDZIAŁ IV.

Uczucia społeczne.

§ 1. Pogląd ogólny 98
§ 2. Sympatja 103
§ 3. Miłość 106
§ 4. Uczucia rodzinne 110
1. Pogląd ogólny 110
2. Uczucia małżeńskie 112
3. Uczucia rodzicielskie 118
a) Miłość macierzyńska 118
b) Uczucie ojcowskie 119
4. Uczucia dziecięce 121
5. Uczucia braterskie i siostrzane 123
§ 5. Przyjaźń, koleżeństwo i uczucia korporacyjno-partyjne . . . 124
§ 6. Uczucia patrjotyczne i ogólno-ludzkie 128
§ 7. Kształcenie uczuć patrjotycznych 135

ROZDZIAŁ V.

Uczucia intelektualne.

§ 1. Pogląd ogólny 140
§ 2. Podział i przejawy uczuć intelektualnych 144
§ 3. Kształcenie uczuć intelektualnych 147

ROZDZIAŁ VI.

Uczucia estetyczne.

§ 1. Pogląd ogólny 151
§ 2. Charakter i właściwości uczuć estetycznych 156
§ 3. Kształcenie uczuć estetycznych 158

ROZDZIAŁ VII.

Uczucia moralne.

§ 1. Pojęcie ogólne 162
§ 2. Kształcenie uczuć moralnych 164

ROZDZIAŁ VIII.

Uczucia religijne.

§ 1. Pogląd ogólny na istotę i znaczenie uczuć religijnych 169
§ 2. Pierwiastki składowe świadomości religijnej 171
§ 3. Kształcenie uczuć religijnych 174

Biblioteka Wojsk. Akad. Techn.



44023/2